



56187

I

Mag. St. D.

P

Lubomirski Stam. Her.



56187

I

~~Filoxof. pol. 1669.~~  
~~1369~~



2/8 3 Korony

1901. XII. 44.

Bibliotheca  
Capitani de Pysanewice  
Pysanewski



R

Polity  
un  
ok



I.  
Teraz  
stán

1544

Jáma



# ROZMOWY

ARTAXESSA,

Y

E W A N D R A,

w ktorych

*Polityczne, Morálne, y naturálne  
uwagi zawarte, wedle podanych  
okazyi, tak iako mowione wła-  
śnie były, prawdziwie  
wyrażone są.*



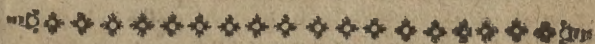
SPISANE.

Przez

I. O. S. P. R. X. S. L. M. K.

Teraz powtornie na poważną in-  
stancją życzliwych Ojczyźnie,  
ku pospolitemu dobru

PRZEDRUKOWANE.



w DRUKARNI

Jasney Gory Częstochowskiej. Roku  
Pańskiego. 1708.



NA KLEYNOT DOMU  
Iásnie Wielm. I. M. PP.  
TARŁOW.



Znak Męstwa wszędzie dotrzeć, ztąd znać Imię  
TARŁO,  
Ze o Turecką nieraz Portę się oparło.  
Lećiały z nieprzyjźnych, karkow gęste wiory,  
Gdzie się TARŁOWSKIE mężnie zmieszały  
TOPORY.  
Ztąd w Polkim Horyzoncie blask z siebie rzuciają,  
Ze blasku w oko zayrzeć nikomu niemają.





*Iáśnie Wielmożnemu I. Mści Pánu,*

**P. KAROŁOWI**

ZCZEKARZOWIC

**TARŁOWI**

WOIEWODZICOWI

Lubelskiemu, Stężyckiemu,

&c. &c.

STAROSCIE.

Nászemu wielce Miłóściwemu

Pánu, y Dobrodźcieiowi.



*Kiedy ogniſty Mars, ná po-  
zostałych Oyczyzny popiołach,  
żeláznym Polskiej stawie pio-  
rem, żáłoſne Mauzoleum ry-  
sować zámyſła, przeſtráſzone wypada z rę-  
ki pio-*



ki pioro, y samá Drukárska Prása alienos  
luci publica reddendo partus szukać musi  
asylum, á niegdzieindziej tylko pod twoim  
TOPOREM, Iásnie Wielmożny Mości Pánie  
Stárosto Sęczycki, náš W. M. Pánie y Do-  
brodzieciu. Y záprawdę nigdziey bezpie-  
czniej spocząć, y lepiej niezprzysiącym af-  
fektom odciąć się nie może præsens conatus  
noster, iáko przy bártownym Toporze Two-  
im, ktorého wrodzona cnota, dirimere li-  
tes, infontesq; tueri. Niechay mądrych głow  
dowódpne volumina, to w Zamkách, to w  
Fortecách spokojnego szukaia kátá, ARTA-  
RES z EW ANDREM w Herbownym Iásnie  
Wielmożnego TARŁOW Domu Toporze,  
lubo in turbido statu, decus & præsidium  
znayduie. Sławni Mestwem, y odwagą Rzy-  
mianie, Secures & Fasces przed sobą nošić  
kazáli, chcąc podobno wyniosłe bárdych Na-  
rodow kárki, in securi & ascia, pod nogi  
swoie rzucąć, zprezentowanych TOPO-  
ROW, takę wnosząc illacyą, że wolny wráb  
do całego swiata, y nieśmiertelney sławy  
máia. Czyli też niezwyčajnym modelu-  
šem, przysłych Imienia y Honoru dziedzi-  
cow informowáli, że przez Miecze y Topory,  
naypewniejszy do sławy gošciniec: Nunquam  
molle virtutis iter est. Co utwierdzili Li-  
dyscy



dyficy Monarchowie, kiedy na Mięstach  
Panskich, (za świadectwem T. Le. Blanc.)  
miasto Krolewskiego Berła, Topor w ręku  
trzymali, iakoby się podobnym znakiem sta-  
wy, y Krolestwa dobijali, Niechay iednak St.  
rozrytności, swoy zostanie domysł: Herbowny  
Iáśnie Wielmożnych TARŁOW TO-  
POR, arte, & marte potens, nie tylko sam  
sobie, ále też miłej Oyczyźnie perennaturæ  
gloriæ Architektem, który, iako na nie-  
przyjaćielskich karkach tępiących butaty li-  
czy Hektorow, tak w Senacie na zaszczyt,  
y całość Oyczyzny, mądrych osadza Cato-  
now: Hac de stirpe Virum, certum est de  
consule nasci. Rádźili się Deos Penates  
Atenczykowie o przysły synow, y Wnukow  
swoich dzielności, o Iáśnie Wielmożnych  
wielkich TARŁOW Domie, iuż dawno  
upewniona Oyczyzna, że zgodnych Senato-  
row, rownych w Cnocie, y Męstwie rodzi Sy-  
now, Fortes creantur fortibus, & bonis.  
Iako Słońce nativa radiorum ornat sereni-  
tas: tak Iáśnie Wielmożny TARŁOW  
Domu Kleynot, wrodzoną Nazyáśnieyszych Ho-  
norow iáśnieie bárwą; którą się dość obśernie  
Oyczyście zaszczyty Annales. Ządziwić się po-  
trzebá rozumowi, patrząc na Wielkie Iá-  
śnie Wielmożnego TARŁOW Domu Kol-



ligácy, in auge honoris, & virtutis zostá-  
iące, którym stárożytny TOPOR immor-  
talitatis fastigium, y Senatorskie wyrobił  
Krzestá. Pod zaszczyt tego TOPORU od-  
ważne LANCKORONSKICH LWY, gło-  
wy swoje skłoniły, kiedy ná obronę podobno  
LWA swojego, iásnie Wielmożny STA-  
NISŁAW LANCKORONSKI, Ká-  
sielan Rádomski, TARŁOW TOPOR,  
u iásnie Wielmożnego Kancelrzá Koronne-  
go, z iásnie Wielm: IADWIGĄ TAR-  
ŁOWNĄ Kancelrzanką Koronną uprosił.  
żkąd ná obronę swobody, y Praw Koronnych  
unita virtus fortior. Nazywáta stároży-  
tność, Cybellę, Mátkę wszystkich Bosków,  
Matrem bonæ spei, zá to się bydz obligo-  
wáną znájąc, że Deos terrestres ad salu-  
tem wydátá Patriæ. Staśnie ten Honor ná-  
leży iásnie Wielmożnych TARŁOW Wiel-  
kiej Fámiliei, która tot Numina produ-  
xit Orbi, ile Senatorow, & Ministros Sta-  
tus widziáta Oyczyzná, przy Oczystych  
Prawách, y złotey stawiających wolności,  
quorum facta, nec ventura silebunt lu-  
stra, nec ignara rápiet sub nube vetu-  
stas. Tych Cnot, y Sławy nieodrodny Dzie-  
dziecu, iásnie Wielmożny Mości Pánie Stá-  
rosto Siężycki, co byśmy mieli in pensum  
grati-



gratitudinis za wielkie całego Domu Łaski  
Świątemu Mieyscu świadczone, konsekrować,  
conveniētius magnæ indoli nieznajdujemy,  
iako kiedy te Diskursy wielkich nauk pełne  
iuz ledwie w niepamięci per injuriam fato-  
rum niepogrzebione, a od życzliwych Patriæ  
Tibiq; viciniſſimo Sangvine iunctis Dobro-  
dzieciow naszych, ferventibus votis suffragi-  
jsq; pożądanę przez Drukárską præsę in  
scabellū stop Páńskich rzucamy. Przez Her-  
bowny STARZY Twoiey Kleynot odmiłownie-  
iá te poważne Artaxessa z Ewándrem Roz-  
mowy, ktore non ad secures damnabis, ale  
nativá do wysokich náuk indole, sub secu-  
ri securissimē potomnym dotrzymaś wiekom.  
Ná Páłacu Dáryusza Monárchy, za mądre de  
bono Patriæ consilia wielkie dawano honory,  
& inter purpuratos, lub immaturæ ætatis,  
maturá lokowano ingenia. Większy zaścýc  
świat Polski zaktáda wO sobie Iáśnie Wielmo-  
żnego W. M. Páná y Dobrodzieciá, kiedy y w  
tym wieku większy w sobie náid látá pokázuieś  
rozum: y szczęśliwą wrozką tuszý, że Herbo-  
wnym TOPOREM Twoim, solves nodos Gordi-  
os, za Gránice, nieobętnych Oyczyźnie prywa-  
tne ruguiąc interessa; y mądrą swego czásu  
rádą, Pacem restitues Patriæ, sobie zaś do-  
świadczonym TOPOREM ná nieśmiertelnę  
zakro-



zakroisz sławę, którą teraz dziedzicznym  
prawem iako wielkiego Senatora Syn, a  
Kandlerza Koronnego Wnuk odbierasz: pos-  
ses huius gloriæ author esse, nisi hæres  
fuisses. Zaczem iak niegdy Sejanowi ży-  
czyło przychylne poddaństwo, Domi sis glo-  
riosus, in castris victoriosus; tak y my in  
anathema submissæy naszej za stopień ad  
magna subsellia tę Cultui & Nomini Tuo  
oddaiemy Xiążeczkę.

Jásnie Wielmożnego W. M. M. Pána  
Dobrodzieia

Honoris studiosissima  
Typographia Clari Montis Czeskohoziensks.

ku wiśle  
wyście,  
żczone,  
bokiem  
sprawuie  
rem, y S  
fow wy  
mienna  
że kto si  
ry pocho  
oschle o  
leko oki  
den z pu  
stwą cz  
tniony (p  
widzenie  
pokarm  
rozmow  
napási  
poki mu  
bá, albo





## ROZMOWA

## PIERWSZA.

**P**Rzy Pałacu Krolewskim,  
 tam kędy tylny prospekt  
 najpiękniejszy, rząd okien  
 ku wiśle podać, jest iedno wesołe  
 wyście, co chociaż do ogrodu przy-  
 łożone, a przecię nieiako oddalone,  
 bokiem od Ogrodu, miłą osobność  
 sprawuie, to Buktzpanowym Parterem,  
 y Sawnami nákształt Cyprys-  
 sow wyniosłemi wysádzone, ká-  
 mienna bálustratá w około ogradza,  
 że kto się ná niey wesprze, ten z go-  
 ry pochodzítey ná kształt zkárpý,  
 oschłe od wiślnych wod piaski dá-  
 leko okiem odkrywa. Tam nie ie-  
 den z przednieyszych ludzi Krole-  
 stwá często lubo sprawámi záprzą-  
 tniony spoczywa, lubo też nie tylko  
 widzeniem oko pájąc, ále y myśloná  
 pokarm dájąc, álbo z towáryszem  
 rozmowá báwi się, álbo dworskich  
 nápásći sity, krotkiey spokoynośći,  
 poki muiey álbo czas, álbo potrze-  
 bá, álbo importun nie przerwie, tá-

*Opisanie  
 miejsca  
 Rozmo-  
 wy.*

A

godnie



*Własno-  
ści y przy-  
miony  
mieysca  
tego.*

*Máteryę  
ná miey-  
scu tym  
zdawná  
trakto-  
wane.*

godnie záżywa. To mieysce nie pro-  
siego gminu retyratá, gdyby mowić  
wprzód mogło, á potym chciało,  
o iáko wiele powiedziaľoby, co tam  
odchodzących y przechadzájących  
nápiło w się dyskursow. Tam bo-  
wiem y Interesá Krolestwa nie raz  
nánowione, y Poselstwa, y Instru-  
kcyę często stánowione, y woyny,  
y pokóie tráktowane, y rády, y ná-  
mowy, y fákcyę, y ugody, y ámo-  
ry, y mądre rozmowy, y rzadkich  
náuk ciekaawe powieści, krotko mo-  
wiąc, co kilku Krolow, y Krolo-  
wych, niepospolitych w Europie  
Dworow, z oboygá plci osob zna-  
czne zebranie nánowić, náprá-  
wić, nágádać mogło, do tych czas  
rzadkiego mądrego, skrytego, cie-  
kawego, dowcipnego, w náukách,  
przyrodzeniu, komplementách, żár-  
tách, powieściach politycznych, y  
Morálnych. inwencyách, sekretách,  
y wízelákich rostopnych zabáwách,  
to wszystko tam zostaie schowane,  
y złożone, że o tym mieyscu bezpie-  
cznie się może powiedzieć.

*Hic locus est quem si verbis audacia  
detur.*

*Haud*

*Haud ti  
Cali.*

To praw  
rym

Rzec ś  
Niebe

Tám te  
znaczneg

xes, y E  
wzáiemn

wiązani,  
łość mi

fáley ro  
sto w ro

drze, y  
wac z so

chcąc się  
przypatr

rom prze

kondycy  
chodzący

li się; á  
der jedne

znał w c  
także w

xesa. D  
wiek nic

ma taką



*Haud timeam magni dixisse Palatia* Ovid.  
*Celi.* Metb.

To prawdziwie jest miejsce, o którym się godzi *lib. 1.*

Rzec śmieie, że o lepszą z samym Niebem chodzi.

Tám tedy zszedłszy się z sobą dwie  
znácznego urodzenia osoby, Artá-  
xes, y Ewánder, á do tego osobliwą  
wzájemnie przyjaźnią będąc obo-  
wiązani, upodobawszy sobie weso-  
łość mieysca, y osobność do pou-  
fáley rozmowy sposobną, iáko czę-  
sto w różnych innych Máteryách mą-  
drze, y dowcipnie záwsze dyskuro-  
wać z sobą zwykli byli, ták y tám  
chcąc się lepiey ieszcze ućieszyć, á  
przypátrując się Dámom y Káwále-  
rom przechodzącym się, y różney  
kondycyey ludziom, po Ogródzie  
chodzącym, rozmawiać z sobą wzię-  
li się; á obaczywszy naprzod Ewán-  
der iednego z Káwálerow, ktorego  
znał w cudzych Kráiách, będącego  
tákież w Ogródzie, rzecze do Artá-  
xesa. Dziwna rzecz, że ten czło-  
wiek nic práwie nienczywszy się,  
ma táką w rzeczách biegłość że mu

*Imiona  
rozma-  
wiają-  
cych z so-  
bą Artá-  
xes y E-  
wánder.*

*Okázya  
nayıpier-  
wszey z so-  
bą roz-  
mowy.*

trudno przybrać równego.

*Zdanie  
Artáxe-  
sa o pro-  
żności  
nauk.*

A Artáxes ná to, y owszem, mo-  
im zdaniem nie mász się czemu cał-  
dziwować, bo cokolwiek jedno zna-  
łem ludzi co się mniefy uczyli, ryłko  
samym rozśádkiem przyrodzonym  
(byle dobrze oświeconym) rzá-  
dźili się, dáleko záfwsze byli w rze-  
czách y godniefyi, y więkři. Nátu-  
rá álbowiem samá rozumnemu czło-  
wiekowi dáła tylo sposobu, że się  
może bez żadnych náuk, bez kto-  
rych y cnotá w człowieku žyie, ro-  
stropnie kierować. To prawdá, rze-  
cze Ewándér, że człowiek dořyc ma  
(iáko zwierzę rozumne) sposobno-  
řci do poznánia złego y dobrego,  
ále przecię cnotá bez pólérunku y ná-  
uk, ma coś w sobie ořrego, nieprzy-  
jemnego, dla tego potrzebá áby náu-  
kámí wypólérowána, mogła byđż  
milsza y wdzięczniefysza wřyřtkim.

*Repliká  
Artáxe-  
sa Ewán-  
drowi.*

Niepotrzebuie Cnotá odpowie Ar-  
táxes tey okrásy, y prořtotá wřyř-  
řtko to umieć może, byle z rozu-  
mem prawdźwym samey się řcie-  
řzki cnoty, iák nayprořćiefy trzy-  
mála, náuki zás częřřto są bárdźiefy  
zawá-

zawáda  
řćiefy ob-  
drořćią.

A to  
byđż m-  
niech w-  
iářnienie  
że Ewán-  
to był  
wywiod-  
řliwym,  
prořtemu  
řob mo-

O  
R  
Cne  
O grá i  
niem ká-  
zná chw-  
Imienia  
miłošć  
dźi ludź  
virtus  
y pychá  
cnotá,  
bářřtwo  
náukám



zawadą cnoty, niż pomocą; czę-  
ściej obłudą, niż prawdziwą mą-  
drością.

A to iako, rzecze ná to Ewänder,  
bydź może, rad się nauczę, y proszę  
niech w tym mam obszerniejsze ob-  
iaśnienie. A Artáxes obaczywszy  
że Ewänder ná to ciągnął, aby mu  
to był obszerniejszym dyskursem  
wywiodł. Komu iácniey bydź cno-  
tliwym, czy zbyt uczonemu, czy  
prostemu człowiekowi? w ten spo-  
sob mowić do niego zaczął.

*Wkroczę  
nie w  
dyskurs  
pierwszy  
między  
sobą.*

O N á u k á c h y p r o s t o ́ c i e

R O Z M O W A I.

O Cnotę wrzкомо uczącym się  
grá idzie, á podobno moim zdá-  
niem káżdemu bárdziej, álbo o pro-  
zną chwałę, álbo o dobre mienie.  
Imienia y sławy swoiey prywatney  
miłóść więcey, niż cnotá przywo-  
dzi ludzi do náuki. *Speciosum nomen*  
*virtus habetur.* Ambicya podczas  
y pychá częściej się uczyć każe, niż  
cnotá, y nie ieden lenistwo y nied-  
bálstwo, ktore jest cnoty truciźną,  
náukámi, y tytułem cnoty przyo-  
dział.

*Rzadki  
uczy się  
cnoty.*

Tacitus.

dział. *Quo nomine magnifico segne otium velarent.*

Nauka  
ludzie  
częście  
pokrywa  
ją tylko  
defekt.

Czemuż tedy ma iść zą tym? aby nauka przywodziła do cnoty, która najczęściej jest farbą do złocenia tylko, y zakrywania defektów y niecnoty, więcę się ludzi na to uczy, aby tylko niedoskonałości własną obłudą y omamieniem, to jest, pozorami naukami zdobili, aniżeli aby naga, prosta, y szczerą cnotę, wedle własności iej brać przed się y nasładować mieli. Grámatyk y Linguista, nie myśli, aby prawdę mówił, ale aby tylko siłę y różnemi ięzykami rozprawał, a za nie lepiej za Adama cnotą kwitnącą kiedy tylko iednym ięzykiem mowiono? *Ecce unus est populus & unum labium omnibus.* Dopiero w Bábel z ządrością, nienawiścią, y inżemi występkami różnhięzyków terminy, y mowy ziawiły się. Pomogłoż to co cnoćie? Bynamniey.

Prozność  
Polity-  
kow ia-  
ka.

Polityk uczy Krolować, rząd y pospolstwo mieć pomiarkowane, a za pszczoły nie mają Krola? y przyrodzona cnotą od natury nie dala im

la im ty  
wieniet  
pki rząd  
*Quatuor*  
*sunt sap*  
zās nauk  
ożukani  
pomoc a  
ca, y lud  
low, niż  
mi bydz  
*gna, colu*  
y ośroż  
dźmi, to  
poufało  
cnotą pr  
dziwey?  
rze prze  
do praw  
potrzebu  
nale do  
Widzi  
narody c  
wiemy,  
dliwości  
przytocy  
nemi, m  
popisuią.



ła im tyło światła, że się z podziwieniem samego człowieka bez nauki rządzić y cnotę zachować mogą.

*Quatuor sunt minima terra, & ipsa sunt sapientiora sapientibus.* Człowiek zaś naukę y subtelność na szkodę, y ożukanie bliźniego bårdziej, niż na pomoc albo ozdobę Krolestwa obra-

ca, y ludzie bårdziej fortunie Krolow, niż Krolom służyć y wiernymi bydź uczą się *Pauci Reges, non Regna, colūt.* Polityka uczy subtelności y ofstrożności w traktowaniu z ludźmi, toć znać oducza szczerości y poufałości. A kędyż podzieie się cnotą przyiaźni y wierności prawdziwey? którą im kto prościey bierze przed się, tym bliżej przystępuje do prawdy y cnoty; To polityki nie potrzebuie bo samá naturá doskonała do tego prowadzi człowieka.

Widzimy przytym, że świeckie narody co ich grubemi y prostemi zowie my, bårdziej pilnują y sprawiedliwości y Prawá, y pobożności, y przystoyności, niż insze, co się uczonemi, mądrymi, y ćwiczonemi bydź popisują. Kiedy się sądzą, nie ufają

Prov. 30.

24.

Senec.

Trag.

Subtelna

Polityka.

przeciwna

szczerości

Grubych  
narodow  
doskona-  
łość wie-  
ksza, y  
czemu.

Virgil.  
Aeneid.

Theolo-  
gow pro-  
żność.

w Iuryflow, ale w siutliwość, bo sub-  
telności nie znają, ani się spodzie-  
wają fortelow, y dowcipnych obron  
po sobie, kiedy zaś z sobą traktują,  
przedcy sobie uwierzą, y dotrzy-  
mają, bo niewiedzą, co to jest pre-  
text, co *clausula*, co *salva*, co *garan-  
tia*, ale z przyrodzenia dobrze wie-  
dzą, co słowo, co obietnica, co  
szkodą, co pożytek, co cnota. Dla  
tego we wszystkich Historyach wy-  
chwalają Tatarów prostoty, a  
wszędzie ganią uczonych Greków  
z obłądy. *Timeo Danaos & dona fe-  
rentes*. Tatarowie nie politycy, nie  
umieją Seymować, ani wymownych  
periwąży, a zgodzą się w minucie  
na jedno, a drudzy Seymują puł ro-  
ką, y ostrożnością, uczenie y do-  
wcipnie narabiałą, a nigdy zgody, y  
prawdziwey miłości między staná-  
mi Królestwa byź nie może: Coż  
tedy ma nad prostotę uczona poli-  
tyką w prawdziwey drodze do cno-  
ty? Nic bynamniej. Jeżeli zaś w  
Teologię która o Bogu mówi, y  
tak obszernie uczy, rozumiemy, że  
znączna drogą do cnoty funduje się,  
o! iak

o! iak  
mowia  
nie mo  
żesz n  
znał T  
go. Sł  
eius, q  
zał m  
wrzko  
fać y  
my, a  
godzi  
wy y  
kory  
us en  
idcirco  
ras cu  
multis  
tia. T  
fiońcu  
czniej  
śmier  
knieni

Mollit

Nie  
źnierst





ści Theologiey fundament błędow  
swych wzięły.

Ieżeli tedy, tak wysoka y Bogá  
tykająca się náuka, nie tak jest pe-  
wna doskonałości, aby człowiek á  
ná drogę cnoty przywieść miałá.  
Coż dopiero inne? iáko máią bydz  
pomocą do cnoty, ktore tylko álbo  
proznosci, álbo obłudy, álbo upo-  
ru, álbo zbytku, álbo pychy, álbo  
prożnego o sobie rozumienia náu-  
czyć muszą.

*Eloquen-  
cyey pro-  
żność iá-  
ka.* Náuka Oratorska, o! iák płonnie  
y ná obie sironie perswaduie, tak że  
trudno rozeznąć, ktora mowá bliż-  
szą prawdy, bo wszystko iey fun-  
dament ná omamieniu y opiniey jest

*Arist.  
Reth. l. 3.  
cap. 8.* zafadzony. *Universa institutio di-  
cendi ex opinione ostentationeque pen-  
det.* Słyszemy często, iáko jeden  
Káznodzieiá, u kilku słuząc Krolow,  
y złych, y dobrych, á przecię jedná-  
ko wychwala wszystkich, y przeci-  
wne ich przymioty różnemi od sie-  
bie argumentami umie ozdobić. Kto-  
*Orato-  
row nie-  
doskona-  
łości.* by zaś słyszał Orátorow, y Kráso-  
mowcow, ktorzy Sátyrami, y przy-  
mowkami nárabiają, y iáko jedni

po-



pochlebstwá pochwałą posługują, tak zaś drudzy nienawiści dowodzą iádowitą subtelnością, y szkodliwymi conceptami, tak, że drugi woli przyiaciela ukąsić niż siebie w ięzyk. *Politicum.*

*Qui malunt perdere amicum, quam sermonem.* Vtá powinny bydź przybytkiem nágiey prawdy, á Oratorowie z támtąd wyprowadzają fałsze, y obłudę przybrane w sukienki pozłoczone, y malowane różnemi farbami. Nigdy albo rzadko niepowiedzą istotney y własney przyczyny káždey rzeczy, ale ją ozdobią figurami, áby w ludziach áfekty daremnie wzbudzáli, które powinny bydź iák nayskrótnieysze, áby ludzi przywodzili do uporu, do buntów, do zaiątrzenia przeciwko bliźniemu, którym posłuszeństwo, dobroć, y jednoliáność umysłu cnota mieć każe. Kto wyliczy, iák wiele ludzi Krásomowstwem zwiedzionych rebellie przeciwko Pánom swym podnosiło? Iák wiele wojen, iák siłę zaboystwá, iák częstych y niespodziewanych przypadków wyuzdana á niepomówana wymo-

wá u-

*Figury  
Orator-  
skie peł-  
ne pro-  
żności.*

*Występek  
y excessy  
Krásomow-  
ców  
iako sko-  
dliwe.*

wą urodził? Iako się pospolitego ludu przez Retorow y mowcow swoich w niewolę poszło? Y iako znowu się Oratorow stało się niewolnikami płochych uszu pospolstwa pochlebnego, które bardziej mowę, a niż cnotę, bardziej pochlebnych y pozornych głosiow, niż prawdziwych y szczerých słuchac zwykło.

Diogenes  
iako  
przymo-  
wił De-  
mostene-  
sowi.

Plin. l. 8.  
Aphor.

Dla tego raz Diogenes Filozof pokarmując w karczmie, a obaczywszy Demostenesa przejeżdżającego, wielkiego Oratora, prosił go aby był wstąpił do karczmy, czego gdy się on uczynić wstydził, rzekł mu, co jest, że się ty pokazać wstydziśz w karczmie, a twoi Bogowie, y twoi Pánowie, to jest, pospolstwo, któregoś ty jest niewolnikiem, ustami, (boś im gębę w niewolę zaprzedał) ustawicznie tam prześiada. *Non esse par ut illic pudeat servum populi videri, ubi populus assidue viveret.* Karczemną tedy sądził być naukę, y daleką od cnoty, która tylko na pochlebstwie, y na słówkach, nie na prostocie, y prawdzie zasadza ozdobę, y



bę, y sztukę swoją. Człowiek zaś *Mową*  
 cnotliwego mową jest, która po pro- *cnotliwa*  
 stu, á gruntownie słuźność, prawdę, *iaka?*  
 y istotną sprawiedliwość wyraża.

*Neglectum inornatum ut plurimum* Euryp. in  
*probum* Lycin. de

*Re metiētē, non verbis sapientiā* (ci. Hercul.

*Sermone nunquā palliato, at simpli-*  
 Filozofa zaś káźdego próżność dość  
 jest światu wiadoma, że próżnemi y  
 dáremnemi disputámi čás trawiąc,  
 y zakrytego początku káźdey w ná-  
 turze szperlájąc, prawdziwey isto-  
 tney przyczyny náтуры żaden doysć  
 nie może, y owszem ufając pozo-  
 rom swoich płonnych rácyi, ktore-  
 mi się widzi kontentować, prostych  
 á pewnych experyencyi doświadcze-  
 nia zá nic nie ma, y lekce sobie wa-  
 ży, łącznych y oczywistych dowo-  
 dow nieśłuchájąc, á bárdziey w Ide-  
 ách, y wymyślnych iákichśi árgu-  
 mentách, niż w samey prawdzie, kto-  
 rą y prostak przyrodzonym sposo-  
 bem poznać może, Filozofiey przy-  
 rodzoney mądrość funduiąc.

Prosiáctwo zaś y gmin wieyski, á  
 za nie lepiey káźdey rzeczy náтуры  
 pozna,

*Expery-  
ency  
prosty  
ludzi pe-  
wnieysze,  
y iako.*

pozna, tak, że często Filozof od pasterzow się może nauczyć czego naturą co czemu dają. O! lepiej wiedzą y czasy urodzaiow, y przyrodzenia ziemi, y własności drzewa, y znaki deszczow, grzmotow, suszy, powodzi, y natury zwierząt, y gniazd ptakow, y przymioty ich w naturze. Rodzaje y spoloobność każdej rzeczy, ktorey się pracą y ręką dotknęli. Filozof zaś z lenistwá y prożnowania, racyami chce się wywieść, y woli gadać niż pracować, ani tym probuie swych przyczyn, czego sam doszedł, tylko co mu albo Pláto, albo Arystoteles, albo ktory umarły Filozof ná pápierze zostawił. Prostak zaś ustawicznie pracuie, y nie racyami, tylko dowodami, zaciąga w naturze pewności.

*Iakob  
Pátryár-  
chy bie-  
głosc w  
Filozofey  
przyro-  
dzoney.*

Cokolwiek naturą rzadkości sekretow nam dają, to wszystko prostotą wymyślić. Iakob Pátryarcha, nie będąc Filozofem, doszedł tego, że Imáginatywá w naturze zwierząt siła może, dla tego wynalazł pierwszy sposób, aby się owce rożnych kolorow y pstre rodziły, chociażz tylko

tylko  
Posu  
ubi fu  
sent g  
los ba  
earum  
zof w  
argum  
z drugi  
nie mo  
możel  
czy stw  
rzetá  
zofow  
ká dzi  
niesion  
gniazd  
y dziec  
więzo  
do swo  
umie.  
czy,  
Rys z  
mien g  
cy prz  
my. O  
służący  
zażyw



tylko był pasterzem a nie Filozofem.  
*Posuit Virgas decorticas ex parte*  
*ubi fundebatur aqua. ut cum venis-*  
*sent greges ad bibendum, ante ocu-*  
*los haberent virgas, & in aspectu*  
*earum conciperent.* Toby był Filo-  
 zof w przod nąd tym błażństwem  
 argumentował, y nąswarzył. się  
 z drugiem i około tego, co Iákob nic  
 nie mówiąc uczynił, y pokazał, co  
 może Imáginátywá dusze káżdey rze-  
 czy stworzoney. Ale nąwet y zwie-  
 rzetá bezrozumne, więcey niż Filo-  
 zofowie nąuczyły nas nątury. Iáskoł-  
 ká dziećciom ślepym źielem przy-  
 niesionym widzenie przywróca, Kruk  
 gniazdo postronkám i skrępowáne,  
 y dziećci powięzázne uwalnia bez od-  
 więzowánia żádnego. Czyż gniaz-  
 do swe ukryć, y niewidome spráwić  
 umie. Pies ma trawę, którą się le-  
 czy, y która iego nąturze służy.  
 Ryś zimeczu swego urodzony ká-  
 mień grzebie y chowa ná skryte mo-  
 cý przyrodzenia, ledwo nam wiádo-  
 my. Orzeł płodowi swemu kámień  
 służący wynálazł, ktorego y ludzie  
 záżywają, á przyczyny tego żádney  
 dáć

Genes.  
cap. 20.

Zwie-  
rzat zná-  
iomość  
przyro-  
dzona.

dąć nie mogą. Coż tedy ma Fizyk doskonałszego w swych mowach, swarach, y argumentach, nad proste światło przyrodzenia, ktorego y bestye są uczestnikami, tylko cnotcie przeciwną godność y rozprawność uporną y lekkomyślną, która do cnoty nic nie pomaga, a siłę y bardzo przeszkadza.

*Moralistow  
próżność.*

Więc uważając y Moralistow, co cnoty opisują, y przyczyny każdej niedoskonałości wywodzą, iako gniew, y co za defekt rodzi, co pycha, co zazdrość, y inne paśsy sprawiają, iako się cnoty z siebie rodzą, y co za siostrzeństwo y powinowactwo z sobą mają. Całe Tomy o Genealogiach przymiotow wewnętrznych piszą y wydają, a coż potym, kiedy ci co naywięcej o tym mówią, y cnoty pod osobami y figurami malują za Boszkow, y za bayki iakieś Poëtyckie bydz udają, bardziej albo dla ozdoby wiersza, albo dla obrazka do Książki, albo dla powały malowanej w pałacach, albo dla Oratorskiej próżności, cnoty figurując, aniżeli dla szczerego cnoty

cnoty  
nia ludz

A co

zmysło

śle po

doskona

sprawie

trzymać

aniżeli fa

kami un

daremni

stora pr

zumu, k

gi do c

git wian

Profi

drość,

szukaną

duższą ro

mam ra

tyc w so

że swia

nauka

krótszą

że. Pro

(przez

nieśmier

droga is



cnoty naśladowania, y poskromienia ludzkiego życia.

A coż tedy malowanych cnot zmyślona próżność sprawi w umyśle pożytku, a za prostotą większej doskonałości nie ma w sobie, kiedy sprawiedliwy, prostą drogą cnoty trzymać się będzie umiał. Lepiej, aniżeli fałszywemi y figlownemi sztukami umyśli szczyry y prawdziwy daremnie zaprzatając. Dość prostotą przyrodzonym światłem rozumu, każdemu pokazać może drogi do cnoty. *Iustitia simplicis dirigit viam eius.*

*Tako droga cnoty jest prostotą.*

*Prov. 11. 6. 5.*

Prostotę Bog chciał mieć za mądrość, to jest, umiejętność niewyszukaną, ale przyrodzoną, którą się rozumna (co ią Łacinnicy *animam rationalem* nazywają) ma dostąpić w sobie doskonałą, tak dalece, iż światło rozumu wszystko to, co nauką szeroce, y trudno rozdać, krotszą drogą, y oraz objaśnić może. Prosty albowiem rozsądek uczy (przez światło przyrodzone dusze nieśmiertelney) iedną y nayprostsza drogą iść człowiekowi, którą rozumie.

*Prostotą nie ma się rozumieć za głupstwo, iako, y kiedy.*

*Poro-  
wnanie  
umysłu  
do Piel-  
grzyma.*

*Pseudo-  
zofisto-  
wie, to  
jest fał-  
szywi  
mędrcy,  
błędny  
cnotami  
umieją  
tytuło-  
wać.*

mie bydź naylepszą. Náuki zaś pro-  
ponują rozumowi siłę drog, y wąt-  
pliwość czynią w umyśle, rozerwá-  
nie sprawując, iednego się nietrzy-  
mánie, y około cnoty długie błá-  
dzenie, tak dálece, że wszedzsy u-  
myśl w uczone argumenty, iáko  
Pielgrzym nie świadomy, w puszcza  
siłę ścieżek w sobie máiącą, ustá-  
wicznie błádzić musi, y do włafney,  
á prawdziwey drogi trafić nie może.  
A to ztąd pochodzi, że więcey lu-  
dzi uczy się, álbo náuk záżywa, ná-  
udanie niedoskonałości swoiey, ná  
pozłotę swoich zmaz, y sprośności,  
ná poruszenie y pochlebiecie swo-  
im defektom, y występkom, ániżeli  
ná posługę cnoty, y prawdziwe do-  
niey zmierzanie.

Przez náukę pyszny zowie się  
wspániáłym, okrutny, y Tyran, do  
rządu sposobnym, pochlebca wy-  
mownym, y łagodnym, y ákomo-  
dującym się káżdemu, rozrutny  
szczodrym, skąpy oszczędnym, nie-  
státeczny biegłym, płochy obro-  
tnym, obmowca prawdziwym, za-  
zdrościwy sprawiedliwym, chytry

umie-

umieie  
innyc  
wyucz  
wnym  
ność,  
tá będz  
niedosk  
dliwoś  
grubián  
głupstw  
żność,  
cność n  
Hypok  
szaná  
fwey w  
dną mi  
dodacie.

Nie n  
bo dow  
zek, na  
rodzony  
(był to  
nie cno  
czną ie  
skonató  
pozoru  
cyey p  
wdziwa



umiejętnym, uporny ślącącym, y  
innych wiele podobnych przemian,  
wyuczony fałsz odmąluie. Przeci-  
wnym zaś sposobem, przez subtel-  
ność, y zbyt dowcipną naukę, cno-  
ta będzie poczytana, za tępość, y  
niedoskonałość dowcipu, sprawie-  
dliwość, za nieużytość, mężność, za  
grubiaństwo, prostota roztropna, za  
głupstwo, szczyrość, za nieostro-  
żność, dobroć, za miękkość, y łá-  
cność nieposobną, pobożność, za  
Hypokryzyą, y tak przez pomię-  
szaną nauki subtelność, własney  
swęj wagi w złym y dobrym, za-  
dną miarą prawdą nie pokaże, ani  
dodaie.

Nie ma tedy nic więcej nauka, ál-  
bo dowcipnych subtelności wynála-  
zek, nád prostotę rozumem przy-  
rodzonym objaśnioną, bo samá  
(byle rozum ludzki chciał się przez  
nią cnoty trzymać) dosyć dostáte-  
czną iest drogą, do wszelkiey do-  
skonalskości, Nauki zaś częścicy są  
pozoru powierzchownego, y ámbi-  
cyey ponętą, ániżeli istotną y pra-  
wdziwą światłością umyśłu, y prze-

*Iako róz-  
ność subtel-  
ności cno-  
ty za nie-  
doskona-  
łość po-  
czyta.*

*Zbytńia  
mądrość  
głupstwem  
zwac się  
może.*

to Mędrzec nárzekał, że się názbyt y niepotrzebnie umiętności chwy-  
cił, która tym dálej oddalała się od  
poięcia, im głębiej, y ćickawiej do-  
chodzić iej zawodził się.

*Eccł. 6. 7. Cuncta tentavi in sapientia; Dixi, sapiens efficiar, & ipsa longius recessit à me, multò magis quàm erat.* Y dla tego przestrzega, áby się nád potrzebę zbytniej nie chwytać umiętności, bo zamieszanie umysłu nád miarę, czyni człowieka omamionego, y

*Eccł. 6. 7. w sobie samym niestałego. Neq, plus sapias quàm necesse est ne obstupescas.* Wiedział tedy Bog, że náuka y umiętność miała zaszkodzić człowiekowi, y dla tego ze wszystkich drzew Ráyskich używać pozwolił mu, ále z drzewá umiętności cále zaká-  
*Genes. cap. 7. zał. Ex omni Ligno Paradisi comed, de ligno autem scientia ne comedas.* Bo wiedział nie mniej, że po-  
ty cnoty trzymać się miał człowiek, pokiby zbytniej umiętności, y subtelności náuk nie skosztował, ále

*Czemu Bog zakázal iść człowiekowi owocu z drzewá* wąż czyli Diabeł, że się był názbyt przeuczył, chciał y człowieka zaráżić swoją náuką. Człowiek álbo-  
wiem

wiem  
miał d  
tego p  
że nieg  
czyć r  
kał sub  
proftot  
Pracepi  
illud.  
biąc, k  
odwiod  
pokázá  
dysputy  
y czyni  
zakaza  
szego  
Deus, a  
gno Par  
poznac  
nality,  
cogitati  
erit. B  
wsze si  
Potym  
kázując  
dobrym  
nu Bog  
honum e



wiem poki nie skończył nauki, amieig-  
 miał dosyć rozumu dla cnoty, dla tności.  
 tego poznał po prostu a roztropnie,  
 że niegodziło się Boskiego przesko-  
 czyć rozkazania, głębszych nie szu-  
 kał subtelności, tylko co należało  
 prostotą rozumną wykonać pragnął.

*Præcepit nobis Deus ne tangeremus* Gen. iii.  
*illud.* Ale wąż nauką chciał nara-  
 biąć, którą y człowieka od cnoty Wąż z  
 odwiódł, y nayıpierwey chciał się Ráin  
 pokazać Theologiem, y wszedł w iako się  
 dysputy z Ewą. Pytając się naprzód, chciał  
 y czyniąc qwestyą, dla czego Bog pokazać  
 zakazał im nie ieść z tego, a nie in- Theologię  
 szego drzewa. *Cur præcepit vobis*

*Deus, ut non comederetis de omni li-* Gen. iii.  
*gno Paradisi.* Przez to pytanie *Cur!*  
 poznać, że y bydz zbytnim rácyo-  
 nalistą, nie ieść ząwsze dobrze. *In*  
*cogitatione enim impij interrogatio* Sap. i.  
*erit.* Bo w wielu rzeczách nie zą- N. 9.  
 wsze się godzi wiedzieć przyczyny.  
 Potym uczynił się y Moralistą, po-  
 kázuiąc, że kto zna się ná złym, y  
 dobrym ieść podobien samemu Pá- Iako ma-  
 nu Bogu. *Eritis sicut Dij scientes* ralistą,  
*bonum & malum.* Náostátek poka-

Iako po-  
litykiem.

Gen. III.

Podobię-  
stwo do  
statystów  
tera-  
źniej-  
sych.

Iaka jest  
prawdzi-  
wa mą-  
drość.

zał się y zá Polityká doskonálego,  
y powiedział że máximę polityczną,  
álbo *arcanum imperij*, álbo *interesse  
statús*, miał Pan Bog nie przypuścić  
nikogo do sekretu y wiadomości złe-  
go y dobrego. *Scit enim Deus quòd in  
quocũq; die comederitis ex eo, aperiẽ-  
tur oculi vestri*. Y dla tego powie-  
dzał im, że otworzą się oczy wásze  
áby im był pokazał że on sam prze-  
niknął Páńską politykę, że to for-  
tel polityczny w tym był, áby ludzie  
byli iako ślepemi, y nie dochodzili  
tego, co tylko samemu Pánu nale-  
żało wiedzieć.

Coś podobnego do Státystow wie-  
ku terážniejszego, co zwykli ma-  
wiać, kiedy chcą zbuntować mniej  
świádomych. Otwórzcie ieno oczy  
Pánowie. *Aperientur oculi vestri*, nie  
dajcie sobie tey mgły ná oczy zawo-  
dzić, iest tám coś w tym, nie dármo to  
ten, álbo ow uczynił, temi właśnie  
y Dyabeł w Ráiu szedł náukámi,  
ktoremi często á fałszywie zwykli  
teraz świát pospolicie chodźć, y  
tę sobie do godności y cnoty dro-  
gę zakładać. Ale nie to iest mądrość,  
siłę rzeczy choć sobie y przeciwnych

umieć  
cnoć  
szkara  
Prosto  
wdziw  
siłę um  
cokolw  
nia, tak  
trzeba  
*Et quod  
pientia*

To r  
wić lub  
więcej  
zdalek  
torámi  
się pow  
der po  
ukonte  
Artáxe  
mieysc  
ku kto  
ulicę,  
świadc  
zobopo  
li sobie  
się z so  
y okazy



umieć y doćiekąć, mądrość co się  
cnoćie nie przyda, iest fałsz, y mą-  
żkara głupstwu tylko potrzebna.  
Prostota rozumna y rozsądna, to pra-  
wdziwa mądrość, ani ten mądry, co  
siłę umie, ale ten co umie, umieć,  
cokolwiek umie, choć z przyrodze-  
nia, tak, że na mądrości zażywanie, *Koniec*  
trzeba osobney mądrości y miary. *rozmo-*  
*Et quod est difficillimum tenere ex sa-* *wy pier-*  
*ipientia modum.* *wsey.*

To rzekszy Artáxes, przestał mo-  
wić lubo ieszcze zawiodł się był coś  
więcey powiedzieć, bo posirzegł  
zdaleką, że Krol z niektórymi Sena-  
torami wszedł do Ogrodá, y zbliżył  
się powoli ku nim. Zaczyn y Ewán-  
der pochwaliwszy tylko z wielkim  
ukontentowaniem zdanie y mowę  
Artáxesa, musiał się iako y on z *Okazyja*  
miejsca ruszyć przeciwko Krolowi, *rozeszcia*  
ku ktoremu idąc obáy, przez długą *się z pier-*  
ulicę, drzewami wysadzoną, wy- *wsego*  
świadczywszy sobie wielką uciechę *zeszcia*  
zobopolney konwersacyey, obiecał *Artaxesa*  
li sobie, że na záutrz znówu zeyść *y Ewán-*  
się z sobą mieli, y oczymby im czas *drá-*  
y okaza y pozwolił, podobnym spo-

sobem iako y teraz rozmawiać, z tym jednak dokładem, że koley rozmowy miała iść na Ewándrá, y na tym postanowieniu, rozesli się z sobą tego dnia.

## R O Z M O W A

## W T O R A.

*Kontynu-  
acya  
tranzá-  
kcyey  
dalszey.*

*Co żywo  
do Anty-  
kamery  
Krolew-  
skiej czę-  
sto, iak  
do gudy  
na roz-  
mowy.*

**T**AK się była spodobała Ewándrowi przeszłodniowa rozmowa Artáxesa, że zaraz wstawszy ieno myślał o tym, aby się był iako naysprzódzey mógł z nim obaczyć, tym bardziej że wczoráyte przyście Krolewskie do Cgiódá skróciło im dłużzey rozmowy, iako się już na nią byli zanieśli, a do tego, że materya rozmowy właśnie im była do smáku przypadła, a Ewándier nie miał czasu pochwalić iey słusznie, tylko krotko przyznać musiał, że Artáxes z fundámentu szczerą prawdę powiedział. Zycząc tedy sobie dłużey mieć czas konwersowania z Artáxesem, nápiśał zarazem do niego kárteczkę, dając mu znać, że na godzinę nimby Krol na Mszę poszedł



szedł, pragnął sobie zniszczyć się z nim w Antykámerze Krolewskiej.

Skoro tedy minęła godziną wedle słowa danego sobie, poszedł Ewándér ná Páłac y wszedłszy do Krolewskiej Antykámery zastał już tam Artáxesa, którego kilku ludzi znacznych opadło przyczyniających się do niego za jednym człowiekiem, y prosząc aby go był zalecił Krolowi ná pewny urząd w Kancellarycy, ná którym w ten czas siłę należało, ślubując mu wszyscy za niego, że miał być wdzięczen tey łaski tak wielkiej, pisząc się dożywotnie jego kreaturą. Ná co Artáxes, aby był ludzkości dosyć uczynił, odpowiedział, że miał instancyą swoją wniesć do Krola za nim, nie ślubował iednak, że Krol miał to uczynić, bo nie wiedział jeśli już komu tego nie przyobiecał.

Był przy tym Ewándér, kiedy Artáxesa oto proszono, zączym skoro tam ci odeszli od niego, podziękowawszy mu za obiecaną promocyą, nie został nikt w Antykámerze (bo się był jeszcze Krol nie ubrał) tylko Ar-

Nayłatwicy  
człowieka  
zalecić, ale  
ślubować  
za niego  
trudno.

Choć kto  
obietuie  
promować  
kogo, nie  
trzeba  
mu cale  
dowierzać u  
Dworu.

*Nim ko-  
go do u-  
rzedu  
przyjąc,  
trzeba się  
w nim  
prze-  
zrec.*

*Za pro-  
mocya  
częstszą  
niewdzię-  
czność u  
Dworn.*

ko Artáxes, y Ewánder, sami z so-  
bą zostali, oczekiwając ażby był  
Krol wyszedł wedle zwyczáiu do  
Pokoiow. A tym czásem siadłszy ná  
iedney z ław, ktore zwyczajnie dla  
Senatorow stoią przy ściánách go-  
towe, rzecze Ewánder do Artáxesa.  
Czy iedno będzie Krol chciał przy-  
jąć owego człowieka nieznając go  
dobrze, á zda mi się, że Krol nie  
rad lekkomyślnie bierze subiektá, aż  
się ze wszystkich stron w nich prze-  
rzy, żeby zaś tego nie żałował. To  
prawdą, rzecze Artáxes, y słusznie  
to czyni, ále y ia nie afekuiowałem  
ich imieniem Krolewskim, bo się  
zawsze rad rekoliguię, niż Krolo-  
wi kogo zalecę. W prawdzie przyia-  
ciele moi owi, co za nim próbili, ślu-  
bowáli mi za niego, że go będę miał  
iako za Kreaturę swoją, á mogłoby  
się to przydać mi ná wiele rzeczy,  
uczyniwszy sobie człowieka, coby  
mi był powinien potym, y pamiętać,  
żem go ná to miejsce promowował.  
A Ewánder ná to? O iák prozna ná-  
dzieia spodziewać się po kreaturách  
wdzięczności, ieszczem nie widział,  
(ciuz

(ciuz te-  
Dworn  
brodzie  
ludzi b  
A  
wzdyc  
był bo  
tym te  
mowow  
row, n  
wánder  
okazy-  
xesa, á  
ey pos  
bárdzie  
lił, y o  
uśilnie  
wprzo-  
się twa  
rzecz o

O K

R  
I Est  
I wiel  
bawic  
nić, álb

(już też strawiwszy nie mały czas u Dworu) aby który pamiętał na dobrodziejstwo, tak wiele już wielkich ludzi było co się na tym zawiedli.

A to iako, odpowie Artáxes, wzdyc przecię niepodobna, aby tak był bezbożny człowiek, żeby potym temu co mu rękę podał, y promowował go do szczęścia, y honorow, nie miał tego pamiętać. A Ewánder widząc że się podał piękna okazała do rozmowy, prosił Artáxesa, aby jego zdania w tej okazały się posłuchał, na co gdy Artáxes bárdziej niż z wielką chęcią pozwolił, y owszem sam go prosić począł usilnie, Ewánder uspokoiwszy się wprzód nieco zmowę, a obrociwszy się twarzą do Artáxesa, tak mówił rzecz do niego

*O Kreaturách albo nieuwážnych Promocyách.*

R O Z M O W A II.

**I**est jedno Rzemiesło, którym wielcy ludzie y Pánowie zwykli się bawić, to jest, z nieludzi ludzi czynić, albo rączy z ludzi nie ludzi. To pier-

*Okazyja  
Ewandro  
wi do ro-  
zmowy  
o kreatu-  
rach albo  
promocy-  
ach.*

*Kreatury  
sobie ro-  
bić iest*



rzemie-  
sto ludzi  
wielkich  
ale jakie?

*Psal.*

Co to jest  
z czło-  
wieka,  
czynie  
nie czło-  
wieka, a  
z niczto-  
wieka  
człowie-  
ka.

Człowiek  
w fortu-  
nie w pr-  
chę się  
wybija, y  
zapomi-  
na wdzię-  
czności.

pierwizie jest jedno co y drugie, w ten sposób. Wweźmie się wielki y zacny człowiek w którego rękach kredyt y polityczna władza, iako instrument Rzemieśta iego, nie każe mu prożnować, ale nie prożnując, przecię prożność czynić: y zacząć tę robotę, co ią Psalmista namięnia. *Suscitans à terra inopem, & de stercore erigens pauperem, ut collocet eum cum Principibus.* Z ziemi podnieś nie człowieka, ale robaká, y nędznego pokorniczka, który często omamiwszy oczy, y serce Páńskie, udał się za materją potrzebną do Páńskiego rzemieśta, które jest z nieludzi czynić ludzi, y tak z nieczłowieka zacząć robić człowieka, który ledwie co promocyą, albo dobrodzieystwem wyniesiony, pocznie widzieć do siebie, że go urobiono człowiekiem, aż on przestać nim być, bo z chudźiny stawszy się czymkolwiek, już więcej nád ludzi, czasem y nád samego wynosi się Páná, y tak z człowieka, stać się nie człowiekiem, tak dálece, że o nim Pan rzec może, co Bog o swo-

iey

iey powiedział kreaturze. *Ecce Adā Gen. iii.*  
*quasi unus ex nobis factus est sciens*  
*bonum & malum.*

Zbyt wielka nieszczęśliwość tak  
 wspaniałego rzemieśła, że nigdy nam  
 Kreaturá albo dzieło nasze nie wyni-  
 dzie ná tę formę, wiákiey ieſt do-  
 kończone widzieć chcemy, możeż  
 bydź nád to większa próżność, ro-  
 biemy sobie kreatury, ábyſmy z nich  
 iákąś widzieli poćiechę, ábyſmy ich  
 zá podpory, albo filary intereſow,  
 y szczęścia náſzego wyſtawili. Do-  
 bywamy ich z ziemię, y podług czá-  
 ſem kondycyey bierzemy do ſiebie.  
 Wziętych okrzeſwiamy, y w Szlache-  
 ſtwoli, w obyczáieli gláncowniey-  
 ſzych, y polerownieyſzych ſwiátu  
 pokázuujemy. Czáſem y złoćimy  
 choć nie máſz co, w ſubſtáncyá, for-  
 tunę zápomagamy, powagę im iá-  
 kąś iednamy, ábyſmy ich ludźmi do-  
 robili, reſpekty, Eſtymácyá między  
 drugiemii ſpráwuujemy im, ná ſtopnie  
 y godnoſci wſadzamy, potęgę w rę-  
 ce dáujemy, y niemal rownemi ſobie  
 czyniemy. A to dla tego, ábyſmy  
 z nich pomoc, wyſługę, y podporę  
 mieć

*Iakim  
 ſposobem  
 robią lu-  
 dzie wiel-  
 kie ſobie  
 kreatury*

*Dla iá-  
 kiey przy-  
 czyny.*

mieć mogli. Abyśmy śmiecie y prawdziwie mowili. Ten to jest com go ia człowiekiem uczynił, moiá to kreaturá, moiey to ręki dzieło, moie to rzemiosło. Piekna záprawdę y sławna robotá, ále spytaćby go? kto go tym uczynił, przyznali? wdzięczeni? niewiáydali się powiedzieć:

Rzadki  
kto nie  
zaprze  
się tego co  
go czło-  
wiekiem  
uczynił.

Ten mię urobił człowiekiem, iemum to samemu winien, czym jestem, przyznając zem ia iego kreaturę. Nie przyzna tego żaden, álbó bárdzo rzadki, y byle ieno iákakolwiek fortuná. zaświeciłá mu przed oczy, wnet wybił się z Iuryfdykcyey wdzięczności, zapomni dobrodziejstwa, kolego w oczy ten co go urobił, gdyby iáko záparłby się go, y owszem dla tego, że mu siłę powinien, tym więcej go nienawidzi. *Benescia eo usq; lata sunt, quoad videntur exsolvi posse, ubi multum anteuenere pro gratia odium redditur.*

Tacit.

Obrał był sobie Augustus niekto-  
Przykład re subiecta, y ná podporę, álbó in-  
wzięty teressow swoich zachowanie pro-  
z Augu- mowował ie, Márcellá, y Aggryp-  
pę. ále nie wielką miał z nich poćie-  
chę.



che. O czym świadczy Tacit. *Cate-  
rerum Augustus subsidia dominatio-  
nis Claudium Marcellum Pontificatu,  
& Curuli Aedilitate M. Agrippam  
ignobilem loco, bonum militiā & vi-  
ctoria socium geminatis consulatibus  
extulit.* Tychu robił był sobie ná iá-  
kieś filary swego Pánowania, á o-  
sobliwie Aggryppę, ktorego do rzą-  
du Rzymskiego Miasta promowo-  
wał, z ktorego miał potym wziął  
podporę. Bo poznawszy się bydz  
potężnym, zapomniat Augustowey  
łaski, aż go ná koniec ná Wyspę Plá-  
názyą nązwaną relegowác, y wy-  
pchnąć musiat. *Ut M. Aggrypam in  
Insulam Planasiam projiceret. Rude  
sanè bonarum artium & robore cor-  
poris stolidè ferocem.* Coż mu było  
po promocyey, y Augustowi po tey  
pracy, że grubianá iednego tak wy-  
foko wyniosł: y ten niepomniat od  
kogo był uczynionym, y tamten nie  
wiedziat kogo sobie uczynił. Nie dzi-  
wuię się, że często niewdzięcznych  
doznáiemy tych, ktorych sobie dla  
wdzięczności robimy ludźmi, z nas  
pochodzi ten bład, myślny sobie

winni

Libr 1.  
Annal.Kredtury  
Augusto-  
wi zle się  
nádały.Ibidem  
Tacitus.Sami so-  
bie czy-  
niemy nie-  
wdzię-  
cznych.

*Seneca.* winni. *Multos experimur ingratos, plures facimus.* Robiemy rzкомо ludźmi, y siłu do fortuny wynośiemy nieśprobowanych, podobno rozumujemy, że za iednym y drugim ich postępkim iużesmy ich doználi, y że te ciała, albo twarzy, nie umysły ich znać pierwey powinniśmy, y tak nieśprobowawszy złey częsem materzey, nienależytą formę dаемy.

*Nie sprowa-  
bowawa-  
wszy sko-  
da ludzi  
promowa-  
wać  
do czego.* Ztąd potym idzie, że iako nieuważnie ludzi promowujemy, tak y niewdzięcznych doznaiemy. Ci albowiem szczęściu y losowi wyroku swego, a nie nam, albo Elekey y rozładkowi naszemu powinni, bo byle iedno iakąkolwiek szczęścia podporą nad kondycyą swoię przeszlą, możnieyszemi się bydź postrzeegli, ządziwienie y chciwość iakąś

*Fortuna  
czyni lu-  
dzi niepa-  
niętnych  
dobro-  
dziey-  
stwa, y  
czemu?* czuia w sobie nowey fortuny, rozumiając, że sami przez się dociągnąć mogą, a na tych co ich na ten woz szczęścia wśadziłi nie pa niętni, nie obzieraią się na przeszłe początki, ale na przyśzłe wytrzeszczaią oczy nadzieie. *Irrumpit in animum admi-*

*Seneca.* *ratio, & ad ea impetus factus est uti*  
morta-

mortal  
cupiend  
ante b  
intuem  
sed ea  
W nas  
że sobi  
byśmy  
sze za  
oczyna  
my się,  
możni,  
sprawic  
chepili  
stawiali  
ktory  
nił czę  
minem,  
nem nos  
Nied  
przyiac  
iażni w  
to pod  
przymu  
nam, a  
ani zro  
ba nam  
ności s

*mortalibus mos est ex magnis maiora  
cupiendā: protinus excidit quidquid  
ante beneficium vocabatur. Nec eos  
intuemur, qui nos alijs praposuere,  
sed ea sola, quae fortuna ostentat.*

W nas próżność iákaś spráwuie to,  
że sobie szukamy takich subiektá, á-  
byśmy w nich potęgę y szczęście ná-  
sze zá zwierciádo iákieś sobie przed  
oczymá postáwili, y nie kontentuie-  
my się, żeśmy sami wielcy, sławni,  
możni, ále y w drugich chcemy to  
spráwić, ábyśmy się mocą y władzą  
chepili, y podobne sobie dżićiá wy-  
stawiali, przeciwiąć się nieco Bogu,  
który ná wyobrażenie swoje uczy-  
nił człowieká. *Faciamus nobis ho-*  
*minem, ad imaginem & similitudi-*  
*nem nostrám.*

Niedość nam ná tym, że mamy  
przyiácioł ná ktorych cnoćie y przy-  
iáźni wesprzec się możemy, bo nas  
to podobno korci, że ci zwoli y nie-  
przymuszonego áfektu pomagáią  
nam, ále żeśmy tych nie stworzyli,  
áni zrobili, ále zyskáli, dla tego trze-  
bá nam kreátur, ktorzyby zpowin-  
ności służyli, á nie z wolności, o

Prożność  
nasza  
chce się  
sprzeci-  
wić Bo-  
gu w kre-  
aturach.

Gen. 1.

Ludzie  
przymu-  
szeni y za-  
dobro-  
dziej-  
stwa nie-  
są obo-  
wiązani.

C

ko-



ktorychbyśmy mogli rzec, o powi-  
nien ten, musi ten, iam go sobie u-  
czynił, moiá to kreaturá. Ale coż  
z tego za pociechę mamy: Wiedzą,  
że nam powinni, żeśmy ich sobie  
uwiązali, że po nich koniecznie wy-  
magamy, ciężko im to, y dla tego

*Seneca.* nas nienawidzą. *Quidam quò plus  
debent magis oderunt.* Więc nam  
pochlebiaią, kiedy ich wystawuiemy,

Pochleb-  
stwo nie  
jest zna-  
kiem  
wdzię-  
czności.

y fortuną zdobujemy, szczęście, życie,  
y wszystko z rąk naszych utłnie po-  
czytają. *Vos Dii estis*, y tak śmieje  
rzec mogą, my ich robimy, á oni  
nas łowią, y owżem kiedy ich do-  
robimy, często się potym z nas y  
nádrwią. A to cośmy dla nich uczyni-  
li, nie minęło, ále zginęło. *Nemo  
quod fuit tanquam in praterito, sed  
tanquam in perduto ponit.* Zowią  
nas Bogami, poki ich robimy; po-  
ty są kreaturami, poki ich niedokoń-  
czeni y. Ale skoro w fortunie y do-  
brym mieniu wezmą od nas swoje  
dokończenie, iák się sobie upodobaią,  
y więcej mieć pragną, nie pomniá  
kto ich ludźmi urobił, bo im nádziera

wię-

więk  
mami  
od sieb  
niewda  
tribui

Iest  
ma w  
czy po  
trzyma  
w nádz  
kie pnie  
y nie uw  
ile nie  
w sadzi  
tym, że  
mu ieg  
że go w  
y że tan  
że. Fort  
y iey po  
ię przyz  
z niczeg  
zrobien  
tám w  
nie mál  
chá, rád  
wyfzli  
byli, iák

większey fortuny oczy zácmi, y o-  
mami; ią álbowiem nie odłączone  
od siebie te dwie rzeczy, nadzieią, y  
niewdzięczność. *Memoria minimū*  
*tribuit, quisquis spei plurimum.*

Idem.

Iest iakaś moc chćiwa y niepamię-  
tna w nadziei, ktora przyszłe rze-  
czy potężniey łapa, á niż przeszłe  
trzyma. Niedba y o pamięć, kto się  
w nadziei utopi. Kto się ná wyso-  
kie pnie drzewo, nie pomni o tym,  
y nie uważa ile iuż przeszedł, chyba  
ile niedoszedł. Albo kiedy kogo  
wsadzi kto wysoko, nie myśli o  
tym, że go ten tam wsadził, ábo że  
mu iego ręká pomogła, ále tylko,  
że go więcej iego ręká nie dosięże,  
y że tam bez niego osiedzieć się mo-  
że. Fortunę sobie za Bożką iakiegoś,  
y iey pomoc tylko za podpórę swo-  
ję przyznają bydź wszyscy ci, co  
z niczego od Promotorow swych  
zrobieni świata świecą. Nie mają  
tam w nich pamięci, tylko żądza,  
nie mają wdzięczności, chyba py-  
chą, rządziby zátarli to mieysce z kąd  
wyszli, áby ich nie wytropiono czym  
byli, iako zając z mieyscá ná mieysce

Zbytńia  
chćiwosć  
y nadziei-  
iá czyni-  
zapomi-  
nających  
wdzię-  
czności

Opisanie  
niewdzię-  
cznych  
creatur.

przed myśliwcem klucząc mieśza swe tropy, y znąc ich nie dacie: niewdzięczna kreaturá, zawiera y zá-piera się tego domu, w którym gniazdo swe záłożyła, w którym się wychowała, z ktorego urosła. *Nunquā improba spei quod datur, satis est.*

Seneca.

O niewdzięczności  
Iaskółki  
podobierstwo  
wzięte.  
Plutar.  
Simpf. 7.

Powiadają Naturálistowie o Iaskółce, że jest naygorsza y nayniewdzięczniejsza nad wszystkie inne ptaki, álbowiem tá jedná z błotá, y gnoiu iednego, ulepiwszy sobie w domách ludzkich gniazdeczko, y żadną przeszkodą nie będąc przenášładowána od nikogo, skoro się wylęże, nienawidzi człowieka, ani mu zá to powinna, że się u niego bezpiecznie wylęglá, ále y owszem jest mu zá to nieprzyjacielem. *Porro quod est gravissimum de his quae nobiscum habitant, sola hirundo non curatur homini. Quia naturá odit homines, & ob infidelitatem semper suspiciosa manet.* Toż y písmo Święte świadczy o Tobiaszu, że z gniazda iaskółczego oślepionym został. *Ex nido hirundinum dormienti illi calida stercora inciderent super oculos*

Tob. 2.

los eius  
lepsze  
skoń  
ktow  
ludzie  
czego  
im po  
záplug  
stworz  
tury ro  
to ich d  
mu sob  
Pyta  
ko iacy  
nia, y  
mu po  
podobn  
pewnie  
wodzy  
fzkodzi  
wili? R  
Bo wie  
wią, ce  
biecie, n  
lata, y  
odyma  
chcą p  
dalo ży



*los eius fieret q̄ cacus.* Nie może bydz lepsze wyobrażenie, iako iesi Iáskoſká, tych kreátur, álbo ſubiektow, co ich to ſobie Pánowie, y ludzie znáczni, z błotá práwie y niczego w domu wychowuią, á oni im potym zá to ná koniec oczy záplugáwią. Owoż poćiechá tych ſtworzyćielow, co to ſobie te kreátury robią, tych rzemieſlnikow co to ich dzieło, niewdzięczność w domu ſobie wylégáć.

*Kreátury  
złe odda-  
ią częſto  
kreato-  
rom.*

Pytam ſię, urobią człowieká, iáko iácy Bogowie wedle wyobrażenia, y podobieńſtwá ſwego, dádzą mu pozor, y poſtáć fortuny ſobie podobney. Ale coż! mogąż go mieć pewnie zá ſwego? utrzymáiąż go ná wodzy? Sobież go czyli ſwoiey ſzkodzie, álbo ſwemu żalowi wyſławili? Rozumiem że nie pożytkowi: Bo wiem dobrze iáko Polacy mo-  
wią, co to ieſt, kiedy Sowá ziaſtrzębiecie, nie widzi tá Słońcá, ále oſlep lata, y bárdziey niź ſam Iáſtrżáb, odyma ſię, ták nie mniey y či niechcą pátrzyć ná to ſłońce, co im dáło życie. Złe oczy, y niewdzię-

*Kreátury  
ludzkie  
wnet ſpy-  
ſnieją.*

czne, co dobro biorą, a dobrodziej-  
stwa nie widzą. *Vitiosi oculi lucem  
reformidant.* Tak naturą wszystkie  
kreatury niewdzięcznością zarażiła,  
że y świat przez Boga stworzony  
swego Stworce nie poznał. *Mundus  
per ipsum factus est, & mundus eum  
non cognovit.* A coż człowiek czło-  
wieka ma przyznąć za stworcę, al-  
bo iego kreaturą chcieć się nazywać,  
ktory światłem fortuny zaślepiony,  
nie widzi cienia za sobą, ale swi-  
tło przed sobą. To jest, że to co

Niepd-  
mieć do-  
brodziej-  
stwa ra-  
ka?

Seneca.

Z Polife-  
ma ślepe-  
go poda-  
biństwo  
wzięte.

nił przyidzie. *Adeo enim ingratus est  
qui oblitus est, ut gratus sit, cui be-  
neficio in mentem venit.* Powi-  
dają stare Trádyce, albo Erudycy  
o Polifemie, albo o Cyklopie, że  
tylko jednym okiem pařzał, y cho-  
ciaż

ciaż by-  
ra upo-  
go, że  
tak są  
tury, co  
swych  
z pod-  
w sub-  
nien al-  
tylko c-  
li wdz-  
aby nie  
ko jedn-  
z niemi-  
dzieci-  
że in-  
ny ten  
wykło-  
no czy-  
atury  
wdzi-  
a nie u-  
uczyni-  
wyko-  
żeś teg-  
ieścieś?  
cię tak  
przez

ścią był Olbrzymem, a przecie nātu  
 rá upoś edziła go w oczách, dla te-  
 go, że go nązbyt obdárzyła ciąłem;  
 tak ią nie inaczey y te wielkie kre-  
 atury, co ich to niektorzy ná dzwiganie  
 swych interesow wyśiawuią sobie  
 z podłego początku. Vrośną w ciąło,  
 w substancyą, w moc, w pychę, a oká  
 nie n áią, tylko iedno, áby nie widzieli  
 tylko co przed nimi, áby nie pátrzá-  
 li wdzięcznie ná tych, co ich zrobili,  
 áby nieuználi dobrodzieystwá, tyl-  
 ko iedną fortunę swoię, y tak się też  
 z niemi iáko y z Polifemem często  
 dzieie: świadczą álbowiem Poëtye,  
 że inaczey nie mogli bydz zwyciężo-  
 ny ten Cyklop, áż mu to iedno oko  
 wykłoto, y dopiero z nim co chćia-  
 no czyniono; tak własnie y te kre-  
 atury ná'ze, tak długo swym nie-  
 wdzięcznym okiem ná nas pátrzą,  
 á nie uważáią kto ich tak wielkimi  
 uczynił, áż drugiemu z nich oczy  
 wykolemy. Áż mu rzeką, á ślepy-  
 żeś tego, co cię tym uczynił czym  
 ieśteś? od kogoż masz to ciąło, ktoż  
 cię tak podniósł, kto cię utuczył,  
 przez kogoś tak wielkim urośł,

do nie-  
 wdzię-  
 cznych  
 kreatur.

Czemu  
 podobni  
 do Poli-  
 fema nie  
 wdzie-  
 czni?



ktoć dał tę moc, tę wielość, tę siłę, y tak dopiero iakoby mu oko wykłół, zwoiowany y zaślepiony zofiać,

Cokolwiek ludzi znałem, co sobie te kreatury ná bláski glánc iakiś swoiey chwały, czyli ná podpórę swych zamysłów robili, iefzcze żadnego nie widziałem, żeby się ná co przydał, álbo był wdzięczen dobrodziejstwa sobie uczynionego, álbo fortuny z rąk czyich wziętey. Wiem że ich było tak siłę niewdzięcznych, ktorzy zdradą, y nienawiścią, ná swych dobrodziejciow, y stworzycielow następowali, y ruinę onym skryćie y iadowicie przyspieszali: możesz być więkfszy y strászniejszy przykład. Publius Sextilius kreaturą y dzieło rąk Lucyusza Cesarzá, dobrodziejstwa jego wyniesiony, tak mu to ná koniec oddał, że w domu swym zátáionego zátraćić przez wydanie go nieprzyjaciółom nie wzdrygnął się. Brutus ná Iuliuszá, ktorego dobrodziejstwem urosł, nástąpić odważył się, y do śmierci jego, ręki swey własney przyłożyć nie żałował.

*Wdzię-  
cznych  
máło na  
świecie.*

*Publius  
Sextilius  
kreatura  
Lucyusza.*

*Brutus  
Iuliuszá  
kreatura*

łował  
cerona  
Pátron  
fortuna  
ny (ch  
tak się  
wiściá  
sił, aby  
z swiár  
wę iego  
zátrow  
y szper  
y niego  
własny  
kreatur  
dla nier  
mysłów  
sio wd  
przyjac  
iá się.  
pátýá,  
w ten  
mu prz  
wiekie  
ko ná  
spekter  
y chce  
ale sam

łował. Cn: Popilius Lenates na Cy- Cn: Popi-  
 ceroną swego własnego obrońcę, y lius kre-  
 Pátroną, który go był zdrowiem, y aturą Cy  
 fortuną dąrował, z żadney przyczy- ceroną.  
 ny (chybá że mu odśłużyć nie mógł)  
 tak się był ząwziął złością y niena-  
 wiścią, że Márká Antoniuszą upro-  
 sił, áby on niekto inszy Cyceroną  
 z światá zgładzić mógł, y sam głó-  
 wę jego nieprzyaciółom oddać nie-  
 zątrwożył się; ále w tak strąśznych  
 y szpetnych przykładách szerzyć się  
 y niegodzi. Niewdzięczność, iest to  
 własny przymiot złych, y podłych  
 kreátur, ktore sobie kto nieuwąźnie,  
 dla nierozładney podpory swych za- skutkiem  
 myśłow światu wystawia. Co miá- lekkich  
 sto wdzięczności, ábo usługi, nie- y podłych  
 przyaciółmi tym, co ich urobili, siá- umysłow.  
 ią się. A to się dzieie przez Anty-  
 patyą, którą ma fortuną do cnoty  
 w ten sposób: Ze fortuną kiedy ko-  
 mu przez cudze ręce, siác się czło- Dzieie  
 wiekiem y urość da, uraża się nie iá- się to  
 ko ná owego, który względem y re- przez An-  
 spektem cnoty kreaturę sobie czyni- typatyą  
 y chce, áby to niejemu, áni cności- fortunę  
 ále samemu szczęściu ow powinien z cnotą.

*Takim  
posobem.*

*Fortuna  
sprawuie  
pychę w  
padłych  
umysłach  
i jako?*

*Podobien  
stwo z o-  
błokow y  
Słońca  
wzięte.*

zostawał. Kiedy go tedy fortuna wy-  
biie, dá mu z podłych początkow  
poznać swoją wizechmocność, y  
tak go światłem swoim zácni, że  
iey samey powinien, á o cności nie  
nie pomni, tylko poniewolnie, nie  
z miłości, ále z strachu utracenia te-  
go dobrá, ktorego nábył, to co mu  
iego Promotor każe, czyni, á szcze-  
ście tylko ma przed oczymá, ktore  
mu nagle zaświeciło. Tá tedy for-  
tuná, ktora mu dáła istność, da mu y  
zádiwienie iákies, że się sobie dzi-  
wuie, y przez nagłą odmiánę swo-  
iey kondyczey spodoba się sobie, y  
zarázem zpyśzenie, wedle owego  
Polskiego przysłowia. Ma chleb ro-  
gi. Owá nagłość urośnienia *per An-  
tiperistasm*, álbó przeciwność pier-  
wszey kondyczey. z drugą, tak pá-  
mięć iego zmiesza, że iáko obłok  
wynieśiony ná wysokość powietrza,  
wysfrzeliwa y wyrzuca ten wapor,  
ktory z ziemię z sobą wzięł, y im-  
bliższy Słońcu, tym prędzey grzmi,  
y náteryą z ziemię wziętą z pioru-  
nem wypędza. Ták licha, y podła  
kreáturá promieńmi dobroczynno-  
ści



ści Pańskiej z ziemię wzięta y wynieśiona, nie cierpi w sobie pamięci wyniesienia swego, ale ią zarazem wyrzuca, za ciężką y niestrawną ma ią w sobie, aż na koniec cień y zasłone samemu Słońcu czyni, które ią tak wyfoko nad kondycyą y naturę swoię wywyższyło. Fortuną to sprawuie rozgniewana na wielkich ludzi, że nią ci władają, że ią gwałcą, że ią przymuszają, że tey szczęśliwości którą w ręku mają, podobnym y niegodnym komunikują. Dla tego też ona przenosi się y cnotę odbiera, a Białwany swoje przez cudze ręce zrobione, niewdzięcznością y dumą napełnia, nadzieię y otuchę w nich wzbudza, że ieszcze wyżej wynieść się mogą, y dacie im tyle mocy, tyle prezumpcyey, że kiedy się śną ludźmi, nie miło im widzieć do siebie, że ich urobiono. Ale iako owi olbrzymi w księgach rodzaju opisani, tak y oni podobnym tytułem chcąc zaraz bydz uczczeni. *Isti sunt potentes à saculo viri famosi.* Y zda się im, że to oni wielcy, y sławni od wiekow, y iako iacy Olbrzymi coś

Fortuną  
czemu y  
iako na  
tych się  
uraza co  
sobie czyni  
kre-  
atury.

Kredtury  
porówna  
nie do  
Olbrzymow  
w  
Pismie S.  
namienio  
nych.

Genes. 6.

rzeczemu?

mi coś nąd ludzi znaczniejszy y ofo-  
bliwsi. Pięknie tam Piśmo Święte  
opisuje tych Olbrzymow. *Postquam*  
*Genes. 6. enim ingressi sunt filij Dei ad filias*  
*hominum, illa gigantes genuerunt.*

Co to są Iedno co synowie Boży zesłzi się  
w tej o- z corkami ludzkiemi, aż one zaraz  
kazyey porodziły Olbrzymow, ludzi wynio-  
synowie stych, y nąd miarę swą niecznośnych.  
Boży Rozumiałbym, że przez Synow Bo-  
i corki żych znaczą się kreatury proste, a  
ludzkie? cnotliwe, y żadną chciwością nie  
zmazane, ani nądęte, z tąd owo.

*Simplices filij Dei sine reprehensione*  
*ad Phi. in medio nationis prave & perversae.*

Corki zaś ludzkie znaczą chciwość  
lipen. 2. fortuny, y nienasycone łakomstwo.  
*Proverb. Sanguisuga sunt filia dicentes: affer,*  
*affer.* Tak właśnie y te polityczne  
kreatury ludzkie, stworzenia Boż-  
kow ziemskich, są na początku pro-  
ste, poki się z temi corkami ludzkie-  
mi nie poznają, to jest, chciwością,  
łakomstwem, y ambicyą, ale sko-  
ro się iedno z niemi znidą, wnet sta-  
ną się Olbrzymami, y chociaż nie  
dawno byli prostakami, y drobią-  
giem iednym prędko potym będą  
się

*Iako py-*  
*sni o su-*  
*bie rozu-*  
*micia są*  
*st.*

się cheł-  
wiekow  
kłym,  
kreatur  
czność  
dząć b  
quemq  
fortuny  
wuię to  
słą tyl  
wdzięc  
pierwe  
się strą  
tuny,  
nił, ied  
lest w  
mu co  
ich był  
bić. N  
as, sed  
turam  
dłych  
nie m  
cunku  
stwo  
cya za  
dni fo  
są kre

się chętpili, że ich Domy y familie od wiekow sławne, że rowne naywiększym, nie będą przyznawać, że są kreaturami, y owszem niewdzięcznością tym, co ich zrobili nagradzać będą. *Non patitur acciditas quemquam esse gratum.* Chęciwość fortuny y smak iakiś w niey, sprawuie to u podłych kreatur, że myśla tylko o fortunie, nie myślą o wdzięczności, y tego, czego nigdy pierwey nie mieli dostawszy, boją się stracić, y są tak gorliwi swey fortuny, że y ten nawet co ich uczynił, jest im wpodeyzrzeniu, y więcey jest w nich nienawiści przeciwko temu co ich niedorobił, niż kiedyby ich był nigdy nie myślał ludźmi robić. *Nemo agit de Tribunatu gratis, sed queritur quod non est ad praxuram usq; perductus.* Fortuną u podłych jest kosztowna, bo iej nigdy nie mieli, u godnych mniey ma szącunku, á cnotą więcey, bo Szlachectwo z cnoty im przyszło, promocyja z cnotą, tacy pierwey byli godni fortuny niż ją mieli, takowi nie są kreaturami, co z swego urodze-

nia

Sen: de  
Ben.

Nienawisć  
conosc  
złych y  
niewdzię-  
cznych  
iaki?

Libr. 2.

Idcy się  
mają na-



izywać  
kreātu-  
rami, a  
idcy nis.

nia zacni choć ubożsi bo takim choć  
co dla nich czyniemy, pomagamy  
tylko a nierobiemy ich, y owszem  
kiedy ich ratuiemy, cnoćie na'ęzy-  
ty trybut, y hołd dąiemy. Kreatury  
zås tylko zowią się te, co przez for-  
tunę cnoty w nich macamy, nie for-  
tuny przez cnotę. Co im wprzod  
fortunę dąiemy, niż oni dowody  
swey cnoty pokążą, rozumiejąc tyl-  
ko o nich, że dla dobrodzieystwá  
koniecznie nam będą wdzięczni, ál-  
bo czynić to muszą co im każemy,  
ále dąremnie, bo ieśli muszą, to tá-  
kim sposobem, y źle będą czynili,  
kiedy od nas zaydzie ich roskazanie,  
są tedy kreatury takowe z począt-  
ku pokorne, y pozorne, bo dla for-  
tuny iákąś mąłzkąre, y powierz-  
chowney cnoty stroy y ápparat ná  
sobie noszą, ále iák im otworzy się  
pole y fortuná ich wynieście, cnoty  
zåpomináią, y żadney znác wdzię-  
czności więcej nie będą. *Multorum  
47. lib 5. dum imbecilles sunt, latent vitia, non  
minus ausura, cum illis vires sua pla-  
cuerint, quam illa qua jam felicitas  
aperuit.* Dąremna widzę pilność  
przez

Złych za-  
dne do-  
brodziey,

przez danie podłym fortuny, pod-  
 pory sobie szukać, albo z nich iakie-  
 go wsparcia sobie obiecować, nie u-  
 czyni fortuną człowieka chyba ze-  
 psuie, ani konia niesprawi lepszym  
 złote wędzidło. *Non faciunt melio-  
 rem Equum aurei frani.* Są tacy co  
 rozumieją że podłych promowując  
 y wystawiając, wspaniałość iakąś y  
 wielkość swoją przez to pokazują,  
 a nie widzą tego, że to oni nie rodzą  
 ludzi, bo to nie w ich mocy, lecz  
 w niebieskiej, ale tylko ślepej fortu-  
 nie posługują, y są posługaczami  
 nieuważnemi tych igrzysk, co ie to  
 fortuną z ledaiakich czasem, ludźmi  
 przez ręce ich czyni, dla tego y ci co  
 są przez nich urobieni, widzą to do  
 siebie, y im też nic za to nie powin-  
 ni, tylko fortunie. Ktorey bårdziej  
 niż temu co ich urobił służą, y kie-  
 dy o sobie co pomyslą, nie rzeką  
 pewnie inaczej, tylko, że fortuna  
 mię tu wyniosła, szczęście to moje  
 sprawiło, y owżem byle im drugie  
 ręce pokazały większą fortunę, ál-  
 bo rączey fortuną ukazala się im  
 większa w inszych, gotowi odstąpić  
 y za-

stwo dni  
 fortuną  
 (nie ná-  
 prawi, o-  
 wsem zo-  
 psue.  
 Idem.

Nie ieś  
 żadna  
 wspania-  
 łość po-  
 dłych a  
 złych, for-  
 tuną zdo-  
 bić, y o-  
 wsem  
 niewa-  
 ga y cze-  
 mu?

*Jako jest  
rzecz  
chwalę-  
bna cno-  
tę rą-  
wać.*

y zapomnieć tych, którzy ich pier-  
wey mnieyszą fortuną zapomogli.  
A coż tu tedy za wspaniałość iest w  
tym, czynić lichych godnemi, kto-  
rzy nie są wprzod godni, aż o nich  
fortuna to rozumnie uczyni, ieżeli  
ten iest tak wśzechmocny, y wielki,  
co kreaturę robi, iako o sobie ro-  
zumie, niechże go bez fortuny uczy-  
ni sławnym y ludziom záleconym,  
wszak obaczę ieśli go kto poważać  
będzie, poki mu do fortuny nie po-  
da ręki; á ieśli fortuna da mu kre-  
dyt, toż nie on co go urobił, ále for-  
tuna; ktorey on ráczey do roboty o-  
wego posługował. Coż tu tedy za  
wspaniałość? co za wielkość? álbo  
sława? ślepoćie iedney szczęścia  
bydź posługaczem, nie lepieysz go-  
dnych, y ozdobionych cnotą pro-  
mowować, ktorych naturą do go-  
dności przymiotami, y urodzeniem  
náznaćzylá? Pięknieysza záprawdę  
iest rzecz, modz się z tym pochwa-  
lić, żem cnotliwego od krzywdy for-  
tuny wydźwignął, niż żem podłemu  
do fortuny posłużył, bo tám ten,  
ktory dla cnoty wziął od kogo rá-  
tunek

tunek,  
kto zas  
interese  
czyni,  
bie bu  
ściem  
znaje;  
często  
niewdź  
w bud  
podleg  
Penitu  
Y sam  
swoich  
przećie  
te niep  
Wdom  
mych g  
cacar: n  
rá, te li  
mużby  
botę za  
byłá, y  
necia  
git, in  
wisty H  
żytnoś  
ktory t



tunek, cnotą go też zawdzięczy, kto zas dla ambicyey, y niesłusznych interesow swych, kreatury sobie czyni, szczęściu to dzieło, a nie sobie buduje; dla tego ich też z szczęściem zarówno nieśłatecznych doznacie; y z tąd owo pochodzi, że często potym żałujemy, kiedy sobie niewdzięczność z kreatur własnych wybudujemy: nie iednemu żal, że podłego, y lichego promowował.

*Pœnituit eum quod fecisset hominem.*

Genes.

Y sam Bog niewdzięczności kreatur swoich doznał, y my doznaliśmy, a przecię sobie wedle ambicyey naszej te niepotrzebne bałwany robimy. W domu sobie śidła, y lep ná nas samych gotujemy. *Turdus sibi exitium*

Niegoadni  
fortuna  
wyniesie-  
ni, są id-  
ko siidła  
ná swo-  
ich pro-  
motorow

*racat:* naszej ci to fortuny exkrementa, te liche y podłe stworzenia; a czemużby nie z lepszey máterey tę robotę zacząć, któraby y doskonalsza była, y wdzięcznieysza. *Pessimè be-*

Seneca.

*neficia dare dicitur, qui indignos eligi-  
git, in quos peritura conferat.* Oczy-  
wisty Hioglifik, wyraża tego stáro-  
żytność przez osobę Prometeusza,  
ktory urobiwszy statwę iedną z zie-

D

mie,

Od Pro-  
meteusza  
statua  
zrobiona  
iako się  
rozumieć  
ma.

Wielki  
żał, nie-  
wdzię-  
czego  
znać, z  
kreatury  
swoiej,

Iako czę-  
sto cnotie  
ręki nie-  
chcemy  
podać, a

nie, nie mogli icy inaczey ożywić, aż do niebá za pomocą Minerwy wpuszczoney, ogień z wozu słonecznego przyniośszy, dał icy przezeń żywot, za co potym od Iowisza skarany, Orłá ustáwicznie, sobie wnętržności szárpiącego cierpieć musiał. Nie inaczey y my czyniemy z dziełami, y kreaturámi rąk naszych; z podłey máterey czyniemy częsem ludzic, ktorzy bez ognia y promienia fortuny nie mogą być ludźmi. Iakie dla nich fatygi, iakie inwidye cierpiemy, ledwo nie o niebieskie pocieramy się progi, ábyśmy te osobliwym splendorem, godne y nieiako ożywione oczom całego świata pokazáli. Aż w krotce obaczywszy ich niewdzięczność, y opáczne intencycy naszej postępkí, dopiero żal, y niegodności ich uwagá cięższa nádrapiżnego sercu Orłá, umysły nasze trapi, y do żáłośney reflexyey nierychło przywodzi, słuszná kára sprawiedliwości niebieskiey, ábyśmy nie ználi po tych wdzięczności, ktorychesmy nie dla cnoty, ale dla darc-

daremu  
nie raz  
dali, a  
ranstw  
iego fo  
nam, a  
Auser  
sus bun  
ale iak  
Ktoby  
nie, a A  
goby r  
poważ  
ny, ten  
sławni  
ko tam  
pomog  
ten ośa  
pálcem  
nie cał  
szczęś  
naywy  
nie mo  
ko nie  
Tropba  
Ale to  
atury d  
ko pry

daremnie wytławili. Pominąwszy nie raz cnotę, ktoreysmy ręki nie podali, aniśmy tey od zazdrości, y Tyránstwa fortuny nie zasłonili, ná což iego fortuná bez cnoty, pewnie ani nam, ani iemu pomocna nie będzie.

*Aufer virtutem a fortunato, prorsus humilē cernes.* Nie ludzi to sobie,

ale iakięś bałwany wystawujemy:

Ktoby Sárdanápala widział w Fortunie, á Alexándra w nieszczęściu, kogoby ráczey. powinien więcej sobie

poważać: Tám ten ma więcej fortu-

ny, ten zaś więcej cnoty, kto liby był sławniejszy, czy ktoby dał wśzyst.

ko rámtemu, czy ktoby najmniey pomógł Alexándrowi, tuzę, że

ten ostatni, ktoby cnotę choć iednym

pálcem podźwignął, niż ten, co fortu-

nę całą gárscią; záprawdę niegodny,

szczęściem ozdobiony, choćby się

naywyżey przez ręce czyie wyniosł,

nie może bydz inácey nazwany, tylko niemym Bałwanem. *Diceres esse Tropaeum de fortuna bonis positum.*

Ale to cięższa, że podłe y liche kre-

atury do fortuny wyniesione, nie tylko prywatnym niewdzięczne, ale y

niego-  
dnych wy  
wyżsamy

Plutar.  
de Fort.  
Alex.

Ludzie  
niegodni  
a wynie-  
sieni ná-  
zwac się  
mogą  
Bałwan  
szczęścia.



*Arist. Polit. lib. 3. cap. 9.* dobru pospolitemu wielce są izkoddliwe. *Qui magnam habent potestatem, cum nullius sunt pretij, multum nocent.* Nie sobic tylko niemi szkodziemy, ale y wśzystkim. Zli są nie

*Kto niegodnych promowuje, nie sobic tylko szkodzi, ale dobru pospolitemu.* nasytzeni, nie utuczy ich jedná krzywdą: kędy zá cnotą nie idzie szczęście, tám zá szczęściem idzie niecnota, tám pochlebstwo, tám zazdrość, tám łakomstwo, tám wyuzdana ná zle potęgá.

*Etenim mali saturati vel pecuniâ, In civitate vel potiti Honoribus, Luxuriant insperatam ob fortunam domus.*

*Emblemá Sáwedry.* Pięknie to Sáwedrá przez Emblemá swoje wyraził, dawśzy odmálować Niedźwiadká Zná niebieski, y takie przydawśzy mu Lemma. Tu szkodziwśzy niż ná ziemi, *mas que en la Tierra nocivo.* Wierę nie máśz nie

*Zły człowiek, im wyżej się dźi, tym światu škodliwśy.* cięższego, nie škodziwśzego, nie niewdzięczniejszego, iáko chudźiná y robak bez cnoty, z ziemié zdięty, y wysoko wynieśiony, podobnoby tak nisko będąc, y po ziemi się czołgájąc, nie ukásił, iáko wysoko podnieśiony, nie iednego, nie tylko prywatne-

watneg  
swey  
znáydź  
położ  
coż ki  
miała.  
nequit  
Ták lu  
kie sob  
by się  
cności  
Wysł  
powied  
wy E  
wśzyst  
dzájąc,  
dziwiew  
czách,  
tým cz  
wychod  
mery n  
znáczo  
wánder  
go, y w  
ná drug  
wolniey

watnego ale całe Państwo, influxem  
 swey szkodliwej złości zaraży;  
 znaydzie niecnota choć w biedzie  
 położona swych naśladownikow, a  
 coż kiedyby kwitnąc y w cenie bydz  
 miała, *Invenit etiam amulos infelix*  
*nequitia, quid? si floreat vigeatque,*  
 Tak ludzi czynmy wielkiemy, y ta-  
 kie sobie kreatury wyślawuymy, a-  
 by się nie tylko woli naszey, ale y  
 cności przydać mogły.

*Tacit. 4.*  
*Hist.*

*Takich*  
*promo-*  
*wować*  
*coby się*

Wysłuchawszy Artáxes z niewy-  
 powiedzianą pilnością y uciechą mo-  
 wy Ewándrowey, pochwalił ze  
 wszystkich miar zdanie iego, potwier-  
 dzaiąc, że nie mógł żywicy y praw-  
 dziwicy wyrazić samey isloty w rze-  
 czách, iako przez to co powiedział;  
 tym czasem dano znać że już Krol  
 wychodził z Pokoiów do Antyká-  
 mery na dawanie Audyencyey na-  
 znaczoney. Zaczym Artáxes y E-  
 wánder, porwali się z mieysca swe-  
 go, y weszli do Krolá, odłożywszy  
 na drugi raz rozmowy swoje, do  
 wolniejszey godziny.

*Okazyja*  
*rozescia*  
*się zwró-*  
*rey roz-*  
*mowy,*

## ROZMOWA

## TRZECIA.

**N**Azaiutrz nie mógł się Artáxes obaczyć z Ewándrem, aż nie rychło po południu, bo był dzień ekspedywania poczty, zączym nie przyszło im aż o szóstej iákoś z południá zeyść się z sobą, do zączętey konwersacyey, skoro tedy uderzyłá szefta godziná, y Artáxes wywieźć się wprzod kazał, ieśli w czym Ewándrowi nie przeszkodzi, á odnieźszy Respons, że go czekał z ochotą, nieomieszkánie poszedł oddać wizytę, y ząstał Ewándrá w pokoju, bo mieli między sobą to poufale postanowienie, że ieden przeciwko drugiemu nie miał wychodzić nigdy.

*Dzień po  
sry nie  
do wizyt*

*Ludzi pi-  
smienny b  
petny stot  
spargatow.*

Ząstał go tedy mowę siedzącego w pokoju u stołu, á zwięziącego do kupy siłę skryptow rozsypanych po stole, między ktoremi znąc, że były, iedne listy rozmaite, drugie relacje poselstw, y Tráktatow różnych. Porwał się zarázem Ewándér obaczywszy Artáxela, y wymowił się przed nim że Expedycya poczty zabáwiłá go byłá tak długo, że  
mu do

mu do  
Ná co A  
ścią oc  
ná pápi  
postreg  
przeba  
nieporz  
poszte,  
Ale  
nie jest  
dek lud  
by to n  
było u  
gmin sp  
często  
nie záp  
mniey,  
może  
zechce  
pochod  
ści umy  
wego  
skrypte  
mi się z  
co wo  
dziwna  
szedł te  
Odp



mu do tych czas służyć nie mógł. Na co Artáxes z niemniejszyą ludzkością odpowiedziałwszy, z poyzrał na pápiery po stole rozłożone, co postregszy Ewándér, prosił go, áby przebaczył, że go zastał w takim nieporządku, bo dopiero skończył posztę, nád którą siedział tak długo.

Ale Artáxes zaráz rzeczé ná to. nie iest to nieporządek, ále porządek ludzi wielkich; y ówszem byłby to nieporządek, gdyby tego nie było u człowieka, o ktorego głowę gmin spraw, y zabaw opiera się, ále często choć mu się sioł záprzátanie, nie záprzátanie mu się głowá bynamniey, którą y naywięcey robiąc, może nákłónić y do uciech, kiedy zechce bez uszczerbku spraw; á to pochodzi z łacności y przytomności umysłu ná wszelką stronę gotowego. Potym obrociwszy się ku skryptom, rzeczé znowu: Owo zda mi się że respons ná owę instrukcyą co w ostatniey rádziej była czytana: dziwna rzecz, że tak prędko przyszedł ten respons.

Odpowie Ewándér, dziś też do-

D 4                      piero

Ludźie  
wielcy  
choć nay-  
więcey  
zabawni  
powinni  
pokázo-  
wać id-  
koby nic  
merobili.

piero dołzedł mię przez tę poştę, y ieſzczem go nie dobrze uważył, ále przeczytamy go iedno, y uważmy z łobą lepiej. Począł tedy Ewándér czytać go, á Artáxes pilno ſłuchał, y do káżdego niemal punktu przymówił ſię.

Przeczytawſzy wſzyſko, rzekł Artáxes, cudowna to rzecz, że ci ludzie nie mogą żadną miarą przeſłać tego ſtylu ſzkolnego, tych makároniſmow niepotrzebnych, moglioby ſię to było puł árkuſzem wſzyſko ſpráwić, co tu ledwo nie puł godziny czytáliſmy.

*Styl ſkol-  
ny y zbyt  
makáro-  
niczny  
nie przy-  
ſtoi do  
tráktowa-  
nia  
wielkich  
ſpraw.*

*Styl ná-  
degy bar-  
dziej*

A Ewándér ná to. To rzecz prawdziwa, że te ſtyle nádęte niepowinnyby mieć ceny między Státyſtami, ktorzy ná ſenſach, nie ná wierſzách mądrość fundują. To rzecz prawdziwa, potwierdził Artáxes, że ludzie godni nie mielioby takich Spámpánat áni piſać, áni mowić: Bo oto widziemy, że wſzyſkie grube narody, co do nas, álbo od Wſchodu, álbo od pułnocy przyjeżdżają, przynoſząc Rámoty nádżiane takimi perýodami, że ledwo zoſtoją ſię ná pá-  
pierze.

piarze. Tylko tego czekać, żeby liter-  
ry wzięwłszy duże albo skakały ie-  
szcze po arkuszu, albo z tym w ty-  
kwy poszły co ie czyta,

To prawdą rzecz Ewänder, do-  
bra to bardzo reflexya, że wizerunek  
pogańskie narody, naydumniey  
zwykły mowić. Owo słyszemy nie  
raz listy, co od porty przychodzą,  
albo Arabskie, albo Perskie. To w  
nich one Epitery foremne, podobień-  
stwa zaś niepodobne. Ieśli w pądną  
w słońce, albo gwiazdy, to już le-  
dwie w piętnastym wierszu z jasno-  
ści się wyciemnią. Ieśli w Ogrod,  
to tam y Roże, y Lilie, y Pater y  
Cyprysy, y Cedry, ledwo nie od  
Pálmy, aż samego czosnku, tey de-  
scrypcyey nawąchamy się. Ieżeli zaś  
w przykłady, to tam y Błazen ślanie  
się Cyceronem, y Seneká Zołnie-  
rzem, y Alexándér Arcykápłanem,  
y Sárdánápalus Filozofem, tak be-  
dźie właśnie y podobne, y przyro-  
wnane, ale z łaski Bożej przecię u  
nas nie tak nie uważne Style. Już nasz  
wiek, y ludzie dosyć wypolerowali  
dowcip, że się tego ustrzedz mogą.

śmieszny  
niż powa-  
żny.

Narody  
Pogań-  
skie y gru-  
be nabyt  
dumnego  
y wynio-  
stego sty-  
lu zaży-  
wają.

Zart z fi-  
gur nie-  
rozsądnie  
zażytych.



Zbyt  
nie  
cytow  
nie Au  
torow.

Lada kto  
iuz te  
raz sen  
tencyka  
minara  
bia.

Trzeba  
rozsadku  
do zazy  
wania  
Autorow

Pozwalam na to rzecz Ariáxes; ale przecię siłę jeszcze potrzebą, do doskonałości Stylu. Nie dosyć to imitować Autorow, lepiej byź samemu Autorem; a ślarsí kogo naśladowáli? Rozum ich a rozsądek służył im za Autorow. Teraz zaś rozumieją, że ten lepiej mowi, co cytuje Autora, choćbyś ledą co mowił, niż ten, co rozsądną, y węzłowatą rzecz powie, a nie cytuje nikogo. *Tácie* z nikogoó textow nie cytował, a przecię my go cytujemy: Bá więcę powiem, że siłę godnych ludzi iuz nie śmie wypásć z Sentencyą nigdy, bo iuz tak są niemal wszystkie potoczne, że lada kto to powie, coby potym naywiększemu człowiekowi wstyd było po nim wymowić. Ale przecię żeby dla tego Autorow nie czytać, y od nich dobrego przykładu nie brąć, nie iestem tego zdania; byli ludzie wielcy przyznać im to, tylko wiedzieć czego z nich, y iako zazyć, y Styl sobie umieć bez afektacyey obrąć wedle potrzeby. To usłyszawszy Ewänder, rzecz do Artáxesa: Radbym wie-

wiedzi  
Styl un  
zumie  
Ponier  
trzeb  
dział  
moie,  
A Ew  
milsze  
tedy  
wprov

O S

P  
wy  
wić,  
dobry  
bo tru  
słowe  
czyta  
zenie  
licie S  
za pr  
wo S  
wypis  
roznie

wiedział z kąd też właśnie to słowo Styl urosło, bo różnie y ia o tym rozumiem. A Artáxes ná to rzecz; Ponieważ się nam rák piękna y potrzebna podála Máterya, powiedziałbym ia wtey okázyey zdanie moje, ieśli będzie bez uprzykrzenia. A Ewándery, y owszem nic mi nád to miłszego byđz nie może. Artáxes tedy w te słowa Dyskurs swoy wprowadził.

Okázya  
do tera-  
źniejszy  
Rozmo-  
wy.

*O Stylu, álbo sposobie mowie-  
nia, y pisania.*

ROZMOWA III.

**P**oroli álbo ięzyk czyi pięknie co wyrażi, zwykł więc káždy mówić, pięknym to Stylem Książká, dobrym Stylem ten list nápisany; álbo trudny to Styl do pisania: iednym słowem, cokolwiek piszemy, álbo czytamy, tedy ono piśmienne wyrażenie, álbo nápiśanie czego, pośpolicie Stylem názywamy; Coby tego zá przyczyná była? y ieżeli to słowo Styl, zgodne iest do záżywania wypisanych rzeczy, y conceptow, różnie się o tym mówić może. Ia ie-  
dnák

Przyczyna  
nazwi-  
ska stylu.

*Styl co  
znaczy.*

dnák twierdząc, że to słowo Styl, ma swoje nazwisko od starożytności, y że z naydawniejszymi słowy na świecie kłaść się może. Bo *Stylus* znaczy się po Polsku, Pręt stalowy, albo Spilá do rytowania na blászc, albo czym inszym; Starożytni tedy ludzie, iáko iefzcze nie tak subtelnego dowcipu, nie na pápierze piorem, ale tym żeláznym Stylem na pewnych *Pugiláres* ołowiánych, á czasem y woskowych. Księgi y Listy pisali. Iáko o tym świadczy y sam Iob w Księdze swoiey, kiedy mowi. *Quis mihi hoc tribuat ut exarentur sermones mei Stylo ferreo.* Wten czas pewnie áni Druku, áni Inkaustu nie záżywano. Záczym od szpilki, ktorą rysowali, y wyrażali pisanie, wszystkie wynalaski y sposoby piśmienne Stylem nazywali. Co y podziśdzień iefzcze iest w używaniu. Słuszniey iednak teraz rozumiałbym, nie Stylem, ale piorem, to, co się pisze, nazywác, y ráczey teraz mowić: Pięknym to piorem nápisano, albo dobrego to piorá Księgá, á niżeli pięknym albo dobrym stylem, bo iuż

*Styl te-  
raz pio-  
rem ma  
się ráczey  
nazywác.*



bo już teraz zaniechał świat stylu,  
a piora zażywa.

Ale iakokolwiek chcemy nazwiy-  
my, przecię nic nie mamy nad da-  
wnych więcey, iako we wszystkim,  
tak y nauce piśmienney. Tam tym  
przyrodzony, y własny zrozsąd-  
kiem dowcip był mistrzem pisania;  
My zaś co naślądujemy, to umiemy,  
że się rzecz może: iż najmędrsze te-  
różnieyszego wieku piśmá, iest bie-  
głe tylko potráśnienie dawnego. *Sic  
prius acceptum reddimus officium.*

Tą drogą idąc, którą nam stároży-  
tność pierwey okryśliła, nie może-  
my mieć nágány, y iest iakaś powa-  
gá y poszánowanie nádane dawnym  
piśmom, y Autorom, tak dálece, że  
się zda bydz lekkością iakiegokol-  
wiek onych zgánienie. Tak nam ten  
słuszny respekt przeciwko dawniey-  
szym rozumom ieszcze pierwsze lá-  
tá prawie iák z ręki do ręki podałv,  
żeśmy im winni iakieś poszánowa-  
nie, y owszem naśladowanie. A nie  
tylko my ludzie wieku nášzego, ale  
dawni dawnieyszych ieszcze kochá-  
li, y naśladowáli.

Od stáro-  
żytności  
styl nay-  
lepszy wy-  
szedł.

Starych  
nawlepiey  
naślado-  
wać.

Káto

*Káto ná-  
sladował  
Plátóna.*

Káto wielki, y mądry Filozof, lu-  
bo sam się piśmá y przestrog swiá-  
tu zostawił, przecię iednąk sam tak  
się kochał w Księdze Plátóna, że go  
zawsze nośli przy sobie, ále nawet  
y náśladował w stylu: iáko każdy  
porównawszy obádwá onych piśmá,  
przyznać może. A nawet świadczą  
Historye, że po oney przegráney  
z Iuliuszem domowey potrzebie,  
pierwey ániżeli się sam zabił, tedy  
Plátónową Księgę o nieśmiertelno-  
ści dłuze, długo w noc czytał, y ná-  
sfycić się nią nie mógł. A ná koniec  
inż się przebiwszy żelázem, niemal  
aż do zgonu życia czytał ją.

*Flor. de  
Bel. civ.*

*Iuliusz  
Cesarz  
kochał  
Homerá.*

Iuliusz Cesarz tak ulubił był so-  
bie Homerá Greckiego, że przy tak  
wielkim rozumie y dowćpie, który  
sam miał, nie wstydał się go uczyć  
napámięć, y nawet przy wojennych  
zabáwách nim się bawić; y kiedy  
raz w potrzebie niebezpieczeństwem przy-  
szło mu w pław, przez wielką iedną  
rzekę płynąć, tedy wziąwszy Ho-  
merá, áby się był nie zamaczał, ied-  
ną ręką z wody wyniesioną trzy-  
mał go, á drugą kontentował się  
tylko

tylko płynąc, równo z szablą poważając go sobie. Y dla tego słusznie wziął był sobie za Emblemą Księgę tegoż Homerá á na nim szablę gołą położoną, przydawszy to Lemmá. *Ex utroq; Caesar*. Iakoby chciał rzec, że równo mieczem, iako y piorem kładł się bydź sławnym.

Emble-  
ma Iuli-  
uśa.

Ztąd tedy łatwo poznać, że dobry Styl nie może bydź, chyba przykładem dawniejszych, y ten jest najlepszy, który dobremu naypodobniejszy. Nic nie mamy sami z siebie, y dawniejsze piśmá są nam zwierciadłem, y wizerunkiem terażniejszych, z nich pochop bierzemy, z nich się uczemy, słowa do słów stosując, podobieństwem, Energią, która się po Polsku iakąś piśmienną żywością, ráczey piorá káżdego duszą názwać może, sens tak miárkując, że ani krotkością, ani rozwlekłością oddalić się powinien od przedsięwziętego Stylu, ále w równey mierze, nie pożyczánemi słowy, ále własnemi swemi idzie torem Autorá tego, ktorego náśladuje. Ieśli poważny, poważnie, ieśli

Wszystko  
mamy od  
starych.

Co ieś  
Energia.

Iaki styl  
ma bydź  
piękny?

zwię-



zwięzły, zwięzłe, ieśli obfity, obficie, ieżeli łagodny, łagodnie, ieśli śmiały, śmieło. A to idzie wedle upodobania, y przyrodzenia do wćipu każdego człowieka, iaki ma Geniusz, albo humor, taki y Styl lubi. Nie może się tedy rzec, żeby ieden Styl był lepszy nād drugi, bo każdy ieſt dobry, kiedy ieſt ſpoſobny do wyrażenia tey materzey, o ktorey się rzecz traktuie, albo wypisuje. Kto zaś niezgodnym do ſwey Materzey Stylem piſze, grzeſzy przeciw rozſądkowi, ktory ieſt duiż, żywiołem, y temperámentem każdego Piſmá. Iáko to byłoby, kiedyby kto chcąc goſpodárſką, albo wieyſką, lubo Ogrodniczą piſać rzecz, wybornym, y kráſomowſtwu nie goſpodárſtwu ſłużącym Stylem opifo-  
wał ią.

Czytałem pewnego Autorá łá-  
*Flora.* łćińskiego pod imieniem *Flora*, *ſive*  
*de floribus*, ktory Oratorskim pio-  
*Kázda* rem Ogrodniczą materją nād potrze-  
*Materya* bę wyrażił: pięknym záprawdę Sty-  
*powinna* lem, ále cóż potym do rzeczy, która  
*mieć styl* także pięknym, ále skromniejszy  
 ſpoſo-

sposobem opisaną być mogła: figu-  
 ry y koncepty Pánegirykom, nie o-  
 grodowi służące przydał. Czyta-  
 łem zaś drugiego, o teyże máterey,  
 Włoskim ięzykiem, ale ten Vniwer-  
 salną wieyskiego porządku Ekono-  
 mią skromnie y doskonale opisał, a  
 zowie się *Tenara*, albo *Citadino*  
*in Villa*. Ten moim zdaniem Stylo-  
 wi Profesysyey swoiey służącemu  
 dosyć uczynił. Także y Plinius *in*  
*Naturalibus* godzien iest pochwały,  
 bo rzecz swą doskonale, y przyro-  
 dzonym, a nie nádętym stylem wy-  
 ráził, iako iego máterya po nim po-  
 trzebowała. Nie rzecz albowiem  
 tego, co y w słowie pięknie leżeć  
 powinno, w bawełnę uwiać. Tak  
 też przeciwnym sposobem, ktokol-  
 wiekby rzecz wyłoką, y chwale po-  
 spolitey służącą, tępo, y nie żywym  
 stylem podiął się traktować, nie czy-  
 niłby záprawdę dosyć swey inten-  
 cyey, bo pochwała wymowy po-  
 trzebuie, wymową zaś dowcipnych  
 konceptow, y energiey do wyraże-  
 nia rzeczy, y ukontentowania roz-  
 sądneho czytelnika.

*łatwy w  
 sobie.*

*Tenara z  
 tego go-  
 dny po-  
 chwały.*

*Plinius.*

*Styl spo-  
 sabać  
 trzeba  
 do máte-  
 ryey.*

E

Iako

*Styl zwię-  
zły.*

Iako każda rzecz, tak y Styl po-  
winien mieć swoię zwiezłość, nie  
tak iako czynią owi, co owo ieden  
peryod, albo sens rozciągnawszy na  
dwadzieścia wierszow, a potym ści-  
snawszy go, nie wyćisnie z niego y  
iedney kropelki erudycyey, y nauki;  
w takim Stylu siła jest słow wyszu-  
kanych, właśnie iako owo w leśie  
gęstym siłę drew drobnych y gąłę-  
zistych; z ktorych y iedno nie zni-  
dźie się do budynku, choć ich po-  
wierzchnownie siłę się widzi. A coż  
po takich Stylach, ktore więcey  
słow, niż rzeczy zamykają, zdobią  
ich wrzkomo słowá, a sens, y nie-  
rozładne prowadzenie szpeci je.

*Petron. Mellitos verborum globulos & omnia  
dicta*

*Quasi papávere & sasamo sparsa.*

*Podobień-  
stwo.*

*Dowcip  
za roz-  
sądkiem  
iść ma.*

Są nie inaczey iako szpetna postać w  
pięknym odzieniu. A to wszystko  
sprawuie, że tacy pierwey dowcipu,  
niż rozsądku poradziliwszy się, pory-  
wczo mają się do piorá, y choć nie  
ważno, byle często, y siłę mowili,  
albo pisali, kontentuią się. Rozsą-  
dek wszystkim naukom pánuię, kto-  
rego

rego do  
ten złe  
złe spra  
aby co  
o czyni  
iako k  
cyey w  
piśze H  
nád inn  
nia czy  
ogárnę  
gdzie się  
konfyde  
rzyć m  
powiad  
y mowy  
wrzec n  
zły bard  
kowy S  
ey, o k  
wić pot  
stork  
że ktot  
History  
Francus  
ko  
Dá  
Tomy



rego dowcip jest sługa, jeśli mu tam-  
ten źle ordynuje, nie dziw, że y ten  
źle sprawi. Kto tedy uda się na to  
aby co pisał, wprzód uważać musi,  
o czym ma pisać, aby słowa rzeczy,  
iako kroy suknie według propor-  
cyej wynalazł, y przysposobił. Kto  
pisze Historyę, musi byź krotszy  
nád innych, aby się bez uprzykrze-  
nia czytającego, w krotkim Stylu  
ogárnał, nie opużczając iednak,  
gdzie się co pięknie z przyczyną y  
konfyderacyą każdego postępkuy  
różnić może. Bo Historya nie tylko  
powiada rzecz, ale y naucza: tam się  
y mowy, y káżdey rzeczy skutek za-  
wrzeć musi. Rzetelny tedy, á zwię-  
zły bárdziey niż rozwlekły Styl, tá-  
kowy Styl, takowey służ mątery-  
ey, o ktorey się á rozładnie mo-  
wić potrzebá. Dla tego Dáwillá Hi-  
storyk Fráncuski, ma tę pochwałę,  
że krotko, y dostatecznie, rzetelnie,  
Historyę swoię prowadzi. Tuan,  
Fráncuską także rzecz pisząc, dále-  
ko opóźnieniy, choć nic więcey nád  
Dávillę nie pisze, bo wielkie Trzy  
Tomy *in Folio* zawiera, dla tego

*Styl Hi-  
storyczny*

*Dáwillá.*

*Tuan.*

smacznieyſzy pierwfzy nád tego ieſt  
czytającym, bo węzłowatym Sty-  
lem rzecz ſwoię prowadzi. Grámon-  
das zaś pięknie, y wymownie, y ten  
dofyć uczynił ſwoiey Profefsyei.  
*Gwiciárdyn.* Gwiciárdyn Włoſki, ten wielką Hi-  
ſtoryą doſć obficie w krotkim á iá-  
ſnym Stylu zawarł: Dla tego Filip-  
*Czemu* powi Czwartemu, nie dawno prze-  
*ſię Kro-* ſzłemu Krolowi Hiſzpańſkiemu, tak  
*lowi Fi-* ſię dálece podobał, że go po kilką  
*lippowi* razy z oſobliwym ſmákiem przeczy-  
*podobał.* tał, co Krolom przy uſiáwicznych  
*Grocys.* pracách rzadka cierpliwoſć. Grocys  
us Holenderskie dzieła rozſądnie, y  
uczenie. Ponim Neoteryk Bárlaus,  
*Barlaus.* expedycyą do Brázylii, pięknym y  
y wybornym zámknął Stylem, po-  
dobnym bárdzo do Polſkiego Ko-  
bierzyckiego, który także z piekne-  
mi Hiſtorykami, lubo w ſzczupłej  
máteryi porównać ſię ſłuſznie mo-  
*Kromer,* że. Kromer, Piaſcecki, Orzecho-  
*Piaſcecki,* wſki, pierwfzy do informácyi mier-  
*Orzecho-* nym, y przyrodzonym Stylem do-  
*wſki.* ſwć nápiſał; drugi, wielą po ſmier-  
ci zmieſzanych ſukceſow bárdziej  
Dyáryſzowi, álbo Gázetom, niź Hi-  
ſtory-

ſtorycz-  
dą, niz  
rozſądk  
nie tak  
Strádá,  
zawarł  
mogłby  
ważnie  
mniawi  
pożor S  
rych dro  
riáná H  
rozdział  
niewyb  
go przy  
dziei o  
t. I. Strá  
náſi nov  
pochop  
wagá,  
skiey na  
dzień s  
z niego  
Polityc  
tak pow  
zdy, ná  
(iáko c  
zał y, cza

storiey podobney, y bårdziey praw-  
dą, niż Stylem sławny. Osiątni zaś  
rozlądkiem, y rzeczą polityczną, á  
nie tak dálece Stylem zálezony.  
Strádá, choć pięknym piorem rzecz  
zawárł, dáleko iednak większą  
mogłby mieć sławę, gdyby był po-  
ważnieysze sukcesy, y rády wśpo-  
mniawízy, y choć miernieyszym w  
pożor Stylem nápisawszy, niekto-  
rych drobiazgów niewspomniał. Má-  
riáná Hiszpáńskie początki przez  
rozdziały pięknym Metodém, choć  
niewybornym Stylem náписаł, dla te-  
go przygány żadney nie ma, bo bár-  
dziey o rzeczy, niż o słowách pámię-  
tał. Stárzy zaś Historycy, od których  
náši nowi swoy wzięli przykład, y  
pochop, máią coś nád tych, y po-  
wagą, y náuką, Historycy Rzym-  
skiej naysławnieyszy w Styl po dziś  
dzień słynie Tácyt, y naywięcey  
z niego Textu terażnieyszego wieku  
Politycy záżywáią. Drudzy też iuż go  
tak powszechnym uczynili, że ká-  
ždy, náwet dziećci, byle sobie gębę  
(iáko owo mówią) łáciną pomá-  
záły, czásém y bez rozlądku czytáią

*Strádá.*

*Máriáná*

*Tácyt.*



*Pochwała  
Stylu  
Tacyta.*

go. Iest iego Styl nād wšyzfikie inne Historyczne nayzwieźleytzy, y tym nayradszy że wšyzfikie politycznych rządow kunſtzy, y iſtuczne poſtępkı rożnych oſob, nāwet y przyrodzenia kāżdego wſaſnym opifaſaniem, ā krotkim y wężłowatym Stylem wyraża, tāk dālece, że kāżde iego ſłowo ma wielkā energiā, y choć czāsem iest trudne do poięcia, ſamo iednak od ſiebie mowi, y ſamo ſię wyraża, z tād idzie, że dla miſternych w kāżdym ſłowie konceptow, wdzięcznym y miłym iest w czytaniu kāżdemu, ktory ārgucye, to iest, biegle y żywe w mowie terminy rad czyta. Y ia przyznam ſię, że młodszym ieſzcze będąc gdym go naypierwszy raz czytał, tāk mi ſię był ipodobał, że mu nā chwale, zāraz nā iegoż Kſiędze Sonet tākı nāpiſał.

## S O N E T.

*Sonet nā  
pochwałę  
Tacyta*

Ludzie y Pāńſtwā ſny wieku Rzymſi iego.  
Smiertelnym prochem nie raz zāgrzebione.  
Umārte cnoty ā przecię wſz rzeſzone  
Zwwe czyniā cię nam nieſmiertelne go.  
Kto cię nie przyzna z nich zā naywiekſzego?

Gdy

Gdy godnym piorem wieki ich skrocone  
Laurem zwyciężkim wieńce lat plecione  
Od zapomnienia ratujesz późnego.  
Ty z Cesarzami równasz się Rzymłkami  
Oni swych żyjąc, ty zmarłych strofujesz,  
A żywych uczysz przykłady wielkimi.  
Y tak choć cudze Laury opisujesz  
Jednakże równasz się z nieśmiertelnymi,  
Tym że swą głowę Laurem koronujesz.

Nad Tacytą tedy żaden iśćżce do-  
wcipnieyłym, y krotszym Stylem  
nie napisał Historycy. Paterculus jest  
też Historyk Rzymski, bardzo po-  
dobny Tacytowi Stylem y rzeczą,  
ale daleko mniej pisał niżeli on, co-  
kolwiek wypisał, dosyć dobrze, ale  
nie tak więźło iak Tacyt: Się ie-  
dnak Tacytą naśladował, tak dale-  
ce, że y niektóre słowa, prawie ie-  
dne z Tacytem, albo mało co różne  
napisał, iako z tych słów Tacyto-  
wych zrozumieć się może. To jest,  
napisał tam Tacyt z pewney okazy-  
cy. *Qua fato manent quamvis si-*  
*gnificata non vitantur.* Paterculus  
też znać go naśladować, mało co od-  
mieniwszy, toż prawie wyraził,  
gdzie tak mowi. *Non vitantur qua-*  
*fato manent, non minus significata,*

Patercu-  
lus.

Tacytą  
naślado-  
wał.

Histor.

Patercu-  
lus.

*Florus.*

*Salustius*

*Kommen-  
tarz Iu-  
liusza.*

*quàm neglecta.* Ztąd tedy ośądzić każdy może, że ponieważ tak dawno Paterculus Tacyta naśladował, iż jeszcze w ten czas musiał być w wielkiej uśrożytnych, co po nim żyli estymacyey. Florus nie tak Historyę, iako krotkie zebranie Historyey, pięknym y rzetelniejszym nąd Tacyta Stylem opisał: miły jest bardzo, y łagodny do czytania. Ale coż? kiedy tak krotki, że aż inni Kommentarz na niego pisać musieli. Nąd nięgom żadnego nie czytał Historyka, ktoregoby Styl bardziej mi się podobał, w tym tylko szkodził sobie, że więcej niepisał. Sálustyusz zaś naywymowniejszym nąd wszystkich innych Stylem rzecz swą napisał, nie tak zwięzłe iako Tacyt, ale wyborniejszymi słowy; nie ma iednak żadnych tak ciekawych maksym politycznych, iako Tacyt, w mowy iednak opisanie żywe y piękne Sentencye jest bardzo obfity, tak dalece, że czytającym wielkie czyni ukontentowanie. Kommentarze Iuliusza Cesarza, lubo prostym są napisane Stylem, rzecz iednak miła-

nowi-

nowicie  
iż wyp  
ienne  
iennik  
wac m  
poważ  
o kąż  
szkuru  
dowod  
wielką  
Stylu  
sobie n  
obfiter  
akomo  
daleko  
innych  
fac nie  
do Styl  
inne trz  
żności  
ktacye  
praxis  
śmien  
Infty  
leko o  
go wo  
y inkli  
swę a



nowicie wojenną tak rozsądnie mają wypisaną, że ich w każdej wojennej radzie śmieie Hetman y wojennik rozumny na przykład zażywać może. Xenofon także Greczyn poważnym a przyrodzonym Stylem o każdej materzey rozsądnie dyskursuje, że się czytającemu na siłę dowodów przydać może. Liwiusz wielką Historyą dobrze podał, w Stylu iednak żadney zazdrości po sobie nie zostawił, bo się bårdziej obszernie, niż dowcipnie do rzeczy akomodował. Iustynus piękniey y daleko wybornieyszemi słowy. Nuż innych tak wiele, ktorych tu wypisac nie podobna: dosyć na tym, że do Stylu Historycznego wielkiey nád inne trzebá zwięzłości, uwagi, ostrożności, biegłości, y słow bez afektracyey łagodnych, o czym samá praxis, to iest, doświadczenie piśmienne lepiej informować może. Inszy zaś iest Styl do Wymowy, daleko od Historyi roźniewszy, ktorego wolno káżdemu wedle rozsądku, y inklinacyey wrodzoney do rzeczy swey akomodować. Bo iako ięzyk

Xenofon.

Liwiusz.

Iustynus.

Styl Oratorski iaki ma być.

Es iest

Pomiár-  
kowanie  
iako ma  
bydź sty-  
lu.

Wymo-  
wa Ulf-  
sefa.

Styl nie-  
dbały na  
urząd.

Petron.  
Saty.

jest tłumacz tercá y umysłu, tak y  
słowa ktore przezeń wynikają, do  
pobudzenia albo ućieszenia umysłu,  
mają swoy cel założony, tak iednak,  
że y słowa, y przykłady, y figury, y  
ciekawe wymysty, y peryody, y sen-  
sy, nawet y ákcenty, przy rownym  
y rozładnym pomiarkowaniu mają  
bydź wolne, nie mniej się uprze-  
dzać, przeważać, aby nie urazić,  
ani zstęsknić ucha, albo umysłu, co  
ie uważa. Taki był Vliścs, kto-  
ry przyrodzoną wymowę nau-  
ce dał prawie po gębie, że y ci, co  
wyśmienicie wylzukanemi słowy  
wymowny Styl kraścić y zdobić u-  
czyli, przecię porównać się iemu nie  
mogli, nie ma nic nauka nad przy-  
rodzenie: Im się bliżey do przyro-  
dzenia stosujemy; co y Seneka twier-  
dzi, że, *Omnis Ars imitatio est natu-  
rae*. Naymilszy według siłu zdania  
jest Styl niedbale łagodny, aby się  
zdało, gdy się czyta, że się nieśiliło  
nad nim przyrodzenie, bo przez to  
znać defekt, ktory nie może bydź  
tylko znakiem niedoskonałości. *Gran-  
dis, & ut ita dicam, pudica oratio*

non

*non est maculosa necturgida, sed natura pulchritudine exurgit.* Jeżeli co, iako naukę na wodzy mieć potrzeba. *Quemadmodum omnium rerum, sic literarum quoque intemperantiā laboramus.* Co albowiem po owych dowcipach, co tylko szkolną, y nie okrzestaną wymowę, upor-  
nym swym wyrozumieniem nąd inne przekładają, że się im zda, że nikt nąd nich lepiej napisać nie może, utopiwszy się w materję, z ktorey wybrnąć nie podobna, słow się niezmiernych chwytając, nie bez niebezpieczeństwá pospolitego pośmiewiska wychodzą. *Nunc & rerum tumore, & sententiarum vanissimo strepitu, hoc tantum proficiunt, ut cum in forum venerint putent se in alium terrarum orbem delatos.* O Agrykoli pisze Tácit, że był człowiek bárdzo wymowny, y tym sławniejszy, że miarę w mądrości y conceptach zachował. *Retinuitque quod est difficillimum ex sapientia modum.* Zaczym naydoskonalsza jest rzecz wyśmiennemu człowiekowi bydź rządca swych figur, swych wymy-  
słow,

Sen Epist.  
107.

Słow zbyt-  
nych ob-  
jętość u-  
prykrzo-  
na.

Petron.

Mądrość  
Agrykole  
w mie-  
rze.



słów, y swych słów, iednym słowem, iako ktoś powiedział, mieć Styr w ręku, żeglując po mądrości. Nie mówię aby opuściwszy naukę, prosił tylko pisać Stylem, bo wiem dobrze, że nauka jest ozdobą wzyftkiego, y trzeba się iey dobre uczyć. *Non est Ars, quae casu venit ad effectum.* Ale też nią rzeczy nie przeładować, aby z poważnego mowce nie uczyniła śmiesznym. *Pace vestra dixerim, primò omnium eloquentiam perdidistis, levibus enim atq; inanibus sonis ludibria quadam excitando effecistis. ut corpus orationis enervaretur, & caderet.* Mądrze iednak y rosiropnie sens związać, jest skutek nauki bárdziey, niż natury, dla tego przyłożyć prace koniecznie potrzebą. *Et si prudentia quosdam impetus à natura sumat, tamen perficienda doctrinà est.* *Quintilian. lib. 12. cap. 12.* Zgoła krotko, dowćipnie, a węzłowato Sens swoy prowadzić, y nie mniey wybornemi, iak uważnemi słowy rzecz swą udąć, to grunt. *Magni Artificis est clausisse totum in exiguo.* Między dawne-

Petron.

Trzeba  
prace do  
nauki.

wnemi  
cero, d  
skiey,  
łacność  
chwałę  
cznieys  
wnych  
chodzi,  
Stylem  
się moż  
energiją  
gdzie nie  
jest zwie  
wnich s  
czyta,  
w wiel  
niu. Są  
ná tak  
szami w  
coby g  
w sobie  
knieysz  
nym p  
nie nie  
od kog  
y żywc  
liczbie  
knięta

wnemi Sokrates, Demosthenes, Cy-  
 cero, dąli początek nauce Orator-  
 skiej, teraz zaś szkołom tylko do-  
 łacności swojej, zostawili swą po-  
 chwałę. Neoterycy daleko wdzię-  
 czniejsi. Pliniusz wszystkich da-  
 wnych swemi Pánegirykami prze-  
 chodzi, że y po dziś dzień kto jego  
 Stylem mówi, za najlepszego kłaść  
 się może, ma wielką w słowach  
 energią, Sens krotki, a rzetelny, y  
 gdzie niegdzie trudny. W Listach zaś  
 jest zwięzły y okrzęsany, że się nikt  
 w nich słowa niepotrzebnego nie do-  
 czyta, dla tego u Trajána Cesarzá  
 w wielkiej powadze był y kochá-  
 niu. Są niektóre listy jego do Trajá-  
 na tak krotkie, że się trzemá wier-  
 szami wszystko to w nich zawiera,  
 coby gdzie indziej teraz cały árkusz  
 w sobie zámykał: y to jest naypię-  
 kniejsza dworskiego Stylu listow-  
 nym Pisarzom, áby nád potrzebę  
 nic nie włożywszy intencyey tego  
 od kogo piszą, wygodzili, y też moc  
 y żywość słów, ktoraby w wielkiej  
 liczbie wierszow niesłusznie zam-  
 knięta bydz miała, nic nie opuści-  
 wszy

*W krot-  
 koici styl  
 dowci-  
 pniej, y.*

*Autoro-  
 wie wy-  
 mowni  
 różnie pi-  
 sali.*

*Pliniusz.*

*Styl listo-  
 wny.*

*Pochwała  
iá Kancelaryey  
Rzymskiej.*

*Wiedeńska.*

*Wenecka  
y Polska.*

*W których  
Náciach  
piękniejszy  
w używaniu.*

wiży krotkim, pięknym, łacnym  
rzetelnym, á przecię dostatecznym  
Stylem wyrażili. Iáko to Kancellá-  
rya Rzymska tę ma sławę, że dawne-  
go iefzcze Rzymskiego Stylu spo-  
sob pó dziś dzień zachowuie; y  
Wiedeńskiego Dworu Kancellárya  
nie mnieyszą z ktorey listy uważnie  
y pięknym Stylem pisane wychodzą.  
Polska y Wenecka wedle zmysłu  
Regentow idzie, przecię zawżę  
ludzie godni y wielcy bywają, tak  
dalece, że y sami Rzym Kancelláry-  
om Polskim względem Łacńskiego,  
Stylu wiele przyznáie. Inných zaś  
narodow Dwory mniey o Stylu my-  
ślą, bo gdzie udzielna władza rząd-  
zi, nie tak o Styl, iáko o rzecz dbają.  
Dla tego w Hiszpanicy, y we Fráncy-  
ey, piękniejszym Stylem prywatne  
Piśmá wychodzą, á niżeli publiczne  
Expedycye, bo mniey uważają, áby  
słowy podobáli, tylko áby się słow  
ich bano, y onych słuchano; y przeto  
bárdziej poważnym, á niżeli łago-  
dnym Stylé zwykli piąć. W wolnych  
zaś narodách, piękny Styl siła może,  
iáko w Polfcze: y Weneckey Rze-  
czy-



czy politey, kędy słowy iedwabnemi, nie żelaznemi rączyami ludzi do dobrego skłaniać potrzeba. Ztąd oni Zamoyscy, Olsolinscy, Zołkie-  
wscy, y inni przy wrodzonym roz-  
sądku uczenie wielcy ludzie nie mie-  
li sobie za ciężkość, nie mniej pio-  
rem, iak uczynkami późney u wie-  
kow szukać sławy. A coż gdzie in-  
dziej ieszcze y u starożytności Má-  
ryusz mową swoją tak wielu ludzi  
zmiękczył, y do dobrego przy-  
wiodł. Uliśes za sobą oślep wszy-  
stkich ciągnął, że go słuchać nie  
przykryło się, dla tego z usły wy-  
nikającemi malowano go, ktore-  
mi ludzi związanych przez gwałt  
do siebie pociągał. Nusz Alexander,  
Iuliusz, Pompeiusz, Scipio, Annibál,  
y inni słow swoich łagodnym Stry-  
lem, ostre sercá Rycerskie miękczy-  
li, y do śmierci przy sobie niewo-  
lili. Pirrus Krol Epirotow, ná woj-  
nę Cyneaszá Tessalá uczniá Demo-  
steneśowego z sobą umyślnie zacią-  
gnął, którego do Miaśt w Legacyey  
wyprawował, aby iego wymowę  
zmiękczone, lániey mu się były  
podda-

*Wielcy  
ludzie na-  
czyli się  
pięknie  
pisać.*

*Wymo-  
wa Má-  
ryusza.*

*Uliśesa.*

*Alexán-  
dra y in-  
nych.*

*Przykład  
o Cynea-  
szu Tessal-  
skim.*

*Máškár-  
dy.*

*Loreda-  
nus.*

*Bákonus.*

poddawały, tak dalece że często sam Pyrrus zwykł był przyznawać, że więcej Kráiu pod władzą swoję mowę Cyneaszá, niż własnym orę-  
żem pozyskał. Ten tedy jest skutek uczonego Stylu, w piśmieli, w mowieli, że z wielu miar sławnych ludzi czynić musi. Piękne są Style, y niektórych Neoterykow naszych, co się Oratorską Profesią bawili, między ktoremi Włoch Máškárdy imieniem, w Oracyách y dyskursách swoich Morálnych, dąk dał innym erudycyá y Stylem. Loredánus także Włoch, dość pięknym, y uczonym Stylem, siłę napisał, tak w listách, iáko y w różnych wymyślnych Dyskursách, y conceptách. Bákonus, Kánclerz Angielskiego Krolestwá, pięknym y bárdzo godnym Stylem napisał dwie Księdze, jedney dał imię, Przestrogi Morálne, w ktorey o różlicznych rzeczách Politycznych, y Morálnych, zwięzłym y dowcipnym Sensém, smacznie bárdzo dyszkuruie. Drugiey dał názwisko, *Sapientia Antiquorú*, w ktorey także jest się czego náuczyć, y náczytać.

Sáwe-

Sáwedrá Emblematy, czyli wizerunki swoje, przy polityczney nauce, wysokim także á skromnym przecię, y uczonym trybem, nád innych światau podał, że go nikt ie-  
szcze w tey Profesysyey nie zwycię-  
żył. Wzmyślonych zaś Historyách co się Romaniámi nazywają, tak tá-  
ćńskim, iáko y potocznych ięzy-  
kow Stylem różni znacznie słyną.  
Bárkláiusz w Argenidzie, y Eufor-  
miej siłę uczy y oraz delectuie,  
gdy od swey zwycięzkości nic nie od-  
stępując łagodnie zabawia. Cożby o  
innych mówić, których iest ák wie-  
le Włoskim, y Fráncuskim ięzykiem  
nápisanych: Cyrus, Eromená, Strá-  
tonicá, Caloander, Djánea, Tálíclea,  
Klekia, Cleopátrá, Phárámond, y  
innych, których dla wielkości licz-  
by ná pamięć wyliczyć niepodobna.  
Te wszystkie Księgi dla niczego nie  
są nápisane, tylko dla polerowania  
Stylu, y wymowy. Iákoż we Wło-  
szech á we Fráncyey osobliwie, nay-  
więcey takich Książ ludzie znaczni  
u Dworow, same náwet Pánni, y  
Dámy pospísowały, które uczonym

Sáwedrá.

Románie  
rozne.Bárklá-  
iusz.Románie  
Włoskie,  
y Fráncu-  
skie.Akade-  
mie y  
schadzki  
uczony,  
wielkich

F

Sty-



ludzi *na* Stylem, y dowcipu swego (nád mę-  
co *posta-* ski czásem) pámiątką życzyły sobie  
nowione, bydź sławne. Ná to we Florency-  
y *y kędy.* ey, Rzymie, Bononiey, Luce, Wie-  
dniu, y Páryżu, y innych Krolow, y

Pánow Rezydencyách, między zná-  
cznemi ludźmi Káwalerskie schadz-  
ki y Akademie wymyślone, áby pod  
protextem zabawki iákieyśi, y kon-  
wersacyey, iák naypięknieyszego  
Stylu, przez uczoną y zgodną umy-  
słow emulacyą zásiągác, y náby-  
wác; stárożytnych zaś ludzi dowci-  
py wśzystkie ná tym były, áby krot-  
ko, á iák naywiększym conceptem  
rzecz swoię wyrażiły, co y teraz ie-  
szcze we Włószech zachowuie się,  
iáko same napisy, y Lemmatá nád  
Stáruámi, Obeliskámi, Bramámi,  
Kościołámi, Fontánámi, y innemi  
ozdobámi świadczą: iáko to náprzy-  
kład czytałem nád iednym Kościo-  
łem te tylko cztery słowa: *Serva-*  
*tori Deo Roma grata.* Ná Pedestale  
u Státuey Xiążęciá Florentskiego w  
Liwornie, nád Portem, te tylko sa-  
me. *De Metallí rapiti at fiero Thra-*  
*ce.* W Florencyey pod drugą Stáruą.

Krotkość  
napisów  
Rzym-  
skich.

Maie-

*Maiestate tantum.* Rzymskie zaś starych Cesarzow metalle różne mają a dowcipne, choć w krotkim sensie napisy, iako owe Neronowe; *Ob Cives servatos:* albo Traianowe. *Senatus Populusq; Romanus Optimo Principi:* albo Wespazyanowe *Iovi Victori;* y inne, ktore mało mówią, a siła w sobie zawierają. Teraz zaś nie słychać tylko prożne zbytki, nie smacznych y nie sytych słow, z ktorych mało smaku, a mniej pożytku, y nauki wyczerpnąć się może. Ale starożytne sensy, choć proste, przecię mają coś w sobie iako Orakulą, albo wyroki, że y wiedzny słowie zdumienie iakieś y powagę iedną, a to dla tego, że nic nad potrzebę nie kładąc, własne y zgodne rzeczy swej słowá w sobie zamykają.

*Inscriptio  
starych  
Rzymian*

Nie mogę pominąć y Poetow, bo iezeli do ktorych, tedy do tych Styl należy, ktorzy do składu miary y symetryey niewolić dowcip muszą; tak iednak aby przy składach y Epitetach, to iest, przy dawnych słowách, nie odstępowali od wolnego

*Styl Poe-  
tycki id-  
kę iest.*

Ndgand  
niekto-  
rych  
wierszo-  
pisow.

Petroni-  
us in Sa-  
tyr.

y nieprzymiżonego Stylu, ale rzecz przyrodzonym sposobem w klubie zamierzoney słow liczby wiedli y zdobili, coś muzyce podobnego mając. Ktozey także wżyszką piękność na rozmierzonym w głosy sensie muzycznym zawisła, dla tego Włoszy powiadają, że Muzą, y Muzyką były dwie Siostrze rodzone, z ktorych iedną Poezyą, druga Muzyczną naukę wymyśliła. Wżyszką tedy Stylu Poetycznego, Łacińskiego, lub Polskiego chwała na tym się zasada, aby misterney poezyey kunstem, iako nayprzyrodzoniey bez afektacyey, a uczenie, y krotko zamierzonego konceptu treść, własności, y istotę wyrazić: nie tak iako owo niektorzy nie niedbając na rzecz w samych słow nie rozsądnych liczbie, wierszow swych piękność zakładają. *Nam ut quis versum pedibus instruxit, sensumq; teneriorem verborum ambitu intexuit putavit continuò se in Heliconem venisse.* Toż właśnie wielki ieden w Polszcze człowiek pięknie gdzieś wspomniat.

Ani



Ani ten ma być Poetą nym zdaniem

Który powiada że jedynym pisaniem

Tyjąc, y dragi wiersów wnet zgotuje

I przed wszystkimi, tym się popsuje

Prozno: ieżeli słów siła, a warku

Mają, y iesli rzecz nie ma rozsądku.

W Poezyey Łacińskiej Heroicznej,

albo poważney, naypiękniejszy nąd

wszystkich zda się być Lucanus,

który wojnę domową Rzymską,

przy politycznych konfyderacyach

uczenie, smacznie, y poważnie w so-

bie zamknął. Ten tylo w Poezyey

dokazał, co Tacyt w Historycy; tak

dalece, że obay, y ten Tacy tem Po-

etow, y tam ten Lukánem History-

kow może się nazwać. Claudianus

Oratorską Profesją dziwnie, pię-

knie, do wiersza akomodował; mi-

ły bardo w czytaniu Autor, y Krá-

somowcom za zwierciadło służyć

może; Styl albowiem polityczny,

ma koniunkcyą wielką z Orator-

skim. One piękne y żywe transpo-

zycye, gęste erudycye, rozsądne w e-

dle miary słów przybranie акцен-

tow, y áktow zgodne pomiarko-

wanie, wszystkiego, zgoła wiednę

krotką doskonałość złączenie: coż

F3

nád

Luc: Opd

lmski,

Marša-

tek Na-

dworny o

Poetach.

Lukánus

Claudianus.

Dosko-  
nałość  
Stylu na-  
czym za-  
wista.

Podobień-  
stwo do  
pszczoły.

nád to miłszego czytać się może?  
ták dálece, że Styl Poetycki złożo-  
ny, rozłożony do wszyfikich Sty-  
low przydać się gotow. Y owo co  
mowią. *Poeta nascuntur, Oratores  
fiunt.* Ia rozumiem że iedno bez dru-  
giego bydz nie może. Y kto chce  
bydz w Stylu doskonały, potrzeba  
aby tak tym, iako y támtym, we-  
dle potrzeby száfować umiał; podo-  
bnym będąc owey ciekawey y prá-  
cowitey pszczołce, która ze wszyfik-  
kich kwiátow y ziółek, lubo od ná-  
tury różlicznie opátrzonych, náwet  
y zgorzkich, do iednego miodu  
wszyfkę rzecz wiedzie, y wie gdzie  
wosk podzieć, nie pomiesza, nie u-  
puści, nie zapomni, wszędy pilna,  
wszędy ostrożna, wszędy rozsądna.  
znałem wielkich Krásomowcow, y  
Pisarzow, ktorzy y nymnieyszey  
konfyderacyey y nayprostszey ob-  
serwacyey nigdy sobie lekce nie wa-  
żyli, bo tráfi się czasem, że y perły  
znaydą się po śmieciách, a nayubo-  
sza rzecz ná swoim miejscu dobrze  
położona często ozdobi: tak y z nay-  
mnieyszego pochopu znaczne y z po-  
dzi-

dziwie-  
cepty  
mają w  
iey ią  
czy gr  
sięwzi  
uczeni  
itych g  
Horacy  
spofob  
y różn  
ty, y fi  
ne, ofi  
Kiedy  
myślą  
zżywi  
cym p  
iako o  
prafdiu  
gdzie in  
mare t  
Y znow  
ne wid  
tak p  
pieśnią  
przyro  
wodzi.  
zwięzł

dziwieniem innych wywodzą kon-  
cepty, y energie. To zaś Poetowie  
mają w sobie, że w krótkości swo-  
iej są obfitemi, a znaymnieyszy rze-  
czy gruntowne concepty do przed-  
sięwziętej materii wdzięcznie, y  
uczenie prowadzą. Są takich rozma-  
itych geniuszow, iako y Oratorowie:  
Horacyusz inszym niż Claudianus  
sposobem piękny, y różnym Stylem  
y różną materią, w afekty, акцен-  
ty, y figury wolne y nie przymusz-  
one, osobliwie nade innych sławny:  
Kiedy go kto czyta, zda się, że nie  
myśląc pisał, co pisał. Figur często  
zażywa, ktoremi afekt w czytają-  
cym pobudza, a bez przymuszenia:  
iako owo od Exklamacyey. *O &*  
*præsidium & dulce decus meum.* Nuż  
gdzie indziej. *O navis referent in*  
*mare te novi fluctus. O quid agis, &c.*  
Y znowu przez Interrogacyą. *Non-*  
*ne vides, ut altum remigio latus.* Y  
tak prawie we wszystkich swych  
pieśniach afektami, y akcentami  
przyrodzonymi śmieie wiersz pro-  
wodzi. Seneká, Tragedus ma Styl  
zwięzły, y nade innych Poetow krotki

Wielkie  
dowcipy  
nie sobie  
lekce nie  
ważą.

Horacy-  
usz iaki?



Sárbie-  
wski.

Marinus.

Tássus.

w Erudycyey, w częście sentencye  
bardzo bogaty, że drugiego takim  
Stylem piżącego trudno znać. W  
Virgiliusz zaś w deskrypcyách jest  
szczęśliwszy, niż w Erudycyey, bo  
wszystko co ieno przed się wzięł,  
pięknie y doskonale opisał. Sárbie-  
wski też Polak, z Horacyuszem w  
Stylu y żywości wiersza certye, y  
między godnemi Poetami może  
mieć miejsce. Pospolitemi zaś na-  
rodow językami, co zowią *in Vul-  
gari*, wiele godnych ludzi siłę mą-  
drze, y wybornie Poezye pisało.  
Ale między wszystkiemi Marinus  
Włoch, najpierwsze moim zdaniem  
ma miejsce, a osobliwie Księgą ie-  
go o Adonie Oktawą złożoną nie  
ma żadney, ktoraby się iey w wdzię-  
czność Stylu, obfitość conceptów,  
y słów bogatych y żywych piękność  
porównać mogła; Sonety iego, y  
Idylte są także dziwnie piękne, y  
uczone. Po nim Tássus, co go Go-  
fredem Kochánowski tytułował, y  
z Włoskiego przetłumaczył, w po-  
ważnym Stylu między pierwszymi  
mieć może miejsce. Aryost także  
pię-

pięknie rzecz swoje y obficie Poe-  
 zyą ozdobił. Dawniejszy zaś, iako  
 Petrarcha, Dantes, Martolá, y inni, *Inni sta-  
 rzy Poe-*  
 nie tak dalece wyborym Stylem, *towie.*  
 iako przykładem, y Stárożytnością  
 pamiętni. Ale ktoby wyliczył, iako  
 wiele godnych subiektá nie tyl-  
 ko w Poëzyey, ale y w innych Pro-  
 fessyách Erudycyá y wyborym Sty-  
 lem pamiętne pisma wydali. A ie-  
 żeli tych o których wiemy, wypisać  
 wszystkich niepodobna, á coż do-  
 piero te Księgi, które dawnością  
 czasu zaginęły, o których nawet y  
 pamiętki niemasz, iaką z siebie ná-  
 ukę, y Informacyą dąćby nam były  
 mogły; Więcey do tego czasu starych  
 Autorow we wszystkich Professy-  
 ách wielkich zaginęło, á niżeli tych  
 jest, co ich za znaiome mamy, y po- *Bibliote-*  
 ważamy. Ptolomeus Krol Egypski *ka Pro-*  
 w Bibliotece swojej miał czterdzie- *lomeusa*  
 ści tysięcy Autorow, które w Ale- *iaka by-*  
 xándryey pod czas wojny z Cesa- *ta, y idk*  
 rzem pogorzały, tak, że ich wszy- *zginęła.*  
 scy uczeni, y godni ludzie, którzy  
 ná ten czas żyli, wyżałować nie mo-  
 gli, o tych żadney do tych czas nie

Ná co zá-  
żywać  
Stylu, y  
wszelkiey  
nauki  
potrzeba

masz wzmianki. Ci zaś którzy le-  
pszym szczęściem pozostawisz, po-  
trzebną po sobie pamiątkę zostawi-  
li nam dosyć, mogą nas nauczyć,  
bylesmy nie żałowali prace y pilno-  
ści, bez ktorey żadna nie przycho-  
dzi nauka. Ale nie mnieysza jest mą-  
drości w Styluli w rzeczyli fortuną,  
umieć iey zażyć, tam kędy potrze-  
ba, y nie tylko wyniosłym y nąde-  
tym Stylem, iako wiatrem iakim bez  
uwagi uność się, ále ná to go obra-  
cać, áby go przy cności ná usługę  
Oyczyzny swoiey áplikować, nie  
ciężko było. Iáko *Helvidium Pri-*  
*scum* Tácyt z tego wychwala. *Inge-*  
*nium illustre altioribus studijs juve-*  
*nis admodum dedit, non ut plerique*  
*ut nomine magnifico segne otium ve-*  
*laret, sed quò firmiter adversus for-*  
*tuita Rempublicam capefferet.* W tym  
zaprrawdę zawisła prawdziwa mą-  
drość, y tá iest naydoskonalsza  
nauka.

Skoro Artáxes przestał mowić,  
Ewándér widząc, że się kwápił o-  
deyść od niego, (bo iuż było o ko-  
ło osmey godziny z południá, y dla  
tego

tego te  
śiał,  
odcho  
kazy  
czyni  
teki  
rych  
ućie  
dzięko  
inży  
że mu  
rąza  
że ną  
z Sena  
z Pá  
szcze  
niekt  
trze  
mow  
czym  
cey  
zefli  
Ses  
cy z

W



tego też y dyskurs swoy skrócić musiał, ) prosił go aby był ieszcze nie odchodził od niego, chcąc go z okazyey rozmowy iego, o Stylu uczynioney, zaprowadzić do Biblioteki swojej, y pokazać mu niektórych Autorow, z ktorychby się był ućieszył poniekąd. Ale Artaxes podziękowawszy mu za to, odłożył na inšzy czas tę zabawę, powiádając że musiał pilno odiáchać, y czasu tą rązą więcej nie miał, á to dla tego, że náznaczonym będąc Komisarzem z Senatu ná traktowanie Kolligacyey z Pány Chrześciańskimi, musiał ieszcze byđz u Krolá, y znieść się o niektórych punktách, ktore wiu-trzyczszey Sessyey miały byđz promowowane wtey materyy. Zaczym y Ewänder trzymać go więcej nie chciał, z tym się iednąk rozeszli, że ná záintrz po skończoney Sessyey dłužey z sobą konwersacyey záżyć mieli.

## R O Z M O W A

## C Z W A R T A.

**W** iedział dobrze Ewänder, że Artaxes będąc Komisarzem,  
ná trá-

na traktowanie Kolligacyey z Pány Chrześciańskiem, siedzieć miał na Sefsye, od rana, aż do południa. Zaczem przez wszystkie ten czas nie posyłał do niego, czekając, ażby się była Sefsya skończyła, która trwała aż do trzeciej z południa: skoro tedy domyślał się Ewänder, że już mogła być godzina z południa do obaczenia się z Artáxesem, posłał do niego, opowiadając mu, że jeśli by miał czas wolny, zastałby go w ogrodzie Krolewskim, kędy na niego umyślnie miał oczekiwać. A że dzień był bardzo pogodny, y wesóły, obaczywszy Ewänder z okna, że siłę Káwalerow, y Dam, iácháło do ogrodu, nie mieszkanie, y on tamże poiąchał, kędy zabawiwszy się z godzinę nim Artáxes przyiąchał, na koniec postrzegł go idącego z daleka z Krolm, y znać że czyniącego. Krolowi relacyą tych rzeczy, które się na Sefsye odprawowały.

Obaczywszy Krol Ewándra przechodzącego z daleka, posłał wołając go do siebie. Co gdy Ewänder nieomieszkanie uczynił. Spytawszy się go Krol

go Krol ieżeli widział te Punktá, ktore ná Sessyey z Posłami Cudzoziemskimi były umowione, rozkazał mu, áby z Artáxesem rozmówił się o tym, y ieśliby rozumiał ieśzcze co potrzebnego przydał też do tego coby mogło bydz z większym pożytkiem, y bezpieczeństwem publicznym. Co ákceptowawszy z podziękowaniem Ewándre wziął od Artáxesa punktá poteterminowane do reflexyey. Tym czásem Krol odchodząc od nich, rozkazał im, áby dnia jutrzeyszego iecháli z nim ná polowanie, bo się po pracách publicznych chciał łowami trochę rozerwać.

Skoro tedy odszedł Krol, á Artáxes z Ewándrem sami zostáli, porozmawiając z sobą, událi się w tył Gábinetu ogrodneho, kędy ieśt koło cienistym drzewem szeroko zasa-  
dzone, y ćiofanemi z kámienia ławami orczone; tám tedy śiadłszy sami z sobą, uważać dobrze poczęli Punktá Konferencyey od Krolá sobie zlecone, y cokolwiek mogli przydać nayrostopniey, y nayrozsądnicy zá spólnym zdaniem kon-  
noto-



notowali nieomieszkanie, a gdy już wszystko iako należało zakończyli, y karte Ewänder, którą mu był Krol dał złożył, y schował osobno, aby ją miał na dorędziu, obrociwszy się rzecz do Artáxesa, tak potrzebaby nam pokázować, iakobyśmy o tę Konferencyą sirony Kolligacyey nie bárdzo dbali, żeby zaś Posłowie obaczywszy po nas, że názbyt w tym korzystamy, nie byli drożsi z targu, niż teraz ieszcze. To prawdziwa odpowiedź Artáxes, że trzeba wielkiej cierpliwości, y ostrożności, temu co z takimi ludźmi traktować, bo żadnego nie masz Posła, coby był bliższy temu, od którego przyiachał, niż temu u którego mieszka. Za czym nie zawádziłoby y przewlec trochę tej negocyacyey, żeby zaś oni sami o kontynuacyą prośili, y bárdzo się to dobrze stało, że Krol trochę dnia iutrzeyszego odiedzie na łowy, y my z niem, niech widzą że nie tak bárdzo z tą Kolligacyą naglemy.

Nie masz też przyznąć to czasem więkzey uciechy (rzecz na to Ewán-

wänder  
mi, był  
w polu

A  
czas i  
spiecz  
wänder  
teresa  
że ich  
sironę,  
ko rze  
wezma  
nagęb  
mowia  
wänder  
skurs  
lekk  
ktora  
nie cze

O Tr  
tr

L  
be  
że. Nie  
żeśmy  
Roznie

wänder) iák tráktować z postron-  
ni, byle tylko nie dąć się wywieść  
w pole.

A Artáxes ná to, ále bo też pod-  
czas iest rzecz zgryźliwa, y niebe-  
spieczna; bynamniy, odpowie E-  
wänder, kiedy iuż kto zrozumie in-  
teresa tych, co z niemi tráktuie, mo-  
że ich ták dobrze záżyć ná swoje  
stronę, iáko tego potrzebá. A to iá-  
ko rzecze Artáxes, kiedy oni też u-  
wezmą się, y nie dádzą sobie grác  
nágębie, áni chrząszcza iáko owo  
mowią, przez nos przepuścić. A E-  
wänder chcąc obszerniey rzecz w dy-  
skurs w prowadzić, y nie opuścić  
lekko ták polityczney máterey,  
ktora mu się podobáła, nic więcey  
nie czekáiąc, ták mowić począł.

*O Tráktatách, albo Sposobach  
tráktowania z Ludźmi.*

ROZMOWA IV.

**L**Vdzie ludźmi stoją. Człowiek się  
bez człowieka obeyść nie mo-  
że. Niedoskonałość nászą spráwuie,  
żesmy sobie wzajemnie potrzebni.  
Różnie się różni mamy, iedni wię-  
cey

Traktowa-  
nia z  
ludźmi  
są różne  
przyczyny

cey w potęgę, a drudzy w bogactwá. Ieden drugiemu ulega, ten temu cięższy, a ten podeyzzrząnszy. Folgować sobie czasem muśiemy, czasem się znośić. Potrzebá czasem y wymodz trzebá pod czas y ustąpić, uydzie często y wystráżyć, a czasem też y podlaższy doysć do swego nie zawádzi. Różne są drogi do zachowania swey całości, do dostąpienia zamysłów, do pomiarkowania się z drugiemu, do pozyskania sobie pokoiu, otrzymánia rzeczy, ktorey żądamy, do uchodzenia szkody, ktorey się obawiamy, do pomocy drugiego nam potrzebney, do kointeligencyey, do interesu, do pretenzyey, do Ligi, do fakcyey, do perswazyey, do wielu innych rzeczy, co ie po nas wzajemna, albo społeczna potrzebá, którą Łáćinnicy *necessitatem* nazywają koniecznie wyciągá.

Kiedybyśmy się nie potrzebowáli, Człowiek nie traktowálibyśmy ieden z drugim: bez czło- ale providencya Boska tak sprawi- wieka o- ła, abyśmy się bez siebie obeysć nie bęysc się mogli. Iáko cerklem iákim ográni- nie moze niczo-



czona każdego osobność w swej  
proporeyey chce mieć circumferen-  
cyą, y w siłach, y w bezpieczeństwie,  
y w sustentamencie, y w handlach,  
y w ludziach potrzebuie swej okrą-  
głości. Wszytek świat w okręgu  
swym będący, nie może bydz wie-  
dnego rękach, każdy ma swoy oso-  
bny światek, swoy cyrkulik ográ-  
niczony, iedni większy, drudzy  
mniejszy; Prowincye, Krolestwa,  
chcą mieć swoją okrągłość we  
wszystkim, każda udzielnosc niechce  
szwankować, w circumferencyey  
swey zupełności, niechce fragmen-  
tow, ani sekcyey. Trzeba pomiár-  
kowania, ustąpienia, z folgowania,  
iednemu od drugiego pomocy, aby-  
śmy się wszyscy ná tej ziemi okre-  
ślili, pomiárkowáli, y niemal piędziz,  
albo pod cerkiel pomierzyli, w grun-  
tach, siłach, przyiaźniach, żądzach,  
sąsiedztwách, obronách, wygodách,  
y innych wzajemnych, á społe-  
cznych potrzebach naszych, bo so-  
bie przyznac musimy, że się bez  
siebie nie obedydziemy. *Metiri sua Re-*

*Interessa  
ludzkie  
przez po-  
dobienst-  
stwo do  
swiata  
wywo-  
dzą się.*

*Lucan.*

*gna decet virescť fateri.* Niemożemy

G

obey-

Przyczyna  
na że lu-  
dzie z lu-  
дьми trą-  
kują.

obeyść się bez tego, abyśmy z sobą traktować nie mieli: interesá różne, potrzebne, wzajemne, osobne, záwikłane, trudne, są to przyczyny, które nas obowiązują do konferencyey, y do iákieysi sobie pomocy. Nie masz tak potężnego Krolestwa, któreby nie potrzebowało z drugim choć mniejszym porozumienia, ieśli są sobie przyiązne, do ratowania się wzajemnego; ieśli nieprzyiązne, do pomiarkowania interesów, do medyacyey, albo do pokoiu. Między Narodami, nie masz przyiązni, iáko między ludźmi, co się w sobie albo z inklinacyey, albo z cnoty, wzajemnie kochają. Interesá, albo pożytki, albo pomocy, albo boiáźni albo náostátek podeyrzenia, są przyczyny, które stany Krolestw do Traktatów, albo konferencyi politycznych przywodzą. Komisie, Legacye, Traktaty, Vgody, wszystko to iedno, są to łáпки, śiatki, śidła, polityczne iedne ná drugich. *Aucupia Regnorum*. Wszystká człowieká politycznego náuka y doskonałość w tym záwisła, unieć z ludźmi trą-  
kto-

Traktaty  
są siđlá  
ná Kro-  
lestwa.

ktować. Z tych zaś co z niemi traktujemy, inśi są co nas potrzebują, a inśi co ich potrzebujemy: oboje to wyściaga doskonałości wielkiej, uwagi, y rozsądku. Ci co potrzebują po kim czego, przyjeżdżają zwy- cząynnie z propozycyami gotowemi, y racyami napiętymi, y nie wydają się w niwczym, aż kiedy z sobą na Traktat zasięda. Ci zaś, o których rzecz się ma, czekają propozycyey z dysymulacyą, iakoby nic nie wie- dziali, z stałością, y nieodmienno- ścią, umysłu, twarzy, afektow, aby nie odkryli, z iakim umysłem rzecz sobie proponowaną przyjmują. Pię- kna w ten czas rzecz wiedzieć, iaką sztuką y fortelem, iedni się wyrozu- miewają, a drudzy z zamysłami swe- mi w materocy proponowanej tają, a czasem umyślnie y co inszego da- ią znać po sobie; Drudzy zaś dy- skursēm pochlebnym, albo kondy- cyą wątpliwą, ponętę nieiaką czy- nią, tym, z ktoremi traktują, aby z czym nieostrożnie wypadli, y po- kazali im iakąkolwiek drożkę, choć znaczek najmniejszy chęci, albo

*Opisanie  
tych co  
przyjeż-  
dżają na  
trakto-  
wanie  
czego.*

*Naypier-  
wsa stru-  
ka wyro-  
zumieć  
drugiego,  
co się z  
nim co  
traktuje.*



woli przedstawiającey ná czym. Ci ál-  
bowiem co drugich zrozumieią, má-  
ią ich iák ná wodzy, y tuz wiedzą  
kiedy im popuścić, y kiedy im przy-  
trzymać, znają ich defekta, rozumie-  
ią ich doskonałość, iuż ná nich nie-  
iako w traktowaniu są wyższemi,  
bo iuż doszli, iako owo mówią po-  
nići kłębká. Z rozumieniem są bydz  
tánśi, nie mogą śmieie kázác, ani się  
záfadzać ná propozycyách uczynio-  
nych, bo łatwo poznać ich cel, do-  
kąd zmierzają. Nie mogą śmieie iść  
wtarg o kondycyą swey propozy-  
cyey, kiedy wiedzą drudzy, o iakiey  
táxie, albo cenie, rzecz swoię przy-  
noszą. Pięknie ieden Polityk powie-  
dział, że nie byłoby łączniejszy  
przemiány, y podobniejszy do sie-  
bie, iako kiedyby álbo Státystowie  
chcieli bydz Kupcami, álbo Kupcy  
mogli bydz Státystami. Każdy swoy  
towar wysoko kładzie, wyżey go  
ceni ten co go udáie, niż ten co go  
myśli dostać. Pierwsza w tym sztu-  
ká co zámysła z kim traktować, aby  
się nie dał wyrozumić, á umiał  
drugiego doćiec, rzekę wytropić, ál-  
bo z

*Powieść  
iednego  
Polityka.*

bo z stąpienia poznać go. Jest albo-  
 wiem u Politykow stąpanie, co łac-  
 cinnicy nazywają *Gressus*, a Włochy  
*Andamenti*, Francuży, *Mulivementis*  
 iakieś ruszania się polityczne, co po-  
 nich poznać dokąd kto zamierza.  
 Sálomon to pięknie wyraża, że pro-  
 stak albo niewinny stąpa po proflu,  
 a Státyśła uważa iego stąpanie, y po-  
 znawa go. *Innocens credit omni ver-*  
*bo, astutus confiderat gressus suos.*  
 Nie każdy co umie stąpać nogami, u-  
 mie stąpać y słowami, jest to náuka  
 niepoślednia; może drugi y ná miey-  
 scu siedząc zayść tam kędy zamie-  
 rza, a drugi y z fatygą nie umie w rze-  
 czy postąpić, stąpienie jest stopień  
 do postąpienia, postąpienie zaś do  
 dostąpienia. Polityk słowami swemi  
 stąpa, a deklaracjami postępuje, tak  
 mu trzeba stąpać słowami, aby rze-  
 czy nie ustępował, słowem czło-  
 wiek stoi, słowem ma kredyt, słó-  
 wem drugiego wikła, y iako zwie-  
 rzá wytropionego słowem śidli, y  
 łąpa. *Homo qui blandis fctisq; sermo-*  
*nibus loquitur amico suo, rete expan-*  
*dit gressibus suis.* Wierę rzecz trudna

Co jest  
 stąpanie  
 u polity-  
 kow, y  
 iako się  
 ma rozu-  
 mieć.

Słowa.  
 przydają  
 się ná do-  
 bre, y ná  
 złe czá-  
 sem.

Proverb.  
 cap. 29.

Euripides

Przykład  
iako Scy-  
pio trą-  
kując z  
Kartáge-  
nami, wy-  
rozumiał  
ich, y co  
na nich  
wytárgo-  
wał.

y wielkiej subtelności potrzebuja-  
ca, umieć z ludźmi traktować. Ostro-  
żnym bydź, trzebá, słowa wydáią,  
słowa potępiaią, słowa obowięzuią,  
słowa miękczą, słowa łowią,  
słowa wiążą, siłę ich nárzekało  
że mówić umieli. *Ultinam esset ex-*  
*pers vocis humanum genus.*

Scypio on sławny, záśiadłszy raz  
ná pewny Tráktat z Kártágencyká-  
mi, ná który od Rzymian Komisa-  
rzem był náznaczony, á máiąc to  
zlecenie tájemne, áby był do pokoju  
rzeczy sposabiał, byle z pożytkiem,  
y dobremi kondycyámi, ná stronę  
Rzymską, nic się z tym nieodkrył,  
ziąką propozycyą przyiáchał, ále  
záśiadłszy z Kártágencykámi, pre-  
tensye od Rzymian trudne, y niepo-  
dobne, począł im proponować, pro-  
buiąc co ná to odpowiedzą, y iako  
stáną w swych replikách, ná co oni  
niecierpliwi przynieśli kondycye ná-  
pisane do pokoju, áby ie ákceptował,  
bo inszych nie dádzą sobie wyper-  
swá'ować. Scypio który po pokoy  
był przyiáchał, choć się zrozumieć  
nie dał, obaczywszy że iuż mieli go-  
towie



towe Artykuły ugody, y domyśli-  
 wszy się łacno ztąd, że życzyli sobie  
 pokoiu, wyżej sobie kazać począł,  
 odpowiedziałwszy: Nie rzecz, aby  
 Rzymianie brali Kondycye, ale da-  
 wáli: y nazáitrz dopiero zawie-  
 śiwszy ich ná rzecz, á zrozumia-  
 wszy ich punktá podane, więcęcy ná  
 nich niż się spodziewał wytárgował,  
 y honor Páństwa swego wípániálc  
 záztrzymał. Kto kogo wyrozumie,  
 może bydz pewien, że go sobie po-  
 zyskał: do tráktowánia z ludźmi,  
 potrzebá osobliwego geniuszu, aby  
 miał żywość pomiárkowaną, *Acti-  
 vitatem moderatam*, aby áfekty miał  
 ná wodzy, y umiał ie zemknąć, y  
 mógł ie utrzymać, aby wiedział kę-  
 dy skłonić, y kędy drugich náklániác.

*Illud est sapere qui ubicunq, opus sit  
 animum possis flectere.* Nie zázfwe ten  
 wymoże, co się mówi, co rácyé dá-  
 je bez przestanku, co ieden sposób  
 porzući, á drugi pzzed się weźmie,  
 co dni y nocy w konferencyách tra-  
 wi, czássem drugi więcęcy wymilczy.  
 Ten záz co rzeźwiey niż uważniey

*Iaki ma  
 ma bydz  
 przymiot  
 człowie-  
 ka z lu-  
 dzmi trá-  
 kująca-  
 go.*

Terent.

*Kto się  
 mówi nie*

zawsze się giem siłu słów przeładnie wagę  
te sprawy i wey sprawy. Pięknie o takich Gellius  
powiedział. *Hominem delirum,*

Gellius. *qui verborum minutus rerum frangit pondera.* Są ludzie co się do tego  
práwie rodzą, aby z ludźmi traktowáli, y co żadną miarą próżnować  
nie mogą, a jeżeli sami nie traktuią,

Rzymia-  
nie byli drudzy ich szukaią, aby koniecznie  
do tra- traktowali. Tacy byli Rzymianie, o  
ktowa- których Appius Klaudyusz zwykł  
nia spo- był mawiać, że do negocyowania,  
sobni. albo traktowania, byli zawsze spo-  
sobni. *Appium Claudium solitum di-*

*cere negotium populo Romano melius*

Val. Max. *quam otium committi.* Kto chce  
z kim z skutkiem traktować, y wy-  
perswadować co ná kim, potrzebá  
aby rozumiał, y penetrował, albo  
ráczy przyniknąć jego naturę, inkli-  
nację, a náostatku cel, albo koniec,  
do którego zamierza. Trzy są rze-  
czy, które ludzi za nos wodzą, y  
z których najwięksi Politycy, y Stá-

Iako trzy tyśtowie nieostroźnie pod czas wy-  
rzeczy lu- dają się. Nádzieia, Boiaźń, y potrze-  
dzi chwy- bá: kto się spodziewa czego, da się  
tają, y użyć, y łacniey nákłonić, kto się  
oba-

obawia, ten bywa tańszy, kto zaś wyrozumocno potrzebuie, nie może się długo zataić. Są to probierskie kamienie. Na których Statystowie probują dziecia, z ktoremik kontraktują. Boiażnię, i potrzebia łowiemy ludzi, iako wędą, ktorą się nie ieden udawi, smaczna to wędka, ale nie pewna; kto wielki Statysta, nie rychło, albo nigdy nie da się na nią ułapić, zna tę ponętę, wie czym ryby łowią, nie wierzy iey, niechce iey tykać, pragnie zaraz dowodow, afsekuracyey, *Clara Pa-Eta*. Boiażnią zaś gárniemy sobie ludzi, ktorzy obawiając się czego gorszego, albo kogo potężniejszego, łacniey się poddaia cudzey woli: iest to coś iako skowroncze pole, przy kobuźcie. Nie ieden obawiając się złego, poddał się gorszemu. *Incidit in scyllam cupiens vitare charybdim*. Na potrzebę zaś łowiemy ludzi iako na lep, y owszem iako na miód, potrzebni są łacni; Ci co długo potrzebują, prędko radzi pozwaliają, boday z takimi mieć sprawę, ale nie bydz takimi. Te tedy trzy szkodziwe ponęty, traktującym są tak

G s

niebę-

wyrozumieć dają. Na dziecia, Boiażnię, y potrzebia.

Iako łowi ludzi nadzieia.

Iako boiażnię.

Iako potrzebia.



niebezpieczne że ich Státystowie albo Náuklerowie polityczni iáko opok iákich strzegą się y omiiáią, áby swoiey słabości nie dali poznać, áby się o nie nie musieli uderzyć, á czásę y rozbić. *Difficile est velare mentem*

*Morib. 52*

*in spe vel metu constitutam, vel quā*  
*urgens necessitas propalat.* W ten czás naylepiey traktować z ludźmi, im więcej znáyduie się w nich, álbo boiáźni, álbo nádziei, álbo potrzeby bo w ten czás sa álbo łácnieyszymi w pozwoleniu, álbo táńszemi w opieraniu się, y przeczeniu: te trzy rzeczy dysponuią człowieká do formy, iáką Sátyfá myśli komu dáć, áby go takim sobie wystáwił, iákim życzy; iák postrzeże ná co kto skłónieyszy, ułápiwszy go w tym, trzymago iak w klubie, y nie wypuszcza go z terminow, poki z niego niewyrobi tego, czego po nim prágne. Iákosz rzecz pewna, że naylepiey w

*Idko znąc  
 się ná o-  
 kázyey w  
 trakto-  
 waniu.*

ten czás kończyć, kiedy się udáie, y nieodwłócznie konkludowác. Włószczy ten sposob przypowieścią álbo podobieństwem do żelázá wyrażáią, *Batter il ferro mentre Caldo.* Żelázo

ieft

ieft twarde, y nie da się kować iako  
 oftydnie, trzeba go zążyć poki ieft  
 w ogniu; tak y Politycy, zmiękczy-  
 wszy umysły nadzieią, zagrzawizy  
 ie respektem boiaźni, y podeyrzenia,  
 albo gorącością odkrytey potrzeby,  
 sprawuią sobie ludzi łacnieyszych y  
 powolnieyszych. Iako to w nich ofty-  
 dnie wszystko, twardszemi będą, y nie  
 dadzą się potym zążyć tak łacno.  
*Dum subera suberāt, subera suberare  
 memento.* A Polacy toż wyrażią swą  
 przypowieścią. *Kiedy się tyk a dra, w  
 ten czas ich zążyć.* Są takie czasy, kie-  
 dy się rzeczy same pokazuia, y odkry-  
 wiaią łacnemi, w ten czas naylepiey  
 iąć się ich, bo inaczey, nie będą miały  
 skutku. Swiadczą Historycy o Au-  
 guście Cesarzu, że był tak oftrożny,  
 y biegły w traktowaniu z ludźmi, że  
 umiał dobrze z iakiey miary, co, y  
 kiedy począc; znał się na czasach, na  
 sposobách, na okazyách, wiedział  
 co kończyć, co począc, y co odwlec.  
*Quadam ex tempore disposuit, qua-  
 dam reiecit in tempus:* Wielka rzecz  
 wiedzieć tę proporcya Interessow.  
 znać się, ieżeli rzeczy tak są ( iako  
 owo

O Augu-  
 ście przy-  
 kład.

Dion.

owo mowią) skartowane, że się czego dobrego z nich może spodziewać. Weźmy podobieństwo z małej rzeczy; kto gra w karty, a nie wie kiedy się podjąć grać, a kiedy zapisać, może się między graczów nie puszcząć; kto nie widzi co się świeci, nie będzie wiedział co wprzód zadać, y co czym uderzyć, we grze, trzeba wiedzieć co schować, a co odrzucić. Tak właśnie dzieje się w wielkich Traktatách politycznych; nie może nikt dobrze traktować, aż się zna na ludziach czasach, okazyach; są albowiem iako w kartowaniu, tak y w traktowaniu pewne przemiany; które mądrze obserwować trzeba, okazy, y

*Okazy y oportunitas* są to dwie Siostrze, iedną bez drugiey bydz nie może. *Oportunitas*, po Polsku jest sposobne zażyćie okazyey, y to jest co owo mowią, w *Rumel trąsć*: zgoła tego właśnie w negocyacyách y wielkich sprawách uważać potrzebą, bo żadna odmiáná, ani rewolucya nie jest darmo, może iey (kto umie) na swą formę zażyć. *Magnis conatibus oport-*

*tuni*



*tuni transitus rerum.* Dwie rzeczy są, co ie tym, co z ludźmi traktują wiedzieć potrzebą, y znąć się na nich: Interes y Pretext. Interes są ludzkie znąć potrzebą, aby wiedzieć przy- czynny, y cele káždego, dokąd kto zamierza, y iako go przez Interes ie- go, ciągnąć do swego. Podobień- stwa wzajemnych Interesow czy- nią przyiaźni stałe, y trwałe między Krolestwami. Ci co tylko wiednę drogę idą, wchodzą z sobą w iakieś towarzysstwo; a coż ci dopiero? co do iednego interesu ciągną, y zamie- rzają. Osobliwa iest do pozyskania sobie ludzi nauką, umieć swoy inte- res do cudzego, albo cudzy do swo- iego pozornie przyszyć, y na iaką chcieć stronę pociągnąć go. Iest wiel- ka odległość od siebie tych dwóch punktow. *Ciągnąć kogo albo dąć się po- ciągnąć.* Kto kogo ciągnie do siebie, musi znąć iego interes, aby wiedział za co go pociągnąć, kto zaś daie się ciągnąć musi uważać y swoy y cudzy interes, aby osądził, ieśli przez złą- czenie cudzego interesu z swoim będzie miał iaki pożytek. Wielecy  
záp-  
ra-

Co to iest  
ciągnąć  
kogo, y  
dąć się ko-  
mu cią-  
gnąć.

zaprawdę Starytowie y Politycy ; są ci , co drugich przyciągnąwszy , mogą się sami ustrzedz , aby ich nie pociągniono , co umieją zachować sobie Pretexćik , clausulę , rezerwę , ktoraby miała wagę do uchronienia się czego chcą , albo uderzenia w to , czego im potrzebá. *Domini rerum temporumq; qui trahunt consilijis cuncta non sequuntur.* Te subtelności w interesie cudzym uważone w ten czas są potrzebne , poki jeden drugiego nie zrozumie , skoro zaś zrozumieją się , ci co traktuią , muszą koniecznie w klar iść z sobą , y dopiero przychodzą *ad Realitates* , to jest , do Exprobracyey , albo wymawiania sobie , do macania pulsów swey mocy wzajemney , do bezpieczeństwa jednego od drugiego , do wagi interesów spólnych , do Paktów , do Afsekuracyi. Naypierwszy stopień traktuiących między sobą jest , zrozumienie się : drugi porównać się ; ostatni wárować sobie spólne bezpieczeństwo , tak w szkodzić , iako y w pożytku wzajemnym : kto temi stopniámi nie idzie , albo ieft

nie

Poty subtelności  
potrzebá,  
poki się  
nie zrozumieją  
ci co traktuią  
między  
sobą.

Trzy stopnie do  
traktowania y  
idzie.

nie Praktyk, to jest prostack, albo jest słaby, y bardzo potrzebny, albo na ostattek niedba o traktat. *Iphicrates* on Atenieński, wielki Starysta y Polityk, traktując iednego czasu Pokoy z Lacedemonami, niechciał się wdawać w żadne subtelności, y lubo przeciwna strona podawała mu sposoby wzajemnego bezpieczeństwa, chcąc mu nie iako zamydlić oczy interesami, Cautelami, y obowiązkami, aby się był wydał, albo iaki sposób, podał, żeby się byli z niego sprawili, y kondycye mu podawali, takie mi słowy swey deklarácyey, do szczyrościich przymusił, y rzekł: *Iest ieden węzeł, o mężowie Lacedemonscy, który nas może ściśleć z sobą ziednoczyć, to jest, ieżeli nam oczywiście pokażecie, że te Kondycye na których przestawacie, są tak bezpieczne na naszą stronę, że nam żadną miarą więcej nie będziecie mogli szkodzić, choćbyście dotym y naybárdziej chcieli, inaczey lepiej się rozeydźmy, bo z Pakt pewnie nic nie będzie.* To jest pewna, że bezpieczeństwo, a pożytek, są dwa naypierwsze cele traktujących, na ktore

Przykład  
o *Iphicra*  
tesie.

Mowa  
*Iphikra*  
tesa do  
Lacede-  
monczy-  
kow.

Bezpie-  
czeństwo  
a poży-



tek dwa  
cele tra-  
ktujących  
y iakim  
sposobem.

Czemu  
między  
Polakami  
i Moskwa-  
mi nie  
ma ścis-  
zych tra-  
ktatów.

Pretext  
co jest-

które naybárdziej uważni oczy o-  
twierają, kiedy przychodzi do tych  
punktów, w ten czas dopiero rzecz  
się traktuje, y nakłania do skutku.  
Bo interes każdego na tych dwóch  
końcach waży się, to jest, na bezpie-  
czeństwie y pożytku; bo każdy chce  
aby był bezpieczny, y aby mógł mieć  
iaki pożytek. Między Moskwą a  
Polakami, dla tego nie może być  
nigdy szczyry, y skuteczny traktat,  
że Polacy pretendując Smoleńską,  
niechcą go ustąpić, a Moskwą go od-  
dać nie może, y tak Moskwą zawsze  
niedowierza Polakom, Polacy zaś  
Moskwie nie ustępują, dla uwagi po-  
żytku, bo ustąpiwszy, nieby niezys-  
kali, y mieliby goły pokoy bez zys-  
sku; Moskwą zaś części Ukrainy  
dla bezpieczeństwa swego odstąpić  
niechce: te tedy dwie interefsow za-  
wady, trudnią dwóch Nacyi zgodę,  
jednego bezpieczeństwo, a obojgą  
pożytek, ale się o tym głębiej sądzić  
nie godzi, co jest *in actu*.

Drugi zaś fundament Traktatu  
każdego, o którym się wyżej wspom-  
niąło, jest pretext, to jest, przy-  
czyną

czywa  
sądzi.

sa pre-

tylko

Pozor-

kich P

ką, kt

ny, (ia

wie iak

poznaw

texcie n

gradza

się kon

lako to

się wyn

pieżowi

tego po

Karol

wania

dmemu,

ką piar

do Zyg

ktorym

przez B

nia iego

zornym

ni się, F

kowe.

czyną tey rzeczy, ná ktorey się kto  
 sadzi. Iáko różne cele, ták też różne  
 są preterxy. Pretext nie może bydź  
 tylko álbo pozorny, álbo słuszny. *Różność  
 pretextu iáko*  
 Pozorność bez słuszności u głębo-  
 kich Politykow, iest dziecinna sztu-  
 ká, kto Práktyk, álbo doświadczo-  
 ny, (iáko owo nazywają szczwany)  
 wie iáko pretexty odbiiać, y iáko ie  
 poznawác, czego słuszność w pre-  
 textcie nie uda, to przystoyność nád-  
 gradza: w przystoyności zawierają  
 się konfyderacye cnoty, y honory.  
 Iáko to náprzykład, ktoby chciał  
 się wymowić z Ligi, przeciwko Pa-  
 pieżowi, miałby, gotowy pretext, że  
 tego pobożność nie każe. A przecię  
 Károl Piąty znalazł pretext woio-  
 wania przeciwko Klemensowi Sio-  
 dmemu, mam list *in Archivo* iego rę-  
 ką piśany, to iest, Original własny,  
 do Zygmunta Krolá Polskiego, w  
 którym wymawiając się z klęski, *Károla  
 piątego  
 pretext  
 do woio-  
 wania  
 Papieża  
 Klemen-  
 sa VII.*  
 przez Burboná, Rzymowi z ramię-  
 nią iego uczynionej, pretextem po-  
 zornym, y w cnotę obroconym bro-  
 ni się, *Formalia* punktow iego są tá-  
 kowe. *Quoniam autem sic DEO O-*  
*H mni-*

Ex Ori- *mnipotenti visum, & Ecclesia sua mi-*  
 gin Eptas *nistros corrigere, firmissimâ hac spe*  
*animi nostri dolorem lenimus, quod*  
*certò nobis polliceamur Deum Opti-*  
*imum Maximum ex calamitate hac*  
*summum aliquod beneficium universo*  
*Christiano populo conferre voluisse,*  
*ut hoc levissimo flagello expergefatti,*  
*qui suum tantum curabant, Dei &*  
*Reipubl: causam agant, purgatisque*  
*erroribus, atq; intestinis discordijs*  
*sedatis, civilibus armis depositis,*  
*communibus auspicijs in sempiternos*  
*religionis nostræ hostes victricia arma*  
*moveamus.* Wierę nie zeszło ná pre-  
 textcie Károlowi, kiedy chćiał Papie-  
 ża woiovác, tevze cnoty mogli byđz  
 pretext po Papieżu, ktory y przeciw  
 Papieżowi. Tákimże sposobem w  
 wolnych Narodách Zwiąski, Kon-  
 federácye, Rokosze, choćasz są  
 przez się złe, á przecię kiedy się trá-  
 ktuią, máią pretext obrony wolno-  
 ści: ktoby chćiał rozerwác Pákrá z  
 Turczynem, powiedziałby, że dla  
 Wiary nie żal złamać pokoy; á kto-  
 by niechćiał wniść w Ligę przeciw  
 niemu, broniłby się cnotą y słowem

*Pretext*  
*wolności*  
*y praw*  
*często jest*  
*obłudny.*



wem, że y Pogáninowi trzeba Wiary y słowa dotrzymać. Owo zgoła wszystkie pretexty, które się na cnotę wspierają, już weszły u Politykow w taką lichą cenę, że kiedy się kto w nieśie wpośrzedek traktujących, żartowi, a nie wadze służy, y nie są przyczynami, ale pozorami: co dawniey ieszcze Tácyt przyznał.

*Libertas & virtus speciosa nomina,*

*pratextuntur.* Już to teraz zwyczajna

więc pod pretextem cnoty ludzi

łowić, y oszukiwać; pod tytułem

Wolności, naygorzse zamysły wspa

niałością iakąś krzcić, y wspierać

ie pretextem Praw, y zachowania

wolności: często się takich traktatow

trzeba wystrzegać, y mieć ie

w podeyżrzeniu nie wadzi. Tak Ty-

beryusz, kiedy traktował z Rzy-

miąny, pod pretextem wolności, łowił

ich wolność, pretextami oczy

ich mamił, a rzeczą czynił z niemi

co się mu podobáło. *Speciosa verbis*

*re inania & subdola, quanto maiore*

*libertatis tegebantur, tanto eruptu-*

*ra ad infensus servitium.* To iednak

rzecz pewna, że pretext cnoty, kie-

H 2

dy jest

Tacitus.

Rzadko

szczyry

pretext

cnoty, y

wolności.

O Tybery-

usie.

Tacitus i

Annal.

Pretext

cnoty

kiedy  
szczy  
ma wiel-  
ką wagę.

dy jest obłudny, ale słuszny, ma wielką wagę u każdego, ale trzeba do tego wielkiej stałości, y mężności, którą Łacinnicy *Constantiam* nazywają; w ten czas choćby kto chciał kogo w kondycyą nie przystoyną pociągnąć, nie może, y często pozorną racyą dowodney cnotie musi ustąpić. Piękny owo bárdzo przykład o Qwinście Scewoli Rzymianinie: Ten traktując pewnego czasu z Syllą, Tyránnem Rzymskim, (ktory był wolność pretextem wolności przysiodłał) względem Ligi przeciwko Máryuszowi, z całym Miastem Rzymskim zaczętey; nie chciał żadną miarą pozwolić, aby Máryusza za nieprzyjaciela Oyczyzny miano deklárować: y choć już siłę Rzymianow pozwaláło, ktorzy od Sylle uięci byli, y do teyże Ligi z nim weszli; Scewolá jednák żadnymi racyami od Sylle wywiedzionymi, ani ná ostátek postráchem żadnym nie dał na sobie tego wytrątkować, aby Máryusza za nieprzyjaciela miano deklárować; á to pretextem słusznym cnoty iego, że był

Odpowiedź  
wspánia-  
ła Sce-  
wola.

po kil-

po kilka razy Rzym od zguby zachował. Pięknie wspaniałe słowa jego wypisuje Historyk. *Licet inquit mihi agmina militum quibus curi-* am circumsedisti ostentes, licet mortem identidem miniteris, nunquam tamen efficies, ut propter exiguum senilemque sanguinem meum, Marium à quo urbs & Italia conservata est, Hostem iudicem. Na tak słuszny pre-  
text cnoty, nie mógł nic rzec Sylla, bo był nie obłudny, ale prawdziwy, y sławnością przy cności wsparty. Pretext na słabszego albo na roz-  
zerwianie traktatu najsłabszy jest, bo kto chce zaszkodzić komu, kiedy może, ten y niesłuszną okazy-  
przyozdobi pozornym pretextem. *Facile fustem inveniet, qui canem* verbexare velit. Y Ezop o owym  
wilku co niemając inszego pretextu do rozszarpnięcia Baranę, zadał mu,  
że pijąc z jednego z nim stawu, ma-  
cił mu wodę. Słaby zmocniejszym,  
rzadko kiedy wytraktuje co, chyba  
musi co ustąpić, a dosyć wygra; ie-  
żeli czego nie straci. Dla tego słab-  
si, kiedy z mocniejszymi traktują,

Val. Max.  
lib. 3.

Najslab-  
niejszy  
pretext  
na słabs-  
go.

Słabszy  
rad nie

H3

poká.



rad z mo pokazać się im w przyjaźni, radzi  
czny- nie radzi, y kondycye ich umyślnie  
szym mu- dobrowolnie przyimuią, aby się nie-  
si jedno odkryli, że muszą. Włofzy to zowią  
rozumieć *Seguir il corrente*, to iest, iść po  
wodzie: toż y Sálomon przyznaie.

*Ecdl. 4. Nec coneris contra iectum fluvij.* Ták  
Germani Germanikus postępował sobie z Ty-  
cus nieu- beryuszem, widząc że go Tyberyusz  
fat Tybe- pod pretextem honoru oddalał od  
ryusowi. rządu Państwa Niemieckiego, poka-  
zał że o nie niedbał, y że iedno trzy-  
mał z Tyberyuszem. *Quantò summa*

*Tacit. rei propior, tantò impensius pro Tibe-  
rio.* Są zgoła różne pretexty, kto się  
chce albo z czego wymowić z kim  
traktując, albo stawać mocno przy  
swoiey preiency. Między zaś przy-

*Dwie rze- czy po-  
trzebne do trakto-  
wania, Pamięć,  
y Ostro-  
żność.* miotami do traktowania potrzebne-  
mi, mają pierwsze miejsce te dwa.  
*Pamięć, y Ostrożność.* Pamięć, na to  
się zeydzie, aby wszystkie propozy-  
cye mieć w konfideracyey. Konfy-  
darácy a zaś uważna, nie może być  
bez pamięci; kto nie pomni Racyi,  
Dygresyi, Klausul, Kondycyi, nie  
może się dobrze reflektować: ale te  
mogą być na piśmie; są insze sztu-  
cznicy-

czyniełze w dyskursie obferwacye,  
co ich ná piśmie nie podáią, á prze-  
cię trzebá ich pámiętać, żeby się po-  
nich y odmiánie ich regulowác w trá-  
ktowánui, á czásem y wymowić ie-  
temu, co ie nieuważnie podał, álbo  
ich zápomniáł. Táki Státystá może  
się názwać biegły y spráwny, á kto  
nie má żywey pámięci, nie może  
bydź sobie przytomny. Piszą o An-  
tygonie, że był tak sławny, y do-  
skonály w náuce negocyowánia, ál-  
bo tráktowánia, y pámięci tak wiel-  
kiey, że wszystkie Propozycye, y Re-  
pliky, choć y naydawnieysze długo pá-  
miętał: wiele rázy tedy w poselstwie  
gdzie iędził, nie śmieli z nim chy-  
bá ostrożnie bárdzo w dáwać się w rá-  
cye y dyskursy, bo naymnieyszą  
rzecz ktorą wymowił, do dawnego  
dyskursu stosowál, y co się z drugim  
nie zgadzáló odrywál, y znál się  
przez to ná szczyrości, á ná zmysło-  
nym pretextcie, przez co zyskał so-  
bie taką estymacyą, że nikt z nim  
chybá w klar musiał tráktowác, bo  
go zaráz wytropił, y konwinkowál.  
Powiádáią, że *Mendacem oportet ef-*

H 4

se me-

*Pamięć  
na co jest  
potrze-  
bna.*

*Antygo-  
nus iako  
był sposo-  
bny do  
tráktow-  
ania.*

Pamięć y  
na praw-  
dę, y na  
fałsz za-  
rowno po-  
trzebna.

Ostro-  
żność cze-  
mu trą-  
kającym  
potrzebna  
bardzo.

Kiedy się  
trzeba  
mieć na  
ostrożno-  
ści.

Łączność  
zbytma  
podeyrza-  
na w trą-  
kaciu.

*se memorem*, to jest, że kto obłudą idzie, y zmyślenie, powinien mieć dobrą pamięć: ale nie mniej y *Veracem oportet esse memorem*, aby wytropić z czajem cudzy fałsz, y szczyrość umieć poznać, y Realiście trzebą byź dobrze we wżyskim pamiętnym. Ostrożność zaś potrzebna jest tym bąrdziej, im nas częściej zwykli podchodzić, ci co z nami traktują, ich Rący są nam zasadzkami, ich Deklaracye samolówkami: Trzebą się mieć na ostrożności, kto z Traktatu chce się powrócić z pełną do domu, albo kto się u siebie niechce dać oszukać; naybąrdziej trzebą się mieć na ostrożności, kiedy druga strona powoli zaczyna, y nie nagle proponuje, w ten czas uznać, że tam jest coś w rezerwie, na co trzebą mieć oczy otwarte. Kto powoli wciąga, nie myśli potym prędko z rzeczy wypuścić. Łączność zbytma, y pozorne a łagodne słowa, nigdy nie mają byź bez podeyrzenia: pokorne albo ładne traktaty na początku nigdy nie są bez hypokryzyey, to jest, bez zmyśloney postą-



postaći; nie maż nic tak możnego do ułapienia nieostrożnych ludzi, iako jest wymyślność, albo w przyjaźni, albo w interesie, albo w łagodnych słowach, albo pomocy nie prosiłoney, albo ofertach nad rekwi- zycyą. Dla tego pytany czasu ie- dneg Demostenes, coby było w traktowaniu z ludźmi naysposobniejszego do wyperśwadowania? odpo- wiedział: *Hypocrisis*; a spytany drugi raz, coby potym drugiego, odpo- wiedział, że znou druga większa *Hypokrysia*. Ci co z ludźmi traktuią, a ołobliwie co od nieprzyjaźney stro- ny przyieżdżaią, mają też y to sobie za fortel, niezgody, y dyfidencye między ludźmi tego narodu śiać, do którego Posłami są na Traktaty; wielkiey trzeba w tym ostrożności: bo przyrodzona jest tego racya, w niezgodzie cudzey nawićniey trze- ciemu ułowić co chcieć. Takim spo- sobem Erycyon Krol Lacedemon- ski, chcąc Arkadviczykow przedzey zwoiować, posłał do nich z pokor- ną y subtelną Legacyą Posłów swo- ich, którzy taką propozycyą im

*Powieść  
Demoste-  
nesa o Hy-  
pokryzy-  
ey.*

*Przykład  
o Erycyo-  
nie Krolu  
Lacede-  
monskim,  
i jakim*

H5

przy-

*fortelem  
Arkadyi-  
czykow  
traktuią  
cych osu-  
kał.*

przynieśli: Erycyon, nie z żadnego  
strzeż Boże rąkoru, jest wam nie-  
przyjazny, ale z miłości cnoty, wie  
albowiem, że siłu z tym, y wystę-  
pnym ludziom, a nawet y złoczyń-  
com Protekcyą daćcie, sprawiedli-  
wość wyciąga, abyście ich sami dla  
swego dobrą od siebie oddalili, y  
żebyście wy, coście cnotliwi, uczy-  
nili rozność między złemi; co gdy  
uczynicie, Krol Lacedemoński za-  
razem pokoy zwami uczyni, takie-  
mi kondycyami, iakimi sami bę-  
dziecie chcieli: Pozorna y łagodna  
zdąłá się im tá propozycya, uważá-  
jąc z iedney strony pretext cnoty, a  
z drugiey pożytek, że byle rzecz słu-  
szną uczynili, obiecał od nich takie  
kondycye przyjąć, iakieby sami  
chcieli: mniey ostrożnie ná to zezwo-  
lili, y wszystkich Infamisow od sie-  
bie wypędzili; Tamci zaś, co się po-  
strzegli bydz wygnańcami, nieszcze-  
ście w desperacyą obrociwszy, ná  
Arkadyczykow uderzyli. Oczym  
dowiedziawszy się Erycyon, допо-  
mogł, dawszy sukurs wygnańcom,  
Arkadyiczykow do iakich chciał  
kon-

kondycyi przymusił niepodzianych. Záprawdę zgadł Demostenes, że fałsz, y łagodna Hypokryzya prędzey częścią nieostrożnych ludzi, niż ptaki ná lep ułowić może. *Labijs suis intelligitur inimicus cum in corde tractaverit dolos. Quando sub miserit vocem suam ne credideris ei: quoniam septem nequitie sunt in corde illius.* Kto się bez znaczney przy- czyny zbytnie pokorzy, álbo sam nie rekwiirowány dobrowolnie traktuje, rzadko tam bez nieszczyrości. Muśi tam zá tym iść iakiś Fortel, álbo śidło, ná oszukanie ludzkie. Dwie Monarchie, Hiszpáńska, y Fráncuska, (ile Historyi o nich czytamy) záwsze tam doczytamy się, że się uślawnie wádzą, y uślawnie z sobą traktuią, záwzdy z sobą traktuią, záwzdy się krewnią, á záwzdy z sobą woiuią; kiedy nabyárdziey Fráncya da się we znaki Hiszpánom, w ten czas nayskłonnieyza do Tráktátow, zárwawszy iáké Páństwo, álbo część ziemié, záraz z łagodnemipropozycyami do Hiszpánow wysyła, o Małżeństwo prośi,

Proverb.  
cap. 26.

Dobro-  
wolne  
tráktaty  
bez przy-  
muszenia  
rzadko  
się szczyre.

Nieszczy-  
rość Trá-  
ktátow  
między  
Hiszpán-  
a Fráncu-  
zem.



prosi, a to nie dla czego innego, tylko aby pretextem ugody umocnić sobie prawo do wydartej Prowincyey, przez z pokrewnienie zaś, do nowey pretenzyey iakiey sukcesyey usłać sobie drogę, y tak iednym poiednaniem obwárować sobie pierwsze, y zaraz zákroić ná drugie. A coż wojnę Fráncuską w Niderlándzie wznieciło ieśli nie te Tráktaty? mozesz byđź większa ná to Hipokryzya? Hiszpáni zaś tego nieuwážają omamieni pompą, że się im klániają, y tak prędko w tráktaty wchodzą. Ale niemniejszy trzeba ostrożności y w ten czas, kiedy potężniejszy słabszym Protekcyą y obronę dobrowolnie ofiarują, w ten czas w tráktacie nie závádzi sobie dobrze obwárować bezpieczeństwa, żeby zaś sobie sami zą uczynność nie zapláćili. Xiążęciu Sároyskiemu, iaka ciężka była cudza protekcy, że kiedy chéiał się iey naybardziej pozbyć, w ten czas nie mógł. Ludwik Sforcya, Xiążę Medyolańskie, z tráktowawszy z Fráncuzami o pośilek przeciwko Bráju, sam ná koniec

O sukurs  
ostrożnie  
trzeba  
tráktować.

koniec  
Niech  
iey Pro  
dala: M  
re ienc  
cyą w  
potym  
fort, K  
gą byd  
y z Krá  
nie nie  
ledwo  
y teraz  
powie  
miał d  
nił Lig  
wszyst  
do Kry  
ra. Na  
ze Szw  
cuską  
dobro  
wielki  
Prowi  
Też y  
Prusie  
się ná  
trzeb

koniec Xięstwo swe powoli stracił. *Przykła-*  
 Niech powie Lotaryngia, jeśli się *dy różne*  
 iey Protekcyja Fráncuska dobrze ná- *o tych co*  
 dała: Miastá zaś wolne Imperij, kto- *im cudza*  
 re ieno wiáką Ligę, albo Protek- *protek-*  
 cyą weszły, niech przyznáią jeśli się *cy zle się*  
 potym bez wędzidła obaczyły. Er- *nadała.*  
 fort, Kolno, Brunświk, y inne, mo-  
 gą bydz świeżemi świadkami; Ale  
 y z Kráková po Szwedzkiew woy-  
 nie nie rychło Cefarskie posiłki, y  
 ledwo wynisć chciály; może o tym  
 y teraz ieszcze Polakom Wieliczka  
 powiedzieć. Ale y gruby Tátáryzn  
 miał dość subtelności, kiedy czy-  
 nił Ligę z Kozakámi, bo teraz plon  
 wszystek Vkráiny, zá tę protekcyą  
 do Krymu sobie po dziśdzięń zabic-  
 ra. Nuż y Tráktaty one Polakow  
 ze Szwedámi przez Medyacyą Frán-  
 cuską tráktowane, y od Fráncyey  
 dobrowolnie proponowane, nie  
 wielki pożytek, chybá utratę kilku  
 Prowincyi Polakom przyniosły.  
 Też y Elektorá Brándeburskiego w  
 Pruśsiech umocniły. Owo zgoła, iest  
 się ná co tráktuiącym obeyrzec, po-  
 trzebna iest ostrożność, ile z tymi,  
 co się

*Obłudę i. l.* co się sami ofiarują, y z postawą ią-  
*ko znąc.* godną do traktowania przychodzą;

Powierzchowna to taka, y nie szczy-  
 ra przyjaźń: prawdziwie takich y  
 sam nowy Testament opisać. *Qui*  
*Mat. 12.* *veniunt ad vos in vestimentis ovium,*  
*intus autem sunt lupi rapaces, à fru-*

*Germā-*  
*nicus Ty-*  
*berysus-*  
*wi zno-*  
*wu nie u-*  
*fa y cze-*  
*mu:*  
*Etibus eorum cognoscetis eos.* Dla te-  
 go mądrze czynił Germanicus, że  
 nie ufał Tyberyuszowi, kiedy hono-  
 rami, godnościami, a na ostatek y  
 różnemi pożytkami zalecał mu swo-  
 ię szczyrość, przez ktorey zmyśle-  
 nie gotował mu ruinę subtelnym a  
 nieznacznym fortelem. *Nec idē sin-*

*Tacitus*  
*lib. 2. An-*  
*nal.*  
*cera charitatis fidem adsecutus, amo-*  
*liri iuvenem specie honoris statuit,*

*struxitq; causas aut forte oblatas ar-*  
*ripuit.* Kiedy się potężniejszy inte-  
 ressuie do ratowania słabszego, w  
 ten czas go myśli obarczyć. Powiá-  
 dają, że Birkutowe strzały, ktore są  
 z Orlemi piorami, kiedy kto między  
 kupę innych strzał większych z mie-  
 sza je w Kolczanie, postrzygą wszy-  
 stkie inne piora, y wniwecz obrocą.  
 Tak właśnie słabszy z potężniey-  
 szym, kiedy się wda w traktat, y

w mie-



w mięsza nieostrożnie, nie spełná Tacitus.  
 piorá odniesie. *Quia inter impoten-*  
*tes & validos falso quiescas.* Ostro- Ostro-  
 żność wszystkim zarówno potrze- żność ma  
 bna, nie ma być iednąk trwożliwa, byđź ro-  
 áni boiázliwa, ále śmieie rostopna, stropna,  
 y z dysymulacją polityczną; nápo- nie trwo-  
 ły zmieszána, áby ten co tráktuie żliwa, y  
 z námi, bárdziej skutek ostrożno- sekretne a  
 ści náizey, á nizeli samę ostrożność nie ia-  
 do nas widział: przez obawianie się wna-  
 zbytńie odkrywa się słabość, wąt-  
 pliwość w swych rzeczách. Potrze-  
 bá uřác ostrożnie, y ostrożnym byđź  
 uřaiąc, Kto się názbýt boi oszuka-  
 nia, uczy czássem drugiego iáko go  
 ma oszukać. *Multi fallere docuerunt* Seneca:  
*dum timent falli.* Zgořá kto tráktu-  
 ie z ludźmi, bárdziej mu mądrze,  
 niz boiázliwie trzeba byđź ostro-  
 żnym.

Iest ieszcze y tá nie pořlednia sztu- Czemu ci-  
 ká u tych co tráktuią, umyřlnie wy- co traktu-  
 soko zácenić, áby lekko upuřzczá- ią zpo-  
 iąc, ná tym, czego potrzebá rzecz- czátku  
 stáneřá: álbo czego więkřzego się wyřoko  
 nápieráć, áby otrzymáć to, co iest záceniáią  
 mnieyszego, á pożądanego. Tak

Iphi-

*Fortel  
Iphikratesa.*

*Fortel  
drugi kto  
tego za-  
żył Dá-  
ryusz.*

Iphikrates uczynił w Atenách, kiedy mu potrzebá było pilno pieniędzy, á wiedząc, że Atenieńczykowie trudniby byli do złożenia ich, proponował Miástu, że dla obrony, y całości, niektóre Domy wyższe y piękniejsze, potrzebá było koniecznie wywrocić, álbo Wałow podnieść, á to bez pieniędzy byđz nie mogło: obawiając się tedy Pánowie swoich domow, áby ich nie musieli byli zruinować, sumnę znaczną pieniędzy ná obronę Miásta łácno złożyli. Podobny przykład Dáryusz uczynił, który najpierwszy kontrybucye w Pánstwie swoim wymyślił, widząc, żeby to było uczyniło wielkie zamieszanie, gdyby był sam to proponował pospolstwu, rozkazał Senatowi áby był od siebie traktował. Co gdy uczynił Senat, y nieznośną sumnę zácenił, pomieśzane tą propozycyą pospolstwo, udało się do Dáryusza, który dopiero kásowawszy to, co Senat postanowił, sam znośną, y słuszną sumnę náznaczył, tak bez inwidyeey uspokojone pospolstwo do kontrybucye łácno

łaćno przywiódł. Pierwsze impety  
 w traktowaniu, są naygorętsze, nie  
 zawadzi ie na czym wymyślonym  
 ostudzić, aby w tey rzeczy o którą  
 grą idzie, były letnieysze, y pomiár-  
 kowańsze. Zowie się to u Polity-  
 kow proba: tak zwykli opárzni, y  
 ostrożni Rzemieślnicy, nim swoje  
 dzieło z kosztowney materzey, albo  
 subtelney robić zaczęą, probują  
 wprzod na czym grubszym, y twárd-  
 szym, aby potym pewnieysi byli,  
 ieśli się im robotá ich udać będzie  
 mogła: nie masz trudnieyszego rze-  
 mięsta, iáko głowy, y umysły ludz-  
 kie, na swoje kopyto (iáko owo  
 mowią) przerabiać. Tráktaty z lu-  
 dzmi, iest to materya subtelna, iák  
 się zepsuie, y iák się do rázu nie uda,  
 nie może się więcey poprawić, pier-  
 wsza ekluzya iest dowodem, y  
 stopniem do ustáwicznej negatywy,  
 nie zawadzi wprzod sprobować, w  
 iákim stopniu, y dyspozyczey, do  
 czego znáyduie się humor tego,  
 z którym się ma rzecz tráktować,  
 iáka moc, y iáka słabość wczym,  
 y w kim zawiera się, w co go tchnąć

Proba u  
 Polity-  
 kow co  
 iest, y iá-  
 ko się ma  
 rozumieć

iákiey do  
 skónatey  
 umieie-  
 tnosci  
 trzeba te  
 mu, co  
 tráktuje,  
 y w czym



*Podobień  
stwo Stá-  
rystow do  
strzelców  
cych do  
celu.*

*Apliká-  
cja podo-  
bieństwá.*

*Sztu-  
cznym  
trzeba  
być z  
strucze-  
mi.*

mocniey, á w co słabiey, iáko za-  
żyć instrumentu negocyácyey swo-  
iey, áby nagle nie przestugáć, áby  
do rázu nie zepsowáć, áby sobie nie  
zágrodzić drogi do robienia. Wiel-  
kiey záprawdę mierności, y rostro-  
pności ná to potrzebá. Wielcy, y  
pilni strzelcy, kiedy chcą dobrze y  
bez omyłki w co uderzyć, wprzod  
moc prochu zważá, ieżeli mocniey-  
szy, álbo słabszy, potym miárkę  
prawdziwą wynaydą, á ná koniec  
iuz nábiwłszy, ieszcze mierzą, y ry-  
chuią, áz ná ostátek, y tym się nie  
kontentuiąc, wprzod ieszcze do  
zmyśłoney tarczy, niż do náznácz-  
ney rzeczy próbę uczynią: nie iná-  
czey muśi y Státystá, ktory sobie  
powierzoną sprawę zá cel swey ne-  
gocyácyey záłoży, co tráktat, to in-  
sza naturá, y przyrodzenie sprawy,  
nie do káżdey iednáko trzebá mie-  
rzyć, co cel, to insza sztuká: muśi  
dobrze uważvc kto tráktuie, wszy-  
stkie circumstáncye, muśi probowác  
się z tym co tráktuie, lepiey chybić  
ná czym inszym, niż ná samey rze-  
czy; skoro strzelcá poznáią, chro-  
nić

nić się  
nigdy s  
nie záv  
cznie ro  
Quo le  
est aff  
wielkie  
tráktuie  
śli rzecz  
ryá, iáki  
ra nie z  
mieć, bo  
szy ob  
liszek k  
zwyćie  
kogo p  
iego, m  
sum niss  
drogá tr  
insza z  
tystámi,  
tą bez  
pospolst  
mi, nie n  
kowania  
umieią  
Státystow  
czániach,

nić się go będą, zawżze sploty,  
nigdy sprawa jego polá niedostoi,  
nie zawádzi bydz pod czas y sztuc-  
cznie rostopnym, ile z sztucznemi.

*Quo leonis pellis attingere non po-  
test assuendam vulpinam.* Kto z

wielkimi Státystami y Politykami  
tráktuie, ieśli nie umie się udáć, ie-  
śli rzeczy nie uwinie w takáz máte-  
ryą, iákiey oni zázywáią, nie wska-  
rá nic z niemi. Trzeba ich zrozú-  
mieć, bo ná sztucznych nie má z in-  
szej obrony, tylko ich znáć. Bázy-  
liszek kogo pierwey postrzeze, tego  
zwyćiezy: y Polityk nie ináczey,  
kogo pierwey wytropi, y zrozúmie  
iego, má go wréku. *Nihil glorio-  
sum nisi tutum.* Dla tego insza iest

drogá tráktowania z sztucznemi, á  
insza z szczerymi. Kto tráktuie z Stá-  
tystami, nie obeydzie się żadną miá-  
rą bez tey lišey skory, kto záś z  
pospolstwem y z wolnemi umysłá-  
mi, nie może ich kierowác bez miár-  
kowania, bo ci impetu swego nie  
umieią tak pokryć, iáko subtelni  
Státystowie; w Rebelliach; w zamie-  
szániach, Rokoszách; ten naylepiey

Plutár-  
thus:

Podobień  
stwo do  
Bázyli-  
ska:

Salust:

Co zá ró-  
żność iest  
trákta-  
tow z po-  
spolstwem  
á Staty-  
stami:

- Tacitus.** traktuie, co nayszczerczey miarkuie. *Noscenda vulgi natura, & quibus modis temperanter baberetur.* Státy-  
**Znáć, y rozumieć** stów zaś inaczey kierować trzebá;  
**ludzi,** kto ich naylepiey zrozumiał, ten za  
**naywię-** naymędrszego z dawnych czasów  
**ksza ma-** był miány. *Senatus & optimatum,*  
**drość.** *ingenia, qui maximè perdidicerant, callidi temporum & sapientes credebantur.* Potrzebna iest roztropna sztuczność, ale sztuczna roztropność każdemu, co chce mądrze, a przecie cnotliwie traktować, niech będzie rozum, y roztropność fortelem, nie fortel tylko rozumem, y roztropnością, kto názbyt fortelami narábia, tráci kredyt, y sobie czasem szkodzi. *Os lubricum, operatur ruinas.* Naypierwszy co z ludźmi kiedy traktował, był on sztuczny Wąż w Ráiu. *Serpens erat callidior ceteris animantibus.* A coż wskorał, nie mógł mieć chwalebneho końca, bo go Bóg przeklął. *Quia hoc fecisti, maledictus es inter omnia animantia.* Więc Poctowie chcąc Mer-  
**Co rozu-** kuryuszá swego Boszká poselstwy  
**mieli Po-** traktatów wszystkich doskonále  
**etowie** wyraż-

wyrażić,  
 dwiema  
 Hrogi  
 Státyty,  
 niem bá  
 wadze, t  
 Laská z  
 cnota,  
 szczeroś  
 między t  
 dzie węz  
 ie. *Virga*  
*rum.* Tá  
 kuryusz  
 bny Ca  
 cem u p  
 ielzcie t  
 prudente  
 Skoro  
 wá, y Ar  
 zdanie ie  
 chwałę  
 znał by  
 dzianie  
 kropiący  
 grzmote  
 pędziłá.  
 do Poko



wyrazić, dąli mu w rękę laskę, z przez la-  
 dwiema Wężami okręconą, żywy *skę Mer-*  
 Hiroliflik kądżego negocyatora, y *kuryuszo-*  
 Stątyfity, bo kądżdy co się traktowa- *wą Wę-*  
 niem bawi, ma mieć dwa węże w u- *żami o-*  
 wadze, to jest, swoy, y cudzy fortel. *kręconą.*  
 Laską zaś jest mądra y roztropna  
 cnota, która pomiarkowana w  
 szczerość, y subtelność doskonałą  
 między temi politycznymi umie rą-  
 dzić wężami, którą y Prorok opisu-  
 ie. *Virga virtutis in medio inimico-* *Psal. 109*  
*rum.* Tá jest laską prawdziwa Mer-  
 kuryuszow Ziemijskich, to chwale-  
 bny Caduceus, kądżemu traktują-  
 cemu potrzebny, ktoremu ia niech  
 ieszczé to przydam *Lemma. Magis* *Lemma.*  
*prudenter quam astute.*

Skoro Ewänder skończył te sło-  
 wá, y Artáxes nie tylko áprobował  
 zdanie iego, ále y z osobliwą po-  
 chwałą wśzystek iego dyskurs przy-  
 znał bydź prawdziwy, wnet niespo-  
 dzianie wprzód z lekką deszczyk  
 kropiący, á potym następująca z  
 grzmotem chmura, z ogrodá ich wy-  
 pędziła. Dlátého ustąpiwszy nieco  
 do Pokoiow Krolewskich, á widząc

że już czas (pożnił się był znacznie, rozeyść musieli, z tym jednak dokładem, że rano w jedney z sobą karcie za Krolem na łowy w kompaniey iaciąć mieli, y tam swobodnieyszey, niż dotąd zażyć uciechy.

## R O Z M O W A

## P I A T A.

**B**Ył dzień wesoły, y po nocnym deszczu od Słońca y kurzawy, znacznie uwolniony, kiedy Artaxes pamiętając przeszłodniową umowę, iachania na polowanie, obudziwszy dość rano Ewándrą, przywiódł go do tego, że się dłużej nie bawiąc, wsiadł z nim w karcę.

Dwie mili było od Miastá, do miejsca łowom naznaczonego, kiedy już Krolá na miejscu zastać mieli, bo się był raniey nad zwyczaj porwał na łowy, aby był dłuższy, y sposobnieyszy miał czas do uciechy. Iádąc tedy z sobą w karcie, kazał Artaxes prędko pospieszać, obawiając się, aby się nie opóźnili. A Ewánd z tey okazyey twierdzić począł, że ieszcze rano, y nie mogło  
bydź

bydź w  
nę szof  
czyć po  
Ewánd  
dobyw  
neczne  
stać z k  
ktora  
y zgadz  
końce  
był po  
sprawie  
dziny;  
ta, y u  
glá: po  
y rzecz  
rác Ko  
wáney  
gnesow  
Ewánd  
od wś  
przycz  
igłá ma  
Pułnoc  
drugi  
Co ob  
Ewánd  
za mán

bydź więcej ná zegarze nád go-  
dzinę szostą, czemu gdy Artáxes prze-  
czyć począł, powiedaiąc, że zegarek  
Ewándrow nie rychło wskázował,  
dobywszy Ewánder Kompátu Sło-  
necznego, á roszakawszy trochę po-  
stać z káretą, otworzywszy pulzkę,  
ktorą Bruxulą Zeglarze nazywają,  
y zgadzać począł igły mágnesowey  
końce ku Polóm Niebieskim, áby  
był po nich przez cień obrocony  
spráwiedliwie, własney doszedł go-  
dziny; ále gdy igła kręcić się poczę-  
ła, y ustánowić żadną miarą nie mo-  
gła: postrzegł Artáxes przyczynę,  
y rzecze do Ewándrá; szkoda wspie-  
rać Kompátu ná tey lasce stałą oko-  
wánę, bo dla tego znáć igła má-  
gnesowá nie może się ustánowić. A  
Ewánder odemknąwszy Kompás,  
od wszelkiego żelázá, postáremu  
przyczyny doysć nie mógł, bo się  
igła mágnesowá nie prawdziwie ku  
Pólnocy obracáta, ále raz ku tey,  
drugi raz ku owey stronie stawáta.  
Co obaczywszy Artáxes rzecze do  
Ewándrá: luź to widzę, że coś jest  
zá mánkament, ktorego my doysć



nie możemy. Wsiadłszy tedy znowu do karety, a iadąc z sobą dalej w zączętą drogę, zamyśliwszy się wprzód nieco Ewänder, rzecze: przecię to rzecz dziwna, że ten Kompas bez żadney przyczyny tak się waryował, choćiem go wczorá magnesem natarli. A Artáxes ná to, teraz wiem przyczynę, czemu się to dzieje, bo każdy magnes, z iedney strony ciągnie żelázo, a z drugiej odpycha, tá stroná ktora ciągnie, ma Sympátyą z pułnocą, a ktora odpycha, tá ma Sympátyą z Południem, znać tedy natárta iest iglá z obuch stron, przeciwnemi sobie stronámi, y dlatego iest popsowany.

Usłyszawszy Ewänder zdanie Artáxesá, rzecze ná to. A toż y ia wiem, że nie iest co inszego w tym, tylko to, ále przecię dziwna rzecz, z kąd tá Sympátya ku Pułnocy, a Antypátya od Południá. Ia rozumiem, że gdyby to nie było, świat by nie był stały, y musiałby się wzruszyć z mieysca swego. Ná co Artáxes odpowiedział: á ktoż doścignie tak wiele inszych skrytych mocy Sympáty-

pátýey, y Antypátýey, tak w gornych rzeczach niebieskich, iako y w dolnych ziemskich, nuż w wzięrzętach, minerach, szczepach, kamieniach, y innych stworzeniach, iest pewna moc przed nami zakryta, ktorey dosięgnąć trudno, chyba przez dowody, ktore sama natura nam pokaże, albo iaki przypadek odkryje nam ie; ale to pewna, że Sympátýą, y Antypátýą świat słać musi. A Ewänder ná to, przecie ia rozumiem, że iest iakiś sekret w przyrodzeniu, ktory wzbudził nayspierwszą przyczynę po stworzeniu świata, że się uczyniła w rzeczach Sympátýa, y Antypátýa. Co usłyszawszy Artaxes, y upodobawszy sobie tak ciekawą y piękną okazyą do rozmowy, w ten sposob o máterýey tey Dyskurs swoy zaczął.

*O Sympátýey, y Antypátýey.*

R O Z M O W A V.

**R**zecz iest pewna, czyli do wiary naypodobnieysza, że nie tylko przed stworzenie świata ale ypo stworzeniu, pierwszego dnia, nie mogła

*Opinia  
Autora,  
że na po-  
czątku  
świata*

Is

bydź

*Sympátý-* bydź Sympátýa, y Antypátýa, bo  
*ey, y An-* doskonałość z niedoskonałością,  
*typátýey* ieszcze nie były w swych własno-  
*nie mo-* ściach pomiarkowane, ale substan-  
*gło bydź,* cya rzeczy stworzonych w swej  
*y czema.* mąsście pierwszey, którą Filozofowie

*Genes. 1.* *Chaos* nazywali, zostawiała pro-  
 sta, y czeza. *Terra autem erat ina-*  
*nis & vacua.* Tak dalece że się ieszcze  
 nie było o co naturze uprze-  
 dzac, ani ubiegać, ani łączyć, ani od-  
 dzielać od czego, ani mieć się do sie-  
 bie, ani też nawet y walczyć z so-  
 bą: ieszcze się była naturą nie po-  
 znała, y w kupie wszystko niezna-  
 iome w sobie bez władzy zostawia-  
*ibidem.* ło. *Tenebra erant super faciem aby-*  
*fi.* Ze tedy wszystko było zmieszane,  
 y martwe, musiała się istność

Przez *An-*  
*typatýa,* wszystkiego generalna, na partyku-  
*Sympátýa* lárne własności dzieląc, począc ko-  
*się bydź* niecznie od Antypátýey, co y sam  
*pokazata* Poerá przyznać.

*naypier-* *Callida pugnabant frigidis bumem-*  
*wey.* *tia siccis.*  
*Ovid.*

*Metb.* W ten czas albowiem naturą rzeczy  
 Dowod stworzonych słowem Bożym nagle  
*Sympátý-* ożywiona, Elementá przeciwnie so-  
*ey, y An-* bie



bie odpędzać od siebie gwałtownie *typátyey*,  
 y oraz prędko łączyć podobne mu- *wziętyey*  
 śiała, y zaraz ná początku dwie *naprzód*  
 rzeczy przeciwne nie mogły się zgo- *z żywio-*  
 dzić, światło, y ciemności. *Et di-*  
*visit lucem à tenebris.* Násłąpiła te- *łow.*  
 dy pomiarkowana (w mierze swey *Gen. 1.*  
 władzy) Sympátya, y Antypátya;  
 Bo káżdą rzecz przyrodzeniem do  
 siebie podobna, kupić się do siebie,  
 y wzajem zaś niepodobna oddalać  
 od siebie, dla zachowania przyro-  
 dzenia powinna była; y tak się też  
 stało, bo żywioły (ná których tem-  
 perament wszystkich rzeczy stwo-  
 rzonych ma swe fundáment) zgo-  
 dnie się do iedney y osobney náтуры  
 skupiły, áby komunikując sobie z  
 osobnych zrzodeł własności przy-  
 rodzeniu potrzebnych, zatrzymy-  
 wały proporcjonalnym pomiarko-  
 waniem żywot y ducha stworzenia  
 wielkiego: nápierwey tedy zá od-  
 dzieleniem światłości, od ciemno-  
 ści, wziął gorę ogień, iáko náyle-  
 kszy, ciemności ustąpiły przy cięż-  
 kiej ziemi zostawione, która sku-  
 pioną do punktu, álbo centrum swe-

*Deskryp-  
 cya Sym-  
 pátýey w  
 Elemen-  
 tach y od  
 Elemen-  
 tow.*

go, gę-

go, gęstością y ciężkością cień przyrodzeniu swemu podobny za swoy skutek przyięła sobie, potym Powietrze od wod zostało oddzielone.

Genes. 1.

*Et Spiritus Domini ferebatur super aquas.* Wodá zaś ktorey wilgoć od ziemie y powietrza wyzwolona śrzednie żywioły uczyniła, Sympatycznym także złączeniem od ziemie oddzielała się osobno. *Dixitq;*

*Ibidem.*

*Deus congregentur aqua, quae sub caelo sunt in locum unum & appareat arida.* Y tak ná koniec ziemie w posrodku, iáko fundamentowi wszytkich Elementow, y máterey rzeczy stworzonych naycięższej, ná własnym, y pierwszym miejscu Sympátia przyrodzona, podobnym sposobem swego centrum trzymać się kazála. *Altum flamma petit propior locus aëra cepit: sederunt medio terra fretumq; loco.* Ztąd tedy poznác, że naypierwsza Antypátia y Sympátia pokazála się bydz przez rózne własności czterech żywiołów, z ktorych wszytkie rzeczy stworzone, zgodną, albo przeciwną wzięły naturę. Elementá tedy,

Ovid.  
Fast.

że káz-

że każde przez się osobne mają przy-  
rodzenie, każde też przez się jest so-  
bie mniej albo więcej przeciwne. *Re-*  
*pugnantiam inter se Elementa omnia*  
*habent, eorumq; nihil aeternum esse*  
*potest.* Cztery własności sprawują  
to, że ciała żyjące albo krzewiące  
się, własnościami swemi do żywio-  
łów swych bardziej, albo mniej  
podobne, wedle nabytego od tych-  
że Elementów temperamentu wzá-  
jemnie są sobie przyiązne, albo nie-  
przyiązne; á to nie tylko dzieie się  
w ludziach, albo każdych ciałach  
zwierzęcych, ále nawet w drzewach,  
ziołach, minerach, y wszelkich in-  
nych rzeczach, ktore naturą w ro-  
dzaiach swoich różnemi własnościami  
podzieliłá, tak dálece, że rodza-  
ie, y osoby rodzajów, choć od siebie  
są różne naturą, mogą iednąk mieć  
do siebie Sympatyą, y Antypatyą.  
Iáko ná przykład człowiek, cho-  
ćiaż inszego jest rodzaju od drzewá,  
może iednąk mieć z drzewem Sym-  
patyą, y z nowu z zwierzęciem, ál-  
bo kámieniem, Antypatyą, iáko czy-  
tamy o Xerxesie, że się był w drze-  
wie

*Ar. lib. 2.*  
*de celo.*  
*c. 3. T. 19.*

Cztery  
własno-  
ści czy-  
nią w cia-  
łach przy-  
rodzo-  
nych Sym-  
patyą ál-  
bo Anty-  
patyą.



*Xerxes*  
do Topoli  
*Sympá-*  
*tya.*

*Co jest*  
*Sympá-*  
*tya y An-*  
*typatya.*

wie Topolowym tak zakochał, że bez niego wytrwać nie mógł, y drzewa wzajemnie niektóre do człowieka mogą mieć Antypatyą, iako są przykłady, że pewne osoby są tak przeciwny natury niektórym drzewom, że szczepione od nich, nie mogą się przyjąć, a niektóre y dotknięte ulychają. Także równym sposobem podobne stworzenia w iednym rodzaju kochają się przyrodzeniem, y nienawidzą. Człowiek do człowieka skrytą iakąś mocą ma Sympatyą, y Antypatyą, drzewo do drzewa także, tak dalece, że są szczepy tak sobie przeciwne, że w iednym ogrodzie zcierpieć się nie mogą, y iedno przed drugim schnąć y martwieć musi. To zaś pomieszanie Sympatyey, y Antypatyey dzieie się z tey przyczyny, że różne rodzaje ciał przyrodzonych, chociaż są odmienney, y o obney natury, iedno przecię przyrodzenie mają za matkę, y dla tego też od iednego przyrodzenia nabywają Sympatyey, y Antypatyey, wzajemney do siebie. Sympatya tedy jest miłość rzeczy swo-

stworze  
z przy  
na taie  
tya tak  
iako y  
żona: c  
iako y  
żenia c  
tyey ni  
kupie, y  
typaty  
osobno  
tedy do  
rá, a ta  
rodzai  
jest po  
patya s  
fra sili  
cie, bo  
do siebi  
cá z n  
formu  
Drugie  
go, roz  
podob  
humor  
na w rz  
iłość cz

stworzonych do siebie koniecznie  
z przyczyn przyrodzonych sprawio-  
na tajemna albo odkryta. Antypá-  
tya także jest nienawiść, podobnym  
iako y Sympátya sposobem wyrá-  
żona: oboie to tedy, tak Sympátya,  
iako y Antypátya, jest sekretem zło-  
żenia całego świata, bo bez Sympá-  
tyey nie miałyby była naturá nic w  
kupie, y nic ziednoczonego, bez An-  
typáttyey zaś, nie miałyby była nic  
osobno, y nic podzielonego. Tám tá  
tedy do zachowania y pomocy świata,  
rá, á tá zaś do różności, y podziału  
rodzaiow zarówno przyrodzonemu  
jest potrzebná: Sympátya, y Anty-  
pátya sprawuie to, że jest różność ob-  
fitu sílu rzeczy rozmaitych ná świe-  
cie, bo te ciała przyrodzone, które  
do siebie mają áfekt, do iednego koń-  
cá z natury swojej zamierzają, y  
formują wzajemnie ieden Geniusz.  
Drugie zaś co są różne od pierwsze-  
go, różny też y więcej, albo mniej  
podobny, albo przeciwny nábywają  
humor, tak dalece, że ztąd wznieco-  
na w rzeczach stworzonych rozma-  
itość czyni ozdobę, y obfitość natu-  
rze,

*Idkim  
sposobem  
bez sym-  
páttyey, y  
Antypá-  
tyey nie  
może się  
obejść  
przyrodze  
nie.*

*Ná co po-  
trzebna  
w przy-  
rodzeniu  
Sympá-  
tya y An-  
typátya.*

rze, y przez to pokázuie się dzieło Wszeczmocności Boskiej, że tak wiele rzeczy podobnych, y przeciwnych różnemi temperámentámi podzielonych, y porodzonych świat w sobie zámyka, ktory niebyłby tak rozmaity, kiedyby nie miał tych dwóch ponęt przeciwnych w przyrodzeniu: przez to álbowiem dzieie się rozmáitość w rzeczách stworzonych, w ludziách, w zwierzętach, mieyscách, inklinácyách, przez co ozdoba całego świata w różliczności siłu rzeczy wydáie się.

*Perf. Sat. Mille hominum species, & rerum  
discolor usus,  
Velle suum cuiq̃, est, nec voto vivi-  
tur uno.*

Widzimy do tego, że wszystko cokolwiek jest przyrodzonego, nie może trwać, ani się pokazać, ani bydź bez Sympátzey y Antypátzey. Kolor ieden przy drugim tym piękniey wydáie się, im jest od drugiego osobniefzey náтуры, różność y podobnych, y przeciwnych farb wyraża obrazy żywe, y wimáginácyey ábo zmysłách każde rzeczy czyni do-  
sko-

*Druga  
przyczyna jest w  
rzeczách  
Sympát-  
zya, y An-  
typátzya.*



skonali. Nuż dopiero afekty, y paf-  
 sye wewnętrzne, ktore są charaktery,  
 y wizerunki káżdey dusze, do ro-  
 żnych końcow swe władze ordynu-  
 ią, miarkuią, y wedle temperámen-  
 tu sposabią. Tak choleryk przeci-  
 wny flegmátykowi, omieszkánie ie-  
 go nádgrádza swoią gorącością, y  
 kędy Antypátya pomiarkowana  
 przystąpi, y w rownym stopniu prze-  
 ciwi się czemu, tám muśi nástąpić  
 z tego Sympátyczny temperáment,  
 przez utarczkę dwuch rzeczy o wła-  
 śność swoię woiuiących w przyro-  
 dzeniu, bo nátura ktora ma Sympá-  
 tyą do światrá, áby nie stráciłá obu-  
 dwu, czyni medyacyą *ex Antiperi-*  
*stasi* w dwuch ciálách przeciwnych. *Antypá-*  
 Potrzebna tedy iest Antypátya, áby *tya cze-*  
 była zá pochop, iáko nayżywszy *mu po-*  
 przyrodzeniu ( rzeke ) zá pobudkę, *trzebna,*  
 álbo ostrogę, áby się náturá czulá  
 y nie záfypiałá swey powinności, y  
 czuyna byłá do ráttunku, do iedno-  
 czenia, y oddzielenia (kiedy potrze-  
 bá) wszystkich rzeczy w przyrodze-  
 niu swoim odmiennych. Iest ieszcze  
 y tá przyczyná do Antypátyei słu-  
 żąca

*Iako Antypátya czyni większą Sympatiją w rzeczach stworzonych.*

*Podobieństwo od ognia wzięte.*

żąca, która oczywiście pokazuje, że Antypátya jest potrzebna naturze dla większej Sympatyei, y że żadna rzecz nie mogłaby mieć czasu y trwania, kiedyby nie była Antypátya. Iako na przykład ogień, im rzecz suższą trawi, tym prędzej spaliwszy ją, sam zagaśnie, y ginie. Przeciwnym sposobem zaś, kiedy znajdzie cokolwiek Antypatyei, to jest, wilgoći, y zimną sobie przeciwnego w materyei, tym dłużej goreie, y pobudza rzeczy podobne do Sympatyei, sprawując, że się oddzielają przez moc przyrodzenia, y ciągną do swego żywiołu własności od materyei przez Antypatję odpędzone. Iako dym idzie do Powietrza naturą sobie podobnego. Popiół do ziemię ciężkością sobie podobnej. Ogień zaś który rzecz sobie przeciwną, to jest, wodę, albo wilgoć w drzewie, albo iakiejkolwiek materyei sobie poddanej, że był w Antypatyei potężniejszy nad wodę, iednym albo drugim stopniem, dla tego zwyciężysz rzecz sobie przeciwną, ginąć musi, bo się więcej około czego bawić nie ma. Znać tedy że Antypát-

typát-

typátya była przyczyną tego, że o-  
gień do suchości, która w drzewie  
zostawiała przez Sympatyą, dobiła-  
jąc się tak długo gorzał, poki prze-  
ciwney natury nie odpędził, a nie  
złączył się z podobną. Coż tedy?  
kiedyby nie Antypátya, czy poka-  
załby był ten Element zmysłowi  
tak długo skutek swej mocy? by-  
namniey. Podobnym sposobem y  
w innych rzeczach pokazać się toż  
może. Weźmy drugi przykład z cze-  
gokolwiek, a nie szukając daleko,  
niech będzie z ziemię. Ziemią jest  
sucha y zimna, przyrodzeniem swo-  
iw, a przecię wilgoć wody, y cie-  
pło ognia Słonecznego, czyni ją  
buyną, y ta Antypátya wilgoci, y  
ciepła sprawuje Sympatyą ziemię,  
do szczepow y drzew, z tey przy-  
czyny, że ziemią kochając zimno, y  
suchość, zarazem też ciepło y wil-  
goć z siebie dobywającą odpędza na  
wierzeh, y przez Antypatyą z po-  
środką siebie wypuszcza. Słońce  
zaś wyciąga przez Sympatyą z niey  
Wapory, y drzewa też wilgoć w się  
biorą, y przez nie rosną y żyją, kie-

*Drugie  
podobień  
stwo od  
ziemię  
wzięte.*



dyby tedy ziemią nie sączyła z siebie przez Antypatyą wilgoći, y nie wypuszczała Waporrow ciepłych dobrowolnie, nie miałyby drzewa, y szczepy, y inne stworzenia humoru do zachowania siebie potrzebnego. Antypatyą tedy jest przyczyną naturze, że się rzeczy mieszaia y ruszaia, y iakąś moc y żywość dla uchronienia się przeciwności w sobie wzbuđzia. Sympatyą zaś daie przyczynę przyrodzeniu, że się rzeczy zachowuią y trzymaią gwałtem przy swojej naturze, dla miłości, którą do siebie wzajemnie mair, y dla nienawiści rzeczy przeciwnych.

*Iakie są stopnie Sympatyey y Antypatyey, y co za efekt czynia w Elementach*

Ztąd też znać, że Antypatyą, y Sympatyą mair swoje stopnie, y że rzeczy przyrodzone nie równo są sobie przychylne, albo nieprzyiązne, ale mniej albo więcej iedne się zgadzaią, a drugie zaś woiuią z sobą, y nienawidzą się. To zaś takowy sprawuie efekt, że Elementa ktore są do siebie w równym stopniu Sympatyey albo Antypatyey, iesli są zgodne, iedno się staią, iesli nie zgodne, wzajemnie giną, albo sobie ustepuią ko-

nie-

niecznie, y rączy w co trzeciego  
mierney Nátury obracają się: kiedy  
zaś dwa Elementá nie są w rownych  
stopniach do siebie w Antypátcey,  
tedy to co jest potężniejszy w swej  
naturze, zwycięża drugie w stopniu  
swojej przeciwności słabsze. Tak-  
że też y w stopniach Sympátcey po-  
dobna jest władza y moc inklinácyey  
rzeczy stworzonych do siebie, co ká-  
żdemu doświadczenie, y ciekawa spe-  
kulácyá oczywście pokazać może.

Naypierwszą y najgłówniejszą Sympátą ma świat do náury, y ná-  
turá do świata, tak dalece, że przez  
tę Sympátą zachowuje się, y trwa  
wszystko stworzenie, y w ten czas  
koniec świata być musi, kiedy  
Sympátá przyrodzenia uślanie. *Ter-*  
*ram hominum matrem, & animalium*  
*atq; stirpium necesse est aliquan-*  
*do plane perire, ubi acris amor ma-*  
*teriem deseret, qui pars est Dei, ces-*  
*sabitq; ipsa desiderare, atq; persequi*  
*motum principiumq; divinum.* Mi-  
łość zaś náury do świata w mo-  
menście stworzenia, naypierwszy  
wziąłá efekt, bo się náurá wszyst-  
kich

Sympá-  
tya náu-  
ry do  
świata.

Plutar-  
chus A-  
mator  
cap. 48.

Mercuri  
Trismeg.  
in Pimā-  
dro D. I.

Obrotow  
niebie-  
skich Sym-  
patty.

Mercur.  
Trismeg.  
Ibidem.

kich rzeczy, mocą potężną Sympatyey do káżdey rzeczy interesowała. *Natura illud in quo toto ferebatur amore complexa, illi penitus sese implicuit atque commiscuit.* Z miłości tedy natury (która założyła sobie z słowá Bożego punkt śrzedni, álbo centrum swey władzy) świat do koła Sferámi swemi okrążony, y nie iáko przez Sympatyą natury obłąpiony koresponduje niebieskim obrotom, ktore od pierwszego centrum przez władzę sobie nadaną około rzádu stworzenia całego obracają się, y do punktu przyrodzenia przez circumferencyą iednąką stosują się, udzielając różnemu stworzeniu różney natury Sympatycznej, y Antypatycznej, do siebie. *Mens quidem opifex una cum verbo circulos continens ac celeri rapiditate convertens suam ad se machinam flexit, eamq; volvi precepit.* Ztąd tedy to idzie za tym, że iáko naturá ma Sympatyą do wszyscyęgo stworzenia w zupełnym rodzáiu, tak zaś w osobnym y rozdzielnym, ziemiá do niebá ma swoię relacyą, y Sym-

y Sym-  
korespo-  
nnie p-  
ziemie,  
nią H-  
skończ-  
ści w N-  
giey o-  
ney, á-  
ma w S-  
przez  
Caelum  
nitate  
bis sup-  
cedenti  
záráze-  
nych te-  
żnie są  
przychy-  
fności,  
czne pro-  
nie po-  
Sympá-  
przyrod-  
nią. C-  
dus qu-  
terra p-  
tur in o-



y Sympátyczną, albo Antypátyczną korespondencyą, y z nowu wzajemnie partykularne części niebá do ziemié, y ziemiá do niebá podobną mają Hármoniá: tak dálece, że nie-skończenie dzieląc rzeczy przez czę-ści w Náturze, każda cząstká do dru-giey osobney części, albo zupeł-ney, albo podzieloney, wzajemną ma w Sympátycey, albo Antypátycey przez niebiosá, albo Sfery relacyą. *Cælum concentu motionumq; concin-nitate plenum est, deinde numina no-bis superiora harmonia calitus praecedentis participia sunt.* Dla tego zarázem y gwiazdy, ktore dla róż-nych temperámentow swoich, róż-nie są do siebie w Náturze swojej przychylne, od centrum swey ja-śności, do centrum ziemié Sympáty-czne promienie wypuszczają, y przez nie podległe sobie rodzaie, albo Sympátyą sobie przyległe różnemi przyrodzeniami y influxámi nápeł-niają. Co y Alkindus świadczy. *Ra-dius qui a centro stella ad centrum terra procedit, fortissimus esse proba-tur in operatione sua speciei.* Przy-

Hármo-  
nia albo  
korespon  
dencya  
niebá z  
ziemiá.

Proclus  
lib. de a-  
nima.

Sympá-  
tya  
gwiazd  
do cen-  
trum.

Alkind de  
radijs  
Stell.

czyną zaś tej Sympátyey gwiazd do rzeczy ziemskich z tąd pochodzi, że iáko ziemiá, która jest z Elementow złożona ma Sympátyą do niebá, tak podobnym sposobem, y rzeczy stworzone ná ziemi, mają Sympátyą do rzeczy niebieskich, których Hármonia z ziemskimi musi się zgadzać: bo oczywiście widzimy, że nawet Osi tego świata, które Filozofowie *Polos* nazywają, iedną są z Osią niebieską, to jest, z Gwiazdą Polárną, która punkt niebá Arktyczny, z punktem Antárktycznym przez Dyámeter świata z obuch stron, aż do centrum zá równo trzyma, y ná żadną stronę od ziemi nie odmyka się; tam tedy jest punkt mocy całego świata, y Sympátyey wszystkich Sfer do siebie: Elementá albowiem same ná ziemi bez influxu niebieskiego są prostą materią natury, y bez niebios nie mają zgody, y koncentu Hármonicznego. *Relicta sunt Elementa natura deorsum cadentia sine ratione ut sint tanquá sola materies.* Nie mogą tedy bydz Elementá same zdolne do Sympátyey

Hermes  
Dial. 1.

tęcy z  
zupełn  
rozma  
wzajem  
niey s  
stworz  
est ex  
qualib  
ciem d  
ziemsk  
świata  
niego p  
penden  
ora ubi  
e comp  
per em  
sam og  
feriorit  
patya  
ciał pr  
porząd  
ie, że  
pásy  
y wś  
y miste  
icie sz  
iemną  
dobne

tycy ziemie, y do rozporządzenia  
 zupełnego natury wperfekcyey swey  
 różnaitości, dla niebá z ziemią  
 wzajemnie przez Sympatyą Hármo-  
 niey swoiey dają naturę rzeczom *Alkindus*  
 stworzonym. *Mundus Elementaris* *de radijs*  
*est exemplar mundi syderci, ita ut*  
*qualibet res in eo contenta ipsius spe-*  
*ciem contineat.* Ták tedy świat *Ziemiá*  
 ziemski iest iáko ieden wizerunk *wizerun*  
 świata gornego y niebieskiego, y od *kiem iest*  
 niego przez Sympatyą ma swoię de-  
 pendencyą y porozumienie. *Superi-*  
*ora ubiq, inferiorum cognitiones uni-*  
*cè complectuntur atq, prestantius &*  
*per eminentiam absolutam, univer-*  
*sam cognitionem in se continent, in-*  
*ferioribus competentem.* A tá Sym-  
 patya charakterow niebieskich do  
 ciała przyrodzonych dziwnym roz-  
 porządzeniem ściągá się, y sprawu-  
 ie, że inklinácy ludzkie, áfekty,  
 pássye, natury zwierząt, drzew, ziół,  
 y wśzystiego stworzenia zá skrytym  
 y misternym niebios obrotem rozmá-  
 icie szykuią się, y Sympatyą wza-  
 iemną, álbo Antypatyą przez po-  
 dobne konstellácyi, do siebie relácy-

*Proclas*  
*de anima*



*Proclus  
ibidem.*

*Symp-  
tya sie-  
dmiu Pla-  
net.*

koresponduią tobie. *Post hac hominum vita recte disposita consonantiam morum & actionum concinnitatem suscipit inde eorundem quoque superiorum munus usque ad bruta plantaque descendit. Nam hac quoque harmonie naturaliter participia sunt.* Te tedy generalne Sympaty, to iest natury do stworzenia, y ziemie do nieba, pokazuią rozsądkowi partykularne Harmonie, albo relacye niebios do wszystkich rzeczy ziemskich, bo y niebieskie stworzenia, iako Gwiazdy są iedne przyncypalne, ktore siedmi Sfer bieg, y okrąg, pod dyspozycyą trzymają, a te się Planetami nazywają, te między sobą mają dla różności temperamētow swoich Sympatyą, y Antypatyą. Do ktorych potym drugie partykularne Gwiazdy w naturze swoiey tájemnieysze Sympatyą, także y Antypatyą niezliczoną należą. O czym Astrologowie lepiej nauczyć mogą. Ze tedy świat iest iako zwierciadło, y wizerunek ieden rzeczy niebieskich, ktorych liczba iest sekret wszystkiey Sympatyey y Antypatyey rzeczy stworzonych

nich, r  
muśi, z  
niebiesk  
też y z  
iako w  
się obr  
skim,  
dmiu P  
mes, k  
inceps  
circulis  
stuntur  
catur:  
Święte  
Hac di  
dexter  
pierwsz  
y Ant  
zawia  
porząd  
szej S  
Satur  
nus, M  
temi t  
Symp  
monie  
miark  
Gwiaz

nych, tedy koniecznie iść za tym  
 musi, że też za koncentem rzeczy  
 niebieskich, to jest Gwiazd, muszą  
 też y ziemskie ciała obracać się, y  
 iako we zwierciadle akomodować  
 się obrotom, y Sympatyom niebie-  
 skim. O ktorey to Sympatyey sie-  
 dmiu Plánet zgadza się ze mną Her-  
 mes, ktory tak mowi. *Septem de-*  
*inceps fabricavit gubernatores, qui*  
*circulis mundum sensibilem comple-*  
*ctuntur, eorumq; dispositio fatū vo-*  
*catur:* ná toż zgadza się y Pismo  
 Święte *in Apocalypsi* Iana Świętego.  
*Hac dicit qui tenet septem Stellas in*  
*dextera sua.* Iakoby te były nay-  
 pierwsze gwiazdy, ktore Sympatyą  
 y Antypatyą wszystkich influxow  
 zawiaduią y rządzą. A te są swym  
 porządkiem poczynwszy od naywyż-  
 szey Sfery, aż do ostatniey, takowe,  
 Sárturnus, Iowisz, Mars, Słońce, Ve-  
 nus, Merkuryusz, y Miesiąc. Między  
 temi tedy jest początek wszystkiey  
 Sympatyey, y Antypatyey, y Hár-  
 moniey z oboygá przeciwności u-  
 miarkowáney: bo każda z tych  
 Gwiazdą, máiąc swoię Sferę do o-  
 brotu

Hermes  
 Piman.  
 Dial. 1.

Apoç. 2.

Probaie  
 się, że Sfe-  
 ry niebie-  
 skie mu-  
 szą mieć

Sympá-  
tyą do  
rzeczy  
zięskich.

brotu, y sekretu swego, od natury przyposobioną, musi też mieć y rzeczy podległe, dla których ten obrot czyni: bo rzecz nie podobna, aby tak wielkie máquinas niebios daremnie obracały się dla światła; daleko od siebie mniejszego, musi tedy być potężniejsza władza w niebiosach, niż w świecie, dla tego też ziemskie dzieła, y stworzenia, muszą konformować się Sympatycznie do potężniejszych nad się Sfer, y im być w przyrodzeniu posłuszne. Wedle nieprzyjaźni Plánet, idzie nieprzyjaźń, albo Antypátya rzeczy swoim Plánetom podległych, a te pomocy, albo biegi Plánet nazywają Filozofowie stárzy, *Opificia*, przez co znaczyć, że muszą mieć rzeczy ziemskie Sympatya do tego, co im pomaga. *Homo cum omnium potestatem in se haberet, opificia septem gubernatorum animadvertit: Hi autem humana mentis meditatione gaudentes, singuli eorum proprium ordinis participem hominem reddidere.* Zaczynam y przez to pokazywać się, że nie tylko rzeczy inne stworzone, ale y umysł

Mercur.  
Trismeg.  
in Pi-  
adr. 5.

myst u  
net, prz  
rozumu  
Sympat  
końca  
dodaw  
bnych,  
dzáyny  
zimná w  
Sympat  
ludzkie  
chorob  
dąć po  
Mieśiąc  
Słonec  
nia, na  
Zodyak  
w rzecz  
dárskic  
tya Mie  
czyuy  
causam  
bo obf  
Luna d  
omnia  
bem y  
bą Syr  
Saturnu



mysł ludzki ma Sympatyę do Pián-  
 et, przez znaiomość, albo światło  
 rozumu, Słońce do Mieściąg ma  
 Sympatyę, dla tego, że do iednego  
 końcá z sobą zámierzáią, to iest, do  
 dodawánia humorow światu potrze-  
 bnych, y záttrzymánia rzeczy ro-  
 dzáynych, Słońce ciepłá, á Mieściąg  
 zimná wilgoćią. Widziemy efekt tey  
 Sympatyey przyrodzoney w ciátách  
 ludzkich, że náwet do zdrowia y  
 chorob części roku siłę mogą przy-  
 dáć popráwy, albo pogorszenia;  
 Mieściąg zás y Kwádry, nuż potym  
 Słoneczne prześilenia, wywyższe-  
 nia, náwet y położenia w Znákách  
 Zodyáku ciekáwi ludzie potrzebnie  
 wrzeczách Lekárskich, y gospo-  
 dárskich uważáią: Iest tedy Sympá-  
 ty Mieściąg z Słońcem dla przy-  
 czyny w iedno zámierzáiącey, albo  
*causam finalem*, to iest, dla płodu, ál-  
 bo obfitości powszechney. *Solem,*  
*Luna amore teneri, & coire ac foetu*  
*omnia implere.* Podobnym sposo-  
 bem y inne Piánety máią międzyso-  
 bą Sympatyę, y Antypatyę. Ták  
 Sáturnus zgadza się z Słońcem, lo-  
 wisz-

Inklin-  
 cy a Stoń-  
 cą do Mie-  
 ściąg.

Plutar-  
 chus A-  
 mator c.  
 48.

*Ktorzy  
Planeto-  
wie iaką  
Sympá-  
tyą y An-  
typatyą  
máią do  
siebie.*

wiżem, Mieśiącem ; nieprzyjaźń zaś  
ma z Marsem, y Venerą , Iowiż ma  
przyjaźń y zgodę naturą y téperamé-  
tę swoim ze wszystkimi Plánetami,  
oproc Marfa, z którym się zgodzić  
nie może: Mars zaś nieprzyjaźń ma ze  
wszystkimi, oproc Wenery, z kto-  
rey naturą ma Sympátyą. Z Słoń-  
cem także zgadza się Iupiter y Ve-  
nus ; Merkuryusz zaś zgadza się ze  
wszystkimi, że ma naturę sposobną  
do wszystkich własności. Te tedy  
wszystkie Plánety, máią pod sobą  
rozdzielone relácie, albo Hármonie  
do káżdych rzeczy ná świecie, tak  
między ludźmi, iako zwierzęty, zio-  
łami, kámiéniami, rybami, drzewami,  
członkami, własnościami, mieyscá-  
mi, profefsýami, liczbami, y wszyst-  
kimi innemi rodzajámi albo różno-  
ściami, które się ná świecie náleśé  
mogą, tak dálece, że z tych wszyst-  
kich rzeczy, káżde stósuią się przy-  
rodzeniem do swego Plánety, y o-  
wszem máią naturę Plánecie swemu  
służącą. Tak Słońce między drze-  
wami ma swoy Laur, Cis, Słone-  
cznik, y inne; między zwierzęty

Lwá,

Lwá, C  
mieńmi  
tak wiel  
bem y d  
ie Symp  
tego sw  
to dos  
Oczym  
czas, wo  
moicy I  
skim, k  
Planet  
znáydu  
mi, pro  
kámien  
dzenia  
nych, z  
ty Symp  
tedy ni  
między  
Antypá  
cie Plá  
ry swo  
albo ni  
dzicy P  
dziwne  
rodzeni  
myst le  
gnąc m

Lwá, Orlá, y innych; między ká-  
mieniami Rubin, Hiacynt, Topáz, y  
tak wiele innych. Podobnym sposo-  
bem y drudzy Plánetowie máią swo-  
ie Sympátýe do rzeczy, y rodzajów  
tego świata. Ale śiśaby czasu wzię-  
ło doskonale wszystkie wyliczyć.  
Oczym przed lat kilką (máiąc raz  
czas wolny) nápiśałem dla uciechy  
moiey Książeczkę, ięzykiem Lácín-  
skim, ktorey dałem imię *Regnum*  
*Planetarum*. W tey cokolwiek się  
znáýduie rzeczy y rodzajów ná zie-  
mi, professyi, náuk, ludzi, zwierząt,  
kámieni, y innych różności przyro-  
dzenia w rodzajách náтуры rozdziel-  
nych, z tych kázde własnego Pláne-  
ty Sympátýcznie referowalé. Rzecz  
tedy nieomylná, że iáko Plánety  
między sobą máią Sympátýą álbo  
Antypátýą, tak też y rzeczy ná świe-  
cie Plánetom podległe, wedle nátu-  
ry swoich Plánet są sobie przyiázne,  
álbo nieprzyiázne, y z tey naybár-  
dziej przyczyny zwykły się dziać  
dziwne y niepojęte sekretá w przy-  
rodzeniu, ktorych niewiádomy u-  
mysł ledwo zpodziwieniem dości-  
gnąć może.

Co

Książka  
Autora  
Regni  
planetarum  
nazwana



*Sympa-  
tya in-  
strumen-  
tow mu-  
zycznych*

*Sympa-  
tya mię-  
dzy Pal-  
mami.*

*Słone-  
cznik do  
Słońca.*

Co jest? że dwa Instrumenta mu-  
zyczne, albo Lutnie, położone po-  
dle siebie blisko, aby się siebie doty-  
kały, ieśli ieden z nich uderzony w  
ktorą stronę odezwie się, zarazem  
y drugi dźwiękiem poruszony pier-  
wszego, tymże tonem, albo głosem,  
a nie innym da się słyszeć, y odpow-  
wiada. Tak nie inaczej dziecie się mię-  
dzy Plánetami, a stworzeniami, kto-  
re przez Hármoniá mają z sobą re-  
lacyą, y wedle siebie zgadzają się  
swemi naturami. Pálmá nayobfitsza  
między drzewami ma dwie płci,  
męską, y niewieścią, y iedną bez  
drugiey rodzić nie może, chyba że  
obie podle siebie sadzone będą: Te  
do siebie mają się gąłęziami, y o-  
wszem rady zraść się, a to dziecie  
się podobieństwem dla tego, że Plá-  
netá Pálmom Sympátyczny respec-  
tem ich natury ma Hármoniá z ob-  
fitością mieśiącą żywnego, y obfite-  
go Plánety, dla tego y one też mię-  
dzy sobą mają tę Sympatyą. Nie in-  
sza jest przyczyná, że się Słone-  
cznik za Słońcem obraca, który ie-  
go przyrodzeniu w naywyższym sto-  
pniu

pnia pán  
krągłego  
dobny,  
w sobie.  
wą má  
Mieśiąc  
kwadrá  
ubywają  
figurą d  
go pod  
ku swo  
ku niebi  
strygi tá  
turę swo  
pizą y g  
wają tá  
w Geog  
wney o  
wielką  
tak dále  
anie, iak  
Tá zaś  
że Figa  
dnegoż  
ne, to ie  
inklinac  
y zapaci  
go niedo

pnin pánue, ten liściem złotym o-  
 krągłego kwiatu iest do Słońcá po-  
 dobny, y wszystkie iego naturę ma  
 w sobie. Ráki z Mieściącem osobli-  
 wą mają Sympatyą, które iáko y  
 Mieściąg są wilgotne, y zimne, te z k-  
 wádrámi Mieściągá ubywájącemi,  
 ubywáią y przybywáią w cieie, oczy-  
 figurą do Mieściągá w pełni będące-  
 go podobne mają, y Mieściąg w Rá-  
 ku swoy własny dom, to iest, Zná-  
 ku niebieskim ma náznaczony. O-  
 strygi také z Mieściągá obrotem ná-  
 turę swoię ákomoduią smákowi, le-  
 pizą y gorzszą, bo z k-  
 wádrámi uby-  
 wáią také, y przybywáią. Munster  
 w Geográfiey swoiey świadczy z pe-  
 wney okázyey, że Rutá ziele ma  
 wielką Sympatyą z Figą drzewem,  
 tak dálece, że nigdzie buyniey nie ro-  
 śnie, iáko blisko drzewá Figowego.  
 Tá zaś Sympatyá pochodzi z tąd,  
 że Figá y Rutá są pod influxem ie-  
 dnegoz Plánety naturą postánowio-  
 ne, to iest, Sáturná, który w nich tę  
 inklinacyą spráwuie, iákož ostrością  
 y zapáchem skorá owocu Figowe-  
 go niedoyrzála, bárdzo iest do Ru-

Sympa-  
 tyá Rá-  
 kow, y O-  
 stryg do  
 Mieściąg

Rutá ma  
 Sympa-  
 tyá z Fi-  
 gą.

Myrtus z  
Pomagranatem.

ty podobna. Myrt drzewo z Pomagranatem ma także wielką Sympatyą, y dodają sobie wzajemney buyności, są albowiem naturą oba drzewa zimne, y suche, y powściągającej własności, dla tego też w przyrodzeniu bårzo są zgodne. Lew przyrodzonym sposobem, dziwnie się boi Kogutą, tak dalece, że przed nim ucieka. A co większa świadczy *Agrippa de occulta Philosophia*: że tam gdzieś w Niemczech było miejsce opętane od czartów, do którego kiedy ludzie przyszli, duchowie pokázowali się, y odstrasza-  
li ludzi Lwią postaćią: ieden tedy ciekawy w rzeczach Sympatycznych człowiek, postrzegszy, że się te Fantazmy we Lwiey wszystko postaci pokázowały, przyniosł na ono miejsce kilka Kogutow białych, które wyrzuciwszy przeciwko onym Lwim postaciom, wszystkie zniknęły, y więcey dla Antypatyey przy kogutach pokázować się niechciały: Tá zaś Antypatyja Lwa z Kogutem, jest wielkie podobieństwo że się dzieje dla tego, że Lew

Antypa-  
tyja Lwa  
z Kogu-  
tem.

będąc

będąc n  
niż Ma  
Marlow  
tego tar  
łością  
złożon  
wna rze  
kamienn  
Antypat  
iu, to ie  
czą o ni  
ny oraz  
śwoię,  
czyną te  
podobn  
lazo, y  
jest natu  
fnek zaś  
cięża re  
Dyamen  
rę, iak  
trzymat  
sem, uw  
do żelaz  
to dziei  
przez A  
żniefz  
ktorego



będąc natury bårdziej Słoneczney  
 niż Marſowey, Kogut zaś bårdziej  
 Marſowey, niż Słoneczney, y dla  
 tego tam ten ſię go boi, á ten ſmiá-  
 łością zwycięża go, y ieſt naturą  
 złożony Lwu przeciwną. Ale dzi-  
 wna rzecz, że Mágnies będąc w puł  
 kámiem, á w puł Minerą, ma  
 Antypátą z rzeczą roznego rodza-  
 iu, to ieſt, z Czofnkiem: y ſwiad-  
 czą o nim Filozofowie, że ſchowá-  
 ny oraz z czofnkiem, tráci moc  
 ſwoię, y żelázá nie ciągnie. Przy-  
 czyną tego zda ſię bydź do prawdy  
 podobna, á tá ieſt, że czofnek, że-  
 lázo, y Mágnies, wſzystko to troie  
 ieſt natury Marſowi podległej, czof-  
 nek zaś oſtrością, ſoku ſwego zwy-  
 cięża te dwie Sympátie. Tákże y  
 Dyáment też ma z Mágnieſem natu-  
 rę, iáko niektorzy ſwiádczą, że  
 trzymány długo w kupie z Mágne-  
 ſem, uwalnia moc iego, którą ma  
 do żelázá. Drudzy zaś twierdzą, że  
 to dzieie ſię przez Sympátą, nie  
 przez Antypátą, że Mágnies potę-  
 żniejszy mocą czofnku náſycony, do  
 ktorego kładą, że ma Sympátą.

*Antypá-  
 tyá Má-  
 gneſu z  
 czofnkiem,  
 y Dyámē  
 tem.*

La

nie

Sympa-  
tya Mág-  
nesu do  
żelazá y  
czema.

Rob. Flud.  
Phil.  
Moyf. 1.  
2. Seř. 2.

Magnes  
czemu  
ma Sym-  
pátý z  
puřhocá.

nie ciągnie więcej do siebie żelázá. Iam tego probował, ále postáremu Mágnes ciągnął żelázó, także y przy Dyámenćie, znác że go dłużej mieć było w kupie potrzebá, áby był nábrať w się więcej oboygá mocy. To zaś rzecz oczywiřta, y wřzyřkim wiadoma, że Mágnes do żelázá ma swoię Sympátý, y ciągnie do siebie, á to dzieie się dla tego, że Mágnes, y żelázó dla náтуры Marřo-  
wi podległey, y Wenerze wespół, y dla płći, która między temi dwiema řtworzeniami dwoiáko znáyduie się. *Inter quas Magnes řæmineus, & fer-  
rum masculinum præcipuè numera-  
tur.* Máią Sympátý potężną do siebie. Mágnes zaś ma náturę złożo-  
ną z Marřa, y Wenerý, dla tego też iedną řtroną, to ieř tą, która naymo-  
cniey ciągnie żelázó, obraca się pro-  
řto do punktu puřnocnego, álbo do Gwiazdy polárney, y z nią ma Sym-  
pátý, bo też tá gwiazdá (która ieř iedną nayřwiętnieyřza w Znaku *Ur-  
řæ minoris*) ma náturę zgadzáiącą się Sympátýcznie z Marřem, y Wene-  
rą, co Grekowie przyznáią dawni, kto-

ktorzy  
czym K  
dze řw  
zwáne  
nosur a  
plauřtr  
gallina  
& est n  
tedy ř  
řza, kř  
chodźi  
boygá p  
ie się m  
dą Pol  
řwiátá  
řwiát y  
się od ř  
řwiát,  
nią niew  
czym ř  
te. Uř  
dament  
řetendi  
qua řař  
co Iob  
& Ant  
ey, y oc  
codzienn

ktorzy natury Gwiazd opisałi. O Kicher.  
 czym Kircher także námienił w Księ Edip.  
 dze swoiey *Oedipus Egyptiacus* ná- Egypt.  
 zwáney. *Ursa minor, Helice seu Ci- Class. 7.*  
*nosura, Arabicè Alracaba. Gracè cap. 6.*  
*plaustrum. Hebraicè Gnasch, id est*  
*gallina, cum filijs continet stellas 21.*  
*Et est natura Martis Et Veneris.* Tá  
 tedy Sympátya iest nayporęcznief-  
 sza, która z tych dwóch natur po-  
 chodzi, to iest, Wenery, y Marsa o-  
 boygá płci mocą ściśnioną, y to dzie-  
 ie się między mágnetem, á Gwiaz-  
 dą Polárną, álbo punktem części  
 światá pułnocney. Do teyże Liniey  
 świat y niebá máią Sympatyją, bo  
 się od tego punktu nie ruszáią, áni  
 świat, áni niebá. Ale sobie tą Li-  
 nią niewzruszenie korespondują. O  
 czym świadczy y samo Pismo świę-  
 te. *Ubi eras quando ponebam fun-* Job. c. 28.  
*damenta terra, indica mihi? quis*  
*tetendit super eam Lineam? super*  
*qua bases illius solidatae sunt.* Przez  
 co Iob żywo opisał *Polos Arcticos,*  
*Et Antarticos,* o ktorey kompásy-  
 cy, y oczywista wszelka experyencya  
 codziennie nas upewnia: więc ieżeli



**Ptolom.**

Dwa ro-  
dzaje nie  
zwyczaj-  
nej natu-  
ry Magne-  
sow, ied-  
co ciągnie  
miejsce, a  
drugi  
drzewo.

kiedy iako tu pokazuie się Hármo-  
nia rzeczy niebieskich do ziemskiej,  
że Sympátya, y Antypátya w sprá-  
wách zázárta, iest władzą Sympá-  
tyey, y Antypáttyey, w rzeczách  
ziemskich. Co y Prolomeusz przy-  
znáie. *Sunt enim vultus huius infe-  
rioris mundi subiecti vultibus cæle-  
stibus.* Pisze Pliniusz, że są oprócz  
zwyczajnego Mágnesu dwa rodzaje  
osobne różnego od tego przyro-  
dzenia. Ieden iest co się nazywa *E-  
vax*, a ten ma moc, y Sympátya, w  
ciągnieniu do siebie wszelkiego mię-  
sa zwierzęcego. Drugi zaś co nic  
do siebie nie ciągnie, tylko drzewo,  
y tak potężnie trzyma się drzewa,  
kiedy się go chwyci, że mu go nikt  
odjąć nie może, aż one drzewo  
gwałtem upiłowić musi, ktoby ie  
chciał od niego oddzielić; a ten na-  
zywa się imieniem *Sarda*; są tedy ná-  
tury rozmaite, Sympátya, y Anty-  
typátya sobie wzajemnie obowiązane.  
Iest źiele, które już teraz w O-  
grodach Europy gęsto znáyduie się,  
a to nazywa się czuyné źiele, po Łá-  
ćcinie *Herba sensitiva*, a drudzy zo-  
wią

wią go Ogrodnicy, *Noli me tangere*, Ziele to ma z ręką ludzką Antypatyą, y dotknięcie cierpi wszelkiego dotknięcia, bo nie umyka oczywście liſtki podługowate na ſię oczywście. kształt paproci, ale mnieysze, umyka y ſtula do kupy, iakoby naybárdziej czuło, kiedy go kto dotknie, co wielkie patrzącym podziwienie, a niewiadomym ulęknienie nie raz ſprawuje. Com y ia ſam często widział, y rozumiałbym, że teſt Saturanowi podległe, y zimne bárdzo, dla tego parnoſci z cierpieć nie może, Merkuryalna teſz w nim natura ſprawuje tę ruchawość, którą weſpoł z Saturanową w ſobie ma. Swiadczy *Ogorka* *z grzmo* *Mifaldus*, że ieſt rodzaj Ogorkow, *tem anty* y Bań pewnych, ktore za głoſem *typaty* grzmotu odmięniaią kolor, y blednieią, iakoby ſię go zmyſłem iakim bały. Laur także, iako ſwiadczą Naturaliſtowie, ieſt beſpieczny od piorunow, dla natury Słoneczney. W *Drzewa* Dąb zaś nayprédzey zwykł piorun y zwie-uderzyć, y inne dzewá pominąwszy, *rzęta kto* proſto bić na dęby, a oſobliwie na *re maia* ſuche, bo tam znać ieſt pruchno ſiarczyſtey natury, z piorunem Sympa- *Sympa-tya, albo*

*Antypa-  
rya z pio-  
runem.*

tyczne. Figá zaś ma bydź także od piorunow wolna, y Cieleń morskie. *Vitulus Marinus* (wedle Filozofow) nie ma bydź od pioruná dotknięte. Jest kámiień, który zowią piorunowym, z Grecká *Ceraumas*, o tym także świadczy Boet *de Lapidibus*, że noszącego siebie, broni od pioruná, nawet y dom, w którym jest ten kámiień, co przyznáie Poetrá stáry. *Qui caste gerit hunc á fulmine non ferietur Sive domus, sive villa, cui adfuerit lapis ille*

*Koniká  
morskie-  
go z mle-  
kiem bia-  
łogłowskí  
Sympátya*

*Orli Ká-  
mien-*

Ale rzecz pewna, y doświadczona, że Konik morski, po Włosku *Cavallo Marino*, którego w Puteolu zá Neápolim, nád brzegiem morskim ludzie siłę bárdzo zbieráją, zawieszony ná szyi Mámkom niemogącym mieć mleka, oczywiście jest pomocny. Co jest we Włoszech zwyczajne, y doświadczone lekarstwo u biały chłów. Nuż także y kámiień Orli, z płodem zwierzęcym, á osobliwie człowieczym, ma swoię osobliwą Sympátyą, czego w biały chłówach brzemienych doświadczienie samo jest świadkiem. Jest y jedná Roża osobney náтуры od ná-  
szey

szey, kto-  
mi z ler-  
Sympá-  
mienią,  
włożon-  
y zawię-  
tymgłó-  
uślacnia.  
rem zle-  
perwás z  
bo *Vener-*  
tyą, ze-  
kiedy k-  
szczone-  
zuie dż-  
robá iel-  
cyá pew-  
ná kámi-  
też kop-  
Chimicy  
ranlecz-  
byle ch-  
krwi z-  
ną, to-  
zranien-  
chustkę  
kretu o-  
odległy



szey, którą więc ołobliwie Pielgrzymi z Ierychu przynoszą, tą także ma Sympatyą podobną do Orlego kámienia, ále inákszym sposobem, bo włożona w ciepłą wodę, otwiera się y zawiera, y trudność rodzenia białymgłowom dziwnym sposobem ułacnia. Jest kámiień, co go Lázu-rem źle zowią, bo właśnie jest Koperwás z Cypru *Vitriolum Cypri*, álbo *Veneris*, ten ma dziwną Sympatyą, że krwią ludzką, á najpierwey kiedy kroplá krwi z medyány puszczoney świeżo nań pádnie, pokázuie dziwnym sekretem, ieśli chorobá jest śmiertelna, przez obserwacyą pewnych znákow z teyże krwi, ná kámieniu skoro uschnie. Z tego też koperwásu, álbo Vitriolu, robią Chímicy proszek Sympátyczny, do ran leczenia, który taką ma moc, że byle chustkę iáką miał Cyrulik we krwi zranionego świezey umoczoną, to jest w tey, która świeżo po zranieniu wyćiekłá, posypuiąc tę chustkę tym proszkiem, wedle sekretu opisanego, może choć będzie odległy od chorego, ranę jego le-

Różd w  
Ierychu.

Lázuru  
álbo Vitri-  
olu Cypry-  
skiego  
Sympatya  
ze krwią.

Prošek  
Sympát-  
yczny do  
ran.

L s                      czyć

czyć, tak dalece, że co on z chusteczka ona czynić będzie przez proszek, to się y znaydąla dziać będzie z rana Pacyentá. Oczym Dygbeus Angielczyk w Księdze swoiey szerzey opisuie.

Prošek  
Indyski,  
drugi Anty  
patyczny  
z Kwártaną.

Iest przywieżiona z Indyey skora pewnego drzewa, co się nazywa *Cbina Febris*, ta preparowana w pewny proszek, y dana w napoiu choremu, iest lekarsiwem cudownym na Kwártanę, a to się dzieie dla Antypatyey, że Kwártana iest chorobá Sáturnowi naturą podległa. *Longif-*

*Hipocra-*

*sima filia Saturni*. Dla tego też ten proszek, iako Słoneczney natury odpędza y wysusza zgniłość, z ktorey ta chorobá ma swoię przyczynę. Są tedy różne rodzaje rzeczy, ktore z dyspozycyą ciała ludzkiego mają Sympatyą, y Antypatyą táiemną.

Tego ja sam doświadczyłem, że Syrená (ktora ledwo nie za baykę iest u ludzi) ma moc w kościach swoich, że zaśtanawia krew nad wszystkie inne rzeczy przyrodzone. *Alexánder* Siodmy Papież, dał mi okazyą do tej experyencyey, bo przywieżiono

Syrená  
Alexándrowi

mu by-

mu było  
Syrenę z  
zwiększ  
to iest, e  
Korone  
ktora y  
tenże sa  
kości t  
bowal,  
tylko te  
y częśc  
ty do r  
wilcze  
a nawet  
człowie  
wilk po  
oczynia

lam

Skory z  
a zakur  
dobrze  
doświa  
mentá  
strony  
z inšzey  
ic. Dla

mu było od Wenetow dla rzadkości Syrenę żywą, która nie długo pożywszy zdechła, y dał z paćierzy iey, to jest, *ex spina dorsti*, urobić kilka Koronek, y jedną dąrował mi był, którą y po dziś dzień mam ieszcze, tenże sam doświadczył, że Syrenie kości tåmują krew, czego y ja próbował, y doznałem skutku. Nie tylko tedy ciała przyrodzone, ale y części ciała niektóre mają Sympatyę do różnych rzeczy. Iako oczy wilcze mąmją, y tåmują zwierzęta, a nawet tak dalece, że y zawołać człowiek nie może, kiedy go wprzod wilk posirzeże, bo go przez to samo oczynia omąmi. Oczym Virgiliusz.

*Vox quodæ mærim*

*Iam fugit ipsa Lupi, mærim*

*Videre priores.*

Skory zaś wilczey wziąwszy sztukę, a zåkurzywszy nią w izbie, aby dym dobrze przeszedł, powiadaia ci co doświadczyli, że wszystkie Instrumenta muzyczne w tej izbie, co strony mają, porwą się, y Bęben zinszey skory popada się, y popsucie. Dla tego też udają, że Bęben pod

Cho-

*Siodme-  
mu Pa-  
pieżowi  
postana  
od Wene-  
tow.*

*Wilk o-  
czyma o-  
mąmja.*

*Skory wil-  
czey Anty-  
patya do  
inszych  
skor.*



Głowa  
wilcza  
ma Sym-  
patyę z  
Gołęb-  
mi.

Pustelni-  
cy w Ara-  
bii uży-  
wają pe-  
wney má-  
ści, aby  
im bestye  
drapie-  
zne nie  
szkodziły.

Aby gá-  
dżiny nie  
szkodziły.

Chorągwią z wilczej skory będący, głosem swoim wszystkie inne bębny z inżey skory głuszy, y psunie na niwecz. Głowa zaś wilcza zawięziona tam kędy Gołębie chwają, pomagają ich rodziowi, y strzeżę, że żadna bestya psować ich, ani wyiadać nie może, a to dzieje się dla Sympatyey Wenerzy z Marssem, bo ten panuje wilczej naturze, a tamta gołębicy; y dla Antypatyey którą zwierzęta mają do wilka, dla tego tam kędy go poczną, przysć żadną miarą nie mogą.

Toż y o Lwie pisze Hábdráchman Arábczyk, że Pustelnicy, którzy w Arabii mieszkają, bojąc się, aby im bestye drapieżne nie szkodziły, zżywają pewney máści, z sadką Lwiego z czosnkiem preparowanej, którą się smarują: co gdy bestye każde poczną, uciekają precz, y przez Antypatyę, którą z Lwem mają, nie śmieją się ich tykać. Ale y to dziwne, y już doświadczona, że serce żmie, mającemu przy sobie, nie szkodzą gádżiny, a tym bardziey, kiedy ie da kto dziecięciu zjeść nim

mu

mu siedm  
wiek nie  
y bezpiec  
że: dośw  
ieden m  
Kámery  
ten syno  
przed sie  
cznie do  
iadowite  
dneý szk  
rzecz zw  
wiadome  
nie Skor  
szego, iá  
pioná, d  
ieft, kog  
samego  
nie, iák  
szkodzi  
Komory  
zo roz  
rozpedz  
przykry  
czył: ál  
a przy  
szonogo  
ciągną,

mu siedm lat minie, przez wśzystek  
 wiek nie ukąsi go Wąż, ani gądziną,  
 y bezpiecznie w rękách nośić ie mo-  
 że: doświadczył tego po kilka razy  
 jeden moy znáiony w Wárszawie  
 Kámeryer, Krolá Ianá Kázimierzá,  
 ten synom swoim dał ieść to serce  
 przed siedmią lat kázdemu, y bezpie-  
 cznie do tych czas wśzelkie gądziny  
 iádowite, y w ręce noszą, bez za-  
 dneý szkody ná zdrowiu. To zaś  
 rzecz zwycáyna, y we Włoszech  
 wiadome Lekárstwo, że ná ukąsze-  
 nie Skorpioná, nie mász nic pewniey-  
 szego, iáko Sympátya samegoż Skor-  
 pioná, do swego włafnego iádu: to  
 iest, kogoby ukąsił, zaráz świeżo  
 samego Skorpioná rozetrzeć ná rá-  
 nie, iák nayprędzey, tedy iad więcey  
 szkodzić nie może. Ale náwet y  
 Komory, kiedy kogo ukąszą, świe-  
 żo rozárte ná miejscu ukąszonym  
 rozpędzaią pęcherz, któryby był  
 przykry, czegom y ia sam doświad-  
 czył: ále y záby iádowite rozdárte,  
 á przyłożone świeżo, ná ranę uką-  
 szonego od węzá, ogień, y iad w się  
 ciągną, y przez Sympatyą uzdra-  
 wiá-

*Antypá-  
 tyá in-  
 dow ro-  
 żnych ga-  
 dzin.*

*Zábá iad  
 wyciąga  
 przez Sym-  
 pátýą.*

*Iasiono-  
we drze-  
wo pod  
konstellá-  
cyą scina-  
ią ná ra-  
ny.*

*Jáko sło-  
ná przez  
Sympá-  
tyą leczy  
brodaw-  
ki.*

wiáią; y leczą ráńę, y był ieden czło-  
wiek w Angliey, który suche záby  
ná bolączki pod czas powietrza  
przykładał, y w nie iad któryby do  
sercá iść miał wyciągał, y ods nier-  
ci uwalniał. Widziałem nie raz dre-  
wno pewne, co ie niektorzy Cyru-  
licy w niemcezech miewáią, którym  
kiedy ráńę (byle iedno nie byłá bár-  
dzo niebezpieczna, y bez náruszenia  
kości) potrą, bez ziátrzenia goi się,  
y bez żadnego plastru; á to drewno  
iest z Iásionu, to iest, z gáłęzi Iásio-  
nowey, ucięte iednym cięciem, kie-  
dy Słońce wchodzi w pewny Zná-  
k Zodyáku, álbo tey samey minuty,  
iáko weń wstępuie, ućinác potrzebá;  
dziwna rzecz, y doświadczona! á  
to dzieie się dla Sympátvey Znáku  
támtego, y Słońcá do rány przez  
drzewo Iásionowe, ktorego naturá  
ciągnie przez potárcie, iad w się ze  
krwie, y nią bálсамuie ráńę. Coś  
podobnego, ále bez konstellácyey  
udáie zápewne *Ioannes Karfmaneus*,  
że brodawká ma Sympátyą z słomą  
w ten sposób; że ktoby chćiał zá-  
trácić brodawki po ćiele pokázuiące  
się,

się, potr-  
niem na  
kami sw-  
cno do b-  
ną kędy  
chu zák-  
ki przy-  
dno owe-  
dawki z-  
dą. Zna-  
ká w rze-  
go, kto-  
zwyczaj-  
tu, że k-  
czy, á z-  
zetrze,  
aż się s-  
dnieniem  
dłoni re-  
szczkaw-  
cały Ro-  
ziomki  
rzyć te-  
pokazá-  
Wziá-  
kilká lá-  
dnym,  
ktory w



się, potrzebą aby pewnym złożeniem na krzyż dwie słomki z sęczkami swemi spoione, przycisnął mocno do brodawki, a potym podryną kędy właśnie wodą spada z dachu zakopał, y kámieniem te słomki przyłożył, y twierdzi, że iák iedno owe słomki zgnią, ták y brodawki z słomkami oraz niszczyć będą. Znałem tákże iednego człowieka w rzeczach podobnych ciekawego, który mię nauczył rzeczy iuż zwyczajney y wiadomey teraz uśiłu, że kto Poziomkę pierwszą obacz, a zarazem ią na dłoni swej rozetrze, aby zaśchła, nie ścierając iey aż się samá otrze, tedy za przypádnieniem szczkawkki, skoro liźnie dłoni teyże, zarazem przestanie mu szczkawka, a to może czynić przez cały Rok, aż do drugiey nowey poziomki; zda się coś lekkiego wierzyć temu, a przecię doświadczenie pokazało bydz rzecz prawdziwą.

Poziom-  
ka szczka-  
wkę iák  
lecza.

Wziąłem był znáomość przed kilką lat z iednym Turczyńnem godnym, y uczonym człowiekiem, który w ten czas iáchał Posłem do  
Szwec-

*Rzeczy  
nayıpier-  
wey wi-  
dziane  
mają z  
naturą  
Sympa-  
tyą przez  
oczy.*

*I czemu.*

Szwecyey, ten będąc u mnie ná obiedzie, po różnych ciekawych dyskursach, w których był dziwnie biegły, obaczywszy grono winne, urwał iągode, y rozgniecioną oczy sobie pocierać począł: kiedym go pytał, dla czegooby to czynił, powiedział mi, że dla tego, aby był pewny defekt swoy, z którym winne grono miało Sympatyą uleczył, zá pierwszym iego obaczeniem: ten mię upewnił, że rzeczy pierwszy raz widziane, mają Sympatyą przez oczy do Geniuszu przyrodzenia, y kto umie rzeczy pierwszych, to jest, nayıpierwey widzianych wedle Sympatyey záżyć, dziwne experyencye czynić może, y powiedział mi, o jednym Arábie, który w Turczach przez Sympatyą rzeczy widzianych, leczył niepodobnym sposobem różne choroby ludzkie, y inne czynił rozmaite experyencye. Iakoż uważywšzy dobrze rzecz, nie zda się bydź tak dalece od prawdy daleka, oko álbowiem zmysłom wnętrznym podać rzeczy potężniey y Sympatycznie z pierwszemi, których natura-

natura  
chciwiew  
przez p  
wuie w  
trzebne  
przykła  
ieszcze  
blezenia  
Getkán  
skiey, cz  
cyey y n  
ustylzał  
ta, z Mi  
biegłzy  
serwow  
ktora sm  
ta; posl  
stydła, a  
wziawiz  
ko przez  
stane k  
przyaci  
świeże,  
szony w  
uczyniw  
tego, y z  
popowa  
nie mogt

natura przez rzadkość widzenia  
chćiwiey, y ciekawiey chwyta się, y  
przez pierwszą ich impresyą zostá-  
wuie w sobie onychże moc do po-  
trzebney sobie pomocy. Widziałem  
przykład do tego. służący zmlodu  
ieśzcze, będąc w obozie pod czas o-  
bleżenia Miasta Torunia. Fryderyk  
Getkán, Oberster Artyleryey Pol-  
skiej, człowiek wielkiey experyen-  
cyey y nauki, ucząc mię Artyleryey,  
usłyszał pierwsze strzelenie z Dzia-  
ła, z Miasta od nieprzyjaciół, y wy-  
biegłszy oraz ze mną z Namiotu, ob-  
serwował, kędy oná pierwsza kulá  
którąśmy słyszeli lecącą páść, mia-  
ła; postął tedy skoro upadła y o-  
stydła, aby mu ją przyniesiono, y  
wziąwszy ją pokazał mi sposób, iá-  
ko przez Symparyą naypierwey do-  
stáney kuli, popśować działo nie-  
przyjacielskie; znalazłszy ognisko  
świeże, ná którym był ogień wygá-  
szony w Mądanie, zakopał ją tam,  
uczyniwszy przytym pewną rzecz do  
tego, y zarázem ono Działo tak się  
popśowało, że naypierwey prosto bić  
nie mogło, á potym prędko roztrzą-

*Działo  
nieprzy-  
jacielskie  
przez An-  
typaryą  
zepsowa-  
ne.*

M

sło



Rozgi co  
ie Vir-  
gas divi-  
natorias  
nazywa-  
ią, cze-  
mu na-  
ią Sympa-  
tyą do  
złota.

sło się, co nam potym wychodząc z miast Szwedowie przez Akord przyznali, y Działo popłowane pokazali: z tąd tedy lubo nie rad płonnym rzeczom prędko uwierzę, niektóre iednak, które przez Sympatyą sekretną dzieją się, nie zdadzą mi się tak bardzo nie podobne, miánowicie które przez impresyą przyrodzenie czuie, a osobliwie kiedy są sobie dwie rzeczy naturą podobne, albo gdy się przyuczą natury do siebie, ile *Vegetabilia*, mogą sobie łatwo Sympatyzować, y Antypatyzować, iako się dziecie w owej experyencyey, co iey używają ci co skarbon szukają: rzną lecie podczas prześilenia słonecznego z Leszczyny pewne rozgi we dwa końcá iak widełki, które *Virgas divinatorias* nazywają, te dziwnym sposobem do tego mieysca z rąk wydzierają się, kędy przez Sympatyą złoto czują, a te rozgi mają bydz rznięte z Leszczyny, która rośnie na minerách złotych. To iest rzecz tak wiadoma że rzadki kto, coby o tym niewiedział. Przyczyną tego  
nie

nie zda mi się inżza, tylko tá, że Le-  
szczyzną będąc natury Merkuryál-  
ney, (iáko wszystkie inne drzewá,  
co w łupinie suchey owoc máią )  
łąčno przez biegłość swoię Merku-  
ryálną, ciągnie w się władzą natury  
Metallowey, z którą rośnie; złoto  
żás iest Słoneczney natury; iáko te-  
dy Merkuryuiz uślawiczną z Słoń-  
cem ma Symparyą, bo go nie od-  
stąpi; tak też y Leszczyná z złotem,  
ile tá która ná złotey Minerze przy-  
uczyła się do złotá, nie dziw że też  
(przykładem Mágnesa do żelázá )  
ma się gwałtem do złotá. Wczym  
ciá potwierdza mię drugi przykład, że  
ciá porzeczy natury Merkuryálney przed-  
ko przyimá Symparyą do drugich  
rzeczy. Iest iedná *Species* Bzu, á ten-  
że iest co y zwyczajny, tylko w  
tym rożny, że się puszcza przez wil-  
goć z drzewá wierzbowego, y oko-  
ło wierzby wyrasta: ten przez swo-  
ie sęczki porznięty ná sztuki, á ká-  
żda sztuká ná drobne podzielona, y  
przewleczona nitką, á potym ná  
szy choruiącego ná wielką choro-  
bę zawieszona, wyciągnie w się przez  
nie

Sympa-  
rya Słoń-  
ca z Mer-  
kuryuiz.

Sposob le-  
czenia  
przez Bez  
Sympaty-  
cznie  
wielkiej  
choroby.

M 2

Mic.

Mieściąc cały wżyskież zaręcz oney choroby, a tey nitki ze bżem tykąc się nie potrzebá, aż samá z szyie upádnie przetráta długim noszeniem: ani potym dorykąc się ieý gołą ręką nikomu nie godzi, áby go toż nie zaráziło, ále kleščczykami żelázny mi on Bez wziąć potrzebá, y spalić. álbo gdzieżákopác, á chory zdrowym zostanie. Widziałem ten Bez u iednego wielkiego człowieka, zá rzecz doświadczoną. Z tą tedy łączno utwierdzony zostaie w teý opinieý, że Merkuryusz spráwuie też Sympátýą, bo y Bez ieść náтуры Merkuryálney, co lekkość iego pokázuie; wśzelka zaś chorobá ieść także Merkurýálney náтуры: łączno tedy może spróbować tá Sympátýa wyciągnięcie choroby sobie podobney z ciała przez podobieństwo náтуры.

Náytudnieýsza do zrozumienia, y náyskrytýsza ieść moc y władza Sympátýey, która w człowieku między Duszą á ciałem, między umysłem á náurą zawiera się, która obliguie rozum iákí nkolwiek sposobem, y dysponuie wolą do iákieý

rzc-

rzeczy  
Dusza ie  
przećie u  
preśsi i c  
mi obrac  
mystu Sy  
tym się  
e, iákob  
ę Duszý  
ych, y c  
zná: á ni  
o różnoś  
e potym  
iężá wz  
klinacyá  
n pari all  
d passione  
o czego  
go często  
y náurá i  
ieká Ter  
e, w ten  
dz An  
d widzi  
k, tak mel  
usze prze  
zią się od  
derunt b  
josef



że ony rzeczy przyrodzeniem tajemney. Co wiąż-  
 em tykć Duszą jest rzecz różna od ciała, a że duszę  
 żywie up- przecię umysł nasz wiąże się do im- do ciała,  
 niem: ai presy i cielesnych, y za inklinacyą- rzeczy od  
 pła reż mi obraca się, y ma do drugiego u- siebie ro-  
 o toż ie myśłu Sympatyą, y Antypatyą z ie- żne.  
 żelazn- dnym się zgadza, a z drugim nie mo-  
 spalić- że, iakoby ciało pokazywało dro-  
 zdrowy- gę Duszy w rzeczach przyrodzo-  
 u iedn- nych, y czyniło ją sobie Sympaty-  
 zą rze- czną: a nic innego nieprawuie, tyl-  
 iacno- ko różność Temperamentow, kto-  
 opinie- re potym przez pąsy wewnętrzne  
 z Symp- wiążą wzajemnie duszę do ciała, y  
 Merkur- inklinacyą do woli natury. *Anima*  
 okazu- *corpori alligatur conversione quadam* Porfiryus  
 kże Me- *ad passiones provenientes à corpore.* de occasi-  
 dy mo- Do czego tedy naturą wiedzie, do on.  
 y ciągni- tego często Duszą nakłania się, Ric-  
 ey z ci- dy naturą iednego, z drugiego czło- Inklima-  
 tury. wieką Temperamentem nie zgodzi cye czy-  
 zmien- się, w ten czas między ludźmi musi nią tem-  
 wład- abydz Antypatyą; tak holeryk nie peramen-  
 ieku mi- rad widzi flegmifley natury człowie- ty żywio-  
 zy um- ká, tak meláńko-lik wesołego, bo ge- tow sobie-  
 która- niufze przez różny temperament ro- podobne  
 ek spos- znią się od siebie. w natu-  
 do iaki- *Oderunt bilarem tristes, tristemq;* 126.  
 rze- iosef M 3 Iest

Druga  
przyczyna  
na inkli-  
nacy mię-  
dzy lu-  
dźmi.

Czemu  
zły zdo-  
brym zgo-  
dzić się  
nie może.

Proclus  
de Anim.

Ani głu-  
pi zrozu-  
mym.

Iest y druga Antypátya, y Sympát-  
tya, ktora pochodzi dla końca, do  
ktorego dwa Geniusze zámierzają,  
to iest, à *causa finali*: iezeli tedy do  
jednego celu obracają się intencye  
dwuch umysłów, muszą byđz sobie  
przez to przyiązne, według owego  
Axyomá. *Quae sunt eadem uni ter-  
tio, sunt eadem inter se.* Interes  
wzajemny wiąże ludzi, y spaja umy-  
sły, przez Sympátýą iednegoż koń-  
cá. Táka tedy Sympátya iest umy-  
słów bárdźiey niż przyrodzenia, ále  
iest potężna, bo za przyczyną mo-  
cną idąca: takowym sposobem do-  
bry, y zły, nigdy się z sobą zgodzić  
nie mogą, bo dobrego koniec iest  
cnotá, złego zaś prywatna pożą-  
liwość; te tedy dwa cele że są sobie  
przećiwne. zączym y ludzie do tych  
celow przećiwnych zmierzający,  
muszą byđz sobie nieprzyiązni. *Hi  
ergo à multis principijs, atq; poten-  
tius, & his quidem deterioribus mul-  
tiformes in se motiones accipientes  
animam dissidentem habent atq; di-  
scordem.* Podobnym także sposobem  
głupi á rozumny, nie mogą mieć  
przy-

przyiązni  
y wiado-  
iust sklo  
aliquid  
zumni t  
mość, y  
ści, albo  
Sympát  
bą, y w  
quid est  
iceps est  
rozumu  
głupi za  
y myśl  
domość  
zgodzić  
coż dop  
cum ipse  
consenti  
Táier  
y Anty  
ludźmi  
z sobą  
mogą  
czą, b  
iązn, y  
że y k  
nieyż

przyjaźni żadną miarą, bo rozum  
y wiadomość rzeczy do jedności  
jest skłonna. *Oportet eos qui sciunt*  
*aliquid circa illud esse concordēs.* Ro-  
zumni tedy, że równą mają wiado-  
mość, y doskonałość w umiętno-  
ści, albo rozumie, dla tego też przez  
Sympatyą rozumu zgadzają się z so-  
bą, y w jedności kochają się. *Quid*  
*quid est intelligentia compos, parti-*  
*ceps est & unionis.* Zgodą jest znak  
rozumu, y dowód doskonałości;  
głupi zaś umysł, że jest w końcach  
y myślach swych wątpliwy, y wiado-  
mości o rzeczach chwiejący się,  
zgodzić się sam z sobą nie może, a  
coż dopiero z drugimi? *Cumq; se-*  
*cum ipse pugnet, nimirum cum alijs*  
*consentire non potest.*

Proclus.

Idem l. 1.

Zgodą  
znakiem.  
rozumu.

Idem l. 1.

Tajemna zaś y skryta Sympatyą,  
y Antypatyą, często bywa między  
ludźmi, tak dalece, że drudzy choć  
z sobą żyją, zgodzić się z sobą nie  
mogą; inni zaś co ledwie że się oba-  
czą, biorą zarazem do siebie przy-  
jaźń, y inklinacyą. Rzecz dziwna,  
że y komplexye choć cząsem szpe-  
tniejsze, zdadzą się niektórym

Trzecia

przyczy-

na sym-

patyey, y

Antypaty

ey w czło-

wieku.



wdzięczniejszy, y są drudzy co do niektórych osób mają sekretną Antypatyą, choć im nic złego nigdy nie uczynili. Iako owo wspomina Poeta.

**Martial.**

*Non amo te Sabidi, non possum dicere quare,  
Hoc tantum possum dicere, non amo te.*

**Antypa-  
tya Ani-  
bala z Scy-  
pionem.**

Takim sposobem Scypio do Annibala miał wielką nieprzyjaźń, y Antypatyą, że choć go Annibal prosił raz, aby był z nim pokoy zawarł, niechciał żadną miarą, y owszem wymowną mową perswadował mu, aby się z nim bił. Iuliusz także z Pompeiuszem, żadną miarą zgodzić się nie mogli, y z tą ruiną Rzeczypospolitey Rzymskiey nastąpiła, że ich Antypaty były nie uieczone, y nie było sposobu pogodzenia ich, aż obay gwałtownemi śmierciami nieprzyjaźni swoje skończyć musieli.

**Azdrubal  
z Rzymia-  
ny.**

Azdrubal także z Rzymian miał przyrodzoną Antypatyą. Oktawiusz z Karonem, Kato z Syllą, tak dalece, że go dziecięciem będąc zabić chciał; y innych tak wiele, którzy przeciwnością tajemney Antypaty dla skrytych przyczyn mieli

do

do siebie  
sposobem  
re zdac  
miłość  
dzy lu  
zye z  
przyro  
moga  
xander  
Sokrat  
Kleopa  
Pompe  
ktory  
że się  
za nie  
nych,  
y przy  
wał.  
Sym  
bą po  
rodze  
wedle  
dobny  
y Kato  
ry do  
plikow  
niem  
dą mi

do siebie nienawiść. Przeciwnym zaś  
 sposobem są inklinacye skryte, kto-  
 re zdadzą się bez żadney przyczyny  
 miłość y przyjaźń wzbudzać mię-  
 dzy ludźmi; a przecię są tego oka-  
 zye z tajemney mocy, y władze  
 przyrodzenia, które się wyrazić nie  
 mogą. Taką miał Sympatyą Ale-  
 xander z Efezyonem, Alcybiades z  
 Sokrate'm, Scypio z Leliuszem,  
 Kleopátrá z Antoniuszem, Nero z  
 Pompeją, y Ferencyusz z Brutem,  
 który tak dalece w nim kochał się,  
 że się nim zmyślił być, aby go było  
 za niego zabito. Nuż tak wiele in-  
 nych, których Sympatyą do miłości  
 y przyjaźni nierozerwanej obligo-  
 wała.

*Sympatyą  
 różnych  
 osób z Hi-  
 storyi na  
 przykład  
 podana.*

Sympatyą tedy ludzi między so-  
 bą pochodzi z Horoskopow przy-  
 rodzeniem sobie Sympatycznych, y  
 wedle konstellacyey geniuszem po-  
 dobnych, y świadczą Astrologowie,  
 y Kábálistowie dawni, którzy natu-  
 ry do Konstellacyi Sympatycznie ap-  
 plikowali: że kiedy dwáy urodze-  
 niem podobni sobie będą, to jest, bę-  
 dą mieli w Horoskopie iednego Plá-

M s

n etc,

*Jako  
przez Plá-  
netę po-  
znac Sym-  
pátę, y  
Antypá-  
tę ludzi  
do siebie.*

*Co zdá  
przyczę-  
ną, że lu-*

netę, będą sobie bárdzo przyiązni,  
y zgodni ták w dobrym, ieśli będą  
mieli dobrego Plánetę, iáko y w  
złym, ieśli złego. Dobrzy zaś są,  
Słońce, Iowisz, y Venus; źli zaś,  
Sáturnus, Mars, y Mieśiác; kto zaś  
będzie miał Merkuryuszá zá Dyspo-  
zytorá natury swoiey, ten się zgodzi  
dla natury skłonney y ciekawey, ze  
wszystkiemi. Ten zaś co by miał  
Słońce, álbo Iowiszá, będzie miał  
wyższą władzę nád inszemi Geniu-  
számi, bo Słońce ma zwierzchność  
nád wszystkiemi, Iowisz, nád We-  
nerą, Sáturnus zaś nád Mieśiácem,  
á Mars nád Sáturnem, y Mieśiácem.  
Tákim też sposobem y natury ludz-  
kie, wedle geniuszow od influxow  
nábytych, zgadzać się będą, álbo so-  
bie pánować, y podlegać wzajemnie.  
Ale nie tylko do siebie, ále y do in-  
szych róžnych rzeczy mogą mieć lu-  
dzie Sympátę, y Antypátę, która  
często nie ták z influxow niebieskich,  
iáko z nábycia przez impresyą ro-  
du, álbo z Mátki, álbo z Oycá zwy-  
kłą bywać. Ták znáydują się niekto-  
rzy co się kotą boią, y widzieć go  
nie.



nie mogą, inśi co iąbłkã, co ierã, *dzie nie*  
 drudzy głow rożnych zwierząt, y *ktorych*  
 miałã taką áwerfiją do tych rzeczy, *rzeczy*  
 sobie naturã sprzeciwiãjących się, że *widzieć*  
 ie y nie widząc poczuia, y omdle- *nie mogą*  
 waia. Ktoby się tego nawyliczał,  
 iakie igrzyskã Sympãtyczne, y nie  
 doścignione robi naturã z ciãłem, y *iakob*  
 geniuzãmi. Iakob Krol Angielski, *Krol An-*  
 goley szpady z pochw dobytey wi- *gel/ki,*  
 dziec nie mogł, y mdlał zarazem, *miał An-*  
 choć Historye o nim świadcza, że *typãtã*  
 był człowiek mężny y godny, y że *do Szpa-*  
 iednego czasu kiedy pãłował Kãwã- *dy gotey,*  
 lerow, dobytym wedle zwyczãiu *y czemu.*  
 Mieczem, ieden z Dworzãnow zãstã-  
 niał mu oczy od mieczã, boby był  
 nie zcierpiał Antypãtyey przyrodzo-  
 ney, y kto inśzy mu miecz rękã swo-  
 iã kierował, tam gdzie było po-  
 trzebã; tak naturze iego był przeci-  
 wny? O czym gdy ludzie ciekãwi w  
 rzeczãch przyrodzonych wynãdo-  
 wa'i rãcy, tey Antypãtyey, inśzey  
 znaleść nie mogli, tylko tę, że Mát-  
 kã iego będąc brzemiennã, prze-  
 strãszona byłą od oręża, którym  
 pod czas tumultu, iednego iey Mi-  
 nistrã

*Białogłowa co urodziła człowieka cale kosmatego, y czemu.*

*Dziecię z muską mi na gębce.*

*Jako nie-  
bá mogą  
wiązać  
geniusz  
ludzki.*

nistrą w oczach niektorzy z pospółstwa zabili byli, z kąd nienawiść do miecza powzięła, y też płodowi przez naturalną Harmonią zosławiła. Dla tey przyczyny urodziła była iedną białogłową dziecię wszyfiko kosmate, nie dawno w Niderlandzie, y samą przyznawała, że to stało się było z pewney imaginacyey, którą ona powzięła była patrząc codziennie na Obraz S. Iana Krzciela, w skorę Wielbłądzia przyodziałego. Druga co przez imaginacyą muszek na twarzy, urodziła także syna, z czarnemi znakami na gębce, gęsto bardzo wydawnymi. Takie tedy Sympatyę przypadkowe pochodzą z impresyey przez imaginacyą powziętey: te zaś ktore przez konstellacyą geniusz ludzki kierują, choć są czasem prawdziwe, zdadzą się iednak niektórym ile skrupulatom próżne, y mające coś w sobie superstycyey, przeciwko czemu allegują tę iedną racyą, że *Astra inclinant, non necessitant*, y że Planety albo influxy niebieskie umysłu ludzkiego nad wszystkie stworzenia nawi-

wolnie  
mogą  
przypa  
od pa  
daleki  
gorę  
swoie  
Dufze  
relacy  
ktore  
żniey  
czym  
ciate  
lece,  
zwy  
y sam  
ła lud  
parya  
kiedy  
tus n  
quia  
W  
y A  
przy  
natu  
spół  
dy,  
Meta

wolniejszego wiązać, y gwałcić nie mogą, ná co y iá, ále w ten sposób przypadam, że doskonały umysł, y od pássyi, y inklinácii cielesnych daleki, y onym mężnie pánujący, ma gorę nád samemi influxámi, y woli swoiey może dosyć czynić, ále że Dusze po naywiększey części máią relacyą do áfektow y inklinácii, zą ktoremi cielesnym áfiktem potężniey niż zą rozumem udáią się, zączym też y zą konstellacyámi, ktore ciásem dysponuią isć muszá, tak dálece, że niebu ciáśá, á ciáśu Dusze zwyczajnie są posłusznieysze. Co y sam Bog przyznał, y zaráz do ciáśá ludzkiego pokazał nieciáką Antypátyą, y dał ie pod władzą náтуры, kiedy rzekł. *Non permanebit Spiritus meus in homine in aeternum, quia caro est.* Gen. 6.

Wielkie tedy są mocy Sympátzey y Antypátzey, w káżdym osobno przyrodzeniu, przez ktorą dziwne náturá czyni skutki, á te cudownym sposobem spráwuią zgody, y niezgody, kommutácy nátur, odmiany Metallow, mocy ziół, kámieni, y  
zwie-



Czemu  
ludzie do  
chodzą  
rzadko  
mogą  
skrytych  
przyczyn  
przyro-  
dzenia.

Proclus.

zwierząt, sekreine leczenia ciał przy-  
rodzonych, trąsplantacye, inkliná-  
cyi, nienawiści, chorob, przez szczy-  
py, y inne *Vegetabilia*, Impreisy, y  
z różnemi áfektami w imáginacyey,  
odmiány rodzajów w naturze, po-  
budzenia áfektów, y pá syi w umy-  
słach, y inne niezliczone, á cudowne  
w naturze władze y operacye, kto-  
rych, że często rozum ludzki wła-  
sney przyczyny doścignąć nie mo-  
że, y częścíey dármo łobie głowę  
morduje, dziecie się to dla tego, że nie  
wie, ani wiedzieć może, *Causam fi-  
nalem*, to iest końcá, do ktorego  
skryćie przyrodzenie rzeczy swe  
prowadzi. *Ignorantia causa finalis  
circa rem quamlibet efficit, ut & ca-  
tera causa ad eam pertinentes simi-  
liter ignorentur.*

Te właśnie słowa skończywszy  
Artáxes y dálej chciał kontynuować  
swoy Dyskurs, ále dano im znać, że  
psi tráfil wilká, y Krol nie dá eko-  
knieie stać, máiąc dwie smyczy chár-  
tow blisko siebie, co postrzegszy,  
obáy zarázem ná koń wsiedli, y tak  
cały on dzień ná ućiechách polo-  
wych

wych strawiwszy, aż bardzo pozno, oraz z Krolew konno powrócili do Miasta.

## R O Z M O W A

## S Z O S T A.

**P**ośłał był Krol bardzo rano po Ewandra, y trzymał go na konferencyey czas niemáły, kiedy Artaxes wypocząwszy sobie długo, po przeszłodniowey przejazdce, przyjechał do Pałacu Ewándrowego, chcąc go nawiedzić, ale wzięwszy od domowych iego tę wiadomość, że iuż było od dwóch godzin y dálej, iáko do Krola pojechał, nie omieszkanie także y on pospieszył na Pałac Krolewski: tam przyechawszy nie zastał go iuż u Krola w Pokoiu, ale w ogrodzie na tym miejscu, kędy się byli naypierwszą razą zeszli z sobą; a skoro go obaczył Artaxes, niewymownie ućieszony z przyścia iego, licencyowawszy się od kompaniey tych, z ktoremi się bawił, poszedł sam z Ewándrem w iedną cienistą Aleę, y począł mu powiadać, że przyczyną bawienia się iego

iego u Kro á á by á, że Krol konferował z nim y rekwirował zdania iego w tym kogoby z tych Káwálerow, co w ten czas u Dworu byli, miał posłać ná upokojenie pewney konfederácyey w woysku, ktora ná ten czas by á z wielkim ućiskiem Rzeczypospolitey.

Ná co gdy Artáxes róžnych proponował Krolowi, żaden mu się nie zdał, y zgo á nie mógł wymyślić nikogo, co by był do tego sposobny. Co usłyszawszy Ewánder rzecze. A to iáko? to to tak ubogie jest Krolstwo w subiek á? że ich trzeba z świecą szukać, ná każdą funkcją? A Artáxes ná to! Mogliby się ludzie z náleść w prawdzie godni do tego, ále Krol iáko jest człowiek humoru delikáckiego, tak káżda naymnieysza wáda, zda mu się wielka przeszkoda w człowieku, y dla tego nie było nikogo ze wszytkich, cośmy ich miánowáli, áby był nie wymácał w nim iákiego defektu: proponowałem mu naprzod Tánkredá, odpowiedział, że prawdá, że jest wielki Rácyonális á, ále że jest

czło-



człowiek uporny, przeto popło-  
wałby wszystkie Traktaty, y spłofzył-  
by (iako owomowią) ptaki. Po-  
tym namieniłem mu Alkándrą, ná-  
to taką dał replikę, że jest człowiek  
godny, ale że jest chudy páchołek, á  
tám człowieká potrzebá, coby mógł  
sypać, byle wiedział komu, y iákim  
spósobem.

A Ewánder usłyszawszy z podzi-  
wieniem trudność w obrániu subie-  
ktum, rzecze. Toby był dobry Fi-  
lemon, bo ten bogáty, y miałby co  
czym począc: y tegośmy my nie zá-  
pomnieli odpowie Artáxes, ale Krol  
tak powiedział o nim, że chciwy, á  
skąpy, y że taki gorszy niż kiedyby  
nie miał.

Wiesz go Pan Bog rzecze Ewán-  
der, kogoby już wynáleść, kiedy ci  
nieposobni. Wiem jeszcze iednego,  
Erástá, ieżeli ten się niepodoba do  
tego, to żaden, bo naprzód, że jest  
człowiek szczery, y pocciwy, y  
prawdę káżdemu rzecze, druga, że  
ma experyencyą, y cierpliwość  
wielką w traktowaniu.

To prawdá, odpowie Artáxes,  
N była

była o nim wzmianka, y tak rozumiem, że na nim stanie, tylko przecię Krol y w nim wadę wynalazł, mówiac, że lubo jest człowiek godny we wśzystkim, tego się iednak obawia, że nie będzie miał powagi, bo jest człowiek dobry, y ludzki, á ludzie zwyczajnie takich lekce sobie ważą, y bárdziej często takiego poważają, co osobisty, niż co mądry, co ponuro patrzy, y ciężki postępkami stawia się ludziom, niż co łagodnym, y łacnym, á rostopnym pokazuje się, á jest to narod złych geniuszow, y sobie samym przeciwnych.

Co usłyszawszy Ewänder, á wywiodszy wprzod, że powagą nie z twarzy, ále z cnoty ma mieć swoy fundáment, chcąc obfzerniey pokazać, co to jest poważnym bydź, y Imię mieć u ludzi, w ten sposób mówić począł.

*O Powadze, álbo Imieniu miedzy ludzmi.*

R O Z M O W A VI.

**S**Ami się opinią paśiemy, sami się oszu-

oszukiwamy, y to iest wzytko pro- *Prożność*  
 żności ludzkiey dzieło, y staranie, *fałszywey*  
 aby wystawić drugim co chcieć, za- *powagi,*  
 kryć co potrzebá, nie dąć się znać, *y iaka,*  
 tylko po miarę, y chętlwym o so-  
 bie rozumieniem páłąc się, w iakiey  
 chcieć mąszkárze, obłudnie ludziom  
 się pokázować: bo kiedysmy nay-  
 słábsi, álbo nayniedoskonálsi, o tym  
 myśl nászá, aby się ukázáć dosko-  
 náłym, y iakieś poszánowanie ná się  
 wyciągáć, y defekt powagą nádgrá-  
 dzać: Obiedna náuká! Ták fałszy-  
 wym kunsztem wolne umysły cu-  
 dze wiktáć, y mąmić, czołemli, o-  
 kiemli. postępkieмли, że y sami zro-  
 zumieć się nie możemy. *Frontis nul-*  
*la fides.* Rzecz dziwna, á dla cze-  
 goż to staranie! Bog człowiekowi  
 wolność zostáwił, cnotę nádał, aby  
 nie z czego inszego, tylko z niey  
 się chępił, szácował, powazał. A *Zła des-*  
 coż iest powagá? podobno nádećcie, *nicya po-*  
 y dáremne od ludzi stronienie, álbo *wagi,*  
 strách iakiś ná niewolą cudzych u-  
 myslów wymyslony, aby się nas  
 tylko bano, aby nas słuchano, że-  
 bysmy byli udzielní w rządzie, á zu-

N a ..... pełni.



pełni w nierządzie, aby nam nie mowiono, kiedy źle czyniemy, kiedy niesłusznie sądźmy; abyśmy byli pod imieniem Państwa, nie Panowie, ale Tyranni, abyśmy straszliwie okiem, naderzością dziwili, wedle upodobania gromili: albo też jest iakieś wymyślnym sposobem sprawione o sobie u Polspolstwa rozumienie, żeby twierdzili, że nie mają nad nas, ani mędrszych, ani potężniejszych, ani doskonalszych, y żeśmy podobno nie ludźmi, ale napuł Bogami. Jeżeli tak, nie mają sobie czego życzyć, taką sławą, y powagą być znacznym, bo takim sposobem bestye, y nieme zwierzęta, które złością a zawziętym impetem moc swoją iawną czynią, miałyby coś doskonalszego nad człowieka: tak Lew załadł, y gniewliwy Tygrys, okrucieństwem, y iadawitą krwie chciwością wszystkim drobniejszym zwierzętom straszny, nie dla tego kładzie się być lepszy od najmniejszej muchy, y biednej pleszki, która w proporcycy małości swej określona, także też zaro-

wno

Występk  
tylko  
zwierzę-  
tom stu-  
żę.

wno iako y lew kasa, y ile iey przy  
złości y niewadze małość pozwo-  
li, y największego uniewczaiuie.

Daleko większą nad mężne zwie-  
rzetą, y nayokrutniejszye bestye ma  
sławę, uboga, á bączna, y rozsą-  
dna pszczołka, która po wszystkich  
ziołach, y kwiatkach, nieuprzy-  
krzonym bynamniey żądłem rostro-  
pnie treść cnoty y słodczy wy-  
biera, y nie á nie nie zepsowawszy  
naypodlejszego liścyczka, cnotą, y  
pożytkiem oraz sławną się wydaie.  
*Omne tulit punctum, qui miscuit uti-  
le dulci.* Czy tknie iey kto, álbo u-  
rązi? nie odpedzi iey, áni odzenie  
y naygorliwszy w swej wonney o-  
zдобie Ogrodnik, ále ją przy swym  
zostawuie prawie, bo iey cnotą tę  
dała powagę, że iey wolno ozdo-  
by natury bez urazy przenikać. A  
tey słusznie takowe służy Lemmá.  
*Extrahit non detrabit.* Tak niein-  
czey y powagá, nie z nádętey, y  
przeciwney umysłowi chępliwości,  
nie z gniewu, áni surowey nád ozdo-  
bę twarzy, nie z rospasanej ná u-  
krzywdenie ludzkie wolności, nie

Podobierá  
swo od  
pszczoły.

Lemmá  
pszczołce!

z beśpieczeństwa, które uprzykrze-  
niem nazwać się może, nie z okrutne-  
go y udzielnego nąd zamiar panowa-  
nia, nie z zmarzzonego bez przy-  
czyny czoła, nie z wrośtu albo ogo-  
mney twarzy, próżnego y daremne-  
go pozoru, ale z szczerocy y prawdzi-  
wey rodzi się cnoty. *Auctoritas &*  
*maiestas est veneratio hominum ani-*  
*mis insita, cui ex virtute est origo*  
Nie rozumiemy tego o sobie, że nam  
wielka powaga y respekt u ludzi u-  
rośnie, kiedy się im albo ogromne-  
mi, albo straszniemi, albo inakszym  
iakiem sposobem niezwyčajnemu  
pokażemy. Powagą idzie za cnotą,  
y w ten czas naybárdziey iesteśmy  
poważniemi, kiedy naybárdziey przy-  
kładniemi, kiedy nam nikt nie może  
zadać, abyśmy mieli przeciwko cno-  
cie w czymkolwiek wykroczyć,  
kiedy tego co drugim ganiemy, sa-  
mi się niedopuszczamy, kiedy cno-  
ty, pobożności, wiary, prawdy, y  
sprawiedliwości przestrzegamy, a  
nie w ten czas, kiedy zmyślonym y  
oszukiwającym sposobem, próżną  
chwałą nadećci, nie potrzebney prze-  
strze-

Definicja  
powagi  
prawdzi-  
wa

strzeżan  
dices a  
omnia  
mulati  
Tak  
tę y p  
ulża C  
sobie  
stw R  
nic mo  
bo kdz  
muszo  
dział  
mentu  
T acit  
& pop  
scent  
indecor  
kim  
wzgar  
wzmy  
wierz  
eu nie  
cie tr  
ieżeli  
woru  
ad au  
dóło f



firzegamy powági. *Vera gloria radices agit, atq; etiã propagatur: ficta omnia tanquã flosculi decidunt, neq; simulatũ quidquã potest esse diuturnũ.*

Cicero.

Takim sposobem wżyskie dziełá y przymioty wymyślné Witelli- ulżá Cefarzá, ktore on ná ziednání sobie powagi, y miłości u Pospol- siwá Rzymskiego czynił, nie miály nic mocy do obowięzání ich sobie, bo káždy uznawał, że tylko przy- muszoným do czásu y wymyślným działý się sposobem, á nie z fundá- mentu prawdziwey cnoty, o czym Tacit wspomina. *Qua grata sanẽ & popularia, si à virtutibus profici- scerentur, sed memoriã vitæ prioris indecora & vilia accipiebantur.* Tá- kim sposobem nie powagá, ále wzgárdá rość zwykłą, kiedy kto w wzmyśloným cnoty píaszczyku po- wierzchownie ozdobiwszy się, w ser- cu niedoskonałość y przeciwną cno- cie truciżnę skrycie zachowuią, y iezeli co czyni dla pozyskánia fa- woru, y powagi, iáko owo mowią *ad auram* wszystko sposabia. Nie ná- dało się to Ottonowi, że stárájąc się

Przykład  
Witelli-  
usa.

Tacit l. 2.  
Histor.

Przykład  
z Ottona.

o Państwo, w powierzchowność ią-  
 kąś cnoty do czasu przybrał się był,  
 bo każdy wiedząc o obyczajach, y  
 życiu jego, o sposobniejszy do deli-  
 cyi, niż do trudnego panowania o-  
 nego geniuszu, o rokoszach y in-  
 nych z bytkach, w których on nąd  
 zamiar wykraczał, miało powagi  
 iednało mu to pewną lekkość, y nie-  
 sławę, że choć się czasem powa-  
 żnym y wstrzemięźliwym chciał po-  
 kazać, kredytu y poszanowania za-  
 dną miarą mieć nie mógł. *Ottbo in-*  
*terim contra spem omnium non deli-*  
*cijis, non desidia torpescere, dilata*  
*voluptates, dissimulata luxuria, &*  
*cuncta ad decorem Imperij composi-*  
*ta. Eoque plus formidinis afferebant*  
*falsa virtutes, & vitia reditura.*  
 Tak się opinia cnoty, y estymacya  
 przymiotow waży w umysłach ludz-  
 kich, że wżyszek prawie kredyt, y  
 powagę daie tym, którzy się o nie  
 prawdziwie starają. Alfons Piąty,  
 Krol Aragoński, takim sposobem  
 nabył powagi y reputacyey w Kro-  
 lestwie swoim, że nie tylko własne  
 szczęśliwie utrzymał Państwo, ale  
 y Ne-

Tacit. l.

1. Hist.

Opinia  
 cnoty da-  
 ie powa-  
 gę.

Alfons  
 Krol A-  
 ragoński.

y Neapolitańskie łacnym sposobem  
 pozyskał sobie. Przeciwnym zaś  
 sposobem tegoż prawie czasu stało  
 się z Ianem Wtorem, Krolew Kasty-  
 lyiskim, który dla słabych cnot, y  
 przymiotow mniej Krolewskich,  
 od poddanych swych wzgardzony,  
 Prawa ktore oni mu wymyślili przy-  
 iąć musiał, o czym Hiszpáńskie Hi-  
 storye dość rzetelnie informować  
 mogą. Co tedy jest powagą, y ná-  
 czym zawisła, nikt zgadnąć lepiej  
 nie może, tylko ten, który albo iej  
 jest godzien, albo iej godnie dostał-  
 pił: y dlatego owo powiedziano.  
*Principes quidem instar Deorum esse.*  
 Aby nietylko władzą Bogu, ále y  
 cnotą podobni byli: bo iesli ich lu-  
 dzie uznają bydz ludźmi, teyże go-  
 dziny strącą powagę; ludźmi zaś  
 w ten czas są, kiedy się cnotą y przy-  
 miotami nad pospolity gmin nie wy-  
 niosą. Dla tego owo komus (choć  
 nie należytem textem) nie od rze-  
 czy iednak przymowiono, wprzod  
 napisawszy nad obrazem iego, *De-*  
*scendit de caelis*, á potym w krotkim  
 czasie, & *homo factus est*: chcąc

Porówna-  
nie Alfon-  
sa z Ianē  
Wtorem.

Marian.  
Hist. Hisp.

Tacit. 3.  
Ann.

Przymo-  
wka nie  
należyta,  
ále pra-  
wdziwa.



przez to znaczyć, że poki niebieskimi słynął cnotami, poty powagę miał u ludzi, y że mieysce Boskie na ziemi ośiadał; aż skoro iako y drudzy stał się też człowiekiem, y niedoskonałym paśsyom, y złym nałogom podlegał, stracił powagę, y lekkim iako y inni ludzie pokazał się bydz człowiekiem. Nie masz nie łacnicy, iako stracić imię dobre, które utracone zniewagę, y nie nagrodzoną przynosi hańbę. Dla tego

*Domicius*

*Korbulo*

*stawy ko*

*characy.*

owo Domicys Korbulo w Armenicy będąc, wszystkie siły, y umysłu swego staranie, na to iedno obrocił, aby był choć pierwszemi postępkami sławie dobrej, y powadze swoiej, gruntowne fundamenta założył: o którym Tacyt. *Ut fama inserviret, quae in primis ceptis validissima est.* Agrykolą podobnym sposobem postąpił sobie, w Brytanicy będąc przytomnym, aby był cnotą, powagi y imienia dobrego dostąpił. *Non ignarus instandum fama & prout prima cessissent fore universa.*

*Tacitus l.*

*3. Ann.*

*Agrykola*

*także.*

*Tacitus in*

*vita Agri-*

Takci to iako wszystkim rzeczom,  
nie

nie mniey y powadze pierwiŹe suk-  
cesy, y powodzenia stopniem sę  
do dalszych poŹępkow; Powagę y  
MaieŹtat od wielkoŹci ma Źwoie nę-  
zwisko: *MaieŹtatis nomen à magno*;  
IeŹelić tedy do powagi wielkim bydŹ  
potrzebą, oh! iák tedy trudna y prá-  
cowita rzecz ieŹt! wielkoŹci imienia  
nábyć; bo powŹszęchnym poŹpol-  
Źtwa idęc torem, Źaden nie moŹe  
bydŹ wielkim. Stáuy, y sławne Ko-  
loŹsy oŹobno od poŹpolitych kętow,  
y wyŹoko wyŹtáwuię, áby w oŹobli-  
wey cenie, y powadze poŹoŹone o-  
czom przypatruięcych Źię, y uwa-  
Źáięcych ŹnácznieyŹe widŹiáły Źię;  
á coŹ dopiero człowiek, iáko Źię  
zw áć ma wielkim, ieŹeli go cnotá od  
drobiazgu poŹpolŹtwa nie oŹŹaczy, y  
náđ przymioty zwyczajne wynie-  
Źionego, rzádszego, y oŹobliwŹszego  
náđ innych Źwiátu nie wyŹtáwi: coŹ  
dopiero, Źkoro go wielkim oczy po-  
wŹszęchnego gminu, y rozŹádek po-  
Źpolitego umyŹłu bydŹ oŹáđzi? bę-  
dŹie oraz y wielkim celem, ktore-  
mu wŹŹyŹcy przypátrowáć Źię bęđę  
y o ktorego mowy y Źdánia poŹpoli-

to o-

Etymolo-  
gia imię-  
nia Ma-  
ieŹtatu.

Dla po-  
wagi  
trzebá  
bydŹ wiel-  
kim.

WielkoŹć  
człowie-  
ká ná  
czym zá-  
wiŹtá.

Wielcy Źę  
celę ludz-  
kich oczu

Występek  
Panów,  
zlewa się  
na podda-  
nych.

Czemu  
ludzi  
wielkich  
każdy u-  
waża.

Przeestro-  
gą Tybe-  
ryusza sy-  
nom da-  
na.

Taoit lib.  
4. Ann.

te opierać się muszą; bo każdemu  
na tym należy, aby tego widział do-  
skonalszym, na którym całość pospo-  
litego dobra zawieszona zostać: dla  
tego owo rzeczono. *Quidquid de-  
lirant Reges, plectuntur Achivi.* Na-  
leży słusznie każdemu aby wedle  
głowy, całość y nadzieję szczęścia  
swego miarkował, y dla tego na nic  
ludzie nie poglądają tak ciekawie,  
iako na posłupki ludzi, nad sobą  
przełożonych, bo na ich szczęściu  
y powadze całość pospolita zawie-  
sta. Ci to są, przez których ręce  
pokoy, szczęśliwość, ozdoba, y  
błogostawieństwo niebieskie na niż-  
szych wynika, a cokolwiek złego  
daje się, to im zwyczajnie choć czą-  
sem y niewinnie przypisane bywa.  
Dla tego Tyberyusz Cesarz mądrze  
y bacznie przestrzegał synow swo-  
ich, aby cnotą y powagą w postę-  
ki wielkie ozdobną, tak dalece przy-  
kładnemi słynęli, żeby im nikt za-  
dąć nie mógł, żeby z ich przyczyny  
nieszczęścia iakie, na Rzeczpospo-  
litą wyniknęło. *Ita nati estis, ut  
bona malaq; vestra ad Rempublicam  
perti-*



pertineant. Cokolwiek ieno złego  
 albo niepomyślnego stanie się czasem  
 w Krolestwie, to wszystko Rządzcō,  
 y wielkiey powagi ludziom przypi-  
 sane bydź musi; bo ci sã dozorczy Mądrzy  
 y obrońcy, cãłości pospolitey, kto- trzymają  
 rzy nã wodzy szczęśliwość trzymają- szczęście  
 iąc cnotami ugłaskaną, kierują For- nã wodzy  
 tuną, y iako chcą nią obracać: że  
 nie od rzeczy ktoś powiedział. Sa-  
 piens dominabitur astris. Iakoby w  
 ręku rostopnego człowieka było,  
 nie tylko rzeczy nã świecie, ale y r wyroki  
 wyroki niebieskie do woli y cnoty  
 sobie niewolić: z tą idzie, że każdy  
 coś wielkiego od wielkich oczeki-  
 wa, y ludzie wielcy nie tylko w ten  
 czas tracą powagę, kiedy co prze-  
 ciwko powadze nie ostrożnie wy-  
 kroczą, ale nawet y w ten czas  
 wżgárdy iakieyś nabywają, kiedy  
 tytułując się wielkimi; nie wielkie-  
 go nierobią. Dla powagi tedy nie  
 dosyć bydź ostrożnym, ale trzeba  
 bydź y pilnym, y pracowitym, y  
 y czuynym, y niczego nie opuścić,  
 co do nabyćcia albo zãtrzymánia po-  
 wagi służyć może.

Wiel-

Wielcy  
 wielkie  
 dziać  
 mają ro-  
 bic.

Bez pra-  
ce nic.

Emblema  
Mazary-  
niego.

Pokoy  
między  
Hiszpany  
a Fran-  
cyą stu-  
cznie  
Szczęściem  
zawarty.

Wielkie imię, wielką pracę przy-  
nośi, bez ktorey nic dzielnego, nic  
sławnego, nic rzadkiego, y nic wiel-  
kiego sprawić się nie może. Kárdy-  
nał Mázzaryni, Minister Status Kro-  
lestwa Fráncuskiego, pięknie to ná  
jednym Metallu z twarzą swoią bi-  
tym, przez rzetelne á prawdziwe  
Emblemá wyrażił, dawşy się w ty-  
le twarzy swoiey odrysować ná ko-  
niu lotnie bieżącym, między Huf-  
cámi dwóch woysk zá rozwadzaią-  
cego, y hárcie iuż poczęte spędzaią-  
cego; á to z tey przyczyny, że bę-  
dąc raz ná Komişsyey, o Pokoy  
z Hiszpánami, y Fráncuzámi, od Oy-  
cá S. wyiednáney nie mógł go iná-  
czey między niemi przy wielkiej  
pracy, y długim stárániu sklić, áż ná  
ostátek wpadşy ná koniá między  
obá woyská, wielkim głósem wo-  
láiąc (zgodá, zgodá,) iuż záczyná-  
iáć się potrzebę rozerwał; co że  
mu się poszczęściło, y pokoy potym  
nád spodźiewanie skoiarzony stánął,  
tákwielką mu to ziednáło powagę,  
że przez to od Ludwiká Trzynaste-  
go ná Ministerium Krolestwa Frán-  
cuskie-

cuskiego  
wą wiel  
rzonyn  
roglišk  
má. Nu  
służyć  
zá prac  
wagá, z  
Non decer  
Nocte vir  
Tot populi  
Crea  
Iáko ter  
ry w ocz  
cznie, y  
łość, y  
y niezgá  
ktory n  
iego nie  
cnoty w  
ci. Iák t  
ry niew  
fatyg, y  
ty, iák  
go szcz  
ry nie p  
da się n  
ná groź  
ście, nik

cuskiego wokowany, długo y z sławą wielką, Pánstwem sobie powierzonym zawiadował. A ná ten Hieroglifik takowe przydał był Lemmá. *Nunc orbi servire labor.* Pracá służyć światu: pewnie pracá, ále zá pracá idzie sławá, zá sławá powagá, zá powagá szczęśliwość.

*Non decet ignavum tota producere somnum*  
*Nocte virum, sub consilio, sub nomine cuius*  
*Tot populi degant, cui rerum cura fidesq;*

*Credita summarum.*

Iáko ten nie ma mieć powagi, który w oczách wśzystkiego świata bacznie, y rozumnie pracując, ná miłość, y powagę, przykładem cnoty, y niezgánionych postępkow zarábia który nikomu, w niedoskonałości jego nie pochlebiając, przykładnym cnoty wizerunkiem každemu świeci. Iák ten nie ma mieć powagi, który nieuważając trudności, kosztow, fatyg, y niezdrowia, o chwałę cnoty, iáko cel ieden, y kres wśzystkiego szczęścia swego dobiia się, który nie pátrzy ná respekty, nie ogląda się ná fawory, nie wzdryga się ná groźby, nie łakomi się ná szczęście, nikt mu oká chciwością, nikt boiá.

Pracá  
służyć  
światu.

Homer.

Człowiek  
godny  
musi  
mieć po-  
wagę.

Deskryp-  
cja czło-  
wieka  
cnotliwa-  
go.



boiǎźniǎ , nikt niedoskonǎłostíǎ nie  
 zǎpluśnie , śmieie miǎędzy oczymǎ  
 cǎłego świǎtǎ żyć , y prześiǎwǎć mo-  
 że ; tǎkowy choćby kǎżdy dzień  
 miǎędzy ciżbǎ y gminem dni swe pro-  
 wǎdził , nie utraci powagi , bo zǎ  
 cnotǎ cenǎ , y pośzǎnowǎnie , ǎ zǎ-  
 tym y niepochybna powagǎ nǎłtepo-  
 wǎć muśi . Przeciwnym zǎś spośo-  
 bem , iǎko drugi ma mieć powagę ,  
 ǎ on nie mǎiǎc w niwczym y iedney  
 od pośpolitego człowiekǎ roźności ,  
 żyiǎc bez ozdoby przymiotow , y  
 zǎlecenia cnoty , z nǎdętǎ ǎ stroniǎ-  
 cǎ się pośtǎciǎ , nie należyte od lu-  
 dźi przywǎłǎzcza sobie pośzǎnowǎ-  
 nie : rozumie że mu twarz iego , ǎ  
 opinia tylko rzǎdzenia powagę iǎ-  
 kǎś koniecznie przynieść poświnǎ ,  
 ǎ niepyta się , ieżeli go cnotǎ y ośo-  
 bna nǎd jnych doskonǎłostí czyni  
 w oczǎch ludzkich pośwǎżnym : dǎr-  
 mo tǎkowy pretenduie mieć powa-  
 gę , ktory nic nǎd jnych pośwǎżniey-  
 szego w sobie nie mǎiǎc , temiż co  
 kǎ lekkie y drudzy imperfekcyǎmi , y wystę-  
 pǎkami czyni się lekkim : widzǎ go  
 ludźie , ǎ on w rozumie pośstǎk ,  
 w gnie-

Człowiek  
 bez go-  
 dności  
 nie może  
 mieć po-  
 wagi.

Człowie-  
 kǎ lekkie  
 go opisa-  
 nie.

w gnie-  
 nie roz-  
 miǎrkow-  
 miǎżliw-  
 ny , w m-  
 nie ośob-  
 wagę m-  
 nie , ǎni-  
 kłǎdu d-  
 skǎzǎć  
 nie usł-  
 dzie nie  
 prodeffe-  
 re neſcie-  
 sam po-  
 iǎwne  
 defektǎ  
 y one dy-  
 czono , z-  
 cięć uch-  
 culpa r-  
 rad nier-  
 bo beſp-  
 powagi  
 wdźwi-  
 ziścić c-  
 okǎ nie  
 gǎ r. by

w gniewie nie uważny, w postępkach nie rozsądny, w chciwości nie pomiarkowany, w delicyach nie wstrzeмиęzliwy, w fortunie nie rozgárniony, w mowie nie baczny, w niczym nie osobliwy; á iákoż ákowy powagę mieć ma? taki áni rządu uczynić, áni szczęścia záżyć, áni przykładu dáć, áni bezpiecznie náwet roskázać nie może; bo takiego nikt nie usłucha, który sobą wprzód rządzić nie umie. *Quomodo potest aliena prodesse familie, qui suam gubernare nescit.* Ztąd potym pochodzi, że sam poznawszy do siebie własne y iáwne niedoskonałości, ná cudze defektá przez spáry pátrzyć musi, y one dysymulowác, áoy mu nie rzeczono, że ty gorzej czynisz, á przecięć uchodzi. *Turpe est doctóri cum culpa redarguit ipsum:* y tak musi rad nierad, złeli dobreli przebaczyć; bo bezpiecznie skáráć, y śmieie swey powagi záżyć nie może; że się prąwdziwie owá Polska przypowieść ziścić często musi, Kruk krukowi oká nie wykole. A takáż to powagá? bydź tylko imieniem, á nie

Zły nie  
może  
śmieie  
drugich  
nápom-  
nieć.

Czemu.

Kruk krukowi  
kowi oká  
nie wy-  
kole.

O

rze-

*Pochwa-  
ła Stefa-  
nā Kro-  
lā Polskie-  
go.*

rzeczą człowiekiem, y wiedzieć tyl-  
ko do siebie, że nam dano władzę,  
á zżyć nie modz, y nie umieć; le-  
piey bydź prostym, y dalekim od  
rządu, y władzy sobie náłáney, á  
niżeli przy urzędzie, y powinności  
swoiey málowanym: Chwałā Hi-  
storye Stefanā Krolā Polskiego, (kto-  
rego nikt bez pochwały, y wdzię-  
czney pámieści, ieszcze nie wspo-  
mniał,) że w rządzie y powadze  
Krolewskiey był ták doskonałym,  
że w wolney Rzeczypospolitey u-  
miał kędy było potrzebā powagi  
swoiey choć bez uszczerbku praw,  
y wolności pospolitey zążywać; dla  
tego kiedy go raz w rzeczy právem  
iáwnie określoney słuchać niekto-  
rzy niechcieli, y wolności nád prá-  
wo pociągáli, otrząsnął się raz, y  
drugi mówiąc, że málowanym y ty-  
tulárnym tylko Krolem bydź nie  
mýślał, y że wołał nie tylko nie pá-  
nować, ále y owszem zginąć, á ni-  
żeli przy cności, y právie, powadze  
swey Krolewskiey, dosyć nie czy-  
nić; przez co ták wielkiey nábył  
powagi, że mu nikt y słowa ná to od-  
powie-

powiedzi  
przy cno-  
z Męską  
zywa się  
sobie od  
chwaleb-  
nikt prze-  
nie moż-  
rozrząd-  
bliwy iá-  
nay pierw-  
po Bogu,  
z Bogiem  
virtuten  
dział: i  
z cnotą  
to jest na-  
się nayw-  
powagą,  
Przy  
żyć práv-  
że, nápo-  
kożkołw-  
dla pom-  
strzey d-  
należy,  
wszystko  
mówanie



powiedzieć nie mogli, bo słusznie przy cności, y prawie pospolicym, z Męską y Krolewską odwagą odzywa się. Taką ma powagę nadaną sobie od niebá, uprzywilejowana w chwalebny śmiałość cnotą, że się nikt przeciwko niej niák odważyć nie może, wszystkie inne od natury rozrządzone rzeczy, y stopnie, osobliwy iakiś winny jej trybut, bo jest najpierwsza y najgodniejsza rzecz po Bogu, y owczem oraz y jednoż z Bogiem: *Summam Supremamq; virtutem Deum esse*, ktoś powiedział: iako tedy z Bogiem, tak y z cnotą nikt wskorąć nie może, bo to jest najpierwsza godność, ktorej się największa, y najdoskonalsza powaga, skłaniać powinna.

Przy cności iako y przy Bogu zażyć prawa swego każdy śmieć może, napomniećli, skarać, zganić, iakożkolwiek wszystko uchodzi, co dla pomnożenia cnoty choć najostrzeż dzieć się, y owczem natym należy, tego potrzebá, y w tym wszystko zawisło, aby śmiałym umowaniem się za cnotą, y prawem

Cnota, a Bog, iak jedno.

Przy cności y prawie każdy może surowo zażyć powagi.

- powagę zatrzymować sobie, bo nie po władzy Krolewskiej, albo kto-rey inney, ieśli nie będzie y powagi.
- Curtius.** *Maiestas & Autoritas fulcrum Regnorum est, & salutis tutela.* Bez tey wszystkie Krolującego rzady, y roskazania za nic nie itoią, bo go nikt nie usłucha; a bez posłuszeństwa nierząd y zamieszanie pospolite następuie, za którym ruiną y zgu-bą całego gotuie się Krolestwo. *Nihil potestas Regum valet, nisi valeat & auctoritas.* Zaczem też y boi-żni, albo iakiegoś obawiania się, y wystrzegania mnieyszym potrzebą, aby im przez to do starszych przy-rodzona, y należyta rosła powaga. *Ita agere in subiectis, ut magis ve-reantur severitatem, quam ut sevi-tiam eius detestentur.* Nie trzeba się obawiać (kto chce mieć powa-gę) dla cnoty, y dobrą pospolitego, y na inwidyą czasem naráżać się, bo żaden wielki człowiek bez tey żyć ani rządzić nie może. Chwalił się niegdy Tyberyusz Cesarz, że choć na niego wszystkie pod czas oburzy-ły się inwidye y zawziętości, nic a nic
- Curtius**  
lib. 6.
- Columb.**
- Inwidya**  
dla cnoty  
nie psuie  
powagi.
- Pochwa-  
ła Tybe-  
ryuszowa.**

nie tego  
dla cno-  
ści y ci-  
tate pu-  
dy kto  
cnoście  
mur nie  
mieć po-  
wielkim  
osądzi.  
Są n-  
wszystk  
złym  
zawistą  
dow lu-  
przymie-  
przez co-  
go obfu-  
mią, y  
których  
bawiana  
ludźmi  
dzie tak  
sem baw-  
rozumn-  
żeli kto  
dny, albo  
efekt lud-

nic tego nie obawiał się; kiedy ie dla cnoty y całosci pospolitey zno-  
sił y cierpiał. *Offensionum pro utili-  
tate publica non pavidum.* A tak kie-  
dy kto stale y nie wzruszenie przy  
cności y powinności swoiey iako  
mur nie ustępuje, koniecznie musi  
mieć powagę, bo go każdy męznym,  
wielkim, y nie ustraszonym, bydz  
osądzi.

*Tacit. 4.  
Annal.*

Są niektorzy co rozumieją, że  
wszyfiką powagą na twarzy, y oka-  
zają ciąża złożeniu naybárdziej  
zawisła: z tąd bywa że więc do rzą-  
dów ludzi postaćią bárdziej, niż  
przymiotami wielkich przybierają;  
przez co pospolstwá lekkomyślne-  
go obłudne y nierozsądne oczy mą-  
mią, y oszukiwają, aby się im ci,  
ktorych nad niemi starszemi czynią,  
bałwanami rączey iakiemiś, a niżeli  
ludźmi widzieli: y znaydują się lu-  
dzie tak prości, y szaleni, że się czę-  
sem bárdziej boją ogromnych, niż  
rozumnych, bárdziej się pytają, ie-  
żeli kto osobisty, niż jeżeli kto go-  
dny, albo pozorny, a to iest własny  
efekt ludzi grubych, y nierozumnych

*Osobi-  
stosć nie  
wiele po-  
wagi u-  
czyni bez  
przymio-  
tow.*



iako y sam Kurciulz pięknie świad-  
 czy. *Barbaris hominibus in corporū*  
*Maiestate veneratio est, magnorumq;*  
*Curium. operum non alios capaces putant,*  
*lib. 4. quàm quos eximia specie natura do-*  
*nare dignata est.* Ale daleko różna  
 rzecz iest, powagá, á osobistość; bo  
 tę naturá oślep, y przypadkiem iá-  
 kimś niedoskonałym uformowała,  
 tam tę cnotá, godność, y doskona-  
 łość zá cel, y wizeruńk pospolitego  
 poszánowania obrátila. Czego tedy  
 respekt, y powagá ná ludziach nie  
 wymoże, tego zmyśloney postaci  
 próżny postrach nie wymierzy. Mu-  
 ści to bydź mizerny, y ubogi w ge-  
 niusz męski człowiek, który się go-  
 łey twarzy, y żadney cnoty okoli-  
 cznością nie uprzywileiowanej dá-  
 remnie ulęknie: wroble to więc tyl-  
 ko, y głupie ptaszetá zmyśloná iá-  
 kąś postaciá ustraszają; á y te nawet  
 tak iuż teraz zmędrzały, że pozná-  
 ją co chłop, á co śnop: potrzebá  
 czegoś więcej niż osobistej twarzy,  
 y wzwyż sążenistej statury, áby  
 światem, y głowami władać cudze-  
 mi. Ani boiáźnią, ani respektem,  
 ani

Postać  
 bez cnoty  
 iak stras-  
 zyła na  
 wroble.

ani okazałością, powagi sobie żadney nie ziednasz, ieżeli w przod cnoty y godności mieć nie będzieszz.

Dla tego ludziom y Pánom wielkim o nic dbać nie trzeba; tylko o iednę z cnoty sławę, za którą y powagą idzie; bo wszystkie inne rzeczy snadnie im przez się przychodzą, sława iedną y powagą zpotem y pracowitym nabyćiem, ledwie się zdobędzie, a kto gárdzi sławą, musi gárdzić y cnotą, za którą zaraz y sławą idzie: co pięknie tymi słowy Tácit wyraził. *Cetera Principibus statim adesse: unum insatiabiliter parandum, prosperam sui memoriam. Nam contemptu fama contemni virtutes.* Takową powagę miał Sálomon Krol Ierozolimski, iako o nim świadczą Historye Święte, że nie tylko narody iemu podległe, dla samey powagi, y cnoty iego były się go, ale y zdálekich Kráioy obcy przyjeżdżáli, aby się godności, y wielkości iego przypátrzyli; y Sábá Krolowa, która umyślnie dla widzenia go przyiáchála była, takowe samáz dała o nim świadectwo. *Non*

Ludziom wielkim naybardziej o sławę dbać potrzeba.

Tacit l.  
4. Ann.

Powagą Krola Sálomona.

*Paralip. credebam narrantibus donec ipsa venissem, & vidissent oculi mei, & probassem vix medietatem sapientia tua mihi fuisse narratam, vicisti famam virtutibus tuis.* Wielka powaga,

*Iako cnota z sławą wojownic.*

*Powaga od wagi nazwana.*

*Iako ludźmi wagi.*

kiedy go tak obce Krolestwá poważały, że mu przyznawały, żeś zwyciężył sławę cnotami twemi: iakoby to cnotą z sławą wojować miał? y nie od rzeczy; bo kiedy cnota tak sławę przeładuje, że iey sławą unieść nie może, toć ją zwyciężyła, y większa jest nad sławę, przeważy, ustąpić musi sławą, a nastąpić powagą, która słusznie od wagi ma swoje przezwisko, bo nikt aż wprzód dobrze zważy, nie będzie miał powagi. A dla Bogá ktoż nas nie waży? kto nas nie szacuje? nic nie robimy, tylko się wzajemnie tákuiemy, ten tego z mądrości, owego z odwagi, tam tego z obyczajów, drugich, y z najmniejszych przymiotów lekkich sądziemy, iakoby im do wagi czasem má. ey rzeczy nie dostawało, y tak śmiecie rzecz możemy, że tylko przez wagę wchodźim w powagę. Nie od rzeczy  
Mon-

Montar  
pięknie  
kázycy  
chcąc p  
piłmá  
y że w  
gwich  
nich pr  
y bez  
wym F  
je? á p  
tźnie z  
wiemy  
poważ  
rych m  
gę, ná  
iey, b  
wygra,  
zá sob  
nieśie  
cowita  
często  
wymy  
cznem  
kami,  
chem  
y mod  
bano,



Montanus, wielki w nauce człowiek *Emblema*  
 pięknie to przez jedno Emblema z o- *Monta-*  
 kazyey pewney Księgi swey wyraził, *nowe.*  
 chcąc pokazać, że niewiedziało iako  
 piśmą jego po śmierci ważyć będą,  
 y że wolno będzie każdemu swoy  
 gwicht, y swoję cenę iaką chcieć, do  
 nich przydąć; odmiałował tylko gołe,  
 y bez ciężaru wiszące wagi, z tak-  
 wym Frąncuskim Lemma. *Que seay*  
*je?* á po naszymu. *Coż ja wiem?* Słu-  
 sznie záprawdę; nie powiemy, y nie  
 wiemy iako wszystkie ákcye nasze  
 poważają sobie ludzie, y iaką u kto-  
 rych możemy mieć wagę, y powa-  
 gę, ná samę tylko cnotę, y godność  
 iey, bezpiecznie kazać możemy, tá  
 wygra, tá przeważy, y niepochybną  
 zá sobą każdemu człowiekowi przy- *Trudna y*  
 nieście powagę; ále że trudna y prá- *práciwi-*  
 cowita rzecz jest cnotą, dla tego *ta rzecz*  
 często nie tak cnotą, iako innemi *cnotą.*  
 wymyślnemi sposobami, y polity-  
 cznemi sztukami powagi sobie szu-  
 kamy, są jedni co groźbą, y postrá- *Obtudney*  
 chem iak imśiś powagę sobie jedniąg, *powagi*  
 y mocnemi się czyniąc, áby się ich *rozne spo-*  
 bano, w ten czas poważnymi się ná- *soby.*

O S

żywá-

Powagą żywią: zwykli drudzy mówić, niech  
z strachu mnie nie nawidzą, byle się mnie bali:  
*Oderint dum metuant*, y zaraz iako-  
by w surowości swoiey wykroczy-  
włszy, y poważnemi się wrzкомо  
názwawłszy, zarazem się cieszą. *Odia*  
*Seneca. qui nimium timet, regnare nescit.*

Ze to nie trzeba się bać niehawisćci,  
kto chce mądrze y potężnie władać  
y swoiey zażywać powagi: y zno-  
wu, *Regna custodit metus*, to iest, że  
do powagi y strazy Krolestwa po-  
trebą strachu: ale coż nad to słab-  
szego? coż niebezpieczniejszego?

*Quem quisq. odit perijisse cupit*, na to  
potym wychodzi, że tacy y za ży-  
wotą niebezpieczni zdrowia, y po  
śmierci sławy: Ią się trzymam zdá-  
nia Sáfedry, który tak twierdzi,  
że naysławniejsza powagą iest tá-  
kowa, ktorey się za żywotą boią,  
á po śmierci kochają: ale wymu-  
szona y gwałtowna, zwąć się ono-  
tą nie może, bo cnotą iest dzieło  
wolnego umysłu, *Virtus est actus*  
*liberi animi.*

Drudzy zaś w małym zdánia swe-  
go wyrażeniu, zachowanie powagi  
zakła-  
nie wiele

zakła-  
rośmia  
trzyć  
indyfer  
Swiade  
Klaud  
człow  
názwa  
bie po  
wy w  
chyba  
ko sto  
bo na  
wił. H  
quam  
manu  
monstr  
pocem  
sobem  
lu Má  
śmiec  
że y v  
cy, do  
zwyk  
włzył  
dicati  
ret, e  
Tuby

zakładają sobie, mając za lekkość powagi  
 rościć się, bezpiecznie mówić, pa przynosi.  
 trzyć, y inne, które miałyby być  
 indyferencye postępkow ludzkich,  
 Świadczą Rzymskie Historye, że  
 Klaudyusz Cesarz miał przy sobie  
 człowieka jednego, imieniem Pállas Przykład  
 nazwanego, który dla ziednania so- o Pallá-  
 bie powagi, tak był wstrzemięzli- dzie.  
 wy w mowie, że mało co albo nie,  
 chyba bardzo krótko, jednym tyl-  
 ko słowem, a czątem y na migi, al-  
 bo napisawszy na karcie, przemo-  
 wił. *Hic venerationi asserenda nun-* Lip. lib. 1.  
*quam domi aliquid, nisi nutu, aut*  
*manu significavit, vel si plura de-*  
*monstranda essent, scripto usus, ne*  
*vocem sociaret.* Przeciwnym zaś spo-  
 sobem piszą o Filippie ostatnim Kro-  
 lu Macedońskim, że w mowie, y  
 śmiechu był tak wolny, bezpieczny,  
 że y w poważney mówiąc mater-  
 cy, do żartu, y śmiechu każdą rzecz  
 zwykł był obracać, tak, że to w nim  
 wszyscy ludzie obserwowali. *Et erat*  
*dicatior natura quam Regem dece-*  
*ret, & ne inter seria risu temperas.*  
 Tuby to było o czym mówić, jeżeli  
 pier-

Przykład  
 przeci-  
 wny pier-  
 wsemu o  
 Filippie  
 Macedoń-  
 skim Kro-  
 lu osta-  
 tnim:



pierwizy nabył przez milczenie pó-  
 wagi, a jeśli ten ią stracił przez mo-  
 wienie, albo się śmianie, bo y tam-  
 temu wolno było nie mówić, y te-  
 mu godziło się iako chcieć dyżku-  
 rować, ale iaka nieszczęśliwość lu-  
 dźi wielkich, y ná godności iakiey  
 położonych, że y gębá ich, nie ich,  
 y ręce ich, nie ich, y oczy ich, nie ich,  
 ledwie umysł, albo myśl ich, (y to  
 podobno dla tego, że będąc tájenną)  
 wolna zostáwiona im jest; a gdyby  
 y tá iáwna była, byliby pewnie tá-  
 cy, coby się zarázem do niey inte-  
 refsowali, y podobno chcieliby, aby  
 każdy nawet po cudzey woli myślał,  
 rzekli by im kto, y słusznie, wzdyć  
 to są ákcyce co do was nie należá,  
 lądá co uważáćie, a wielkie postę-  
 ki nie są wam ná oku, wzdy mniej  
 mówcie o gębie, a więcej o cności,  
 ale by to nic u nich nie znalazło  
 mieyscá, bo wrodzona rzecz ludźi  
 pospolitych, wielkie y zacne osoby  
 w naymniejszey rzeczy uważáć, y  
 nic nie opuścić, coby do przygány  
 onych przydáć się mogło. *Qui ma-*  
*gno Imperio pradi, in Exielfo eta-*  
*tem agunt, eorumq; acta cuncti mor-*

O wiel-  
 kich lu-  
 dźiach  
 zawsze  
 mnieysí  
 mówią.

Salustius.

talium  
 minima  
 dzie, ty  
 nie pow  
 jest, dá  
 y otáx  
 zdobny  
 mniey  
 kie kle  
 kámién  
 żá, áz  
 fikich  
 tak y cr  
 doskon  
 pokáz  
 że kto  
 wáż, u  
 fikich  
 y probi  
 łości v  
 był tá  
 fwych  
 brze y  
 wał si  
 wiono  
 sílu m  
 dąc w  
 scu, a

*talium novere, ita maxima fortuna minima licentia est.* Ale wielcy ludzie, tym się bynajmniej ałterować nie powinni, y niemniejszy chwála jest, dąć się we wszystkim uważać, y otáxować, y byle cnotą bydz ozdoby, nie wstydąć się y zá naj-  
 mniejsze swe postępkí: iáko wielkie kleynoty, y drogie w szacunek kámenie, nikt nie wie, jeśli siłę wa-  
 żą, aż ie ciekáwy Iubiler, ze wszy-  
 stkich stron zważy, y przeniknie;  
 ták y cnotá ná oczách, y probie, nay-  
 doskonálsza, y nychwalebniejszy, pokázować się zwykła; ták dálece,  
 że kto sobie ufa, záwsze rzecz może  
 waż, uważ, rozważ, á iác y ze wszy-  
 stkich miar zupełnym w wadze, y  
 y probie cnoty moiej, y doskoná-  
 łości wynidę. Tyberyusz Cesarz,  
 był ták mężny, y prawie stáiony w  
 swych sprawách, że kiedy co do-  
 brze y cnotliwie czynił, nie ałtero-  
 wał się nigdy, choć o nim co mo-  
 wiono, bo wielka powagá záwsze  
 síłu mowom podległa: dla tego bę-  
 dąc w Kápryey delicyi swoich miey-  
 scu, á dowiedziawszy się, że pospol-

Podobień-  
stwo.

Przykład  
o Tybery-  
uszu.

stwo.

stwo ná niego o to szemrało, umyślnie tam dłużey niż myślał zmieszkiał ale przecię przez to nie opuścił co należało do spraw publicznych (lubo o tym ludzie niewiedzieli) pokázując oczywiście, że ná mowy ludzkie nic niedbał. *Tanto impensius*

*Tacit. 9. in severitate compositus, neq; loco, Annal. neq; vultu mutato sed ut solitum per illos dies egit.* Powaga tedy często

z tą ieszcze większa rośnię, kiedy kto w swych cnotliwych postępkách bezpieczny, nie dbając nic ná mowy ludzkie, do skutku zamysłów dobrych mężnie rzecz prowadzi, nikomu się niespráwuiąc, ani się też unosząc, choć iákokolwiek o nim dyskuruią, bo potym kiedy rzecz ie-

Ludzkie-  
mi mo-  
wami  
kiedy się  
nie alce-  
rować.

go pięknie wynidzie, doświadczy się tego każdy, że jego sprawy były śmiałe, y gruntowne, kiedy ie skutek pokaże bydz wielkimi; y tak y on ma dwoiaką sławę, co niedbał ná mowy, y owi dwoiaką háńbę co o nim dármo mowili; tam ten że iednakó ząwsze rzecz swoję prowadził, y przez nią cnotę pokazał, ci zaś że źle długo o nim nágadawszy

się,



się, inaczey o nim mówić musieli.  
*Acta viros probant.* Ale że mało iest  
 ludzi tak szczęśliwych, którzyby  
 bezpiecznie ná cnory swey bieg, y  
 nieomylność kazáli, y ná ludzkie  
 mowy mniej dbáli, dlatego często  
 za tym idzie, że bojąc się odkryć w  
 swych defektách, umyślnie stronią  
 od ludzi, aby przez odkrycie swey  
 słabości, y niedoskonałych przy-  
 miotow, powagi u ludzi nie strócili,  
 broniąc się tylko ową Klaudyana  
 powieścią. *Minuit presentia famam.*  
 Przytomność, sławy umniejsza: y  
 ia przyznając, że umniejsza, ale nie  
 tym co ludziom są przytomni, chy-  
 bá tym, co sobie nie są przytomni,  
 albo co przez przytomność zgor-  
 szenie z swych obyczajów, y ia-  
 wność niedoskonałości swoiey  
 światu odkrywają. Tacy lepiej czy-  
 nią, kiedy w tájemnych kątach prze-  
 stając, wiare tylko o sobie iakąś  
 przez námowione osoby sprawują:  
 tak będzie o nich prawdziwa wiara.  
*Fides est credere quod non vides,* bo  
 ich nikt nie widząc więcej o nich  
 będzie wierzył, niżeli w rzeczy znáy-  
 duie

Osobność  
 y stronie-  
 nie umy-  
 ślnie dla  
 powagi.

Niedosko-  
 nali le-  
 piej że  
 z ludźmi  
 nie prze-  
 stają.

Tácit. duie się. *Maiores de absentibus creduntur.* Takowa może się nazywać *Pseudo-Authoritas*, albo fałszywa powaga, co to tylko iako czaczko iakie w pudełku chowa się: albo iako on orli kámién, co tam ma coś w sobie, co wszystko owo w nim puka, ágdy go rośtłucze, nictám w nim nie znaydziesz, tylko ieszcze mniejszy kámyk. Tak właśnie y powaga w zamknięciu, poty iest powaga, póki się nie odkryje, y ięśliś niedoskonały, dotąd ięsteś trochę w powadze, póki cię nie poznają. Iako owo powiadaia, o iednym życzliwym słudze Pána swego, który znając niedoskonałość, y słabość rozumu w Pánu, rádził mu aby się rzadko pokázował, chciałiby bydz u ludzi poważnym, á gdy tego ná nim wymodz niemógł, przynajmniey prosił go, aby się krotko z ludźmi, y u ludzi báwił: tráfiło się tedy, że kiedy Pan był u ludzi, á postrzegł służą, że ludzie w nim iaki defekt postrzegli, zarázem ná Pána záwołał, podźmy gdzie indziey, bo nas tu iuż poznano: lepiey było takiemu z ludźmi

dźmi się  
poznani  
nabywa  
tia. Za  
że pow  
niepotr  
obfudn  
Nie prz  
cy ludz  
czną il  
werlacy  
chnym  
nástepu  
rych ni  
fnego  
chnie k  
y naway  
pożąd  
versatio  
at ipsa  
bność  
ko káž  
zbytnie  
uymą  
rum ap  
metas  
krzenie  
bie poz

dźmi się nie poznawać, aniżeli przez  
 poznanie wżgąrdy miasto powagi  
 nabywać. *Maiores longinquo reveren-*  
*tia.* Zaczynam poznąć każdy może,  
 że powagą nie na tym zawisła, aby  
 niepotrzebnym od ludzi stroniem  
 obłudnie iednać ią sobie y stąnowić.  
 Nie przeczę ią iednak temu co wiel  
 cy ludzie obserwowali, aby ustawi  
 czną ile z ludźmi pospolitemi kon-  
 wersacyą, nie czynić się powsze-  
 chnym, bo przez to uyma powagi  
 następnie, kiedy kto z ludźmi, kto-  
 rych niedoskonałość nie ma wła-  
 snego w cności rozeznania powsze-  
 chnie konwersuie. Przez to zwykli  
 y naywięksi ludzie w lekkość, y nie-  
 poszanowanie wdawać się. *Parit cō-*  
*versatio contemptum, raritas concili-*  
*at ipsa rebus admirationem.* Oso-  
 bność powinna bydz rozsądna, y ią-  
 ko każda rzecz, tak y ona po miarę;  
 zbyt z niższymi pospolitowanie się  
 uyma iest powagi. *Mitium Domino-*  
*rum apud servos, ipsa consuetudine*  
*metus exolefcit.* Iako częstość uprzy-  
 krzenie, tak rzadkość ma coś w so-  
 bie požądanego. Swiadczą same Hi-

Tact.

Osobność  
 iakim spo-  
 sobem ie-  
 dna po-  
 wagg.

Osobność  
 rozsądna

Plinius  
 Epist. 13.

P

Storye



storye Święte, że Bog sam choć  
 wszystkiey doskonałości źródło, a  
 że często z Żydami rozmawiał, tak  
 był u nich z powszedniał, że aż so-  
 bie Ciele złote ulali, aby go byli za  
 Bogą szanowali, y woleli Cielcá  
 chwalić, niż Páná Bogá, dla tego  
 tylko podobno, że cíelę do nich nie  
 mówiło. O grube y nieużyte pospol-  
 stwo! á prędzey czasem u drugie-  
 go ma ten powagę, co go dobrze y  
 potężnie przysiodła, a nizeli ten co go  
 ludzko y w respekcie cnoty okreśło-  
 nego dyskretnie y mile traktuić: sam  
 Bog o nim powiedział, że *Populus*  
*dura cervicis est*, á żeby mieć u nie-  
 go powagę, nie tylko cnoty nie tyl-  
 ko rozumu, nie tylko szczęścia, ale  
 y ostrości potrzebá, bo tak sam Bog  
 niemi widzę rządził, inaczey u nich  
 powagi mieć nie mógł. *In fortitudi-*  
*ne magna & in manu robusta*. Są ie-  
 dnak narody ile wolne tak wspania-  
 łe, y cnotliwego geniuszu, że bez bo-  
 iazni z samey cnoty y respektu po-  
 wagę Pánów swoich zachowuią, y  
 oney świątobliwie przestrzegáią, id-  
 ko narod Polski tym się szczyćć  
 może.

Exod. 32.

Żydzi

woleli

Cielcá

niż Bogá

y czemu.

Złych złe

trzeba

traktować.

Exodi c.

32.

U niektó-  
 rych z mi-  
 łości po-  
 wagá ro-  
 snie.

może. Co y sami przyznawali Krowie, że się naybezpieczniej ná łonie u poddanych swoich wysypiali. Ci nie tylko żeby Krolom swoim powagi uymować mieli, ale y owszem naymnieysze ich postęпки uważając, zá nie się rowno iakoby sami popełnili wstydaią, y wwszytkiemu sposobámi do niey im pomagáią.

Potrzebna (przyznáię) iest osobność, ile od złych, lekkich, y nieważnych ludzi, u ktorych estymacyey żadney cnótá mieć nie może; z takiemi nie konwersuując, zupełná zachowuie się powagá; dla tego owo powiedziano, że choćbyś garść perel między sprosą, y gnuśną rzucił rzodę, nie będą miáły pewnie u nich powagi. *Ne proycias margaritas ante porcos*; obecnośćią swoią człowiek wielki, tak száfować powinien, áby nie wzgárdę, ale powagę przez nię wciągał ná się; o czym pięknie w przestrodze Agrykoli dáney wyrażona iest takowey powagi istotá. *Non frequenti aditu imminui patiaris* *Authoritatem*; to iest, áby nie bydz pospolitym. Táki był Gemá-

Pochwała  
ná narodu  
du Pol-  
skiego.

Z głupio-  
mi nie-  
wdawać  
się.

Tacit in  
vita Agr.

*Germanicus* który powagą osoby, y oby-  
*cus* miał czaiow, tak był ludziom wdzięczny,  
 powagę y że ile razy się pokazał, bez pychy, y  
*iaką.* zazdrości, wdzięczne iakiś u pą-  
 trzących iedną sobie poszánowanie;

*Tacit lib.*  
*Annal.*

*& auditu iuxta venerabilis, cum ma-*  
*gnitudine & gravitate summam*  
*fortune retineret invidiam & arro-*  
*gantiam effugerat.* A przecię Rzy-  
 mianie wstret iakiś do widzenia  
 siebie czynili, y nie ząwsze po-  
 spolitemu ludu gminowi widzieć się

4. *Hist.*

pozwaláli. *Arcebatur aspectu quo vene-*  
*rationis plus inesset:* y niebez iakieyś  
 słuszney przyczyny: bo ci których  
 do poszánowania y boiázni iakieyś,  
 wyroki y niebá przeznaczyły, tracą  
 nieco powagę, kiedy się bez przy-  
 czyny y nádaremnie ludziom poká-  
 zują, á tym bárdziey, kiedy przy wi-  
 dzeniu siebie nie znacznego z sobą,  
 álbo przez cnotę, álbo przez wielkie  
 dzieło, álbo przez znaczny fawor,  
 pospolstwu nie przynoszą. *Continu-*

*Livius.*

*us aspectus minus verendos magnos*  
*homines, ipsa societate facit.* Zby-  
 tnie y łacne pod czas z ludźmi bą-  
 wienie.



wienie się, miasto powagi y miłości, Niedoskonatość ludzka.  
 wzgardę bárdziej, y lekkie iakiś po-  
 ważenie siebie zwykło przynosić;  
 bo nie iestefny będąc ludźmi tak do-  
 skonali, aby w nas ktokolwiek iá-  
 kiej niedoskonałości postrzedz, y  
 uważyc nie miał: ieżeli w słońcu  
 ktore iest nayzacnieysze w swym po-  
 zorze, á przecie ludzie znaleźli iakiś  
 zmazy, y mákuły, że ich y ná samym  
 niebie domaćać się y one wytropić  
 umieli, á coż w człowieku, ktory  
 uślawicznym ná świecie przedsta-  
 waniem pospolitym każdemu oku stá-  
 ie się, nie ma bydz y naymnieysza  
 uważona, y zważona niedoskona-  
 łość! *Comitas facile faustū omne at-*  
*terit, & in familiarī consuetudine*  
*agre custodias illud opinionis augustū.*  
 Dla tego pod czas ludzie iuż do tey  
 przychodzą niewoli, że dla zátrzy-  
 mánia powagi, ieśli się kiedy pokażą,  
 iuż y twarz, y oko, y mowę, y śmiech,  
 y chod, formować sobie zmyśle-  
 nie muszą. Iáko owo Plutárchus  
 opisuie Perykleśa, że wyśmienitym  
 y wyuczonym twarzy złożeniem, y  
 chodem przymuszonym, powagę  
 P3 iákąś

Podobień-  
stwo do  
storica.

Herod  
lib. 1.

Przykład  
o Perykle-  
sie.

Plutár.

Iáko so-  
bie powa-  
gę iednać  
trzeba.O Agry-  
koli.

iákąś iednął sobie, y iáko więc po-  
wiadaią z táblatury iákieys. śtápác  
musiał, áby był we wszytkim zu-  
pełną záchował powagę. *Erat Pe-  
ricles vultu serio, nec ad risum fa-  
cili, incessu moderato, voce & ser-  
mone sedato.* Piękna czátem rzecz  
jest, wszytko z cnotą do powagi  
spofabiác, y twarz, y złozenie, y o-  
byczáie, ále naybárdziey cnotę, przy-  
ktorey doskonála, y męska wiel-  
kiego człowieká rostopność postá-  
pić będzie umiałá; iáko to o Agry-  
koli pięknie z nowu Historye wspo-  
mináią, że był tak rostopny, że  
umiał powagę (przy łaskáwości, y  
miłości ludzi) nienáruszoną zácho-  
wác, y zemiał przy powadze tak że do  
ludzi szczęście, że wszyscy coś słá-  
wnego tylko w nim widzieli, żaden  
go tłumáczyć, y wzorkow- z niego  
wybierác nie śmiał. *Cultu modicus,  
sermone facilis, adeo ut pleriq, quibus  
magnos viros per ambitionem esti-  
mare mos est, viso aspectuq, Agricola  
quererent famam, pauci interpreta-  
rentur.* Nie tylko surowości, ále y  
rozumney łagodności potrzebá, áby  
przez

przez o  
imię so-  
dowác,  
urázá ty-  
ko o W  
History  
raz názi-  
gá przy-  
gi zách-  
*bitis off*  
*ditijs m*  
*tuebant*  
iákieys  
dziách  
powagá  
może ná-  
rá, nie ie-  
zumne k  
nie. Zg  
miára V  
Tak dá-  
żnym, t  
dle cnot  
kowány  
áby nie  
áby się  
nie znán  
nie prág

przez oboygá rowny temperament,  
 imię sobie y powagi fundament bu-  
 dować, bo y surowość kiedy częsta  
 uraża tylko, á powagi nie czyni. Iá-  
 ko o Witelliuszu świadczy gdzieś z Historyk, że raz gniewliwy, drugi  
 raz názbyt łaskáwy, między (oboy-  
 gá przymiotow) zbytka mi, powa-  
 gi zachować nie umiał. *Vitellium su-*  
*bitis offensis aut intempestivis blan-*  
*ditijs mutabilem contemnebant, me-*  
*tuebantq.* Pomiárkowania y wagi  
 iákieys rostopney powagá, po lu-  
 dziách wyćiąga, y potrzebuie, bo  
 powagá bez rostopności bydz nie  
 może nábyta; rostopności zaś cno-  
 tá, nie iest insza tylko, mądre y ro-  
 zumne káżdey rzeczy pomiárkowa-  
 nie. Zgoła iest rozsádna y rostopna  
 miára *Virtus in mediocritate consistit.*  
 Ták dálece, że kto chce bydz powa-  
 żnym, trzeba bydz we wszystko we-  
 dle cnoty y rozumu baczenie pomiár-  
 kowanym, áni ták bydz surowym,  
 áby nie widziano, áni ták miekkim,  
 áby się nie báno, áni osobnym, áby  
 nie znáno, áni ták ustáwicznym, áby  
 nie prágziono, ále wrozumney, y

Przykład  
 z Wnelli  
 usá.

Tacit lib.  
 2. Hist.

Mierność  
 káżda  
 czyni do-  
 skonatą y  
 niemniej  
 powagi.

Náuka  
 polity-  
 czney po-  
 wagi.



doskonalej mierze bydz przy mi-  
łosci powaznym, y przy powadze  
miłym. Iako to pięknie Klaudyanus  
do Stylikona swego, y nie mniej ży-  
wo wyraża.

Claudi-  
anus.

*Non sic virginibus flores, non frugibus imbres,  
Prospera non fessis optantur flumina, nautis.  
Ut tuus aspectus populo.*

Do powa-  
gi czasem  
trzeba  
szczęścia.

Piekna y szczęśliwa powaga, która  
z miłością pospolitą bez ulzczerb-  
ku kwitnie y krzewi się, ale do tá-  
kiey, iako y do kázdey rzeczy po-  
niekąd szczęścia potrzebá; bo po-  
spolity lud, który ná skutek bár-  
dziej, niż ná drogę kázdey rzeczy,  
niesłusznęy względ miewa, więcęcy  
powodzenie, niż rozum cnotę uwa-  
ża: z kąd owo, że y naywiększy  
człowiek przy nieszczęściu zda się  
bydz małym. *Res adverse auctori-*

Livius.

*tatem Imperatorum imminuunt.* A  
naygorszy przy fortunie często wiel-  
kim się widzi. *Prosperum ac felix  
scelus virtus vocatur.* Niesłusznę zá-  
prawdę, y niespráwiedliwę szczęścia  
koła! Ina ktore Trágedus záłośnię  
nárzeka.

Sen. Trag.

*O! fortuna viris invida fortibus  
Quam non aqua bonis premia dividis.*

Ale a

Ale o tym więcej mówić niepodobna *Rebus cunctis inest quidam velut orbis*. Kontentować się tym potrzebą, co niebą pozwoli, y w iakiey powadze człowieka mieć chcą, do takiey się stosować. *Non est potestas nisi à Deo*. Ale y w tym nie mniejsza do uwagi y reflexyey iakieys osoby bliwey iest okazya; że do nabyćcia powagi, nie tylko potrzebą rozumu, ale y czasu; trudna albowiem do dostąpienia widzi się ta rzecz, która przez długą cnotę y przykładność, przez rozum y pracowitość, nie na iedną godzinę fundament sobie buduje: taka a nie inaksza iest powaga, która długim, ale trwałym, y chwalebny przychodzi torem. Dwie albowiem są drogi, na które powaga rozdzielona zostaje. Iedną iest powaga, która rozkazuje, a druga, która zakazuje, iako ie obie Tacytus w Ottonie rozsądnie bardzo uważa. *Nondum Autoritas erat Ottoni ad prohibendum scelus iubere jam poterat*. Wielka wtym zachodzi konfideracya polityczna, że Otto miał już powagę do roskazania,

P 5

ale

Wszystko  
od niebą.  
Tacytus.Ad Rom.  
13.Do naby-  
cia powa-  
gi nie tyl-  
ko potrzeba  
rozumu,  
ale y czasu.Dwa spo-  
soby po-  
wagi.Przykład  
w Ottonie.

ale do zakazania złego, ićżcze nie mogli mieć powagi: ztąd znąc, że y dwie są powadze, y że powagą za czasem iść zwykłą, do ktorey końcąc nikt oraz nie przyidzie.

*Powagą  
jedną co  
roskazu-  
ie druga  
co zakazu-  
nie.*

*Podobień-  
stwo.*

*Trudniej  
sa jest po-  
waga za-  
kazać,  
niż roz-  
kazać.*

*Przykład  
z Rzy-  
mian.*

Powagą, przez którą rozkazuemy, prosta jest, do posłuszeństwa tylko drogą, która przez urząd, albo ślepe słuchania, kogo prawo, wykonywa bywa. Y tak właśnie jest, łatwiej rozkazać, niż zakazać; iako y Rzemieślnikowi łatwiej rzecz urobić, niż zepsowaną naprawić; kiedy kto rozkazuje, w tym iśćczęśliwy, że go dobrowolnie słuchają, kiedy zakazuje, w tym nieiśćczęśliwy, że gwałtem do cnoty nawracać y skłaniać niechających musi. większa tedy daleko, wydać się powagą każdemu człowiekowi, kiedy do tćy przyidzie doskonałości, że zdolnym iść do zakazania złego. Ludzie albo wiem ktorzy naturą y nałogiem do złego skłonnicy, prędzey się do nowych rzeczy przywieść, niż do starych występku odwieść dadzą: dla tego. Rzymianie, choć wielkiej potęgi, y powagi ludzie, taką trudność

dność n  
czasem  
byli pow  
naprawy  
nie radz  
mowia  
tenda p  
tia, qu  
quibus  
iuz dobr  
powaga  
den nad  
wyższe  
cyey w  
cnoty p  
to my d  
słusznie  
właszc  
drugiego  
albo co  
płaszcz  
się byd  
ciężby  
to się  
powaga  
bie Kro  
bawszy  
dnę Pál



dneść mieli w zachowaniu złego, że  
 czasem nie mogąc nic poradzić, aby  
 byli powagi przez niepodobieństwo  
 naprawy nie stracili, musieli radzi  
 nie radzi dysymulować, y iako owo  
 mówią, przez spary patrzeć. *Omit-*  
*tenda potius prevalida & adulta vi-*  
*tia, quàm hoc assequi ut palam fiat*  
*quibus flagitijs impares simus.* Aleć  
 już dobrze wiemy na czym zawista  
 powagą, bo cnotali, sztukali, tak ie-  
 den nad drugiego pragniemy byc  
 wyższemi, że aż w występki ambi-  
 cyey wkraczamy, y to coby dla  
 cnoty poważnie czynić się godziło,  
 to my dla władzy tylko czasem nie  
 słusznie, y nieprawnie przy-  
 właszczamy sobie, kiedy ieden nad  
 drugiego chce byc potężniejszym,  
 albo co na kim wymierzyć, to pod  
 płaszczykiem powagi wszystko zda  
 się byc wolne y świątobliwe, cho-  
 ciażby y najnieśluszniejszym dzia-  
 ło się sposobem. Gani taką Pseudo-  
 powagę Historya Święta, w Achá-  
 bie Krolu Izraelskim, ktory upodo-  
 bawszy sobie u Nábota winnicę ie-  
 dnę Pálcowi swemu przyległą,  
 chciał

Tácit 1.  
Annal.

Ambicia  
z powagi  
zbytney  
rosnie.

Powagá  
złe zaży-  
ta iust wy-  
stępki.

Przykład  
o Achá-  
bie.

chciał ią przez fałszywą powagę na nim wymierzyć: y kiedy się do przedania icy skłonić nie chciał namawiała go Izabel żona iego, aby zażył powagi, y wziął mu ią. *Grandis auctoritatis es, & bene regis Regnū Israel.* Y tak potuszywszy mu powagę, przywiódł go tego, że Nabotą zabić każawszy, y winnicę mu odebrał: ale iak mu się ta nagrodziła powagą, doczyta się tam każdy, bo mu na koniec te słowa z niebá za dekret stały. *In loco hoc in quo lixerunt canes sanguinem Naboth, lambent quoq; sanguinem tuum.* Aleć y Scyánowi źle się polityczna nadała powagą, że ktorey pierwey ledwo nie Cezarskiego dosięgał tronu, potym u cudzych nog okrutnie zabity, ledwo się zmieścił. Tákci to źle zażyta umie nagradzać powagą. *Sape parum distat inter solium & aliena gēna.* Coś o Neronie, Domicyanie, Káliguli, y innych wspomniećby się mogło, ktorzy y źle nabytey, y źle zażytey przypłócili powagi. Ktokolwiek na wysokim stopniu posadzony godnością słynie, y powagą, pamięć-

*Regum 3.  
cap. 21.*

*Idem  
cap. 21.*

*Scyānus  
źle powa-  
gi przy-  
płacił.*

*Powagi  
trzeba  
ostrożnie  
zażywać.*

pamięć  
przy ci  
coney s  
wagi. N  
poważn  
ważnie  
Omne s  
Ták że  
nieśprá  
wadze,  
tężniey  
gi ręką  
Vos qui  
lus ded  
Ponice  
Quidq  
Hoc ma  
A iako  
śmierć  
dobrze  
stawia  
żdemu  
nie św  
y wspa  
nieprzy  
gę, że  
ciwko  
na niep

pamiętać na to powinien, aby tylko przy cności y sprawiedliwości złeconej sobie od niebá zażywał powagi. Nie masz pod słońcem nic tak poważnego, co by ieszcze nad się poważniejszemu podlegać nie miało.

*Omne sub Regno graviore Regnū est.* Seneca.

Tak że im więcej nad mniejszemi niesprawiedliwej dopuszczamy powadze, tym nam straszniejszą y potężniejszą grozi od wyższej powagi ręka.

*Vos quibus rector maris atque terrarū*

*Ius dedit magnum necis atque vitæ*

*Ponere inflatos tumidosque vultus,*

*Quidquid à vobis minor extimescit*

*Hoc maior vobis Dominus minatur.*

Sen. Trag.

A iako że zażyta powaga zgubę, y śmierć za sobą pociągac zwykła, tak przy cności dobrze obrocona y przy cności zofstawiająca, żywot y niepochybną ká-

żdemu przynosi obronę. O Filemonie świadczą Historye, że cnotá iego Przykład y wspaniałość, taką mu była y u o Filemonie. Nieprzyaciół nawet ziednała powagę, że kiedy pewnego czasu przeciwko Melsenczykom w potrzebie na nieprzyaciela następując, potęgą

(kto.



(ktorey wytrzymać nie mogli) wsparty, w fosę iedną wpasć z koniem musiał, a nieprzyjaciele znalezszy go, za tego kim był uznali, respektiem cnoty, y poszanowaniem godności iego dzieci, nie tylko zabiać, ale y tykać się go śmieli. *Quē*

*Iustitia. jacentem Messenū seu metu virtutis, lib. 34. seu verecundiā dignitatis interficere ausi non sunt.* Podobnym sposobem

o Mary- stało się niemal z Maryuszem, albowiem posłany sługą mieyski, aby go był w domu Miterniusz niespodzianego zabił; przystąpiwszy do niego, tak dalece się powagi, y cnoty iego uląkł, że poruciwszy żelazo z obo-  
*Val. Max.* bliwym iákimśi stráchem ućiec musiał. *Quem ille aggredi non sustinuit, sed claritate viri obcatus, abiecto ferro, attonitus inde ac tremens fugit.*

o Augu- Augustus Cesarz, takiey wspaniałości y powagi przez cnotę y godność dostąpił, że woysko całe weyrzeniem iednym ustrążył, y do posłuszeństwa przyprowadził. *Divū Augustum vultu & aspectu actiacas legiones exterruisse.*

*Tacit 1. Annal.*

Iuli-

Iuliu  
 także le  
 woyska  
 skromi  
 te sedit  
 compe  
 zbą tyl  
 bność  
 polityk  
 dziom  
 żną, y  
 Iul  
 dnia, kie  
 swey ro  
 było ni  
 raxes p  
 pokaza  
 nie z m  
 się z nim  
 fortki, u  
 prosił E  
 rem ieś  
 zniść w  
 Ewande  
 mu do  
 szkoda,  
 y tak iu  
 nie mog

Julius nie mniej okazał, który także jednym słowem bunt całego woyska przez powagę swoją pokroił. *Julius Caesar pari Maiestate seditionem exercitus uno verbo compefcuit.* Jednym słowem nie groźbą tylko, albo postaćią, nie osobnością samą, albo wymyślną jaką polityką, przymuszona wielkim ludziom przychodzi powagą, ale męzną, y roztropną, y pracowitą cnotą.

O *Juliu-*  
*su.*

Tamże.

Iuż było dobrze zeszło z południa, kiedy Ewänder dokończywszy swej rozmowy dał znak, że iuż się było nieco zpoźniło, zaczął y Araxes prawie nie replikując, tylko pokazawszy wielkie ukońtowanie z mowy Ewándrowey, ruszył się z nim wespół z ogrodą, a idąc do fortki, u ktorey ich karety czekały, prosił Ewándra, aby znowu wieczorem ieśliby miał czas, mógł się z nim znisć w ogrodzie, ale wywiódłszy Ewänder, że miał trudności, które mu do tego poniekąd były przeszkodą, roziechąć się tylko musieli, y tak iuż tego dnia widzieć się z sobą nie mogli.

ROZ-

# ROZMOWA SIODMA.

**W**łaśnie było sześć niedziel Seymu minęło, y już skłaniać się miał do Konkluzey, kiedy ieden znaczny człowiek przyjeżdżał do Dworu, y stanawszy nie daleko od Miasta, miał wiazd swoy odprawować, y gotował się na to z niemłą pompą. Oczym wiedząc Artaxes, zlecił iednemu z domowych swoich aby był przeciwko niemu z komplementem wyiachał, y właśnie w ten czas, kiedy to rozkazał, o godzinie trzeciej iakoś z południa, przyszedł do niego Ewänder, przeciwko ktoremu porwawszy się Artaxes, y przyprowadziwszy go do Pokoju, opowiedział mu, że Philotarses, (to było imię przyjeżdżającego) miał za dwie godziny wiazd swoy odprawować, do Miasta.

Na co Ewänder. Już też to rzecz niepodobna wypowiedzieć, z jaką próżnością ci ludzie zakładają sobie punkt honoru w tym, aby coś nad ludzi pokazać się, y z taką wielką

subie-

subiekcy  
wiązdą  
ale y ia  
temu co  
y mego  
ciwko l  
znam się  
tymi w  
żność z  
trzebną  
przybęd  
ludzie pr  
dzają; a  
abym w  
ciela, ki  
wia przy  
Rośmiał  
te słowa  
prawdziw  
błazeńsk  
wość pr  
ludzi, ale  
wych dy  
sie, bo ie  
y w miał y  
śny. A  
bardzo si  
że sława



subiekcyą, y siebie, y ludzi trudnić  
wiązdami już dobrze znaiomemi:  
ale y ia aby m uczynił w tym guście,  
temu co się tym rad paście, poście też  
y mego z Oracyą za miało, prze-  
ciwko Filotarśesowi. Ia zaś przy-  
znam się, że zawsze uciekam przed  
tymi wiązdami, mając to za pro-  
żność zwyczajną, y dumę niepo-  
trzebną, z ktorey mało co hono-  
ru przybędzie, bo prawie niemal iedniż  
ludzie przeciwko wszystkim wyież-  
dzają; a toli iednak, pośle też y ia,  
aby m w tym ukontentował Przyia-  
ciela, kiedy widzę, że mu to zdro-  
wia przyczyni, a mnie go nie uymie.  
Rośmiał się Arraxes, usłyszawszy  
te słowa Ewándra, y rzekł: to rzecz  
prawdziwa, że się znayduie y w tych  
błazeńskich rzeczach, iakaś chci-  
wość próżney sławy u niektórych  
ludzi, ale Filotarśes dosyć ma rako-  
wych dymow, co się niemi rad pa-  
ście, bo iest człowiek chciwy sławy,  
y w małych rzeczach radby był gło-  
śny. A Ewánder ná to: zaprawdę  
bardzo się myli każdy, co rozumie,  
że sława przymuszona, iest chwa-  
lebną;

lebna; inża byđź sławnym, á inża byđź chwalebny: o iáko wiele ieſt ludzi cnotliwych, co o nich áni prze-  
bąkną ſłowa, á znowu iáko ieſt wie-  
le ládáiákich, co zá pieniądze y for-  
tunę ſławy nábywáią: nie ieſt tedy  
záwſze ſławá przy cnoćie, widzę  
z fortuną ná poły chodźi: chwałá  
záś przy cnoćie mięſzka, y nie po-  
trzebuie tego poſpolitego bębenká,  
co ſię ſławą názywa. To takim ſpo-  
sobem rzecz Artáxes, inża rzecz  
ieſt chwałá, á inża ſławá, y wedle  
takowego zdánia, zá ſzczęſćiem  
idźie ſławá, a niź zá cnotą. Couſty-  
ſzawſzy Ewánder, á nie chcąc opu-  
ſćić okázyey do dyskursu, tak Mo-  
rálnego y piéknego, temi ſłowy  
recz w dyskurs wprowadził.

*o Powinowáctwie Sławy zFor-  
tuną, álbo roźnoſći między  
chwałą á ſławą.*

R O Z M O W A VII.

**I**Eſzcze do tád nie wiem czego by  
pierwey w czym ſzukać. Sławyli  
w ſzczęſćiu, czyli ſzczęſćia w ſła-  
wie.

wie. T  
trzebn  
żeli ſł  
leſć w  
tak lot  
lis err  
A ieżel  
poſzuk  
ſtrzedz  
tak czę  
nić. Ob  
tuny nie  
nikt nie  
mi. Ca  
ſtra, q  
począw  
dzie: cz  
ciąga.  
gna fan  
lá, z k  
gnieſz,  
giego,  
ſławy  
złączon  
ſćią  
kiem p  
wyraża  
powino

wie. Trudno zgadnąć, oboie to potrzebne, y oboie też wątpliwe. Jeżeli sławy w szczęściu, iakoż znaleźć w rzeczy tak odmienney rzecz tak lotną. O tam tey mówią *Volubilis errat*, o tey zaś, *momentis constat*.

A jeżeli pierwey w sławie szczęścia poszukać przyidzie, a iakoż postrzedz w rzeczy tak lotney, rzecz tak często mieniającą się. Coż tu czynić. Oboygá nam potrzeba. Bez fortuny nie masz sławy, mówić o nas nikt nie będzie, y owszem ani z nami. *Ceteri libentius cum fortuna nostra, quam nobiscum*. Od sławy też począwszy, nie zawsze się powiedzie: często sławá nieszczęście przyciąga. *Non minus periculum ex magna fama quam ex mala*. Owo zgola, z kádkolwiek oboygá pociągniesz, nie pokaże się iedno bez drugiego, y do szczęścia sławy, y do sławy szczęścia potrzeba. Są tak złączone te dwie rzeczy, y mają tak ścisłą párentelę, że naturą, skutkiem przyczyną, okolicznościami wyraża iedno z drugim oczywiste powinowáctwo. Obaczmy naprzód

Z szczę-  
ściem ma-  
powino-  
wało  
sława, y  
iakiem spo-  
sobem.

Tacit. 1.  
Hist.

Tacitus.

Q

coli



Definicja  
sławy.

Jako do  
ludzi  
trzeba  
mieć szczę-  
ście, tak  
y do sław-  
y.

Przykład  
o Wanni  
uśu Kro-  
lu.

Tacit 12.  
Annal.

coli jest sławą, y iako na szczęściu polega. Sławą nie inszego nie jest, tylko iakieś rozgłoszenie rzeczy, albo imienia z podziwieniem wedle szczęścia większe albo mnieysze. A jeśli sławą jest głosem poſpolitym, iakże może rozkrzewić się bez szczęścia. Nie może nikt o nikim mówić, aż go uważy: do uwagi trzebá fortuny, bo tráfankiem dzieie się, że się iednym mniej, á drugim więcej podobamy. Więc że y ten tráfunek pokazania się komu rzadszym, albo potocznieyszym ná szczęściu zawisł, toć pewnie y ná fortunie; y dla tego owo mówią, szczęście ma do ludzi, iakoby nikt nie mógł bydź sławny, aż się upodoba, á do upodobania potrzebá fortuny. Co y Tacyt w Wanniufzu Krolu pięknie uważyl, przyznaiąc, że poty był sławny, poki fortunę miał do poſpolstwa, ále skoro ją stracił przez uprzykrzenie poſpolite, y iego poſtepkow odmiánę zarázem też przestał bydź sławnym. *Prima Imperij etate clarus acceptusq, popularibus, mox diuturnitatem in superbiam mutuans, & odio accolarum simul*

*simul d  
tus. Z  
dzi, ál  
li dobr  
ryk, z  
zbytnie  
zły fo  
sa acce  
num ei  
znovu  
ra za st  
interes  
władz  
wyższ  
fortuna  
jest iaka  
pod cz  
jest iakie  
godność  
staie: jest  
bicya d  
ie, nie m  
ściem y  
nieśiony  
z Obywa  
sney, in  
czá, álbo  
Fortuna*

*simul domesticis discorais circumven-*  
*tus.* Zdrugiey zaś strony sławą ro-  
 dzi, albo ciągnie z sobą fortunę, złą-  
 li dobrąli. Oczym świadczy Histo-  
 ryk, że sławą Lukanową, którą  
 zbytnie słynął, przywiodła go do  
 złey fortuny. *Lucanum propria cau-*  
*sa accendebant quod famam Carmi-*  
*num eius premebat Nera.* Aż y tu  
 znowu fortuną złym okiem pozie-  
 ra za sławą, y posłarem się do niey  
 interesuie, jeżeli dobrze przybędzie,  
 wszędzie ją za sławą widziemy. Wy-  
 wyższa ludzi sławą, wywyższa y  
 fortuną: poniża tą, poniża y tamtą:  
 jest iakaś opinia, która y niegodnym  
 pod czas sławę przynośi, y znowu  
 jest iakieś nieszczęście, przez które  
 godność zagrzebana y zataiona zo-  
 staje: jest ambicya dla sławy, jest am-  
 bicya dla fortuny; fortuną ludzi psu-  
 ie, nie mniej y sławą. Annibál szczę-  
 ściem y sławą pod Kannami wy-  
 niesiony, tak się był zepsował, że  
 z Obywateľami Oyczyzny swey wła-  
 sney, inaczey, chyba przez Tłumá-  
 cza, albo Kancelrzá mowić nie chciał.  
*Fortuna nimium quem fovet, stultū*

Przykład  
 o Luka-  
 nie.

Tacit. lib.  
 15. Ann.

Porówna-  
 nia sta-  
 wy z for-  
 tuną.

Fortuną  
 ludzi psu-  
 ie, także  
 y sławą  
 zbytnia,

Val. l. 9.

Seneca.

*Iako o for facit.* leżeli tedy takie iest fortuny  
*tung, tak* y sławy podobieństwo, nie dziw, że  
*o sławę* iako fortuną przeciwna częślo cno-  
*ludzie* cie, tak też nie mniey y sławá: iako  
*abaią.* fortuny nie rychło raz stráconey ná-  
 będzie, tak też nie mniey y sławy;  
 tak tey, iako y támtęy szánować po-  
*Seneca.* trzebá. *Fortuna vitrea est, cum splē-*  
*det, frangitur.* A iako o fortunę, tak  
 nie mniey trzebá dbać o sławę. *Unū*  
*Tacit.* *insatiabiliter parandum prosperam*  
*sui memoriā.* Wielka záprawdę kon-  
 nexya tych dwóch rzeczy, y nieiá-  
*Genealo-* kie powinowáćwo fortuny y sławy,  
*gia sta-* w ktorey Genealogiá, ieżeli wey-  
*wy, y* rzecé chcemy, obaczemy tam, że  
*chwaly.* cnotá y fortuná z iednym mężem  
 mięzkaiąc, to iest, wyrokiem, ro-  
 dzą dwie corki, ále różne od siebie:  
 Cnotá chwałę, Fortuná sławę,  
 Chwałá tedy y sławá, są dwie sie-  
 strze, iednegoż Oycá, ále różnych  
 Mátek, bo cnoty iest corką chwałá,  
 fortuny sławá. Wyrok który łácin-  
*sławá*  *Fatum* názywáią, kiedy się łą-  
*corka for* czy z cnotą, ma corkę chwałę, kie-  
*tuny, a* dy z fortuną, ma corkę sławę. Sio-  
*chwała* stry są rodzone, chwałá, y sławá,  
*cnoty, y* ále  
*zákim spo-*  
*sobem.*

ále roż-  
 zne má-  
 sng y p-  
 z wyro-  
 bie. *de*  
 felsya  
 ktory  
 prawu  
 śliwoś-  
 zań nie-  
 iest, Ch-  
 cznie p-  
*Coniug-*  
 czność  
 Fort-  
 od poc-  
 ále od-  
 przypa-  
 iowana  
 za niew-  
 tárchus-  
 rzecz,  
 czyn i-  
 go niei-  
*Est in a-*  
 ro. Ieś-  
 roku,  
 sposob-



ale różnego geniuszu; bo ię też różne matki porodziły: cnota ięst właśną y prawdziwą Pánią od wieków z wyrokiem mierzkaiąca, wolna sobie. *Actus liberi animi*, ktorey Professya y dziedzictwo ięst umysł, w którym przemieszkowa, który w prawoie, sposabia dobrego do szczęśliwości, albo chwały dysponie, y zań nieiako wydaie corkę swoię, to ięst, chwałę. z którym zaś oná wiecznie przemieszkowa, y zowie się, *Coniugium animi & gloria*, społeczność umysłu z chwałą.

*Iako ięst cnota Pánia, a fortuna niewolnica.*

Fortuná zaś ięst niewolnicą, nie od początku z wyrokiem zostaiąca, ale od zebranych przyczyn, y siłu przypadków zgromadzonych zawoiowana, którą wyrok ma sobie iako za niewolnicę iednę. Co y sam Plutarchus świadczy, że fortuna ięst rzecz, albo skutek iakiś z siłu przyczyn sprawiony, y do końca pewnego nieiako przymuszony od wyroku. *Est itaq; fortuna ex causarum numero.* Ięst tedy fortuna niewolnicą, y roku, z którą on przymuszonym sposobem, a nie tak wolnym, iako

*Definięa Plutarchi*

*Plutarchi*

Pokázu- z cnotą mięizka, y ona też nie tak  
ie się iako doskonałą corkę rodzi, iako cnotą,  
wyrok ále obłudnicyszą, y fałszywą nieciá-  
ieft mę- ko, to ieft, sławę, do ktorey także  
zem cno- umysły ludzkie za Zięćiów sobie łá-  
ty y for- pa, y z niemilą iednoczy. Tá iednak  
tuny, y ieft różność umysłu z chwałą y sła-  
iako ma wá żyjącego, że umysł godny chwa-  
za corki ły życie z chwałą nieśmiertelnie,  
chwałę y fzczyrzę, doskonale, żadna go obłu-  
sławę. dá, ani złość ludzka od niey nieod-  
strychnie, nie potępi. nie osławi, ani

Iako umy- opácznie wytłumáczy; bo chociaż-  
stę są zię- by złość fortuny przez corkę swą  
ciamy wy- sławę, chciała go zdeptáć, y zátrzeć  
roku, y ia cnotę, w sumnieniu iako w fortocy,  
ko iedne álbo w skárbcu swoim, cenę y kley-  
poymuia not nienáruszoney chwały záchowa  
chwałę, mu: y dla tego owo świadczy Tá-  
drugie cytus, że Germánikus zwoiowawszy  
sławę. Narody, między Rhenem, y Albą,

Różność  
umysłu  
z chwałą  
álbo sła-  
wą me-  
skaiące-  
go.  
Rzekámi, po tak sławnym, czyli  
chwalebnym zwycięstwie, kiedy mu  
wedle zwyczajú Rzymian *Trophe-  
um* ná znak zwycięstwa, wystawić  
przyszło, nim napis, álbo pámiątkę  
słowy wyrázoną do tego przydał,  
piękną y morálną uczynił reflexyá,  
ieżeli

ieżeli sła-  
ie miał  
num *Alb*  
*Tyberj*  
*viffe, de*  
*idia,*  
*satis eff*  
bie, tyl  
to nie o  
wy sław  
mnienia  
dobrze,  
od fortu  
prawdę  
fałszow  
żyjąca,  
ani iego  
wą obł  
woysku  
nagrode  
rzec; ni  
ką, ba  
żności  
Póspol  
dę, ch  
wą dos  
prawdz  
odważn

ieżeli sławie, czyli chwale, imię swo-  
 ie miał zalecić. *Debellatis inter Rbe-*  
*num Albimq, nationibus exercitum,*  
*Tyberij Caesaris ea monumenta sacra-*  
*viffe, de se nib. l. addidit, metune in-*  
*vidia, an ratus conscientiam facti*  
*satis esse.* Niechciał napisać nic o so-  
 bie, tylko o woysku, przyznając że  
 to nie on, ale woysko jego pamiętkę  
 wystawiło, kontentując się sam su-  
 mnienia swego chwala, y wiedząc  
 dobrze, że zazdrość obłudną sławą  
 od fortuny naprawioną, mogła mu  
 prawdę y szczyrość dzieł jego za-  
 fałszować. Ale chwala w umyśle  
 żyjąca, nie mogła mu nigdy uchybić,  
 ani jego cnot pamięci niesprawiedli-  
 wą obłudą zalterować, y dla tego  
 woysku sławę, a sobie chwałę za  
 nagrodę zostawił: iakoby chciał  
 rzec; niech tą obłudną fortuny cor-  
 kę, białwaniem iednym swey pro-  
 żności popisuie świata lekkomyślne  
 Pospolstwo, ia się tym nie ukrzyw-  
 dzę, chociaż sobie tylko sprawiedli-  
 wą doskonałey cnoty corkę, to jest  
 prawdziwą chwałę na świadectwo  
 odważnych czynow w społeczność

*Germāni*  
*kus sta-*  
*wę od*  
*chwały*  
*przykła-*  
*dę swym*  
*czyni ra-*  
*żną.*

*Ze chwa*  
*ta jest*  
*rzecz pra*  
*wdziwa,*  
*a sława*  
*czasem*  
*obłudna.*



*Chwała  
jest oblu-  
bienia  
umysłu  
zaczynego.*

*Przykład  
starey  
fałszywey  
w Sylli po-  
kazuje się*

umysłu mego przysposobię. Owoż corką chwaiebney cnoty, umysłowi wielkiego Cesarzā zamąż wydana. Patrzymyż ieśli tyle może fortunā z swą sławą. Lucyusz Syllā mniey w cnotę, a więcej w fortunę ozdobyony, Tyran Rzeczypospol: Rzym-skiey, szczęściem sławny, ale nie chwaiebny cnotą, za to tylko, że mu ślepe szczęście Iugurte ułapić przypadkiem dało, y więźniem oddać go Márkusowi pozwoliło; aż zarą-żem taką chciwością mārney y obłudney sławy unioś się, że nie wierząc, y obawiając się, aby tego przypadkowego uczynku iego nie pominęła pamięć potomną, na kāmieniu w Sy-gnet w prawionym wyrysować so-bie rzecz, y wyrazić nie mniey obra-żem iāk literami roskazał. Tyran ieden nierzekę sławy, ale zdrowia niegodny, tak sobie ambicyą swoią tę corkę fortuny upodobał, że kon-terfekt iey chciał mieć na palcu: o-woż corkā niesprawiedliwej fortu-ny umysłowi bezecnego Tyrānā za-mąż wydana; otrzymał czego prą-gnął, dąć mu iā fortunā, ale dłu-  
goż

goż z ni-  
bludneg  
oraz kie  
ści Rzy  
sławy,  
szcze b  
ptorem  
siał. T  
doyrz  
znaczo  
w ten c  
bawian  
szedł, y  
go sław  
kładę f  
cnotā k  
było te  
długo,  
koniec  
szczęśc  
z laty g  
opuszc  
ciem,  
Fortun  
ne as. A  
sławy  
iā utra  
stork

goż z nią mieszkał? stawili się o-  
 błudnego szczęścia niewolnikiem,  
 oraz kiedy był y zwyciężcą wolno-  
 ści Rzymskiej, do tey przyszedł *Val. Ma-*  
 sławy, że y sam Káto, młodym ie- *xim,*  
 szcze będąc, z Sárpedonem Prece-  
 ptorem swoim pokłonić mu się mu-  
 siał. Tenci to Káto, coby był tego  
 doyrztałym będąc nie uczynił, ná-  
 znaczony tylko cnoście za zięcią,  
 w ten czas poki rozumu nie miał;  
 bálwánowi fortuny klaniać się przy-  
 szedł, y z Pospolstwem zároveň ie-  
 go sławie dziwować się. W ten czas *sława*  
 kładę fortuną rozumiałá, że się ie- *złych nie*  
 cnotą klaniałá; bynamniey, krotko *trwała,*  
 było tego splendoru: obmierzył nie *y škodli-*  
 długo, y iáko wśzyfikich Tyránów *wa*  
 koniec látá szczęściem pisane, nie-  
 szczęściem swym zapieczętował;  
 z lát y go fortuná, á z fortuną sławá  
 opuściłá. Ták to bydź fortuny zię-  
 ciem, ták ufać obłudney sławie?  
*Fortunam citius reperies quam reti-*  
*neas.* Ale y *Antonius primus* chciwy  
 sławy, że ie- y zbyt prágnał, pretko  
 iá utrácił, o którym świadczy Hi-  
 storyk, *nimis commemorandis que*  
*meru-*

*Seneca.*

*O Anto-*  
*niuszu sła-*  
*wy na-*  
*zbyt chci-*  
*wym.*

*Tacit 4. meruisset.* Bo Wespazjanus który go  
*Hß.* pierwey kochał, y ktorego łaską  
 w sławę go wybił, prędko potym  
 z áfektem swoim y sławę mu ode-  
 brał. Nie iest chwale sławą przymu-  
 szona, nie będzie sławą prawdziwą;  
 ieżeli iej dobrowolny umysł nie  
 przyzna. Siostry są chwale y sławą:  
 ieśli sławą z chwale nie będzie zgo-  
 dna, nie może się zwąć sławą, tylko  
 głosem, y trąbą iedną fałszywych y  
 malowanych powieści. Z tąd po-  
 znać, co za różność iest między  
 chwale a sławą, y czym sobie te  
 dwie siostrze podobne, y czym nie-  
 podobne. Niech nikt nie rozumie,  
 aby to oboie iedno bydz miało,  
 w ten czas tylko iest iedno, kiedy  
 sławą nie patrząc na to, że iest for-  
 tuny corką, złączy się z chwale, y  
 pogodzi: w ten czas się nazywać bę-  
 dzie mogła chwalebna, y prawdzi-  
 wą sławą: ale ieśli nie? nie będzie  
 tylko doczesnym omamieniem, y  
 oszukaniem iakimśi; y nie darmo  
 owo ci, co mądrze sławnych ludzi  
 wystawiają, zwykli mowić, że ten,  
 albo ow, zarobił sobie na nieśmier-  
 telną

*Sława  
 bez chwa-  
 ty praw-  
 dziwey,  
 iest fałs  
 y farba.*

*Iaka dy-  
 ferenca  
 między  
 chwale,  
 a sławą.*

telną sł  
 przyda  
 tum, i  
 znawia  
 bowiem  
 dza się  
 kazuie  
 nieśmie  
 y owcz  
 zaś co  
 przypad  
 ktem ob  
 rza, iest  
 doskona  
 sławą,  
 ra iest m  
 wością.  
 niedosko  
 nieipraw  
 cnotą, k  
 stu, y k  
 nąłym  
 własn  
 bną ma  
 skonał  
 wymys  
 głośna  
 wionego



relną sławę, y słusznie to sławie przydają nieśmiertelności *Attributum*, iakoby dystryngwując, y roz-  
 znawiając sławę od sławy: sławą albowiem co jest nieśmiertelną, zgadza się z chwałą y prawdziwą pokazuje się icy siostrą, w ten czas jest nieśmiertelną, y chwale rodzoną, y owszem iak iedno z chwałą, tą zaś co tylko za wiatrem fortuny, y przypadkowym tej mórki swey áfektom obłudne Echo swoje rozszerza, jest śmiertelną, fałszywą, y niedoskonałą. Między chwałą tedy, a sławą, jest właśnie ta różność, która jest między szczęściem, a szczęśliwością. Szczęście jest fortuna ślepa, niedoskonała, cnoćie nieprzyjazna, niesprawiedliwa; szczęśliwość jest cnota, która jest szczęściem umysłu, y która y w nieszczęściu doskonałym szczęściem być może. Tak właśnie też chwała y sława podobną ma różność. Chwała, jest doskonałość sławy prawdziwa, nie wymyślna, nie obłudna, sława jest głośna fortunie, y szczęściu rozsławionego, zaśadzony, niepewny, nie-  
 dosko-

*sława*  
 jest prawdziwa,  
 która się  
 zgadza z:  
 chwałą, y  
 że chwala  
 ta jest  
 starszą icy  
 siostrą.

Różność  
 między  
 cnotą a  
 fortuną,  
 y między  
 chwałą  
 a sławą,  
 pokazuje  
 się.

Czemu  
czasem  
chwała  
z sławą  
niezga-  
dza się.

Sława  
prawdzi-  
wa z  
przykła-  
du Ale-  
xandra  
wywodzi  
się.

doskonály, omylny, y który czasem niesprawnie godnych tępi, á niegodnych imię świata głośi. Tá tedy różnicá pokázuie dowodnie, że táż iest párentelá fortuny z sławą, która y cnoty z chwałą, Tá iednak iest różność, że cnota będąc Pánią, á fortuna niewolnicą, ma zacnieyszą cerkę niż fortuna; y chociaż są sobie siostry rodzone, to iest, sława, y chwała, nieprzyiaźń iednak, y Antypátya Mátek, czyni ie często odmienne, y między sobą często niezgodne: cnotá álbowiem, że fortunę nieiako woiuie, y nie ma iey życziwey, áż ią przymusi, przeto ma ią sobie przeciwną, y nieprzyiaźną. Dla tego wielki Alexándér, który cnotą, y odwagą prawdziwą zwycięzył fortunę, miał ią iuż státeczną, bo ią sobie przez cnotę záwoiowaną trzymał ná łańcuchu, dla tego też y sławę miał prawdziwą, y doskonálą; y ten mógł się pochwalić, że miał wszystko czworo, cnotę, fortunę, chwałę, y sławę, obie matce, z obiema corkami pozyskał, y ze wszystkiego iedno uczynił, á to

wszyscy

wszystk  
fortune  
mu pie  
Pro Ale  
ferente  
na accep  
guine de  
vulnerib  
nę, mia  
niż Ale  
mniey n  
fortuna  
świátu  
Alexánd  
fortune  
zyskał,  
uślá zw  
tuny z s  
ściłá for  
sławá, p  
lexándra  
dziw że  
przy sob  
wolnicę  
zyskaw  
cnoćie y  
sławie s  
álbowie

wszystko, że cnotą jego zwyciężyła fortunę, która jest matką sławy. Co mu pięknie Plutarchus przyznaie.

*Pro Alexandro differendum est agre Plutar.*  
*ferente si Imperiū gratis & à fortu- Orat. 2.*

*na accepisse videatur quod multo sanguine venale, & assidue consecutus vulneribus.* Miał też Dariusz fortunę, miał bogactwa, y pierwey był

niż Alexander sławniejszy; cnoty mniej miał, a więcej sławy, bo go fortuną, y bogactwami jego wielkość,

świātu z podziwieniem wystawiła; Alexander zaś cnotą zwoiowawszy fortunę, wnet y corkę iej potym po-

zyskał, y fortunę, y sławę y Dariusza zwyciężył. O! iak bliskie for-

tuny z sławą powinowactwo, opu-

ściła fortuną Dariusza, opuściła y

sławą, przeniosła się fortuną do Alexanderą, przeniosła y sławą: y nie

dziw że mając Panią, y corkę, Pani przy sobie, iż łacno zwoiował, nie-

wolnicę y z corką; Dla tego też pozyskawszy ie, y zwyciężywszy, w

cnoście y chwale, a nie fortunie, ani sławie szczęśliwość swoją założył;

albowiem kiedy zwyciężonego Dariusza

ryu-

*Sława  
fałszywa  
z przykła-  
du Dariusza.*



Skrom-  
ność Ale-  
xandra  
przy sła-  
wie.

Plutar-  
chus.

Co jest  
proźna  
chwała,  
i co sła-  
wa.

rytualną, ukłote, y martwe ciało o-  
baczył, nie uwiodłszy się sławą, kto-  
rą w ręku miał, chwałą się tylko y  
sumnieniem cnoty kontentował,  
zrzuciwszy na ciało zdiętą z siebie  
suknię Krolewską, Krolowski też  
nieszczęście nią przyodziął; tym w  
skromności swej sławniejszy, im  
w sławie pokazał się byź skrom-  
niejszy; *Darium videns jaculis*  
*confixum, non fortuna sacrificavit;*  
*non Paanem cecinit, sed Cblamidem*  
*corpori suo detrahit, cada veri inje-*  
*cit, Philosophice hoc exemplum Regia*  
*fortune tegens.* Tak nam trzeba dbać  
o sławę, aby była ponęką y przykładem  
do cnoty, a nie proźnością y  
mąszkara niedoskonałości nędzy,  
albo obłudną farbą nieprawnieśliwej  
fortuny: ale mało takich, którzyby  
to właśnie upatrowali, więcę ich  
dba o imię, niż o chwałę, o głos, niż  
o sławę, wolą byź niegodnie sła-  
wni, niż sławy godni, źleli dobrzeli  
czyniąc, iako fortuną posłużyć, byle  
się sławy dosłużyć, byle tę trąbę  
proźną chwałą nądać; z tą poznac  
iako sławą za swoją fortuną idzie,  
y czę-

y często cnotę upośledzi, bo niego-  
dni, albo łakomi na sławę, iako for-  
tuny, tak sławy zazdrozczą, y so-  
bie samym chcą ją mieć tylko obo-  
wiązaną. Świadczy Piśmo Święte, że  
tám ieszcze w żywocie matczyń-  
skim o sławę prymogenitury ubie-  
gali się dwa niewinniątka, y owszem  
ieszcze się nie urodzili, a już wadzi-  
li się z sobą o sławę. *Collidebantur  
in utero pueri*, y znówu gdzie in-  
dziey ieden drugiego chciał ubiec, a-  
by był sławieńtwa sławę zyskał  
sobie. *Instante autem partu appáru-  
erunt in utero atq; in ipsa effusione  
infantum unus protulit manū*. Tá-  
ką chciwość sławy naturą ludzjom  
dała, że z fortuną równo sławy prą-  
gną; o cnotcie rzadki kró pomyśli.  
A ambicya honoru, godności, sła-  
wy, z niciąką zazdrością żądze ludz-  
kie pobudza, że choćby do siebie nic  
chwałebnego nie wiedzieli, konten-  
tują się, byle drudzy choć fałszywie  
o nich dowiedzieli się, y sławę ich  
iákokolwiek roznośili. O Mucyanie  
pisze Tacyt, że tak był chętny,  
y sławy z ładaczego sobie szukał.

R.

cy, że

*Natura  
ludzka  
iako do  
zazdro-  
ści, tak y  
do sławy  
chciwo-  
ścią swą  
skłonna.*

Gen: 25

*Przykład  
z Piśma  
Świętego*

Gen: 38

*Chciwość  
sławy, y  
Ambicya  
iako jest  
między  
ludźmi*

*Przykład  
o Mucya-  
nie.*

cy, że cokolwiek mówił, cokolwiek czynił, wszystko sobie w sławę, y pochwałę pospolitą chęć o-  
 Tacit. bracać. *Mutianus, omnium quae dixerat feceratque arte quadam ostentator.* O iak szpetna, y nie męska niedoskonałość, nie lepił, że nie wabiona przyidzie sławą, niż że się tak uśilnie proszona nie stawi; umie ona ten upor, nauczył ją go ufortuny, wrodził ją się w tę matkę, przyidzie do tego, co o nią nie dba, a starający się o nią, nie zawsze ją mieć może. Nieborak Temistokles, godny y wielki człowiek, dla sławy sypiać nie mógł, odieł ją mu sen cudza sławą. Biedził się, że swojej dostać nie mógł, choć się o nią godnie starał. A Milcyades prędko, y niedbając nic zwycięstwą otrzymywał, Trophæa wystawiał, sławę jego pierwey Temistokles, niż on Temistoklesową usłyszał: y nie dziw, że cudzą trąbą obudzony, sypiać nie mógł; tak go ta albowiem korciła, że bezsenne noce długo trawiąc, kiedy go spytano, czemu by wczas, y sen sobie rozrywał, odpowiedział: Mylcyadesa

*Sława  
 tak upor  
 na iako y  
 fortuna.*

*Przykład  
 o Temisto  
 klesie.*



desa sława ien mi przerywa, nie da  
mi się wypać, wstawiać mi każe.

*Myliadis trophaa de somno me exci-*

*tant.* Niewiem zaprawdę wczym  
godniejszy pożalowania, czy że się

sławy do czekać nie mógł, czy że się

o sławę tak niepotrzebnie trapił,

kiedy miał cnotę, miał chwałę, a iż

mu było porym tak obłudney rze-

czy, cnoty swoiey cęę powierzać,

ktora czałem y naygodniejszy dzie-

ła, zazdrością pogrzebie, a naylek.

komyślniejsze próżnością fałszy-

wey chwały wystawi: nie miałz się na

czym fundować, y wielkie czałem

dzieła od zazdrości hańbę odniosła,

kiedy fortuna zawzięta na cnotę za-

tka gebę sławie. *Cuncta magnis im-*

*perijs obiectari solita.* Nie dyskretne

Val: Ma-  
xim.

O sławę  
się obtu-  
dną fra-  
sować nie  
jest męska

Fortuna  
y wielkim  
dzieciom  
czasem  
sławy za  
zdrości.

Tacit 4.  
Hist.

Tacit.

Jeśli po-  
spółstwo  
może

mieć w pozwoliła, y wolno im ją upuścić,  
 ręku cu- wolno podnieść; ále cnoćie nic ná  
 dza sta- to dbać nie potrzeba, ma ona swoię  
 wi y iáko chwałę, która w nieśmiertelności,  
 Cnota sa nie w ustách żyć, y samá sobie nay-  
 ma sobie chwalebniejszą jest nagrodą.  
 sławą.

*Ipsa quidem virtus pretium sibi, solaq; latē  
 Fortuna secura nitet, nec fascibus ullis  
 Exigitur, plausuq; petit clarescere vulgi  
 Nil opis externæ cupiens, nil indaga laudis.*

Claudia-  
 nus.

Wielką częśm krzywdę ponośi cno-  
 tá od fortuny, że iej tey pozorney  
 poćiechy swoiey, to jest sławy, czę-  
 sto pozwolić niechce: ále to ieszcze  
 wątpliwa decyzya, iesli to krzywdą  
 nazwać się powinno, bo tá ná cnotę  
 pász nie może. *In sapientem non ca-  
 dit injuria.* A iákoż tedy sławá  
 krzywdę ma uczynić cnoćie, kiedy  
 ona samá przez się dziełem y dosko-  
 náłością swoią kontentuje się. Iáko  
 ow powiedział o sławnym Rzymiá-  
 ninie Poetá.

Claudia-  
 nus.

*Non illum premia tantum,  
 Quam labor ipse juvat, strepitus fastidit inanes.*  
 Jest oczym pomówić, ktorzy z tych  
 większą krzywdę máią od fortuny,  
 czyli chwalebni y cnotliwi, kiedy o  
 nich

Kwestya,  
 kto ma  
 większą

nich n  
 dzi g  
 wiedz  
 zdroś  
 szczy  
 wiedz  
 iej zd  
 go oc  
 chwal  
 powin  
 wę ro  
 godni  
 jednem  
 kiedy  
 lek kor  
 Rynk  
 Dla teg  
 słwá C  
 przyzn  
 u jedne  
 prawd  
 ználá z  
 mille in  
 wieść  
 wi swe  
 picy u  
 iá, á ni  
 żywą,

nich nie słysząc; czyli pospolitą ludźmi gmin, że im fortuna o cności wiedzieć nie dopuszcza, że ją zaszczyty przed nimi zasłania, że im szczyty y prawdziwej godności wiedzieć nie da, że im to tylko, co się iey zda sławić y głosić kazać, a od tego oczy im odwraca, co prawdziwie chwalebnym y sławnym zwać się powinno: tych to krzywdą co sławę roznoszą, a nie tych co sławy godni; bo ci doświadczyć mają, kiedy się jednemu dobremu spodobaia, niż kiedy o nich tłum nieważnych y lekkomyślnych szacowników po Rynkach y Ratuszach rozprawia. Dla tego wielki on Wschodniego Państwa Cesarz doświadczyć sobie sławy bydy przyznawał, kiedy jego cnotą, choć u jednego, byle cnotliwego ięzyk, prawdziwy a nie obłudny szacunek znalazł. *Melius est uni probo, quam mille improbis placere.* Przeto tę powieść za jedno Emblemą umysłowi swemu przybrał, kładąc, że lepiej u jednego cnotliwego doskonala, a niż u tysięcy podłych ludzi fałszywą, y malowaną mieć sławę.

krzywdę  
od szczę-  
ścia, czy  
ci, co sta-  
wy cnotie  
nie przy-  
znają,  
czyli cno-  
ta, że iey  
czasem  
nie ma.

Lepiej  
mieć u ie-  
dnego do-  
brego rta-  
wę, niż u  
pospol-  
stwą lek-  
kiego.



*Fortuna  
cnocie  
nie może  
brać sta-  
wy.*

*Podobień  
stwo cno-  
ty do  
Słońca.*

Niech się iako chce fortuna zawę-  
źmie, nie uczyni nam krzywdy przez  
swoię trąbę, kiedy cnotą w sumnie-  
niu zupełną chwałę zachowuie, a  
za iasne y niezmazane słońce pono-  
si uymę, y uszczerbek iaki, w swym  
nie zácmnionym honorze, kiedy go  
płochy y przypadkowy obłoczek,  
albo posępna chmurą, od światła  
świātu potrzebnego, y tak miłego  
zასłoni: nie Słońce, ale świat pon-  
si krzywdę, od tey zazdrościwey za-  
słony, że go w obaczeniu y uznaniu  
tak doskonałey światłości, nieprá-  
wiedliwie upośledza. Rzecz tam  
prostack nie ieden, nie masz dziś słoń-  
cá, podobno dla tego, że go on nie  
widzi; ale kto świadom mocy, y  
doskonałości iego, wie dobrze, że  
y za chmurą będąc, przez pory, swe-  
mi dosięga ziemie promieniami; A  
coż ná tym choć nie ieden gruby, y  
podły oracz, albo pástuch iaki, iá-  
sności mu iego nie przyzna, kiedy go  
Ptolomeusz, albo Archimedes, ál-  
bo ciekawy Kopernik, y z chmurą  
obserwuie, ani biegu, y sławy iego  
w powieściách swoich nie zapomni.

*Quis*

*Quis  
Quid m  
Positue  
Est aliq  
I  
Iasna  
choda  
świadc  
wie.  
iey. d  
się, że  
lu an  
Y tác  
iác so  
wą, z  
złość  
przen  
tę nie  
za, w  
wy, n  
fortun  
ni, ab  
S  
Gube  
skich  
Karta  
stając  
exper  
ty, że*

*Quis enim vivere possit*

*Quod nunquam pereant stella? quod Iupiter olim  
Possideat cælum, quod noverit omnia Phabus  
Est aliquid meriti spatium quod nulla furentis  
Invidiæ mensura capit.*

Claud.

Iasna jest cnota, oczyma iey dochodzić potrzebą; nieśprawniwi s wiadek jest ucho, co ułapi, to powie. Nie dba cnota, aby o wielkich iey dziełach mowiono, kontentuie się, że wielkie umysły o niey wiedzą.

Idem.

*In animis hominum pompa meliore triumphat.*

Y tãc to jest przyczynã, że cnotã mã-  
iãc sobie fortunę, y z corkã iey słã-  
wã, zã niewolnicę, dla tego często  
złościã y ukrzywdzeniem obudwu  
przenãśladowãna zostaie: tãmtã o  
tę nie dba, y tã się teŝ nã tãmtę ura-  
za, wiedząc że cnotã godnã jest słã-  
wy, nie tylko chwały, dla tego iey  
fortunã przeciwnã często sławę czyni,  
aby się nã niey zemściłã.

Iako for-  
tuna  
przez słã-  
wã cnotę  
hanbić  
zwykła.

Swiadczã Historiẽ o Pelonorze Przykãd.  
Gubernatorze, albo Rzãdcy Mor- o Pelono-  
skich sił, y Okrętow, u Annibalã rze Kar-  
Karrãginskiego, pod Komendã zo- rãgini-  
stãjącym, że był człowiek cnotã, y skim.  
experyencyã wojennã tak doskonã-  
ły, że niemal Annibalã przechodził

R 4

same.

samego; szczęście jednak y sławę  
 miał tak sobie przeciwną, że cokol-  
 wick i prawił, choć najsławniejsze-  
 go, zaraz to fortuną w opaczne tłu-  
 maczenie obrociła, y nagane albo  
 winę w nagrodę cnoty iego przynio-  
 sioła mu. Pewnego tedy czasu, kie-  
 dy chciałá mu do końca zaśzkodzić,  
 tak przypadek sprawił, że Annibał  
 wyprawił go z Petylyjskimi okrę-  
 tami na pewną imprezę, którą on  
 skończywszy chwalebnie, przedzy-  
 nął zamierzony czas między Sy-  
 cylią a włoską ziemią z Annibałem  
 potkał się. Niewierząc tedy Annibał  
 z suspicyey pewny którą miał o nim  
 aby tak prędko miał powrócić, ále  
 podeyzrzeniem zdrády nagie uwie-  
 dziony, zá nie go roskazał. Niewin-  
 ny á cnotliwy Pelorus, tráci żywot,  
 y sławę. Zawisła fortuná, mści się  
 nad nim dwoiáko, y na imieniu, y na  
 życiu. *Fortuna nulli obesse contenta*  
*est semel.* Aż na koniec nie rychło  
 odkryta niewinność iego, á cnoty,  
 y zwycięstwá szczyra prawdá, Anni-  
 balowi žal nieuwagi, á zgubionemu  
 Pelonorowi „nierychły honor przy-  
 nośi

Seneca.



nośi, bo na Mogile iego nad Morzem  
 wystawiona Statua, pozno niewin-  
 ność, y chwałę iego śmiałą pamiąt-  
 ką świata wsławiła. Patrzymyż iako  
 często obłudna, y niesprawniwa  
 sława, fortuną przeciwną nacięta, y  
 największego człowieka honor wy-  
 nićować, ukrzywdzić umie. Możeż  
 bydz ścisleyza iako ta z fortuną  
 Parenteia? nie wydaiesz się tu sławą  
 bydz własną iey corką? nuż znowu  
 obaczmy iako z drugiey strony złym  
 y niegodnym fortuną, y przez gwałt  
 przynosi sławę, ktorey wielkim lu-  
 dziom niestusznie pod czas umyka.

Przykład  
 Piszą o owym lekkomyślnym po-  
 siepku iednego człowieka, chciwo-  
 ścią sławy omamionego, co Ko-  
 ściół Dyanny w Efczie zapalił: nie  
 z inżey przyczyny, tylko aby był  
 czymkolwiek sławny. Ten wiedząc  
 tedy że go żadna iego cnota w chwa-  
 le zalecić nie mogła, udał się wszy-  
 stek do Fortuny, aby był y przez  
 zły sposób sławy dostał. Spalił go  
 tedy iako sobie postawił, fortunie,  
 y iey obronie ufając, który cnoście  
 imienia swego powierzyć nie był go-

Val: Ma-  
 xim.

o Fortu-  
 nie złym  
 sławę za-  
 chowując  
 cey.

R 5                      dzień

dzien: za wielki y beczny występ-  
pek, ślął Dekret roskazujący imię  
iego na wieki zatrzeć, aby się wystę-  
pney y iadowitey ambicyey dosyć  
nie stało: tak go cnotą skarać chcia-  
ła, y słusznie, ale inaczej obrociła  
to fortuną, bo trąfnięciem nieuważa-  
jąc tego Teopompus, wielkiey wy-  
mowy y sławnego piora Historyk, o  
Kościele Dyanny wspominając, y  
iego nie zapomniął. Ale z fortuną  
wrociła mu się sława; iednego zło-  
czyńce imię zaginać nie mogło. A  
tak wielu godnych y sławnych lu-  
dzi zagrzebione imioną z pamięci  
ludzki wygasty. Ztąd każdy ośa-  
dzić może, że nie mnieysza jest sła-  
wy, iako y fortuny obłudą, y że czę-  
sto złych y niegodnych imioną nie-  
sprawiedliwą słyną sławą, a wiel-  
kie y godne chwały dzieła, zazdro-  
ścią siarte, y nie pamięcią giną zama-  
zane.

Zli czad-  
sem sta-  
wni, a  
cnotliwi  
nie za-  
wsze, y  
czemu.

*Nulli pars amula defuit unquam  
Clandia- Quae gravis obstreperet laudi, stimulisq; ma-  
nus. lignis*

*Ecce sequebatur quamvis ingentia livar.*  
To powinowactwo albo, korespon-  
den-

dencya sławy z fortuną, czyni ludzi  
 tak przewrotnych, że opuściwszy  
 często cnotę, z fortuny obłudney so-  
 bie szukają sławy. Drudzy zaś chci-  
 wością sławy uwiedzeni, wzyfkę  
 szczęśliwość swoją w niey zakładają,  
 i, y tak sobie postępują, iako wiatr  
 wionie, to jest, iako im prozna sła-  
 wá zadmuchnie. Prawdziwie takich  
 wyraża owá Fráncuska przypowieść  
*Peu de fruit, beaucoup de bruit*, to  
 jest, siłę puku, a mało pożytku. Są  
 niektorzy ludzie, iako owe powie-  
 trzniki, co się tylko za sławą obra-  
 cają, mogłby im przydać Lemmá,  
 aby były ipełną Emblemá. *Ad au-*  
*ram*, to jest za wiatrem. Tacy, y  
 tam y sam z kąd ieno wiatrek pro-  
 żney sławy zawieie, niestatecznym  
 umysłem unoszą się, o niczym się  
 pytają, tylko co o nich mówią, aby  
 się czymśi bydz pokazáli, y o sobie  
 więcey rozumieli. Takim sławá kie-  
 dy się pokaże, jest właśnie iako owe  
 zwierciadło opticzne co y z Kárlá  
 uczynić olbrzymá, y z máley głow-  
 ki, wielką głowę może: a coź jest  
 sławá u lekkich ludzi, ieśli nie zwier-  
 ciá-

Sława  
 niekto-  
 rym jest  
 okazją  
 do prze-  
 wrotno-  
 ści.

Prożność  
 niekto-  
 rych co  
 zbyrnie  
 zładacze  
 go sławy  
 chciwi.

Podobień-  
 stwa do  
 zwierciá-  
 dła.



ciąć to próżney chwały, wedle niego  
 się stroi, wedle niego przybiera,  
 wedle niego stosują swe uczynki, nie  
 niedbając, byle o nich się mowiono,  
 y w ten czas się sobie wielkimi wi-  
 dzą, kiedy ich fałszywy albo pochle-  
 bny język, większymi niż się znają du-  
 ją, światu rozgłasza! Zą tym następ-  
 uie pychę, y dumne o sobie rozumienie,  
 tak dalece że drugi zbytnią opinią  
 sławy nądęty, najmniejszy przypa-  
 dek w sławę sobie obraca, y szczę-  
 ście mu w tym pomaga; á wielki y  
 godny człowiek, krwawą pracą y prá-  
 cowitą cnotą známienity, skromno-  
 ścią dzieła swe pokrywa, y uszy so-  
 bie od sławy swej zątyka. Piękna o-  
 wo co Ezopus opisać, że mucha kie-  
 dys uśiądłszy ná ośiu koła, wozowe-  
 go, wychwalała swą sławę temi sło-  
 wy: O! iaką ja to kurzawę, y tuman  
 czynię, choć ná miejscu siedzę, á coż  
 dopiero kiedybym się ruszyła. Tá-  
 kie są właśnie y niektóre fantazy, y  
 sławy wiatrem nądęte, tak rozumie-  
 ją, że co stąpią, to sławę przystąpią,  
 sławą się przed niemi nie może um-  
 knąć, y owszem często, choć oná  
 samá

Próżna  
 sława iá  
 ko pychę  
 y ambi-  
 cyę rodzi.

Przypo-  
 wieść -  
 Ezopa o  
 musze.

sama nie ma iść do czego, ponie-  
wolnie ją sobie łapała, y głosić iey  
o sobie choć niemając co kazać, kie-  
dy im to pole fortuną pozwoli: z tą  
idzie, że iako więcej jest złych, niż  
dobrych na świecie, tak też więcej  
sławy częstokroć, zli przed dobry-  
mi uganiają; bo podobni zawsze po-  
dobnego wystawiają, godnego za-  
zdrość słać tak bezpiecznie nie  
dopuszczą. Pięknie Tacytus wspomi-  
nając Ottona, że miał u Dworu Ne-  
ronowego sławę, przyznaje, że dla  
tego, iż był tak przewrotny, iako y  
dwor Neronow. *Prona in eum aula*  
*Neronis ut similem*. Tacyt to Sympatya  
sprawuie do złego sposobnych geni-  
uszow, że się wzajemnie rozslawia-  
ją. Tacyt Antypatya fortuny do cnoty.  
że o niey swym kreaturom praw-  
dziwie, y sprawiedliwie, mowić nie  
pozwoli. Cnotliwi zaś nie mowią o  
sobie, ale wiedzą y milczą. *Neq; enim*  
*auribus, jucunda convenit dicere sed*  
*ex quo aliquis gloriosus fiat*. Nie  
dba cnota o pochlebną sławę, głęb-  
szego czegoś niż powierzchownego  
poзору sięga, y owszem choćby nay-  
wię-

Zli do  
slawy ie-  
den dru-  
giego pro-  
mowuie.

Tacit i.  
Hist.

Zli u  
złych ma-  
ją sławę  
bardziej  
niż do-  
bry.

Euryp.  
in Hy-  
pol.

Cnota  
nie dba

Ally ią  
chwalo-  
no.

Przykład  
o Tymoteuszcie.

więcey fortuną przypadkiem swoim przysposobił sławy, nie ma to sobie za chwałę, kiedy pracą y cnotliwym uśiłowaniem z zwyciężoną fortuną sławy sobie nieprzymusi: y dla tego też fortuną mściwą, y zazdrościwą stawia się wielkim cnoty naśladownikom, y sławy im uymunie powinny. Piszą o Tymoteuszu Ateniejskim, że kiedy Rzeczypo-  
spolitey relacją y rachunek rządu swego czynił, chcąc pokazać, że u-  
silną tylko cnotą, a nie fortuną żadną pracowicie sławy nábył, przy każdym z postępków swego sprawie-  
niu się te słowa przydawał. *Et in hoc fortuna nullam partem habuit.*  
To jest, y w tym fortuną nie sobie przypisać nie może: za co potym tak się ná niego rozgniewałá fortuna, że w żadney rzeczy sławy, ani szczęścia mieć nie mógł. Pytam się ieśli go tym skaráfá? bynamniey. Bo ieśli o nie nie dbał, y pomocy iej zapierał się, kładąc sobie za niesławę, kiedyby mu byłá pomagálá, toć opuszczony od niey nie mógł sobie kłásć za nieszczęście, co sobie pier-  
wey k  
niey  
sława  
silney  
ćnienie  
cą po  
obłoc  
wiatre  
wny,  
rzemie  
potom  
zostaw  
albo P  
y dosk  
Tarcz  
sto Me  
pamięt  
robił.  
tu zost  
naukę  
y sław  
dobno  
nauki  
niemá  
iako c  
znalá  
nowi,  
że ná

wcy



wey kłaut za sławę; kiedy był od sławá  
 nicy nie opuszczonym. Záprawdę bez cnoty  
 sławá bez dowodu oczywistego u- nierrwa-  
 śilney y mężney cnoty, iest iednym ta.  
 ćieniem ná ziemi, álbo bąńką płyną-  
 cą po wodzie, którą álbo za iednym  
 obłoczkiem zniknie, álbo za iednym  
 wiatreczkiem zniszczeie. Fidy as sta-  
 wny, y pamiętny Skulptor, chcąc Przykład  
 rzemieśtem, y nauką swoją, długą o Fidy-  
 potomnym wiekom sławę po sobie sie, y ie-  
 zostawić, zrobiwszy Státuę Minerwy go statui.  
 álbo Pállady, misternym kunszttem,  
 y doskonałą proporcją ozdobną, ná  
 Tarczy którą w ręku trzymała (miá-  
 sto Meduzy) twarz swoją własną ná  
 pamiątkę y sławę dzieła swego wy-  
 robił. Piękną záprawdę Státuę swiá-  
 tu zostawił, ále niemnieyszą w niey Trzeba  
 naukę, że ná Tarczy u cnoty, imię sławę  
 y sławę swoją posadził: chcąc po- zwycię-  
 dobno przez to pokazać, że cnotá żyć, aby  
 nauki iego zwyciężyła sławę, y że ią mieć  
 niemasz piękniejszego zwycięstwa, pomolną  
 iako cnotą sławę záwoiować. Przy- sobie, y  
 znała to w Piśmie Świętym Sálomo- iako.  
 nowi, Sábba Krolowa, że y on tak-  
 że ná Tarczy u cnoty, sławę imienia  
 swego

Lib: Re gum. Iwego za:adził był. *Vicisti famam virtutibus tuis.* Iest y druga w tym

Fidyasa postępku, nie mnięcy piękna y moralna confyderacya, że Fidyas życząc sobie, aby sławá y pániątká iego, nieśmiertelną zostáwáta, dla tego iá teź nieśmiertelney siraży, to iest, cnoće powierzył: iáko álbowiem tá zginąć y umrzeć nie może, ák y sławá w ręku iey zostáiąca, á fortunę z rąk wydarta, w imię nieśmiertelney obraca się chwały. Co y Dawid przyznáie, że Bog nie chce pátrzyć ná chwałę człowięczą, áż wprzod obaczy iego cnotę. *In san-*

Psal. 62.

Bez cnoty nie może być chwałá.

*Et apparui tibi, ut viderem virtutem tuam, & gloriam tuam.* Nie odłączá cnoty od chwały, y owtzem iá pierwey kładzie, wiedząc dobrze że iest mátką chwały, y że wiey władzy, y sławá, y fortuná zostáie.

Ale y to godná rzecz uwagi, że to imię fortuná, nie znáyduie się w całej Bibliey tylko raz, y to źle wspomniane. *Qui ponitis fortuna mensam, ut bibatis super eam, numero bo vos in gladio, & omnes in cede corruetis.* Sámná Piśmá Swietego powágá,

Isai. cap. 65.

wágá,  
w chw  
rzech  
wspón  
sławá  
ey, á n  
przych  
kiedy  
bnie ch  
w spon  
miciąc  
cnotá t  
wzbudz  
spektu,  
fity lud  
sławá  
corká,  
wielkin  
dy o ni  
pácznie  
ich imię  
bie zá  
sobie p  
prawdz  
not do  
ludzie  
temi Lu  
tylko s

wagą, zdąła się mieć jakąś uymę *Pismo S.*  
 w chwale, kiedyby była fortunę *to słowo*  
 rzecz tak płochą, y więcej y lepiej *fortuną*  
 wspomniła. Taka jest nie mniej y *tylko raz*  
 sławą, która z fortuny albo elekcy- *miadnie*  
 ey, a nie z sprawiedliwości ludziom *y to złe.*  
 przychodzi, dla tego ludzie wielcy,  
 kiedy ich z martych rzeczy pochle-  
 bnie chwali pospolstwo, czują iakiś  
 w spomniaty wstyd w sobie, rozu-  
 miejąc, że to fortuną ich, a nie żadna  
 cnota tę sławę w pospolitych ustach  
 wzbudza, y że bardziej o nich dla re-  
 spektu, aniżeli dla słuszności pospo-  
 lity lud dobrze mowi. Iako tedy ta  
 sławą płonna, co to jest fortuny  
 corką, nie wiele chwały albo nie  
 wielkim ludziom przynosi, räk kie-  
 dy o nich zazdrość albo lekkość o-  
 pacznie rozumie, albo przeciwnie  
 ich imię przetrząsa, nie mają to so-  
 bie za niesławę, y owszem lekce to  
 sobie poważają, wiedząc dobrze, że  
 prawdziwa sławą, jest trudny kley-  
 not do szacunku, y że pospolicie  
 ludzie albo zawiśni nie są doskoná-  
 temi lubilerami tey ceny, o ktorey  
 tylko świadomi cnoty szczerze są-  
 dzic

Ludzie  
 wspania-  
 li nie  
 cierpią  
 pochwały

Nie jest  
 niesławą  
 kiedy o la-  
 dą co ko-  
 go niesta-  
 wnym  
 tłumá-  
 cza



Respons  
Cicerona  
jednemu  
co go o  
niesła-  
wie prze-  
strzegat.

Cicero  
Epist.

Plotki ni-  
komu nie  
czynią  
niesławy  
y owszem  
lekce so-  
bie wiel-  
cy ludzie  
ważą.

dzić mogą. Wipaniąle postąpił sobie  
w podobney okazyey Cycero, kiedy  
go Decyus Brutus z konfidencyey  
przestrzegał, że u Dworu Oktaviu-  
sza Cesarza miał iakąś niesławę, y  
przez list mu to oznajmował pou-  
fale, prosząc go, aby temu zabiegał,  
bo inaczey u Oktawiusza zostawał-  
by był złey reputacyey. Nic się  
tym nie z alterował, wiedząc że nie  
on miał u nich niesławę, ale oni u nie-  
go, y że go szacować, y cnoty ie-  
go nie umieli; y dla tego tę tylko  
słowa ná to mu odpisał. *Te autem  
mi Brute sicut debeo amo, quod istud  
quicquid est nugarum me scire volui-  
sti.* Są drudzy co sobie plotki za nie-  
sławę poczytają, y niemi się tak tur-  
bują, iakoby naywiększy wstyd po-  
pełnili, a to wszystko pochodzi  
z zbytniey boiázni strácenia sławy,  
którą wielcy ludzie powinni gardzić,  
kiedy jest ná lekkim fundamencie  
zaśadzona. Nie umieją niektorzy  
czynić tej różnice między chwałą,  
y sławą, nie wiedzą że sławą, kiedy  
nie idzie za chwałą, nie może niko-  
mu przydać honoru, bo nie jest cor-  
ká cno-

ká cnoty, ále obludney fortuny: sławá przypadkowe dzieła nie mogą bydź chwalebne; sławá, iest rzecz często omylna, y lada komu iá fortuná nie spodzianie przyniešie. Bestye nieme, y zwierzęta nie mają rozumu, á przecię sławá w Historyách ich nie zapomniała.

Sławne są one gęsi, co Capitoli-um od Fráncuzow, zdradą ná mury iuż wstępujących, krzykiem swym przypadkowym oswobodziły, co Mániliuszá od niesławy uwolniły, spięzą straż przestrzegły, y obudziły, Rzym od zguby zachowały. Sławny iest koń Dáryuszow, co Pána swego w podłej fortunie będącego, iednym rzeniem, Krolestwá, sławy, y tak wiele bogactw nábawił. Sławna y oná kokosz, co niespodzianie ná łono Aggrypiny przyleciawszy, y iáie zniósłszy, Aggrypinie Neroná za syná, Neronowi Rzym za Koronę wywrożyła. Sławne one słonie, co Annibalowemu wojsku zamieszanie, Rzymskiemu zwycięstwo przyniosły. Sławna iest oná Wilczycá, co się Romulusowi mat-

*Sława  
traf-  
niem u-  
czyniona  
nie iest  
rzecz lu-  
dźe go-  
dnych.*

*Bestye ná  
wet mia-  
ły sławę  
á przecię  
nie były  
godne.*

*Przykład  
dy o stá-  
wie ro-  
żnych be-  
styi*

Florus  
lib. 1.

Sława się  
mieni, y  
podobień  
stwo iey z  
mászkar.

ką sławiła, a Rzymowi pamiętną  
została. *Lupa vagitū secuta ube-  
ra admovit infantibus matremq; se  
gessit.* Przyznając y ia im sławę, ale  
niechwałę: sławne to wszystko ale  
nie chwalebne; y bestye mają mieć  
sławę, choć niegodne sławy, ale  
chwały mieć nie mogą. Tak rozu-  
miem, że y ludzie nie wiele mają ho-  
noru z sławy, kiedy ie im przypad-  
kowy los fortuny, który y na bestye  
pada przyniesie. To jest własna y  
męska sława, co się chwala nazy-  
wa, y ktorey ani fortuną przydać,  
ani nieszczęście ująć nie może: bo  
w sumnieniu swym jest doskonała.  
Ci zaś co to są momentami sławni,  
y konstellacyami wielcy, a za wia-  
trem sławy, iako Chámáleontowie  
swe pozory mienia, nie mogą się  
zwać inaczey, tylko dziwowiskami  
głośnemi szczęścia: y mają coś po-  
dobnego w postaci swey sławy, do  
owych Mászkar mięsopustnych, co  
ich wieczor Krolami, Herkulesami,  
Rzymianami, a dzień dawnemi pro-  
stakami pokaże. Tak właśnie y for-  
tuną ubiera ludzi czasem w tę má-  
szka-



szkarcę sławy, którą im potym ucie-  
szywizy się zdeymie. Dąleko dosko-  
nalsza y zacnieysza iest chwała, kto-  
rey żadna złość, ani krzywdą for-  
tuny odjąć nie może. Wsławie zaś  
iaka omyłk? iaki fałsz? iakie oszu-  
kanie? Swiadczą Historye Rzym-  
skie, że za Pánowania Seweryusza,  
Tulliusza, na gruncie Sabinow, uro-  
dziła się iedną krową, piękności, y  
proporcyej niezwyčajney, o kto-  
rey Oraculum Pogańskie dało znać  
przez swych Kápłanow, że ktoby  
iá był Dyánnie Awentyńskiey, na  
ofiárę spalił, tego Oyczyzná do sła-  
wy całemu światu nie wyrownaney  
przyszłaby była. Uwiodłizy się tedy  
Pan tey bestyey chciwością sławy  
dla Oyczyzny swoicy, do Rzymu  
iá Dyánnie Awentyńskiey na ofiárę  
przywiódł; o czym dowiedziawszy  
się Kápłan Rzymski, zdradliwą radą,  
nápomniál tamtego, áby ofiary nie  
czynił, ázby sobie ręce w naybliż-  
szej rzece omył; czego gdy on  
zwiedziony usłuchał, Kápłan á Rzy-  
miánin, nim on powrócił, ofiárowa-  
wszy krowę Dyánnie, Rzymowi

*Przykład  
o Kápła-  
nie Rzym-  
skim, iá-  
ko sławę  
Sabinam  
odiał  
przez  
zdradę*

swemu tę (w ktorey zakwitnął) sławę zdradliwą przysługą wyiednał. Trudno wiedzieć, które godniejsze było z obudwu Krolestw sławy, to wiem, że szczęście ią wydarło. Toż uczyniła y Daryuszowi fortuną, przez ktorey on także fałsz y obłudę sławy dosiępił, bo kiedy dana była koniom w moc elekcyi, aby pierwszy swym ozwaniem się, Pána swego ukoronował, alić przywiedzionej klące, umyślny fortel wężchem Daryuszowego konia, do najpierwszego zrzenia pobudził.

**Przykład**  
**o Daryu-**  
**szu.**

**Przykład**  
**o konku-**  
**rentach**  
**Polskich**  
**do sławy**  
**ubiegają**  
**ych się**  
**zdradą.**

**Obłuda y**  
**nie szczy-**  
**rość sta-**  
**wy.**

**Emblema**

Ale y Polskich niegdy konkurentow osławę Korony zawody puścza-  
jących w spodziewanej sławie ną-  
śianych ości zdradą zawiodła, tak,  
że ią skuteczniejszy a nie rzączywszy  
zawodnik otrzymał. Coż nąd to  
obłudniejszygo? kiedy iuż wzdrą-  
dzie sławą ma swoje gniazdo? nie  
szczerzy to widzę świadek nāszey  
doskonłości jest sławą, uda rzecz  
iako chce: wywrotny to y chybki  
zbyt wozek co się to na nim cnota  
y imię nāsze do ludzi przejeżdza, Vo-  
lubile virtutis vehiculum. Nie pe-  
wny

wny to  
wzysk  
tuny to  
gich w  
olimpi  
wzbud  
zad im  
dzy y  
cznym  
dają n  
nie dop  
Sunt q  
Colleg  
Evitat

Ci co  
głowa  
po nieb  
gorąco  
go poia  
ziemi g  
spuśc  
iako ch  
chwale  
ski: kt  
niech  
się iey  
o niey

wny to poiazd: y nie dziw, bo się  
wzyszek na kołach obłudney for-  
tuny toczy, jednych dowiezie, dru-  
gich wywroci. Są którzy na nim  
olimpiackich zawodow kurzawę  
wzbudziwszy, polerownieysze na-  
zad imię z prochu przywożą, a dru-  
dzy y po niebie jeżdżąc, choć słone-  
cznym splendorem gląncowni spa-  
dają na doł, y zámierzonego kresu  
nie dopędzą.

Meta-  
morph.

*Sunt quos curriculo pulverem Olympicum,*

*Collegisse juvat metaque fervidis*

*Evitata rotis terrarum dominos evehit ad*

*Deos.*

*Horatium*

*Od 1.*

Ci co po ziemi wzawody biegali,  
głową dotykali Olympu, a Faeton co  
po niebie na ten wozek sławy tak się  
gorąco wydźierał, niešťczęścia swe-  
go poiazdem oszukany, ledwie na  
ziemi głową oparł się. Widzę trudno  
spuszczać się na sławę, niech samá  
iako chce biega cnotą, y na miejscu  
chwalebna, nie potrzebuie tey kolá-  
ski: kto ją chce widzieć y poznać,  
niech ją przydźie obaczyć, niech  
się iej dotknie, a ieśli niechce, niech  
o niey y nie mowi, nie oná o to nie  
dba.

Mnieysze  
dzieta  
często  
większą  
miałą sta-  
wę, niż  
większe  
šťczęście.

Cnota nie  
radá się  
chęłpi.



dba, áby po niepewnych uślách z szczęściem obracała się, nie powie-  
 zie się samá ná targ, áni ná iármárk,  
 bo nie iest ták przedázna iáko for-  
 tuná, áni żadney sławy o cenie swey  
 nie żáda. *Ipsa sibi tutissima merces.*  
 Ma oná chwałę, którą się bez sła-  
 wy obeydzie, y ktorey świádectwo  
 iest doskonálsze, niż wszystkie inne,  
 ktore przez uślá niedoskonáłych  
 szácowników, o imieniu icy wycho-  
 dzą. Tym álbowiem iest większa,  
 chwały od sławy doskonáłość, że  
 chwałá iest istotne y szczyre cno-  
 ty uznánie, y ktore náwet choćby  
 w sumnieniu tylko było przy swey  
 sprawiedliwości iest zupełne; sławá  
 zaś iest opinia, y rozumienie niedo-  
 skonáłe, ktore tylko z wielu mo-  
 wiących uśl, ma swoię wagę, á nie  
 zwagi zważoney cnoty. Tá różność  
 chwały z sławą, ma nieiákic podo-  
 bieństwo do monety, ktora iest dla  
 szácunku rzeczy, ná świecie wymy-  
 ślona. Iest złoto przednie, ktore w  
 szczupłym Metalu swego okrągu,  
 doskonáłe wagę swą pokázuie, y  
 więcey pod czás ieden piéníádz zło-  
 ty zá-

Co iest  
 chwałá,  
 á co sta-  
 wa.

Podobień-  
 stwo sta-  
 wy, y  
 chwały,  
 do mone-  
 ty.

ty zów  
 przed-  
 á niż c  
 błudną  
 własn  
 Sławá  
 co iest  
 wadze  
 káždy  
 szczerz  
 wych  
 ináczey  
 co nie  
 obierze  
 ry, áby  
 rem cie  
 nie, á f  
 chwałá  
 rá cnot  
 ci, á ied  
 den zł  
 miedzi  
 y praw  
 raz n  
 chyba  
 słuszn  
 dze, n  
 li Æs,

ty zaważy, co jest szczyrym w iwey  
 przedney substancyey otáxowany,  
 á niź cała garść roźney monety, o-  
 błudną miedzią pofalszowanąey. Toż  
 właśnie dzieie się z chwałą y sławą.  
 Sławá, jest iáko tá drobna moneta,  
 co jest większa w liczbie, á niź w  
 wadze. Spytamyż się, czy nie woli  
 káždy rozładny mieć jeden metal  
 szczerze złoty, ániżeli kupę fałszy-  
 wych groszow? przyznać, że nie  
 ináczey. Szalony zaś, y nieuważny,  
 co nie wie co złoto, á co miedź,  
 obierze sobie ráczey mieć pełne wo-  
 ry, áby się tylko liczbą á nie walo-  
 rem cieszył: będzie miał pełne skrzy-  
 nie, á substancyey máło. Záprawdę  
 chwałą jest złotą monetą, kto-  
 rą cnotá godnym swe zasługi płá-  
 ci, á jeden ięzyk godny, jest iáko ie-  
 den złoty metal, co wszystkie inne  
 miedziáne uślá przeważy. O! zbyt  
 y prawdziwie miedziáne, bo iuż te- *sławę so*  
 raz nikomu sławy nie przyznáią, *bie może*  
 chybá kto ią lepiey miedzią osypie, *przeku-*  
 słuszną, że łáćinnicy uślá, á pienią- *pie.*  
 dze, niemal w iedney sforze názwa-  
 li *Æs*, y *Os*, ták dálece, że tylko ie-

dną cyfrą, to jest, literą O, odmienia  
ustą od pieniędzy: á jeżeli tylko cy-  
frą, toć nie masz nic różności, iuż  
całe ustą zmiedziła, iuż praw-  
dą zpieniężała, iuż się sławą całę  
przedala. Możesz tedy bydź wię-  
kszy dowód, że fortuną má z sławą  
powinowactwo? kiedy ná zdrádzie,  
ná oszukaniu, ná uprzedzeniu, ná  
przekupieniu, pod czas sławą zawi-  
stá. Ale nawet co większa, często-  
kroć trafia się, że się drudzy cudzą  
sławą popisują, y tak ná niey, iáko  
ná pożyczanym koniu (rzekę le-  
piey,) iáko ná krádzionym, śmieie  
y bez wstydu hárcuią: iedni cudzego  
zwycięstwa przyczyną się bydź kła-  
dą, drudzy cudzey rády, inni cudze-  
go rozsądku, y rozumu Autoránij;  
ná co się słusznie Poetá uskarża.

Kradzież  
iáko ludz-  
kiej sław-  
y.

Virgil.

*Hos ego versiculos feci, tulit alter honores.*  
Wtákiey obłudzie, y kradzieży wza-  
jemney sławy, ten widzę sławniey-  
szy, kto fortunie wdzięcznieyszy:  
dla tego starzy ludzie, nie bez przy-  
czyny, lubo ná mogliách, lubo ná  
fabrykách, lubo liná Trofeách, swe  
imioná przydawáli, bojąc się często,  
aby

aby się  
dzich  
kim (o  
go słus  
wielki  
dektes  
nierych  
on mo  
wydác  
nielprá  
biegi  
Albow  
umysł  
ratorsk  
przyda  
Księgá  
mnie n  
czytel  
kny w  
chętli  
nie m  
ski, W  
słuszn  
widzą  
nim d  
z chod  
tę kor  
czásem



aby się inni w nie nie wparli, y cudzych dzieł, obłudą y fałszem iakim sobie nieprzypisowali. Dla tego słusznie Arystoteles uczony, y wielki Filozow, darowawszy Teodektesowi swe Księgi Oratorskie, y nierychło potym postrzegszy się, że on mógł pod imieniem swoim one wydać, y tak pracę, y sławę jego nieprawiedliwie na się przerobić, zabiegł temu sztucznym sposobem. Albowiem wydawszy potym drugą umyślnie krotką Książeczkę o Oratorskiej Professey, na końcu przydał te słowa. *Ostatek w tych Księgach, ktorem Teodektesowi oddamnie napisane darował, lepiej o tym czytelnik może się informować.* Piękny wierę sposób, y kluczką, na chętną sławy kradzież. Ale y tá nie mniej piękna, ktorey Tęczynski, Woiewodá Krákowski, nie bez słuszney przyczyny rozsądnie zażył widząc się już bydz starym, y ostatnim domu swego, á bez potomstwa z chodzącym, wziął był przed się tę konfyderacyą, że po śmierci á cząsem, mógł się kto iego domem, albo

*Przykład  
o Theodektesie iako  
mu Arystoteles  
nie dał sobie  
kraść  
sławy.*

*O Tęczynskim iako  
zabiegał  
swey sławie.*

albo imieniem, albo descendencją Genealogiey wymyślney chęcić, y sławę domu iego przez sukcesywną imienia zdradliwie na się wciągnąć, dla tego zabiegał temu tym sposobem, że po wszystkich zapisach, które w grodzie potym czynił, do imienia swego przydawał przy podpisie ten tytuł. *Ultimus Virorum de Tęczyn.* A to y tego do tak głębokiey reflexyey niebezpieczeństwo kradzieży w sławie przywiodło. Ale nade wszystko podoba mi się owá sztuczna y czasem prawdziwa powieść, co ją więc odwazni żołnierze, co z nami pod chorągwiámi wojnę służą, za komplement, piękną przymówką ofiarują się, mówiąc często na sławę twoię zarabiamy, wierę nic nad to prawdziwego? nie możemy, że bydz polityczniejszy przymówką, iáko tá! oni na nią robią, á my ją mamy; my czasem przy wczasach y delicyách, czas próżnowania gubiąc, o pracy niepomyślemy, á oni krwawym potem y pracowitą cnotą sławę zdobytą imieniowi naszemu przynoszą, do ktoreysiny im

nic

Reflexya  
na pewny  
termin,  
co go żoł-  
nierze  
zażywa-  
ją mo-  
wiąc o  
sławie.

nie nie p  
znać, że  
ją im bi  
rzec m  
żesz by  
cudzey  
mi kol  
oczywi  
rzadka  
bną, ál  
miała s  
częć c  
bie sław  
wynies  
łość d  
Oczyw  
dętey s  
to, y z  
ubiega  
sensye,  
kiéle p  
uwiod  
dziwiz  
sobem  
sławy,  
zabić  
odwaz  
páwie

nie nie pomogli. Słusznie mogą przyznać, że oni na nią zarabiają, a my ją im bierzemy, a my prawdziwie im rzec możemy, *sic vos non vobis*. Możesz być nad to większa kradziesz cudzey sławy? To tak sława różnemi kolorami farbowana, pokazuje oczywiste z fortuną powinowactwo; rzadka jest, ktoraby cności podobną, albo chwale prawdziwą siostrą miała się wyświadczyć. Ale to iest-cieźsza, że drudzy szukając sobie sławy przez fortunę, ambicyą wyniesieni, niedbają czasem nic o całkowość dobrą pospolitego, y choćby Oyczyznę zaginąć miała, byle nadejść sławy chciwości dosyć się stało, y zgubą czasem cnoty, o nią się ubiegają. Ztąd owe emulacye, dysfensye, wojny domowe, są to skutki źle pożądaney sławy. Taką siębył uwiodł sławą Pausanias, który porodziwszy się Hermoklesem, iakimby sposobem do nayprętszey mógł przyść sławy, odpowiedział mu: że przez zabicie iakiey sławney osoby; wnet odważył się na to, y nie uważnie Filipa wielką sławą panującego z swiatą zgła-

Virgil.

Sława  
skoda Oy  
czyżny  
zła.

Przykład  
o Pauza-  
niusa.



August  
z szkoda  
Oczyzny  
wzrost.  
sobie sta-  
wę.

rá zgładził. Augustus nie mniej nie  
dobrym sposobem sławy sobie po  
śmierci nábyć postanowił: álbowskiem  
świadczy Tácytus, że nie dbając ná  
dobro Oczyny, Tyberiuszá wy-  
krętnego Sukcesora, y do Tyrán-  
stwa skłonnego, umyślnie dla tego  
ná Páństwo po sobie forwtował áby  
przez porównanie iednego z drugim,  
sławniejszy jego niż sukcesora,  
ylepszym potomna pámięć wspo-  
minatá. *Augustum deterrima com-  
paratione sibi gloriam quaesivisse.* O-  
wo zgoła, co drogá do sławy, to  
zdráda álbó zasadzka od fortuny.  
Powiadáią Poetowie, że sławá z tąd  
ma swoy początek, że kiedy Ol-  
brzymowie woynę przeciwko Bo-  
gom podnieśli, z ziemię będąc uro-  
dzeni, y piorunámi od Iowiszá po-  
zábiciáni, ziemiá ná pómstę Bogom  
urodziłá nátychmiast corkę, to jest  
sławę, á siostrę Olbrzymow ostatnią.

Meta-  
morph.

*Illam terra parens irá irritatá Deorum.  
Extremam (ut perhibent) Cæo, Enceladoq, sorore,  
Progeniit.*

Záprawdę mogá się názwáć Olbry-  
mánii występki, ámbicya, zazdrość,  
pychá,

pychá,  
które  
Bogami  
mogą,  
y owiz-  
fiatą, F-  
ziemiá  
stę iey  
swoię s-  
dą, y f-  
rem; im-  
iey nie-  
stá fortu-  
bie uro-  
brzymo-  
bicya; y  
nowie,  
Cnotá  
mężnoś-  
czym z-  
ko nie-  
ko Cno-  
mow-  
szkodz-  
iey ob-  
kto in-  
žność d-  
od cno-

pychą, y inne namiętności ludzkie, *Explicka-*  
 które kiedy cnoście wysoko między *cy tego*  
 Bogami posadzoney nie uczynić nie *zdania*  
 mogą, ani iey sobie przywłaszczyć, *Poetow*  
 y owżem od niey pogromieni zo- *Moralna.*  
 stają, Fortuną która od cnoty iako  
 ziemią od Niebą jest różna, na pom-  
 stę iey Siostrę Olbrzymow, a córkę  
 swoję sławę wydaie, aby iey obłu-  
 dą, y farbowanym pod czas pozor-  
 em, imię cnoty tępiła, y honorowi  
 iey nieiako szkodziła. Tąc to pom-  
 sta fortuny sprawuie, że tę córkę so-  
 bie urodziła; synami iey są ci Ol-  
 brzymowie: Pychą, zazdrość, am-  
 bicya, y inne wyniosłe występki; Sy-  
 nowie, są to fortuny, które kiedy  
 Cnotą zwoiuię, y piorunem swej  
 mężności rozproszy, nie ma się iuż  
 czym zemścić: ta ziemią przeciw-  
 ko niebu, to jest, Fortuną przeciw-  
 ko Cności, tylko tą siostrą Olbrzy-  
 mow sławą: a iż wie, że nie może  
 szkodzić iey samey dla tego na imię  
 iey obłudną sławę przepuszcza. Ale *Konclu-*  
 kto iuż zna się na tym, co jest za ro- *zya dy-*  
 żność chwały od sławy, y fortuny *skursu te*  
 od cnoty, umie przy cności bydz *go.*  
 chwa-

chwalebny, y przez wzgárdzenie sławy sławnym. Bo teyże widzę natury iest sławá, co y fortuná, y ma z nią powinowástwo. *Quarentem fugit, fugientem sequitur.* Wyrok oboygá iest Oćiec, y corkę, y niewolnicę dáie godnemu umysłowi: który się w przod o chwałę przez cnotę státecznie postára, temu przy-muśi do posłuszeństwa y sławę, bo iey iest y Oycem, y Pánem, umysł zaś nász iest źięciem Wyroku. Byłby szczęśliwym choćby nigdy nie poymował tey Corki, co iá Fortuna wychowála, chyba tę którą cnotá.

Słuchał Artáxes dorád z niewypowiedziáną pilnością, y ukontentowaniem słów Ewándrá, kiedy po-firzegli obáy przez okno, że Káwál-kátá, która wprowadzáła Filotár-fesa, przyjeżdżála w Miásto, pobo-cznią ulicą. Záczył nieznacznie, áby ich było nie postrzeżono, pá-trzáli ná nie z Dámami, y Káwál-rámi inšzemi, którzy potym do nich przyšli, nie máiąc iuż więcey czasu o przedsięwziętey máterey sobie replikowác, y długi czas w niemáley

strawi-

strawiw  
dnia á  
się z sob  
stąpił,  
z Krole  
drá, áby  
pierwey  
lem, ná  
że miał  
Krolew  
Krolew  
nich roz  
bą zosła  
áby u n  
sko stał  
by mu b  
zárázen  
y uczyn  
z podziw  
by zá p  
cyey K  
dząc.  
chybn  
rádá rá  
by Kro  
y dla t  
mowić  
znienie



strawiwszy konwersacyey, onegoż dnia aż do samego wieczora bawili się z sobą; a kiedy już wieczor przystąpił, przybiegł pokojowy ieden z Krolewskich pilno żądając Ewándrą, aby nim poydzie spać, przyszedł pierwey ná Páłac widzieć się z Krolem, ná co odpowiedział Ewánder, że miał uczynić dośyć roskazaniu Krolewskiemu. A skoro odszedł Krolewski posłaniec, y wszyscy od nich rozesli się, że tylko sami z sobą zostali, prosił Artáxes Ewándrą aby u niego ziadł wieczerzą, bo blisko stał Páłacu Krolewskiego, żeby mu było bliżey zántąd przyść zarazem po wieczerzy do Krolá, co y uczynił: przez wszystkie tedy czas z podziwieniem uważali z sobą, co by zá przyczyná była tey konferencyey Krolewskiej, różnie o tym sądząc. Artáxes twierdził, że niepochybnie náziutrz musi urość iáka ráda tájemna, potym obawiał się, żeby Krol ráno nie myślił gdzie iáchąć, y dla tego chciał z nim w wieczor mowić. Nárzekał przytym ná opóźnienie w sprawách y zwłokę, kto-  
T raby

raby z rąd miał urość.

Ale Ewänder rościawszy się, wiem ja (rzecze,) że nie inna przyczyną jest tej pilności Krolewskiej, tylko przyjazd Philotársesa, y niepochybnie iakieś plotki znowu wyniknęły, bo iako Krol wziął raz do niego suspicyą, tak ci, co mają w tym interes, aby go pśowáli, nieprześiaią wymyślać chymer co raz nowych; ale obaczymy to jutro. Urosła tedy co raz większa ciekawość w Artáxeście wiedzenia, ieśliby to, y co w tym nowego było, bo mu ná tym należało. Czego wszystkiego obiecował Ewänder komunikować mu náziutrz szczerze. A skoro było po wieczery, poszedł Ewänder do Krola, y tak ná oney ciekawey expectatywie wiedzenia coby było, rozszedłszy się z sobą, dzień on skończyli.

## R O Z M O W A

## O S M A.

**C**Hcąc się dowiedzieć Artáxes, co zá konferencyą miał z Krolem Ewänder, dnia wczoráyszego, zaraz

ráno

ráno posłał dowiedzieć się, jeżeli wstał; umyśliwszy bydz u niego, tą intencją, aby był wyrozumiał z niego doskonale o wszystkim, o czym ieno Krol z nim konferował. Taką miał ciekawość wiedzenia o tym; że mu się minuty zdały zbyt długie, ale daleko bardzicy biedzić się z niecierpliwością swoją musiał, kiedy powrociwszy sługą iego opowiedział mu, że iuz potkał Ewándrá z domu do Krolá iádącego, bo pilno po niego posłał, y że Ewándér tak mu przez niego kazał powiedzieć, że przed południem żadną miarą z nim widzieć się nie mógł, ale że odwieczorą pragnął zeyść się z nim w ogródzie pod Pałacem Krolewskim, kędy doskonale o wszystkim obcał go uwiadomić.

Trudno wypowiedzieć, iako zostawał utęskniony Artáxes z tak długicy odwłoki, boby był iák nayprędzey rad się dowiedział o wszystkim; á tym bardzicy, y ciekawicy pragnął wiedzieć o tym, dowiedziawszy się, że znowu Krol z taką pilnością posłał po Ewándrá, ledwo co wsta-

T 2 wszy,



wszy, zaczęmy różne sobie z tą formować konsekwencye, częścią obawiając się czego przeciwnego, albo sobie, albo przyjaćiom swoim, częścią zaś chcąc dysponować swoym umysł do tego, ieśliby tam było co wielkiego w tym, naczymby iemu siłę należało: tak tedy nie miał spokojney myśli, aż do samego niemal południa.

Y tąd to jest kondycya ludzi u dworu żyjących, że najmniejszy wiatreczek poruszy ich, z ładącego powstawszy: owe ambicye? emulacye? konkurrencye? pretensye? wzbudzają w umysłach ludzkich iakąś ciekawość trwożliwą, niespokojną, y wiedzenia chęć, o najmniejszych rzeczy, co kto mowi, albo czyni, aby przez to o fortunach swych miarkować rady, aby zabiegać czasem niepotrzebnie y niewiedzieć czemu, a pod czas chcąc zbyt naprawić, popsuwać sobie. Ztąd y owe plotki, iedne pochlebstwa, drugie nienawiści pełne, boiaźni y inspicie szkodliwe częste, o których y pomyśleć przykro, a dopieroż rozmawiać albo pisać.

Ale

Ale A  
nieyze  
miał p  
ktorem  
rze lic  
śniecia  
mogą,  
uprzyk  
gnąc i  
wandre  
człowie  
ła usły  
wać rze  
tając ś  
podniec  
średnie  
bez zad  
wszystk  
Tak  
myśl sw  
obiedzi  
zabawy  
do ogro  
bie od  
niego o  
mienney  
go coś  
ry go i

Ale Artáxus że był człowiek gornieyżego geniuszu, niż żeby był miał podlegać takowym myślom, ktoremi się zwykły pász przy dworze liche umysły, y ktore tylko śmiećiami Dworskimi názwać się mogą, nie mógł długo ćierpieć tych uprzykrzonych konfyderacyi, prágając iák nayprędzey widzieć się z Ewándrem, ktory także iáko wielki człowiek, cokolwiekby był od Kro-  
lá usłyszał, umiałby pewnie kierować rzeczą ná dobrą sironę, niechwy-  
tając się niczego lekkomyślnie, ani podniecąc ognia, ale y owszem  
śrzedniey trzymając się drogi, prosto bez zadnych figlow, ale roztropnie  
wszystko miárkując.

Ták tedy uspokoiwszy nieco umysł swoy Artáxus, skoro było po obiedzie, expedyowawszy niektóre zabawy co potrzebnieysze, poiachał do ogrodá wedle słowa dąncgo sobie od Ewándrá, aby tam był ná niego oczekiwał; y zástal go u kámienney Bálustraty rozmawiającego coś sekretnie z Filotársesem, ktory go iuż iákoby rozchodząc się

z nim żegnał, a dopiero postrzegłszy Artáxesa, tym bardziej przywitałszy go y mało co zabawiwszy się z nimi, niby pilniegdzieś kwapiąc się odszedł od nich.

A skoro Ewänder y Artáxes, sami tylko dwá y z sobą zostali, poszli trochę w bok do naydłuższej Aley, kędy są ławki do siedzenia sporządzone, tam usiadłszy z sobą, począł Ewänder Artáxesowi opowiadać, y nie mały czas relacją zabawił go wszystkich tych rzeczy, ktore z Krolem konferował, powiadaiąc mu, iako długich niezgod y rozruchow naywiększą była przyczyną suspicja, którą zawzięł Krol do Filotársesa, obawiając się iego potęgi, że nieprzyjaciele iego niewinne kálmnie włożyli ná niego, ziednawszy mu nienawiść y dyffidencją u Krola, dopiero iakim sposobem był z nim ná audyencyey, iako się z tego wszystkiego wywodził, dostatecznie mu wszystko wypowiedział. Ná co gdy potym replikował Artáxes z niemáłym podziwieniem, pokázuiąc iako zplónney okázycy, zwykły rość u  
dwo-



dworu suspicie o naywiększych, y  
naycnotliwszych ludziach: Rzekł do  
niego Ewänder: znać że to Proro-  
ckim duchem powiedział Trágedus,  
*Dubia pro certis solent timere Reges,*  
y to właśnie między Filotársefem, á  
Krolem dzieie się, bo się tego od Fi-  
lotársesa obawia, coby mógł uczy-  
nić, nie to co czyni: ále to wszystko  
sprawuie zwyczajna u Dworu su-  
spicya, ná ktorey mogliby też iuż lu-  
dzie nie fundować swoich opinii, ile  
wielcy, ktorzy iuż tak wiele przy-  
kładów widzieli, iáko suspicya dá-  
remnie zámieszawszy wielkie Kro-  
lestwá, ná koniec po szkodzie uspo-  
koić się musiałá.

To niepodobna odpowiedział Ar-  
táxes, áby ten narow suspicyey miał  
wygásnąć w umyśle pánuiących, ká-  
żdy widzę o co bárdzo dba, oto się  
y od ludzi czegoś obawia, y pogo-  
towiu suspikuie. A chcąc to Artáxes  
obszerniey wywieść Ewándrowi,  
iáko zwyczajna iest ludziom suspi-  
cyá, y pokázác z kąd ma swoy po-  
czątek, iáką szkodę, á często nie ná-  
grodzoną zá sobą pociąga, takim

T 4

sposo-

spodobem do niego mówić począł.

*O Suspicyey, albo podeyrzeniu.*

R O Z M O W A VIII.

Trwożli-  
wość u-  
mysłu  
ludzkie-  
go.

Podęprze-  
nia wy-  
stępki iá-  
ki.

**Z**Yczyłbym każdemu bez utra-  
pienia umysłu, iáko nayszczę-  
śliwiey wiek swoy prowadzić. Rá-  
dziłbym áby każdy do ukontento-  
wánia wnetrznego myśl swoię spo-  
sabiáł: radbym widziáł choć iednego  
w bogáctwie swym sytego, w przy-  
iáźni ludzkiey bezpiecnego, w ásy-  
stencyey y wierności poufałych nie-  
trwożliwego, od sług nieboiącego  
się, o przyiáćiołách nie wątpiącego,  
w wierności zdrády się nie lękaiącego,  
w pokoiu nie szukaiącego niepo-  
koiu, w oferrách oszukánia, w sło-  
wách fałszu, w obiernicách wycią-  
gnięcia, w usłudze interessu, w siá-  
teczności odmiány, w obronie zdrá-  
dy, we wszytkim nieszczęścia. Ale  
trudno bárdzo ználeść tę doskoná-  
łość. Nie widzę ktoby iá ná świećie  
mieć mógł, álbó podobno y chciał.  
Nie mász tak szczęśliwego, ktoryby  
w poyśrzedku obfitości y fortuny  
swoięy, dobrowólney niewoli zná-  
leść

leść nie miał. Nic nie jest tak niebezpiecznego, co by śuspicyey, albo podeyrzeniu nie podlegało, czego by się znarowiony umysł sam chcący nie lękał, czego by się od nawierniejszych nie obawiał, y od siebie nawet samego złe sobie nie obiecował. *Quidam etiam charissimorum conscientiam reformidant, & si possent ne sibi quidem credituri.* Y możesz być co nieszczęśliwszego na świecie? nie modz, y owszem niechcieć być szczęśliwym, y w największey będąc fortunie, zostawić utrapieniu swemu rezerwę, albo w dośłátku utraty, albo w przyjaćielu nieszczyrości, albo w usłudze zdrady ustawiczną boiaźń ponościć y żazrzyć. O! iak wiele ludzi oszukało podeyrzenie ich, że nie tylko próżnym strachem wolny umysł swoy dla skrytych opinii niewolili, ale ieszcze nad to w błędy y errorry uwikłani, daleko od cnoty odbili się. Ten przeniknięty afektem zazdrośnym o rzecz, którą sobie miał najmilszą uląkł się nie raz, a od nawierniejszego z przyjaćioł swoich. Ow zaś

Senec. Ep.  
l. Ep. 3.

Iaka nie-  
szczęśli-  
wość po-  
deyrze-  
nia.

T

cogo



co go ielzcze głębiey za ostrzona w  
suspicyą myśl dotknęła, uporem  
perswazyey swey płonnie uwiedzio-  
ny, do naygorzszych udał się sposo-  
bow: y tak y ten, y ow, między ná-  
wálnością swych boiázni y podey-  
zrzenia swego ciężarem, oh! iák pro-  
żno niespokoiny wiek odprawił.

*Eccl: c. 3. Multos supplantavit suspirio illorum,  
y. 26. & in vanitate detinuit sensus eorum.*

*Plutar-  
cha zda-  
nie o su-  
spicyey.*

Uważając Plutarch coby to za de-  
fekt był w człowieku podeyzrzenie,  
nazywa go opinią iedną, z iákieyś  
nieudolności y słabości umysłu, y  
geniuszu ludzkiego pochodzącą, tak  
dalece, że umysł człowieka podey-  
zrzeniem zaráżonego, w niwczym  
nie ma stałego wyrozumienia, ale  
za boiáznią y chciwością bezpieczeń-  
stwa, łacno się unieście, kiedy sobie  
uprzętnie drogę, y kázdey rzeczy  
chwyci się, która mu się wiego ro-  
zumieniu widzi bydz bezpieczniey-  
sza, albo pożyteczniejszy; y tak o-  
pisuje podeyzrzenie. *Opinionē quan-  
do assensus pra imbecillitate ei quod  
cap. 40. videtur concedit, eique se applicat ni-  
hil utile habens.* Prawdziwa rzecz

ieft,

ieft, że  
dosko  
wątpli  
ktory  
rzeczy,  
o nie,  
mie: y  
wszystk  
cieńsiw  
podeyz  
bawiani  
z rozum  
rządzo  
ronem,  
wa sus  
strony,  
Est acce  
dine al  
wpodey  
y niedo  
gotowi  
dnak g  
ronow  
z iedne  
ny byd  
zuie pr  
swym  
uśność

jest, że podeyrzenie pochodzi z nie-  
 doskonałości, z niewiadomości, z  
 wątpliwości: albowiem człowiek  
 który nie wie o końcu y drodze tej  
 rzeczy, o którą grą idzie mu, boi się  
 o nią, bo niedoskonałe o niej rozu-  
 mie: y z tąd wątpi, y obawia się ze  
 wszystkich stron iakiegoś niebespie-  
 czeństwa. Chcąc tedy definiować  
 podeyrzenie; rzekłbym, że jest o-  
 bawianie się czego, albo do kogo,  
 z rozumienia niedoskonałego spo-  
 rządzone. Ale zgodzę się y z Cyce-  
 ronem, który tak definiuje, y nazy-  
 wa suspicyą, że jest ufanie z iedney  
 strony, a obawianie się z drugiej.  
*Est acceptio unius partis cum formi-*  
*dine alterius.* Ztąd tedy poznać, że  
 w podeyrzeniu jest iakaś nieśtałość,  
 y niedoskonała wiadomość, a po-  
 gotowiu y błąd. Weyrzawszy ie-  
 dnak głębiey wtę definicyą Cyce-  
 ronową, który suspicyą ufaniem  
 z iedney, a nieufaniem z drugiej stro-  
 ny bydz tłumaczyć: widzę, że poká-  
 zuie przez nią człowieka w umyśle  
 swym rozdwoionego. Tu albowiem  
 ufność niedoskonała trzyma go po-  
 łowi-

Zkąd po-  
 deyrze-  
 nie się ro-  
 dzi.

Definicja  
 suspicyi.

Cicero.

Skutek  
 który  
 sprawia  
 podey-  
 rzenie  
 w umyśle

Umysł  
ludzki  
skłonniejszy  
do nie-  
ufania.

Przykład  
o Tybery-  
usie.

Tacit. 1.  
Annal.

Czemu  
człowiek  
z natury  
skłonny  
do suspi-  
cy.

łowicą bezpiecznego, tu zaś bojaźń  
niepewna trwożliwego mięsza y frą-  
snie. Tego jednak nie dokłada, na  
którą stronę umysł suspikującego  
zwykł się bårdziey unościć, czy na  
dowierzanie, czy na niedowierzanie.  
Ale experyencya sama uczy nas, że  
bårdziey umysł unoši się za tą stro-  
ną, która gorzsa, y od ktorey bår-  
dziey się obawia. Przykładem tego  
może być Tyberys, który tak  
złym, iako y dobrym niedowierzał,  
y każde podeyzrzenie na gorzszą stro-  
nę kierował. *Ab optimis periculum*  
*sibi, à pessimis dedecus publicum me-*  
*tuebat.* Możesz być większe podey-  
zrzenie? iako zarówno, iak od do-  
brych, iak y od złych obawiać się.  
W takowym widzę umysle niemalfz  
spokoyności z nikąd, zewsząd burza,  
y nawalność wojujących myśli. Ale  
coż za dziw? umysł ludzki przyro-  
dzeniem uwięziony, ciałem oma-  
miony, pasyjami, y afektami rozer-  
wany, ambicyą zaślepiony, chćiwo-  
ścią uwiedziony, miłością docze-  
snego dobrą związany, y skępowa-  
ny, nie ma własney swej wolno-  
ści;



ści; między nadzieją, żądzą, a boiaźnią, ustawicznie żyć y umierać: nie ma wiadomości pewney o żadney rzeczy, którą sobie zamierza, o fortunie swoiey wątpi, bo iey zbytne pragnie; kocha się w rzeczy ulubionej, y dla tego się o nią boi: suspi-kuie o zdrowiu, o wierności, o utra-cie dobrą, o odmiánie szczęścia, o śidlach cudzych na swoię fortunę, bo zbytne y zdrowia pragnie, y wierności pretenduje, y dobrą chci-owie szuka, y fortunę niepomiárko-wanie kocha: y dla tego zda mu się, że nie dosyć na utrzymanie tego ob-warówat sobie bezpieczeństwa, lada obcy posłpek sprawi w nim podey-zrzenie, jedno skinienie, zdrady, ie-dno cudze ruszenie, obiecuje mu ru-iny. *Sonus terroris semper in au-ribus eius, & cum pax sit, ille sem-per insidias suspicatur.* Wierę nie wi-dzę nic inszego, coby człowieka do suspiacy potężniey przywodziło, iá-ko chciwość y ambicya: dla tych dwóch ponęt tak szkodliwych y zdradliwych, w niewoli podeyzrze-nia dobrowolnie umysł się wikła.

Cupi-

Iob 14.  
x. 21.Chciwość  
y ambi-  
cya oká-  
zywa su-  
spicy.

*Cupiditas & ambitio eripit libertatem.* Zbytńia chciwość zatrzymá-  
nia dobrá, y fortuny ná świećie, u-  
czy nas niedowierzać, y w własnym  
szczęściu widzieć się nieszcześliwe-  
mi; bo co nád miarę kochamy, oto  
się też y nád przyzwoitość obawia-  
my: o to niespokojnie żyjemy, o to  
y nayniewinniejszego posądzamy.  
Różne są przecię drogi, które czło-  
wieká do podeyzrzenia prowadzą:  
są rozmaíte okázye álbo rzrodłá,  
z których podeyzrzenie nieiáko wy-  
nika: iedni są, co się obawiaią od lu-  
dźi zdrády ná zdrowiu, y tácy w bo-  
iáźni ustáwicznie żyjąc, sobie są nie-  
znośni, ludźiom ciężscy, y przemie-  
rzli: nikomu álbowiem nie ufaiąc,  
záwsze rozumiejąc, że zgubá ich na-  
leży komu inszemu, y koniecznie iest  
potrzebna. Tym podeyzrzenie grze-  
szą wszyscy Tyráni, którzy swoje  
okrucieństwo, y nieznośną zwierz-  
chność czuią do siebie, y przeto strá-  
tę y śmierć od wszyscyłkich sobie obie-  
cuią. Takim geniuszem zaráżony  
był on Mássynissa Krol Numidow;  
ten nie dosyć ná strážę, y obronie  
sług

Różne  
fantázye  
suspiku-  
iących, y  
onych opi-  
sanie.

Suspicia  
Massynis-  
sę Krolá

sług sw  
stwą,  
sobie z  
y dżką  
nieludz  
Nie iná  
Syráku  
dziećci  
mowyc  
iego ni  
szych n  
szych w  
stwą) lu  
rzając,  
nie sieb  
wierzon  
Corki s  
wyćwic  
skoro d  
do golen  
rozpalon  
włosyli  
skazał.  
y Oycer  
nym by  
dy małż  
mi y zw  
łożnicę

sług swoich zakładając bezpieczeń-  
 stwá, pów, y brytanów obrał  
 sobie za stróżów, aby nieludzką  
 y dziką boiaźń iego, dzika też, y  
 nieludzka przestroga odszczekała.  
 Nie inakszy był y Dyonizyus Tyran  
 Syrakuzanów, który przez czter-  
 dzieści lat krolując, nikomu z do-  
 mowych swoich straży boku swo-  
 iego niepowierzył, ale z naygrub-  
 szych narodów, iak naysilniej-  
 szych wybrawszy sobie (z pospol-  
 stwá) ludzi, y tym nawet niedowie-  
 rzaiąc, niebezpieczne o się pilnowa-  
 nie siebie poruczył: ani nawet bál-  
 wierzom golić się samym niedając,  
 Corki swoje w bálwierskiey nauce  
 wyćwiczone mieć wolał; ale y tym  
 skoro do lat przyszły, brzytwy  
 do golenia siebie niepozwolił, iedno  
 rozpalonemi z orzechow łupinami  
 włosyli, brodęli, przypalać sobie ro-  
 skazał. Ale nie mniey mężem iako  
 y Oycem do podeyrzenia skłón-  
 nym bydz się pokazał, kiedy Dory-  
 dy małżeństwem związany, fosa-  
 mi y zwodami obwárowaną sobie  
 łożnicę wystawił, y tak nieszczęśli-  
 wie

Numi-  
 dow spe-  
 rna.

Dyonizy-  
 us iaką  
 fustygą  
 był zard-  
 żony.

Val Max.  
 lib. 9.  
 cap. 14.



wie zgorzszym nąd śmierć podey-  
zrzeniem żyjąc, spokojniejszy się  
nad żywot śmierci obawiał. A co-  
więcey nąd to bydz może w podey-  
zrzeniu? kiedy się y tacy znaydują,  
ktorzy cień swoy y powietrze swo-  
ie za podeyżrzane sobie mają. Za-  
prawdę ten zły przymiot, nie jest tyl-  
ko samych tyránów, ktorzy się tego  
ná się obawiać zwykli, czym dru-  
gich niesprawiedliwie prześlądują.

Drugi  
rodzay  
suspikują-  
cych zo-  
bawia-  
nia się o-  
szukania  
się po-  
chodzi.

*Seneca.*

Defekt  
podey-  
zrzenia  
polityko-  
wi czym

Jest y drugi rodzaj suspikujących,  
á ten nie o zdrowie áni o żywot,  
ále o oszukanie od kogo, uślawi-  
cznie umysł politycznego pácyentá  
obraca, y niewczasnie: ále iáko y  
w tym omyłká. Nie zabroni, owszé  
częśćciey náuczy grzeszyć podeyżrze-  
nie. *Multi fallere docuerunt, dum ti-*  
*ment falli, & suspicando, jus peccan-*  
*di dederunt.* Wierności ieśli Cnotá  
nie upilnuie, pewnie áni uślrzeże po-  
deyżrzenie. Jest fortelow ná oszuka-  
nie ludzkie, ále nie má z pewniejszy  
náuki iáko podeyżrzenie: zwyczaj  
podeyżrzenia; álbó nálog suspicvi, jest  
to stopień do zdrády, nienawiści, y  
niebezpieczeństwa: kto rad suspikuię,

odkry-

odkryw  
kryty  
człowi  
á kto  
słaby  
krywa  
koby n  
teraz m  
raz mię  
tycznie  
coby ś  
zrzenia  
nie pok  
cudzey  
wierno  
*Fidelem*  
go wśy  
mę polit  
uśać y  
cnoty,  
deyżrze  
wydaia  
z twarz  
stępku.  
żeniem  
mę niew  
czytać ś  
ko kiedy

odkrywa swoją słabość, y defekt zakryty czyni jawny; bo suspikujący człowiek, znać nie jest bezpieczny: a kto sobie niebezpieczny, znać że słaby. zaczął y ten co suspikuie, odkrywa się byź słabym; właśnie iakoby mówił do trzeciego boję się, teraz mię konaj, teraz mię niszczy, teraz mię oszukaj. O iakby sobie politycznie y roztropnie ten postąpił! coby śmieie poufał, y ani podeyzrzenia, ani boiaźni po sobie nikomu nie pokazał: záprawdę rozumnie o cudzey wierności, jest w mowienie wierności w kogo nayspewniejszego. *Sen: lib. 1. Ep. 3.*

*Fidelem si putaveris, facies.* Dla tego wszyscy wielcy ludzie za Máxy-mę polityczną záwsze mieli to sobie, ufać y ufaniem obowiązywać do cnoty, y wiary ludzi, żadnego podeyzrzenia ani pierzchliwości nie wydając po sobie; ani z oczu, ani z twarzy, ani z naysmniejszego postępku. Tak Cesarz Iuliusz zwyciężeniem podeyzrzenia, zwyciężał samą niewierność. Nic piękniejszego czytać się nád to nie może o nim, iako kiedy roztroptym ufaniem, w po-

*Ufanie  
ludziom  
wielkim,  
iako po-  
trzebne.*

śrzodek buntujących się woysk, z wesołą y szczyrą twarzą przycho-  
dził, y tym złościom, y zawiężto-  
ściom wszelakim, siły, y serce o-  
deymował. Piękny Krolom y Wo-  
dzom przykład, piękna pánuiącym  
náuká, áby rostopnym ufaniem u-  
czyli y naygorszych wierności.

-- *Stetit aggere fuli*

*Lucanm. Cespitis, intrepidus vultu, metuit q̃  
timeri. Nil metuens.*

Iest ieszcze y to do uwagi, że kto  
suspikuie, zda się że nie iáko dyspen-  
suie od wierności. A to ztąd wy-  
wieść się może. Ze kto oszukiwa  
ufaiącego sobie, ten zdradza: y ten  
názwać się może zdraycą: álbowiem  
oszukać ufaiącego sobie, y niespo-  
dziewiáiącego się nic złego od siebie;  
jest to właśnie co się názwać może  
całą gębą zdrádzić; kiedy zaś kto  
suspikuie, y podeyzrzeniem nárabia,  
iuz się znáć ná nikogo nie spuszcza,  
iuz sam około siebie wątpi, iuz się  
zda widzieć przestrzeżonym, iuz nie  
polega na niczyiey wierności, y iuz  
taki nie może mowić nikomu, zdra-  
dzi-

*Ze kto  
suspikuie  
ten kwi-  
taie z  
wierno-  
ści, y iá-  
kim spo-  
sobem.*



dziłeś mię; ani posądzić o zdradę y  
 naywinniejszego; bo nikt nie może  
 bydź zdradzony, chyba kto ufa:  
 y przeto tylko ten co ufa, oblige  
 do wierności; przeciwnym zaś ipo-  
 sobem dyspensuje z wierności, y kwi-  
 tuie, kto nie ufa.

Ale nawet, chociażby człowiek  
 nie suspikuiący, był od kogo oszu-  
 kany, y zawiedziony; tedy przecie  
 jest iakaś poćiechą, modź rzec, ie-  
 stem zdradzony, bom ufał. Ten in-  
 stynkt szczyrości wnętrzney, to jest  
 wspólna ufności, oblige cnotli-  
 wych do kompasyi, y pomsty nad  
 każdym zdraycą, który oszukał u-  
 fającego sobie. Ale ten nie może  
 zwąć się zdraycą, ktoremu nigdy nie  
 ufano, y owszem kto nie ufa komu,  
 a obligował go do wiary, ten sam na  
 się bierze zimzę zdradzieństwa: bo  
 zdradza pierwey w umyśle swoim  
 przez dyskredyt płonny wierność  
 cudzą, który swoje ufność obligo-  
 wał. Jest albowiem dwóch rzeczy  
 sobie powinnych relacya do siebie:

Czemu  
 znosniey-  
 se oszukał  
 nie ufając  
 temu, y  
 dla czego

Co jest  
 bydź  
 zdraycą

Relacya

usługi y  
wiary  
wzajem-  
na, y  
iaka.

Moc pou-  
fności  
przyjacie-  
lowi.

Livius  
lib. 2.

Alexán-  
der wiel-  
ki umrzeć  
wolał dla  
ufności  
y iako.

wiarą y usługą, są to dwie rzeczy  
sobie powinne, przez wzajemną re-  
lacyą, y tak kto powierza y ufa, wy-  
ciąga szczerą usługę; iak y ten co  
służy, wyciąga szczerą wiarę y u-  
fność. A coż dopiero przyjaciel,  
ktory z samey miłości w równym  
stopniu położony jest z przyjacielem,  
jeszcze daleko potężniey obliquie się  
do ufności, y usługi z sobą wzajem-  
ney. To wszystko, cokolwiek  
praw, y kondycyi, między sługami,  
Pány, Przyjaciołmi, ludźmi, dobro-  
wolny umysł sprawiedliwie wyná-  
lazł, iedną nieufność rozpara, y ie-  
dną ufność utwierdza. *Habita fides  
ipsam plerumq; fidem obligat.* Ufność  
zaprawdę jest wielki kondyment u-  
mysłu w obojgu okazyi, ale nawet  
służy za poćiechę, y ulgę w fortunie  
wszelákiey, tak dalece, że y zdrádzd-  
nym bydź ufając, nie jest tak ciężko,  
y owšem ciężey bydź oszukánym  
po podeyzrzeniu. Pokazał to choć  
zbytнім przykładé Alexánder wiel-  
ki, álbowiem przestrzeżony listem  
od Pármenioná, że Filippus Doktor  
iego naykocháńszy, y ktoremu on  
cále

cále u-  
przena-  
czás,  
tania,  
wypit-  
zámys-  
iác, że  
że lepi-  
trwoż-  
wádzic-  
fność,  
tne po-  
w Krol-  
on prz-  
dził ok-  
tá zglá-  
wymow-  
szym z-  
pokázá-  
mu um-  
spokoy-  
niemnie-  
nieprzy-  
cznym.  
dziey n-  
ści, iak  
nie wys-  
sam w

ciałe ufał, otruć go miał w napoiu,  
 przenięty od Dáryusza, w ten sam  
 czas, kiedy mu list dał do przeczy-  
 tania, napoy od niego podany sobie  
 wypił, nie wzdrygnawszy się, ani  
 zamyśliwszy nad kubkiem: pokazu-  
 iąc, że cięższa suspicya nad śmierć, y  
 że lepiej umrzeć, niż niepewny y  
 trwożliwy od swoich żywot pro-  
 wadzić. Gorszą nad truciznę nieu-  
 fność, y gorsze nad śmierć sromo-  
 tne podeyzrzenie wspaniały geniusz  
 w Krolu bydz pokazał. Ale y Dy- *Dyon da-*  
 on przestrzeżony, że Kállipus cho- *leki od po-*  
 dził około tego, iakoby go z swiá- *deyzrze-*  
 tá zgładził, nie mógł się odważyć *nia.*  
 wymówić mu tego, ani naymniey-  
 szym znakiem podeyzrzenia o nim  
 pokazać, mówiąc zawsze, że miley  
 mu umrzeć, niż wustawiczney nie-  
 spokojności żywot prowadzić, y  
 niemnicy od przyiaćioł, iako y od  
 nieprzyiaćioł nie kłásć się bezpie-  
 cznym. Iakoż zaprawdę nic bár-  
 dziey nie wiąże sercá do wnętrzo-  
 ści, iak ufność; nikt się bezpiecznicy  
 nie wyspi, iak ten co ufa. Co Iob  
 sam w Księgách swoich przyznáe.



*Iob cap. Habe fiduciam proposita tibi spe & 11. v. 18. defessus securus dormies. Requiesces, & non erit, qui te exterreat, & deprecabuntur faciem tuam plurimi.* To jest

*Suspicia  
jak wiel-  
ka niedo-  
skonalsc  
w czło-  
wieku, y  
czemu.*

pewna, że nieufność y podeyrzenie, jest wielka niedoskonałość w czło-  
wieku. Mężność albowiem, ieżeli jest cnotą, y przytym także sprawiedli-  
wość; toć przeciwnym sposobem nieufność musi bydz błąd, y niedo-  
skonalsc, bo jest y przeciwna mę-  
żności, jest przeciwna y sprawiedli-  
wości: kto suspikuje, ten się uwodzi,  
a kto się uwodzi, nie może bydz ani  
mężny, ani sprawiedliwy: bo sprá-  
wiedliwość nie każe sądzić bez do-  
wodu; suspicya zaś bez dowodu, a  
często y bez przyczyny potępia. Mę-  
żność zabrania áfektom mieyscá, y  
pássyc ná wędzidłách mieć każe, ro-  
spásuie to niepohámowane podey-  
zrzenie, y do wszystkich pássyi zna-  
rowionemu złą opinią umysłowi,  
zbyt śliską y nie męską drogę ście-  
le, tak dálece, że umysł ludzki su-  
spicyą zaráżony, ze wszystkiemi nie-  
doskonalsciami wchodzi w sam-  
siećtwo, ówsem w powinowáctwo,  
Błąd,

Błąd,  
zdrosć,  
ność, S  
szpetna  
ktoż tá  
wiązan  
niem z  
go y Sa  
ności p  
Ne mola  
ille in ta  
dwo że  
babeat.  
że y ten  
nie mo  
co suspi  
filios diff  
Ale ie  
bydz ko  
czeniwa  
strożnos  
miało.  
ści. Pr  
esse mor  
blemá n  
ce znak  
oprawił  
má. Fide

Błąd, nieszczyrość, głupstwo, za-  
 zdrość, zawiść, y niespokoy-  
 ność, Siostry są podeyrzenia. O iak  
 szpetna y nie męska Párentelá! á  
 ktoż takiemu do wierności jest obo-  
 wiązaný? który wiare niewierze-  
 niem zelżył, y znieważył. Dla te-  
 go y Salomon nie obliguje do wier-  
 ności przyjaciela, tylko temu co ufa,  
*Ne moliaris amico tuo malum, cum*  
*ille in te babeat fiduciam.* Toć le-  
 dwo że nie rzecze. *Moliaris, cum non*  
*babeat.* Wiedział albowiem dobrze,  
 że y ten sam, ktoręgo duchem pisał,  
 nie może tylko się gniewać ná tych,  
 co suspikują y nieufają. *Ira Dei in*  
*filios diffidentia.*

Wierzą-  
 cemu  
 wiare  
 trzymać.  
 każe Sa-  
 lomon.

Prov. 3,  
 x. 24.

Bog się  
 gniewa  
 ná diffi-  
 dujących.  
 Ad Eph.  
 6. cap.

Ale ieżeli przez nieufność zda się  
 bydź komu wárowanie iákies bezpie-  
 czeństwa, iákoby uprzedzając złe o-  
 strożnością, ktoreby od kogo przyść  
 miało, trzymając się owej powie-  
 ści. *Prudente diffidentia nil utilius*  
*esse mortalibus.* Więć y Sáwedry Em-  
 blemá mając ná oku, który dwie rę-  
 ce znak wierności oczymá zewsząd  
 oprawił, nápomniawszy przez Lem-  
 má. *Fide & diffide:* albo żart Komi-

Ieśli nie-  
 ufność  
 może się  
 wymowić  
 ostrożno-  
 ścią.

Savedra  
 Symbol.  
 Plaut.

Obrawfsy  
przyiacie  
lá, ufác  
mu trze-  
bá konie-  
cznie.

Syn Boży  
nie mógł  
nigdy su-  
spikować

Matth.  
cap. 26.

czny starego Plaurá. *Oculatas babe-  
ri manus, nisi quod vident, credunt.*  
Ale to przed Elekcyą nie po Elekcyi,  
to iest, przed wybraniem, nie po wy-  
braniu przyiaciela rozumieć się ma:  
wolno niewierzyć niepolegając, ale  
spuściwszy się, już koniecznie wie-  
rzyć trzebá: nie tylko cnotá, ale y  
polityká mieć tak chce, po káżdym  
rostropnym y wielkim człowieku.  
Bo ufność w mawia cnotę, podcy-  
zrenie zaś przez niedoskonałość  
grzeszyć naucza. Dla tego wszyscy  
wielcy Mężowie, albo godnością,  
albo rozumem wysocy, nigdy po  
sobie nie śmieli pokázac znaku su-  
spicyi, albo nieufności. Ale y sam  
Syn Boży przyiąwszy Iskaryotá za  
Apostoła, nie mógł się zdobyć ná to  
aby mu był dowodne zdradzieństwo  
iego wymowił, y iákoby niewie-  
dział. *Amice ad quid venisti,* nie po-  
kázując go przywitał. Iest albowiē  
nieufności znakiem niedoskonałość,  
ktorey Syn Boży mieć nie mógł,  
źródło mądrości, y polityki nie  
tylko niebieskiey, ale y ziemskiey.  
Tá náuká Krolom, y Pánom wiel-  
kim,



kin (ktorzy władzą Bożą berła Krolom y  
 piastrują, y Maiestaty ośiadają) wy- Pánom  
 nika oczywista, iáko y ná ludziách iáko sro-  
 polegác, y iáko im ufać máią. Bo kto- motno su  
 rym doskonále sádzić należy, och spikować.  
 iák szpetnie! z niedoskonáłości po-  
 deyzrzec. Podeyzrzenie álbowiem  
 iest świádkiem niedoskonáłości,  
 pierzchliwość, boiaźń, iest Mátką  
 nienawiści, chytrości, oszukánia,  
 náuką y szkołą zdrády, zwierciá-  
 dłem głupstwa, narowem nie mę-  
 skim, ani Krolewskim, nie ludzkim,  
 ále dziecinnym y podłym. Wiéc ká-  
 żdy kto płonny y ládáíakim po-  
 wieściom prędko rad uwierzy, y z  
 nich suspikuie, ábo sádzi, ten nie mę-  
 skiego mieć w sobie nie może; bo  
 ledwie niewiástom uydą plotki, á  
 což Mężom tylko stałość y ufność  
 niechwiejącá się przyzwoita iest.

*Qui praeber aurem credulam calumnijs,*

*Vel ingenio js est praeditus vir improbo*

*Vel mentis haud plus, quam puer quivis habet*

Gáni Historyk wiek Cesarzá pewne- Kálumni  
 go, że zá Pánowania iego, Delato- om płon-  
 row z ládá podeyzrzenia szukano, nie wie-  
 námawiano, y nayniewinniejszych rzyć nie-  
 trzeba.

V s

przez

*Menader.*

*Kálumni*

*om płon-*

*nie wie-*

*rzyć nie-*

*trzeba.*

Tacitus.

Tczemu.

Plutar.

Moral.

Ecl. 5.

przez nich nie (prawnie) pośądza-  
 no. *Sic delatorum genus pessimum,  
 publico exitio repertum & poenis nun-  
 quam satis coercitum, per pramia al-  
 liciebantur.* A z kąd że y to? ieżeli  
 nie zpodeyzrzenia: bo w przod się  
 umysł nauczy bydź trwożliwym y  
 suspikuiącym, a potym ieśli się nie  
 pomiarkuie, zaśmakuie mu pomstá,  
 y z cudzey ruiny nie (prawnie) u-  
 przątnie sobie bezpieczeniśtwo, y tak  
 ná koniec ná złych lekkomyślnie zá-  
 prawnione podeyzrzenie zlewać się  
 będzie, (oh iák niezbożnie) y ná  
 dobrych. *Ita cum aperitur jus in  
 malos, cavendum ne postea & in bonos  
 recidat.* Y dla tego to podobno nie  
 dziwuie się Sálomon bynamnicy, że  
 w Krolestwách dzieią się niesprawnie-  
 dliwości, pośądżania, y oppresye  
 ludzi. *Si videris calumnias, & vio-  
 lenta judicia, & subverti iustitiam,  
 in Provincia non mireris.* Snadź wie-  
 dział dobrze, że w wielkich Pán-  
 stwách, nayprętsza iest niedoskona-  
 łość, podeyzrzenie z ktorego dyfi-  
 dencye, złe udania, nienawiści, a ná  
 koniec y niesprawnie dliwości zwykły  
 wyni-

wynika  
 zum D  
 nacyjne  
 potym  
 y przet  
 now, n  
 káздег  
 myśl, g  
 latorem  
 naturan  
 vestrum  
 occurre  
 cyanus  
 Apelles  
 werfarz  
 cyą, ál  
 Ptolome  
 dosem  
 ktory na  
 lij w mie  
 się był  
 ptonną  
 że cały  
 wierneg  
 zá zdra  
 iedną te  
 doskona  
 lo wład

wynikać. Postrzegł to wielki w ro-  
zum Demostenes, że z podeyzrzenia  
najczęściey rodzi się potwarz, a  
potym roztyrki, y zgubá Krolestwá  
y przeto w mowie swoiey do Ate-  
now, nie tylko występek ten, ále y  
káždego coby nim zaráżony miał u-  
mysł, gáni y znośić każe. *Cum de-  
latorem videritis viperinam habere  
naturam, ne expectate donec aliquem  
vestrum mordeat, sed cum primum  
occurrerit puniatur.* Swiadczy Lu-  
cyanus w powieściach swoich, że  
Apelles przez potwarz Antifilá ad-  
wersarzá swego w padł był w suspi-  
cyá, álbo podeyzrzenie ciężkie u  
Ptolomeusza Krolá, iákoby z Teo-  
dosém miał swoje porozumienie,  
ktory ná ten czas był głową rebel-  
lij w mieście Tyrus názwanym. tak  
się był tedy ná niego przez iedną  
płonną suspicyá Ptolomeusz uráził,  
że cały dwor iego Apelleśa, choć  
wiernego, y w náucę swey godnego  
zá zdraycę sądził, y poczytał sobie;  
iedná tedy suspicya, z potwarzy nie-  
doskonáley uformowána miała ty-  
ło władzy przeciwko cności Apel-  
leśo-

Mowá  
Demoste-  
nesowa  
do Ate-  
now.

Demost.  
X. contr.  
Aristog.  
Orat.

Lucian.  
lib. de  
Calum.

Suspicya  
daremná  
Ptolome-  
usza Kro-  
lá o Apel-  
leśie.



leſowey, że ią zwyciężyć y ruino-  
wać mogła przez podeyrzenie. Iá-  
koż położywszy ná stronę wszelki  
respekt godności, y cnoty ná ten czas  
rzadkicy, iáka się znáydowała w A-  
pelleſie, nie uszedłby był poſtáremu  
tenże Apelles ſmiertelney káry od  
Ptolomeusza, gdyby był tráfunkiem  
ieden z rebellizántow nie odkrył  
wszystkich, ktorzy w pomienioną  
fakcyą weszli byli, y Apelleſa nie-  
winnym bydz niepokazał; ále rá-  
czyey Antyfila udawcę Apelleſowe-  
go winniyszym nád innych bydz  
przyznał. Co obaczywszy Pto-  
meusz, ſuſpiczey płonney żalem y  
wstydem zdięty, áby był cnotę nie-  
uſnością ſwoią urázoną ukonténto-  
wał, Apelleſową niewinność ſtu tá-  
lentow podárunkiem, Antyfilową po-  
twarz uſtáwicznym więzienię nagro-  
dził. Chcąc tedy Apelles utrapienia  
ſwego, y náuki wiekom potomnym  
potrzebney pámięć zoſtawić ſuſpi-  
cyi y podeyrzenia konterfekt z po-  
twarzą złączonego Hiroglificznym  
obrazem w ten ſpoſob wyraził.

Odmálował głupſtwo ſiedzące  
z ośle-

z ośle-  
uchá na  
kázdego  
uſzy do  
dá plotk  
pozwo  
práweg  
deyzra  
iące we  
że pod  
plotkon  
ſwoię p  
fałsz, z  
ſioſtry  
ſci pał  
ce do g  
niewiaſt  
cya ręk  
bo rzec  
nie te z  
zá sobą  
ſtępki z  
wnym  
głupieg  
przy ty  
czące,  
dzia: c  
winność

z oślemi uszymá, y nádstawiające uchá na każdą stronę, zá Hiroglifik káždého głupiego, który záwsze w uszy dostátni, w rozum szczupły, ládá plotkom, y baykom, rad uchá pozwola. Podle niego nie dáleko práwego uchá stoi suspicya, álbo podeyzrzenie szepczące mu y wmawiające węń boiaźń. Iákoż to pewna, że podeyzrzenie z łacności uchá plotkom, y fałszom skłonnego, ma swoię postać. Z drugiey zaś strony fałsz, zdrádá, y potwarz, iáko trzy siostry pochodnie z ogniem nienawisści palającym wyráził, przychodzące do głupstwá, ktore to záwzięte niewiásty wzwyż miánowana suspicya ręká y palcámi wabi do siebie: bo rzecz prawdziwa, że podeyzrzenie te złe przymioty rádo pociąga zá sobá, y te trzy pomienione występki zá podeyzrzeniem, iák zá pewnym przewodnikiem do káždého głupiego łacny máią przystęp. Więc przy tym odmálował y dziecię płaczące, y żebrzące u nich miłosierdzia: chcąc przez to wyrázić niewinność, iáko dziecię iákie ośierociáte,

*Obraz su-  
spicyi wy-  
rażony  
Malarzką  
Struką od  
Apelleśa.*

*Lucian.  
lib. I. de  
calum,*

Co zapo-  
zytek da-  
ie dale-  
kość od  
podey-  
zrzenia.

ćiałe, które u fałszu, zdrady, y po-  
twarzy, nigdy nie znayduie respektu:  
á dopiero ná koncu z daleką poká-  
zującą się prawdę odmálował, kto-  
ra nierychło przychodzi, y žal z smu-  
tną twarzą wyrażony wiedzie za so-  
bą. Iákoż y to nie omyłká, że po-  
cząšie odkrywa się y prawdá; ále  
coż potym, kiedy głupiemu; długim  
á sromotnym podeyzrzeniem zawie-  
dzionemu, poźny á daremny po szko-  
dzie y wstydzie žal przywodzi. Nie  
táak sobie ten postępuje, u kogo ro-  
zum, y roztropność stolice (á nie  
głupstwo) ośiedźcie. Bo nie podey-  
zrzenie, ále prawdę bez żalu wesółą  
przy boku trzyma, y podeyzrzenia  
ná obraźcie swym mieć nie chce: táam  
áni fałsz, áni potwarz, áni zdrádá  
nie przystępuje do serca, kędy wolne  
od podeyzrzenia sumnienie: przy roz-  
sądku y rozumie szczyrze y nieobtu-  
dnie przemieřzkiwa, táam y w lepszym  
pierzu niewinność, y w lepszym by-  
ćcie cnorá, y w stálšzey klubie fortu-  
ná, y wszystkie cnory z doskonałą  
szczęśliwością złączone, wolny,  
roztropny, y nietrwożliwy umysł,  
praw-



prawdziwie zdobią, y koronują.

A coż nád to więcej szczęśliwość prawdziwa, w życiu ludzkim, pie-  
szczęńtzego mieć może, iako spo-  
koyność roztropną umysłu, która  
sama jest prawdziwym cnoty pod-  
runkiem. nie to albowiem jest spo-  
koyność; bydź dalekim od pracy y  
pieczołowania, albo próżnym czasu  
trawieniem bawiąc się, wszelkie ślá-  
rania, y kłopoty; widzieć ná sronie,  
bo bez kłopotu (choćby chciał) za-  
den ná świecie bydź nie może, ale  
spokojnym zawsze bydź może byle  
chciał. Spokojność tedy nie czasu,  
nie osoby, nie mieysca, nie okazyey  
ale swego własnego umysłu jest dá-  
rem: kiedy umysł od boiázni, žá-  
dzy, zazdrości, y wszelkicy trwożli-  
wości daleki, ukontentowaniem cie-  
szy się swoim, y wzajemnością u-  
fności przy cności iako naypewniey-  
szym mocni się od káždego, bespie-  
czeństwa. Ale kto podeyzrzeniem  
dobrowolnie się zarázi, ten iuż spo-  
kojney mieć nie może myśli. Bo  
tám y zazdrość, y żądza, y chci-  
wość, różne czyni projekty, w gło-

wie

*Spokoy-  
ność umy-  
słu, dár  
jest cnoty.*

*Co jest  
spokoy-  
ność umy-  
słu.*

*Podey-  
zrzenie  
czyni nie  
spokoy-  
ność umy-  
słu.*

wie suspikującego, y wszystko złe, bez potrzeby, bez fundamentu, ná niespokojność człowieczą wystawia, y buduje, wszystko ná ruiny nie ná poćiechę, ná szkodę, nie ná prześrogię; ná nienawiść, nie ná miłość. A iakoż w tym przymiocie ma bydz spokojność, w którym ruiny, szkody, nienawiści, á nie obrony, y bezpieczeństwa wewnętrzne gotuią się.

*Sen: Ep.* *Confusam vitam & perturbatam potentes agunt, & tantum metuunt, quantum nocent.* Y dla tegoć to często, y owszem zwyczajnie zwykło bywać, że ktorzy naywięcey popełniają występku, ci naybárdziey o drugich szerzą podeyzrzenie, y nayprédzey suspicyą nárabiáią; káżdą álbowiem złość z siebie miarę bierze y tego się od drugich nayprédzey obawia, czym drugim nayczęściey szkodzić zwykła.

*Sen: Ep.*  
10.

Kto to  
sam  
zwykł  
czynić to  
o drugich  
suspikuje

Przykład  
z Bráć  
Jozefa.

Ták Bráćia Jozefowi wiedząc do siebie, że brátu siłę złego czynili, y że go gdzie mogli przenásładowáli: dla tego też suspikowáli, o nim, że im zgubę gotować zámyślał, choć to w iego sercu nigdy nie powstało.

*Ne for-*

*Ne forte  
sus est  
quod se*

Jest  
występ  
geniusz  
niezboż  
żność á  
rością  
Bias wi  
wieści  
malam  
Niezboż  
założył  
że kto  
snością  
niespok  
kow ch  
nienaw  
wszelka  
stánowi  
niewdzi  
się w  
choćby  
żył sob  
jedno z  
mey cn  
gąsności

*Ne forte memor sit injuria, quam passus est, & reddat nobis omne malum quod fecimus.*

Gen. c. 50

§. 5.

Jest tedy podeyzrzenie nie tylko występku polityczny, y męskiego geniuszu nie zdobiący: ale nawet y niezbożności jest przyczyną. Niezbożność albowiem z ufnością y szczerością zgodzić się nie może; co y

*Suspicya czyni człowieka niezbożnego y iako.*

Bias wielki niegdy Mędrzec, w powieści swojej przyznał. *Impietatem malam esse contubernalem fiducia.*

Laër 1.

4. c. 7.

Niezbożność zaś w podeyzrzeniu założyła gniazdo swoje, tak dalece, że kto suspicyą, y trwożliwą nieufnością zarażony ma umysł, ten z niespokojnością wszystkich występku chwytą się, tam y zazdrość, y nienawiść, y gniew, y obłudą, y wszelką niezbożność, zapisuie sobie stanowisko. Przez podeyzrzenie, niewdzięczność zwykła wkradać się w sercá chytre y obłudne: bo choćby naywięcej kto cnotą zasłużył sobie chwały y wdzięczności, to jedno złe podeyzrzenie gwałci, y samemu cnotcie zasłużoną wydziera z gąsłci nagrodę, y owszem ją hanbi

*Podeyzrzenie dzi niewdzięczność, y iako.*

W

y tępi



y tępi niewinnie: świadkiem jest tak wiele ludzi wielkich, dla jednego podeyrzenia niesprawiedliwie ukrzywdzonych, zruynowanych, zagubionych. Świadkiem tego y Arystydcs Atenieński, od Temistoklesa wygnany, y nierychło przywrocony. Świadkiem Agrypiná od syná swego bez przykładu zabita. Świadkiem Seneká, wielkiey pobożności Filozof, podeyrzeniem zatracony. Świadkiem y Korneliusz zwycięzca, niewinnie wypędzony, y Cycero Krásomowcá wygnany, y Máryusz ukrzywdzony, y Belizáryusz niezbożnie oślepiony, wszystkie te bez przykładów niegdy, á teraz okropne wiekom przykłady, jedno podeyrzenie wystáwiło, iáko wszystkich występków y niezbożności źródło niepochybne. Ale jedná tylko zostáie okázya w ktorey roztropnemu człowiekowi podeyrzeć, y súsplikować godzi się: to jest, kiedy kto zły, y przeniewierzony, ná takim zostáie mieyscu, ná którym álbo Rzeczypośpolitey cności, oczywiście szkodzić może, w ten czas nie tylko o takim poacy-

*Przykład-  
dy rych.  
ktorych  
niestu-  
śnie su-  
spicya za-  
gubita.*

*Kiedy się  
podey-  
rzec go-  
dzi.*

podeyzi  
y dalek  
wiedliw  
wiem to  
dy pow  
mowi,  
dzieła,  
nigdy o  
przez n  
bardzo  
ergo ne  
sumat  
emist  
dopiero  
ro Ada  
podeyzi  
my, kie  
li o cno  
Tem  
su swego  
zując się  
rozmow  
goś idą  
ro zbliż  
komple  
dziawiz  
Kawale  
zywał A

podeyrzeć, ale y owszem oddalać, y dalekim trzymać od rządu spráwiedliwie należy. Náuczył nas álbowiem tego y sam Bog wieczny, kiedy powierzywszy y poufawszy Adámowi, naypierwszego rąk swoich dzieła, Ráiu roskosznego, á przecię nigdy o nim nie suspikował, áż mu przez niewierność swoją, okázyż bárdzo słuszną dał do tego. *Nunc ergo ne forte mittat manum suam & Gen. 3. sumat etiam de ligno vite, &c. Et emisit eum de Paradiso voluptatis.* Y dopiero Bog puścił się ufności, skoro Adam puścił się cnoty: ták y my podeywrzeniem nigdy nie zbłądzimy, kiedy nie będziemy suspikowali o cności, chyba dla cnoty.

Temi słowy dokończył dyskursu swego Artáxes, á Ewándér pokázuiąc się bydź wielce ućieszonym z rozmowy Artáxesowej, obaczy kogoś idącego do siebie z listem, á skoro zbliżył się ku niemu, uczyniwszy komplement do Ewándrá, y powiedziawszy się bydź sługą iednego z Káwálerow Dwórskich, co się nazywał Arystem, oddał mu kártkę od

niego, którą przeczytawizy Ewánd-  
der, trochę się zimarzczywszy, rzekł  
do sługi: Powiedz Wmć, niech się tu  
Iego Mość nie trudzi daremnie, bo  
mnie już w ogrodzie nie zańanie.  
Gdziebym zaś miał Iego Mości na-  
znaczyć miejsce do rozmowy, upe-  
wnić jeszcze nie mogę, ani o miej-  
scu, ani o czasie; ale dam znać sam  
Iego Mości, kiedy obaczę czas spo-  
sobny, bo ani dziś, ani jutro, wątpię  
abyśmy mogli mieć minutę wolną.

Takowy Respons odebrawszy  
posłaniec, powrócił do Arystá, á  
Artáxes rzekł do Ewándrá, to pe-  
wnie musi być jakiś Importun, bo  
to z cery twoiey rozumiem, y  
z odpowiedzi iemu dány: á Ewán-  
der ná to, ten test właśnie á nie inšzy  
ktory mnie już przez pięć dni niemal  
molestuie w pewney sprawie dość  
niesłuszney. Ná co Artáxes odpo-  
wiedział. To y ja mám właśnie tá-  
kiego drugiego, co go tu ieno do  
mnie nie widać, y niewiem iák się te-  
go będzie ustrzedz, ieśli mnie gdzie  
nápádnie. Ná co Ewándér tak odpo-  
wiedział. Jest ná to sposób, albo się

wymo-

wymo-  
ko ia n  
Artáxe  
żyć te  
po sąd  
tu bez  
A sk  
Artáxe  
sił go,  
paniey  
byle ná  
by ich  
znaczył  
wodą z  
Klalfro  
kedy K  
stynią: c  
się Ewán  
go był,  
ko mu  
tyłem c  
Artáxe  
lewskie  
że ná z  
nástąpił  
paniey  
wione.

wymówić, albo gdzie odjachać, iako ja jutro uczynię: co usłyszawszy Artáxes rzecze, y ia bez mała niezamię tego fortelu, y nie powroce aż po sądach, skoro ta sprawa samą się tu bezemnie uspokoi.

A skoro Ewänder zrozumiał, że Artáxes myślał gdzieś wyjechać, prosił go, aby dla konwersacyi w kompaniey z sobą mogli gdzie pojechać, byle na jakie miejsce osobne, gdzie by ich nikt nie importunował. Naznaczyli tedy sobie miejsce, płynąc wodą za milę od Miastá, do iednego Kłáztoru w lesie bárdzo wesołego, kędy Kámedulowie mają swoje pustynię: co postanowiwszy, obawiając się Ewänder, aby Aryst nie nászedł go był, y nie zastał w ogrodzie, iako mu się był wymowił, umyślnie tyłem ogrodá, pożegnawszy się z Artáxesem, w szedł do Pokoju Krolewskiego, dawszy sobie obá słowo, że názájutrz ráno pokiby gorąco nie nástąpiło, ruszyć się mieli w kompaniey z sobą, na miejsce umówione.



# ROZMOWA DZIEWIĄTA.

**N**ie omieszkał Artáxes y Ewánd-  
der, iáko sobie byli przeszłego  
dnia słowo dáli, ziechác się z sobą o  
godzinie siódmej przed południem,  
y wyśiadszy z káret do siebie nád  
brzegiem rzeki, kędy ná nich umy-  
ślnie Bat oczekiwał, nic prawie nie  
báwiąc się, wsiedli z sobą ná wodę:  
á skoro odłożyli od brzegu, miiáiąc  
Miásto, ktorego Páłace rzędem po  
nádrzeczcu weśołe oczom widzenie  
sprawuie, szukáli okázyi, o czymby  
byli čás przeiázdki dyszkuruiąc  
przepędzili; ále podať się im z rze-  
czy samey impet do rozmowy, bo  
Artáxes (pámiętáiąc dobrze, że dla  
tego byli umyślnie oddalili się od  
Miásta, áby się byli uwolnili przez  
to od importunow, ktorzy by ich by-  
li o rzeczy mniej słuszne molestow-  
wáli) rzekł do Ewádrá: niemogliśmy  
lepiey uczynić, iáko tym sposobem  
ustrzedz się bez inwidyi wszystkich  
owych napásći, instáncyi, przyczyn,  
ktore w nayniesłuszniefzey rzeczy  
táak

tak bywają mocne, że się trzeba z  
niemi nayrozróżdnieyszemu polityko-  
wi dobrze pąsować, á czasem mu-  
ścić y pozwolić, kiedy się ludzie  
prozbami uweznią wymagać czego  
ná kim, y że tak nązwę, dobywać  
gwałtem umysłu cudzego. Coby-  
śmy też byli poczęli, gdyby był ow  
człowiek z Arystem koniecznie pro-  
zbami nie przestawał nas satygować,  
á tak lepiey, żeśmy się uchronili te-  
go, z czego bez urązy wymowić się  
niemoglibyśmy byli. A Ewänder ná  
to. Iabym się był wymowił przy-  
znam się, choćby się naybárdziey  
urażał. Nie umieć się wymowić, iest  
to bydz niewolnikiem, á czasem słá-  
bym, y niemężnym Státysią. Coż-  
by poczał człowiek wielki? gdyby  
nie miał gotowych rácyi ná wymo-  
wkę, kiedy często o nayniesłuszniey-  
sze rzeczy popierać się przyidzie  
z importunámi; co usłyszawszy Ar-  
táxes, rzecze do Ewándrá: tak też  
właśnie o tobie powiedział Aryst,  
że Ewänder umie się tak pięknie wy-  
mowić z kázdey rzeczy, że mógłby  
całą Księgę o exkuzácii nápiśać gdy-  
by chciał.

A Ewänder rośmiawłzy się ná to, chcąc pokázác, że wymowká y exkuzacya nie iest godna nagány, ále naypocziwšzym, y nayroštropnieyszim ludziom potrzebna, tak począł mowić do niego.

### O Exkusacyi, álbo wymowce.

#### R O Z M O W A IX.

**O** Broná, y wymowká siebie samego, iest mi słuszną okázyą do tego co powiem. Dobrze to, y nápochwale moię powiedział Aryšt, że mam taką sposobność do exkuzacyi, y wymowki kształtney, żebym mógł gdybym chciał, *Librum excusationis*, to iest, Księgę o wymowkách nápiśać: co uważając, nie tylko żebym się zá to miał wstydác, ále y owšzć cieszę się z tego, że mi miásto nagány, sławy przyczynił. Wymowká álbowiem pod czás, ile pięknie, y potrzebnie záżyta, iest świadectwem doskonałości, rozśádku, y umysłu. Niemáśz nic potrzebnieyszego, iáko zachowác sobie przyiaźń ludzką, która że się przez negáttywę, to iest odmowienie czego, częšto u nierozśádných

Ná co wy  
mowká  
potrze-  
bna.

ładnych rekwizytorów. alterować  
 zwykłą, dla tego nic nie jest potrze-  
 bniejszy, iako mądra y roztropna  
 exkuzacya. Ale dwie są części exku-  
 zacyi, albo wymowki, które chociaż  
 pod jednym zawierają się imieniem,  
 są jednak różne. Insza jest wymow-  
 ka z cudzey proźby, a insza jest wy-  
 mowka z własney niedoskonałości,  
 albo błędu iakiego. Są jednak iako  
 rodzone dwie śiostrze, które choć  
 różnie wydane, jedną przecię mają  
 matkę, to jest, obronę własną, albo  
 od cudzey urazy, albo od własney  
 winy. Tak, że prawdziwa exkuzacya  
 albo wymowki definicya, wedle  
 sposobu Filozofiey wzięta, mogła-  
 by być (y owszem jest) takowa.  
*Wymowka jest roztropna obrona woli,*  
*albo sławy swojej od ludzi na stuśno-*  
*ści wspierająca się.* Zowie się obrona  
 woli, dla tego, że kiedy kto na kim  
 co wymaga, zda się że nieiako na  
 wolę jego następuje, y sobie chce ją  
 mieć powolną. Obrona zaś sławy  
 dla tego jest, że kiedy człowiek zwi-  
 ny, albo popełnionego erroru, albo  
 żadanego wymawia się, czyni to re-

Dwie ro-  
 żności  
 wymo-  
 wek.

Podobień-  
 stwo.

Definicya  
 wymow-  
 ki albo co  
 jest wy-  
 mowka.

Obiadnie  
 nie tej de-  
 finicyi, co  
 jest wyżey  
 położona



Wymow-  
ka słu-  
szna jest  
mądrość.

spektem obrony sławy swej, która przez zadanie musiała być nie iako dotknięta. Na słuszności wspiera ją ca się, dla tego się zowie, że słuszność każdej wymowki jest duszą, inaczej nie wymówką, ale uporem nazwać się może. Wymówka zaś która słuszności ma swoy fundament, nie kładę aby była defektem, ale raczej cnotą, y woli swej przy słuszności stałością. Wielka jest między Politykami trudność do osądzenia. Co li jest potrzebniejszego do uwagi człowiekowi rozumnemu, czyli umiętność proźby, czyli nauka wymowki: y jeżeli ten bárdziej gorzki, co nie uważnie żąda, czyli ten co nie uważnie wymawia się. Oboje moim zdaniem jest niedoskonałości, y słabego rozsądku świadełstwo, bo kto lekomyślnie po kina potrzebuie czego, uczy go odmówić. *Qui temere petit, docet negare.*

Nauka  
nie mniej  
ja jest u-  
mieć pro-  
sić, i tak

Kto zaś bez słuszności odmawia, grzeszy przeciwko prawu, dobrej przyjaźni, y wspólności umysłu swego: obay się mogą nazwać Importuni, albo nątrętowie. Ten co  
żąda

żąda  
active  
wyma  
tanie  
niewo  
iego u  
wyma  
go, n  
od ko  
siebie  
gandi  
tandur  
an qua  
wiem  
sznie  
słusz  
bym d  
niesłus  
dzą, a  
mnie  
dycyi  
ciwną  
bną, a  
albo i  
leżąc  
y cuk  
przew  
słowy

żąda nieuważnie, iest *importunus* *umieć się*  
*active*, drugi co się niesłusznie wy- *wymowić*  
 wymawia *Importunus passive*, bo  
 tamten czyniąc drugiemu niesłusznie  
 niewczās, modestyą, y skromność  
 iego uraża, ten zaś z rzeczy słuszney  
 wymawiając się, dyskrecyą drugie-  
 go, niesłuszną nieuczynnością lży,  
 od konfidencyi, do konfidencyi do  
 siebie odraża. *Ea perplexitas est obli-*  
*gandi vel demerendi, ut aque cogi-*  
*tandum nobis sit quæ petere liceat,*  
*an quæ tuto negare debeamus.* Nie-  
 wiem kto winniejszy, iali co się słu-  
 sznie wymawiam, czyli on co nie-  
 słusznie prosi: żąda kto po mnie, á-  
 bym dla niego uczynił rzecz, álbo  
 niesłuszną, álbo szkodliwą, álbo cu-  
 dzą, álbo drugiemu obiecąną, álbo  
 mnie uprzykrzoną, álbo iego kon-  
 dycyi nie własną, álbo słowu prze-  
 ciwną, álbo dla respektow niepodo-  
 bną, álbo nie wedle czasu powinną,  
 álbo iákimkolwiek sposobem niena-  
 leżącą, y koniecznie przecię chce,  
 y cukruie mi to przyiaźnią, miłością,  
 przewodzi mię racyami, dobywa  
 słowy, gwałtem przymusza mię u-  
 przy-

Niedy-  
 skretne  
 ządanie  
 pokim,  
 iakie?

przykrzeniem, niedyskrecyą, zatru-  
dzeniem, szkodę wiałną moję, ál-  
bo niewczás smakuie mi, y konie-  
cznie ná mnie wymierza. A ia mam  
milczeć, y nic nie odpowiedźiawtzy,  
áni rácyámi, áni słusznościá, áni po-  
dobieństwem, nie zaśłoniwtzy się,  
koniecznie woli iego dosyć czynić?  
Pytam się co iest w nas niewinniey-  
szego, czy iego nieważna żądza,  
czy moia słuszna wymowká? On  
wizyftkie siły y fortele ná to obro-  
cił, áby drugiego ná wolą swoję prze-  
ciągnął, y wymierzył ná nim co chce,  
á drugi czemu nie ma bydz za roz-  
sądnego miány, kiedy podobnym  
spósovem przy słuszności, dowcipu  
swego rusza dla niego, áby się przed  
nim spokojnie wysiedział, y nie mu-  
siał tego, co on po nim lekkomy-  
ślnie potrzebuie, koniecznie czynić.  
Pięknie Publius Rutilius, człowiek  
wielkiey u Rzymian powagi, iedne-  
go przyiaćciela swego niesłuszney  
proźbie wymawidiąc się, odpowie-  
dzieć musiał. Kiedy álbowiem dłu-  
go przykrzył mu się, áby dla niego  
rzecz mniey słuszną, y trudną, ko-  
nie-

*Kto nie-  
ważnie  
prosi o co  
godzien  
aby mu  
odmowio-  
no.*

*Przykład  
wymow-  
ki, Publi-  
usza Ru-  
tyliusza.*

niecznie  
zbrania  
cze sto  
dzie po  
czyniś  
pięknie  
dział n  
kiedy a  
nic mi  
odpowi  
ką exku  
wymow  
y niespo  
mu, że  
potrzeb  
my. N  
dyskrec  
nieważ  
ny, nie  
milo, l  
żadnego  
dacie zn  
álbo g  
dna, á  
niepode  
trudnoś  
czym i  
żeby o



niecznie uczynił, a on nie mniej zbraniał mu się, aż náostatek iesz-  
cze słowá te przydał. *A coż mi bę-  
dzie po twej przyjaźni, kiedy nie u-  
czyniś dla mnie o co cię proszę? Ná co  
pięknie y uważnie Rutyliusz odpowie-  
dział mu. Rowšem mnie co po twojej?  
kiedy dla niej rzeczy niestuszące czy-  
nic mi każesz.* Ták y my właśnie  
odpowiedziawszy nie grzeszymy tá-  
ką ekzuzacyą, kiedy się koniecznie  
wymowić nam potrzebá: nieuwagá  
y niespokojność ludzka winná te-  
mu, że się trudnemi w prośbách y  
potrzebách cudzych stáwiać musie.  
my. Nie dosyćże ten czyni swoiey  
dyskrecyi? Kiedy będąc od drugiego  
nieuważną instancyą inkomodowá-  
ny, nie dając nic znáć, że mu to nie  
miło, kształtnemi sposobámi, bez  
żadnego niesmáku pokázuie mu, y  
dając znáć, áby mu się nie przykrzvíł,  
álbo gestem námieniwszy, że to tru-  
dna, álbo zmarzczeniem czoła, że  
niepodobna, álbo wymowieniem się  
trudnością, że zabáwny, álbo o  
czym innym dyskurs odmieniając,  
żeby ow przestał, álbo odwlecze-  
niem

*Opisanie  
uczynno-  
ści. nie z  
chęcią u-  
czynio-  
ney.*



niem widzenia się z nim, aby mu się tego za czasem odechciało: kiedy go zaś goręczy uprzykrzoną prozbą przyćśnie, albo nie zrozumie, albo wątpliwością, y obawianiem się iakimśi odmowi, albo ná koniec z kondycyą obieca. O iák wielkiey pracy! do dania znać, że uczynić niechce, z niedyskretem, y Importunem zażyć musi. Co pięknie Seneká z pewney okázyi wyráza. *Quir non (cum aliquid à se peti suspicatus est,) frontem obduxit, vultum avertit, occupationes simulavit, longis sermonibus, & de industria non inventibus exitum, occasionem petendi abstulit, & varijs artibus properantes necessitates elusit, in angusto verò comprehensus aut distulit, aut timide negavit, aut promisit, sed vix exeuntibus verbis.* A przecię niedyskret, nie tego nie rozumie, ná to czego chce usadziwszy się, koniecznie y bez uwagi przyiaćielá niewczasuie, y ná nim wymaga. Iákże ma mu byđć powinien, ieżeli od niego nie otrzymał, ále wymierził. *Nemo libenter debet quod non ac-*

cepit

Seneca.

*cepit sed expressit.* A jeżeli za to obowiazany nie będzie, czemuż dla niego czynić? chyba swoiey niedyskretyi powinien raczey będzie, że wymierzyłá, swoiey śmiałości, że wystrążyłá, swoiey ciężkości, że wymogłá, á nie drugiemu, który rad nie rad wymówić się nie umiał. *Sibi quisque debet quod à nolente accepit.*

Obowiazany ni-  
komu nie  
może być  
Importun  
choć co  
dla niego  
uczyni, y  
czemu.

A czemuż tedy nie chwalić wymowki, która od tego jest zasłona: coż może bydz mizerniejszego, iáko człowiek uprzykrzony, y niesłusznie żądający czego, choć y máley rzeczy, kiedy niesłusznie prosi, y nieuważnie: uczynić dla niego nie potrzebá, y lepiey go ná mniejszey przestrzecz, á niżeli ná większey dyzgustować. Nie dawno trąfiło mi się słyszeć, kiedy ieden Importun ná przyiaciela, który do mnie przyiachał nastąpił, áby mu koniecznie pozwolil swoich koni, w drogę, á on sam z umordowanemi końmi do mnie przyiachał, przyznam się, że mi go tak żal było, bo iuż ledwo co niepożyczył, áżem go ia sam umyślnie zatrzymał, á onemu co się mu

Przykład  
o Importunie w  
máley  
rzeczy od  
bytym.

nie

*Krol Frã-  
cuski Mat-  
ce swoiey  
niechciał  
małey  
rzeczy u-  
czynić, y  
wymówił  
się iey.*

nie dyskretnie przykrzył, iakem  
sam odpowiedział. Koni niepotrze-  
bnych Iego Mość nie ma, a potrze-  
bnych pewnie nie da: y tak odbyty  
odemnie, odeysć musiał. Wiem, że  
rzekł potym, tak małey rzeczy dla  
mnie nie uczynił: przyznaię, y słu-  
sznie, boś mu się też y ty dla małey  
rzeczy, a siłę przykrzył. To wię-  
ksza, że Ludwik Krol Frãcuski,  
Mátce własney prosił pieniędzy  
w kárty, żadną miarą pożyczyc nie-  
chciał, y nie pożyczyl, tak tylko od-  
powiedziawszy, niesłuszną aby Mát-  
ká miała syná prosić. A kiedy ona  
odbiwszy mu tę odpowiedź, zno-  
wu mu ná to tak rzekła; więc mi-  
day sam bez prózby: a on znowu  
iey tak ná to; niesłuszną aby miał  
Krol dáwać nieproszony. Co usły-  
szawszy, więcej go nie prosiłá, aby  
on znowu nie zaczął, niesłuszną aby  
Mátká miała Syná prosić, y tak ko-  
łem szłaby była wymowká, a czás-  
by był dáremnie trawiony. Uczy-  
niłá tedy swoiey dyskrecyi dosyć,  
y nic nieuráziwszy się, pieniędzy so-  
bie przynieść kazałá, a on też dy-  
skre-



skrecyą iey ukontentowany, nie w ten czas, ale potym prędko, wielkim y znacnym podarunkiem, żart swoy, y dyskrecyą oney nagrodził. W tey wymowce dwie rzeczy są do uwagi godne, pierwsza, że w ten czas uczynił kiedy chciał, nie w ten czas kiedy musiał; y oná wdzięcznieysza była iego uczynności, która z dobrowolney iego miłości pochodziła, aniżeli by była pierwey, którą gdyby był respekt iey osoby wyćisnął, nie temu, ale swemu Macierzyństwu powinna by była. Druga piękna w tym do uwagi konsideracya, że naypięknieysze są takie wymowki, które z żartu y argucyi mają swoy wywod: á to dla tego, że wymowka iest rzecz surowa; żart zaś cukrnie nieco prostą ostrość odmowienia. Piękne zaś nie mniey są takie żarty, które nie tylko jedną odpowiedzią instancyą odbiiają, ale y ná replikę zaráz ząkrawiają, iako w tym wzwyż námienionym żarcie pokazało się. A takie żarty, albo wymowki, mogą się nazwać ostrożne, albo przezorne, y owszem potężne; bo takich nikt nie zwoiuie,

Naymil-  
sa uczyn-  
ność do-  
browol-  
na.

Zarobli-  
wa wy-  
mowka  
nie ura-  
ża.

Idka wy-  
mowka  
zowie się  
ostrożna.



*Jako  
kształtnie  
umiec wy-  
mówić.*

*Przykład  
o Alexán-  
drze . co  
się kształ-  
tniey pro-  
szbie wy-  
mówić  
nie mógł.*

áni odbije. Ale y przeciwnym spo-  
sobem toż być może, że nie tylko  
pięknie odmawiającemu, zá złe mieć  
niepodobna, ale też y umiejtnie bez  
uprzykrzenia proszącemu, nie mniej  
niepodobna wymówić się: takdálece,  
że kto kształtnie wymawia się, obli-  
guie, ieszcze y cieszy: tak też wza-  
iemnie, kto ostrożnie prosi, y żąda  
roztropnie, nieiako wiąże, y bez u-  
przykrzenia przymusza, dyskretnego  
swey prózby pácyentá. Tráfiło się  
to Alexándrowi wielkiemu, że ieden  
prosty y mnieyszy kondycyey czło-  
wiek, wymogł na nim roztropnością  
taką rzecz, ktorey był Alexander  
przyśiągł nie uczynić. A to w ten  
sposob: stánął był Alexándér wielki  
pod Lámpfakiem, Miástem sławnym,  
z woyskiem swym, y uporem Mie-  
szczan rozniewány, obiecał spalić,  
y wypląndrować kázać Miásto, ná  
co tak się był zawníził, że dla niko-  
go uczynić inaczey niechciał. Mię-  
szkał tam w tym Mieście Anáxime-  
nes, człowiek godny, w którym się  
Alexándér bárdzo kochał, że był ie-  
go Preceptorem, który dowiedzia-

wszy

wszy fi  
Miásto  
u niego  
cále go  
do Ale  
cogo m  
że mu  
przyśią  
o co on  
sięga p  
usłysza  
do nieg  
to Miá  
miawst  
sięgał  
nie pali  
prętkie  
wiem y  
wszystk  
Zápr  
wá nic  
słuszną  
cię mil  
roztrop  
łá tylo  
áfekt i  
prosteg  
kiego K

wszy się, że Alexándér zawzięt się  
Miasto spalić, podiął się uprosić to  
u niego, że Miastu dał pokoy, y w  
cálego zachował. Askoro przyszedł  
do Alexándrá, postrzegł zarazem o  
co go miał prosić, y powiedział mu,  
że mu samemu bárdzo był rad, ále że  
przyśiągł, dla niego nie czynić tego,  
o co on będzie prosił, y zaráz przy-  
sięgą przy nim potwierdził to. Co  
usłyszawszy nic nie czekając, rzekł  
do niego, więc cię proszę Krolu, ábyś  
to Miasto spalić kazał. Co zrozu-  
miawszy Alexándér, że kiedy przy-  
sięgł nie czynić, przyśiągł oraz y  
nie palić: zádziwiwszy się piękney y  
prętkiey iego reflexyi, Miasto zdro-  
wiem y cáłością nád spodziewanie  
wszystkich dárawał.

Záprawdę prózba Anáxymeneso-  
wá nic nie była nie dyskretna, bo o  
słuszną rzecz była wniesiona, á prze-  
cię miłsza ieszcze była, dla tego, że  
rostopnie y kształtnie záżyta, miá-  
ła tylo władzy nád Alexándrem, że  
áfekt iego uśmierzyła, y zá wolą  
prostego człowieka, wolą tak wiel-  
kiego Krolá obrociła. Nie żał uczynić

*Nie żal* dla kształtney y rozumney proźby:  
*czynić* im roztropnieysza proźbą, tym szpe-  
*dla tych* tnieysza iest wymowką, á im ostro-  
*co umieć* żnieysza y nieuważnieysza proźbą,  
*prosić* tym subtelnieysza, y sławnieysza  
*kształtnie* także wymowką. Czytamy w Poc-  
 zyách, że ono złote Iábkó, co o nie  
 tak wiele Bogiń konkurowáło, pię-  
 knieyszey dáć kazano. *Detur pul-*  
*chriori.* Proźby násze są to Boginie,  
 co y Bogow niewolą, *ora Deos flectūt.*  
 Naypięknieyszey proźbie dáć nie  
 żal, miło uczynić dla tych, ktorzy  
 pięknie wymagają.

Ale ná co szukać obcych przykła-  
 dow, kiedy y między námi znaleźć  
 się mogą. Nie mogę zapomnieć, iá-  
 ko iedná znaczna Dáma, proszące-  
 go siebie o Obraz ieden, y sławny  
 Oryginał, Krolá Polskiego, od pro-  
 źby piękną, y rozsądną wymowką  
 odwiodła. Abdykował w ten czas,  
 álbo ráczey kładł Krolestwo Polskie  
 iuż Káżimierz, co wszytkiemu  
 światu dobrze wiadomo, y pod ren  
 właśnie czas, upodobał mu się dzi-  
 wnie ieden Obraz u Málárzá wiszą-  
 cy, który był tey Dámy, o ktorey  
 się ná-



się namieniło: chcąc go tedy dostać przymawiając się iey o niego, a potym y prosić począł, obiecując co wzajemnego dla niey, o coby go też prosiła uczynić; ná co ona tak rzekła: Ia tylko o iedną rzecz słuszną y pożyteczną tobie samemu, prosić cię będę, a jeśli iá dla mnie uczynisz, ia tobie zaraz obraz daruję. Ná co gdy Krol zezwolił, tak do niego znowu rzekła: więc cię proszę abyś Krolestwá nieporzucił. Co usłyszawszy odpowiedział, to jest niesłuszną kondycyá, bo ia tego uczynić com raz Krolestwu deklarował, inaczey nie mogę. A ona iemu ná to; Więc jeśli ty niechcesz tego uczynić dla mnie, co znabyćiená twego honoru, y dobrá będzie, tedy niesłusznieyła, ábym ia to dla ciębie uczyniła, co będzie z utratą tego, w czym się ia teraz kocham.

*Iáko się  
wymowi  
ta iedną  
Pani Kro-  
lowi z o-  
brázá.*

Są też niektóre wymowki (ile z wymow- ludźmi co się ich zbyć nie może) ki nieme, nieme, co uczynkiem á nie mową nazywa- wymawiają ludzi, iáko to zámilcze- iá się nie- nie, uchronienie się rozmowy, albo ktore, y zmyslenie iákicy poważney zabawy, iákie są



*Przykład  
foremny,  
zbycia się  
kego.*

aby się ustrzedz niewczasu, od tego  
co się przykrzyć myśli: á nád to nic  
słuszniejszego ile z takimi, co owo  
áni słusznosc, áni rozum, nie per-  
swáduie im, áby dáli pokoy proźbie,  
ále koniecznie, y z niesmákiem ná-  
pieráią się, czasem y z urázą; z takie-  
mi lepiej y nie mowić, ániżeli nie-  
skończonym mordowáním bydz  
od nich uniewczasowánym. Nie da-  
wno mnie samemu coś podobnego  
trafiło się, przyszli do mnie z Miast  
moich niektorzy Xięża Ruscy, álbo  
Greccy, ktorzy o rzecz mniey słu-  
szną, przykrząc mi się, powymowie-  
niu się moim nic sobie nie dáli wybić z  
głowy tego, o co dármo prośili, ále  
co raz przykrzyli mi się, ktorým á-  
bym więcej nie odpowiadał był, y  
ábym ich był zbył, żeby odešli, nie  
znalazłem prętszego sposobu, tylko  
ten, to jest, zásiadłem Száchy grác,  
áby oni postrzegszy żem zabáwny,  
y że rá grá cichości potrzebuie, nie  
wchodzili do mnie do pokoju: y tak  
się stało, że oni też dármo. y długo  
czekać musieli. Przyszedł tym czá-  
sem do mnie ieden moy domowy,  
ktory od ubogich poddáných Supli-

ki rozn  
nie mow  
nie prze  
czywłzy  
za pisma  
bodzy c  
ki, ále z  
piikowá  
replikę.  
ia Szácho  
pow. Zda  
odpowie  
to osądzi  
od tych  
prozbaci  
mnie, ále  
y bez ná  
importun  
czásem p  
ániżeli z  
niedyskre  
álbowien  
cięższeg  
uczynić  
sznosci,  
uprosić,  
kę rozbi  
nie wíp

ki różne przynioŹtzy, nie śmiał mi  
 nic mowić, aby mi był grzącemu  
 nie przeszkodził; którego ja oba-  
 czywszy, spytałem się go, coby to  
 za piśmá były, odpowiedział, że u-  
 bodzy chłopci, podali słuszne Suppli-  
 ki, ale że gram nie śmiał sam Sup-  
 plikować. Ná com ja mu taką dał  
 replikę. *Niechaj przyjdą, nie gram*  
*ja Száchow dla chłopów, tylko dla Po-*  
*pow.* Zdała się niektórym tá moia  
 odpowiedź tym bardziey, że przez  
 to osądźili, że ja nie miał intencyi  
 od tych sironić, ktorzy w słusznych  
 prośbách swoich uciec się mieli do  
 mnie, ale od tych co mnie niesłusznie  
 y bez nadzieie otrzymanía daremnie  
 importunowali. Záprawdę lepiej  
 czasem przed nátrętem uchronić się,  
 aniżeli z niewczasem, y z dyzgustem  
 niedyskrecyi jego podlegać. Nie mąsz  
 albowiem nic żałośniejszego, nie  
 cięższego, iako dla Importuná co  
 uczynić, który bez řádu, bez słu-  
 szności, bez wszelkiej okrásy nie  
 uprosić, nie wymodz, ale że tak rze-  
 kę rozbić prawie chce. Niepodobna,  
 nie wspomnieć z tey okázy śmie-

*Przed ná-  
 trętem le-  
 piey się u-  
 chronić.*

*Nie dy-  
 skretny y  
 nągnu-  
 śniejszy*

do niecier-  
pliwości  
przywie-  
dzie.

Śmieśny  
przykład  
o Impor-  
tunie.

sznego iednego tráfunku, przez kto-  
ry łącno każdy pozna, iáko niedy-  
skretny, y Importun często y nay-  
gnuśnieyszego człowieká, do niecier-  
pliwości przywieść musi, á ten stał  
się takowy; nie dáleko iednego wiel-  
kiego Miásta w Polsce, ieden zná-  
czny człowiek, ktorego miánować  
niechcę, náwiedział często pewnego  
sąsiáda, który miał grzeczną y na-  
dobną żonę, ktorego dyskrecyą swo-  
ią, y uczynnością, tak sobie był do  
konfidencyi przyzwoił, y prawie  
zniewolił, że chociaż z żoną iego za-  
bawiał się, on iákoby tego nie wi-  
dział, przez spáry pátrzył, y nic mu  
pośiedzenia z żoną swoją nie odma-  
wiał: áż ná koniec kiedy iednego  
czásu siedząc z Pánią, przyszło raz  
do ściśleyszych ofertow, Mąż sie-  
dząc u stołu, umyślnie drzymiącym  
się uczynił, áby był nie widział, co  
się tam w kącie działo, álbo nie zdał  
się widzieć, znąc rozumiejąc, że iá-  
ko grzechu niewiádomość, tak y ro-  
gow nie czyni. Iákokolwiek, dy-  
skrecya támtogo tak mu się podobá-  
ła, że mu nic nie przeczył, ále umy-  
ślnie usnął. Był tam niedáleko słu-

gá tego  
drzyma  
nek spa  
też iák  
śláscze z  
mieć pr  
z ręką  
szy, dr  
rzecze  
ciebie i  
rzecz dz  
człowie  
honor o  
szę nie  
Dysyn  
prawił  
mógł w  
rzecz ch  
poznac  
trętwo  
iey y na  
symulo  
nieyszy  
iey nie  
zen, kt  
Kied  
li, żeby  
tentowa



gą tego Páná, co dla niego umyślnie drzymano, który widząc, że Małżonek spał w spárzsy się ná stole, chcąc też iáko Pan do Zony, ták y on do słáste z winem (ktora ná stole státa) mieć pryścíp wolny, porwác mu iá z ręką zániosł się, co on postrzegszzy, drugą ręką zá słáste ułápił, y rzecze do niego: *Slyß Brácie nie dla ciebie ia spię, ále dla Páná.* O? iák rzecz dziwna do uwagi! On dobry człowiek, wolał sobie dáć wziąć honor dyskretnemu, niż biedną słáste niedyskretnemu, y nátrętowi. Dysksymulował kiedy mu rogi przyprawił człowiek dyskretny, á nie mógł wytrwác kiedy mu márną rzecz chćiał wziąć Importun: y ztąd poznác, iáko jest rzecz cięszka nátręctwo, y niedyskretya, że trudno iej y naylepszemu człowiekowi dysksymulowác, musí się y nayskromnieyszy (ná nią obruszyć, y Błázen iej nie cíerpi, zgoła więcey niż błázen, który dla Importuná co uczyni.

Kiedyby ludzie byli ták doskonáli, żeby rozumem y rozsądkiem kontentowali się, y rzecz słuszną w klu-

*Głupi jest  
kto dla  
Importu-  
ná co czy-  
ni.*



Tacit l. 1.  
Annal.

Postępek  
polity-  
czny wy-  
mówki  
od Tybe-  
ryusza za-  
żyty.

bie swęcy prawdy, y własney potrze-  
by trzymáli, nie potrzebáby wy-  
mówki, ále y dawnych ieszcze wie-  
kow, zá naywiększą roztropność  
mieli wielcy ludzie, umieć się mądrze  
y pięknie, á wedle słuszney potrze-  
by wymówić. Opisuie Tácyt Tybe-  
ryusza, że wymówki iego sposob  
był, wątpliwość iákąś czynić, tym,  
ktorzy czego bez łádu żądáli po nim.  
*Consulto ambiguus.* Tenze Tybery-  
usz politycznym sposobem Germá-  
niká wielkiey powagi człowieká, bez  
urázy wymówką ćichą, y niewyma-  
wiájącą się odwiódł od pewney áfe-  
ktácyey. Wiedząc álbowiem że Ger-  
mánicus ná to rzeczy kierował, áby  
był pewną Prowincyą administro-  
wał, która Tyberyuszowi dla potę-  
gi iego podeyzrzenia czyniłá, wprzód  
dysymuluiąc iákoby nie wiedział,  
że on korzyšta w tym, czego prág-  
nął, dwa urzędy wysokie, y z wiel-  
kim honorem iego, ále z mnieyszą  
suspicyą, y podeyzrzeniem potęgi,  
osiárował mu: á on też postrzegizy  
co się działo, uprzedzonym od nie-  
go honorem będąc, prosić więcęy  
o to, czego bárdziej prágnał, nie

śmiał.  
eius ag-  
offerend-  
mogła  
mowy  
dni: nie  
się mov-  
ále ćich-  
iá sobie  
prágna-  
się im ni-  
tnemi s-  
czeństw-  
nie wyn-  
ále rzec-  
chcący  
się, y za-  
mránia  
niłá. Rz-  
przyzná-  
tę sztuk-  
rozum-  
winien  
coż pro-  
kowi, i-  
urzędz-  
kim w-  
go nást-

śmiał. *Tiberius acrius modestiam eius aggreditur alterum consulatum offerendo.* Tá wymowká názwać się mogła, wymowká umysłu, á nie mowy; bo ludzie wielcy, y rozsądni: nie máią tey niedyskrecyey áby się mową ieden drugiemu przykrzył, ále śichym y skrytym sposobem dáią sobie znáć, że rzeczy ná to czego prágną kieruią, wzáiemnie też ċi, co się im nie zda czego uczynić, kształtnemi sposobámi uchodzą niebezpieczeństwá otwártey prózby, áby się nie wymawiali, y nie proszono ich, ále rzecz samá przez się iákoby nie chcący między niemi rozchodźiła się, y żadnego zgorśzenia, álbo szczerńia w pospolitym gminie nie czyniła. Rzecz kto, że to nieszczerość? przyznáię, ále czyiáś? czy tego co tę sztukę począł, czy támtęgo co ią rozumie? moim zdániem nic ten nie winien co tak odbija, iák mu galą: á coź proszę potrzebniejszego Politykowi, iákó wymowká: człówiek ná urządzie wielkim położony wszystkim wygodzić nie może, wszyscy go nástępuią, káždy go chce záżyć, káždy

Tácit. 2.  
Annal.

Ludzie  
wielcy ċi-  
cho się  
między  
sobą ro-  
zumieją  
y czem.

Człowiekowi na urządzie położonemu, czemu potrzebna wymowka.

każdy oszukać, każdy wyczerpnąć. A iakóżby go stało, kiedyby się wymówić nie umiał, iakoby się ofie-dział, kiedyby się tym muchom, tym mrowkom, nie miał odeymo-wać, co to czasem na urzędzik iako na miód, iako na lep lgną, a sami na co nie wiedzą: drugi skosztowawszy radby był nie pragnął. radby się po-

tym wymówił, a przecię się gnie-wał, kiedy mu rozsądnie odma-wiano; dopiero pozna co to jest u-mieć wymówić, kiedy mu też dro-bnieysze muszęta koło nosa zaláty-wać poczną, y iak się im też musi dobrze iako y wyższy od niego o-ganiać. A coż dopiero kiedy przyi-dzie oganiać o dobrą pospolitego, na ktore iako wroble na cudze pro-so, tak wiele importunow co godzi, na więcey złatuie się, iako tam czę-stych y niesłusznych instancyi nasłu-chać nie może! ktorym niemal wszy-stkim (mało co przetrząsnawszy) wymowki potrzebą. Drudzy o nic się nie starają, tylko aby pod pre-textem usługi dobrą pospolitego za-żyli, z niego się dobrze mieli, y

Rzecz-

W publi-  
cznych  
przystu-  
gach kto-  
rym się

Rzeczpo-  
swego,  
li, a kie-  
zagrodz-  
do złeg-  
z czego  
widye?  
no dla  
mowił  
kosztuie-  
owšem  
mnienie  
z tego w-  
cznie po-  
się usz-  
wymaw-  
runt du-  
piero ki-  
cnemi, y  
Piękn-  
cycy, ch-  
dament-  
lowisza-  
nery za-  
sposobr-  
mitosn-  
wawszy  
cycy, y



Rzeczpospolitą iako owi Akteoná swego, ogárowie szárpáli, y obracáli, á kiedy im wyższy drogę do tego zágradzi, álbo poznawszy skłonne do złego subiektá, wymowi się im z czego, áż z tąd iakie ná niego inwidy? Więc mówią zaráz (byleśieno dla nich czego nieuczynił,) wymowił mi się z tego, co go nic nie kosztuie. A iakoż to nie kosztuie? y owszem názbýt, kiedy kosztuie sumnienie, kosztuie cnotę, trudno się z tego wymowić, y owszem koniecznie potrzebá; bo ieśli nie możemy się ustrzedz oszukánia, choć się y wymawiamy. *Multi fallere docuerunt dum timent falli.* A což dopiero kiedybyśmy byli káżdemu iácnemi, y nie umieli się wymowić.

trzebá  
wyma-  
wiać.

Senech.

Piękna owo rzecz do konfyderacyey, chociaż z bayki ma swoy fundament. Ze Pluto ná párl się był u Iowiszá áby mu był pozwolił Wenery zá żonę, ieden piekielny y niesposobny do delacyey y wdziękow miłosnych obywatel, nie poráchwawszy się, że to nie wedle proporcyy, y kondycyy jego instancy

Platona y  
Wulkaná  
nieuważna do Iowiszá instancy  
nie im nie pomogła.

inko-

inkomodował, y niewczasował Iowiszá, czego on mu też odmówił, á dał mu zá to Prozerpinę, ále tak że tylko przez spáry ná to pátrzał, kiedy on iá sam porwał, y dysymulował iákoby o tym nic nie wiedział: podobnym sposobem y Wulkan nápárt się u Iowiszá, áby mu dał Minervę za Mąż, á Corkę swoię, nie poráchowawszy się, że on kował, y że to nie po iego plecách tak wysokie y gorne Małżeństwo, zá to mu też Iowisz dał Wenerę zá żonę, áby był poznał, co to iest nie uważnie prościć, bo niewiedział co z nią rzec, kiedy się iey drudzy zalecáli, á dopiero cożby był począł z Minerwą, Boginią mądrości, ieżeli támtęy rády dáć nie umiał. Często Importuni nie wiedzą o co proszą. Ale wielcy y rozsądni ludzie, álbo Pánowie, wiedzą dobrze dla czego się czásem

*Syn Boży* wymawiaią. Mamy przykład z Nowego Testamentu, że Ian, y Iákob, *syn wy-* mówił się prośili Syná Bożego, áby ieden po *z prózby* prawey, á drugi po lewey stronie siedział, podle niego, w Chwale niebieskiej, y odmówił im tego ho-

noru,

noru, choć się im roszkazał sam o co prosić, dawszy im tę odpowiedź. Nie wiecie o co proście. *Nescitis quid petatis.* To pewna, że Syn Boży nie mógł zbłądzić, który się mądrze wymowił łączny z rząd argument, że y my nie błądzimy, kiedy się słusznie y roztropnie wymawiamy, y dla tego z wielkimi, y znacznymi ludźmi których Pan Bog rozumem y dzielnością osobliwą przeznaczył, do rządu świata, ostrożnie w proźby, y w rady w dawać się trzeba, y nie tylko ná ich wymowki iakie bydź od nich mogą, trzeba mieć reflexyą, ále y iako się im umieć wymówić, słuszny ná to y gruntowny trzeba mieć rozsądek. Iako on wielki Senator Rzymski, kiedy go Tyberyusz poczcził w radzie, áby był wprzód zdanie swoje, y sentencyą powiedział, wymowił się, y rzekł: jeżeli wprzód dasz votum, ia będę miał wczym cię naśladować, ieśli ia, boię się ábym się z tobą nie zgodziwszy, nie zbłądził. *Si primus dixeris, babebo quod sequar, si post omnes, vereor ne imprudens dissentia.*

Wiel-

Marc.  
cap. 10.

Wymow-  
ka iedne-  
go Sena-  
tora Ty-  
beryusza.  
wi. ma-  
dra.

Tacit. 1.  
Annal.



*Przykład  
o Antyo-  
chu co się  
postowi  
Rzymskie  
mu nie  
mógł wy-  
mówić.*

Wielkim ludziom umieć się wymo-  
wić, jest naywiększa sztuká, bo tych  
urazić, jest też naywiększa szkoda.  
Swiadczą Historye, o Pompiliusie  
pośle Rzymskim, że posłany będąc  
do Antyocha Krolá z instancją od  
Rzymian, áby Ptolomeuszowi dał  
pokoy, y koniecznie z nim pogo-  
dził się, tak ufał powadze swojej  
Poselskiej, że chcąc Antyocha do  
razu zagadnąć, áby mu się był nie-  
śmiał wymówić, naprzód witające-  
mu się z sobą, ręki dąć niechciał,  
rzekszy: Ia ciebie iák przyiaciela  
przywitać od Pánstwa mego nie mo-  
gę, áż mi obiecasz że Ptolomeusza  
ukontentuiesz, bo Rzymianie tego  
po tobie chcą koniecznie. Záltero-  
wał się nie co Antyochus, y wątpli-  
wą iákąś repliką záturzymuiąc go,  
prosił áby był ćierpliwy, áż się z Se-  
natem swym o tym z nieście: co usły-  
szawszy Pompiliusz, nie dawszy mu  
czasu do rozmyślania, laską, którą  
w ręku trzymał, do kółá po ziemi  
Antyocha określił, y rzekł te sło-  
wá. Ia tobie mówię, że iesli mi z te-  
go kółá wynidziesz, nie dawszy mi  
deklá-

deklará-  
szem n  
zaráz o  
sto poi  
nić dla  
te tak  
Antyo  
o tym  
tum, se  
los post  
lece zát  
nie prze  
pokoy  
woli do  
on też  
bárdzo  
kimby  
Pompil  
będąc u  
wielkie  
ko mu  
sławę  
go ob  
dyby  
mowić  
być ni  
kfszą n  
wę, bo

deklaracyey, że pokoy z Ptolomeuszem nie odwołocznie zawrzesz, ia zaraz od ciebie do Rzymu z tąd prosto poiądę, deklarując, że nic uczynić dla Rzymian niechcesz. Słowa te tak przeniknęły, y zátwrożyły Antyochá, co pięknie tám Historyk o tym wspomina. *Non legatum locu- Val. Ma- tum, sed ipsam illi curiam ante ocu- xim. l. 6. los positam crederes.* Mowię tak dálece zátwrożyły go te słowa, że nic nie przecząc, áni się wymawiając, pokoy z nim zawrzeć, y Rzymian woli dosyć uczynić przyobiecá; á on też dopiero dáł mu rękę, y mile bárdzo z nim się przywitał: oh iákimby był importunem poczytány Pompilius! gdyby to był prywatnym będąc uczynił, ále że imię Krolestwá wielkiego dźwigał ná sobie, nie tylko mu to uszło, ále y owfzem w sławę y nieśmiertelność imieniaiego obrociło się. A coż dopiero kiedyby Antyoch tak umiał się być wymowić, iáko się ná wymówkę zdo- być nie mógł, dáleko ieszcze większą nád Pompiliuszá miałby był sławę, bo ludziom wielkim, których

Nayiru-  
dnieysza  
umieć się  
wymowić  
ludziom  
wielkim.

Y

powa-

powagą y władza, ma znaczny respekt, umieć się wymowić, iest rzecz trudna, y prawie rzadka. Ztąd tedy łącno osądzić, iako wymowka iest chwalebna, y potrzebna, y iako sławę, pożytek, y zadržymanie dobra poсполitego często przynosi.

Dwa rodzaje są jednak ludzi, którym się wymawiać, iest przeciwno rozumowi, to iest, potężnym, albo czego godnym. Potężnym niepodobna, bo czego nie uproszą, to sobie dać każą; z tąd owo Lukan krotko to przyznał.

Lukan.

lib. 2.

Kto czego godzić  
bez pro-  
zby powi-  
nien o-  
trzymać.

Error po-  
pełniony  
od Rzy-  
mian w  
wymow-  
ce Kato-

-- *Arma tenenti*

*Omnia dat qui iusta negat.*

Godnym zaś, wymowić się nie słuszną, bo raczy słuszniejsza uczynić dla nich, przed przymówką; godności albowiem, żadna rzecz nie ma byź odmowiona. Dla tego Rzymianie wielki error popełnili, że stającemu się o Praturę, (Urząd znaczny) Katonowi, wymowili się z tego na Seymie, człowiekowi wielkiemu, którego oto prosić raczy trzeba było, a niżeli mu odmawiać: co Historyk za wielki występki po-  
czyta



czyta, y nazywa. *Maximum comiti-* nowi u-  
*orū crimen: lib: VII.* dając znać przez czynioney

to, że niemasz naynierozsądnies-  
 szego erroru, iako temu, co czego  
 godzien niesłusznie wymowić się:  
 iakoż źle się to Rzymianom nągro-  
 dziło, bo co Kátonowi godnemu,  
 urzędu dąć niechcieli, mniey rozśa-  
 dnemu Wátyniuszowi dąć go z szko-  
 dą y żalem swym musieli: sobie rá-  
 czey nie Kátonowi wymowką swo-  
 ią, krzywdę uczynili, y rzec się  
 śmieie mogło, że nie Kátonowi urzę-  
 du, ale urzędowi odmowili Kátona.

Wymowką słuszną bydz ma, w tá- Wymow-  
 kiej zaś, która godności czyiey nie- ká z przy-  
 iaką krzywdę czyni, nie tylko słu- ięcia ho-  
 szności nie masz, ale y owszem oczy- noru jest  
 wista pokázuie się nieuwagá. Iest ie- wspania-  
 szcze iedná species, albo sposób wy- ta, kiedy  
 mowki, ktorey niemniey nie godzi uważna.  
 się przepomnieć, która się nie do  
 drugich, ale do siebie samego tylko  
 ściąga. A tá jest, kiedy się kto wy-  
 mawia, zbrania, albo przyięcia cze-  
 go, á nie zdánia, albo uczynienia co  
 dla kogo. Tá moim zdaniem jest nay-  
 wspaniałsza wymowká, bo piękniey-

sza rzecz słyszeć: niechciał przy-  
iąć, á niź, niechciałno dla niego uczy-  
nić. Tákowa wymowká kiedy ma  
fundáment ná samey wspaniałości,  
powagę y honor dáć, wymawiają-  
cemu się, kiedy zaś sadzi się ná lek-  
komyślnęy wzgárdźcie, áłbo niedbál-  
stwie, áłbo uráž; y kontempt, áłbo  
niesławę przynosi.

*Jako się  
Maniliusz  
z honorem  
Rzymia-  
nom wy-  
mowił.*

Pięknie się y poważnie Mániliusz  
Rzymiánom z ofiarowanego sobie  
urzędu wymowił, ktoremu kiedy ca-  
łe Rzymiánow zgromádenie, zgo-  
dnie mu stárzeństwo całego Miásta  
oddáli, á on żadną miarą przyiąć go  
niechciał, słabością zdrowia wyma-  
wiając się, oni iednak wypuścić go  
z tego niechcieli, y powtórnie pro-  
śili go, áby się nie wymawiał, tá-  
kiemi słowy uspokoił ich: Proszę  
nieprzymuszayćie mię do tego urzę-  
du, ná którym ieśli ja zostawać bę-  
dę, áni ja wálznych obyczáíow znieść,  
áni wy rzádu mego wytrwać nie bę-  
dziecie mogli. Ták poważna y śmia-  
ła wymowká oraz złączona, iemu  
honor, á proszącym zádziwienie, y  
uspokoienie przyniosła.

Iest

Jest  
goz im  
ktorey  
sławy  
wa. T  
y wysł  
umysł  
iaka d  
Im wi  
cey po  
nikt by  
się dosł  
Vitijs s  
qui m  
częstsz  
rzystwo  
res. socy  
by się d  
biegał,  
sza grz  
pność  
swoiey  
choć n  
wká, k  
Kártág  
Będąc  
ská Ká  
Dwilliu

Jest na ośiątek wymowka, jedne-  
goz imienia, a osobnego rodzaju, o  
ktorecy wspomniałem, co się obroną  
sławy, albo erroru własnego nazy-  
wa. Tá kształtnym sposobem błąd  
y występki tráfunkowy, a czasem y  
umyślny zwykła wymawiać, y nie-  
iaka czynić mu w niesławie ulgę.

Im więcej jest errorow, tym wię-  
cey potrzebá obrony; bez erroru  
nikt bydz nie może na świecie, nikt  
się doskonałym ieszcze nie urodził.

*Vitijs sine nemo nascitur, optimus ille  
qui minimis urgetur.* Zgoła nay-  
częstsze, y nayściślejsze jest towá-  
rzystwo, człowiek albo błąd. *Erra-  
res socij vita.* Bez wymowki ktoz-

by się od niesławy, albo winy wy-  
biegał, y uwolnił. Jest tedy niemniej-  
sza grzeczność, y nieiaka rostro-  
pność umieć się z niedoskonałości  
swoiey wymowić. Ucieszna owo,  
choć nie bárdzo gruntowna wymo-  
wka, którą Annibal z erroru swego

Kártagineńczykom się wysłiznął.  
Będąc albowiem Hermánem, woj-  
ská Kártagineńskiego, dał potrzebę  
Dwilliuszowi, Hermánowi Rzym-

Wymow-  
ka z erro-  
ru iaka.

Wymow-  
ka błędu  
kiedy  
kształtna  
potrze-  
bna.

Przykład  
o Anniba-  
lu, y iego  
wymowie



skiemu, ufając sobie, że go miał pewnie zwyciężyć, ale iako to omylnie y woiennikom czasem pokazuje się fortuną, miasto zwycięstwa, woysko utracił: chcąc się tedy z przegrancy potrzeby przed Oycyzną swoją iakokolwiek wymowić, y błędu swego czyli nieszczęścia nieślawie ulżyć, tak sobie postąpił. Wyprawił iednego poufałego bardo a roztropnego człowieka co pędzey do Kártaginy, aby tam zbiegł, niżeliby najmniejszy głos o przegrancy doszedł ich, który stąnawizy z drogi wesoło, y iakoby nic złego nie stało się, prosto na Ratusz kędy się rada odprawowała przyszedł, y w poysrzedku gromádney Senatu y pospolstwa audyencyey, rzekł: Posłał mię Annibal do was, deklarując się Rzeczypospolitey, ieżeli Hermánowi Rzymskiemu, z woyskiem na się następującemu potrzebę koniecznie dać, czyli ustrąpić, albo przed nim uchodzić ma. Co usłyszawszy wszyscy, y iednego nie wyjąwszy, zarazem się zgodzili, aby nie uchodził, y owszem surowie

roz-

rozka  
Taką o  
stropny  
czekają  
nie zgrz  
śnie iak  
y dla te  
wszyst  
tego co  
na fortu  
zy obro  
tak roz  
dla reg  
nie mo  
mowk  
chowar  
Anniba  
kto z p  
żaden;  
tury sw  
a zbyt  
nieleż  
ko w  
zazdro  
wney  
sto nie  
czytają  
kowi n

rozkazali, aby się z nim potykał. Taką odebrawszy odpowiedź on ro-  
stropny postanęć, nic więcej nie  
czekając, rzekł do nich: Więć nic  
nie zgrzeszył, że tak uczynił wła-  
śnie iakoście mu rozkazali potkąć się  
y dla tego też przegrał. Zdumieli się  
wszyscy y poalterowali, ale miasto  
tego co ná niego nárzekać mieli, iuż  
ná fortunę tylko przeciwną swe ura-  
zy obroćili, pamiętając, że y sami  
tak rozumieli, iako on uczynił: y  
dla tego iuż więcej zá złe mieć mu  
nie mogli. Ale coż kiedyby był wy-  
mowki, y rostropnego fortelu ná za-  
chowanie sławy swoiey nie záżył  
Annibál, czy wymowiłby go był  
kto z popełnionego erroru? pewnie  
żaden; bo ludźi chępliwych, y z ná-  
tury swoiey zazdrościwych, tá iest,  
á zbyt zła własność, że cudzemu  
nieszczęściu niewyrozumieią, y iá-  
ko w wielkiej fortunie będącemu  
zazdroszą, tak y w złej y przeci-  
wnej poniżonemu urągają się, y czę-  
sto nieszczęście zá własną winę po-  
czytają. A gdyby ieszcze człowie-  
kowi nie dał był Bog rozumu, aby

*Człowiek* się słowy, y pretextami, lub roztro-  
*człowie-*pnemi wymowkami obronić umiał,  
*kowi nie* samby się narod ludzki bez folgi, y  
*wyrozumie.* wyrozumienia, na się wzajemnie nie-  
 dyskretny wykarzał, y wykasał.

*Idko De-*  
*mostenes*  
*utrapio-*  
*na białogłową od*  
*kłopotu*  
*subtelną*  
*wymow-*  
*ką wybá-*  
*wił.*

Pięknie się z przypadkowego błędu  
 wymówić, jest znak roztropnego, y  
 doskonałego w sobie umysłu. Pi-  
 szą o Demostenesie, że białogło-  
 wę iedną, w kłopotcie wielkim będą-  
 cą, dowcipnym, y subtelnym bárdzo  
 fortem, pięknie y rozsądnie wy-  
 mowił. Przyszli raz byli do niey  
 dwáy towarzysze, ktorzy prośili iey,  
 aby pieniądze ich, u niey zostawiały  
 w schowaniu, y żeby ich żadnemu  
 pojedynkiem nie oddawała, aż obáy  
 do niey po nie przydą; co ona dla  
 nich uczyniła iako ią prosili. Nie dłu-  
 go potym ieden z onych powrócił  
 do niey, y zmyśliwszy sobie frásu-  
 nek, y płacz, iakoby po śmierci to-  
 warzysza swego trapił się, y oszuka-  
 wszy ią, pieniądze ktore z towá-  
 rzyszem swym do schowania iey dał,  
 sam odebrał, y precz poszedł. Aż  
 w krotkim czasie przychodzi do bia-  
 łogłowy y drugi, upominając się  
 pienię-

pienię-  
 zwiąwi-  
 zwana  
 wá o p-  
 wie od  
 Sędziar-  
 tomny  
 iey spra-  
 pozywa-  
 że taki  
 białogł-  
 dzy ied-  
 on prz-  
 więc ta-  
 pieniąd-  
 wárysz-  
 inaczey  
 uznaw-  
 wiedzia-  
 dził, ab-  
 wespół-  
 dze prz-  
 potu z-  
 kiedyb-  
 mowk-  
 wałaby  
 niewia-  
 śmierci



pieniędzy, które tamten już sam wzięwszy, więcej nie powrócił. Pozwana przed sąd od niego białogłową o przywrocenie pieniędzy, prawie od żalu ledwo żywa, stawa przed Sędzią: był tam Demostenes przytomny, który podjąwszy się bronić iey sprawy, rzekł do tamtego co ją pozywał. *Bracie wsłakęś powiedział, że takie prawo między wami, że ta białogłową nie miała oddawać pieniędzy jednemu bez drugiego.* Co gdy on przyznał, Demostenes rzekł: więc ta białogłową gotową oddać pieniądze, byleś także drugiego towarzysza wespoł po nie sławił, bo inaczej ich oddać nie może. Co sąd uznawszy, tak iako Demostenes powiedział, dekretem swoim przysądził, aby ow wprzod z towarzyszem wespoł po złożone do niey pieniądze przyszedł, a białogłową od kłopotu została uwolniona. Pytam się, kiedyby nie mądra Demostenesa wymówka y obrona, czy nie szwankowałyaby była na substancyi uboga niewiaśła, która ledwie, że od żalu śmierci sobie nie zadała? czy nie o-

*Wymow-  
ka dow-  
cipna nie-  
franco-  
stwem, a-  
le rostro-  
pnośćią  
ma się na-  
zywać.*

bligowała ją y prawie nieznieszwo-  
liła rozsądna, a ie y zbyt potrzebna  
ekuzacya, przez którą całość, y  
zachowanie od szkody wyniknęło.  
Tuszę, że tam ten ganił ekufacyą y  
wymowkę, co ze złym towarzy-  
szem kompanią wiodąc, y ubogą  
białogłową swemi pieniądźmi nieu-  
wczasowawszy, ieszcze ją do szko-  
dy przywieść usiłował. Wierzę że  
tamten rzekł gdzieś na Demostene-  
sa: y to fránt! y to człowiek nie-  
szczyry! albo niecnota, że na mnie  
sztuką, y fortem zaśzedł: dziwna  
rzecz, a czemuż on nie większy? co  
wykrętem, y nieuwagą na niewin-  
nego nastąpił. Iakoby wymowka  
kształtna frąnstwem nazywała się,  
a nieważne zącze picie kogo, ro-  
zumem y doskonałością. Dać po-  
koy każdemu, nie turbować, nie wy-  
mierzać, nie przymawiać, nie zącze-  
piać, nie zaśępować, nie będzie wy-  
mowki ani ekuzacyi.

Idzie też czasem wymowka, nie  
tylko za błędem, ale y za przymo-  
wką, y tá jest, co się może nazwać  
wymowką kształtną, albo subtelną,  
bo tá

bo tá  
wóch li  
wiem n  
te, a d  
potrzeb  
du. Tá  
dzą, ál  
pia, po  
ká, aby  
woli c  
przygan  
stawę c  
bo rącz  
cznych  
wiedzia  
liczyć  
iako w  
rze, co  
y rozut  
bo odp  
żem iá  
Iák  
práwo  
swey c  
niewyh  
páśnik  
wił, że  
wykup

bo ta w słowach się rodzi, y w słowach się kończy: przymowka albo-  
 wiem nic inszego nie jest, tylko skryte, a dowcipne oznáymienie komu  
 potrzeby swoiey, albo cudzego błędu. Ta tedy, że nieiako sławę cudzą, albo wolą, nieznacznie zaciepia, potrzebna jest na nią wymowka, aby równym dowcipem, albo woli cudzey wymówić się, albo przygane sobie zadaną odbić, y w sławę obrocić. W tey profesyi, albo raczey biegłości, siłę jest znacznych dowcipow, pięknemi odpowiedziami pamiętnych, ktorych wyliczyć niepodobna. Ci są właśnie iako w prawni y doskonali szermierze, co zadaný sobie sztych uczenie, y rozumnie, parują, y wymowką albo odpowiedzią roztropną iako orężem iakim od siebie odbijają.

Iako owo Likurgus w Atenách prawodawcą, y Rzeczypospolitey swey dobrze zasłużony człowiek, niewybiegawszy się od iednego na-  
 pásniká, który mu ządał y przymowić, że komus korupcyą dać, czyli wykupił mu się od złego ięzyká. On

na to

Definicja  
 przymowki.

Odpowiedź  
 Li-  
 kurgá na  
 przymowkę.



*Plutarch. lib. de L.* ná to poważnie, y rozśádníe odpowíedział, ćiesząc się z tego, że przez wfzyftek czas urzędú mego nie mógłś mi zádác, ábym co brał od kogo nieśłufznie, tylko żem komu co dał.

*Wymow. ka' Cyc- rona, y od powiedz.* Niemniey pięknie y Cycero drugiemu podobnemu napáśnikowi piekną, y ná chwałę swą obroconą odpowíedzią záplácił. Zádáł mu że wfęcey ludźi swym świádecfwem potępił w sfádách, niż dowćipem swoim obronił, áłbo uwolnił. A on mu ná to. Z tąđ poznay, że wfęcey záwfze wiáry, y kredytu z cnoty moiey miałem u ludźi, á niżeli wymowy w sfłowách, áłbo obłudnego pozorú. Ale y Alexándér iednemu nieprosfzonemu Konfylviarzowi, roftrópníe, y wfspániáło wymowił się. Áłbowiem kiedy Dáryufz zwyciężonym będąc od Alexándrá, á potęgi y síły ięgo sfprobowawfzy, chciał go fobie obligowác, ofiáruiąc mu zá żonę córkę swoię, z częścią znáczną Krolefstwá, y z tyfiácem milionow pofagu: á Alexándér nic o to niedbáiąc, zezwolić niechćiał. Pármenion,

czło-

człowiek znaczny, przymawiał mu o to mówiąc: że gdybym był Alexandrem, nie porzuciłbym ledaiako tak znaczney kondycyi. Ná to Alexander, y iabym także nie porzucił, kiedybym był Parmenionem. Caius

*Caius  
Laelius.*

Laelius, także nie mniej poważnie odpowiedział iednemu, ná honor swoy zawziętemu, który kiedy mu przymowił, sam będąc z złych rodziców y podley kondycyi zrodzony, y rzekł mu: záprawdę niepodobieś nic postępkami do twoich sławnych przodków: á on mu ná to: Tyś zaś do twoich bárdzo podobny: pokázuąc iże od ich podłości, y niecnoty nieodrodził się bynamniey. Ale y owá przymówká u Filostrá choć niezbyt dowcipna, ále odpowiedziá roztropna, dobrze zda mi się bydz záplácona. Przymowiłá się tam Lucillá Dáwowij, o kleynotie-

*Wymow-  
ka podo-  
bnaprzy-  
mowce.*

den, rzekszy: Śniło mi się całą noc, iákobym ci ten kleynot wżysko krádłá: á on ná to, nic się nie rozmyśliwszy: mnie też właśnie śniło się, iákobym go dobrze chował, y nie dał go sobie ukrásć. Zgoła nie doszed-

doszedłby końca, ktoby wizerunek  
piękne y rozsądne wymowki, albo  
obrony wyliczać usiłował. Dosty-  
ną tym, że piękna a potrzebna wy-  
mowka, jest duszą, y obroną z ka-  
żdey przyczyny, woli y sławy ludz-  
kiej, a nawet y cnoty, ktora przed  
złemi, albo niedyskretnemi ludźmi  
często wysiedzieć się spokojnie nie  
może. A kiedy jest mądra, y rozsą-  
dna, nic nad wymowkę chwale-  
bniejszego, y nic nie masz słuszniej-  
szego: wymowka zaś nie ma być  
częsta, y zwyczaj obrocona, al-  
bo rzadkością swoją y wedle potrze-  
by tylko używaniem tym była za-  
leczniejsza y miłsza, ani też bez za-  
czepku, albo okazyi dobrowolna,  
aby się nie obrociła w lekkość, y wi-  
nę. *Excusatio non petita, accusatio  
manifesta.* Ale iako wszystkie rze-  
czy, tak y wymowkę, rozsądna mi-  
ra czyni doskonałą.

To rzekłszy Ewänder, obaczył  
przy płaskim brzegu, wesołe na ląd  
wyscicie, świerkowemi drzewkami, y  
ćienistą gęstwiną z obu stron otocz-  
one, którego śródek zieloną łąką  
ozdo-

D  
ozdobny  
(bo tak  
oko y no  
Była dro  
niemal n  
chodzący  
rey z do  
dąc było  
ko posł  
była for  
chu, zna  
stynie. P  
iuz było  
y Pułtyn  
zawinac  
siadłszy  
pniom o  
sztoru.  
fortce, w  
ćiec iede  
ktory się  
ką radoś  
obay by  
nu, zap  
Był to  
iący, k  
rem tam  
że znacz



ozdobny, niby ulicą iaką umyślnie (bo tak było) wysadzoną, wabił oko y nogi, do wystąpienia ná ląd. Była drogi tey długość rozwlekła, niemal ná stáianie, aż po brzek pochodziłszy odkrytey gory, od ktorey z dołu aż ná sam wierzch, widać było stopnie w perspektywę lekko postępujące, á ná samey gorze była fortká, z Krzyżem ná wierzchu, znacząca przystęp do oney Pustynie. Postrzegłszy tedy obáy, że to iuż było miejsce, kędy był Kościół y Pustynia; kazáli nie omieszkanie zawnąć, z Batem do brzegu: á wysiadłszy z wody, szli prosto ku stopniom onym, ktore wiodły do Kłasztoru. A kiedy iuż zbliżyli się ku fortce, wyszedł przeciwko nim Oćiec ieden z támtych Pustelników, ktory się nazywał Elizeusz, y z wielką radością przyjąwszy ich, bo też obáy byli Fundatorámi tego Zakonu, zaprowadził ich do swoiey Cele. Był to Oćiec siedmdziesiąt lat mający, ktory w ten czas był Przeorem tám tey Pustynie, urodzenia także znaczego, ten w pięćdziesiąt lat

már-

márności świeckiej, y honoów sy-  
ty, wszystkich zwyczajów Dwor-  
skich dobrze wiadomy, á znacznym  
Pánom znájomy, y miły, wstąpił  
był do táb tego Zakonu: miał wiel-  
ką sławę pobożności u wszystkich,  
tak, że każdy z wielkich ludzi duchow-  
ną konwersacyą jego, bárdzo rad  
się cieszył, tym bárdziej, że przy  
świątobliwości, był człowiek świad-  
domy rzeczy, rozumny, y rostro-  
pny bárdzo, y każdemu prawdę mo-  
wiący: nabożny, bez wymyślności,  
świątobliwy bez skrupułów, wesoły  
bez lekkości, rozumny bez nátrę-  
stwá, y wiadomy wszystkich rzeczy  
bez próżney ciekáwości. A że był  
do tego człowiek umiętny, który  
y wiele Książ popisał, y przetłuma-  
czył bárdzo uczonych; miał się z  
nim Artáxes, y Ewándér, bez uprzy-  
krzenia czym zabáwić: nim przy-  
szedł czas obiádu, bo też iuż dobrze  
skłoniło się było Słońce ku połu-  
dniowi, lubo Artáxes y Ewándér tą  
intencyą przyiácháli táb byli, że áż  
do samego chłodu wieczornego, cá-  
łe odwieczerze strawić táb mieli;

pokwá-

pokwá-  
dem, áby  
zabáwien  
Elizeusze  
znác, że  
szli oraz  
stołu, oc  
rozmowy

R O

**M**A v  
tego  
ślna pod  
bowiem  
wicznyc  
ni, iedne  
ney miec  
dzi, kied  
gminem  
dostanie.  
narchom  
Klasztor  
uciekaią  
wlasnie  
nie znaią  
wością r  
ktow uw

Wszystko w tym czasie kazali się z obiadem, aby potym dłuższy mieli czas zabawienia się rozmową z Oycem Elizeuszem. Skoro tedy dano im znać, że już było ieść gotowo, poszli oraz y z Oycem Elizeuszem do stołu, odwlokşzy dalsze zabawy, y rozmowy swoje, aż ná po obiedzie.

## R O Z M O W A

## DZIESIĄTA.

**M**A w sobie coś słodkiego y miłego, ile u ludzi wielkich umysłna pod czas osobność: ktorzy albowiem zabaw y konwersacyi ustawicznych, aż do uprzykrzenia pełni, iedney godziny dla siebie wolney mieć nie mogą, muszą bydz radzi, kiedy się im przed pospolitym gminem skryć, y uczciwie schronić dostanie. O iako często wielkim Monarchom. pożądane były Pustynie y Klasztory. Ci co światą są wiadomi, uciekają przed nim kędy mogą, tak właśnie iako ci szukają go, co go nie znają. Myli się każdy, który chciwością rządow, y dworskich respektow uwiedziony, rozumie że tam

Z

nay-



naywiększy znajdzie odpoczynek,  
kędy kłopoty y frásunek nayczęściey  
zakładają swe gniazdo.

To właśnie przy dokończeniu o-  
biadu w Pustyni pod cienistemi świer-  
kami siedząc rozważali z sobą Artá-  
xes y Ewänder, wespoł z Oycem E-  
liżeuszem, wspominając iáko Károl  
Piąty, Cesarz, ostaték dni życia swe-  
go ná Pustyni Eskuryálskiey przepę-  
dził; iáko wiele Krolow y Monár-  
chow często sobie osobne y dalekie  
od ludzi mieyscá, dla retyraty pod  
czas wynáydowało. Więc nie zápo-  
mnieli y Abdykácye Krolá Kázi-  
mierzá, iáko uprzykrzeniem Páno-  
wánia przyciśniony, odpoczynkowi  
umysłu Krolewskiemu pracami y od-  
miáną fortuny stroskánemu mieyscá  
wynáleść nie umiał. A Artáxes przy-  
pomniał też znacznego iednego  
człowieká, świeżo zmarłego we  
Fráncyi, to jest, Páná D? Andylli,  
Oycá Páná z Pompony, wielkiego  
Ministrá Krolá Fráncuskiego, Lu-  
dwiká Czternastego, który oddali-  
wszy się od wszelkich prac dwor-  
skich ná iednym wesółym mieyscu

obrał

obrał  
lat skł  
skończ  
swoiey  
ciwizy

Co u  
znał bá  
relacy  
wi, iáko  
ko się  
napátr  
dając, i  
Krolow  
lestwa  
ách, y  
czáynie  
nászem

Ná c  
niem za  
wne są  
prawd  
że naye  
cey w  
mogą  
dosyc  
mogą  
skolze  
tym w

obrał sobie Pustynią, y przez siłę lat skromnie żywot swoy także skończył, naywiększą część intraty swoiey, na pobożne uczynki obrociwszy.

Co usłyszawszy Ewänder (bo go znał bárdzo dobrze,) począł czynić relacyą życia iego Oycu Elizeuszowi, iako był u niego w Pustyni, iako siłę uczonych y wielkich rzeczy napátrzył się y nasłuchał, powiadając, iako był miły, y wdzięczny Krolowi, y wszystkim Pánom Krolestwa tamtego, że go w Romańniách, y Historyách, nazywáli zwyczajnie *Solitarium illustrem*, a po naszymu, Prześwietnym Pustelnikię.

Ná co Oćiec Elizeusz z podziwieniem zástanowiwszy się, rzecze: Dziwne są umysły ludzkie, y mają coś prawdziwie od Bogá: bo widzimy, że naywięksi ludzie, choc naywięcey w obfitość wszelką y roskoszy mogą bydz bogáci, a przecię nigdy dosyć kontenći bydz z światá nie mogą. Widzę, że im kto bárdziej skosztował wszystkiego na świecie, tym większą marność upátrzywszy

w tym wszystkim co widział, y traktował, tak się stawa w umyśle swym umiarkowanym, że na koniec w kontemplacyey umysłu swego utopić się musi, uważając żywot y Wieczność. A na koniec postrzedz przychodzi, że nie masz nic w człowieku, tylko Duszą á umysł, z którym zabawa najmiłsza.

To jest rzecz prawdziwa, rzeczy Artáxes: ále ktoż wie, co to jest umysł, álbó duszą naszą, ponieważ żaden prawdziwie poznać iey nie może. A Ewándér ná to. Przecięc musi byđć coś żyjącego przez się samo, choć bez ciała podobnego naturą do Bogá, y do Aniołów, y któremu ciało nic nie przydaie istności, ále y owszem ciało od niey bierze skutek, y własność. Ale to dziwna, odpowie Artáxes: że duszą, álbó umysł, nie jest wprzód dány od Bogá przed ciałem, ále rowno z ciałem; y zda się, że dla ciała jest stworzony: ponieważ przed poczęciem człowieka, nie był sam w sobie. Ná co Oćiec Elizeusz pięknie replikował; powiádając, że Duszą ludzka, lubo jest podobna naturą do Anio-

łow,  
Aniołó  
bno du  
raz z c  
wprzo  
ła chc  
bydź w  
gwałte  
izá red  
ko ią P  
jest, na  
ciało r  
Deus b  
tym o  
in faci  
ná kon  
y Dus  
bomo in  
niechcia  
się czło  
nie zná  
Ale aby  
duchem  
też tak  
ciało p  
żywoć  
czwarte  
ko Bog  
staie się



łow, ale inaczej jest stworzona niż Aniołowie, bo niechciał P. Bog osobno dusze stworzyć bez ciała, ale oraz z ciała: bo gdyby była uznala się wprzod sama w sobie, ani by ona była chciała dla doskonałości swojej bydź w ciecie, ani by iey był Pan Bog gwałtem przymuszał do ciała. Dusią tedy tak rodzi się stworzona, iako ią Pan Bog naprzod zaczął. To jest, naprzod Pan Bog uformował ciało ręką swoją. *Formavit igitur Deus hominem de limo terra.* A potym ożywił ie Duszą. *Et inspiravit in faciem eius spiraculum vite;* aż na koniec stał się człowiek, co jest y Duszą, y ciało oraz. *Et factus est homo in animam viventem.* To jest, niechciał Pan Bog, aby Duszą stała się człowiekiem, żeby się wprzod nie znała przed człowieczeństwem. Ale aby człowiek stał się zarazem duchem w ciecie żyjącym; y dla tego też tak się Dusze rodzą, że wprzod ciało przez poczęcie formuje się w żywocie nie ożywione, dopiero czwartego Miesiąca od poczęcia, iako Bog mieć chciał, bierze Duszę, y staje się człowiekiem. Z3 Zo-

Zostali bardzo ukontentowani z repliki Oycá Elizeusza, Artáxes, y Ewánder, y długo nádyszkuirowawszy się o tym, co to jest Duszá, y iákoby ją opisać, á nie mogąc się żadną miarą zgodzić, dawáli okazyá Oycu Elizeuszowi, áby się był obfzerniey ozwał, záczepony od nich w tey matériaey, który iáko we wszystkich innych rzeczách, tak y w umiętności, nie zapomináiąc skromności, Pustelniczą prostotę swoię długo wyznawał, ná koniec prozbámi ich przymuszony, tak mowić począł.

*Oumysle, to jest, Duchu, álbo Duszy ludzkiey.*

## R O Z M O W A X.

**N**Aytrudnieysza moim zdaniem jest rzecz o'tym mowić, álbo rozumem przeniknąć tę rzecz, o ktorey człowiek przez zmysły żadney nie zásiągnął wiadomości. *Nil esse in intellectu quod prius non fuerit in sensu.* Czego kto nie widział, nie osądzi co jest; álbo ieżeli nie słyszał, iák się dowie o rzeczy nie widzianej; álbo

*Aristot.*

álbo ież  
zna ież  
mentow  
wierzch  
A coż  
nie bę  
menćie  
iáko w  
smák p  
czuyny  
nawet  
mozgu  
przez n  
chćiwos  
zwoli, n  
uczył, a  
czyli o  
nie obja  
wác. T  
Duch, á  
wizysk  
o ktory  
á nigdy  
mość y  
to, bo  
zostáie,  
przećie  
żc. Ani

albo jeżeli się nie dotknął, iako po- Przez  
 zna jeżeli jest cielesna, albo z Ele- zmysły  
 mentow złożona, albo iaki po- wiado-  
 wierzchny skład w sobie mająca? mosć ka-  
 A coż jeżeli nawet y nie skosztuje, żdey rze-  
 nie będzie mógł sądzić, o tempera- czy przy-  
 mencie y pomiarkowaniu własności, chodzi.  
 iako w czym przeważa, jeżeli iey  
 smak przez subtelność dotknięcia  
 czuyny nie pokaże, a dopieroż jeżeli  
 nawet y zapach w delikacką od  
 mozgu błonkę nieznacznie biący,  
 przez niepojętą waporu swego łe-  
 chciwość, domyslić się nawet niepo-  
 zwoli, nie mądz rozumu któryby ná- Opisane  
 uczył, albo o rzeczy tą pięcią drog, pięci zmy-  
 czyli okienek zmysłów, wprzod słow.  
 nie objawionej, miał nas informo-  
 wać. Taki zaprawdę jest umysł,  
 Duch, albo Duszą ludzka, (bo ia to Umysłu  
 wszystko troje, jedno bydz kładę) albo Du-  
 o którym naytrudnieysza rozumiem, se ludz-  
 á nigdy nie jest doskonała wiado- kiey tru-  
 mosć y nauką. Oko go nie widziá dno opi-  
 ło, bo nie jest cielesny, y choć w nas sac.  
 zostáie, czyli my w nim zostáiemy,  
 przecię nikt go z oká opisać nie mo-  
 że. Ani tak iako postać swoją we



zwierćiedle obaczyć, z uchą nikt się o nim nie dowie, chyba przez to, że słysząc odległcy rzeczy w sobie ią-  
kás reprezentacją, przez dźwięk, dochodźiemy, że to jest ten Duch co to odbiera, y w sobie głos czu-  
ie. Dotknięcie naymniey nam o Du-  
szy powie, bo się nam zda, że tylko  
ciało tyka, y owá ostatnich w pál-  
cach powierzchności żywość czyni  
nam tę w dotykaniu czuyność. Smak  
iešzcze dáleko mniey, bo y ten jest  
ápetytu przyrodzonego skutek, y  
wilgotności z cienkością podnie-  
bienia ná to zgodzoney, aby czło-  
wiek miał smak do tego, bez czego  
naturá zadržymać się nie może. O  
duchu przez to żaden nie domácał  
się wiadomości. Przez zapách też  
nikt go nie powąchał, bo jest pewnie  
subtelniejszy od máteryalnych wa-  
porow, y rák będąc przez-zmysły  
niepojętym, żadney o sobie doskoná-  
ley niemoże dáć náuki. Toć jest dzie-  
ło samey woli, y ręki Bożey, że go  
nam ták misternie w samych nas zá-  
wárt, że nim żyjąc, y owšzem nim  
będąc, poznać go nie możemy; aby  
go tyl-

go tylko sam Bog znał, y nim udzielił. *Filozofow*  
nie y iednowładnie kierował. Umy- *niekto-*  
słu tedy ludzkiego trudno opisać, *rych zda-*  
chybą z skutkow iego, á nie z przy- *nie.*  
czyny; bo przyczyną iego iest Bog,  
ktory iest nie opisanym. Tales Filo-  
zof opisał Bogá, że iest Duchem  
wszystkiego świata. *Deus, est mens*  
*mundi*. Pitagoras, że iest iedno do-  
bro, przez się stojące od wieków, ál-  
bo iedność, y myśl od początku bę-  
dąca. *De principijs unitas est Deus*  
*ac bonum quod est unius natura, ipsa*  
*mens*. Sokrates, y Plátó; że iest ie-  
dno dobro samo przez się zostające,  
y osobne. *Unum singularis ac per se*  
*subsistentis natura ac solitarium re-*  
*vera bonum*. Ieżeli tedy tak różne  
są o Bogu zdania, że go wyrazić za-  
dną miarą nie mogli, áni opisać, u-  
mieiętni Filozofowie; tedy y umy-  
słu álbo ducha ludzkiego, ktory iest  
częścią Boswą; *Animus est quadā*  
*pars Deitatis*, opisać niepodobna.  
A zaś ieśli trudno tego opisać, cze-  
go nikt nie zna natury, áni podo- *Czemu*  
bieństwa do tego żadnego przybrać *Dusze ál-*  
nie może; tedy takowa iest Duszą, *bo umy-*  
słu *práw*

dziwie o- albo umysł ludzki, że nie będąc do  
pisać nie niczego przyrodzonego podobnym,  
podobna. samemu tylko Bogu jest wiadomy.

A że zmysłami rządzi, y onymi pánue, dla tego większym jest nád zmysły; a ieśli jest większym nád one, iakoż go tedy ogárnąć máią, który się w nich żadnym sposobem cały zmieścić niemoże; Duch będąc nieśmiertelnym, w śmiertelnym ciele zawarty, znać się dąć niedoskonálizemu nád się niemoże. Ale ktoż jest tak doskonały, aby wszystko w duchu y umyśle utopiony, cielesną, y śmiertelną niedoskonáłością nie miał zácmiónego rozumu.

*Ecclesiast. cap. 18. Nec enim omnia possunt esse in hominibus, quoniam non est immortalis filius hominis, & in vanitate malitia placuerunt.*

Niedosko- Ze wszystko nie  
nátosc lu znáyduie się w człowieku, dla tego  
dzka nie y umyśłu swego widzieć niemoże?  
pozwała á gdyby wszystko się znáydowało  
poznáć w nim, dopieroby mógł uznać umysł  
mu Du- albo Duszę, która jest tak doskona-  
se. ła, że się wszystko w niej znáyduie,  
czego ślepotá śmiertelney, y ułomney náтуры, widzieć nam nie dopuszcza.

Umysł



Umysł, albo Duch, różnemi prze-  
 cię jako y Bog sposobami jest od Fi-  
 lozof opifany, y wielkim ponie-  
 kąd podobieństwem. Plato jest tego  
 zdania, że umysł, albo Duszą ludz-  
 ka, nic inszego nie jest, tylko istotą  
 iakaś myśli ustawnę przez się ży-  
 łącey, y ruszającej się, która przez  
 liczbę hármoniey, to jest, prawdzi-  
 wey, y doskonałej miary ustawi-  
 cznie rusza się. *Substantiam mente*  
*praditam à seipsa mobilem, & qua*  
*moveatur secundum numerum har-*  
*moniarum.* Táles Filozof, nie tak  
 doskonale wyraził własność iej, bo  
 tak pisze: że jest przyrodzenie usta-  
 wiczne, ktore ząwzdy y przez się  
 samo rusza się: *Animam esse naturā*  
*qua semper, aut à se ipsa moveatur.*  
 Arystoteles, coś iakoby ieszcze nie-  
 doskonałego ią bydz kładzie, bo tak  
 powiada o niey, że Dusza, jest dzie-  
 ło naypierwsze, ciółá przyrodzone-  
 go, instrumentem, to jest, zmysłem  
 sposobnego, y życia dozwole nie má-  
 iącego. *Actum (Entelecheian) pri-*  
*mi mum corporis naturalis & instrumē-*  
*ti apti vivendi facultatem habentis.*

Ale

Definięya  
 Dusze y u  
 myślu z  
 rożnych  
 Autorow

Plato.

Thales.

Arystotel.

Dicear-  
chus.

Ale to nie zda mi się doskonałe iey opisanie. Dicearchus, krotko y nie bez wielkiego fundamentu y przyczyny misterney, nazywa ią Hármoniā czterech Zywiółow, to iest, pomiarkowaniem doskonałym onych.

*Harmoniam quatuor Elementorum.*

Asclepiades.

Asklepiades zaś Medyk, zowie ią społecznością iákąś, używających się wzajemnie zmysłów. *Coexercitationem sensuum.* Iákoby to zmysły ożywione, y wzajemnie pomagające sobie czyniły moc y władzę Duszy. Co także moim zdaniē bydź nie może, bo po śmierci żadnego zmysłu cielesnego nie masz, a przećię Duszą nieśmiertelna bez pomocy zmysłów żyie, y Duchem albo umysłem wiecznym zowie się. Pi-

tagory  
zdanie o  
Duszy.

tagoras náosłátek nazywa ią, liczbą przez się żyjącą, y ruszającą się, a liczbę iedno rozumie bydź, co umysł. *Numerum qui seipsum movet; numerus autem sumitur pro mente.* Ma coś podobnego y ten do prawdy, ále nie całē wyraża istotę Duszy, bo ani ruszenia się, ani liczby iey, iákaby to miała bydź, nie opisuie.

suie. Przez liczbę rozumieją dawni Filozofowie umysł ludzki; a to dla tego, że ten jest tak mistrzynie od Boga sporządzony, że musi mieć swoją proporcję, y liczbę, o ktorey tylko sam Bog wie: y w tym się poniekąd zgadzają z Sálomonem, który w Księgách Mądrości toż twierdzi, że każdą rzecz Bog pod miarą, y liczbą, y wagą mieć chciał. *Sed omnia in mensura, & numero, & pondere dispositi.* Słuszna tedy rzecz, aby Duszą nayprzednieyszą rzecz po Bogu, miała swoją symetryą, liczbę, y harmonią, więcej, niż wszystkie inne rzeczy, iáko tego doysć możemy przez skutek zmysłów. Ná przykład widzimy okiem, y przyrodzonym sposobem, y obaczywszy każdą rzecz, zarazem sądzi duch, y umysł nasz o tey rzeczy, którą widzi; zda mu się iedną pięknieyszą, druga szpetnieyszą, że miary y proporcyej nie ma: toż widzi y zwierzę, ktore rozumney dusze niemając, nic nicosądzi; bo miary, y liczby wiedzieć duch jego niemoże, iáko człowieczy, to jest, nieśmiertelny, y wedle

Przez li-  
czbę, y  
hármo-  
nią, co ro-  
zumie-  
li stárzy.

Sapient-  
cap. XI.

Przez  
skutki u-  
mysłów  
Dusze do-  
chodzimy

licz-



*Rące po-  
tym, że  
Dusza jest  
liczbą.*

liczby stworzony. Podobnym sposobem y słuch może nas utwierdzić wzdaniu Pitagory, że Duch jest iakąś liczbą: náprzykład, słyszymy głos, który umysł w nas poiąwşy, zaraz go w mierze swęy, y liczbie, wdzięczniejszy, albo ostrzejszym, głośniejszym, albo cięższym bydz uważy; samá muzyká, wedle hármonieý złożona, coż jest, tylko oczywiřta z liczby miarą? że y prosí ludzic, ktorzy iey nieumieią, á przecię pochopem y drogą umysłu poznaią, kiedy przeciwno mierze, y liczbie głos który wykroczy. Ták y w smáku jest miarą, y liczbą, słodkie, słodsze, najsłodsze, ták w zapachu, ták y w dotkieniu káżdą rzecz ma swoje pewne y pomiárkowane przez liczbę stopnie.

Nie od rzeczy tedy Pitagorás Dusze liczbą iakąś názwał; bo doskonałość zawisła ná proporcyeý, mierze, y liczbie: záczyń y Duszą będąc naydoskonalszym stworzeniem, musi bydz przez liczbę w káżdey najmniejszey rzeczy pomiárkowána.

Co zaś Diceárchus twierdzi, że  
Duch

Duch jest pomiarkowanie, albo Hármonia iákaś żywiołów, przyznać, że nie bez przyczyny dał także to swoje zdanie: ále to bárdziey sćiąga się do Dusze w ciełe tylko ludzkim będącey, á niżeli do samey Dusze, która Duszą y bez ciała záwsze zostawać może. Żywioły álbowski są te, które ruszanie, albo *motum* w człowieku sprawuią, wedle miary; y Hármoniey. Iáko to ogień dla gorącości y prędkości swoiey do góry ciągnącey, wszystek impet, y wigor życiu ludzkiemu dáie. Wodá zimnością, y wilgocią chłodzi go, y biegłość iego niknącą, y trawiacą się miárkuie, y záttrzymuie. Z ktorych zaś obuch Żywiołów wyćiągniony wapor, y lekkością swoią wynieśiony, pomiarkowanie w subtelności, y miąszości sprawuie, áby był sposobny do záttrzymánia tchu w żyjących rzeczach, co się powietrzem nazywa. Ziemiá zaś dla wagi, y mąsły swoiey, wszystkie przy centrum albo zgromádzieniu swoim przyrodzone w sobie zawiera ciała: dla tego Bog zá máteryą iákaś obrał ią sobie, y z niey

*Iáko się to ma rozumieć Dusza jest pomiarkowanie doskonałe Żywiołów.*

*Cztery własności Elementa sprawuią w człowieku.*

- Genes. 1. y z niego wszystko uformował stworzenie: *Formavit Deus hominem de limo terra.* Y znowu gdzie indziej świadczy, że y zwierzęta, y ptactwo (nie tylko człowieka) także z ziemi stworzył. *Formatis igitur Dominus Deus de humo cunctis animalibus terra, & universis volatilibus caeli.* Te tedy Żywioły albo Elementa od Boga są sustentamentem w materialnym gościnie tylko ciała ludzkiego, iako y go natchnął każdego zwierzęcia: w tym jednak jest różność, że duch, albo umysł człowieka, od samego Boga pochodzi, którego człowiek wyobrażeniem będąc, musiał y Duchu samego Boga być ożywiony; iako Księgi rodzaju o tym świadczą: że sam Bog natchnął go natchnieniem życia. *Et inspiravit in faciem eius spiraculum vitae, & factus est homo in animam viventem.* Toż świadczy Iob w Księdze swojej. *Spiritus Dei fecit me, & spiraculum omnipotentis vivificavit me.* Toż y Jan Święty w Ewangelii: że w Bogu żywot był, y w nim ludzie ożywieni zostali. *In ipso vita erat, & vita erat lux hominum.*
- Genes. 2. Człowiek ma od Boga
- Genes. 2. go natchnął
- Genes. 2. ne stworzenia
- Ducha nadanego
- Genes. 2. raculum vitae, & factus est homo in animam viventem.
- Iob. 33. spiritus Dei fecit me, & spiraculum omnipotentis vivificavit me.
- Ioh. 1. ipso vita erat, & vita erat lux hominum.

num. T  
ktorego  
Bog lu  
pochod  
ludzion  
tury, z  
tami, y  
ożywia  
z tego  
telny, y  
chodzi  
nie ma  
albowie  
pochod  
telnie  
partem  
quippe  
ni Dei,  
tui. Sa  
raza, p  
rchnął  
y nieś  
nił. E  
operat  
vitale  
chy by  
myst  
robiący



num. Ten tedy umysł albo Duch, ktorego przez nátechnienie swoje dał Bog ludziom, nie od Elementow pochodzi, ále jest osobno od Boga ludziom dány; ktory przecię dla natury, z którą jest złączony Elementami, y żywiołow pomiarkowaniem ożywia ciało; ále y sam substancyey z tego nic nie ma, bo jest nieśmiertelny, y od samego tylko Boga pochodzi; ktorego inne rzeczy żyjące nie mają, tylko sam człowiek: jest álbowskiem Duch rozumu od Boga pochodzący, o czym y sam Pláto rzetelnie świadczy. *Ratione pradtam partem non interire! esse animam* Plato. *quippe non Deum, sed opificium aeterni Dei, brutam esse obnoxiam interitui.* Sálomon także też rzetelnie wyraża, przyznając: że Bog sam nátechnął Duchem żywotą człowieka, y nieśmiertelnym Duchá iego uczynił. *Et qui inspiravit illi animā quae operatur, & qui insufflavit ei spiritū vitalem.* Iákoby wszystkie inne Duchy były próznuiące, sam ieden umysł y Duch człowieczy jest coś robiący, kiedy mowi: *Animam quae*

Duch ludzki jest nieśmiertelny.

Sapien.  
15;

A a opera-

Umysł *to* *operatur*; to jest, taką dał Bog Du-  
dy ludzki szę człowiekowi, że musi zawsze  
jest część robić, y nieco Bogą naśladować, kto-  
od Bogą ry zawsze kieruje y dysponuje wszy-  
płynąca, stkim do końca: dlatego słowa te.  
y do Bo- *Et qui insufflavit ei spiritum vitale,*  
ga się mają tę energią, y moc rozumienia  
wracają. swego, że Bog tchem własnym swo-  
ca. im właś Duszę w człowieka. Taka

tedy godność jest Duchą y umysłu  
człowieczego, że jest nieciąką częst-  
ką Bostwa samego. Przy umyśle, y  
Duchu ludzkim jest naturą, którą  
Bog na pomoc Duchowi dał, to jest,  
przyrodzenie, tak dalece, że człowiek  
mając od przyrodzenia, *vim genera-*  
Orodze- *tivam*, to jest, władzą rodzenia, ro-  
niu ludz- *tivam*, to jest, władzą rodzenia, ro-  
kim, y id- zmnaża przez społeczność Dusze  
ko się ro- znaturą rod swoy, który iednym na-  
zkerzewia tchnieniem Boskim, tak jest obfi-  
rodzay tym, że iako się u świece ogień bez  
bez u- utracenia istoty swojej w różne pło-  
mnieysse- mienie rozmnaża, y ieden od drugie-  
nia siebie. go záymuje; tak Dusze w ludzi zá  
pomocą natury, á pierwszym ná-  
tchnieniem Bożym wchodzą, zá dzi-  
wną opátrności Boskiej łaską ni-  
gdy niepoiętą, y nie opisaną, ile się  
ludz

ludzi na świat rodzi, tyle umysłów  
 y Dusz rozumnych: tyle wyobraże-  
 nia Boskiego, y Duchow nieśmiertel-  
 nych na świat wychodzi. Bo tak Bog  
 sam náatchnieniem, y słowem swoim  
 sprawił, kiedy rzekł: *Crescite & mul-* Genes. ii.  
*tiplicamini.* Ale y to wielka, y do  
 uwagi nie mniey rzecz godna: że iá-  
 ko od Bogá dány jest człowiekowi  
 Duch y umysł, tak do Bogá znowu  
 powrócić się musi; iáko ciało z zie-  
 mie wzięte jest substancją ziemie,  
 tak podobnym sposobem y to też  
 do swej ziemie wracać się powin-  
 no. *Donec revertaris in terram, &* Gen. c. 3.  
*qua sumptus es, quia pulvis es, &*  
*in pulverem reverteris.* Ztąd tedy  
 iáčno poznać, że káżdą rzecz do  
 swego źródká powraca: ciało z zie-  
 mie do ziemie, Duch y umysł od  
 Bogá do Bogá. Ztąd owo Psalmistá  
 przyznáie to Duszy swoiey. *Concu-* Psal. 83.  
*piscit & deficit anima mea in atria*  
*Domini.* Zkąd wyniknęła, tam prá-  
 gnie Duszá iego: y znowu przypo-  
 mina Bogu áby go przyjął. *Susceptor* Psal. 43.  
*meus es tu.* Y znowu ieszcze żarli-  
 wicy od Dusze swoiey odzywa się.



*Psal. 41. Sitivit anima mea ad Deum fontem  
vivum, quando veniam & apparebo  
ante faciem Dei?* Ieżeli tedy Duszą

*Taka mi-  
łość y Sym-  
pátja Du-  
sze do Bo-  
ga.*

do Bogá, iáko do źrzodła swego,  
ták gorąco wydźiera się, tedy z tą-  
lącno poznać, że od Bogá wynieść  
musiała, y od niego mieć swoy po-  
czątek. A iáko też Dusze do Bogá  
mają swoje przyrodzoną Sympatję,  
ták y Bog do Duszy umysłów ludz-  
kich ma miłość nie mnieyszą, y o-  
wszem taką wielką, że żadney swiá-  
tá tego miłości porównać się nie-  
może: y dla tego wszystkim ludziom  
Bog przebacza, y przepuszcza, żeby  
Dusze ludzkie pozyskał, y nie utrá-  
cił.

*Bog Du-  
chę ko-  
cha.*

*3ap. 11.*

*Parcis autem omnibus, quoniam  
tua sunt Domine qui amas animas.*  
Ták się Bog kocha w duszách, żeby  
je chciał wszystkie wyswobodzić,  
od skáźitelności cielesney, y do siebie  
przyłączyć: y dla tego dał im rozum  
y wolność, pokazał im y cnotę, y  
nauczył je náctchnieniem swoim, áby  
im wolno było przez te drogi iść do  
niego, y iednoczyć się z naywyższym  
umysłem, to iest, Bogiem, przez  
cnotę, álbo mądrość. Cnotá álbo-  
wiem

*Cnotá  
Dusze y u-  
mysł z Bo-  
giem ie-  
dnoczy.*

wiem  
ści y  
stian  
morta  
Mędr  
godno  
ieczn  
bydź  
bez c  
ły z B  
go iest  
autem  
ribus  
nil ba  
tenus  
per so  
gunt,  
runt  
sonibu  
ipse D  
tium  
tate  
bomi  
Dusze  
dziwe  
nie m  
łość i  
dziweg

wiem jest przyczyną nieśmiertelności y chwały każdej Dusze. *Scire iustitiam & virtutem, radix est immortalitatis.* Toż y sami przyznają Mędracy Pogańscy, ktorzy wszystkie godność, y wieczność Dusze w społeczeńność z Bogiem nayprawdziwszą bydl kładą: y tego dokładają, że bez cnoty Duszą niemoże mieć chwały z Bogiem, ani doysć tego, do czego jest od Boga stworzona. *Hominū autem anima, quam diu hic à corporibus & affectionibus continentur, nil habent cum Deo consortij, nisi quatenus Philosophia aajumento veluti per somnium intelligentiā eum attingunt, at postquam soluta migraverunt in purum & visui atque perpeffionibus non obnoxium ibi tum earum ipse Deus ductor est ab ipso dependentium spectantiumq; absq; ulla satietate, & desiderantium ineffabilem hominibus pulchritudinem.* Poki tu Dusze w cieie zostają, poty prawdziwey własności swoiey widzieć nie mogą: bo ie ciało y niedoskonałość iego, cmi nieiako, y od prawdziwego światła dalekie trzyma;

Sap. 15.

Cnota,  
czyni Duszę  
nieśmiertel-  
ną.Plutarch.  
de isa.Ciało duszy  
trzymają od  
głównego  
cnoty.

ktora im za przewodniká służyć do Boga powinna, bo inaczej nie trafia, y nieogłądając doskonałości swojej, ale w skazytelnosci własney zostając męczyć się muszą: y choćby potym rady stały się doskonałemi, już wyszedszy z ciała więcej niemogą, bo tu im Bog mieysce utarczki iakies z ciałem naznaczył, kedy przez zwycięstwo ciała, y uznanie swey godności y własności, stają się godne chwały wieczney. Co pięknie y sam Plató, choć w średnim punkcie niedoskonale wyraża. *Quicumq; animus Dei comes factus aliquid veri perspexerit, is usq; ad alteram circulationem à supplicio sit immunis, & si possit perpetuò id facere, perpetuò sit illatus.* Przyznają tedy y starzy, że Dusze chwałę y mękę, tam te dobre, a te złe mieć muszą: cnotą albowiem jest Duszą, sameyże Dusze, przez którą Dusza y umysł nieśmiertelną się stają: kiedy iednak Dusza od cnoty oddalona jest, nie jest tą Duszą, ktorey Bog chce sobie obecney; bo Bog chce sobie podobney iaka była, kiedy od niego wyszła.

A Bog

Platdr.  
Phadr.

Cnota id  
kim sposo  
bem czy.  
ni Ducha  
Bogu po-  
dobnego.

A Bog  
Psaln  
tum,  
Duch  
cnotę  
czyć  
Boga  
cundu  
corobo  
smy n  
go, y  
laka;  
nayba  
gnie n  
y Pog  
nas ut  
te dusz  
wyrok  
onych  
stoye  
mu  
niem  
y głę  
ludzi  
tykaf  
miand  
nieysz  
gniew



A Bog iest Duchem cnoty, o którym *Pfal. 23.*  
 Psalmista świadczy. *Dominus virtutum, ipse est Rex gloria.* Dla tego y  
 Duch który iest umocniony przez  
 cnotę, iest godny bydz w Bogu, y łącz-  
 czyć się z Duchem Bożym, y o to  
 Bogą prosić mamy. *Ut det nobis se-* *Paul. ad*  
*cundum divitias gloriae suae virtute,* *Eph. 3.*  
*coroborari per spiritum.* To iest, aby-  
 śmy mogli mieć Duchą opátrzone- *Iako Bog*  
 go, y umocnionego w cnotę wsze- *dobrey du*  
 ląką; bo tę w duchu y duszę w niey, *se pra-*  
 naybárdzicy Bog kocha, y onę prá- *gnie.*  
 gnie mieć sobie przytomną. O czym  
 y Pogáńskie náwet Historye mogą  
 nas utwierdzić, iáko w cnotę bogá-  
 te dusze, same Pogáńskich Boszkow  
 wyroki, wysoko sobie poważáły, y  
 onych sobie prágęły. Świadczą Hi-  
 storye, że kiedy przez śrzod Rzy-  
 mu (zágniewáných Bogow skará-  
 niem) rzeká Tyberis obrociwszy się,  
 y głęboką uczyniła iámę, która y  
 ludzi siłu, y domy, wśie západłe po-  
 łykáta; nápomniáło Oráculũ Rzy-  
 miánow, áby rzecz naykosztow-  
 nieyszą wrzucili w nieę, á zárazem  
 gniew uśmierzony bydz miał. Rzu-

**Plutar.** cáli rożni złoto, y drogie kámienie,  
**Parall.** aż náostítek Kurcyusz, między Rzymiány nayzacnieyszy w cnotę, y mądrość młodzieniec, domyśliwszy się, że naykosztownieysza rzecz iest Duszą cnotliwa, á sumnieniem swoim o iey doskonałości upewniony, sam dobrowolnie w iámę skoczył, y Rzym od niebezpieczeństwa wyzwolił.

**Cnotliwa Dusza  
 rzecz naydroższa.**

**Sapient.  
 cap. 4.**

Coż iezeli tylko mogła cnotą pogańskiey dusze, ufałszywych, y niedoskonałych Boszkow, á coż mieć za szacunek, u prawdziwego, y wiecznego Boga, który ią náde wszystko kocha, y przytomną mieć sobie pragnie. Pięknie to potwierdza Piśmo Święte, że Bog upodobał sobie Duszę, bierze do siebie, y wyrывa z poyśrzodką nieprawości, áby się nią cieszył, iáko rzeczą sobie naypodobnieyszą. *Placita erat Deo anima illius propter hoc praepravit educere illam de medio iniquitatum.*

Záprawdę duszą, y umysł ludzki, iest rzecz naykosztownieysza y nayprzednieysza, nád wszystkie rzeczy. Dla tego, kiedy ią cnotą, y rozum mądro-

mądro-  
 czas i-  
 sza, y  
 łączą-  
 y uło-  
 daleko  
 rzecz  
 sza.  
 twier-  
 ka, k-  
 człow-  
 czy sta-  
 ieczne-  
 pisane-  
 wsza,  
 dza, c-  
 mie, iá-  
 za, do-  
 Qu-  
 mo, t-  
 perim-  
 chart-  
 notiti-  
 sta y c-  
 stkich  
 áby ty-  
 to cz-  
 doba-

mądrości doskonałą uczyni, w ten  
 czas jest rzecz Bogu naypodobniey-  
 sza, y owszem w iedno z Bogiem się  
 łącząca: kiedy zaś przez występki,  
 y ułomności skążitelność zmazana,  
 daleko od cnoty, odbłąka się, jest  
 rzecz naygorsza, y nayniedoskonał-  
 sza. Piśze Plutarchus, że Stoicy  
 twierdzą, iż umysł, albo Duszę ludz-  
 ka, kiedy naypierwey urodzi się  
 człowiek, jest w nim iako karta iaka  
 czysta, albo papier biały, na którym  
 ieszcze nic nie odrysowanego, ani na-  
 pisanego nie masz: na tey naypier-  
 wsza, y naycelniejszy umysłu wła-  
 dza, cokolwiek przez zmysły poy-  
 mie, iako na papierze jakim wyra-  
 ża, dobreli, złeli.

Dusza na  
 początku  
 jest iak  
 goła kar-  
 ta.

*Quando in lucem prognatus est ho-*  
*mo, tunc principem animi facultatē,*  
*perinde ac si ageret de conscribenda*  
*charta, in anima singulas exarare*  
*notitias.* Bog dał człowiekowi pro-  
 stą y czystą Duszę, y wolną od wszy-  
 stkich impressyi, albo wyobrażenia,  
 aby tylko była goła, y wolno ją by-  
 ło człowiekowi wedle woli, y upo-  
 dobania swego wystawić. Ozdobićli

Plutar-  
 chus. 104  
 lib. 4.

Aa 5

cnotę,



*Ducha* cnotą, albo niedoskonałością ośzpe-  
*iako spo-* cić, y iaką chcieć dać iey figurę, y  
*sabiąc do* posłać: nie przychodzi tedy sama  
*doskona-* Duszą, tak w cności y przymiotach  
*tosci.* doskonała, aby bez pomocy woli, y  
 ćwiczenia, stała się w perfekcyi swo-  
 iey dokończona: uprawy iey po-  
 trzebą, iako ziemi, albo gruntowi  
 iakiemu, który choćby nayzyznicy-  
 szym przez się zostawał, przecię bez  
 prace, y uprawienia należytego, nie  
 wyda pożądanego owocu: co łacini-  
 nicy nazywają, *Culturam animi*, to  
 jest, uprawą umysłu. Iakoby koło  
 doskonałości Dusze, iako koło o-  
 grodą, albo roli iakiey pracować po-  
 trzebą było: co y Seneką przyznaie.

Lib. 3. *Quotidie animus ad rationē reddend-*  
*am vocandus est.* Wielka zumysłę  
*Trudna* ludzkim praca, y kto bårdziey o u-  
*umysł do* myśle swoim, niż o cieie, albo do-  
*dobrego* cześnym dobru myśli, y stárania za-  
*przywieść* żywa; ten go doskonałym, y go-  
 dnym chwały y nieśmiertelności wy-  
 stąwuie. Ale któryż umysł iest tak  
 doskonały, y tak dobro swoje uwa-  
 żający, aby się dał tak łacno uiać, y  
 do dobrego przywieść. *Genas faci-*

*lius*

*lius est*  
*ni arbi*  
*um co*  
 dno za  
 ię do  
 tem p  
 za oś  
 umysł  
 niż do  
 y ktor  
 dosko  
 Są zaś  
 mey c  
 wżel  
 do d  
 wyrok  
 sobą  
 trzym  
 drości  
 cnoty  
 ce, y  
 mi. Y  
 ktore  
 sobliv  
 prace  
 swoya  
 daia.  
 ea, q

*lius est barbaras impatientesq; alieni arbitrij regere, quàm animum suum continere, & tradere sibi.* Tru-

Seneca

dno záprawdę umysł y Duszę swo- Bog daie  
ię do cnoty, y doskonałości gwał- umysł do  
tem przywieść, y náklonić, chyba bry albo  
zá osobliwą łaską Bożą: są Dusze y zły.

umysły, które do złego bárdziey, niż do cnoty skłonne naturą swoją, y które żadną miarą do mądrości, y doskonałości przywieść się nie dają. Są zaś drugie, które iákoby do samey cnoty, y mądrości, perfekcyi wszelákiey urodzone były, same się do dobrego mają, y drogę cnoty wyrokiem iákimśi opisaną przed sobą widzą, y tey się tak dalece trzymają, że w mężnośćili, w mądrośćili, albo w czymkolwiek cnoty się imają, wnet bez wielkiej prace, y trudności, stają się doskonálemi. Y te są nayszczęśliwsze Dusze, które Sympátyą, y miłość iákąś osobliwą do cnoty mają, y które bez prace, y wielkiej upráwy, owoc swoy, to iest, prawdziwą cnotę wydają. *Ea ratio est anima, ut melior sit ea, qua absq; labore virtutem tan-*  
*quam*

Plutar.  
in Grill.

Salomon *quam sponte cnatum fructum edat.*

iaką Tąkową duszę, świadczy Historia  
miał Du Święta, dał Bog Sálomonowi, który

se? y sam o sobie powiada, że mu Bog  
dał duszę dobrą, y skłonną do cnot  
y mądrości, która tak mu się dostała  
od przyrodzenia, iakoby ją szczę-

Sapien. ściem dostał, albo losiem iakim ci-  
cap. 8. śnionym wygrał, y oney zdobył so-  
bie. *Puer autem eram ingeniosus, &*

*sortitus sum animā bonā.* A w czy-

W rękách ichże rękách te losy, ieżeli nie w Bo-  
Boskich skich, iako y Dawid sam świadczy.

Dusze lu In *manibus tuis sortes mea.* Y zno-  
dzkie iá wu Sálomon w drugim miejscu przy-  
ko los iá znaie, że Bog, obaczającym się lu-  
ki. dziom, y do dobrego obroconym,

Ecclesi. 17 nąznaczył los prawdy, y cnoty, kto-  
ry ich zupełnie uszczęśliwić może.  
*Et destinavit illis sortem veritatis.*

Rozmai- Tąkowa tedy kostka, albo los wy-  
rość umy rokiem swoim, ciśniony, y człowie-  
słów lu ká, y umysł jego formuje, tak dale-  
dzkich, ce, że ile widzimy ludzi, tyle ro-  
żnych, tyle nowych umysłów, czę-  
ściej sobie podobnych, częściej od-  
miennych, częściej niezwyčajnych,  
częściej pospolitych, y potocznych,

ile

ile albo  
ná ziem  
tyle ro  
tą kost  
ku Bos  
ie się n  
chy po  
rodzon  
tę nie  
zwierza  
mają: ie  
dłc, y li  
dnych,  
chę y u  
ciwnym  
albo w  
dziełach  
dedecus  
delectan  
skoszac  
bro, nie  
paszą,  
nie nie  
cillum,  
miciliu  
inaki  
gornym  
názwać



ile albowiem rzeczy stworzonych  
 na ziemi, albo ile gwiazd na Niebie,  
 tyle różnych umysłów, tyle dusz  
 tą kofką, albo losem, ręki y wyro-  
 ku Boskiego, uciśnionych, znaydu-  
 ie się na świecie. Są umysły, y du-  
 chy pośpolite, co to nic nad przy-  
 rodzoną drogę y potrzebę, w cno-  
 tę nie wciągnawszy, mało co nad  
 zwierząt godności, y szczęśliwości  
 mają: jednym słowem, umysły po-  
 dłe, y liche, te tak właśnie w obłu-  
 dnych, y ładaiakich sprawach ucie-  
 chę y upodobanie czują, iako prze-  
 ciwnym sposobem, cnotliwe y gorne  
 albo wspaniałe umysły, w cności, y  
 dziełach wielkich. *Nec minus turpes*  
*dedecus suum, quam honestos egregia*  
*delectant.* Y ktore w podłości y ro-  
 skoszach samo jedno założywszy do-  
 bro, nic szczęśliwszego nad cielesną  
 paszą, y liche umysłu ukontentowa-  
 nie nie mają. *Humile, servile, imbe-*  
*cillum, caducum, cuius statio, ac do-*  
*micilium. fornices, popina sunt.* Ale-  
 inakszy jest umysł, co go wysokim,  
 gornym, wielkim, albo wspaniałym  
 nazwać może: taki jest umysł, który  
 przy-

Umysły  
 podłe y  
 liche iá-  
 kie są

*Seneca*

*Seneca*  
*de Vita.*  
*Brev.*

*Wspaniałe*  
*ty y pra-*

wdziwy  
umysł  
iaki.

Ibidem.

Umysł do  
bry iako  
Krol mię  
dzy inne-  
mi.

Seneca de  
Vit. Brev.  
lib. 4.

przyrodzonym do dobrego y cnoty smakiem uwiedziony, nic, tylko cnotliwego, męznego, wspaniałego, doskonałego, pragnie, y naśladaue. *Altum quiddam est, excelsum, & regale, inditum, & investigabile.* Umysł dobry, y prawdziwy, iest coś wielkiego, męznego, wesołego, bezpiecznego, wspaniałego, niezwyciężonego, y zgoła Krolewskiego. Takowy umysł, iest Krol między umysłami, co Krolestwem iego, iest mu pomiarkowanie doskonałe woli iego: á wędzidło żądz y áfektow z cnotą zgodzonych; berłem y pánowaniem iego, obroná y potęgá, iest mu cnotá, y wolne á bezpieczne summienie, ktory niczym od cnoty odstrasżony bydż niemoże, ále w niey iako w posesyey, y majątności swojej życie, y przemieżskiwa niewzruszony. Takowym umysłem obdarzony człowiek, prawdziwie iest szczęśliwy. *Ut beatum dicamus hominem illum, cui nullum bonum malumq; sit, nisi bonus malusque animus honesti cultor, virtute contentus quē non extollunt fortuita, nec frangunt, qui*

qui nu  
ipfi dar  
luptas  
Zły za  
ko do  
wney p  
nośi fi  
szczęś  
Krolen  
że; bo  
wolneg  
go, á  
skonat  
miarko  
w ustá  
śli wá  
bez pr  
Animus  
Tyrann  
salutem  
& nibi  
ubi ver  
est, tra  
dirum  
dobry  
wieko  
szczęśl  
ten nie

*qui nullum maius bonum eo quod sibi  
ipsi dare potest noverit, cui vera vo-  
luptas erit, voluptatum contemptio.*

Zły zaś umysł, y podły, który tyl-  
ko do áfektów, y woli powierzchow-  
ney przywiązany, y tám, y sam, u-  
nosi się, y nic niema męskiego, y  
szczęśliwego w sobie, takowy nie  
Krolem, ále tyránem zwąć się mo-  
że; bo człowieká áni sumnieniem  
wolnego, áni niewinnością wesołe-  
go, áni dziełami męznego, áni do-  
skonalsością ozdobnego, áni po-  
miarkowaniem sobie panującego, ále  
w ustawicznej y niedoskonalej my-  
śli wątpliwego, y trwożącego sobą  
bez przestanku więzi, y niewoli.

*Animus noster modo Rex est, modo  
Tyrannus, Rex cum honesta intuetur,  
salutem sibi commisi corporis curat,  
& nihil imperat turpe, nihil sordidū;  
ubi vero impotens, cupidus, delicatus  
est, transit in nomen detestabile, ac  
dirum, fitq. Tyrannus.* Umysł tedy  
dobry, y wspólniały, kiedy się czło-  
wiekowi dostanie, iest największa  
szczęśliwość, y wolność iego; bo go  
ten nie utrapi, áni do nienawiści sie-  
bie

Zły u-  
mysł id-  
ko Tyran  
na czło-  
wieka.

Idem E-  
pist. sec.  
cap. 2.



bie przyprowadzi, ale jest śmiały, y bezpieczny, y wesoły, także przez swobodę swoją, którą go miłość cnoty obdarzyła; y przez potęgę, którą nad wszystkimi ułomnościami, y niedoskonalościami pánuje: słusznie wielkim, y Krolewskim u-

**Dawid o** myślem nazwać się może. O taki u-  
**iaki u-** myśł prosił Dawid Bogá w Psalmie  
**mysł Bo-** swoim. *Et spiritu principali confir-*  
**ga prosiť.** *ma me:* to jest, aby go był Bog u-

**Psalm 50.** mocnił potężnym, albo rączy oso-  
bliwym umysłem. Takowy albo-  
wiem umysł może się zwać *Spiritus*

**Co jest** *principalis*, to jest Pański, albo gło-  
**główny** wny umysł, który fundament do-  
**umysł, al** skonalości każdego człowieka, y  
**bo Spiri-** który śmiały, y wesoły przez cnotę,  
**tus prin-** ani żądy, ani strachu, niesłucha,  
**cipalis.** ale za dobro ma przystoyność, a za  
nieszczęście niedoskonalość. *Beati*

**Seneca.** *dicere, liberum animum, & erectum*  
*& interritum, ac stabilem, extra*  
*metum, extra cupiditatem positum,*  
*cui unum bonum sit honestas, unum*  
*malum turpitudine.* Piękna owo co o  
Katonie świadczą stárodawne Hi-  
storykow Relácie, że z miłości  
swo-

swoiey  
kázor  
ty od  
řworz  
będąc  
prowá  
práwie  
przych  
czył g  
niego  
goga s  
czemu  
tak wie  
wazył  
niepod  
bie lud  
prosił  
podiał  
iác, że  
bywał  
nigdy  
le nie  
tylko  
ciąćciá  
ty, ná  
go dru  
bespiec  
się: ná

swoiey tak doskonały w cnotę pokazywał umysł, że prawie do cnoty od przyrodzenia zdał się być stworzonym. Ten małym jeszcze będąc dziecięciem, kiedy go przyprowadzono, aby był Sylłę Tyrana prawie Rzymskiego przywitał, a przychodząc do iego Pałacu, obaczył głowy ludzi pościnanych, do niego przyniesione; spytał się Pedagogą swego, imieniem Sárpedon: czemu by się nikt nie obrał, któryby tak wielkiego Tyrana zabić się odważył: a gdy mu odpowiedział, że niepodobna; iż ma wielką przy sobie ludzi, y gwárdyi asystencyą, prosił go; aby mu dał żelazo, a on podjąłby się być zabić go, powiadając, że często sam w pokoju z nim bywał: co usłyszawszy Sárpedon, nigdy go z orężem żadnym do Sylle nie przywodził, ządziwiwszy się tylko męžności Kátona, choć dziecięciem umysłowi, że dla miłości cnoty, na zdrowie Tyrana iednego, czego drudzy, y pomyśleć nie śmieli, tak bezpiecznie y chwalebnie odważył się: na co pięknie Váleryusz przyda-

Przykład  
o Kátonie  
iakięgo  
był umy-  
stu.

Bb                      ic swe

*Val. Max. lib. 3.* ie swe zdanie. *Puer in officina crudelitatis deprehensus victorem non extimuit: ipsum Marium si quis eo loci statuisset, celerius aliquid de fuga sua, quam de Syllae nece cogitasset.* Kiedyby tam był kto największego ry-cerzã ná iego mieyscu postãwił, á nie miał takiego umysłu, iãko dziecic Kãto, y sam nawet Mãryusz rãczyby był oucieczce wlaſney, á niſz o zãbićiu Sylle pomyslał. Tãk siãe moſze, męſznoſć głoſwnego, y wielkiego umysłu, ktory od nãrodzenia ludziom przez rãce Boskie przycho-dſzi, tego ani wymyſlnoſć nie wleie w człowiekã, ani ſadna nie wyćwi-czy nãukã, chyba ſamã chęć wſpã-niãtego umysłu, z ktorym trzebã ſię urodziã.

*Duch mãdroſci iãki ieſt, y co iego zã wlaſnoſci.*

*Proverb.*

Piękny ieſt tãkſze, y owſzem prãwie niebieski umyſł, co go Piſmo Święte zowie, *Spiritus sapientia.* Duch, albo umyſł mãdroſci: ten albo-wiem umyſł, nãzywa ſię koſztow-ny, y drogi umyſł, co y Sãlomon ſam nayznãcznieyſzy, tego umysłu ſwiãdek, ſwiãdzczy, y tãk go właſnie tytułue. *Pretioſiſpiritus vir eru-ditus*

*ditus*  
myſł  
Duch  
ſciã,  
ca k  
rzecz  
kãzu  
czł  
ſci, y  
wãtp  
mie ſ  
dnych  
prze  
czł  
ſciã  
Vita  
natio  
czł  
mnia  
ney  
chw  
rzon  
zãſ  
droſ  
doſk  
dalec  
wiec  
doſk



*ditus.* Duch mądrości, jest Duch umysłu drogiego: Duch wyborny, Duch wybrany, Duch, który jasnością, y doskonałością swoją oświeca każdy umysł, y we wszystkich rzeczach, do cnoty przyrodzoną pokazuje drogę, tak dalece, że każdy człowiek, który ma Duchą mądrości, y rozsądku, jest bezpieczny y nie wątpliwy: w złymli, w dobrymli, umie sobie poradzić, tak, że mu w błędnych świata tego ścieżkach, za przewodnika stać może. A coż jest człowiek? jeżeli nie pielgrzym? y życie, jeżeli nie pielgrzymowanie? *Vita eius, numerus dierum peregrinationis sue.* Mądrego potrzeba człowiekowi umysłu, aby pielgrzymując po tej zbyt błędnej, y omylnej drodze, tam, kędy mu kres chwały, y nieśmiertelności zamierzony, trafił bezpiecznie. Takowym zaś umysłem, którym się Duch Mądrości nazywa, stać się człowiek doskonały, y Bogu siłą podobny, tak dalece, że będąc Bog Mądrością Przedwieczną, nad wszystkie inne Duchy doskonałe, umysł mądrości kochać

Podobien  
stwo.

Ecclesiastes.

Duch mądrości jest podobny Bogu.

muśi: y dla tego takowy umysł mając, nieiakką przez Duchá z Bogiem Sympatyą, śmieley się Bogu stawić y usprawiedliwić może. Iako Iob, kiedy z Bogiem wdał się w rozmowę przez Duchá mądrości, bezpieczniey się niż inni z Bogiem umawiał. *Doctrinam qua me arguis, audiam, & spiritus intelligentia mea respondit mihi.* Tak jest odważny, y nie-trwożliwy Duch mądry, że dalekim będąc, od wszelkicy wątpliwości, y mając cnoty, y doskonałości (przez własną naukę) znaiomość, niczego się nie obawia, bo żadnę nieszczęście, ná umysł jego páść niemoże, *Seneca. Tutus est sapiens nec ulla affici, aut injuria, aut contumelia potest.* Y tak właśnie, iako niebu poświęcone Ołtarze, álbo pobożne Kościoły, wielkiemu Bogu oddane, chociaż czasem przez sprofne y niezbożne ręce dotknięte, álbo zgwałcone zostają, nie przez to Bóstwo nieśmiertelney nie traci doskonałości. Tak Duch, y umysł mądrości, chociażby go złość niewiem iák wyuzdana lżyła, y tępiła, nie w chwale y perfekcyi swojej  
nie

Iob. 20.

Seneca.

Duch mądrości bezpieczny jest we wszystkich y nikt go nie urazi

nie poności uszczerbku. *Ult coelestia* Seneca.  
*humanas manus effugiunt, & his qui*  
*templa diruunt, aut simulacra vastāt,*  
*nihil Divinitati nocetur, ita quid-*  
*quid sit in sapientem protervè petu-*  
*lanter, superbè, frustra tentatur.* Duch mą  
 Dlatego spytany Stylpon Filozof, drości nie  
 ieżeli po klęsce, która była ná niego może nie  
 pácła, siłę utrácił: odpowiedział, że stracił.  
 nic, wszystko moje jest ze mną: á  
 zgadł záprawdę, bo kiedy umysł Odpo-  
 mądry, y roztropny miał przy sobie, wiedź  
 którego mu nikt odjąć nie mógł, re- Stylpon  
 dyć słusznie mógł się y po naywię- Filozofa.  
 kszey opisać szkodzie, że wszystko  
 miał z sobą, y nic mu choćby nay-  
 droższego, y naykosztowniejszego  
 zginąć nie mogło, bo nád wszystkie  
 skárby y bogactwá, naydroższy, y  
 naykosztowniejszy jest umysł mą-  
 dry, y Duch roztropny. *Beatus ho-* Provi. 3  
*mo qui invenit sapientiam, & qui*  
*affluit prudentia, pretiosior est cunctis*  
*opibus, & omnia qua desiderantur hu-*  
*ic non valent comparari.* O takim  
 Duchu, dáje świadectwo, y sam nay-  
 mędrszy nád wszystkich, Krol Sáló-  
 mon, którego Bog osobliwym mą-  
 Bb 3 dro-



drości umysłem obdarzył: ten przy-  
 znać, że Duch mądrości, jest ną-  
 wszystkie umysły naydroższy, y  
 naykosztowniejszy. *Invocavit & ve-*  
*niet in me spiritus sapientia, & pra-*  
*posui illum Regnis & sedibus, & di-*  
*vitias nihil esse duxi in comparatio-*  
*ne illius, nec comparavi illi lapidem*  
*pretiosum, quoniam omne aurum in*  
*comparatione illius arena est exigua,*  
*& tanquam lutum aestimabitur ar-*  
*gentum in conspectu illius.* Mądry  
 Duch ma tę własność, że rozezna  
 złe od dobrego, co jest naywiększa  
 umysłu mądrego doskonałość, że  
 wie czego się wystrzegać, a w czym  
 sobie pozwolić, zna stopnie cnoty,  
 ktoremi do doskonałości wstępuie  
 człowiek, zna y drugie, ktoremi wy-  
 stępek nieznacznie, ale szkodliwie do  
 człowiekà wkrada się. A ktoż u-  
 zna takowe zdrady, y zasadzki ná  
 cnotę zataione, y ná zgwałcenie icy  
 zakryte? Mało takich, y owszem  
 rzadki, coby złe od dobrego, potrze-  
 bne od szkodliwego rozeznał. *Pau-*  
*ci prudentia honesta à deterioribus,*  
*utilia à noxijs discernunt.* Duch ie-  
 den

Sapient.  
c. 7.

Umysł  
mądry ro-  
zezna  
złe od do-  
brego.

Tacit. lib  
4. Anna.

den mądrości, ma tę władzę, że bezpiecznie człowieka przestrziedz, y nauczyć może. To iest, że kiedy człowiek ma umysł mądrości, umie rozeznąć, umie się ustrzedz, wie iako poradzić, wie iak czego záżyć, wie czas káżdey rzeczy, umie rozsądzić, uwikłaną y trudną rzecz ułáćnić, zepsowaną náprawić, bez uprzykrzenia wymodz, bez lekkości uweselić, bez ostrości przywieść, bez szkody uiąć, y przydąć, bez urázy nápomnieć, z miłością byđź powaźnym, z doskonałością byđź łáćnym, z mądrością byđź poiętym, z ostrożnością byđź szczyrym, z miernością byđź dowcipnym, z ludzkością byđź sprawiedliwym, z stałością byđź rozmáitym; iednym słowẽ, Duch Mądrości, iest Duch Święty, iest Duch drogi, iest Duch iedyny, różliczny, subtelny, doskonały, wymowny, sposobny, niezmażány, pewny, bezpieczny, słodki, dobro kocháiący, przenikáiący, ludzki, łáskáwy, stały, przeczorny, opátrzny, poięty, czyły, y doskonały. Tákowy Duch iest naypodobniejszy Boskiemu u-

*Własności umysłu mądrego.*

Sapient.  
cap.

mysłowi, bo jest wapor niciaki Cnoty Boskiej, sczyrze y prawdziwie wynikający. *Vapor est enim virtutis Dei, & emanatio quaedam claritatis omnipotentis Dei sincera.*

Umysł mądry, y roztropny, znać po tym kiedy kto tak się w mądrości, y cnotie kocha, że pamięcią, rozsądkiem, albo czym innym do mądrości należącym słynie, to wszystko y z siłami dowcipu swego, do pozyskania mądrości obraca, y który tak się w mądrości kocha, że umieć, y chcieć umieć naymilsza jest jego zabawa. Powiadaia o Salomonie, że był tak osobliwym w Duchu, y umyśle mądrości, y że nic mu miley nie było, iako umiejętność, y cnoty swej dowody na świat wydawać. A coż jest piękniejszego nad jego Księgę, którą o mądrości napisał: rozum zaś y mądrości, był tak przedziwney że trzy tysiące przypowieści oraz powiedział, y o każdym stworzeniu, począwszy od naymniejszego ziołka, aż do naywiększego drzewa, własnym natury, y skutkow opisanem, dyszkutować dowod-



wodnie nie powstydził się. *Locutus Regum est quoq; Salomon tria millia parabolas, & fuerunt carmina eius quinq; & mille, & disputavit super lignis à Cedro, usq; ad Hyssopum, &c.* Cyrus, y Mitrydates Krolowie, tak kochali się w polerowaniu dowcipu, y rozumu swego probowaniu, że nie było czasu ktoregoby czego, albo na pamięć nie uczyli się, albo nad podobieństwo nie umieli, Cyrus wszystkich wojską swego tak wielkiego ludzi, osobno każdego, imieniem, y przewiskiem swoim własnym nazwać nie zapomniął. Mitrydates zaś, dwadzieścia y dwa osobnych narodow języki, doskonale mówić umiał. Zaprawdę y tam ten bez przypomnienia niczyiego, każdego imieniem swym przywitać mógł; y ten bez tłumaczą, narodom ktorym pánował, prawił pisać y rozkazywać. Ale y Solon miał ciekawego y mądrości nad innych kochającego Duchą, bo powiadał o nim, że oprócz wielkiej y doskonałej nauki, którą aż do starszych lat niewypowiedzianie kochał, tedy już umierając, y prawie kończąc

O Cyru-  
sie y Mi-  
trydasie  
przykład

O Solonie  
przykład

tak, że już ieno co duiżá wyniść miał, głowę chorobą y konaniem ościę-  
żałá, nád moc y siłę podnosił; co o-  
baczywszy Przyjaciele, ktorzy u  
łóżká iego siedząc, cicho o czymśi  
uczonym rozmawiali, spytali się go,  
czemuby głowę wyciągał, y nie-  
wczásował się, odpowiedział: ábym  
pierwey nie umarł, aż się wprzod  
dowiem, oczym dyszkurujęcie.

Niemniey utopiony w náuce, y  
*Umysł* Archimedesa Filozofa geniusz, y u-  
*Archime-*mysł. Ten mądrości, y náuce swo-  
*desa Filo-*icy, tak doskonale poświęcił się był,  
*zofa.* że nic nie myślał y nie uważał, tyl-  
ko bez miáry swą mądrość, tak dá-  
*Ucieśny.* lece, że kiedy tráfiło się, że Márcel-  
lus zwyciężywszy, y opánowawszy  
Syrákuzy, Archimedesa (choć mu  
był przeciwny) dla respektu tylko  
godności iego, żywotem dárował, y  
otrąbić rozkazał; áby go nikt nie  
wazył się zabiić: on iednego czásu,  
rysuiąc ná piasku figury, ktore so-  
bic był w rozumie ułożył, tak ie  
mocno wáprehensyi swey piástował,  
że kiedy żołnierze do domu iego  
przyszli, y pytali się; iáko go zo-  
wią,

wią, aby się dowiedzieli, jeżeli iest Archimedesem, y nie zabili go; on dla wielkiej chciwości w nauce swojej, w ktorej się był utopił, imienia swego powiedzieć nieumiał, ale raczey prosił ich, aby zabawy iego nie przeskadzali, y figury náznaczoney niepsowali, y wołał tam zginąć, aniżeli umysłowi swemu, dosyć nie uczynić.

Kárneades, także nie mal tylo drugie, w mądrości swej aż nád potrzebę uwikłanego, y zapamiętatego, miał Duchá. Historycy nazywają go *Diuturnus sapientia miles*; bo skończywszy dziewięćdziesiąt lat w ustatwicznej y nienáprzykrzonej nauce, tak był w swej głębokiej myśli zabłąkany, że kiedy siadł do stołu, tedy zapomniawszy po co siadł, ręki do ust, obrocić nieumiał; aż Melissá żoná iego, o czym inszym myślącego (dla zátrzymánia tylko życia iego) prawie niewiedzącego jeżeli iadł karmiá: o tym rzecz się mogło; że umysłem tylko żył, o ciało y wygodę iego, iáko o pożyczoną od kogo suknią, y to ieszcze mniej, y ledwo co, ál.

Umysł  
Kárneadesa  
Filo-  
zofa  
fo-  
remny.



*Umysł* co, albo prawie nic niebał. Pię-  
*Demokry* kniey(zy, y przytomniey(zy sobie,  
*ta Filo-* nąd tych wszystkich wspomnie iesz-  
*zofa.* cze Demokrytą umysł, ten mając  
 substancją tak bogatą, (że Ociec ie-  
 go całe Xerxesa woysko, ktore tak  
 niezmierne było, hoynie, y dostat-  
 nie ucześniewał) zdięty wielką chę-  
 cią mądrości, aby był nic takiego  
 nie miał, coby mu poświęcony mą-  
 drością umysł, trudnić, y rozrywać  
 miało; wszystkie dobra swoje Oy-  
 czynnie swojej dąrował, a sam mą-  
 łą odłożywszy sobie sumnę, ktora-  
 by wyżywieniu jego wystarczyć mo-  
 gła, cały żywot nauce, y pozyska-  
 niu mądrości ofiarował. A coż tak  
 wiele innych znalazłoby się umy-  
 słow, ktore dla mądrości prawie  
 tylko stworzone zdątyby się: y cho-  
 ciaż ci, o których się wspomniāło,  
 w tym byli, czy nie(częśliwi, czyli  
 zbvtni, że miary w mądrości zacho-  
 wać nie umieli, y przez tych iednak  
 każdy poznać może, że wszelki u-  
 myśł jest tak potężny, w swej natu-  
 rze, że w nadanych sobie od urodze-  
 nia przymiotach, nie utrzymāny  
 bydź

Co czo-  
 wiek to  
 inny u-  
 myśł.

bydź musi, y że do káždey rzeczy osobnego trzeba umysłu, iako do káždey roboty osobnego warsztatu; bo co człowiek, to umysł: co umysł, to osobliwy występki, albo osobliwa doskonałość. Dziwna zaprawdę nieskończoney ręki Boskiey obfitość, że tak wiele umysłów w przyrodzeniu ludzkim zawartych do chwały y nieśmiertelności, albo do potępienia przeznaczonych stworzył y oddzielił; bo niepodobna wyliczyć, co jest Duchow, y umysłów, ktore osobnym geniuszem, do złego, albo dobrego skłonne, rozliczność fantazyi nieogarnionych, y niepoliczonych, reprezentują; a postaćemu choć w swoim zamieszaniu kážde osobnego wyroku czeka, przecię tak niemi Bog kieruje, że przez nie, wedle upodobania swego, cały świat obraca: y dysponuje: raz przybiera podobne umysły, y do zgody dla zakrytego od nas końca iednoczy: drugi raz oddziela, y iednych uymuje, drugich przydaje, czasem iednym Duchem wielu innych słabszych, y niedoskonalszych,

tām

*Bog ludz  
kiemi u-  
mysłami  
świat o-  
braca, y  
rzeczy dys-  
ponuje.*

*Idkim  
posobem*

7. Paral.  
cap. 5.

Esdre 1.  
cap. 1.

tám gdzie chce kieruie; tę Sympatyą łączy, owe nienawiścią oddala, inne przykładem stosuie, niektóre na drugie przepuszcza, a na ostatek umysły, umysłami gromi, y wojuje. Czytamy w Piśmie Świętym, że Bog rozgniewawszy się na pokolenie Mánasse, przepuścił na nich Phulá Królá Afsyryjskiego, aby ich Duchá ztego drugim Duchem poskromił. *Et suscitavit Dominus spiritum Phul Regis Assiriorum, & transtulit Ruben, & Gad, & dimidiam tribum Manasse.* Który to Duch tak potężny był, że połowicę pokolenia innych umysłów ludzkich, y duchow zniewolił, y pogromił. O Cyruście także Królu Perskim, toż świadczy Święta Historya: którego umysł obrał sobie Bog, y poddał mu wszystkie Duchy narodow, y kazał mu budować Kościoł, na chwałę sobie. Wiedząc albowiem Bog Duchá, y umysł jego, sposobniejszy nád inne, do tego zażył go, na co zdał się woli jego potrzebny. *Suscitavit Dominus spiritum Cyri Regis Persarum, & traduxit vocem in omni Regno suo, etiam per*

am per  
miał  
Duchó  
przepu  
słów l  
czyny  
to jest  
Duchá  
cenie n  
bi iste,  
gentib  
rzec się  
kich, t  
do noś  
nia wo  
lecę, z  
jest Bog  
umysły  
ceny ie  
ich ná  
śmiecia  
che; y  
pomna  
skoná  
kę, go  
swoje  
powag  
Mężne



*am per scripturam.* Ale y Attylá O Attyli przykład  
 miał Duchá poskromienia innych Duchow sposobnego, ták, że go Bog  
 przepuścił ná skaránie, złych umy-  
 słow ludzkich: dla tego nie bez przy-  
 czyny nazywano go, *Flagellum Dei*, O Saulu.  
 to jest, biczem Bożym. Saulowego  
 Duchá obrał także Bog ná nawro-  
 cenie narodow. *Vas electionis est mi-* A& Ap. cap. 9.  
*bi iste, ut portet nomen meum coram*  
*gentibus & Regibus.* Y ták właśnie  
 rzec się może, że ile duchow ludz-  
 kich, tyle naczynia y instrumentow  
 do noszenia wyrokow, y wykoná-  
 nia woli Bożey znáyduie się; ták dá-  
 lece, że naywyższy umysł, którym  
 jest Bog, wszystkie inne Duchy, álbo  
 umysły, waży y táxuie, z wagi y z  
 ceny ie poznáie, szącunek y drogość  
 ich náznacza; niegodne w káście y  
 śmieciách, iáko garki, y skorupy li-  
 che, y dáremne zostáwuie, godne ná  
 pomnożenie chwały, cnoty, y do-  
 skonáłości, wybiera: mądre ná náu-  
 kę, godność, przykład, y poćiechę  
 swoię zátzymuie. Wpániáie, dla  
 powagi, y ozdoby cnoty przybiera.  
 Mężne ná zaszczyt y obronę dosko-  
 náło

Opisanie władzy y broń iąką chowa, y szanuie. Sprá-  
 różliczno wiedliwe ná tronie, y władzy, dla zá-  
 ści umy- chowania narodow záśadza. Wśrze-  
 słow lu- mieżliwe dla rzadkości y doskoná-  
 dzkich, y łości swoiey, ná przykład innym  
 ktorego wystáwuie. Łáskáwe ná pozyskání  
 własność wśpáníáłyh umysłow obraca. Mi-  
 na co się łośierne, ná poćiechę utrapionych  
 przydác pobudza. Pyszne, y wyniosłe, ná  
 może. próbę doskonáłości, y pokory cu-  
 dzey záchowuie. Gniewliwe, ná o-  
 gień, y zápalenie narodow, álbó po-  
 budkę cnoty trzyma. Uporne ná  
 zwłokę czásu, y zátrudnienie zamy-  
 słow ludzkich ćierpi, y znośi. Łá-  
 kome, ná zátrzymání zbiorow, y  
 onych wedle woli swey obroce-  
 nie w żyćiu przedłuza. Zazdrośliwe,  
 ná omierzenie, y wzgárdę fortuny  
 przepuszcza. Okrutne, y zápamię-  
 táłe, ná skaránie, y pogromienie in-  
 nych iáko bicz, álbó rozgę iąką wy-  
 nośi, y násyła. Y ták wśzystkie du-  
 chy y umysły násze opátrznie y sprá-  
 wiedliwie nád poięćie ludzkie waży,  
 y miárkuie, że się rzec słuśnie mo-

Prov. 16. *že. Spirituum ponderator est Dominus.*

nus. F  
 znać m  
 ludzku  
 cie ro  
 wiek r  
 y duż  
 świáde  
 własn  
 żny, y  
 nieśmi  
 dney o  
 rania,  
 tylko p  
 swemi  
 o cno  
 dosko  
 coź iel  
 myślu  
 myśł?  
 nem?  
 do nieś  
 śláie, v  
 docze  
 gnoie  
 od ni  
 niemo  
 umysł  
 ki ciá

nus. Przez to każdy człowiek poznać może, że Duchem, y umysłem ludzkim wszystko Bog na tym świecie robi, y obraca, a przecię człowiek mając tak dowodną o umysłu y dusze swoiey godności probę, y świadectwo, nic a nic nie dba, y tak właśnie iakoby to tylko dech próżny, y marny, a nie duch, y umysł nieśmiertelny w nim zostawał: żadney o nim reflexyey, żadnego stąrania, y żadney niema myśli, ciało tylko pasc, a marnośćią y żądzami swemi niedoskonałemi ciesząc go, o cności y nieśmiertelności, nigdy doskonałey nie przyłoży uwagi. A coż jest żywot y ciało? ieżeli nie umysłu ludzkiego sługą; co jest umysł? ieżeli nie zupełnym iego Pánem? Skoro Duch y umysł ludzki, do nieśmiertelności przeniesiony zostać, nie widziem ciała, y zmysłów doczesnych, tylko iednym trupem y gnoiem, którym się brzydziemy, y od niego uciekamy: widzimy że niemoże nic żywot y ciało nasze bez umysłu; wszystkie części, y członki ciała naszego, umysłowi posłuszne

Człowiek o  
Duszę  
mniej  
dba.

Marność  
ciała y  
rozkoszy.

Cc

szne

szne bydź muszą: kiedy umysł stą-  
biecie, wszystkie inne zmysły tępić,  
y gnuśnieć poczynają, kiedy rzeźwy  
y czerstwy, aliści nogi, y ręce same  
do chodu, y dzieła iakiegoś ochot-

Bez umy-  
stu wszy-  
stko słabe  
y mar-  
twe.

Seneca l.  
20. Epist.

Przyro-  
wnanie  
umysłu  
do ognia.

niey porywają się, y za pomyślenie  
umysłu, y Duchą, wszystko ciało  
pomyślnym ruszaniem postępuje, y  
szykuie się. A coż dopiero dowcip,  
y rozum nasz, za czymże ieśli nie za  
władzą umysłu y Duchą, poniewol-  
nie iść, y obracać się musi. *Non vi-*  
*des si animus languet trahi membra*  
*pigrè moveri pedes: si acer & velox,*  
*concitari gradum: Quanto hoc magis*  
*accidere ingenio putas, quod totum*  
*animo permixtum est.* Umysł nasz,  
ieft naygodniejszy nąd wszystkie zło-  
żenie y części nasze: á przecię się ná  
nim nie znamy; ieft rzecz nayżyw-  
sza, y nayobrotniejsza, co się w nas  
znaleść może, á przecię nim cnoty  
dorabiać się niehcemy. Iáko pło-  
mien iáki, kiedy naturą swoją do go-  
ry wyniesiony, nigdy ustać niemoże,  
ále y tam, y sam dotyka; tak umysł  
nasz żywy, y pracowity, tym ieft do-  
skonalszy, im rzeźwiejszy: ále ktoż  
ieft



jest tak szczęśliwy, coby go prawdziwie poznać, albo na dobre zażyć umiał. *Quemadmodum flamma surgit in rectum, jacere ac deprimi non potest, non magis quam quiescere, ita noster animus in motu est eo mobilior & actuosior quod vehementior fuerit. Sed felix qui ad meliorem frugem hunc impetum dedit.* Umysł nasz jest tak rzecz przednia, y doskonała, że czegokolwiek drogą od cnoty sobie opisaną pragnie, y żąda, stać mu się wszystko, y posłusznym być musi: o czym y sam Plato świadczy.

*Quidquid mens humana desiderat necesse est fieri.* A czemużby tedy nie zabawić się też czasem z umysłem swoim, y nie pomiarkować się, albo porachować z onymże? iako czynił Sexcyus, który wiele razy po skończonym dniu, do nocnego zbliżał się wczasu, zawsze z umysłem swoim bawił się, y rachował, uważając sam z sobą, w czym mu ktorego dnia, albo niedoskonałości ubyło, albo pozbyło cnoty. *Faciebat hoc Sextius cum se ad nocturnam quietem consummato die recepisset, interrogaret ani-*

Seneca.

Szczę-  
wy  
mysł na  
dobre o-  
braca.

Plato.

Zabawa  
z umysłem  
swoim iako  
jest po-  
rzebna.

Idem.

Przykład  
o Sexcyu-  
sie.

*mum suum, quod bodie malum tuum  
 sanasti? cui vitio obstitisti, qua parte  
 melior es. Ale ktoli z nas to teraz  
 czyni, álbo sumnienie, y umysł swoy  
 wewnątrznie zna, y rozumie? Záp-  
 rawdę sami się nieznamy, y o wa-  
 dze umysłu nášzego nic nie wiemy,  
 którą częścią godniejszy, którą nie-  
 doskonalszy. Látá nam giną, wieki  
 mijają, y przechodzą. Oh! iák cie-  
 szkó dopiero zdąć się nam będzie,  
 kiedy Duch, y umysł náš, ieszcze  
 niepoznány od nas odeydzie, w ten  
 czas naynieznośnieysza, y naycięż-  
 sza śmierć będzie się nam widziała,  
 kiedy uprzykrzywşy się światu, y  
 wszystkim aż názbýt, niedoskona-  
 łością naszą, znáiomí będąc, á sami  
 ieszcze nie poznawşy się z sobą, u-  
 mrzeć będziemy musieli.*

*Cieşka  
 śmierć  
 niemaia-  
 cym swe-  
 go umy-  
 słu.*

*Seneca  
 Tragéd.*

*Illi mors gravis incubat*

*Qui notus nimis omnibus*

*Ignotus moritur sibi.*

Skoro skończył temi słowy dyskurs  
 swoy Oćiec Elizeu z, pochwaliwşy  
 Artáxes y Ewándér rácy, y rozszá-  
 dek Oycá Elizeuszá, y zostawşy  
 niewymownie obáy ukontentowani

z wy-

zwy  
 scá  
 wro  
 łod  
 dziey  
 że n  
 znac  
 czym  
 gnáli  
 sobą  
 mym  
 náza  
 cey  
 do m  
 swoic

I  
 Uż  
 zna  
 po Se  
 kilka  
 ście z  
 nieon  
 bozu  
 wczor  
 odprá  
 troche

z wymowy iego, porwali się, z mieyscá, pokázuiąc, że iuż czas był powrócić do miásta, bo się znacznie było do wieczorá náchyliło, á tym bárdziey kwápić się musieli, pámiétaiąc że názáiutrz ná godzinę ósmą, náznáczoną mieli rádę od Krolá: záczym dłużej się nie báwiąc, pože gnáli Oycá Elizeuszá, y wsiadłzy z sobą do káreiy, śpieszno bárdzo samym niemal wieczorem powrócili náзад, y iuż ieden do drugiego więcey nie wstępując, przyiáchawszy do miásta, roziecháli się do domow swoich.

## ROZMOWA

### JEDENASTA.

**I**Uż się był Seym skończył, y náznáczona była rádá, iáko zwyczaj po Seymie, dla ktorey tylko ieszcze kilká dni miał się być Krol w mieście zabáwić, á po dokończeniu iey, nieomieszkanie miał wyiáchąć do obozu: kiedy Artáxes, y Ewándér, wczoráyszą przeiazdką dość późno odpráwioną śrudzeni, nierychło trochę pospiesz yli do rady, y przy-

szedłszy wespół z sobą na Pałac, za-  
stali już Krola y z Senatem w Radzie  
siedzącego: a skoro rada skończyła  
się, prosił Ewänder Artaxesa, aby  
z niem ziadłszy obiad na zwyczajne  
miejsce do ogrodu na konwersacyą  
przeiachał się: co gdy uczynili, y  
wedle namowy przyiachawszy do  
ogrodu, mało co ludzi jeszcze tam  
zastali, chodząc po ogrodzie, poczę-  
li rozmawiać z sobą o tej radzie,  
ktora się niedawno odprawiła.

Skarżył się naprzod Artaxes, mo-  
wiąc: że wszystkie rady terażniejsze  
dla pozoru tylko bardziey, niż dla  
skutku odprawiają się, y że mało lu-  
dzi coby dbali o pożytek Rzeczypo-  
spolitey, ale wszyscy niemal iakimśi  
niedbalsstwem opuszczają wszystko,  
y pozwalają, aby się rzeczy same iá-  
ko chcą toczyły.

Co usłyszawszy Ewänder, rzecze  
z uśmiechnieniem. To to tak właśnie  
coś, iako powiedział Innocencyusz  
Dziesiąty Papież, kiedy go przestrze-  
gali przyiaciele y krewni, w starości  
będącego, że trzeba było w rzeczach  
y sprawach opuszczonych, inszą dy-  
spo-



spozycyą y radę wziąć przed się, iák nayskuteczniejszy, bo się bårdzo źle działo, nie było porządku, ani respektu u nikogo, każdy robił co mu się podobáło: ták im ná to odpowiedział Włoskim ięzykiem. *Lasciate Governar il mondo da per se*, á po nászemu, dayćie pokoy, niech się sam świat rządzi iák mu się podoba.

A Artáxes ná to. To pewna, że nie ináczey, ále ieżeli to długo będzie, nie podobna aby nie miało bydź zamieszánia; bo kedy niemáš rady zdrowey, przezorney, dbájącey o skutek iáko należy, ták niemoże się żadną miarą dobrze dziać w Krolestwie: do kázdey rzeczy potrzeba rozsądku, y pilności.

Ná co Ewánder. Własnie to kto z nich o tym myśli, bårdziej iedni aby swoiey chćiwości uczynili dosyć, y ieżeli mogą prostą drogą zárwać czego, to iuż po radzie u nich: ieżeli też nie zaráz, to álbo przez pochlebstwo, álbo przez upor, byle doysć tego, co im samym pożytecznego: inśi zaś przez ámbicyą Interesantow trzymając, poki im po-

trzebni, bårdziey rádę trudnią, y  
zwłoczą, niż iey pomagają. Owo  
zgoła w radzie naszey tak się dzieie.  
Ci co potężni, milcząc mówią co  
chcą, łakomi za nich mówią, choć  
ich o to y nie proszą, słabi się uczą  
pochlebiać, głupi domyślać, a mą-  
drzy nie rozumieć.

Spodobáło się zdanie to Ewándra  
Artáxesowi. Zaczym máło co wię-  
cey replikuiąc, á widząc okázyą do  
mowy bårdzo potrzebną, chcąc po-  
kázać co to iest rádá, y iáka bydz  
powinná, tak mowić począł.

### O Rádzie.

#### R O Z M O W A XI.

Przyrow-  
nanie  
drzewá  
Rayskie-  
go do rá-  
dy.

Gen. 11.

Menan-  
der.

**R**Ozumiem, że mię o to z wámi  
Teolog nie potępi, gdy mu się  
przyznam do moiey opiniey; á tá iest  
ráka. Ze Bog przez one Drzewo w  
Ráiu zábronione, nic inszego nie wy-  
ráził, tylko rádę. Rádá, iest dobra,  
iest y zła. *Arbor scientia boni & mali.*  
Nayprzednieysze y nayradsze drze-  
wo, ktore wielkiey straży potrzebu-  
ie. *Sacrum quid verè est consilium.*  
Radá ma bydz bezpieczna, y nikt się  
iey

iey tykać, ani iej rwać niepowinien: § IIII.  
 jest to owoc wolny, *Sensus liberi a-*  
*nimi*. Który czyśty, szczyry, nie z  
 álterowany, nie obłudny byđz po-  
 winien, tykać się go niegodzi. *Pra-*  
*cepit nobis Deus ne comederemus, & Genes. 3.*  
*ne tangeremus illud*. Kto radę zer-  
 wie, kto ná nię nástąpi, cáłość, y  
 zdrowie swoje, ruiniue. Rádá cáła  
 y záchowána żywot dáie. *Consilium Eccles. 2.*  
*custodiet te*. Pod zdrową y niezgwał-  
 coną radą, iáko pod ćieniem okry-  
 tego drzewá, wyspáć się każdy be-  
 spiecznie może, kto záś rwie y kása  
 ten owoc, á nie záchowuie go w cá-  
 le, odkrywa swoje nágość. *Quis*  
*enim indicavit tibi? quod nudus es-*  
*ses, nisi quod ex ligno comedisti*. A  
 cóż nas pokázuie y odkrywa nágie-  
 miś wiátu, ieżeli nie defekt y uszczer-  
 bek zdrowey rady? Nie potrzebuie  
 ten owoc zębów, tylko oczu, uwa-  
 żać go, ále nie kásać potrzebá: kto  
 radę swoją zie, siebie samego strawi,  
 wstydáć się musí, y odkryć tę nágość,  
 którą rádá dobra, zupełná, y nie-  
 zgwałcona okrywa. *Respublica tam*  
*diu florent, quàm diu floret & consili-*  
*um.*

Seneca.

Ccs

um.

*um.* Rádá wszystkie defektá, y nie doskonałości Krolestw przyodzie-  
wa: kto rádę w całej zachowanie, nie-  
może się widzieć nágim; kiedy rádá  
kogo opádnie, y iáko płaszcz poli-  
tyczny spádnie z niego; dopiero go  
nágim, y mizernym świata odkrycie.

*Ovid. de Pont.* *Crede mihi miseros prudentia prima reliquit.  
Et sensus cum re consiliumq; fugit.*

*lib. 4.* Ták to jest nágość Krolestwá kázde-  
go, nie mieć rady doskonałej: wzel-  
ki stan obaczy się nágim, kiedy go  
zupełna rádá nie okryje; wstydąć się  
muśi, y kryć przed káżdym, bo bez  
rady iáko bez odzienia odkrywa się  
wszelki defekt y sromota. może ná  
tákiego bezpiecznie záować. *Adam*  
*ubi es*, bo kto się odkryje, y nágim  
bez rady pokaże, nieustrzeże się wsty-  
du, muśi się tułać, y wątpliwą myśl  
błędny torem lekkomyślnie pro-  
wodzić.

*Virgil. Æ- neid. 8.* *Atq; animum nunc huc celerem, nunc divi-  
dit illuc*

*In partesq; rapit varias, perq; omnia versat.*  
Ale jest w tym y druga consideracya,  
że chciał Bog mieć rádę niedotyká-  
ną, áby tylko oczymá, á nie rękómá  
záżywano iey: to jest, że *Fructus*  
ktory



ktory pożytkiem nazywa się, jest tak  
 łakomy owoc, że kiedy go kto sko-  
 sztuje, zapomni przyżytości, y  
 cnoty. Często smak prywatnego po-  
 żytku otręsie przed czasem, owoc  
 zdrowey rady, kto się apetytem po-  
 żytku uwiedzie; nie będzie respekto-  
 wał na ozdobę tego drzewa. Nie  
 może ten dobrze radzić, który iako  
 owo mowią, oddziela, y odrywa  
 ten owoc od tego drzewa; to jest,  
*utile à decoro*, pożytek od przyżyto-  
 ści. Zły Konfiliarz, nieprzyjaćiel  
 tego drzewa; kto radzi rączy rwać  
 pożytek y owoc, a niżeli zachować  
 wespół iabłko z iabłonią, to jest, po- *Genes. 3.*  
 żytek z przyżytością; *Serpens erat*  
*callidior ceteris animantibus*. Zża-  
 dłem to Konfiliarz y Senator tako-  
 wy, który wprzód radzi o urwaniu,  
 niż o zachowaniu. Podobny do owe-  
 go ktory mawiał. *Divide & regna*.  
 Odryway, a pánuy. Bog zaś, który  
 cnotliwą radę w poyśrzedku Ráiu  
 szczęśliwości polityczney chciał  
 mieć zupełną, y nieoberwaną, za-  
 kazał oddzielać tego owocu od te-  
 go drzewa. Y to właśnie ludziom  
 dał

dał Prawo, które Peryánder wyraża.

*Perian. Nunquam discedat utile à decoro.*

*der Aur,* Niechay ten owoc, to jest, pożytek, nie odrywa się od drzewa cnoty, y przyśloynośći.

*Cap. 2.* *Quocunq; die comed-  
ris ex eo, morte morieris.* Wiedział

álbowiém, że kto z drzewa rady po-  
żytku zakaśi, truciznę polityczną

*Tacitus* kosztuje. *Pessimum veri affectus ve-  
Annal.* *nenum sua cuiq; utilitas.* Naypier-

wsze w radzie niebezpieczeństwo, y  
które prawo przestąpić, y łamać ná-

mawia, jest łakoma pożytku swego  
chciwość; za którą śmierć polity-

czna káżdego nástępnie Krolestwa;  
dlatego słuźna jest rzecz, znać się

Krolom ná ludziách, y wiedzieć iákie  
kreáture do straży tak kosztowne-

go, y łakomego drzewa przypuś-  
zczać; bo teraz rzadki, któryby pier-

wey o skosztowaniu, niż o zácho-  
waniu nie miał pomyśleć.

*Cura quid expediat prior est quam quid sit  
honestum*

*Et cum fortuna statq; caditq; fides.*

*Nec facile invenies multis in millibus unum*

*Virtutum pretium qui putet esse sui*

*Ipsē decor recti, facti si pramia desint.*

*Non movet et gratis panitet esse bonum.*

*Nil ni-*

*Nisi nisi quod prodest carū est en detrahe menti  
Spem fructus avidē nemo petendus erit.*

Ovid 2.

Pont. 3.

*To jest?*

Kto zysku szuka, ten się z Cnotą minie,  
Z Fortuną Wiara rodzi się, y ginie.  
Między tyśiącem nie znaydziesz iednego,  
W Cnocie pożytku coby szukał swego.  
Bardziey nagrody, a niż Cnoty chciwym.  
Każdy, y żal iest darmo bydź cnotliwym,  
Nadzieia iesli zysku nie ogłosi,  
Pożytkiem sercu Cnotą nie uprosi.

Nayznacznieyszy defekt w czło-  
wieku, ktoremu rada zostaić powie-  
rzona, iest ten frukt, y owoc, szko-  
dliwy: to iest, chciwość y apetyt po-  
żytku prywatnego. Dlatego Rzy-  
mianie, nie pierwey stracili ostatek  
swey sławney, y długo trwajacey  
wolności, aż się u nich przez prywa-  
tny interes Konsyliarzow, zdrowa  
rada zepsowala. *Ob avaritiam ma-  
gistratum invalida legum auxilia.*  
Ztępialy prawa, oslabiala ich ostrość,  
kiedy strozowie rzucili się do owo-  
cu chciwości. Zaraz Miasta poddaly  
się Tyranom, Prowincye, Ziemie, y  
Powiaty, oslabialy w obronie, sko-  
ro dla chciwości poczał im bydź po-  
deyzzrany Senat. *Neg. Provincie il-  
lum*

*Tacit. 1.  
Annal.*

Tacit. *lum rerum statum abnuebant suspec-*  
 Ibidem. *to Senatus populiq; Imperio.* Niemasz  
 nic tak potężnego, coby tak wzru-  
 sząło, y mięsząło radę, iako interes  
 prywatnego pożytku. *Quæ vi, am-*  
 Idem. *bitu, postremo pecuniâ turbabantur.*  
 Tenći to szkodliwy owoc, od drze-  
 wâ swego oderwany, to iest, poży-  
 tek od cnoty, *utile à decoro*, ruiniue  
 Perian- Krolestwâ, á wprzod rady zdrowe  
 der. zaraża, y fałszuie. Pomaga mi do  
 moiey állegoryey Sâwedrá, swoim  
 Emblemâ, który odmálowawszy  
 przy bramie ogrodney státuy bez  
 rąk, álbo raczey kolumny, miásto ká-  
 pitellow, głowy ludzkie, á miásto  
 pedestálow, nogi máiące, y bez rąk  
 będące, które Architekći terminâmi  
 nâzywâją, takowe przypisał im  
 Lemmâ: *Custodiunt, non carpunt.*  
 Chcąc przez to żywo wyrâzić Kon-  
 syliarzow Rzeczypośpolitey, kto-  
 rym przy straży ogrodâ, czyli Râiu  
 politycznego zostâwionym głowy,  
 y nogi, dla podpory, y stáłości swey  
 gwárdyey, ále nie ręce dla zry-  
 wania owocow, rostopnie budo-  
 wnicza obmyśliłâ náukâ; rádâ Kro-  
 lestwâ

leśtwâ,  
 święto-  
 ży potr  
 consulta  
 raczey  
 podobn  
 szona,  
 żdym z  
 czy Pl  
 Kościol  
 fultoris  
 dziom  
 złotego  
 Quand  
 templu  
 tis top  
 inde ab  
 cupidit  
 bum an  
 in caup  
 abjęce.  
 Ale  
 go, że  
 ściółâ  
 snadź  
 zdrow  
 oppry  
 szcze



leśtwa, jest kleynot nieoszacowany; świątobliwej y niezgwałczonej straży potrzebuie. *Res est profecto sacra consultatio.* Już nie ogrodowi, aleby raczey Kościołowi teraz miała bydź podobnieysza, aby cała y nienaruszona, owszem świątobliwa w każdym zostawała Krolestwie. Świadczy Plutarchus, że tam kiedyś był Kościół Iowiszá Rayce, *Iovis Consultoris*: do tego wchodzącym ludziom nie godziło się z sobą nic ani złotego, ani żelaznego przynosić. *Quando igitur commune quoddam est templum consultoris atq; urbi tenentis Iovis, ac Themidis & justitiae iam inde ab initio divitiarum & pecuniae cupiditatem tanquam ferrum, & morbum animi aeruginis plenum exuens, in cauponum & feneratorum foras abijce. Longeq; avertere ab illis.*

Plato ad  
Pers.

Plutar.

Ale y Polacy mają coś podobnego, że swoje Sęymiki, y rady, w Kościołach zwyczajnie odprawują: snadź aby się nie godziło wolney y zdrowey rady żelazem gwałcić, ani opprymować, bodayby do tego jeszcze ani złotem; żeby się zaś tak  
nie

nie działa, iako tam gdzieś Sátyryk opisuie.

*Nec minor in templū furor est emptiq; Quirites  
Ad prædam strepitumq; lucri suffragia vertunt.*

*Petron. Venalis populus, venalis curia patrum*

*Sát. Est favor in pretio, senibus quoq; libera virtus  
Exciderat, sparsisq; opibus conversa potestas  
Ipsaq; maiestas auro corrupta jacebat.*

Kogo chęciwość pożytku prywanego opānuie, ten prawdziwey y szczyrey rady żadną miarą dąć nie-może, bo go interes nie rozum iego prowadzi, y to co prywaćie iego, á nie dobru pospolitemu bārdziej słu-ży, przed oczy niesprāwiedliwie wy-stawia mu. Dlatego ktokolwiek znáyduie się taki, co sobie z obrādy pospolitey zysku, y pożytku szuka, ten popełnia świętokrādztwo, bo ten Kościół *Iovis Consultoris*, gwał-ći, y profanuię: takowy, áni prawdy, áni słowā dostoi, áni prawdziwego da świadectwā, áni rzecze co mu sumnienie każe, áni wierney y szczy-rey rady nie udzieli, áni ná koniec zdā-nia do dobrā, y pożytku pospolitego stosowāć nie będzie. *Sic habe, eum  
qui questum è publico captat, fura-  
ri de sacris, de bustis, de amicis, pro-*  
ditio-

ditione, falsi testimonij dictione, lu- Plutarc.  
de Rep.  
 crum quarere, infidum esse consiliariū  
 periurum Iudicem, Magistratum do-  
 na captantem, deniq̃ nullo non gene-  
 re injustitia obstrictum. O! iak izpe-  
 tne przymioty fałszywey rady! á coż  
 to spráwuie, ieżeli nie chciwość, y  
 łakomstwo, dla ktorego nigdy szczy-  
 ra, y cnotliwa niemoże bydź rádá.  
 Pięknje Scypio Emilianus iednego  
 czasu w radzie zamieszáney postąpił  
 sobie, roztropną odpowiedźią; kiedy  
 Sulpicyusz Gálbá, y Aureliusz Kon-  
 sylviarze Rzymscy, konkurowáli z  
 sobą, ktoryby z nich miał bydź do  
 Hiszpániey, przeciwko Wiryatowi  
 wysłány, á wielkie było o to w Se-  
 naćie Rzymskim zamieszanie, oczę-  
 kiwáli wszyscy, ná ktoregoby z nich  
 Scypio dał swoje sentencyą. Więc  
 kiedy ná niego kolej przyszła, takie  
 o obudwu dał swoje zdanie. Mnie się  
 żaden z tych dwuch ná ten urząd nie  
 podoba: bo pierwszy z nich nie ma,  
 á drugi nigdy nie ma dosyć. *Alter Val. Max.  
 nihil habēs, alteri est nihil satis.* Wierę *lib. 6. c. 4*  
 wielkie dwie przeszkody do urzędu,  
 ubóstwo, y chciwość: corką jest chci-

Dd

wość

wość uboſtwa; ubogi muſi być chciwym, chciwy niemoże być tylko Interesantem, Interesant niemoże być dobrym, y prawdziwym Konſyliarzem: tak chciwego, iak niedoſtátniego, oſiſtowanie do rady przypuſzcząć potrzebá; bo człowiek fortuną w Oyczyźnie opárzony, niemoże źle życzyć dobru poſpolitemu, do ktorego liczby, y fortuná iego należy, áby iey nie utrácił: rádzić dobrze muſi, y całóſci poſpolitey ząbiegáć: uboższemu zaś ząmieszanie potrzebnieyſze, áby mu ſię w odmenćie doſtáło ſnádniey ſzczęſcia ułowić. Co Łáćinnicy nazywáią, *in turbido piſcari*, á Polacy, w odmenćie, ryby łowić. Owo zgoła chciwy, ile potrzebny, y niedoſtátny, niemoże ſzczyrey, y doſkonáley o

*Ariſt. Po Rzeczypoſpolitey dáwać rády. Qua-*  
*lit. lib. ſi impoſſibile ſit qui egenus exiſtat eñ*  
*cap. 9. bene magiſtratum gerere aut quietem optare.*

Jest druga przeſzkodá nie mniej zła, iak y łákomſtvo, to ieſt, ámbicya, ktora nigdy nie zwykła podle-  
 gáć cudzemu zdániu, y choćby nay-  
 lepsze-



lepszemu, przeciwieć się dla uporu  
swoiey opiniey, y dla wyniosłości,  
aby tylko samą zdął się być nay-  
lepszą, y uszom pospolstwa naypo-  
zornieyszą.

*An erit qui velle recuset*

*Os populi meruisse.*

Kto takim zostać geniuszem zara-  
żony, niemoże mieć wagi w ręku,  
ani rownego temperamentu w radzie  
wynaleść, bo mu się widzi, że iego  
zawsze przeważa. *Difficile est cum*  
*præstare cæteris concupiveris, servare*  
*æquitatem.* Dlatego Tacytus gani  
w Pertusie ten defekt, że dla wy-  
niosłości y ambicyey swoiey, zdro-  
wey rady przyznać, y konkludować  
niemógł, albowiem, uporem swego  
rozumienia zdięty, wolał za swym  
złym zdaniem idąc, w niebezpieczeń-  
stwo dobro Pospolite podać, niż się  
pokazać być potrzebującym cu-  
dzej rady. *Ne aliena sententia indi-*  
*gens videretur in diversa & deterio-*  
*ra transibat.*

A z kądże owe emulacye, y niená-  
wiści, które często między Konfy-  
liarzami zachodzą, dla których zdro-

Dd 2

wa rá-

*Perfui*  
*Sat. 1.*

*Cicer. 1.*  
*Offic.*

*Tacit. 15.*  
*Annal.*

Cicero.

wa rada niemoże bydź na plácu; ieden drugiemu niuštěpując, ieden drugiemu zazdroszcząc, nieprzyjaźń między Senatem zarzy się. Rada radę wypędza, nieznąc ktora lepsza, ktora prawdziwsza, ktora obłudniejszy. *Ambitio multos mortales falsos fieri cogit, aliud clausum in pectore, aliud in lingua promptum habere, amicitias, inimicitiasq; non ex re aestimare, magisq; vultum quam ingenium habere.* A kiedy ieszcze do tego pochlebny gmin pospolstwa, przymiesza się, rozdzielony na różne fakcye, adherentami swemi zepsowany, y za faworem swych pryncypałow idąc, y podbije im (iako owo mowią) bębenkà, nie iest tam rada, ale swarnia, y giełdà iednà, na wstyd, y ruinę Rzeczypospolitey, à nie na obradę y całóść iey otwarta.

Plutar.  
de Repu.

*Eam plerumq; popularis impetus elevans laudibus, atq; incitans, effrenè reddit atq; intractabilem.* Kogo się raz pyszna y chlubna rada z nadeżdza o zdaniu swoim opinià imie, y ułapi, tam niemoże bydź doskonàła, ani z prawem zgàdzàjąca się obradà. Za-

szko-

szkod  
się py  
rady o  
tes bo  
pochle  
to y i  
siągna  
Tud  
Ambi  
Exc  
A coż  
dzone  
żności  
ciznà  
rada ni  
laritas  
niesłul  
syliarz  
wiàflà  
zakaz  
prawa  
niezce  
dedist  
gno. T  
z ktor  
mni K  
unt cu  
afekter

szkodziło w Ráiu człowiekowi, że się pyszney, y wyniosley nád práwo, rady chwyćił. *Eritis sicut Dý scientes bonum & malum.* Usłuchawszy pochlebney y pyszney rady, nástąpiło y łákomstwo, że sie y do owocu siágnąć záchciało. Genes. 3.

*Trudis avaritam cuius fœdissima nutrix Ambitio, quæ vestibulis foribusque potentum* Claud. 2.  
*Excubat, & pretijs commertia poscit honorũ* Styl.

A coż dopiero kiedy się do przyrodzoney chluby, y wyniosley próżności, pospolstwá pochlebnego truciżná przymiesza, iáko tam zdrowa rada ma pánować? Záprawdę *Popularitas*, to iest, fawor Pospolstwá niesłusznie z dumą y nádetością Kõsyliarzá złączona, iest to owá Nicwiáśńá, co człowieka do ukáśzenia zákazánego owocu namowiła, co práwá zgwałcenie, y przestápienie, nieszczęśliwie porádziła. *Mulier quæ* Genes. 3.  
*dedisti mihi sociam dedit mihi de ligno.* Tác to iest lekkomyślna płéć, z ktorą naybárdziey chętpliwi, y dumni Kõsyliarze mieszkáią, *qui coe-* Senec. 2.  
*unt cum populo:* á coż zá dziw, że áfektém uwiedźieni przyimá od niey

nie raz *de ligno*, to jest, że muszą na koniec ( że tak rzekę ) podrwić. A czemużby nie miała cnota bárdziej, á niż pochlebne huczki, álbo interesem nádęte zálecác dobrej rády; Rádá przez się y bez pomocnikow chwalebną pokaże się, kiedy iá szczyrość, rostopność, y cnotá doskonála, światu prawdziwie á niepo- chlebnie wystáwi.

Plutar.

*Virtute ambire oportet non fautoribus;*

in Amp.

*Sat habet fautorum semper qui recte facit.*

Niepotrzebá złemu do nádętości ie- go pomocnikow, dosyć sam przez się złe rádźić może: kto się ámbicyą zarázi, á kiedy ieszcze pochlebne głosy złą y dumną rádę pomo- cą swoją wesprą, iáko owo Tácić opisuię. *Illiciebantur pravis sermoni-*

Lib. 4.

Annal.

*bus tumidos spiritus perstimulare.* Nie masz nád to nic niebezpieczniey- szego, y zdrowey rádźie szkodliwsze- go. Kto chluba y ámbicyą nádęty, musi byđz y uporny; upor zaś zá- brania rozsądkowi rozeznác sprá- wiedliwie między złym á dobrym: rádá tedy á upor, nie mogą się zgo- dźić z sobą. Rádę álbo zdánie nazy-

wa A-



wa Arystoteles. *Sententia est, aequi Lib. 6. E. & boni viri iudicium rectum.* Rádá thic. c. 11

ieſt sąd, o rzeczy człowieká dobre-  
go, i prąwiedliwy, y ſzczyry. Kto u-  
porny niemoże ſprąwiedliwie rozſą-  
dzić, bo ieſt áfektem ámbicyey w  
ſwym uporze mocney uwiedziony  
co Łáćinnicy zowią *passionatus*, nie  
może táki ſwego rozumienia z cu-  
dzym ſprąwiedliwie pomiárkować,  
áni rzeczy, iáko ieſt przez ſię dobra  
álbo zła rozumnie rozſądzić, á kto  
rozſądzić nie umie, niemoże y rá-  
dzić. Iedno zdánie niemoże byđż do-  
skonále. *Nemo solus ſapit.* Dłatego  
rádá z wielu ieſt złożona, y nie w zdá-  
niu, ále w rádźie trzeba ſię kochać;  
zdánie ieſt ieden tylko ſtopień do rá-  
dy: rádá zaś ieſt koniec do pewne-  
go skutku z ſiłu zdánia ugodzony:  
lepiej zdánie ſwoie przed ſzkodą ná-  
zad cofnąć, y nie wſtydác ſię w nim  
poprąwić przed czáſem, ániżeli po-  
tym nie modz nie rychło po czáſie.

*Nil iuvat errores merſa iam puppe fateri.*

Ambicya częſto upor przynoſi, y  
rádę wolną rámuie, emulácy y zwá-  
dy między Konſyliarzámí wzbudza.

Dd4

*Peſtis*

*Placit.*

*Defini-  
cyá pra-  
wdziwa  
rády.*

*Claud.*

*Cicero in Pests nulla maior est in amicitijs, Lelio. quàm in quibusdam honoris vel gloria certamen, ex quo inimicicia maxima inter amicissimos extiterunt.* Nieprzyjaźni zaś kiedy przez emulacyę wplataią się między Senat, nie może tam być rada, tylko szkodliwa, pełna iadu, y truciźny, nienawiścią y uporem, a nie szczyrą roztropnością, y cnotą napelniona. Taka rada była raz Rzymianom okazyą do klęski, y ruiny nie nagrodzoney; dwóch albowiem Konfyllarzow znacznych do rady wojenney naznaczonych, Kátona, y Oktawiusza emulacya pod Utyką Rzym zgubiła. Káto był pierwszy, y rozumem wielkim w afektrach swych pomiarkowany, na tego zdanie M. Oktawiusz przypaść żadną miarą niechciał: ale kiedy raz osobno byli, posłał do Kátona Posłów, aby przed potrzebą z nim się zgodził, któryby z nich w potrzebie miał mieć Kommendę, y rząd wojską. Na co Káto nic Posłom nie odpowiedział, a obrociwszy się do pospolstwa, rzekł głośno te słowa: a któż nie zgładnie, ze zginąć musięmy,

my, kiedy y w niebezpieczeństwie o  
 ambicyey naszey á nie o zdrowey rá-  
 dzie myślemy. *Quis iam miretur in-* Plutarc.  
*quit rē male gestā, si in ipsa morte vi-*  
*deamus dominādi cupiditatē.* Rádá po

winná bydz wolna, to iest; áby fałszu  
 zadnego z przymuszenia álbo faworu  
 w sobie nie miała, ále wolne, y nie á-  
 fektowane zdánia, áni pássyami pry-  
 watnemi zarážone z siebie wydawała.

A to iáko może bydz przy ambicyey.

y záostrzonych intereśsách, uwzię-  
 tych ná się Konfilyliarzow? niepodo-  
 bna áby takowy wolne y szczyre

miął dáć zdánie, ktory się w niewo-  
 lę opiniey y uporu swego, dla wy-  
 niosłości, álbo chciwości, dobro-

wolnie záprzeda. *Ambitio & cupidi-* Cic. r.

*tas eripit libertatem, pro qua ma-* .Offic.

*gnanimis viris omnis debet esse con-*

*tentio.* Dlatego stárożytność ludzi

sędziwych do rady ząwśze obierała

sobie, nie dla tego áby rozum, y roz-  
 sádek większy nád młodszych mieć

mieli, ále áby w doyżrzáłości swo-  
 icy pomiárkowanie áfektow z láty

przynośili do rady. *Unde elucescat*

*canities, & ruga rideri solita testis* Plutar.

*peritia auxilium ad persuadendum adferens.* Y Rzymianie od stárości Senat swoy tytułowáli nie dla inszey przyczyny, tylko áby pomiárkowanie impetow, y pásyi niedoskonałych mogli w radzie ich widzieć. *Et Romanorum Senatus in hunc usq; diem à senio nomen gerit.* Kędy chciwość uwodzi, ámbicya y wyniosłość nádyma, pomsta y gniew pobudza, interes zaślepia, upor támuie, y odwraca, nieszczyrość prawdę zakrywa, y inne z áfektow ludzkich złożone niedoskonałości w radzie pánują, tam niemoże bydz spokojna y szczęśliwa Rzeczpospolita, áni porzanne y bezpiecznie obwarowane Krolestwo. Sędziwość w radzie nie tylko z lat, ále y z stárku bywa názwana. Moze y stáry dác niedoyrzalą radę, y młody doyrzalą: doyrzalność rady w stárku zawisła; státek zaś w pomiárkowaniu y wadze niewzruszonych płochością áfektow. Obaczmy przykład młodey rady. Frásował się raz Perykles Grecki, że ráchunkow pewnych z ktorych się Rzeczpospolitey,

Przykład  
rady nie-  
doyrza-  
łej w Pe-  
ryklesie.



rey, i prawować miał w radzie, nie  
 mógł porządnie końcá wynaleść: o  
 co długo z sobą trapiącego się, y  
 smutnie siedzącego nadszedł Alcibiades  
 chłopcem ieszcze będący: á  
 spytawszy się go o coby się frásował,  
 y wyrozumiawszy z niego, że o rá-  
 chunki; taką choć młodą, ále poli-  
 tyczną dał mu radę: ponieważ to Cię  
 frásuje, że się masz ráchować, postá-  
 rayże się, ábyś nie był powinien rá-  
 chować się: y tak też uczynił, bo u-  
 wiodszy się intereśu swego áfektem,  
 posłuchał młodey y niepomiárko-  
 wáney rady, á Ateńczykow którym  
 się miał sprawować, tak woynę y  
 zamieszanie uwikłał, że czasu nie  
 mieli, y nie mogli kázać mu się sobie  
 ráchować; y świadczy tám Historyk  
*Itaq; vir amplissimus & prudentissi-*  
*mus suo consilio defectus puerili usus*  
*est, atq; id egit, ut Athenienses finiti-*  
*mo bello implicati rationibus exigen-*  
*dis non valerent.* Wierę polityczna,  
 ále nie moralna radá, młodey y nie  
 doyrzrzałey głowy, radá się bydz  
 pokazała; záprawdę, choćby ją był y  
 stary porádził, przecięby była młoda  
 radá

Val. Max.  
lib. 2.

Przykład  
doyrzad-  
zey rady  
w Scypi-  
onie,

rádą, bo ślátek y doyrzráłóść, nie  
w lećiech, ále w pomiárkowaniu zą-  
dzy, y áfektow, prawdziwie zamy-  
ka się. Przeciwnym też przykładem  
pomiárkowánego, y doyrzráłego w  
rádźie umysłu, może nam byđz Scy-  
pio Emiliánus. Ten kiedy raz w rá-  
dźie deklárowány Cenzorem został,  
á Senat zgodzić się niemógł, ieżeli  
mu drugiego Kollegę do urzędu iego  
przydać miano, Mucyuszá imieniem;  
czyli samego iego stárániu wszystko  
powierzyć, máiąc poniekąd respekt  
ná godność y wiárę iego, przy doyr-  
zráley rádźie świádomą, nic się ná  
to nie uniosł, áni uporem, áni ámbi-  
cyą, ále y owśzem temi słowy ode-  
zwał się: Ia iednáko záfwe práco-  
wáć będę w usłudze Rzeczypospo-  
litey, ták máiąc Kollegę, iák y nie-  
máiąc. *Se ex Maiestate Reipublica o-*  
*Val. Max. mnia gesturum, si sibi Cives vel dedis-*  
*l. 6. c. 4. sent collegam, vel non dedissent.* Wie-  
rę doyrzráley rády y sędziwym u-  
mysłem pomiárkowáney myśli od-  
powiedz y dekláracya! choćby ią był  
y najmłodszy dał w Senacie, prze-  
cięby u mnie stárá byłá. Przy nie-  
zgo-

zgodzie  
swego  
Emiliánu  
rownym  
ráził, k  
pospolite  
interesi  
żdego K  
bydż u  
krách,  
śle, álbo  
nym.  
swym  
cnotliw  
Pol!  
tis  
To pra  
liarzách  
stárych  
ność, I  
to áni d  
mysłu  
winno.  
wány y  
zdanie  
zda si  
Zywos  
rzeczá

zgodzie Senatu, y nieiakiy honoru  
 swego apparencyey, nie uniosł się  
 Emilianus afektem wyniosłości, ale  
 rownym umysłem zdanie swoje wy-  
 raził, ktore ná fundamencie całości  
 pospolitey bardziey, niż ná swoim  
 interesie założył. Naywiększa ká-  
 żdego Konfiliarzá doskonałość jest,  
 bydz umiarkowanym w swych afek-  
 ták, y sędziwym w swym umy-  
 śle, albo że tak rzekę, postanowio-  
 nym. Kto jest pomiarkowany w  
 swym geniuszu, ten musi bydz y  
 cnotliwy.

*Pol! si est animus agvus tibi, sa- Plaut.*  
*tis habes, qui bene vitam colas.*

To prawda, że w młodych Konfy-  
 liarzák żywość, y pracowitość w  
 starych zaś rozsadek, y iednostáy-  
 ność, Politycy zalecáć zwykli: ale  
 to áni do lat, áni do osob, ale do u-  
 myśłu Konfiliarzá ściągáć się po-  
 winno. Kto rozładny, y pomiarko-  
 wány w swych páisák, ten moim  
 zdaniem, do rády Rzeczypospolitey  
 zda się bydz nayspodobniejszy.  
 Żywość zbytnia, y rucháwość w  
 rzeczák, y rácyák do rády służą-  
 cych,



cych, nie zawsze jest doskonała: czę-  
 sto jest przeszkodą sobie, y znakiem  
 gorącości. Rozsądek cichy, statek  
 łacny, dowcip nie uporny, żywość  
 y przymio- pomiarkowana, dojrzałość nie le-  
 ty dobre- niwa, ostrożność poufała, wspania-  
 go Kon- łość nie wyniosła, prędkość nie na-  
 slyliarza. gła, deliberacya nie tępa, rezolucya  
 uważna, afektow, y umysłu swego  
 wagą doskonała, są przymioty, y  
 własności człowieka, do rady swo-  
 rzonego. Do rady, owo zgoła nie  
 rąk, ani nog, ale rozumu, y opatrzo-  
 ści; nie dyskursów ani zbytnich ra-  
 cyi, ale roztropności y rozsądku: nie  
 fakcyi ani faworów pospolitych, ale  
 szczyrości y dozornego, na dobro  
 pospolite oka potrzeba: ta jest po-  
 winność y treść cnoty, roztropnego  
 Konsyliarza, który do rady Rzeczy-  
 pospolitey przystępuje. *A Consiliarij*  
*Plutar. Forensis urbaniq, Iovis administris*  
*lib. Anse- non pedum manuumve opera exigi-*  
 ni c, 19. *mus, sed consilij, providentia, ratio-*  
*nis, non tumultu & strepitu in tur-*  
*ba excitantis, sed prudenter ac tuto*  
*consulentis.* Doskonałość rady ka-  
 żdey, wprzód na cności, a potem na  
 rozsą-

rozsądku  
 dzie, ie  
 do każ  
 dnie ra  
 radzi,  
 dą swo  
 nien. C  
 strafe  
 rzeczy  
 da się i  
 siemy,  
 czezy k  
 pliwos  
 trudno  
 liberor  
 Do ra  
 czach  
 rę Rz  
 przyia  
 każde  
 praw  
 rzecz  
 czątk  
 gącey  
 dycy  
 racyi  
 kawa  
 dy ko



rozśądu zawisła. Rozsądek w radzie, jest rozeznanie rzeczy, y drogi do każdej rzeczy, kto chce rozsądnie radzić, musi rzecz znać o której radzi, co iey jest naturą y iako ją z radą swoją stosować do skutku powinien. *Consilia rebus aptantur, res nostra feruntur imo volvuntur.* Do każdej rzeczy inak (zey trzeba rady, nie przyda się iedną: inaczey tam radzić musimy, kędy idzie o zachowanie, a inaczey kędy o zdobycie, inaczey w wątpliwości miarkować się, a inaczey w trudności poradzić sobie: inaczey deliberować, a inaczey rezolwować. Do rady trzeba mieć wielką w rzeczach znaiomość, trzeba znać naturę Rzeczypospolitey, siły, skarb, przyacioł, obywatelów, interesá każdego, słabość y potęgę ludzi, praw wagę, y ich używanie, każdej rzeczy czas, pożytek, okazy, początki, przyczyny, przymierza obligące, nadzieie, podeyzrzenia, kondycye, y innych tak wiele konfyderacy, ktore biegły rozsądek, y ciękała w polityku wiadomość do rady koniecznie wyciąga. *Et senatori*

Seneca.

neces-

**Cicero.** *necessarium nosse Rempubicam idq̃ latè patet quid habeat viriũ, quid valeat arario, quos socios habeat, quos amicos, quos stipendiarios, quaquisq̃ sit lege, conditione, federe, &c.* Znáíomość rzeczy ná to potrzebna, áby wiedzieć, swey rády podobieństwo, ieżeli co bydź może, áby darmo nie rádzić, bo często y słuszne rzeczy nie záwsze skutek mieć mogą. Znáíomość sił cudzych, y własnych, pokázuie Konsyliarzowi iáko co zázczynić ma, iáko co udáć, y iáko sobie co po czym obiecowáć. Rozsádek, y experyencya, są to dwie kolumnie, ná których się ráda wspiera. Toż właśnie y Sáwedrá wyraził przez swoje Emblemá, dáwszy dwa słupy skręcone do siebie, á Koronę y Fálces, podpieraiące, z takim Lemmá: *Fulcitur experientijs*, bez tych dwóch podpor, niemoże bydź doskonała ráda; kto więcęy świadom, ten nieświádomszego rádą swoią podeyść może.

**Menand.** *Experientia enim inexperientia imperat.* Káżdey rzeczy y osoby o ktorey się tráktuie; wiádomość, iest naypierwszy,

wszy Ino  
filiarzo  
wac co  
rzecz,  
wiadom  
go, mu  
kto rád  
przewo  
wac so  
rózne s  
nego s  
wyrzyn  
drogi.  
czego s  
wie gd  
wytrop  
iákicy d  
rybak  
wić; t  
świadc  
postępi  
swoiey  
doświ  
Scit b  
Scit b  
Auc  
Novi  
Bez z

wszy Index do rady rozładnemu Kon-  
filiarzowi: po tym się każdy miarko-  
wać co wie, czego świadom; znając  
rzecz, łącno o niey porządzić, nie-  
wiadomemu niemając nic oczywiste-  
go, musi błędzić, kto niewie drogi:  
kto radzi, ten właśnie iakoby był  
przewodnikiem, nie inaczej postępo-  
wać sobie musi, tylko iakoby przez  
różne ścieżki y szlaki do zamierzo-  
nego sobie miycsca podrożny kto  
wyrzynał się, z błędney y omylney  
drogi. Kto zaś świadomy, wie gdzie  
czego szukać. Tak rozładny łowiec  
wie gdzie ielenia, a gdzie hodyńca  
wytropić, y prąsznik świadom przy  
iakięy chrościnie którą prąszynę, y  
rybak iaką ponętą którą rybę uło-  
wić; tak niemniej rostopny a do-  
świadczony Konsyliarz podobnym  
postępieć sobie sposobem, każdy w  
swoięy professyey powinien być  
doświadczony.

*Scit bene venator cervis ubi retia tendat,  
Scit bene qua frendens valle moretur aper;  
Aucupibus noti frutices, qui sustinet hamos  
Novit quæ multo pisce natentur aquæ.*

Bez znaiomości o rzeczach, trudno  
Ee bydz

Ovid.  
Meth.

bydź doskonałym Konfilylarzem, kto zaś jest świadomym, y wie doskonale wszystkie cyrcuſtántye ſwey rady, ten nie tylko beſpiecznie rádzić, ále niemal y o ſkurku upewnić może.

Plutar.

Dla tego Paulus Emilius doſwiadczony woienник, iák ná pewną przez gory nieznáíome wyrznáwſzy ſię z woyskiem do Mácedoniey, záſtał nieprzyaóiół gotowych, y wſzyku náł ſpodziewánie ſwoie ſtoiących. Ieden tedy imieniē Máſyká Pułkownik, rádził mu, áby ſię potkał, ná co on ták mu odpowiedział: uczyniłbym to zá twoią rádą, gdybym był tych lat, co ty, ále wiek moy náuczył mię przez doſwiadczenie tego, że kto ná gotowego nieprzyaóielá z drogi nieſpodzianie tráfi, rzadko wygrać może. *Facerem inquit ſitue atatis eſſem, ſed multarum rerum experientia prohibet, ne ex itinere ſtatim cum inſtructa acie congregiar.* Doſwiadczenie, y znáíomoſć rzeczy czyni beſpiecznego człowieká w rádziu. Przykłády częſte, ták cudze, iáko y ſwoie informuią naylepiey, iáko kto ma beſpieczną y rozſádną dáć rádę.

Plutar.  
in Apoph.

Per

Per vā  
Exempl  
Przykła  
informa  
experye  
in alien  
chce cu  
dzić, u  
przykła  
wney n  
kumſta  
dopiero  
przydác  
bieńſtw  
nie má  
ieſli ſp  
mieyſcu  
dza ſię  
kſtałte  
żyć do  
ieſt pev  
wno v  
ách z p  
ná. Cz  
drugie  
tego;  
bieńſtw  
ſwey r



*Per varios usus artem experientia fecit  
Exemplo monstrante viam.*

Maniż. 2.

Przykłady cudze, siłę dają do rady  
informacyi, y czynią szczęśliwszą  
experyencyą niż na sobie. *Bonum est Seneca:*

*in alieno mala fugienda intueri.* Kto  
chce cudzym przykładem idąc co ra-  
dzić, uważać powinien, ieśli cudzy  
przykład jest do rzeczy iego w ro-  
wney mierze, y we wszystkich cyr-  
kumstąncyach podobny, w ten czas  
dopiero cudzy przykład może się  
przydać do rady: ieżeli zaś podo-  
bieństwo rzeczy jest w osobach, a  
nie masz go w czasiech y okazyach:  
ieśli sposób przeciwny jest osobie y  
mieyscu, albo przyczyna nie zga-  
dza się z sposobem iakimkolwiek  
kształtem, w ten czas przykład słu-  
żyć do nauki y rady nie może; bo nie  
jest pewny, kiedy nie pociąga záro-  
wno we wszystkich cirkumstąncy-  
ach z propozycyą w radzie uczynio-  
ną. Często co się iednemu powiodło,  
drugiemu się nie powiedzie: a to dla  
tego; że kto wagi rowney w podo-  
bieństwie, przykładu cudzego do  
swey rzeczy nie przybierze, darmo

sposób  
brania  
przykła-  
du z lu-  
dźmi

Ec2

do

do przykładu stosuje nadszanie swej rady. Przykładami się miarkując, trzeba się znać, który przykład podobniejszy do natury swojej rady, y jeżeli jest (iako owo mówią) po swoich plecach, albo jeżeli mu czego w swojej mierze niedostać, albo zby-  
*Arist. lib. wa. Prudentes quidem ex eo viden-*  
*Eth. c. 5. tur esse, quod rectè consilium in ijs*  
*capere possint, quæ è re sua sunt, quæq;*  
*non aliqua ex parte.*

Ze trzech zwyczajnie punktów złożona bywa rada, to jest, zpropozycyey, zdeliberacyey, y rezolucyey. Propozycya jest początek rady, albo głowa. Deliberacya, złożenie, y spoienie, albo ciało. Rezolucya sama rzecz: albo jednym słowem Dusza: iedno bez drugiego byź nie może, ale po stopniach wszystko porząnnie iść powinno. Propozycya jest naypierwsza uwaga rzeczy, o ktorey rada ma się formować: z propozycyey rozsądek, y intencya rządzącego się, wyrozumiana bywa. Propozycya zgoła jest pytanie roztropne, rada jest odpowiedź, y nie mniey roztropne zdanie. Łączna pro-  
 pozycy-

Co jest  
 propozycy-  
 a, y id-  
 ko ma  
 byź w  
 radzie  
 podawa-  
 na.

pozycya, y nie zawiślana, wielką  
 czyni dyspozycyą do uślacnienia prę-  
 tkiego dobrej rady : kto zawiślane,  
 albo nieuważnie obrane punkta do  
 propozycyey podać, ten węzły nie  
 odwiślane, y zatrudnienie sam sobie  
 wymyśla. *Quid boni est nodos operose*  
*solvere, quos ipse ut solveres feceris.*  
 Wielka jest rozładku w każdej rze-  
 czy próba, widzieć co, iako, y dla  
 czego w radzie proponować, y pod  
 iakim pretextem, z iakiey przyczy-  
 ny, y co z tego w radzie za pożytek  
 wyniknie, ieżeli przez pytanie się  
 większa trudność niż uślacnienie nie  
 będzie. *Omnes qui magnarum rerū*  
*consilia suscipiunt, aestimare debent,*  
*an quod inchoatur Reipubl. utile, ipsis*  
*gloriosum, aut promptum effectu, aut*  
*certe non arduum sit.* Na propo-  
 zycyey roztropney, y cnotliwey, fundu-  
 ie się y zakłada postępek zdrowey,  
 y skuteczney rady. Nieszczyra pro-  
 pozycya, nieszczyrą czyni radę: iako  
 kto gali, tak mu odbijają. Iakże  
 ma bydz szczyra, y prawdziwa rada,  
 ieżeli propozycya, ktora jest począt-  
 kiem rady, będzie podeyżrzana? Za-

Seneca de  
 Ben. lib.  
 cap. 11.

Tacit. lib.  
 2. Histor.

Nieszczy-  
 rosć w ra-  
 dzie zkad

Ec 3

pra-

prawdę jeżeli propozycya nie będzie miała kredytu u radzących, nie będzie tam rada, tylko fałsz y oszukanie

Lucr. 1.

*Cui nisi prima fides fundata valebit*

*Haud erit, occultis de rebus quo referentes*

*Confirmare animi quidquā ratione queamus.*

Swiadczy Tacitus, że za Tyberyusza nigdy propozycya szczerze, ale dla tajemnych, y chytrych końcow była czyniona. *Consulebatur per ludibrium Senatūs.* Nuż znowu kiedy o

Annal.

przyjęciu Państwa Rzymskiego radził się Senatu Tyberyusz, wprzód chytrą propozycyą chciał ułowić y wyrozumieć zdania Senatorow. *Pos-*

Lib. 1.

Annal.

*stea cognitum est ad introspectiendas Procerum voluntates inductam dubitationem.* Coż z tego potym za skutek, y pożytek nastąpił? Tenże Senat, na chytre propozycye, bardziej sztucznym, y ostrożnym, niż na szczerze roztroptym byź się nauczył. Gotowy przykład z Azyniuszā Gallusa, który usłyszawszy chytrą propozycyą, od Tyberyusza podaną, nie śmiał dać swoiey sentencyey, ale zdumiány zamilkł, y niechciał mówić aż po Tyberyusza, rzekszy tylko te słowa do niego, jeśli wprzód dasz



dałz zdanie, będą cie miał w czym  
 nąśadować, ieśli po wfzyfkich, o-  
 bawiam się abyem się z tobą w zdaniu  
 nieporożnił. *Percussus improvisa in-  
 terrogatione paululum reticuit, dein  
 collecto animo respondit: Si primus  
 dixeris, habeo quod sequar, si post  
 omnes, vereor ne imprudens dissentia.*  
 A czegoż się nauczył Tyberyusz? z  
 tak sztuczney sentencyey! tylko swo-  
 iej y Senatorskiej nieszczyrości, do  
 ktorey dał mu pochop przez nie-  
 szczyrą także propozycyą; niesczy-  
 rość proponującego, zaraża tąż nie-  
 szczyrością rządzących. Nieszczyrość  
 zaś w propozycyey, iest chytróść  
 ową, ktora pierwey kuśi, niż się ra-  
 dźi. *Magis tentat, quam querit con-* *Dicus 18.*  
*silium.* Iest to iakaś subtelna zdrada,  
 albo wędą na umysły Senatorskie,  
 to iest, kiedy propozycya, nie iest na  
 co inszego, tylko dla wyrozumienia;  
 albo kiedy tylko dla pozoru, 'a kon-  
 kluzya prywatnie pierwey stanie niż  
 rada, pierwey w gąbinecie rezolucya,  
 niż w Senacie deliberacya. Albo ia-  
 ko owo polityk opisuie. *Speciosa ver-* *Tacit. lib.*  
*bis re inania aut subdola.* *1. Annal.* Ztym  
 Ec 4 idzie

idźcie dyffidencya stanow do siebie, że miasto ostrożności, albo rostopney szczyrości, chytrość przed się biorą; Cnotliwi zaś choćby najlepszy radzili, widząc, że ich bardziej łowią, niż się radzą, muszą subtelnością korrespondować subtelnie wniesionej propozycyey, aby też sztuką y oszukaniem pocziwym wiedli rzecz, y sposobiáli radę do dobrą pospolitego. Tak się teraz wyostrzyły dowcipy na się, że wpospolitym nieufaniu sobie, y w dobrej y złej radzie, bez łapki, y oszukania nie się sprawić niemoże. Co Dyodorus pięknie y miśernie przyznaje. *Consilia statuū non minus sunt suspecta, quam mala, unde fit, ut etiam optimè su-*  
*surus, cogatur arte sibi fidem facere, cum sit impossibile propter suspiciones urbi bene consulere apertè sine deceptione.* Propozycya jest rzecz samą, o ktorej powinna być jasna y dowodna rada. Rzecz zaś najwięcej informować może radę: kiedy rzecz w propozycyey nie pokaże drogi szczyrey radzającemu, nie będzie rada dowodna, y skuteczna. Dlatego Fá-

Diodor.  
 Thucid.  
 lib. 7,

bis M  
 ny K  
 mawia  
 rzeczy  
 czom.  
 nibus,  
 zycya  
 nie w  
 pochle  
 wprete  
 ale szc  
 ga; ab  
 spektor  
 stwá,  
 wybra  
 y nieol  
 mniej  
 by wie  
 iako, y  
 mał  
 przed  
 nieprz  
 pozyc  
 skoná  
 Et li  
 Est s  
 Propo  
 cyej,

bius Maximus wielki y doświadczony Konfyllarz Rzymski, zwykł był mawiać w radzie: że więcej same rzeczy radzą ludziom, niż ludzie rzeczom. *Consilia magis res dant hominibus, quàm homines rebus.* Propozycya tedy powinna być rzetelna, nie wątpliwa, nie pod kondycyą, nie pochlebiająca sobie, nie uwiniona wpretexty, w pozory, w chytróść, ale szczyra, iádna, y że tak rzekę nága; áby z niey radá śmieie, bez respektow, bez boiázni, bez pochlebstwá, bez podczyżrzenia żadnego, wybrać mogła szczyre, prawdziwe, y nieobłudné zdánia. Dlatego nie mnieyszey rostopności potrzebá, áby wiedzieć co radzie proponowác, iáko, y co radzić. Owo zgoła, niemal tylko drugie trzeba pomyślic przed radą, iáko y w radzie; áby zaś nieprzygotowána, y wątpliwa propozycya, nie przyniosła tey niedoskonáłości, którą Poetá wyraża.

*Et libet, & timeo nec adhuc exacta voluntas* Ovid Ep.  
*Est satis, in dubio pectora nostra labant.* 6. Heroid.

Propozycya iest przyczyną deliberacyey, y tá podać materiyá radzie, o

Ee 5

czym

Co iest de czym ma deliberować. Deliberacya liberacya iest sąd o rzeczy, albo uwagą z różnych zdania złożona, która namawia do rezolucyey umysł rządzącego się. Iest to Anatomia polityczna rzeczy káżdey przez propozycyą podanéy, która rozbiera, składa, y uważa naymnieysze części rzeczy proponowáney, wewnątrznie, y powierzchnownie: z ktorey informowáney umysł rządzącego poymuie, y uznáie, co iest słábszego, co mocniejszego, co pożyteczniejszego, co szkodliwszego; co trudniejszego, á co podobniejszego; á to wszystko do iednego końca obracáiąc, który szczyra roztropność zá potrzeby sobie obierze. *Verum consilium, Eth. 6. 9. est recta via, & ratio qua singulis in rebus quid utile sit spectans ad eum finem perducit, cuius sit vera existimatio in prudentia.* Dlatego deliberacya nie tylko uważa rzecz, y czas, y sposób, y koniec, náwet y pożytek końca w káżdey rzeczy. *Eò perducit quò perveniri & quomodo, & quando, ratio aquitasq; iubet.* Deliberacya, iest rozsądna w rádzić uwagą, która

*Widem,*

która  
wynay  
żność.  
liberui  
stwo.  
waza  
chciwi  
naypo  
gorące  
skutku  
stwie sá  
chciwi  
ku, te  
rozery  
y rezo  
fundam  
bárdzi  
czeni  
ktory  
która  
ściwi  
niepo  
czeni  
że rá  
nie b  
z szk  
nagro  
ra prz



ktora między nadzieią, y boiżnią, wynayduie sposob, y sprawnie ostro-  
żność. Dwie są uwagi káždego de-  
liberującego: skutek, y bezpieczeń-  
stwo. Kto myśli o skutku, á nie u-  
waża bezpieczeństwa, ten áfektem  
chćiwości pochlebując sobie często  
naypodobniejszą do dobrego radę,  
gorącością, y zbytnią chćiwością  
skutku zepsuie. Kto też o bezpieczeń-  
stwie samym myśli, á nie chwyta się  
chćiwie drogi, y sposobow do skut-  
ku, ten boiżnią niebezpieczeństwa  
rozerwany, nie umie záżyć sposobow  
y rezolucyey. Pewna rzecz iest, że  
fundáment káždey deliberácyey, nay-  
bárdziej ná obwárowaniu bezpie-  
czeństwa polega. Nie błádzi nikt,  
ktory wprzod uważa, ieżeli rzecz  
ktora pada ná deliberácyą, poszczę-  
ściwszy się, więcey pożytku, czyli  
nieposzczęściwszy, więcey niebezpie-  
czeństwa przyniešie. Lepiej czásem,  
że radá, álbo zamysł, skutku mieć  
nie będzie, niżeli żeby go miał mieć  
z szkodą, y ruiną znaczną, álbo nie  
nágrodzoną. Tá iest przyczyná, kto-  
ra przywodziła Iuliuszá Cesarzá, że

*Definicja  
delibera-  
cyey.*

*Kto nay-  
lepiej wá-  
ruie be-  
spieczeń-  
stwo, ten  
naymę-  
drzyi de-  
liberuje.*

pod

Przykład pod czas wojny Fráncuskiej, Się z Iuliusa okazyi opuścił do szkodzenia nie-Cesarza.

Cas. lib.

6. de Bell.

Gall.

Namnicy

sey rze-

czy nie

ważyc

sobie lek-

ce.

przynicielowi, bo widział, żeby był strąą woyská swego musiał przyplącić swoicy imprezy, wolął tedy bezpieczenistwo pewne, niż niepe-

wne zwycięstwo. *In bellicis difficul-*

*tatibus quanta diligentia fieri potest*

*providendū, ut potius in nocendo ali-*

*quid omittatur, quàm cum aliquo*

*detrimento militum noceatur.* Się

jest takich, ktorzy gorąco prągnąc

widzieć skutek swoich zamysłów,

niepamiętają o bezpieczeństwie, y

fundamencie całości swoicy. Jest

wielki y dowodny znak roztropno-

ści w deliberującym, najmnieyszą

rzecz, gruntownie onę uważyc, ieże-

li iey progress, posłepok, albo ko-

niec, nie przyniesie iakiego niebespie-

czeństwa, albo szkodliwej konse-

kwencyey. Najmnieyszey często

przyczyny, podeyżrzenia, konfyde-

racyey nie potrzebá sobie lekce wa-

żyć, zaśzkodzi czasem y małość, y

to co się lekkim zda bydz z począt-

ku, bywać cięższym nie raz zwykło

na końcu. Co y Tácit przyznać,

Non

Non tan

re illa

magnan

Lekce

żyć, ie

spieche

czy ro

niebesp

łość rz

ciwnym

dbany,

szkody

pospoli

ży, te

mysto

naywie

zdey rz

dzi chy

pierwsz

się czy

tur, p

dimid

princip

ad ali

rować

kto ie

dzić za

amięle

*Non tamen sine usu fuerit introspec-  
re illa primo aspectu levia, ex quibus  
magnarū saepe rerum motus oriūtur.*  
Lekce sobie żadney rzeczy nie wa-  
żyć, iest niepoślednia drogá do be-  
spieczeństwa: początki káżdey rze-  
czy rozsądnie uważone, zábiegają  
niebepieczeństwom, y wárują cá-  
łość rzeczy káżdey. Ták też prze-  
ciwnym sposobem, początek zanie-  
dbány, nieuważny, iest fundámentē  
szkody, y błędu, niebepieczeństwa  
pospolitego. Kto początek źle záło-  
ży, ten całą máchine swych za-  
mysłów ná ruinę prętką wystawia:  
naywiększey uwagi ná początku ká-  
żdey rzeczy potrzebá, nikt nie błá-  
dzi chybá ná początku, wszystko zá  
pierwszym błędem y nieuwagą źle  
się szykuje. *In principio enim pecca-  
tur, principium autem dicitur esse  
dimidium totius. Itaq; parvum in  
principio erratum, correspondens est  
ad alias partes.* Niemoże nikt wá-  
rować rzeczy swej bspieczeństwá,  
kto iey ná początku nie zábieży. Rá-  
dźić zász, y deliberować o skutku nikt  
śmiele niemoże, kto sobie naypier-  
wey

Lib. 4.  
Annal.

Nápoczą-  
tku rze-  
czom zá-  
biegał  
trzebá.

Arist. lib.  
1. Pol. G.  
4.

*Iovi Hist.* wey w zamysłach swych bezpieczeń-  
*lib. 15.* stwa nie obwáruie. *Tueri tua prius*

*Delibera*  
*cya o woj*  
*nie.*

o Pokoju

*est atque prastantius.* Niebezpieczeń-  
 stwa w radzie różne pod uwagę zwy-  
 kły przychodzić, z ktoremi naybár-  
 dziej deliberacya pásuie się. Náprzy-  
 kład: deliberuiąc o cudzym, ieśt nie  
 bezpieczeństwo, áby swego nie strá-  
 cić deliberuiąc o woynie, áby Kráiu  
 swego nie zubożyć, áby zacząwszy,  
 nie uśláć, áby kogo potężnego ná się  
 nieurázić, podeyżrzenia narodó dru-  
 gim o sobie nie uczynić, ludzi ná się nie  
 oburzyć, y innych tak wiele. Delibe-  
 ruiąc też o pokoiu, ieśt niebezpieczeń-  
 stwo, áby swego nie muścieć uślápić,  
 áby kolligatow y przyiaćioł, przez  
 odstąpienie, y ugodę, nie zezwoloną  
 nie rozgniewać, áby kondycyi sro-  
 motnych nie przyiąć, áby przez ie-  
 den pokoy, drugiey woyny nie przy-  
 ciągnąć, áby u tych ( z ktoremi ieśt  
 ligá iáka ) kredytu potrzebniejszego  
 nád pokoy nie utrácić, áby škárbem  
 nie przypłácić pokoiu, y z znaczną  
 szkodą swoją, áby się nieobligować  
 ná iáką kondycyą szkodliwą, áby  
 zdrády iákiey pod pokrywką poko-  
 iu nie było: áby się potym nie zer-

wał po  
 niem ni  
 siły. L  
 bu, ieśt  
 społstw  
 kiej n  
 wác się  
 godzić  
 bow o  
 ktoreby  
 trzebne  
 bo koni  
 bo Kro  
 bezpiec  
 sieć ob  
 się nie u  
 y sobie  
 pomocr  
 nikomu  
 czney  
 dzezy z  
 áby się  
 trzebę  
 go po  
 pokoiu  
 należá  
 gatow  
 ligá z



wał pokoy z lepszym przygotowaniem nieprzyjaciela, y uymą własney siły. Deliberując o Aukcyey skárbu, iest niebezpieczeństwo; aby Pospolstwa nie wyniszczyć: rebelliey iákiey nie poruszyć, niedyskredytować się u tych, ktorzy summami wygodzić mogą, nie zagrozić sposobow oraz dalszym kontrybucyom, ktoreby ná potym mogły bydz potrzebne. Deliberując zaś o lidze, albo koniunkcyey z Pánem iákim, albo Krolestwem potężnym, iest niebezpieczeństwo: aby się mu nie musieć obligować w co trudnego, aby się nie uwikłać w cudzych interesach, y sobie szkodliwszych, niż od kogo pomocnieyszych: aby nie zostawić nikomu mieysca, y okázyey, do znaczney pretensyey: aby przyiaźni cudzey z szkodą swoją nie przypłacić: aby się nie wdąć w gwałtowną potrzebę woiowania za kogo, bez swego pożytku: aby potym nie musieć pokoju nie zawierać, choćby ná nim należało aż się będzie swemu kolligowi podobáło. Aby ten co z nim ligá záchodzi, pomiárkowawszy swoje in-

O Aukcyey skár-  
bu.

Deliberá-  
cy a o li-  
dze.

Deliberacja o dystrybucy-  
wie.

Arist. lib.  
5. Polis.

ie interesá nie odstąpił, pogodziwszy się z adwersarzem. Deliberując o dystrybucywách albo podawaniu urzędów y wákanśow, jest niebezpieczeństwo, áby inwidyey y niezgody między konkurentámi nie uczynić, áby potężnego kogo, á w nadzieię długo cichego nagle nie poruszyć, áby diffidencyi wewnętrznych, y emulacyi między znacznemi nie wzbudzić, áby buntow y zámieszánia wewnętrzne-  
go dla cudzey ámbicyey nie byđź przyczyną: bo to rzecz prawdziwa, że mnieysi prędko się rádzi poruszają, áby byli równemi; równi zaś, áby byli większemi. *Minores ut fiant aequales seditionem faciunt, aequales vero ut fiant maiores.* Podobnym sposobem jest y innych tak wiele okázyi, które dowodem są roztropności w deliberującym, y których polityczna professa ledwo wyliczyć może. A te wszystkie od bezpieczeństwa własnego najpierwszą uwagę mieć mają. Kiedy bezpieczeństwo w rzeczách swych obwárowane, od obawiającej się y nieciáko wątpliwey myśli uwolnić rządzácego, tym śmieley y żywiey

żywiey  
długiew  
towa  
dzę rá  
Rezolu  
drogá  
słow.  
y uwa  
do rze  
ięć, iel  
uwaw  
zio fac  
ię rze  
polity  
kázui  
czas r  
y tru  
zy. Fe  
rzadko  
wśze  
powś  
nie da  
Pel  
Mo  
D  
Są cz  
myst

żywiey chce się myśleć o skutku. Po-  
 długiey, y uważney deliberacyey, go-  
 towa do okazyey rezolucya, iest wo-  
 dzę rządzącemu do pewnego skutku. *Co iest re-  
 zolucya.*  
 Rezolucya zaś iest obrana zrozsządku  
 drogą do dokończenia swych zamy-  
 słow. Dlatego podoskonaley dobrze  
 y uważoney deliberacyey, wracać się  
 do rzeczy co raz, y niechcieć się icy  
 iść, iest znak niedoskonłości, y źle  
 uwaważoney rady. *Perpetua cuncta-  
 tio facit actiones imperfectas.* *Seneca l.  
 de Ira.*  
 Kiedy się rzeczy szykują, y sposoby (które  
 politycy zowią koniunktury,) po-  
 kazuia się łączne do skutku; w ten  
 czas rada zbytńia iest zatrudnieniem,  
 y trucizną szkodliwą każdej impre-  
 zy. Fortuną albowiem która przez *Prędkie  
 rady kie-  
 dy potrze-  
 bne.*  
 rzadkość dobrych okazyi chce się za-  
 wsze u ludzi pokazać drogą, y nie  
 powszechną, wielka nie záżyta, y  
 nie da czasowi trzymać w niewoli.

*Pelle moras, brevis est magni for-  
 tuna favoris* *Solin. 4.  
 Manil. 4.*

*Mora saepe malorum*

*Dat causas.*

Są czasem godziny, które ludzi y u-  
 mysły nad spodziewanie zwykły uła-  
 cnić.

Ff

cniać.

Rady rze-  
żwe Iuli-  
usza Ce-  
sarza.

eniać. Czego lata, y wieki nie doka-  
żę, to iedną chwilą dobrze y rze-  
żwo záżyta wygrać. Dlatego Iuli-  
usz Cesarz wszystkich Obywátelów  
Rzymskich, ktorzy ná stronę iego  
udawali się, nie nieuważając gárnał  
do siebie, y prędkiemi rezolucyami  
pozyskał sobie, wiedząc dobrze, że  
fawory ludzi, y okazyi, nie zawsze  
się mogą kiedy chcieć nákłonić, nay-  
lepiej ie prędkością pozyskiwać,  
kiedy się same podają. Często álbo-  
wiem rzeczy dobrze nákierowane  
przez nierychłą rezolucyą álteruią  
się, álbo interesem, álbo nádziecią,  
álbo odmianą szczęścia; siłę mogą  
momentá: kto rzeczy wedle czasu  
łowi, nie może się zawieść. Rezo-  
lucya iest Duszą káżdey rady. Ieżeli  
czas upłynie, nowey rady będzie po-  
trzebá. Niepotrzeba opuszczać nie-  
dbáłstwem pozyskány woli ludz-  
kiey. *Ne aut largitionibus, aut ani-  
mi confirmatione, aut falsis nuntijs  
commutatio fieret voluntatis. Quod  
sepe parvis momentis magni casus  
intercederent.* Coby były pomogły?  
wszystkie naymędrsze rady Rzym-  
skie

Iul: Caf.  
de Bel. Ci  
vil. lib. 1.

skie!  
ey o  
cznie  
był Pu  
ludzi  
pośilk  
ktoz  
wych  
setque  
ni P. C  
titu lb  
in tem  
y pret  
nietyl  
radách  
zyey  
wey r  
kredy  
mu na  
ryk, z  
wieni  
mieć  
mene  
przed  
przed  
stly.  
bus m  
Rege,



skie ! ktore o zatrzymaniu Hiszpani- <sup>Drugi</sup>  
 ey odrywającej się, czyniła usławi- <sup>przykład</sup>  
 cznie tamtą Rzeczpospolitą, gdyby <sup>prętkości</sup>  
 był Publ: Kornelius, przeprawiwszy <sup>z Korne-</sup>  
 ludzi przez Iber, nie pośpieszył do <sup>liusz.</sup>  
 pośiłkowania tamtych obywatelów,  
 ktorzy już bez nadzieie będąc, o no-  
 wych rzeczach zamyślali. *Defecis-*  
*setque à Romanis ulterior Hispania,*  
*ni P. Cornelius raptim traducto exer-*  
*titu Iberum dubijs sociorum animis*  
*in tempore advenisset.* Uprzedzenie  
 y prętkość rezolucyey, siłę może, <sup>Pożytek</sup>  
 nietylko w rzeczach wojennych, y <sup>uprzedze</sup>  
 radach nagłych, ale też w perswá- <sup>nia w o-</sup>  
 zyey domowej. Często kto pier- <sup>kazyach.</sup>  
 wey rzecz uda, jest potężniejszy w  
 kredyćie, y opiniey, u tego, ná kim  
 mu należy. Dlatego świadczy Histo-  
 ryk, że Posłowie Perseuszá, wyprá-  
 wieni późniey do Rzymu, niemogli  
 mieć tego skutku, co drudzy od Eu-  
 menesa Krolá; ktorzy pierwey po-  
 przedziwszy rzeczy, stárániem y u-  
 przedzeniem, postanowili swe zamy-  
 śły. *Caterum praoccupatis non auri-*  
*bus magis quàm animis ab Eumene*  
*Rege, omnis & defensio, & deprecatio*

Liv. P.

24.

Liv. lib.

28.

*respucebatur.* Tak w ooligowaniu sobie ludzi, iako y w poskromieniu pretkość, y resolucya, ma pierwsze miejsce, Wzanięszaniach, y rebelliiach zabiega wszystkim niebezpieczeństwom. *Festinandum ceteris vi-*

Tacit. Hi  
stor. l. 1.

*debatur, antequam cresceret invalida adhuc coniuratio paucorum.* W obligowaniu zaś, y pozyskaniu sobie umysłów, ma iakąś żywą wdzięczność, y kiedy kto rezolwne się uczynić co dla kogo, prędkością siłę sprawi, y więcej obliquie, bo nadziei niecierpliwa jest: ukontentowana oddina drogę do złego chętnym umysłem; przetrzymána zaś, dyzgustuje. *Gratia qua cito fit, gratia grata magis.* Potrzebna jest w prawdzie

Auton.

Kiedy nie  
rychła re  
solucya po  
trzebna.

pożność, y przewlekłość, ale niezawisze, y to tylko w takich okazyach, które oporem, y trudnością zawikłane, nie mogą bydź do razu ułacnione, czas tedy tego lekarz bydź musi, czego żadne sposoby nie wymogą. *Quod ratio nequit saepe sanavit mora.* Albo kiedy idzie o przetrwanie, idzie y pozyskanie sobie czego trudnego, y iako owe mówią

Sen. Trag.

(aby

(aby t  
dzie,  
użyć,  
w ten  
rzekę  
leceń  
nie od  
tą, że  
do nie  
wili P  
zapo  
myslni  
trzym  
szych  
miány  
koil.  
modo  
mans  
tio. au  
Di  
ten c  
kiedy  
czeń  
kość  
stwen  
dy rz  
nagle  
mianá

(aby niepiotzyć) albo też kiedy ludzie, y okazyje, nie dádzą się do rázu użyć, chyba zacząsem y sposobami, w ten czas pomiarkowane, y że tak rzekę, leniwsze rady, mają swoje zálecenie, nád żywe y prędkie. Dlatego nie od rzeczy uczynił kiedyś Iugurtá, że dawszy Rzymianóm okazyá do niesmáku, kiedy do niego wypráwili Posłów, upominájąc mu się, y zápowiádając wojnę, bawił ich umyślnie, y zwłoczył, y radę przetrzymywał, á tym czasem przez innych, rzeczy między sobą á Rzymiány pomiészane, utácniał, y spokoił. *Sed Iugurta primum tantum, Salust. in modo belli moram redimebat. Existi-*

*Odwołka  
potrze-  
bna była  
Iugurcie  
u Rzymia-  
now.*

*mans sese interim Roma aliquid pretio aut gratiâ effecturum.*  
Długa tedy y przewlekła rada w ten czas jest naybárdziej potrzebna, kiedy odwołká żadnego niebespieczeństwa przynieść niemoże, á przedkość nie zda się bydz zdolnym lekárstwem do uleczenia złego; albo kiedy rzecz odmiány potrzebuie, która nagle stać się niemoże, bo każda odmiána, przyrodzonym sposobem musi

*Kiedy fle-  
gmaty-  
czne ra-  
dy potrze-  
bne.*

Xenop.  
lib. 6.

Odpow-  
wiedź  
Biąsła Fi-  
lozofa.

Ovid.

Prętkość  
szkodliwa  
miastu  
Nansy.

Tacit. 1.  
Hist.

bydź trudna; do razu niemoże swęy władzy, y zlekká bezpiecny odbiera swoy skutek. *Mutatio quæ fit paulatim, efficit ut omnes natura mutationes terat.* Dlatego spytány raz Biás Filozof, ktoryby był ná świecie naywiernieyszy, y naylepszy konsyliarz, odpowiedział, że czas: y nie zawiodł się ná tym, bo czego ludzie domyslić się nie mogą, często pozny czas pokaże, y náuczy, y pod czas krotka odwłoka, wielkim pożytkiem nágradza się.

*Differ, habent parva commoda magna mora.* Jáko czytamy w Historyey Ludwika iedenastego, Krolá Fráncuskiego, że gdyby było Miásto Nansy niepokwápiło się prętką rádą do kápitulácyey, we trzy dni Xiążę Bukguński, uwolniłby ie był od nieprzyiacielá. Kto siedzi bezpiecnie, może śmieie przewlec rádę, y po čásie miárkować się; kto zaś słábszy, á gwałtowna potrzebá przyciśnie go, musi bydź obrotnieyszy. *Nullus cunctationi locus est in eo consilio quod non potest laudari nisi peractum.* Mocni zaś im sobie więcey ufaią, tym wolniey-

nieysze  
brać p  
sarzá,  
łóśc.  
fiducia  
iákás  
rády to  
ścią y  
skáją.  
History  
mana c  
qua tin  
prętko  
y kto  
bydź c  
kości,  
zwłok  
nieiáki  
Potent  
slijs t  
ko we  
rádzie  
ktore  
czasu  
czyni  
Cno  
syliarz  
niemá



nieyſze, y nierychleyſze rady zwykli  
brać przed ſię. Iako za Ottona Ce-  
ſarzą, uważa Tacit tę niedoskona-  
łość. *Quo plus virium ac roboris, e  
fiducia tarditas inerat.* Ieſt zgoła  
iakaś miara, czyli to wędzidło na  
rady tego ſwiata, że ſłabi prędko-  
ścią y gorącością, ſiłę czasem zy-  
skają. Co y Rzymianom przyznał  
Historyk. *Agendo audendoq; res Ro-  
mana crevit non bis legibus conſilijſ*  
*qua timidi cauta vocant.* Mocni zaś  
prętkością pod czas ſtracą więcej,  
y kto zdolniejszy, tym powinien  
bydź oſtrożniejszy: gorącość wiel-  
kości, niebeſieczna uwagą zaś y  
zwłoką wielkim Kroleſtwom czyni  
nieiaki reſpekt, y obronę od drugich.  
*Potentiā cautis quam acrioribus con-*  
*ſilijſ tutiūſ haberi.* Owo zgoła, iá-  
ko we wſzyſtkich rzeczach, tak y w  
radzie ſą pewne ſtopnie miary, za  
które ſię wykroczyć niegodzi, á te  
czasu okázyi, y ludzi znaiomoſć,  
czyni doskonałe.

Livius.

Tacit. lib.

II. Anna.

Cnota y wiadomoſć rzeczy w kō-  
ſyliarzu wſzyſtko to pomiárkuie:  
niemáſz przeſzkody temu co chce

Tacit. in  
Agr.

dobrze radzić, każdy może y pod złym Pánem będąc dobrą dać radę. *Possē etiam sub malis principibus magnos viros esse.* W wolnych zaś rzeczach Pospolitych od ambicyey, łakomstwa, y pochlebney wolności, daleki umysł najlepszy iest do dania zdrowey y doskonałej rady. Dlatego chwałą Historye Agrykolę, że chociaż za panowania Domicyána nikt nieśmiały zdrowey dać rady; Agrykolą iednak mądrym, y rostopnym pomiarkowaniem umiał zły umysł Domicyána kierować do dobrego. *Moderatione tamen prudentiāq; Agricola leniebatur, quia non contumacia, neq; inani iactatione libertatis, famam fatumq; provocabat.* Do czasu y sposobności umieć się akomodować, y nakłaniać rzeczy do dobrego, wielka iest rostopność w Konfylliarzu. Iest iakiś temperament umysłu do rady stworzonego, który nad afekty y pąsycy słusznościā y rostopnościā pomiarkowany, to radzi, co samā prawda y rozsądek we wszystkich circunstancyach, rzeczom przyzwoitego bydz

Deskryp  
cyā mą-  
drego  
Konfyllia-  
rza.

osą-

osądzi: nie wedle iedney tylko Má-  
xymy rady w Krolestwach idą. Ká-  
żda Prowincya ma osobną własność,  
do ktorey iposobiąc wiadomość o  
rzeczach káżdemu należy, ktory do-  
skonale rádzić zámysła. *Morū ani-*  
*morumque Provincia nisi sint gnari,*  
*qui de ea consultant perdūt se & Rē-*  
*publicam.* Czasem, ci dla ktorych  
dzieie się rádą, są okazyą do złey rá-  
dy; pochlebstwo y pretext wolności  
są okazye, albo ponęty do obludy.  
W Monarchiach, y rzeczach pospoli-  
tych, mają rady te zarazy pospolite.  
Niewolniczy umysł, y interesem zá-  
rążony, podobniejszy jest do po-  
chlebstwa, wyniosły zaś, y złośliwy  
do zámieszania pod pretextem wol-  
ności. *Adulationi fœdum crimen ser-*  
*uitutis, malignitati falsa species li-*  
*bertatis inest.* Słuchaniem pochleb-  
stwa Krolowie; Rzeczypospolite zaś  
pochlebstwem wolności ząwodzą  
się: są to dwie mąszkary, ktore nie  
dádzą poznác prawdziwey rady. Ci  
co Krolow ząwodzą, zdádzą się  
bydź doskonálsi nád innych, á ci są  
nayszkodliwsi, ktorzy pod pretextem

Tacitus.

Tacitus.

tem usługi, dobre rady prywatnie  
miejszają; y zda się, że od nich wszy-  
stko zawisło: ci choć nic nie wiedzą,  
chępliwością iednąk, y ciekawością  
y pochlebnemi przysługami, pokazu-  
ją się być zgodni do rady Páńskiej:  
niemá sz nic nád to szkodliwszego.

*Plaut.* *Qui omnia se simulant scire; nec quidquā sciunt*  
*Quæ neq; futura, neq; facta sunt, tamē illi sciūt*  
*Id quod in aurem, Rex Regina dixerit*  
*Sciunt quod Iuno, fabulata est cum Iove.*

Tákowi od wszelkier rady, daiecy  
bydź powinni. Bo ieżeli kázdey rá-  
dy fundáment iest sekret, ci go zá-  
trzymać niemogą żadną miarą, kto-  
rzy pochlebstwem wedle potrzeby  
swoier száfuiąc, zá interesem otwár-  
te uśtá, y owszem, zá próżną chwá-  
tą, nigdy niezáwarte trzymáją. Tácy  
zárty y subtelności, y dowcipne po-  
stáwy, wedle okázycy mieśzają do  
rady, stáłości y rostopności nie má-  
jąc zá cel: ktorych pięknie Komik  
wspomina, y żywo wyraża.

*Plautus.* *Nihil est profecto stultius neq; stolidius*  
*Neq; mendaciloquius, neq; argutum magis*  
*Neq; confidentiloquius, neq; periurius*  
*Quam urbani assidui cives quos scurras vocat*  
Secret tám y stáłość w radzie bydź  
nie-



niemoże kędy Krolowie takowych  
 ludzi między Konfyliarzow mięszą-  
 ią, y oddalonych niezadržymia. Tá-  
 kowym sposobem Máxymus, Márcy-  
 ey Zonie swoiey sekret rady obiawił,  
 Márcya zaś Liwicy, aż się też y do  
 Cezarza doniosło. *Quod Maximum*  
*uxori Martia aperuisse, illam Livia,*  
*gnarum id Cesari.* Ale niemniej są  
 szkodliwi zdrowey radzie, y drudzy  
 ktorzy tylko pozorem wolności szu-  
 kają sobie kredytu, a nie drogą pra-  
 wdę y rozsądku szczyrego. Tacy  
 zawodzą rady każdej Rzeczypo-  
 litey, wymową y pochlebstwem o-  
 mamione pospolstwo do swego inte-  
 resu za nos wodzą: y nie od rzeczy  
 Chilon u Plutarcha, chcąc pochwa-  
 lić umysł dobrze postanowionej  
 Rzeczypośpolitey, tak rozsądził: że  
 najlepsza jest takowa, która w ra-  
 dach bardziej prawą, niż wymowy  
 słucha. *Optimam esse Rempubl. qua*  
*maximè leges, minimè autem Rhetor-*  
*es audit.* Każdy albowiem choć  
 najgorszy, niemoże powagi y kre-  
 dytu nábyć, chyba pod pretextem  
 obrony wolności, nábywszy, dopiero  
 szko-

Tacit. lib.  
1. Ann.

Plut. in  
Comm.

Tact. 4.  
Histor.

Idem.

izkodzi: y pod zasłoną pochlebstwa  
szkodliwego, wzrusza zgodę stanów  
wewnętrznych, y odmet sprawuje skry-  
tym interesom swym potrzebny: ká-  
żdy tym pretextem wstępuje ná flo-  
picń swey złości. *Nec quisquam ali-  
enum servitium, & dominationem se-  
bi concupivit, ut libertatis vocabula  
usurparet.* Te to są drogi, które nie-  
ostrożna Rzeczpospolita płaci ruiną,  
całości swoiey: ná takich pozorách  
w káżdey radzie znać się potrzeba.  
Są łagodne ale szkodliwe. *Quae ut  
imperium evertant, libertatem pra-  
ferunt, si perverterint ipsam aggre-  
diantur.* Wolna rada niema mieć po-  
chwały przed skutkiem. Pochleb-  
stwo szuka sobie chwały przed szko-  
dą: káżdego słuchać bez áfektu, bez  
pásyey, iest rozsądnego. Zdrowe y  
szczyre rady powinny mieć pochop  
od tych, co ich słuchają; Dłatego  
prawdziwie Demostenes wyrażił ten  
defekt w słuchających, mówiąc do  
Atenow, y pokazując im, iáko sami  
byli przyczyną do złego, że słuchać  
dobrej rady niechcieli, y że uszom  
swoim, nie dobru swemu wygadzáli.

Opor-

Oportet  
liquid  
primun  
pta en  
& que  
re cons  
dy, ani  
Oyczy  
stropn  
rą się d  
pochwa  
ko chw  
się stul  
qui te  
& dian  
Niema  
mác,  
Rzecz  
dobra,  
pierw  
cy, y  
bardzi  
ry, n  
mošte  
siło,  
mnie  
swoją  
pamię

*Oportet Athenienses eum qui boni a-* Ex Orat.  
*liquid facere nostra civitati, cupiat* de ordin.  
*primum vestras aures sanare: corru-* Civitat.  
*pta enim sunt, adeò falsa & multa,*  
*& quævis potius, quàm optima audi-*  
*re consuevistis.* Nie pochlebstwem te-  
 dy, ani pozorem stoi całosc kázdey  
 Oyczyzny, ale szczyrością, y ro-  
 stropnością prawdziwey rady, z kto-  
 rą się ani áfekt, ani tłum obłudney  
 pochwały nieunoši. Ci zaś, co tyl-  
 ko chwala, á nie radzą, záwodzą, że  
 się słusznie rzec może. *Popule meus*  
*qui te beatum dicunt, ipsi te decipiunt,* *Haia c.*  
*& viam gressuum tuorum dissipant.* 4. §. 12.  
 Niemá sz sobie nád czym głowy tá-  
 mác, kto lepiey radzi? álbo iáka  
 Rzeczpospolita iest lepsza? Kázda  
 dobra, kedy cnotá, á nie pozor, ma  
 pierwsze mieysce; y kedy się radzą-  
 cy, y rady słuchájący, nie obzíera  
 bárdziey ná pochwałę, álbo fawo-  
 ry, niż ná cnotę. Iáko uczynił De-  
 mosthenes, kiedy go pospolstwo pro-  
 siło, áby był ná iednego obywatela  
 mniey wdzięcznego drugim, mową  
 swoią nástąpił; wspaniałe y godne  
 pamięci słowa odpowiedział: Wy  
 mnie

mnie Pánowiezawſze dobrym Rád-  
cą mieć będziecie, choćbyście y nie  
kazáli, ále nigdy obmowcá, choćby-  
ście y naybárdźiey chcieli. *Vos me*  
*Plutar. viri Athenienses consultorem babe-*  
*Apoph. bitis vel inviti, calumniatorem non*  
*babebitis etiamsi velitis.* Ráda tedy  
ná jedney cnoćie, prawdzie, á rostro-  
pności záwiſlá, y nie tylko ná tym  
iáko tám gdzieś o kimśi wspomniáť  
Poetá.

*Virgil. Æ. Ille regit dictis animos & pectora mulcet.*  
*neid. 1.* Ale ná prawdziwym, ſzczyrym, y  
nicobłudnym rozſádku: á ná koniec  
kto nie wielu, ále potrzebnych rze-  
czy doſkonáľá ma wiadomoſć, ten  
prawdziwie y ſprawiedliwie rádźić  
może.

*Aſchylus. Qui utilia novit, non qui multa novit, sapiens est.*

Skoro ſkończył tymi ſłowy Ar-  
táxes, á Ewánder, który z niewypo-  
wiedziáną pilnoſcią, y ućiechą, ſłu-  
chał dyskúrfu, y wymowy Artáxe-  
ſa, chwalił bárdzo: począł wſzystkie  
punktá mowy iego, y rácye wſpo-  
mináiąc, á przyznájąc, że Artáxes  
gruntownie, y fundámentálne, rzecz  
wſzyſtkę wywiodł, y przeniknął, y  
dłu-



dłużeyby byli ná pomienione kon-  
syderácye replikowáli sobie wzaie-  
mnie, gdyby był Ewánder nie przy-  
pomniał sobie, że iuż nie dáleko by-  
ło do śiodmey godziny z południá,  
ná którą, náznaczył mu był Krol  
Audyencyą, á tá Audyencya iego  
miała być ostatnia, bo po jutrze  
nieomięszkanie miał przodem wy-  
jeżdżać do woyská przed Krolem,  
uprzedzáiąc wiazd iego do obozu.  
Co wiedząc Artáxes, począł się bár-  
dzo żalić, że tak prędko obecnością  
y konwersacyą iego miał się przestać  
cieszyć. Ná co Ewánder także wza-  
iemnie ubolewáiąc, prosił go, żeby  
poczekał go trochę w ogrodzie, aż-  
by się z Audyencyey Krolewskiej  
powrócił, zapraszáiąc go ná pewne  
pośiedzenie z Dámami w iednym wé-  
sołym mieyscu. Ná co gdy Artáxes  
zezwoił, ( bo też iuż wszystkie pu-  
bliczne rády, y trudności skończyły  
się były, ) tym bardziey, że iákoby  
ná pożegnanie iákic, álbo iáko owo  
mowią, ná waletę chciał się z nim  
do woli náćieszyć, uczynił dosyć w  
tey mierze woli iego. A skoro E-  
wán-

wänder po odprawionej Audyencyey powrócił od Krolá, w śiedli z sobą do iedney Kárety, z kompánią dwóch Dam, y drugich dwóch Káwálerow, y tám prosto niebáwiąc się obroćili, kędy ledwie nie całą noc strawili wesoło ná swobodney zabáwie, którą więc z Fráncuská názywamy Debo-  
szem, á po naszymu swywołą.

## R O Z M O W A D W A N A S T A.

**S**Trawiwszy całą noc Ewänder z Artáxesem ná dobrej myśli, y záżywszy wszystkich krotofilí, y ućiech ktorých ieno wielcy ludzie po pracách, y po fatygách bezpiecznie, y bez obmowy záżyć mogą, tak długo wczasowaniem zábrnęli byli w południe, że mało co między godzinną wstánia, á obiádu różności bydź mogło.

Ewänder iednak, który wíazad swoy do woyská, od Krolá sobie zlecony miał ná myśli, ráníey przecię nád Artáxesa porwał się od wczasu, y iuz dla zabaw swoich, y licen-  
cyowania się przez wizyty, ktorego  
nie-

niemał  
máły,  
mógł,  
zástaw  
dy nie  
szedł,  
ordyná  
wyiezd  
mu Kr  
ále dla  
y rząd  
Legacy  
wolnik  
z Ewán  
Krolá  
blisko  
wszy ra  
szcze p  
ćieizyc  
mowic  
ućiecha  
powie  
wiedzi  
y że o  
że Ew  
raz wy  
gie zég  
trzyma

niemal aż ku piątej z południa trzy-  
 mały, widzieć się z Artaxesem nie  
 mogli, aż samym prawie wieczorem,  
 zastawszy go u Krola w pokoju, kę-  
 dy nie mały czas, nim Ewänder przy-  
 szedł, bawił się, odbierając od Krola  
 ordynans, iako się miał w Domu po-  
 wieździe Krolewskim sprawić, bo  
 mu Krol zlecił był nie iachać z sobą  
 ale dla pewnych pozostać expedycyi,  
 y rzędu Krolestwa, y niektórych  
 Legacyi wyprawienia. A skoro u-  
 wolnił się od Krola Artaxes, poszedł  
 z Ewándrem (ktory się już był od  
 Krola licencyował,) ná to mieysce  
 blisko ogrodá, kędy się byli naypier-  
 wszy raz zešli z sobą, y chcąc się ie-  
 szcze przed pożegnaniem, zwykłą u-  
 cieszyć rozmową, poczęli z sobą  
 mówić, iako dnia wczoráyszego ná  
 uciechách czas strawili. A Artaxes  
 powiedział Ewándrowi, że Krol do-  
 wiedział się o wszystkim kędy byli,  
 y że osobliwie o nim tak powiedział,  
 że Ewänder ieszcze podobno nie zá-  
 raz wybierze się w drogę, bo go dłu-  
 gie żegnanie, nie ieden dzień przy-  
 trzyma.

Gg

Náco

Ná co Ewánder, ia się tego by-  
naymniey nie wstydam (rzecze,) że  
po pracách tráfiło mi się raz popro-  
żnować. Wielcy ludzie przed námi  
żyli, y nie wstydali się krotką lek-  
kością przeplátac poważne zabawy,  
á przecię ich to nieszepciło bynay-  
mniey.

Co usłyszawszy Artáxes. To pra-  
wdá, że ludzie znaczni mieli też pod  
czas y swoje drobne zabawy, kto-  
remi po fatygách wolno się im było  
ćieszyć, y názwało się to próżnowá-  
nie, co było wyrchnieniem po pracy.

A. Ewánder nie replikuiąc dłużey  
ná to, ále kontentuiąc się okazał  
do dyskursu podaną, chcąc objaśnić  
mową swoią, iáko próżnowanie, y  
drobne zabawy ludzi znacznych, nie  
powinny podlegać obmowom, ięzy-  
kow pospolitych, tak zaczął mo-  
wić.

*O Próżnowaniu, álbo Drobnych  
zabawách ludzi wielkich.*

R O Z M O W A XII.

**I**Nsza jest rzecz próżnować, á insza  
nie nie robić. Próżnowanie od pro-  
żno-



żności jest nazywane, ale nie próżność  
od próżnowania. Kto próżne y dą-  
remne dzieła robi, ten próżnuie. Wo-  
kącya, y profeksya káždego człowie-  
ka pokázuię, ieżli kto próżnuie al-  
bo nie: kto robi to co mu należy, y  
co ięgo powinność po nim wyciąga,  
ten nie może się nazywać próżnują-  
cym; kto robi co niepowinien, choć  
pracuie, próżność robi, y ten wła-  
śnie próżnuie. Czasem dobra robo-  
ta, nie wedle czasu y potrzeby czy-  
niona, może się nazywać próżnowa-  
niem. Nárzeka tam Fáraon kędyś  
ná swoich robotników, ktorzy w  
ten czas chcieli ofiarę czynić, kiedy  
było trzebá robić. *Vacatis otio & id-*  
*circo dicitis: eamus & sacrificemus*  
*Domino: ite ergo operamini.* Pro-  
żnowanie jest dobre, jest y złe: kto  
próżnuie, po pracy odpoczywa, al-  
bo ráczey gotuie się lepiey robić. *Vi-*  
*res instillat, alitq. tempestiva quies,*  
*maior post otia virtus.* Prożnowa-  
nie, jest też czasem wolność od pra-  
cy, nie ząwsze godne jest nagány. Relácya  
Łuk nápięty wysili się, czasem go y  
z cięciwy uwolnić niezawádzi. Pra-

Rożność,  
y wła-  
sności pro-  
żnowa-  
nia.

O Fárao-  
nie.

Exodi  
cap. 5.

Ktore pro-  
żnowa-  
nie po-  
trzebne.

Sat. 4.  
Sil. 4.

Relácya  
prace do  
prożno-  
wania.

ca y robotá máła, kiedy iest z ućic-  
chą y ukontentowaniem robiąc go,  
często stoi zá próżnowanie. Ludzie  
znaczní po wielkich myślách, mają  
swe drobne zabawy, które mnieysí  
w nich upátrując, próżnowaniem one  
nazywają? A któżby sobie nie ży-  
czył, byle mądrze próżnować: tru-  
dność y praca, iest skaránie występ-  
ku nášzego, przeciw Bogu. *In labo-*

*Genes. 3. ribus comedes cunctis diebus vite tua.*

Poki nas pracami y trudami zá grzech  
nász nie skarano, bez trudu y prace  
zázylibyśmy byli dozwolonego, y  
chwalebneho próżnowania, y choć-  
byśmy byli robili, byłoby z upodo-  
baniem nasze robienie. *Tulit ergo De-*

*Genes. 11. us hominem, & posuit eum in Para-*  
*diso voluptatis; ut operaretur & cu-*

*Cieśkosć stodiret illum.*

*zabaw* Teraz zaś nie to robimy cobyśmy  
*ludzkich.* chcieli, ále to co musiemy. Roboty  
násze są prace y stárání, które kie-  
*Prožno-* dy z trudem y fatygą odprawuemy,  
*wania y* w ten czas dopiero przyznają nam,  
*pokoju* że nie próżnujemy: w drugich spo-  
*podobień* koyność, y cichość, próżnowaniem  
*stwo.* nazywa się, kto teraz nie pracę, nie  
dźwi-

dźwiga  
nie rob  
są sobi  
Bog są  
cał mi  
Pacifick  
um da  
Kto re  
nayspo  
Ale y w  
cuie dru  
zrobi, c  
co czai  
gas, le  
dyby n  
bonest  
słoyne  
wá lud  
tentow  
na. To  
y wiel  
się, y  
stwą t  
ktoryn  
niemni  
knie p  
mowi  
dobna

dźwiga, nie podpira, zda się że nic nie robi. Pokoy zaś y próżnowanie są sobie rzeczy podobne, dla tego Bóg Sálomonowi spokóynemu obiecał miłe, y rozumne próżnowanie.

*Pacificus vocabitur & pacem, & otium dabo in Israel cunctis diebus eius.*

Kto temi czasy nie robi, choćby był nayspokóyniejszy nie ma chwały.

Ale y w tym iákie iest ofzukanie! praciucie drugi, y śili się, á przecię nic nie zrobi, drudzy z wielkim potem ładaco czásem zrobią, *magno conatu nu-*

*gas*, lepieyby czásem uczynili, kiedyby mądrze próżnowáli. *Melius est honestè otari, quàm nihil agere.* Przy

stoyne próżnowanie zowie się, zabawa ludzka bez występku do ukontentowania umysłu swego obrocona. To przyznawanie iest znacznych

y wielkich ludzi, ktorzy nárobiwszy się, y nápracowawszy dla pospolstwa muszą mieć ieden moment w

ktorymby sobie popróżnowáli, iest niemnieysza doskonałość umieć pięknie próżnować. Niech kto co chce

mówi przeciwko większym. Niepodobna áby y wielki człowiek nie

Paralip:  
cap. 22.

Roboty  
daremne  
tylo wa-  
żąc iako y  
próżno-  
wanie.

Co iest  
przystoy-  
nie pro-  
żnować.

Niepodo-  
bna się o-  
beysć bez  
prożno-  
wania.

niał czasem poproznować, y czę-  
sto krążonego na drobniejszą za-  
bawkę obrocić. Nie jest człowiek  
marmurem, musi sobie pofolgować;  
więc dziwują się mniejszey kondy-  
cyey ludzie, kiedy kto znaczny w ma-  
łej iakiey zabawce ulubi sobie po  
pracy prożnowanie, y niewyrozumi-  
ając mu, zwykli mówić: iako się  
chce tak wielkiemu człowiekowi,  
tak małą rzeczą zabawić; odpo-  
wiedziećby im mógł kto, y słusznie  
tak właśnie, iako wam chciałoby  
się robić coś wielkiego, kiedybyście  
umieli y mogli; kto jest zawsze wiel-  
kim, rad się widzi czasem bez cięża-  
ru: wielki człowiek siłę dźwiga, si-  
łę na sobie znośi; a coż ządziw, że  
czasem lżeyszego czego chwyci się,  
kiedy mu się ciężar uprzykrzy. A  
możesz bydź większy ciężar iako  
świātu służyć, iako dla ludzi, y za  
ludzi pracować: kto światem włada,  
kto świat piastuje, tę ustawnie pra-  
cuje. Widziałem na jednym pięknym  
Metallu wyrażone takowe Emble-  
ma. Dwie ręce z niebá spuszczające  
świat na ramię człowieka schy-  
lone

Iaka pra-  
ca y kto.  
pot bydź  
wielkim.

lonego  
labor.  
wieka,  
cięższa  
nigdy n  
nie pra  
kshemu  
złoży z  
dałem  
Proder  
kiedy n  
na nie l  
go zęgi  
zęgiu  
dzie za  
biedne  
potem  
publicz  
uydzie  
za lek  
folge,  
nie, ic  
uciech  
každy  
mu o  
sobie  
niego,  
cnie. A



lonego, z takim napięciem: *Cum orbe* Emblema  
*labor.* Piękna rzecz widzieć czło-

wieką, świat podpierającego; ale  
cięższa samemu dźwigać go: kto go  
nigdy nie piąłował, y kto dla niego  
nie pracował; nie wyrozumie wię-  
kszego, że go na godzinę bezpiecznie  
złoży z siebie. Pomnę że na wiosło  
dałem był raz takie Lemma napisać.

*Proderit ni jaceat.* Nic po wiosle, Lemna.

kiedy nim nie robią, nie przydaie się  
na nic leżące, a przecię czasem y te-  
go żeglarze ochraniają, y kiedy nie  
żegnują, pozwolą mu odpocząć. Lu-  
dzie zaś wielcy są nieszczęśliwi nad  
biedne wiosło: ich ramięmi, y ich  
potem y pracą, postępuie do portu  
publiczna nawa, a dopłynąwszy, nie  
uudzie im nawet y odpocząć sobie,  
za lekkość sobie każdy poczyta ich  
folgę, ich odpoczynek za próżnowa-  
nie, ich drobniejsze zabawy, y małe  
uściechy, za występki y niesławę,  
każdy wielkiego chce zażyć, nie da  
mu odpoczynku, importunuje gdy  
sobie proznuie, nie widzi tego do  
niego, że pracował, tylko że niepra-  
cując. *In opera constitue eum: sic enim*

Gg 4

conde-

Lud'ie  
wielcy  
nie mogą  
mieć wol-  
nego cza-  
su do od-  
poczynku

Ecl. 33.

*condecet illum.* Wielka záprawdę fa-  
tygá, ludźmi kierować, fortuną po-  
spolitą száfować, ná oczách światá  
pracować, świat dźwigáć, y nigdy go  
nie zdeymuiąc, dobrowolny ciężar  
ponosić? *Quàm arduū, quàm subie-*  
*ctum fortune regendi cuncta onus?*

*Tacit.*

Łáćinnicy nie bez przyczyny sprá-  
wy y tráktowánia publiczne názy-

*Negoti-*  
*um, z kąd*  
*ma imie*  
*nia swe-*  
*go Ety-*  
*mologia.*

wią *Negotia*, iákoby chcieli rzecz,  
że *negotia negant otia*, to iest, że  
wielka spráwá zabrania próżnowá-  
nia. Ludźie znáczni, kiedy mają sprá-  
wy wielkie, służą światu, kiedy ie  
odpráwią, służą sobie; ućiechy ich  
są naymilsze w rzeczách máłych, y  
pospolicznych, bo się im rzadko tym  
drobiazgiem báwić dostáie: wielka  
sławá y powagá iest czásem uprzy-  
krzona, iest to głośna niewola, u-  
stáwicznie w posłáwie iákies nad lu-  
dźi pokázować się, iest rzecz ciężka:  
Iupiter, nie záwsze się dáł znáć zá  
Bogá, czásem przemieniał się w co  
chciał dla ućiechy, á przecię nie trá-  
cił swey powagi. Apollo nie záwsze  
słoneczne swe koło splendorem má-  
iestatu ozdobne chciał mieć ná pie-

*Wielkość*  
*y znamie*  
*nitosc; iá*  
*ko iest u-*  
*przykrzo*  
*na.*

czy,

czy, czasem też furiary dopadły,  
 od prostego pasterzka nie był różny,  
 nie zawsze w Olimpie między Bo-  
 gami widziano, czasem y z Muzá-  
 mi w Párnásie u Helikonu, w iednych  
 rękách y smyczek bywał, y berło:  
 niepodobna sobie wielkiemu nie po-  
 folgować, niepodobna ciężaru ná  
 czas złożyć. Piękny jest splendor,  
 wspaniała światłość, ale też y uprzy-  
 krzona, kto się chce spokojnie wy-  
 spać, musi nie raz zasłoną okno zá-  
 cmić, miley pod czas y w cieniu po-  
 siedzieć, aniżeli uśtawnie ná słońcu,  
 jest iákaś wdzięczność alternaty do-  
 browolney. Nie traci nic powagi  
 znaczny człowiek, kiedy po wiel-  
 kich zabawách, czasem mnieysze, y  
 leksze, dla uciechy swoiey przed się  
 weźmie. *Nec quidquam iudici gra-  
 ve aures studijs honestis, aut volu-  
 ptatibus concessis impertire.* Było tak  
 wiele sławnych ludzi, ktorzy po  
 znacznych dziełách drobnieyszemi  
 uciechami myśl wyśiloną cieszyli, á  
 przecię im nikt zá złe mieć tego nie  
 mógł. Károl Piąty Cesarz, y słá-  
 wny zwycięzca, nie miał miłszy

Drobne  
 zabawy  
 niespe-  
 cą czasem  
 ludzi  
 wielkich,  
 y kiedy.

Tact 14.  
 Annal.

Przykła-  
 dy dro-

Gg 5

ucie-



- bnych za uciechy, iako ogrodem rekreować  
 baw zna się, dla tego ogrodniczą naukę tak  
 cznych lu rozumiał, że sam czasem widziący  
 dżi. był szczepiący drzewa, y w ogro-  
 dach kwatery rozmierzaący. Filip
- O Filipie. Czwartv, Krol Hiszpański, y Teo-  
 bálđus Krol Návárski, obáy dżiwnie  
 Poczył, y muzyką delectowali się.  
 Nero Teatrem, y graniem ná Lutni  
 rad się zabawiał, oczym świadczy
- Tacit. 14. Tácyt. *Cantus Apollini sacros taligz*  
 Annal. *ornatu, altare non modò Gracis ur-*  
*bibus, sed Romana apud templa nu-*  
*men precipuum & prescium.* Alexán-
- O Alexá-  
 dze. der Severus, śpiewaniem trawil czę-  
 sto czas proznowania swego. Mar-  
 cus Antonius, wolną od zabaw go-  
 dżinę, malowaniu rad więc dárovat.
- O Anto-  
 niusu. Achilles u Homerá, nie wstydał się  
 po odważnych dziełach, skrzyпки  
 rękoma swemi sam stroić, y one do  
 zgodnych głosow sposobne ákomo-
- O Scewo-  
 li. dować. Scewolá, wielki u Rzymian  
 człowiek, po publicznych zabawách  
 grą piłek, Warcabow, y kosiek, czas  
 pozosiály rad trawil; o ktorym tak
- Val. Max. świadczy Historyk. *Ut rebus serijs*  
 lib. c. 8. *Scævolam ita & scurilibus hominem*  
 age-



agebat ; quem rerum natura conti-  
nui laboris patientem esse non sinit.  
Wszyscyśmy ludzie, nie możemy za-  
wsze pod ciężarem publicznym, iá-  
ko filary iákíe trwać nie zmordowa-  
ni, bo y cnotá, po długich dziełách  
wyśilić musi swoy impet. *Post multa*  
*virtus opera, laxari solet.* Kto siłę  
y znacznie w wielkich sprawách prá-  
cuie, nie może mieć nagány, kiedy  
sobie nawet, y naylepszą zabawkę  
dla ućiechy swey obierze. Scipio, y  
Lelius wielcy y zacni ludzie między  
Rzymiány, odpráwiwszy wielkie y  
główné sprawy Rzeczypospolitey,  
pracowity swoy żywot, y sławą  
wielką známienity, prostemi czasem  
y drobnemi zabawkámi, nie wsiydá-  
li się przepleść, y czas proznowa-  
nia od zabaw wolny, trawić lekšze-  
mi ućiechámi: Pišze Waleryusz, że  
Scewolá Zięć Leliuszow, tak o nich  
powiedział, że kiedy z Rzymu do  
Káiety, álbo Laurentu, ná przeiazd-  
kę wyiácháli sobie, iákoby o niczym  
nie mieli myśleć, nád brzegiem mor-  
skim przechadzáiąc się, konchy, y  
kamyki zbieráli, tak, że kto by ich  
był

Senec.  
Herc.fur.

O Scypio-  
nie y Le-  
liusie.

O Sokratesie.

Prożność  
niektó-  
rych lu-  
dzi.

Tacitus.

był nieznajomy obaczył, za lekkich y nikczemnych ludzi poczytałby ich sobie. Iuliusz Cezarz, nieraz był widziany ze psem jednym igrający, y czas wolny trawiący, a przecię mu to nie nie było dzielności, który w wielkich rzeczach sławnie, w małych swobodnie umiał sobie postąpić. Sokrates rozsądny, y wielki człowiek, kiedy przyszedł między dzieci, wsiadłszy na długą trzcinę, jeździł sobie z niemi za równo, z czego Alcybiades nie raz nasmiewawszy się, na koniec przyznać musiał, że to łączność umysłu jego sprawowała, że będąc poważnym, umiał bydzić y lekkim, między mądrymi Filozofem, między dziećmi, dziecięciem. Są drudzy, co byle do Senatu nogę wstawili, zapomnią, że są ludźmi, rozumieją, że ich mądrość, y powagą, tak im bliska ciąża, iako koszulą; ale y tę odmienić, y zdiąć muszą kiedykolwiek, tam tey nigdy nie umieją, tacy zaprawdę nie wiedzą iako wynależć miarę swey mądrości. *Difficillimum retinere ex sapientia modum.* Drugi, by y do wán-ny idą-

ny idąc,  
coż pot-  
stak. D-  
kszym u-  
dy umie-  
ści: nie-  
deta y ó-  
js stuli-  
czas dla-  
Despere-  
poris pr-  
czni lud-  
goruią  
wprozi-  
żywego  
poczyn-  
czniest-  
wość n-  
dziusi b-  
nis in-  
efficatia  
mu y m-  
ięc czas-  
uwalni-  
tym ni-  
Herku-  
trzebá

ny idąc, nie rad zdiął togi z siebie, á  
coż potym, kiedy on y w todze pro-  
stak. Drugi czásem y przy nayle-  
kszym uczynku poważnieyszy, kie-  
dy umie zażyć mądrze swey lekko-  
ści: nie ząwśze iest chwalebny, ná-  
dęta y cięższka posturá. *Misce consili-  
js stultitiam brevem.* Pięknie pod  
czás -dla ućiechy swey y poszáléc.  
*Despere interdum pro ratione tem-  
poris prudentia est.* Wielcy y zná-  
czni ludzie, kiedy pięknie prożnują,  
gorują się mądrze pracować, iest y  
wproznowaniu swojá rostopność,  
żywego y obrotnego człowieka od-  
poczynek, y proznowanie, skute-  
cznieyszy iest przed się, niż ruchá-  
wość nieuważna nikczemnego. *A-*  
*ctuosi hominis otium multò est homi-*  
*nis inertis atq; ignavi, occupatione*  
*efficatius.* Coż to wádziło wielkie-  
mu y mężnemu Achillesowi, że má-  
jąc czás wolny, smykiem łagodnym  
uwalniał umysł záprzártniony, á po-  
tym nie bynaymnicy nie omiészkał,  
Herkulesa gromić, kiedy było po-  
trzebá.

Prozno-  
wanie  
wielkie-  
go czło-  
wieka  
nie iest  
daremne.

Pachi-  
mer Hist.  
l. 4.

Achilles  
iako pro-  
znował.



Sat. 4.

*Cantata Briseide venit Achilles*

Sil. 4.

*Acrior & postis erupit in Hectora plectris*Inskryp-  
cja na  
Teatr.

Miałem raz skrupuł, że pod czas trudnych y pracowitych zabaw, kazałem wystawić dla uciechy sobie, Teatr Scenami malowanemi ozdobiony, dla recytowania na nim Komedyi pod czas Mięsopestki, dla tego chcąc się naciąko obinowicie spektatorów stawić obronnym, dałem nad nim takąwą inskrypcją napisać. *Aliquando & plectrum*, chcąc przez to wyrazić, że nie zawsze *Sceptrum*, nie zawsze *falces*, pod czas y mąszkara ma swoje miejsce: y nie mnieysza jest mądrość, wiedzieć kiedy smyczką dobyć, y kiedy berło oddać na stronę. Coż albowiem choćby y nayspoważniejszego było, może bydź ustawicznego? Nayspoważniejsze dzieło, musi bydź y drobiazgiem innych zabaw podzielone. *Nostram omnem vitam in remissionem, atque studium esse divisam*. Choćby nayswiekszy, y nayskonalszy był człowiek, tym samym byłby niedoskonały, kiedyby nie umiał zdjąć z siebie swej postaci, kiedy mu tego potrze-

Plat. de  
lib. Educ.  
l. 20. tr.  
s. p. 2.

potrzeba.  
wiał, kt  
czasu wo  
cey ma k  
pracowa  
plus nego  
negotio.  
nie niero  
wazy wi  
drugich p  
niez inszy  
drudzy c  
drudzy y  
ia. Sáló  
den ieszc  
sobie, że  
uciechy  
myślić, n  
mieszkał  
bi cantor  
as filioru  
strzega, a  
wac zby  
piey po  
żnym, y  
wicznos  
krzonym  
tum, ne



potrzebą. Ennius zwykł był ma- Ennius<sup>a</sup>  
 wiąć, kto proznowania swego, y powieść  
 czasu wolnego nie umie zażyć, więc oprozno-  
 cej ma kłopotu, niż kiedyby w czym waniu.  
 pracował. *Qui nesciret otio uti, eū*  
*plus negotij habere, quàm cum est in* Brus. lib.  
*negotio.* Nie wszyscy co proznują, 4. c. 28.  
 nie nierobią, jednych robotą nie  
 waży więcej nad proznowanie, a  
 drugich proznowanie więcej sprawi,  
 niż inszych naywiększa uśilność: są  
 drudzy co skacząc umięą rządzić, a  
 drudzy y skakąć, y rządzić nie umię-  
 ą. Salomon ktorego mądrości za- Salomon  
 den ieszcze nie doszedł, świadczy o umysł  
 sobie, że wszystko cokolwiek dla zażyć  
 uciechy swey prywatney mógł wy- prozno-  
 myślić, nie opuścił, a przecię nie o- wania.  
 miezkał swey powinności. *Feci mi-*  
*hi cantores & cantatrices, & delici-* Eccl. 2.  
*as filiorum hominum.* Tenże prze-  
 strzega, aby też czasem nie przełado-  
 wać zbytnią mądrością umysłu, y le-  
 piey pod czas mniey bydź powa-  
 żnym, y mniey mądrym, aniżeli usta-  
 wiczeńnością swoją, ciężkim y uprzy- Ibidem 8.  
 krzonym sobie. *Noli esse justus mul-*  
*tum, neq; plus sapias quàm necesse est,*  
*ne ob-*

Iupiter  
umiał  
práco-  
wać, y  
prozno-  
wać.

*ne obſtupeſcas.* To pewna, że potrze-  
bne ſą ludziom wielkim ućiechy, y  
naydrobnieyſze zabawy, nie uymą  
im honoru, kiedy dla nich powinno-  
ſci ſwoiey nie opuszczą. Iupiter ná-  
dźwigawſzy ſię ſwiátą, zdał go ná  
rámioná Atláſowi, á ſam z Bogámi  
bánkietował ſię w niebie; nie zá-  
wsze pioruny trzymał w ręku: y po-  
wiádaią Poetowie, że dla tego Wul-  
káná zepchnął ná ziemię, żeby mu  
robiąc młotem, nie przerywał od-  
poczynku, ná ziemi kazał mu pio-  
runy robić, y oreża kuć, áby mu  
głowy nie łamał niezawołány. Wie-  
dział dobrze Iupiter, co miał wziąć  
w rękę, kiedy od Wulkáná pioruny,  
y kiedy od Gánimedesa tarczę.

Lucanus *Ignea quin etiám ſuperũ Pater arma recondit*  
ad Priſo. *Et Ganimedea repetens convivía menſe*  
Horat. *Pocula ſumit, ea qua geſſit fulmina dextra.*

Jest czas káżdey rzeczy, nie omię-  
ſzka y proznujący ſwey roboty, by-  
le icy umiał záżyć doſkonále. Pię-  
kna ieſt rzecz wiedzieć, kiedy záżyć  
ſwego proznowánia. Náznacza czas  
Poetá, y pićiu, y táncowánui: nie ieſt  
lekkoſć wedle czasu poſzaleć.

Nunc

*Nunc est bibendum, nunc pede libero  
Pulsanda tellus.*

Horat.

Zabawy  
rozma-  
ite ludźi  
wielkich  
podczas  
prożno-  
wania.

Różne są drogi, u wielkich ludzi do  
prożnowania po pracy; iedni mu-  
zyką y tańcem, drudzy czytaniem  
y pisanem uczonym, inși osobno-  
ścią, którą Łacinnicy *solitudinem*  
nazywają, cieszą się, są co Tea-  
trami, y Komedyami zabawiają się,  
są co polem y łowami, są drudzy co  
y występkiem czasem pozwalają  
sobie po prożnować; iedni z Wenerą,  
drudzy z Bachem, wykroczą. Wszy-  
fiko to czynią iako ludzie, nie iako  
Politycy, niepodobna nie wyrozu-  
mieć. *Vit'is sine nemo nascitur.* Kto  
wielkim ludziom nie umie wybaczyć,  
albo nie jest, albo niebył, albo nie  
spodziewa się byź wielkim. Nie-  
wola nieznosna byłaby to ludzi zná-  
cznych, kiedyby ieszcze z swych dro-  
bnieyszych zabaw, mieli się ludziom  
sprawować, dożyć, że pozwalają o  
sobie sądzić, ieżeli dobrze, albo źle  
rządzą. Gálbá, pięknie raz odpo-  
wiedział, kiedy mu przygániano, że  
zabawy iego prywatne, y prożno-  
wanie czyniły mu niesławę u po-

Hh

Spol-

Odpo-  
 wiedź Nie pytaćie się wy o to, co czynię,  
 Galb roz kiedy sobie czynię, tylko o to,  
 sadna. co czynię, kiedy czynię dla ludzi,  
 nikt z próżnowania swego nie powi-  
 nien się ludziom sprawić, tylko  
 co źle albo dobrze zrobi. *Nemo in-*  
 P. M. lib. *quit cogitur ad reddendam otij sui*  
 8. Apoph. *rationem.* Czas u ludzi wielkich po-  
 naywiększey części jest cudzy. Ten  
 zaś co im pozostanie, jest ich wła-  
 sny, wolno im go iako chcieć obro-  
 cić, sobie powinni zań odpowiadać,  
 kiedy go źle strawią, jest inszy czas,  
 z niego wszystkim powinni się sprá-  
 wować. Inaczey nie byliby rządca-  
 mi, ale niewolnikami. *Libenter est*  
 Cic. lib. *qui non aliquando nihil agit.* To pe-  
 2. de Or. wna, że ludziom wielkim za ich pra-  
 ce y starania, niepodobna nie wyrozu-  
 mieć, choć czasem w próżnowaniu  
 Wielkim pozwolą sobie. Znośnieysze y go-  
 ludziom dnieysze są pożądowania, wielkich  
 w iilu osob prywatne występki, kiedy ie  
 rzeczach zaś cnotą w dziełach sławnych pá-  
 trzebá miętna ogradza y nágradza. Herku-  
 wyrozu- les wielki, y sławny mąż, zabiwszy  
 mieć. nad Sągárym rzeką Smoká, wiel-  
 Herkule. kości  
 sa defekt

kości y  
 śliwscy  
 kiem, p  
 pháli K  
 ścią ie  
 trawil,  
 wszy z  
 ná stron  
 był y do  
 sławne  
 wania,  
 kiedy s  
 kulefa  
 łania z  
 dem w  
 Co Dio  
 im za o  
 deyskie  
 teuszá  
 Kálpe,  
 rozwio  
 iabłká  
 bez usz  
 Krolá  
 plácu  
 ná Wu  
 cego p  
 znie z



kości y mocy niezmierney, alic zmy- y jego  
śliwszy się bydz prostym człowie- cnotą wy  
kiem, przysłał za sługę, do Olym- rżona.  
phali Krolowey Lidyiskiey, y miło-  
ścią icy czas proznowania swego  
trawił, a nawet piszą o nim, że zdię-  
wszy z siebie łwią skorę, y klawę  
ná stronę położywszy, przysiadł się  
był y do kądzieli: wielki exces! ná tak  
sławneho mężá, ále godzien polito-  
wánia, przebaczy mu łacno káždy,  
kiedy sobie wspomni, że to tego Her-  
kuleśa defekt, co Hydrę zábił. Co  
łanią złotonogą y złotorogą zawo-  
dem w biegu wyćiekl, y uchwycił.  
Co Diomedesa Krolá koniom swo-  
im zá obrok położył. Co Stympáli-  
deyskie ptástwo obárczył. Co An-  
teuszá Olbrzymá mężnie zwoiował.  
Kálpę, y Abilę, dwie wielkie gory  
rozwiódł, y rozdzielił. Co złote  
iáblká Hesperyiskiemu Smokowi  
bez uszczerbku odbił. Co Geryoná  
Krolá troistym ciátem mężnego, ná  
plácu położył. Kákusa zboyce, sy-  
ná Wulkánowego, y ogniem wojuią-  
cego pogromił. Co Centaurow mę-  
źnie złamał. Co Cerberá ná łańcu-

chu ( Bogom podarował ) przywie-  
 dzonego. Co Cygnusa syna same-  
 go Marfa, ná poiedynku zwyciężył:  
 y co ták wiele innych odważnych  
 uczynkow świata wystáwił, kto-  
 rych y wyliczyć niepodobna. A któ-  
 by mu nieprzebaczył, że cały żywot  
 mężnie y mądrze pracując, raz choć  
 nikiemennie przy kądzieli pośiedział.  
 A kogoż swoiá roskosz czasem nie  
 uśidli, y nie uwiedzie. *Trabit sua-*  
*quemq; voluptas.* Szpetnieyſza co pi-  
 szą o Uliſeſie, wielkim w mądrość,  
 y odwagę mężu, że zakochawszy ſię  
 w Penelopie niechciał żadną miarą  
 wynieść ná wojnę, y dlatego zmy-  
 ſlił ſię bydz ſzalonym, co áby tym  
 pozorniey udał, dwa zwierzęta ro-  
 żney náтуры wprzągſzy w pług, po  
 piasku niemi orał, á ſolą zaśiewał.  
 Aż Pálamedes przyiaćiel iego, chcąc  
 ſpróbować, ieſli prawdziwie był  
 ſzalonym, czyli też zmyſlał ſobie,  
 áby był wdomu zoſtał, ſyná iego  
 w powiciu, imieniem Telemáchá ná  
 zagonie orzącemu ná przeciwno rá-  
 dłu położył, ktorego gdy Uliſes po-  
 minął, Pálamedes oſądził, że ieſli  
 miał

Virgil.  
 Eccl. 2.

Niedoſko-  
 natość  
 Uliſeſa,  
 z okazy-  
 cy pro-  
 gnowá-  
 nia.

miął ro-  
 mieć  
 nia woj-  
 kánego  
 ciągnął.

--  
 Luxus, &  
 Doſyć z-  
 wanie, á  
 defekt li-  
 czynkow  
 rozumie-  
 dział, że  
 y odważ-  
 Olbrzyn  
 go, mę-  
 Krolá T-  
 z ſwiátá  
 nych ode-  
 dowod u-  
 ſławnem  
 nitym,  
 z próżno-  
 popełnił  
 wionym  
 częſto b-  
 ingenium  
 tia fuit.

miął rozum syna nie obrazić, mógł mieć nie mniejszy y do prowadzenia wojny, y tym sposobem oszukanego na wojnę przez gwałt wyciągnął.

-- *Disvasor honesti*

*Luxus, & humanas, oblimat copia mentes.*

Dosyć zepsowało y Ułisseja próżnowanie, ale przecię pokrył ten jego defekt liczbą cnot, y znacznych uczynkow jego tak dalece, że mu wyrozumieć każdy musiał, kto wiedział, że tenże Ułises Troię sławnie y odważnie zwyciężył, że Polifemá Olbrzymá mocą y odwagą straszne-  
go, mężnie zwoiował, że Rheza Królá Trácyey potężnego walecznie z światá zgładził, y że tak wiele innych odważnych y pracowitych dał, dowod uczynkow: kto wielkimi y sławnemi dziełami stánie się známi-  
nym, choćby też kiedykolwiek z próżnowania, próżność y defekt popełnił, tácniey może byđz wymo-  
wionym, y wielki człowiek nie jest często bez występku. *Omne magnū ingenium raro sine mixtura demen-  
tia fuit.* Każdy ma swoię niedosko-

Hh3

nało.

Claudia-  
nus.

Wielkie  
cnoty ma-  
ją defe-  
ktá po-  
krywając.

Perf. 1,

nałość, bez ktorey się obeyść nie może, á ktożby niechciał bydź doskonałym, y bez występku próżnować, ále naturá ludzka niemoże bydź bez defektu. *Auriculas asini quis non habet.* Skárży się tám kędyś sam ná się Poetá, że niemógł się obeyść, áby defektowi nie miał swemu podlegać.

Propert.

22.

*Unicuiq; dedit vitium natura Creato*

*Mihi fortuna aliquid semper amare dedit.*

Narowy

zprożno-

wánia.

Jest rzecz prawdziwa, że znacznym ludziom próżnowanie nayspierwszą drogę do ámorow ściele.

O. lib. 1.

de Rem.

*Quaritur Aeghistus quare sit factus adulter;*  
*In promptu causa est, desidiosus erat.*

Narow  
Achillesa.

Achilles on wielki woiennik próżnowaniem zepsowany między corkámi Likomedesa Krolá, w stroiu białołówskim zátáiony, czas pewny nikczemnie strawił, ále to potym walecznie nágradził; bo go Uliśes poznawszy, záfstydzoného ná wojnę z sobá koniecznie wyprowadził: kędy potym wielkimi dziełami, fromotny czas próżnowánia swego, chwalebnie nágradził. A cóż to spráwiło, że Achilles wykroczył był mi-łością, ieśli nie próżnowanie. Hen-

ryk



ryk czwarty Krol Francuski, z obozu do Dámy swoiey w chłopskim stroiu przebrawszy się, y w nocy mimo nieprzyjaćielski oboz przeszedłszy, całość swoię y Krolestwá ná los przypadkowy nieuważnie puścił: y to nie co inższego tylko próżność sprawiła, bo bez próżnowania Wenus nie miała by swey ponęty.

*Otia si tollas periere Cupidinis arcus*

*Contemptæq; jacent & sine luce faces.*

Rzadki jest choćby nayzacniejszy człowiek, áby go próżnowanie nie uwiodło. *Multam enim malitiam docuit otiositas.* Kto prącuie muśi ná czas próżnować, kto zaś próżnuie, niepodobna áby w czym niemiał wykroczyć: ten moim zdaniem nayszczęśliwszy, co namniey z próżnowania przestępuie do występku. *Optimus ille qui minimis urgetur.* Szczęśliwy w tym był Scipio Affrykanus, że nigdy tak nie próżnował, áby przyśtoyney zabawy ná próżnowanie obrąć sobie nie miał. Ten o sobie tak powiadał, że nigdy mniej nie próżnował, iáko kiedy miał czas próżnowania. *Se nunquā minus oti-*

*Narow Henryka czwarte-go Krola.*

*Ovid lib. de Rem.*

*Amor.*

*Prożnowanie psuie ludzi.*

*Ecc. 33.*

*Horat.*

*Deskonf. natosć Scypiona w prożnowaniu.*

Hh 4

osum

*Plut in osum quam cum esset in otio.* Piękna  
*Apoph.* ową żartobliwa powieść, którą Epaminondas wielki y sławny człowiek, o próżnowaniu raz powiedział. Ten pod czas Leuktryckiej wojny, powziąwszy wiadomość o niepodziałnej śmierci iednego wielkiego człowieka, który w sprawach Rzeczypospolitey utopiony, nigdy nie miał czasu próżnować, rzekł te słowa, wierę, niewiem iako znalazł czas y umrzeć, przy tak wielu zabawach.

*Zart Epaminonda.*  
*P.M. l. 5.* *Unde fuit illi moriendi otium in tantis negotijs.* Ale y Pompeiusz nie mniey pięknie odpowiedział Lucyuszowi Lukullowi, ten będąc podeślłym w lećiach, y uprzykrzeniem spraw wielkich ufatygowany, w delicjach y próżnowaniu, czas sobie trawić obrał był: zostawał ná ten czas Pompeiusz w młodych lećiach, y konkurował o rząd Pánstwa Rzymskiego, kładąc się iuż bydz zdolnym pracy y staraniu o Krolestwo, o czym usłyszawszy Lukullus á obaczywszy się z Pompeiuszem, przymowił mu w ten sposób. Dżiwna rzecz, że ty młodym będąc,

nád

nád lárá  
 taki cie  
 y doświ  
 Ná co I  
 wiedział  
 przeciwi  
 będąc se  
 ścię, y p  
 będąc, z  
 prater d  
 care, qu  
 mądrze  
 ále znad  
 dopiero  
 y ná nie  
 chciało  
 też poty  
 podlegá  
 folgę so  
 ślic. A  
 łym, k  
 przepra  
 wdę, y p  
 lić álbo  
 kład z  
 Vis re  
 Si virt  
 Hoc

nád láta, podeymuielz się dźwigac  
táki ciężar, ktoremu ia choć stary,  
y doświadczony wydolac niemoge.  
Ná co Pompeiusz te słowá odpo-  
wiedział. Y owszem, bardziey to  
przeciwno látom dzieie się, że ty  
będac sędziwym, niewstydziłz się pie-  
ścić, y prożnowac, niż że ia młodym  
będac, życzę sobie pracowac. *Magis*  
*prater atatem est senem delicijs va-*  
*care, quàm imperium gerere.* Wierę  
mądrze odpowiedział Pompeiusz,  
ále znać że ieszcze był nie pracował,  
dopiero myślił pracowac. Następil  
y ná niego czas, kiedy mu się zá-  
chciało prożnowania, y wczásu, tak  
też potym iáko y drudzy podobno  
podlegac musiał swym defektom, y  
solgę sobie nie bez występku obmy-  
ślić. A któzby nierad był doskoná-  
łym, ktoby się nie rad widział nie  
przepracowanym, ále łacniey zápra-  
wdę, y podobniey, to w drugich chwa-  
lic álbo ganic, niż samemu dac przy-  
kład z siebie w tey doskonáłości.

*Iako Pom-  
peiusz Lu-  
kullowi  
odpowie-  
dział.*

*P. M. lib.  
4. Ap.*

*Łacniey  
drugich  
strofo-  
wac, niż  
się same-  
mu wy-  
stępu u-  
strzedz.*

*Horat lib.  
1. Ep. 6.*

*Vis rectè vivere? quis non?*

*Si virtus hac una potest dare fortis omisiss*

*Hoc age delicijs.*

Hh 5

Kto

Kto nigdy nie pracował, y światem nie rządził, nie wyrozumie temu co praciue, nie da mu czasu wolnego, zabawy drobne ludzi wielkich, u nie-uważnego, y niedyskretá, są za lekkość poczytane; tak właśnie też y u wielkiego człowieka przeciwnym sposobem, zabawy naygłówniejsze lekkie, y nayuślniejsza praca nie waży y za cyfrę, bo człowiek godny kiedy prożnuie, więcę czyni niż prosty, kiedy praciue, á przecię jeden podły prostak, y niedyskret, często táruie z proznowania, y obmawia wielkiego człowieka: iáko by mu powinien czynić ráchunek z swych godzin, jeżeli ie dobrze, álbo źle strawił. Náśmiewa się tám Sátyryk z iednego obmowce, co zwykł był delicye, y zabawy drobniejsze, ludzi wielkich nie uważnie przetrząsać.

Niedyskre-  
cya nie-  
których  
przeciw-  
ko wiel-  
kim.

Iuven. 3.

*Te nunc delicias: Extra communia censes*

*Ponendum: Quia tu Gallina filius albæ*

*Nos viles pulli, nati infelicibus ovis.*

Szczęśliwi zbyt, co cudze odpoczynki sami nic niepracując szacują. Dla tego nie od rzeczy Adryan Cesarz

Adry-

Adryano  
dział, kie  
raz był z

Ego

Am

Scy

A on

Ego

Am

Lat

Cal

Powiadá

mieniwsz

padszy

zprozno

brocił ie

nieprozn

kłzego c

się im, z

á ten co

dzi, że i

wnąć nie

swę god

godzi się

dycya,

tniejsze

dają w s

plus bel



Adryanowi Florusowi, odpowiadział, kiedy go takim wiersz swym raz był żartem opisał.

*Ego nolo Caesar esse*

*Ambulare per Britannos*

*Scythias pati pruinas.*

A on mu też tym sposobem.

*Ego nolo Florus esse*

*Ambulare per tabernas*

*Latitare per popinas*

*Calices pati rotundos.*

Powiadają Poetowie, że Iowisz przemieniwszy się w człowieka, a napadłszy na pewnych ludzi, co się zproznowania jego nasmiewali, obrocił ie w żaby, które podziśdzien nieproznują, bo z błotą na największego człowieka skrzeczą, y zda się im, że one same największe robią, a ten co sobie cicho y spokojnie chodzi, że im w pracy, y dozorze porównać niemoże. Mają wielcy ludzie swe godziny, w które im y poszaleć godzi się. Tą jednak jest w tym kondycya, że im krotsze, tym są udatniejszy. Dla tego Francuży powiadają w swej przypowieści, *les Folles plus belles sunt les courtes.* naykrotsze

*Wielkim  
ludziom  
czasem  
wolno y  
posłalec  
sobie.*

*Peante-  
rya rada  
cenfornie  
drobne  
zabawy  
wielkich  
ludzi.*

*Plutarc.  
Amph.*

szcze szaleństwo, jest naypiękniejszy. Kto po wielkich zabawach poizale-  
ie sobie miernie, pokazuje tym, że  
go prace w żywości, y czerstwości  
iego nie przytępiły. Jest niemniej-  
sza mądrość umieć się od mądrości  
kiedy chcieć uwolnić, y kiedy chcieć  
znowu w nią się przybrać, taki czło-  
wiek ma ná wodzy swoy umysł,  
ktory wie kiedy go y ná co przy-  
wieść. Dlatego starzy chwaląc czło-  
wieká do wizerunkowego sposobnego,  
wynaleźli tę dwoistość. *Et ad chorũ,*  
*& ad Forum,* drudzy zaś zwykli mo-  
wić, *& ad Sceptrum,* *& ad plectrũ.*  
Kiedy te dwie rzeczy są pomiárko-  
wane, czynią człowieká y miłego,  
y poważnego. Kto zabawom dro-  
bnym znacznych ludzi przygania,  
kiedy są wedle czasu záżyte, nie jest  
politykiem, ále niedyskretem, y gru-  
bym cenforem, iednym słowem pe-  
ántem. Y owszem w ten czas się  
chce naybárdziey szaleć, kiedy się  
tákim ludziom nie zda szaleństwo.  
Pięknie ná to Plautus.

*Non tu scis: Bacche Bacchanti si vellis ad-  
versari.*

*Ex insania insaniorem facies.*

*Wiek-*

Wielcy lu-  
żenia s-  
swych z-  
mi, y po-  
swoię u-  
wielkość  
niechaw-  
sobie y  
mierną o-  
bo polow-  
y muzyk-  
ką ucieś-  
godzinę  
uprzyk-  
Non al-  
Rituj-  
Quam q-  
Augustu-  
Káppry-  
go ná  
zwykły  
poufal-  
Antonin-  
bie ná  
dnę ob-  
niedá-  
kim wá-  
miejscu

Wielcy ludzie kiedy są wolni od wię-  
zienia swej powagi, y od niewoli  
swych zabaw, rądzi często drobne-  
mi, y podlejszemi, nąd kondycyą  
swoię ućiechami przeplatają swoię  
wielkość. Wierę miała rzecz iest po-  
niechawszy cząłem dworu, usiąpć  
sobie y ná wieś, álbo ogrodem, álbo  
mierną osobnością z przyaciołmi, ál-  
bo polowaniem ze psy, álbo tańcem,  
y muzyką, álbo ná koniec przechadz-  
ką ućieszyć się, y widzieć się ná iąką  
godzinę wolnym od obleżenia, álbo  
uprzykrzoney warty cudzych oczu.

Wielkie  
ucieczy-

*Non alia magis est libera & vitio carens  
Ritusq; melius vita que priscos colat  
Quam que relictis manibus silvas amat.*

Seneca in  
Hypol.

Augustus Cesarz, miał nie daleko  
Kápprycy miejsce iedno, do ktore-  
go ná czas próżnowania swego,  
zwykł się był oddalać, z komitwą  
poufalszych Dworzanow. Márcus  
Antonius w Egipcie, zbudował był so-  
bie ná śródku Morza ( wyspę ie-  
dnę obrawszy ) mięszkanie wesołe  
niedaleko Pháros, y otoczył ie wyso-  
kim wałem, Tymonium dawszy imię  
mieyscu, kędy po trudách, zmordo-  
wany

Przykła-  
dy o ro-  
żnych co  
się osobno  
ścią dzieły  
li po pra-  
cy.

*Mizoną  
trefna po  
wiesć.*

*Niewola  
wielkich  
ludzi.*

*Polowa-  
nie.*

wány częyśl sobie umysł. Nie málz  
milszey ućiechy, z trudzoney myśli,  
iáko się ná czas oddalonym widzieć  
od gminu obserwujących się ludzi.  
Swiadczy Láercyus, o Misanie nieiá-  
kim Greczynie, że ten wiele rázy  
był ná osobności, w ten czas się do-  
piero śmiał, ináczey ná Pálacu, álbo  
w Mieście, nikt go śmiejącym się nie  
widział. Raz tedy ieden z przyiaćioł  
iego, przyszedłszy do niego, spytał  
się go iáko się mógł sam śmiać, nie  
báwiąc się znikim, ná co odpowie-  
dział. Y owszem dla tego tym bár-  
dziej y śmieley się śmieię, zem iest  
sam, iakoby chciał pokázác, że nie  
mášz po pracy milszey rzeczy, iáko  
mierna á przyjemna osobność: dru-  
ga chciał przez to wyrázić, że ná  
oczách śwjárá, táka iest wielkim lu-  
dziom niewola, że się im y rośmiać  
nie záfwsze bezpiecznie godzi. A cóż  
zá dziw, że częsem rádziby y mniey-  
szymi widzieli się, áby wolności  
więcey záżyć mogli. O iáko wiele  
ludzi znacznych częściley ná łowy dla  
wolney myśli, niż dla zwierza wy-  
iczdza, áby się ustrzegli importunow,  
kto-

ktory  
spokoy  
drugi z  
lá powr  
venation  
incitame  
człowie  
niepode  
że się p  
browola  
aby był  
wyflani  
bomini  
arebus  
sprawia  
wiem z  
chwale  
nie rob  
oddala  
niey, y  
nihil  
Pro  
bárdzie  
dalenie  
zabaw  
ny, ál  
ciężsi  
y bard



ktorzy się gorlą ich biednym, y nie-  
spokoynym proźnowaniem, prędzey  
drugi z myślą, niż z obłowem z po-  
lą powroci. *Ipsum illud silentiū quod* Plin. Epl.  
*venationi datur magna cogitationis*  
*incitamenta sunt.* Y Seneká wielki  
człowiek, y nigdy w proźnowaniu  
niepodeyzzrany przyznáie o sobie, *Y Seneká*  
że się po pracách ná osobność do- *proźno-*  
browolnie y potrzebnie udáć musiał, *wał.*  
áby był rzeczom swoim dáł czas do  
wyřtánia się. *Secessi non tantum ab* Sen Ep.  
*hominibus sed à rebus, & imprimis* 61.  
*à rebus meis.* Choć się umknął przed  
spráwami, áby sobie pofolgował,  
wiem że tám nie proźnował, tylko  
chwalebnie, bo każdy co się zda że  
nie robi, proźnuie, drugi dla tego  
oddala się od spraw, áby ie spokoy-  
niey, y poiedynkiem odpráwił. *Qui* *Ibidem.*  
*nihil videntur agere maiora agunt.*

Proźnowanie u ludzi wielkich,  
bárdziey się zda od ludzi čássem od-  
dalenie, niż od spraw; bo niemá sz u  
zabáwnego ták szczęśliwey godzi-  
ny, áby mu myśl swojá niedolegáła, *Większe*  
ćiężsi są čássem ludzie, niż spráwy, *uprzy-*  
y bárdziey się uprzykrzá pracuiące- *krzenie*  
mu:

z ludźmi, niż z sprawami: mu: z ludźmi się bardziej, niż z sprawami paśniemy; człowiek człowiekowi kłopot, człowiek człowiekowi ciężar; nie da się y wnaysłusznieyszey sprawie użyć, nie da nakłonić: kiedyby nie upor, y ciężkość ludzka, byłyby sprawy iako miód. A coż dopiero, kiedy się znaydą y racy, co w proznowaniu potrzebnym, nie dadzą się wypać wielkiemu.

Podobierstwo.

Szczęśliwe zwierzęta, które łożyską swoje, albo tajemne iamy, od ciekawości uprzykrzonych ludzi obwarować mogą, nie mają ludzie tego szczęścia między sobą, nie wyrozumieją sobie wzajemnie, nie zakryie się, ani uchroni, ieden przed drugim. *Animalia quedam ne inveniri possint sua circum ipsa cubilia confundunt, idem tibi faciendum est alioquin non deerunt qui persequantur.*

Ludzie

wielcyra  
dzi bywa  
ia inco-  
gnito, y  
czemu.

Nie dziwiuję się że ludzie wielcy, nie tylko od spraw ná czas oddalić się, ale między dobremi uciechami kładą czasem sobie za niepoznito, y ślednią, zataić się, albo przebrać się albo byź gdzie *in incognito*, to jest nieznájomo, albo ná ostátek między dro-

drobnie  
znaczn  
sobie za  
ciechę,  
im ciężk  
znał,  
sprawia  
mawia  
Iupiter,  
pu, swe  
czas, y  
nie dla  
stánowi  
wieysk  
cydy po  
się prze  
uboga  
śniadán  
swobod  
niż gdz  
limpu,  
czas Lu  
lań chu  
Merkur  
węzate  
żywsz  
przewi  
mieniwi

drobnieyszey kondyczey ludzi, nie-  
 znacznie w mieścić się; y mają  
 sobie za zabawkę, y osobliwą po-  
 ciechę, nie byłoby w ten czas nic  
 im cięższego, iako gdyby ich kto po-  
 znał, y honor im czynił, albo o  
 sprawach z nimi pretendował roz-  
 mawiając. Swiadczą Poetowie, że  
 Iupiter, y Merkuryusz, chcąc Olim-  
 pu, swego ciężaru zdjąć z siebie na  
 czas, y między ludźmi dobrowol-  
 nie dla uciechy swey poszaleć, po-  
 stánowili sobie do ubogiej chaty  
 wieyskiej, Philemona stárcá, y Báu-  
 cydy podeszły niewiásty, retyrować  
 się przed swemi kłopotami, którym  
 uboga białogłowa, iedną Gąskę na  
 śniadanie upiekłszy, więcej ich przy  
 swobodney myśli ubogą ludzkością  
 niż gdzieś bankiety wysmienitego O-  
 limpu, ukontentowała. Porzucił na  
 czas Iupiter Orłá, y pioruny, y wo-  
 lał chudą gąskę przy wolney myśli.  
 Merkuryusz nie mniej swe berło  
 węzate, gdzieś na wezgłowi poło-  
 żywszy, sosnową Bándurę, przez się  
 przewiecił, obáy za żebraków od-  
 mieniwszy się, ucieśzną Scenę do-

Zdrz z Bo-  
 gów Poe-  
 tycki, iá-  
 ko się lo-  
 wiś prze-  
 mienit z  
 Merkury  
 sem za  
 żebraka.

browolnie z siebie wystawili, o czym  
Sátvryk Włoski wspomina.

Anton.  
Abbati.  
Satyr.

*Ne parve a Ciove, e al suo Cillenio strano  
Prendor forma d' un huomo è d' un Gvidone  
Segia insuggir dal Gran Tiseo lontano  
Iun engello si fe l' alto un montone.*

*To jest.*

Y wnet się Iowisz z Cyllenem zgodzili,  
Ow się człowiekiem zmyślił, ten zebrakiem  
Wszak też przed Typhē gdy raz uchodzili,  
Jeden bóraniem, drugi bywał ptakiem.

Trudno  
się obesć  
bez pro-  
znowa-  
nia.

Ktoby w ten czas poznał był Io-  
wisz, y nayspoważniejszą supplikę  
oddał mu był, albo męmoryał nays-  
potrzebniejszy. O iakimby był Im-  
portunem! każda rzecz ma swoy  
czas, y znaczny człowiek jest czło-  
wiekiem, nie może ustawnicznie stat-  
kiem, y powagą swoją byź sobie  
niecznośny. Złożyć z siebie y postać  
kondycyey swojej służącą musi,  
aby ią potym cierpliwiey, y bez u-  
przykrzenia nośił ná sobie, niemoże  
człowiek byź bez występku, á coź  
bez proznowania.

Persius.

*Indulge genio, carpatum dulcia, nostrum est,  
Quod vivis, cinis & manes, & fabula fiet.*  
Szczęśliwe proznowanie, ktore bez  
występku, y narowu myśl ztrudzo-  
ną kro-



na krotko ućiesz. Nie grzeszy kto przy stoynie proznuie. Nie zawnie zabawy, y zawnikłanych spraw trudność, nie zawnie wymowá, y mocnych rácyi z ciężskim czołem złączona ostrość, nie zawnie wojenna bystrość, z odważną chytrością zmieszána pomoże, czasem też y myśl wolna potrzebna jest ludziom wielkim, y ućiechá, y lekkość (że ją tak nazwę) rozsądna.

lacie pro  
znowa-  
nie nie do  
zwolone.

== Nec enim facundia semper

Adducta cum fronte placet nec semper in armis Lucan.  
Bellica turba manet, nec tota Classicus horror  
Nocte dieq̃ gemit, nec semper Gnosius Arcus  
Destinat exemplo sed laxat cornua nervo  
Et Galea miles caput, & latus ense resolvit.

Każda praca potrzebuie odpoczynku: naturá samá pokázuie to, że bez tego żadna rzecz trwałá bydz nie może. Arystoteles Filozof to przyznaie. *Omnis laborans requie indiget.*

L. 8. Po-  
lit.

Y Bog sam śiodmego dnia po pracy z światem podiętey odpoczął sobie. *Et requievit die septimo ab universo opere quod patrarat.* A což ludzie znáczni, ktorzy ná mieyscu Boskim dźwigają ten ciężar światá. Co to

Bóg so-  
bie odpo-  
czął.  
Genes. II.

li z są pra-

szą prawdziwemi Atlántami tego lo-  
 wiszą naywyższego, iakoż sobie po-  
 folgować nie mają, y czasem wedle  
 potrzeby nie poproznować. Prozno-  
 wanie zaś kiedyby miało być zby-  
 tnie, niemogłoby być tylko szko-  
 dliwe: krotkie być powinno, y przy-  
 stoynne. Wielcy ludzie, niepowinni za-  
 sypiać, ale też ani nie sypiać: bo kiedy  
 wielkie, y do rzędu przeznaczone  
 głowy śpią, wten czas złe, y szko-  
 dliwe nie śpią, wten czas zdrady,  
 bunty, fakeve, niezgody sięgają bepie-  
 cznie y bez zabezpieczenia, złi ludzie.  
 Świadczy Pismo święte, że dyabeł  
 wten czas kąkolu nasiał, kiedy lu-  
 dzie zabiłi, y nieprzestrzegali swej  
 powinności. *Cum autem dormirent  
 homines, venit inimicus eius, & su-  
 perseminavit zizania in medio tri-  
 tici.* To jest prawdziwe proznowa-  
 nie, kiedy kto dla prozności opu-  
 szcza swoją powinność: albo kiedy  
 dla złej zabawy wielką y potrzebną  
 rzecz odkłada, albo na stronę pu-  
 szcza. *Amelioribus adpeiora se con-  
 ferendi otium esse memini.* Kto zaś  
 wolny od zabaw czas bierze sobie,  
 na

Różność  
 prozno-  
 wania, a  
 odpoczyn-  
 ku y na-  
 uką o pro-  
 znowa-  
 niu.

Matt. 13.

Definicja  
 prozno-  
 wania

Xenoph  
 memor. a.  
 lib. 3.

na uci  
 ten nie  
 Owo z  
 ś, rozn  
 nia, k  
 trawi c  
 Vari  
 Przycz  
 się bez  
 żemy.  
 ślepkie  
 się rad  
 znowa  
 cie się t  
 nie pyt  
 proznu  
 Jeszc  
 Ewande  
 wielkim  
 pokaza  
 ze wż  
 spóźnio  
 dzi nie  
 wänder  
 dni był  
 wiając  
 miał, z  
 wyjazd

na ucielenie sirodzonego umysłu, ten nie proznuie, ale odpoczywa. Owo zgoła tak wielcy, iako y mnieyszy, różne mają drogi do proznowania, każdy wedle upodobania swego trawi czas kiedy proznuie.

*Variam semper dant otia mentem.* Lucan.

Przyznać sobie musimy wszyscy, że się bez proznowania obeysć nie możemy. Niepodobna sobie tym występkiem oká nie wykłóć, każdyby się rad rozpasał, y choć sobie o proznowanie radzi przymawiamy, przecię się tym nie poprawiamy. Ia się zaś nie pytam, kto więcey albo mniej proznuie, ale kto piękniey.

*Pięknie  
prozno-  
wać wolę  
no.*

Jeszcze był chciał więcey mowić Ewänder, więc y Artáxes, ktory z wielkim gustem słow jego słuchał, pokazał osobliwe ukontentowanie ze wszystkiego tego co wyraził, ale spóźniony czas przymusił ich, że radzi nie radzi rozeyść się musieli. Ewänder tedy pamiętając że już dwa dni było iako Krolá pożegnał, obawiając się żeby mu y Krol zá złe nie miał, że tak długo odwołczył swoy wyjazd, chciał całę pożegnać Artá-

xela z tą intencją aby z nim światem mógł wyiść, już się z nikim więcej nie widząc, ale Artáxes prosił go, żeby był jeszcze przynajmniej dzień iutrzejszy dąrował mu do konwersacyi, y że go już całę dłużej obiecował nie zatrzymować. Czego gdy żadną miarą u niego uprosić nie mógł, bo się bąrdzo kwąpił, deklarował mu Artáxes, że inaczey żadną miarą być nie mogło, tylko że koniecznie chciał go wyprowadzić na pierwszy pokarm z mieysc, y tam się z nim pożegnać. Na cogdy Ewándor uproszony od niego zezwolić musiał, i jeszcze się z sobą nie pożegnawszy, po samey tylko dobrej nocy rozeszli się do domow swoich.

## ROZMOWA TRZYNASTA.

O Bąwiał się Artáxes aby był podobno Ewándor nie pożegnawszy go światem nie wyiechał w drogę, iako więc y nam trąfia się to, którzy z mieysc publicznych, a osobliwie odedworu uwolnieni, raczey

uieź-



nieczędzamy niż wyiezożamy : kazał  
 tedy swym domowym bårdzo ráno  
 mieć oko ná to, żeby go tego mo-  
 mentu skoroby wstał Ewänder nie  
 omieszkanie obudzili; y tak się też  
 stało, bo o godzinie szostey z rana,  
 skoro iuż Ewänder nie tylko wstał,  
 ále się iuż był y wybrał cáie w dro-  
 gę, przestrzeżony od swoich Artá-  
 xes nic nie báwiąc poszedł do niego,  
 snádź uprzedzając áby iemu był do  
 tey fátygi nie dał okázyi. Po dłu-  
 gich tedy komplementách, kiedy iuż  
 ná wyświadczenie przyiaźni rozłą-  
 czenia się spolnego utęsknienia wię-  
 cey dowodow nie stáwáło, krotko  
 mówiąc, pożegnawszy się wśiedli z  
 sobą do kárety, á skoro wyiacháli do-  
 brze zá miásto, y Ewänder upraszał  
 Artáxesá, áby się był dáley nie tru-  
 dził. Artáxes záś żadną miarą ná to  
 pozwolić nie chćiał, tylko áby go  
 był wyprowadził áż do sámeo po-  
 karmu; iáko więc zwykli byli ro-  
 zmawiać z sobą, zaczął naprzod Ar-  
 táxes liczyć czas iáko prędko będzie  
 mógł Krol stánać w obozie, y zá-  
 mierzył pułtrzęciey niedziele czasu.

Ná co Ewänder odpowiedział: á ia y zá cztery niedziele nie ruszę, bo wiem dobrze że ieszcze y Artylerya nie ruszyła się była z mieyscá, y Filotártes ktory ma komendować woy-skiem, nie stánie w obozie, áż zá dwie niedzieli: niektóre téż Regimen-ty, ktore dáleko były ná stánowi-skách, nie będą mogły tak prędko nádciągnąć. Obawiać się tedy przy-dzie, áby pierwey nieprzyiaciel nie uprzedził nas w polu. Luboć ia nie wątpię, że Filotártes człowiek od-ważny, y w rzeczách woiennych obrotny, záżyie wszelkiey prędko-ści y odwagi, áby nágrodził omie-fzkánie. Ná co rośmiawszy się nieco Artáxes, wzięwszy sobie tę okázyá do dyskursu, temi słowy w nię wkro-czył.

*O Wadze Woienney, álbo Ro-  
stropney Odwadze.*

ROZMOWA XIII.

**W**Oiować y bić się, zdádzą się rzeczy podobne do siebie, á są dale-

dáleko  
Może k  
ny, kog  
uwiedzi  
pá náta  
woyna.  
Ná ari  
záżyie  
prágnie  
bracáły  
siły prz  
sámym  
wistá,  
mýśliłá  
nác, y  
li się n  
H

Są  
tura n  
y ósm  
odwag  
szczęś  
iniąc,  
zyi tyl  
iá, y  
mo sz

daleko od siebie różne y odmienne.  
Może kto chce wybić się bez wojny,  
kogo gniew albo zapalczywość  
uwiedzie, lub pojedynkiem, lub kupą  
naśląpić na adwersarza, ale nie to  
woyna. *Furor ne! cæcus an rapit*  
*vis acrior?* Woyna jest uważne sił  
zazęcie na otrzymanie czego kto  
pragnie, nie tak aby siły rozum  
bręcały gdzie chcą, ale aby rozum  
siły przybierał y kierował. Nie na  
samym tedy pobićiu się woyna za-  
wisiła, jest nad czymby głową po-  
myśliła, wprzód niżby wojnę zaczy-  
nać, y najmężniejsi wodzowie mie-  
li się nad czym wojując zamyslić.

Horat.

Co jest  
woyna y  
na czym  
zawisła.

*Hic magnus sedet Aeneas secumq;*

*volutat*

Virgilius

Æneid: 10.

*Eventus belli varios.*

Są albowiem iedni ktorzych for-  
tuna mięsło męstwa długo piastuje, Rozmai-  
y ośmielonych gubi. Drudzy zaś co tość for-  
odwagą na sławę robiąc, y sławy, y tyny wo-  
szczęścia nie mają, są inni co nie wo-  
iując, wojnę prowadzą, y do oká-  
zyi tylko potrzebę wojowania stosu-  
ją, y ci wygrawiają, iakoby im sa-  
mo szczęście kráie y Królestwa w

li 5      ręce

*Opisanie  
mądrygo  
woiennika.*

recc oddawało, że się zda, że y czo-  
łá nie zápoćili, á przecię siłę prá-  
cuia, bo okázye ćierpliwością wy-  
stáwuiąc, mądrością woienną, do  
swey potrzeby przyciągáią zwycię-  
stwa, y tym wygráią, że nie tylko  
odwagą ále y wiadomością circum-  
stáncyi woiennych umieią się uchro-  
nić bitwy, kiedy się bić niechcą, á  
kiedy im należy, umieią przymusić  
do bitwy. Jest tedy w woienniku  
rostopna przezorność, ábo woien-  
ná uwagá, naypierwszy słopień do  
mądrygo y zwycięskiego woiovánia.  
A tá ma coś podobnego do łowcá  
álbo strzelcá rostopnego, który choć  
wie, że ná dostanie naysłábszego  
zwierza, álbo naymnieyszey ptászy-  
ny dybie, á przecię nie do strzelby  
álbo orężá do rázu porywa się, ále  
ostrożnie y uważnie, áby nie zráził,  
áby nie spłoszył, czeka czásu y spo-  
sobności: tak nie mniey czyni kto z  
woyną myśliwy; kto mądry y uwa-  
żny woiennik, nie zaráz tylko do  
ogniá, rostopności woiuącemu z  
ludźmi potrzebá. Są álbowiem y  
naysłábsze Krolestwa, że się y nay-  
mo-

*Podobien-  
stwo*

mocnie  
moca  
chronią  
samey  
potrzeb  
biie, to  
wielkin  
zu zdol  
gá woie  
umie ie  
Ták  
tu umi  
brać lu  
było p  
biegłós  
orężá z  
bie zys  
iednym  
dan, á  
pułkár  
meo tr  
duabus  
by mą  
poczé  
nia, ki  
miark  
wádzi  
swey



czoczo- mocniej szemu nie dądzą, iedni po- *Z małych*  
 prá- mocą, drudzy sztuką y okazyją u- *początkow*  
 wy- chronią się swej zguby, ná tych nie *ma-*  
 , do samej siły, ále rozumney wojny *dry wo-*  
 , do potrzebá: bywa że mała garść siły *iennik,*  
 yć- biie, toć może być że mała garść y *wielkie si-*  
 ylko wielkim siłom obromi. Nie do rá- *ły zdoby-*  
 um- zu zdobędą się wielkie siły, ále uwa- *wa.*  
 thro- gá woienniká, przez różne okazye,  
 , á umie ie sobie sposobić.

Tak mądry Cyrus przeciwno brá-  
 tu umiał z przyległych kráio- *Xenoph:*  
 bráć ludzi, y przyczynić ich kiedy *Coment:*  
 było potrzebá. Iuliusz woienniczą *Cesar:*  
 biegłością y nieprzyiązne kráie bez  
 orężá z małą ludu garścią mógł so-  
 bie zyskać. Ale y Iákob ledwo o  
 iednym kiiu przeszedłszy przez Ior-  
 dan, áż w krotkim czasie z dwiema  
 pułkami náзад powrócił. *In baculo*  
*meo transivi Iordanem, & nunc cum* *Genes: 32*  
*duabus turmis regredior.* *V. 10,* Są sposo-  
 by mądremu woiennikowi, z małych  
 początkow wielkich dzieł uczynie- *Iákaro-*  
 nia, kiedy rostopnością z siłami po- *stopność*  
 miarkowaną, bezpiecznie wojnę pro- *woienni-*  
 wádzi, y okazyi rozsądnie do imprezy *kowi szc-*  
 swej záżywa. O takich woiennikách *ście daie.*

Liwi-

Lib: 7.

Liwiniz namienia, że im same zwy-  
 cięstwa z niebá na łono spadają. *In-*  
*finum iis victoria de celo devolat.* Al-  
 bo iako tam ktoś o pewnym náro-  
 dzie powiedział, że tak umieli chwy-  
 táć woyną Prowincye, że się zdało,  
 że miała iako ryby iakie niewodem  
 łowili, tak się im same małą pracą w  
 ręce poddawały. *Reti urbes capiunt.*

Dwie ro-  
 zności  
 woyny.

Ale przystępując bliżej do rzeczy  
 uważać każdy może, że dwie ro-  
 zności woyny, to jest broniącego się,  
 y następującego, (które Łacinnicy  
*offensivum & defensivum* nazywają)  
 mają circumstances, choć do siebie  
 podobne, ale dla końca swego ro-  
 żne, y różnie też o nich dylzkuro-  
 wać się może.

Kto następuje ná kogo woyną, mu-  
 si mieć dawno gotowe siły, y z dłu-  
 giej deliberacyi rozporządzone zá-  
 myśły, y sposoby, y ludzie, y pienią-  
 dze, y prowianty, musi znąć kray do  
 którego ciągnie, iaką jest złożony  
 inklinacyą národu, położeniem, si-  
 łami, zgodą, ligami, wyżywieniem,  
 y co za zysk przez nastąpienie nań  
 mieć może, musi nie zapominać, y  
 swe-

Waga  
 wojenni-  
 ka, co ná-  
 stępuje  
 woyną ná  
 drugiego.

swego kráiu, áby zá wyprowadze-  
niem síł nie szwánkował ná swym  
własnym, musí y uważać co zá mi-  
licyá z sobą prowadzi, do mieyscá,  
pożywienia, wytrzymánia pracy spo-  
sobną, ieżeli lud ktory z sobą wie-  
dzie, ochotnie álbo poniewolnie idzie,  
álbo ieżeli mu zá weyściem w kray  
cudzy, więcej nieprzyjaćioł (ná d-  
tego ná ktorego nástepuie) nie przy-  
będzie, ieżeli nie mász kogo coby mu  
dywertýi álbo obrocenia síł w iego  
kráinie gotował.

Kto zaś broni się, często nie ma  
gotowych síł, nie kiedy niespodzia-  
nie nieprzyjaćiel nástąpił, musí te-  
dy mieć prętką y státeczną rezolu-  
cyá, sposoby nágle, záciágnienia lu-  
dzi, zábieżenia nieprzyjaćielowi, osá-  
dzenia fortec, zásiágnienia sobie pro-  
wiántow, á odcięcia nieprzyjaćielowi,  
muśi znáć síły y zamysły nieprzy-  
jaćielá, czym go uwodzić, czym ro-  
zrywáć, potrzeby, kiedy się ustrzedz,  
y kiedy ná niego nástąpić, czym go  
dywertowáć náзад, przez iáké krá-  
ie uchodzić, iáké mu mieyscá otwár-  
te zostáwiać, iákými fortécami utrzy-  
mywáć

*Wagać te  
go co się  
drugiemu  
broni.*

mywać, złożenie iego znąc, ile pic-  
choty, á ile iázdy nie dostáie mu, á ie-  
żeli možná nie czekáć go w swym krá-  
iu, ále myśleć muśi o sposobách, iá-  
ko go nie puszczáć, czy fortecámi, czy  
otwártym polem zráżáć iego potęgę,  
y do kráiu swego bronić mu przy-  
stępu. Kray álbowiem w ktorym  
woyná się prowadzi nie przyda się  
ná nic broniącemu, chybá nástępują-  
cemu, ktory o dostánie iego, kósztem  
iegoż ziemię wojuie, y z niego żyć,  
ták dálece, że stolicá woyny czyni  
kray náymizernieyszy. *Sedes belli sem-  
per miserrima.* Ztąd tedy uważyc  
woiennik może, co zá kondycya iest  
broniącego się y wojującego, iákiey  
oboie potrzebiá roztropności, iákiey  
gotowości, iákiey potęgi. Ale moim  
zdaniem większa y sławnieysza  
rzecz iest umieć rzeczy nábyte trzy-  
máć y bronić, ániżeli ie zdobywáć;  
bo kto myśli záwczasu iáko násta-  
pic ná kogo, może zdrádą niespo-  
dzianego nápásć; ále być záwsze go-  
towym, y nie dáć się nástępującemu,  
iest przezorności woicniczey sek y  
sztuká. *Tueri quasita difficilius est*  
*quam*

Cic. Pro-  
leg: M.

Czemu  
trudniey-  
sa bronie  
się niż ná-  
stępować.

Zonaras.

quam a-  
rendo  
confert,  
autem q-  
mo potes-  
spieczny  
gotowd-  
się może  
y nástep-  
domow-  
nowáne-  
trzyma-  
ále nie-  
zgubie  
Kážd-  
mnieys-  
w trzy-  
cyi swe-  
bione  
áby ch-  
y nád-  
skárbu-  
wypro-  
dy po-  
potrze-  
czas z-  
trzyma-  
mie. H



*quàm acquirere, quoniam in acquirendo ignavia possidentis saepe plus confert, quàm propria virtus. Tueri autem quasita sine propria virtute nemopotest.* Kiedy kto jest już tak bezpieczny, y obwarowany wszelką gotowością, że się następującego na się może nie lękać; taki może wojnę y następować, ale kto bezpieczeństwa domowego nie ma, y wojską ordynowanego zawsze w porządku nie trzyma, nie jest Panem Królestwa, ale niebezpiecznym y ustawicznej zgubie podległym.

Każde Królestwo tedy choćby najmniej było, musi porządek mieć w trzymaniu ludzi, y wedle proporcji swej możności mieć siły sposobne do swej obrony. Tak iednak aby chowaniem ustawicznym ludzi y nad potrzebę nie ogołocić znacznie skarbu, ani kráiu spustoszyć. A przy wyprowadzeniu ich na wojnę, kiedy porá przyjdzie albo gwałtowná potrzeba, tácniej ich więcej na ten czas zaciągnąć, y w obcym kráiu trzymać ich bez uciążenia swoiey ziemi. Piękny mieli Rzymianie porządek

jakim sposobem Królestwa wedle proporcji swoiey ludzi chować mogą do wojny.

*jakim sposobem Rzymianie trzymali woysko formowane bez uciążenia siebie.*

dek w trzymaniu formalnego woyska, albowiem obawszy sobie liczbę pewną, to jest trzydzieści y dwa pułki, ktoreby ustawicznie w skarbie Rzeczypospolitey zostawały, rozdzielali je na Prowincye, iako to ośm pułkow trzymała Niemiecka ziemia, ostatek Hiszpańska, y inne Prowincye w Azji, y Afryce: a te trzymano z ceł, y niektórych podatkow tamtych kráioy na to obmyślonych, tak że się Rzymianom nie przykrzyło, ani ich kosztowało. A tymże samym woyskiem tamteż Prowincye trzymane były w posłuszeństwie. Porządek tedy y najmnieysze Krolestwo mieć może kiedy chce, y pogotowiu wedle swoiey proporcyi trzymać ludzi, aby się bronić y wojnę prowadzić kiedy potrzeba.

Károl Piąty Cesarz woienney y sławny zwykł był mawiać, że do prowadzenia wojny są trzy rzeczy potrzebne, prowiant, pieniądze y żołnierz: ale kiedyby z tych trzech rzeczy musiało koniecznie ktorey nie dostawać, tedy wolałby żeby tych

dwóch

dwoch pierwszych nie dostaowało, á  
 żeby przecię miał żołnierzá, byle  
 doświadczonego, y dawnego; bo  
 máiąc żołnierzá dobrego, mogli by  
 zdobyć y pieniądze, y prowiantu, y  
 pánować nieprzyacielowi. Się tedy  
 naypierwey należy ná woysku mę-  
 żnym, y doświadczonym woien-  
 kowi. Kto go ma garść znaczną po-  
 gotowiu, choćby też y pieniądze, y  
 prowiantu niemiał, może iść w kray  
 cudzy, y oboygá tego zdobyć, á  
 choćby był y słabszy, może się ży-  
 wić w ziemi cudzey, y długo trzy-  
 máć: y czas zyskawszy, álbo im-  
 prezie swoiey dość uczynić, álbo  
 przynamniey z zyskiem iákim kápi-  
 tułowác, y zgodzić się z nieprzya-  
 ciélem. Dlatego Pyrrhus Krol Epiro-  
 tow, widząc dzielność, y odwagę  
 żołnierzá Rzymskiego, powiedział że  
 podiałby się wkrótce mieć wszytek  
 świat pod swoią mocą, gdyby álbo  
 on miał takiego żołnierzá, iáko Rzy-  
 miánie, álbo Rzymiánie takiego Kro-  
 lá iáko on. *O quam facile erat orbis*  
*Imperium occupare, aut mihi Roma-*  
*nis militibus, aut me Rege Romanis.*

Kk

Scy-

*iáko się*  
*należy*  
*ná do-*  
*świad-*  
*czonym y*  
*dobrym*  
*żołnie-*  
*rzu.*

*Powieść*  
*Pyrrhá,*  
*Krolá Epi-*  
*rotow, o*  
*woysku*  
*Rzym-*  
*skim.*

*Florus,*

*Ufność* Scypio on większy, kiedy go raz  
*Hermán* spytano, z iákimby żołnierzem, y  
*w odwa-* z iák wielkim woyskiem gotował  
*dze swe-* się zacząć wojnę z całą Afryką, y  
*go woj-* ieśliby temu wydołał, nie nie rzek-  
*ská siłę* szy pokazał im pálcem wysoką Wie-  
*ma.* żą nád morzem, y trzyśta ludzi ná  
*Powieść* lądzie, y rzekł, z tych wszystkich,  
*Scypioná,* choć nie wielu żołnierzow, niemá sz  
 y iednego, któryby nie był gotow  
*Plut: in* skoczyć z tey wieży w morze, zá  
*Apoph.* iednym kinieniem moim. Doznał  
 tego Xerxes Krol Perski, który má-  
 iąc siedmkroć sto tyśięcy woyská  
 swego włásnego, á trzykroć sto ty-  
 śięcy pośilkowego, á przytym nie  
 policzoną liczbę okrętow ná morzu,  
 á przecię odwagą kilku set ludzi La-  
 cedemońskich, pod Termopilámi  
 wielką, y nie nádgródną odniosł  
 klęskę. Dlatego że nie miał tylo u-  
 wagi wojenney, ile támcí, ktorzy o-  
 kázyją, y mieysce upátrzywszy, á od-  
 wagą do tego wyższemi nád niego  
 będąc, zwycięstwo nád nim otrzy-  
 máli.

*Cromer*  
*Histor.*  
*Polon.*

Ale y on Krol Polski, co o nim  
 Kromer wspomina potkány od nie-  
 przy-

przyiac  
 dnym,  
 dący,  
 rospol  
 umiał.  
 świadc  
 nika ro  
 ná woj  
 ciągać,  
 się ná si  
 spieczn  
 że: wie  
 żołnier  
 sko fo  
 tylko t  
 y ná sp  
 tą. Ieś  
 ludzi z  
 ny. A  
 zaciąg  
 ile Szl  
 tą sław  
 dzicia  
 á ile ie  
 kogo v  
 iomeg  
 się, tá  
 ko z re



przyjaciela niespodzianie w lesie ie-  
dnym, w kilku set tylko ludzi bę-  
dący, kilkanaście tysięcy woyská  
rosproszył, nie tylko mu się obronić  
umiał. Może tedy siłę żołnierz do-  
świadczony, y najpierwsza woien-  
niká rostopnego uwagá, kiedy się  
ná woynę gotuie, wiedzieć iákich zá-  
ciągać, álbo zatrzymać ludzi, y znáć  
się ná silách własnych, áby był be-  
spieczny, czego, y iáko dokázáć mo-  
że: wielka rzecz iest umieć dobrego  
żołnierzá ząciągać, y z niego woys-  
sko formowác doskonále, áby nie  
tylko ná liczbę zápátrowác się, ále  
y ná sposobność do woyny należytą.  
Iest wielka rostopność umieć  
ludzi ząciągać, y przybierác do woyn-  
ny. A náylepsi sá ząwsze żołnierze  
ząciągnieni w własney swey ziemi,  
ile Szláchrá, ktorzy bárdziey ochot-  
ną sławy, y promocyey, ániżeli ná-  
dzieiá żółdu obieráią się do woyny,  
á ile ieszcze kiedy tákowi ná imię  
kogo wielkiego, sobie dobrze zná-  
iomego, y wdzięcznego, ząciągáią  
się, tácy z sercem y áfektem, nie tyl-  
ko z ręką, y nogámi, ná woynę idą,

*Idkiego  
żołnie-  
rza zá-  
ciągać.*

*lacy żoł-  
nierze  
náylepsi.*

choćby też y nie dostawało im czego, miley z cierpią, y wiernieyszemi są, rowno fortunę z wodzem swoim piastując, iednaką nadzieją z nim mając, o iednegoż narodu sławę dobijając się, nie o zapłacie tylko myśla, ale o czymśi większym, aby imię swego wodza, y swoie, mieli na myśli, aby kráiu zdobywszy rozprzesztrzenili: zaprawdę między rąkami, ieden pobiie się za dzieścią, a gdzie indziey y dzieścić nie stoją za iednego. Są tedy narody które nie potrzebuia aby z obcych kráíow żołnierza zaciągac, mają go dosyć między sobą, y te są nayłzczęśliwsze, bo żołnierz własnego narodu, musi byc wiernieysz; bo klęská spólną jego iest szkoda, kiedy zaś iest ieszcz do tego Szlachcić, musi byc wspanialszy, żarliwszy, mężniewszy, bo wie, że go za wygraną większy honor czeka Rynsztunek musi mieć lepszy, tudzież y konia, bo iest zamóżyty, y wedle przytoyności służyć musi. Naylepsze tedy iest wojsko złożone, iesli może byc z iednego narodu. Káwálerya z Szlachty,

chty, a piechota z polpolstwá. y dla  
tego nad Polskie woysko niemasz  
w Europie lepszego, że się tey trzy-  
ma Polska uwagi. Toż ma y Frán-  
cya, że z narodu swego żołnierzá do  
boiu záżywa, z Szlachty zaś siłę bár-  
dzo tak pieczą iáko y konną służbą  
ná woynę się záciiaga, nie iest iednak  
narod tak trwáley pracy, iáko Pol-  
ski, ále ochotą woienną, także za-  
dnemu nicustępuie. Iest y innych si-  
łę w Europie nácyi, kázda wedle  
swey do woyny sposobności bierze  
się; to iednak Krolestwo naylepsze  
ma woysko, kędy naywięccy Szlá-  
chty swego narodu zochoty, miło-  
ści, sławy, záciiaga się ná woynę, y  
kędy naygęściey ludzi znacznych  
woynę służy, tám muśi bydz y woy-  
sko, lepsze, y odważnieysze: nie ma  
tego Turczyn, ani inne narody, kędy  
tyránístwo pánuie, bo tám ludzie  
przymuszeni, z biedy, y niewoli, ná  
woynę gwałtem wyćiągnieni idą.  
Dlatego są przykłády, że wielkie  
potęgi Othomáńskie, pártýkulárne  
narody zwyciężały mierną ludu gár-  
ścią, o czym rózne Historye różnie  
informowác mogą.

Kk 3 Má-

*Pochwa-  
ła woy-  
ska Pol-  
skiego, y  
czemu.*

*Fráncu-  
skiego  
także.*

*Które  
Krole-  
stwa id-  
kie woy-  
sko mają.*

*Defek-  
woyska  
Tureckie-  
go.*

*Idkim  
sposobem  
przybie-  
rać cho-  
ragwie  
do stu-  
żby, y  
czynić  
komput  
woyska.*

Mając tedy sposobność woiennik, do wybrania, y zaciągnięcia żołnierza swego narodu, a takiego iako się o nim namieniło; może sobie formować woysko mierne, y różną wedle potrzeby milicyą podzielone. Naylepiejby tedy było, aby ciało, albo szrodek woyska był złożony z piechoty, y Usaryey; aby piechoty naywięcey było, a Kawalerzey połowá ile piechoty; Usaryey dosyć tylo co średniey części, to jest, ciała czoło porządne zastąpić może, dragonia czasem między piechotą, a czasem między Kawalerzą kłaść się zwykłą, dla tego y tey choć trzecia część ile piechoty potrzebna byłą, dla prędkości osadzenia mieyscá, kędy piechotą nądążyć nie może. Ale śiłąby o tym mówić, co należy do porządnego formowania woyska, że iednak nie każdy może mieć tylo y takich ludzi, iakichby sobie życzył, musi się kontentować takiemi iakie ma, y to jest uwagá woienniká, iakiekolwiek siły znáydują się, umieć ie do woienney okazyey sposobić, y rostopno

*Iakie kto  
ma woysko, tákiego mu si zázyc do okazyey, y iázdy.*

pno za  
a mało  
defekt,  
przełstr  
chorá d  
cnego,  
mie w  
bo nie  
mocnie  
dza go  
wności  
nie mo  
ogłodzi  
mi orw  
zewszą  
tega, k  
sustento  
albo się  
pła ga  
boi wy  
od piec  
warto  
dzieliw  
ieden o  
Muśi te  
nę piec  
na nie  
daliwiz



pno zażyć. Kto ma siłę piechoty, *Kiedy si-*  
 a mało iązdy, jest to y defekt, y nie *tę piecho*  
 defekt, kiedy jest już w kráiu roz- *ty a má-*  
 przestrzeżonym, przyda mu się pie- *to iązdy.*  
 chotą dla trzymánia y osádzénia mo-  
 cnego, ále kiedy ieszcze nie ma zie-  
 mie w gársći, jest to wielki defekt,  
 bo nieprzyiaćiel máiąc Káwáleryą  
 mocniejszy, pánuie mu w polu, zpę-  
 dza go powoli, nie dáiąc mu ży-  
 wności, y choć dla mocy y ognia  
 nie może nań nátrzcć, ále kiedy go  
 ogłodzi, biegiąc Káwálerya po zie-  
 mi otwártey, y zábierając żywność  
 zewsząd, ná coź się przyda iego po-  
 tęgá, kiedy się nie będzie miał czym  
 sústentowác, musí tedy usłépowác,  
 álbó się poddác. Bo choć ma szczu-  
 płą gársć káwáleryey, ále się z nią  
 boi wychylić, áby mu potym páśrow  
 od piechoty, większą iązdą nie zá-  
 wárto, y nie zápędzono gdzie od-  
 dzieliwszy iązdę od piechoty, ták, że  
 ieden o drugim wiedzicć nie będzie.  
 Musi tedy álbó iązdy swey odrobi-  
 nę piechotą otoczyć, y bronić, y ták  
 ná nic mu się nie przyda, álbó od-  
 daliwszy ją, zgubić ją, y niewie-

*Co za  
 škoda  
 przez to.*

*co zaś* dzieć o niey: Moim zdaniem, kto  
*sposob na* się czuie mającym więcej piechoty,  
*to.* a mało bárdzo iázdy, a przecię wo-  
 iować muśi, powinien się trzymać  
 albo kráíow gorzysłych, albo bárd-  
 dzo błotnych, albo takich gdzie tru-  
 dne bárdzo przeprawy, a pożywie-  
 nia dosyć, może w ten czas piecho-  
 tą osadziwszy przeprawy, albo gory,  
 nie puścić iázdy nieprzyacielskiey  
 do siebie, a w poyśrzodku kráíu go-  
 rzysego przyczyniać, y zaciągac  
 konnych ludzi, ieśli będzie miał o-  
 czym, albo w ostariku doczekac się  
 pośiłkow oderwawszy na szczęście  
 y na odwagę, onę część swey iázdy,  
 y dywertuiąc nieprzyaciela, albo go  
 uwodząc, tak długo, aż okazyja po-  
 da lepszy sposob, y że mu ludzi  
 konnych przybędzie. Między tedy  
 dwiema temi wojennemi niedostát-  
 kami, wolałbym się znaleść w tá-  
 kim terminie, gdzie mi przyszło mieć  
 siłę iázdy, a mało bárdzo, a w ośtát-  
 ku y nic piechoty, aniżeli gdziebym  
 musiał mieć siłę piechoty, a mało  
*Podobieraj* iázdy: bezpiecnieyszy ząwsze zwierz-  
*stwo.* co może látac, niżeli ten co po ziemi  
 cho-

chodź, y choćby się najmocniej na-  
ieżył, da się na koniec wzięc: nie tak  
ten co ulecieć, y przylecieć może.

Kto ma siłę jazdy, ma ten poży-  
tek, że prętkością następnie, y rze-  
źwicy się potka kiedy chce, y ustredz  
się może potrzeby kiedy niechce.  
Może prędko przenieść się z woyną  
z kráiu, w kray, ubiedz może niespo-  
dzianie, stráśniejszy jest, bo może  
kray zniszczyć, y ogłodzić, szan-  
czow áni fortce nie dąć sypać, á na  
ostattek każdą swoję imprezę prętko-  
ścią y odmianą iaką chce zakryć, y  
nie dąć się zrozumieć. A co ieszcze  
nawiększa, może woynę poki chce  
przewlec, bo choćby ieden kray ogo-  
łocił w żywność, może się prędko  
przenieść do drugiego, y obrocić się  
kiedy nieprzyiaciel nie spodzicie: De-  
fekt zaś w tym się znáyduje, kto ma  
siłę jazdy á mało piechoty, że máła  
liczbá iey nie wiele kráiu osadzi, á  
ma zawadę, y przeszkodę, że dla  
niey Káwálerya opóźnić się musi,  
áby iey nie odstępowała, y nie gu-  
biła. Aby tedy piechotá nie była ká-  
wáleryey zawadą, á przecię przyda-

*Kto ma  
siłę jaz-  
dy, á má  
to piecho-  
ty.*

*Pożytek  
z jazdy.*

*Defekt  
z máła  
piechoty.*

*Sposob* załá się ná co, y nie stráciłá się; ten  
*bieżenia* tylko jest sposob, álbo iá pokonác,  
*rey prze-* iesli można, y uwiesć z sobá, álbo  
*škodzie.* municyá opátrzywszy, y prowian-  
 tem ná miejscu, álbo fortecy ná rra-  
 kcie potrzebnym zá prezydium zo-  
 słáwić. Ale żeby dla gáisci piecho-  
 ty miáłá Káwálerya ponościć subie-  
 kcyá, y omietzkánie wojenne, nie  
 byłoby nic nád to niesłusznieszego  
 y nierozumnieszego w wojenniku.  
 Ztąd tedy poznác, że te dwie mili-

*W czym* cye, álbo części woyská, to jest,  
*piechota* piechotá, y Káwálerya, kiedy są we-  
*jeżdźcie,* dle proporcyy liczbá y porządkiem  
*a iáżdá* pomiárkowane, czyniá woysko zu-  
*piechocie* pełne, y formálne, rák dálece, że  
*pomaga.* w ten czas wodz káždy nogá zá no-  
 gá idąc, może się nie bać nagley po-  
 trzeby. Wciągnieniu może iść po-  
 rzánnie, y powoli, nie obawiając się  
 niebezpieczeństwá, obozem otwór-  
 tym formálne słáwać może, y ie-  
 dnym słowem woynę śmieie pro-  
 wádzić. Piechotá tedy z Káwáleryá  
 iák ręká z ręká pomagáią sobie, y są  
 miárá y wagá obrotow wojennych,  
 á to w ten sposob.

Pie-



Piechotą Káwálerycy pomaga tym <sup>Pożytki</sup>  
 w potrzebie, że Káwálerya nie może <sup>z piecho-</sup>  
 długo trzymać pola dla swey prętko- <sup>ty w po-</sup>  
 ści, a piechotą zatrzymuje nieprzy- <sup>trzebie.</sup>  
 iaciela ogniem, że się bawić musi, y  
 przez piechotę do rázu przebić się  
 nie może, Káwálerya z piechotą sal-  
 wować się może, y znowu przysć do  
 sprawy.

Potym, że piechotą zatrzymuje ná  
 miejscu bitwę, że się z miejsca nie  
 pomyka, bo piechy powoli następ-  
 ując lekko ją spędza, a ziemię grun-  
 townie posiada, y fortyfikuje się. Ie-  
 żeli tedy nieprzyjacielska iązdá nie  
 przełamie piechoty, to potrzebę wy-  
 grać piechotą, bo ziemię posiada, a <sup>Ja'ko pie-</sup>  
 Káwálerya przy piechoćie, iák przy <sup>choćá po-</sup>  
 murze lepiey się broni, y lepiey ná <sup>trzebna</sup>  
 ćiera: w przegrancy zaś broni tyłu <sup>jest Ká-</sup>  
 piechotą ná odwodzie, że sobie Ká- <sup>wálerycy</sup>  
 wálerya odpocząć może, a nieprzy-  
 iacieli ieżli piechoty nie ma, to Ká-  
 wáleryą swoią nacierając, morduje  
 około piechoty, y potym często tra-  
 fia się, że odpocząwszy sobie y przy-  
 szedszy do sprawy Káwálerya, obra-  
 ca się iák znowu ná nieprzyjacielską  
 iązdę

*Jako Kawałerya  
potrzebna jest  
piechocie.*

jądce, y świeżym impetem śrudzo-  
nemu nieprzyjacielowi, często tył  
bierze y zwycięża. Potrzebna tedy  
jest bárdzo Kawáleryey piechotá, bo  
kawálerya naylepiey w ten czas ná-  
ciera ná nieprzyaciela, kiedy potę-  
żny front z piechoty wspiera potę-  
gę nieprzyacielską, że z czołá po-  
stąpić nie może, czego Kawálerya  
uczynić nie zdoła bez piechoty. Ale  
uważywszy krotko co piechotá Ka-  
wáleryey za pomoc czyni, przyznać  
też każdy musi, że nie mnieyszą y  
Kawálerya piechocie. Kawálerya  
jest przyczyną, że piechotá śmieie  
postępuje, bo icy boki y rogi kawá-  
lerya zaslánia, y uprzáta nieprzyja-  
ciela z polá, áby piechotá mogła  
śmieliey postąpić: kawálerya piecho-  
cie żywności przyspasabia, podóz-  
dami bawi nieprzyaciela, że się tym  
czasem piechotá sprawić, álbo uśzań-  
czować, álbo gdzie zakryć może, y  
zasadzkę uczynić. Kawálerya idą-  
cá piechotą czyni ten pożytek pie-  
chocie, że kiedy frontem potyka się  
piechotá, w ten czas Kawálerya ná  
dwie części, z tyłu rozdzieliwszy się,  
skrzy-

skrzydła czyni, y boki, á często y  
tył nieprzyjaćielski ubiega, y miecza:  
są y inne pożytki, które okaza u-  
czy, y rozsądek woiennikowi oczy-  
wiście pokazuje.

Wiedząc tedy woiennik iáko pie-  
chotá iezdźcie, álbo iázdá piechoćie  
pomaga, y iáko iedną drugiey rękę  
podać, wiedzieć oraz musi iáko o-  
boie wśzyku położyć, álbo iáko się  
sprawić, mając iedney mniej, á dru-  
giey więcej. Szyk tedy álbo rozło-  
żenie woyská iest potrzebne dla po-  
dzielenia sił ná części, áby oraz cá-  
łego impetu ná omylność fortuny  
nie puścić, ále chować ząwsze dla  
ostátniey potrzeby. Dlatego wielcy  
woiennicy, osobliwie Azdubál,  
zwykł był twierdzić, że ten wygrá-  
ie, który świeże siły ná ostátku ma  
gotowe, y wytrzyma ogień nieprzy-  
jaćielski iedną częścią, á drugą ná  
ostátek, álbo dla obrony, álbo dla  
wygráney chowa: bez szyku tedy  
bydź to nie może. Ieżli nieszczęście  
ná woienniká przydzie, że część ie-  
dnę utráci, tedy druga nástąpić, y u-  
tráty powerować może; sam tedy

*Szyk ná  
co potrze-  
bny, y iá-  
ko go sta-  
rzy zaży-  
wali.*

*Rezerwa  
iák po-  
trzebna.*

rozśadek, kazał mieć podział woy-  
ská, ktore w piechoćie Báltálonámi,  
w káwáleryey Skwádrónámi, náuká  
woienna názwałá, á te we trzy linie  
álbo filaty, to iest, Awángwárdyá,  
Báltáliá, y Rezerwę zwyczajnie  
dziela się różnemi wedle náuki figu-  
rámi, á wedle potrzeby, y mieyscá  
ludźmi, y Chorągwiámi przeplatáne  
pláce, y przedziały, álbo interwalle  
swoie trzymáią pomiárkowáne, o  
czymby siłę mowić potrzebá. Ie-  
dnym słowem szyk rozumny, y roz-  
sądnie wedle potrzeby, y sił nieprzy-  
iacielskich, y położenia mieyscá u-  
czyniony, iest pierwsza drogá do  
zwyćięstwa. Zázywáli szyku stárzy,  
y niemal od początku swiátá, sam  
rozśadek (iáko iedno ludźie poczę-  
li woiować,) rádził záwsze szyko-  
wać woysko, á nie kupá bez rozu-  
mną potykáć się. Nie mowiąc o A-  
lexándrze, áni Scypionie, áni Anni-  
bálu, áni Cyruście, áni Iuliuszu, iesz-  
cze dawnieysi woiennicy postrzegli  
się, że bez szyku trudno bydz mo-  
że rozsądna potrzebá. On Iákob syn  
Izáákow, gotuiąc się do potrzeby,  
prze-



przeciwno bratu, a nie mając tylko Iakob,  
 kilka set ludzi, rozdzielił ich naj- pierwszy  
 pierwey na dwa Skwadrony, dając wynalaz  
 przyczynę, że jeśli się jednym nogą ca syku.  
 powinie, to drudzy salwować się bę-  
 dą mogli. *Divisit Iacob populum qui*  
*secum erat, greges quoque & camelos*  
*in duas turmas, dicens: Si venerit* Gen. lib.  
*Esau ad unam turmam, & percusse-* 32. v. 7.  
*rit eam, alia turma qua reliqua est*  
*salvabitur.*

Są różne maniere, y sposoby szy- Różne  
 kowania, iedni mają to sobie za má- maniere  
 ximę Awangwardyą, to iest, pier- sykowa-  
 wszą filatę woyską, iako najpotę- nia.  
 żniejszy uczynić, mając dobrze pot-  
 kaną, za wygraną: drudzy zaś strze-  
 dnia, to iest, Bättalią, iako nymon- Racye u-  
 eniey ubezpieczyć, a nie tak dbają o- ważne o  
 pierwszą, dając tę racyą, że pier- różnych  
 wsza filatą probuie tylko szczęścia, sykach.  
 druga biie, albo przegraie, a trzecia  
 albo się salwuje, albo się poddaie;  
 lubo często y tá zwycięstwo przy-  
 nośi. Iest y druga przyczyna, że ci  
 co Awangwardyą słabszą czynią, a  
 drugą filatę mocną, mają ten wzgląd,  
 że nieprzyaciółca wszystkiey swoy ogień  
 na

na pierwszych wyśili, którzy bro-  
niąc się tylko pomorduią nieprzyja-  
ciela, y na pułki mocniejszy lekko  
uśępując naprowadzą, które już mo-  
cne y świeże, y przeżyźrawszy się  
w mianierze potkania nieprzyjaciel-  
skiego śmieley, y mocney wspiera-  
ją nieprzyjaciela, upatrując rostro-  
pnie w czym nieprzyjaciel słabszy,  
albo mocniejszy. Y dla tej przy-

*Woiężnicy* czyny niektorzy świadomi y starszy  
*niektro-* Hermáni nie zaraz uderzą w nie-  
*rzy trzy-* przyjaciela impetem, ale rączy cze-  
*mają na* kają żeby wprzod nieprzyjaciel za-  
*sobie im-* czął impetem swoim następować na  
*pet nie-* nich, dając tego tę przyczynę, że  
*przyja-* impet nieprzyjacielski ludźiom mę-  
*cielski,* żnym, y mocnym, nie jest tak tru-  
*niż na* dna rzecz wstrzymać, a stracony im-  
*niego na-* pet czyni nieprzyjacielowi wielki żal  
*stępują,* y konfuzyą, a woiężnikowi wytrwá-  
*y czemu.* łemu sercá, y świeżey siły dodać.

*Fabiusz* Tym sposobem postąpił sobie on  
*tym wy-* Fabiusz naywiększy, co na wytrwá-  
*grał po-* ną, zwykł był woiować. Pozwo-  
*trzebę.* lił Samnitom, y Fráncuzom na się  
uderzyć, aby ich wyśilił, a potym  
wytrzymawszy ich impet, niespo-  
dzia-

dżianych świeżemi ludźmi, ktorzy w rezerwie byli zwyciężył: w teyże potrzebie zginął był kolegą iego Decyus, a przecię nieprzyaciel choć potężny; dąć pole musiał.

Mnie się zda, że ząwśze nąypierwsza sztuka jest w woienniku zrozumieć się z siłami swego nieprzyaciela, y wedle nich komendować ludzi swych w potrzebie, a nąwet y wszyku stąwiać ich rozumnie, aby podług siły, y zamysłów nieprzyacielskich dysponować lud swoy, y mocnić, y lepiej go często potkącą poczęstować, aby go wyrozumieć. Dlatego wielcy woiennicy umyślnie co inszego czynią nąd spodziewanie nieprzyacielskie, aby się nie dali zrozumieć. Ták Korneliusz Scypio, będąc w Hiszpániey z woyskiem przeciwo Azdrubálowi postąpił sobie. Wiedząc, że Azdrubál już wiedział dobrze, że on śródkiem woyská swego mocny ząwśze czynił, y Chorągwiąmi iák nąylepszymi zągęszczał, ták umyślnie przez wszytek czas szykował, aby był tę perswazyą Azdrubálowi utwierdził, a kie-

*lako rozumieć  
siły nieprzyacielskie,  
wielką rzecz jest*

*Niedał się zrozumieć,  
wielką sztuką.*

*O Scypio-  
nie przy-  
kład,  
przeciwko Azdrubálowi,  
iakię  
stukę zą-  
żył.*

dy przyszło do potrzeby, y spodziewał się Azdrubal, że Scypio miał śrzodek dać iak najmocniejszy, on też aby go zwyciężył, trzy razy jeszcze dał mocniejszy. Ale Scypio który był ná sztukę to rozumienie o sobie ziednał u Azdrubalá, odmienił szyk, y skrzydłá dał bárdzo potężne, á śrzodek dáleko słabszy, kiedy tedy przyszło do potrzeby; Azdrubál rozumiciąc, że ciáło śrzecznie w szyku wedle zwyczajú jest najmocniejsze, uderzył prosto ná nie; ále Scypio umyślnie śrzednim lekko postępować kazał, á skrzydłámi potężnemi boki y tył wziął nieprzyiacielowi, ktorey nie od tey części, od ktorey się siły spodziewał, strącił potrzebę, bo wszystkie swoię moc nie ná mocnych, ále ná broniących się tylko obrocił, á ci co mocni byli, niespodziewanego, y słabszego, niespodzianie z kąd inąd zwyciężyli. Piękna tedy rzecz jest woiennikowi umieć wodzić zá nos nieprzyiacielá, y jest to efekt woienniká rozgárnionego, y świadomego w rzeczách swoich. Pięknie nie mniej y Iuliusz Cesarz



farz oszukał Wergentorexá, we Frán-  
cyey będąc z woyskiem, w ten spo-  
sob. Chciał był Iuliusz przeprowadzić  
się z woyskiem ná drugą stronę pe-  
wney Rzeki, á ná tym siłę mu bár-  
dzo należało. Co postrzegszy Wer-  
gentoryx, bronił mu z drugiey stro-  
ny brzegu przeprawę, tak, że żadną  
miarą bez wielkiej w ludziach szko-  
dy przeyść nie mógł: widząc tedy  
Iuliusz, że trudno było, záżył tey  
sztuki, pomykał się z woyskiem ná  
brzegiem kilká noclegow, y nieprzy-  
iaciel też po drugiey stronie, á stáną-  
wszy raz ná noc obozem w iednym  
leście, Iuliusz wyiął z káždego puł-  
ku dwie chorągwi, y zostawił ich w  
onymże, dawszy im ordynáns, áby  
iák się oddali, most budowáli: skoro  
tedy dzień przyszedł, wywiodszy  
woysko z lása wedle zwyczáiu szedł  
ciągnięciem po nád rzeczcu, iáko był  
zwykł czynić; Wergentoryx także  
niespodziewáiąc się, zábiegał mu dro-  
gę, y im spieszniey umyślnie szedł  
Cesarz, tym on też ze wszystkiemi  
ludzi z drugiey stronie brzegu spie-  
szył się przeszkadzać, iáko był zwykł

*Iáká Stra-  
kq Iuliusz  
Cesarz,  
Wergen-  
torexo-  
wq prze-  
prawę  
ubiegał.*

przeprawy, ci zaś co w lesie zostali przez kilką dni most postawiwszy, dali znać Iuliuszowi że most zbudowali, y Szancę potężnie osadzony, na drugiey stronie trzymali usypány: o czym dowiedziawszy się Iuliusz, dniem y nocą pospieszył kommundnikiem, y nim Wergentorix ze wszystkim woyskiem nądążył, przeprawił się Iuliusz z swoim; a nieprzyjaciel widząc już y szancę przy moście, przeszkadzać więcey nie mógł, bo mu ci, co się przeprawili, najpierwey przyśtępu nie dozwalałi, y tak drugie zarzecz zyskał Iuliusz, y potym Wergentoryxá zwyciężył.

*Dwie sztuki wojenne, dowcip na nieprzyjaciela, y ostrożność od nieprzyjaciela.*

Ztąd tedy łączno poznać, że w wojenney profesycy dwie są sztuce, bydź dowcipnym na nieprzyjaciela, a ostrożnym od nieprzyjaciela. Był w tym razie dowcipnym Iuliusz, ale nieostrożnym Wergentoryx, że nie miał względu na położenie mieyscá, y że w lesie załadzká bydź mogła, bo kiedy w odkrytym polu stawał Iuliusz, mógł się Wergentoryx postrzedz, że tam ludzi nie było, ale przyszedszy do lasa; mógł się domyślić, że o przeprawę szło, y trzeba

tam b  
zostaw  
by by  
się na  
Nie  
wojen  
reflek  
żył ie  
cielski  
się kuś  
bá mie  
ieft po  
do za  
págor  
krycia  
lepsze  
nia pr  
przysia  
bronie  
do wś  
nieprz  
nie zna  
dey ok  
iáciela  
rekogn  
zumny  
y náy  
mieysc

tam było albo ludzi dla przestrogi  
zostawić, albo redutę usypać, y tak-  
by był Iuliusz nie mógł przeprawić  
się na drugą stronę.

Nie od rzeczy tedy czynią wielcy  
woiennicy, ná co każdy co wojuie  
reflektować się powinien, aby uwa-  
żył iezli mieysce imprezie nieprzyja-  
cielskiej do tego nie pomaga, o co  
się kuśi nieprzyjaciel, tam tedy trze-  
bá mieć ostrożność, kędy mieysce  
iest podeyżrzane, w czym iako lás  
do zaszadki iest skłonny, gorá albo  
págorek, do zasłonienia, także y zá-  
krycia ludzi, albo do strychowania  
lepszego z działań, Rzeká do bronie-  
nia przeprawy, y niepuszczania nie-  
przyjaciela. Błotá, y leżiorá, do  
bronienia się, albo obleżenia, wáwoz  
do wspierania, y łącznego gromienia  
nieprzyjaciela, y inne. Hetman, co się  
nie zna ná mieyscach, ani ich do káz-  
dey okázyey (które tak od nieprzy-  
jaciela, iák od siebie pochodzą) nie  
rekognoskuje, nie może się zwać ro-  
zumnym, y ostrożnym wojenikiem,  
y największych wodzow często  
mieysce zatrzymało, y w imprezie

*Sposob o-  
strożno-  
ści wzglę-  
dem miey-  
sca.*

*Ktore  
mieysca  
do czego  
sposobne.*

Liv. l. 2. zátámowało. *Consul ubi ad iniquum locum ventū est sistit aciem.* Potrzebne zaś mieysce ná którym siłę należy często połowicę wygrać, y zdrowie dać woiennikowi. Iáko ow wierzch gory od Sámnitow opuszczony, siłę przydał momentu do rzeczy woienney Rzymiánom. *Vi-*

Liv. l. 7. *des ne (inquit) Corneli acumen illud supra hostem? Arx illa est spei salutisq; nostra, si eam, quam caci reliquere Samnites, impigre capimus.* Mieysce położeniem swoim, siłę milicyey mocy przydać, z iákieykolwiek iest woysko złożone; bo ieżli woysko naywięcey ma piechoty, to gory są ich siłami y zdrowiem, ieżli zaś naywięcey iázdy, to otwarte pole, y rowniná, dać iey moc y duszę, dzieł woiennych. Dlatego Syrycyzowie, máiąc więcej iázdy niż piechoty, przegrali z Izráelitami w gorách, y przyználi że Izráelitom pomagáli Bogowie gorni, y przetoudáli się w rowniny szukać Bogow polnych. *Dij montium sicut Dij eorum, ideo superaverunt nos, sed melius est ut pugnemus contra eos in campestribus*

Powieść  
trefna Sy-  
ryczy-  
kow.

Libro 3.  
Reg: 20.  
v. 2.

bus, e  
w(z)  
iázde,  
ma wi  
gorách  
Káwa  
piecho  
międz  
muśia  
cis qu  
intell  
gui po  
dy y  
iáko  
ney, o  
nie tyl  
w wo  
trzebá  
odwa  
potrze  
odwa  
ostro  
biące  
y obo  
będąc  
y pok  
ostro  
żołnie



*bus, & obtinebimus eos.* Wierę zaś  
 wśze łaskawi Bogowie w polu na  
 iądzę, a w górach na piechotę, y kto  
 ma wiele piechoty, niech wojuie w  
 górach, bo choćby miał naywięcey  
 Kawalerzey, ani zaśzkodzić, ani się  
 piechocie obronić nie będzie mógł,  
 między górami, ale ustąpić będzie  
 musiał. *Montanis & impeditis lo-* Veget. l.  
*cis quasi nullus equorum usus, ex quo* 2.  
*intelligitur magis necessarios pedites*  
*qui possunt ubique prodesse.* Mieysce te-  
 dy y roztropne zażyćie iego, należy  
 iako widzę do ostrożności wojen-  
 ney, ostrożność zaś w wielu rzeczach  
 nie tylko w tym zawisła: dla tego  
 w woïenniku, niemal więcej daleko  
 trzeba ostrożności, niż odwagi. Bo  
 odwagą tylko do samey okazyey iest  
 potrzebna, ostrożność zaś zawsze;  
 odwagą tylko biiącemu się służy,  
 ostrożność zaś, y biiącemu się, y nie  
 biiącemu, y idącemu w ciągnieniu,  
 y obozem stawaiącemu, y na straży  
 będącemu, y po wygranej, a nawet  
 y pokoy stánowiąc. Tak dalece, że  
 ostrożność iest zmysł wojny, y oko  
 żołnierskie, odwagą zaś bardziey

iako ostro-  
 żność po-  
 trzebna  
 woïenni-  
 kowj.

*Prykład  
iako nie  
ostrożnie  
Francużi  
stracili  
Neapol.*

szczęściu, niż rozsądkowi podległa. Siłom pomogło, że się krotko obawiali. Wielom zaśzkodziło, że się niczego nieobawiali. Świadkiem może być tego Generał on woyska Francuskiego w Neápolu, za Karolá VIII. imieniem Monpenier, który dowiedziawszy się, że Król Ferdynánd przeciwko niemu woysko z morza ná ląd wysadzał, nie uważywşy, y zwiódşy prezydya z fortéc, y z samého Neapolu poszedł przeciwko niemu, chcąc odważyć tylko zatámować iego siły; ále ten iego nie ostrożny postępek, złemu się nágrodził, bo Miásto ogołocené z prezydium, puścić go náзад niechciało, y Królowi Ferdynándowi poddało się, z kąd potym całe Królestwo do Ferdynándá nieważnie utracił. Rzecz jest pewna, y doświadczona, y siłą przykładów, że ostrożny zawsze porywczego zwykł bić. Podobála mi się niedawno iedná odpowiedź, co ieden znaczny woiennik, á Przyziáciel moy, drugiemu nieprzyziácielowi fwemu mądrze odpowiedział. Kiedy álbowié mniey

nieu-

*Mądra od  
powiedz  
iednego  
woienni-  
ka.*

nieuważnie posłał do niego, aby się z nim bił, grożąc mu, że się go nic a nic nie boi, z taką odesłał do niego odpowiedzią: Ia się nie pytā czyli się on mnie boi, to tylko niech wie, że się ia go boię, y dla tego go pewniey wybię. Záprawdę nie dziw, że wielcy woiennicy, często się obawiaią dąć potrzeby, chyba że gwałtowna okazyja, y oczywisły pożytek do tego ich przymusi. Nigdy albowiem nie da tego odwaga, ile nieostrożność wziąć może. Nie od rzeczy tedy chwali Swetoniusz onęgo Cesarzá, co się dobrze rozmyślał, nim miał dąć potrzebę. *Nec nisi tempore extremo ad dimicandum cunctator factus, quo saepius vicisset, hoc minus experirendos casus opinans, nihil tantum acquiriturum victoria, quantum auferre calamitas posset.*

Sveton.  
in Cæs.

Azdrubal, chcąc dąć potrzebę nieprzyaicielowi, cofnął się oraz náзад, y niechciał iey dąć, posłrzegszy tylko z daleká insze tarcze, ktorych u nieprzyaiciela nie widział przedtym, y chudsze konie, z kąd domyślił się, że jeden Hetman Rzymski, ná pości-

Azdrubal  
nie mógł  
się odwa-  
żyć dąć  
raz po-  
trzeby, y  
czemu.

Liv. lib.  
27.

tek mu był z nowym woyskiem pospieszył. *Moram pugna attulit quod Asdrubal proventus ante signa cum paucis equitibus scuta vetera hostium notavit, quae ante non viderat, strigiosiores equos.* Tak wielki wojennik nie wstydał się nieodważyć? y miał przyczynę, nic albowiem na woynie nie jest tak małego, co by nieostrożnie pominąć, albo lekce považąć godziło się: naymnieysze pod czas przypadki wygraną, naymnieysze y przegraną zwykły przynosić. *Sed in bello nihil tam leve est, quod non magna interdum rei momentum faciat.* Nigdy wojennik wiedzieć nie może, kiedy właśnie czas jego szczęścia przychodzi, bo są tak nagłe, y niespodziane okazy, że różne ciężną za sobą skutki; dla tego kto ostrożny y przezorny, a do okazy gotowy umie rozsądnie zażyć rezolucyey, ten dosyć czyni, y naypewniey wygrać. Nie uprzedzi nikt tego rozumem, czego go następująca okazy nauczyc może, y często, kto szuka okazy, a nieczeka, rad się omyli, ani mu to zawsze o co się

starał

Upatrowanie okazyey wojenney

starał s  
kazyg  
kłaniać  
pność  
defis n  
Piękna  
ienniko  
zwycię  
mu cz  
blius K  
poznaw  
dowan  
wy Kr  
wał n  
sobie i  
causa f  
Exerci  
Tyrone  
do ad  
ste non  
Prze  
na ok  
stąpił  
dy go  
kiedy  
od sił  
cy, aż  
go te



ślądał skutecznie wynidzie. Znać okazała się, y wedle podająca się nakłaniać swe zamysły: to jest, rośro-  
pność wojenna. *Neq̃ occasione tua desis neq̃ occasione tua hosti des.*  
Piękna y chwalebna rzecz jest wojennikowi, y niepochybna droga do zwycięstwa poznać po okazyey co mu czynić rozkazuje. Dlatego Publius Kornelius uważnie uczynił, że poznaawszy iż Annibal nagle zmore-  
dowanym woyskiem wszedł w nowy Kray, osądził, że okazyja podawała mu sposob bić go, pokiby był sobie nie odpoczął. *Ea P. Consuli causa fuit cum Pisas navibus venisset Exercitu à Manilio Attilioq̃, accepto Tyrone, & in novis ignominijs trepidando ad padum festinandi, ut cum hoste nondum refecto manus confereret.*

Przeciwnym zaś sposobem nieznał się na okazyey Perseus Krol, że nie nastąpił na nieprzyjaciela w tę czas, kiedy go mógł widzieć strudzonego, y kiedy odpadł był, tak od koni, iako od sił, y czekał nie zązywwszy okazyey, aż się znowu zapomógł, y dla tego też przegrać musiał. Kámillus

nie

Liv. lib.  
22.

P. Kornelius, u-  
miał za-  
żyć okazyę.

Livius  
lib. 21.

O Krolu  
Perseusie

Liv. l. 21.

*Kamillus* nie opuścił okazyey na wojowanie  
*iako za-* nieprzyjaciela, bo postrzegszy że bez  
*żył oka-* okopow zwykł był sławć obozem,  
*zey.* y nie miał ludzi sposobnych do szan-  
 cowania, y bronienia się, nastąpił  
 na niego mocą, y zniósł nicostro-  
 żnych. Upatrowanie okazyey jest  
 ścieśzka, albo drogą wiodącą do od-  
 wagi: nikt się nie odważy tak śmie-  
 le, iako ten co już wie do czego mu  
 okazyą drogę pokazuje; ztąd idzie,  
 że kto umie zażyć okazyey, będzie  
 umiał zażyć y wygraney. Ostro-  
 żność, a po niey pilność, daie zwy-  
 cięstwo; a zaś zwycięstwa zażycie,  
 słabość fortuny przynosi: y nie dość  
 jest wygrać, ale wygraną poprzeć,  
 popartą utrzymać, aby nic nie zo-  
 sławić w popiele, coby nie utłumio-  
 ne wybuchnąć miało. Dlatego Iuli-  
 usz mądrze czynił, że y zwycięstwu  
 swemu niedowierzał.

*Iuliusz*  
*ostro-*  
*pność w*  
*wygra-*  
*ney.*

*Lucanus.*  
*lib. 2.*

*Cesar in omnia praeceptis*

*Nil actum credens si quid superesset*  
*agendum.*

*Instat atrox.*

Tak iednak wygiawać radzę, aby  
 przecię przez desperacyą nieprzyja-  
 ciela

ciela w  
 grana  
 Manilius  
 to chcia  
 storia f  
 Woyn  
 re, y k  
 za, ten  
 mie za  
 nie po  
 swoje  
 bym p  
 z sobą  
 Par

Skończ  
 bem M  
 mieysca  
 pochwa  
 zdanie  
 wielki  
 wszyscy  
 przyda  
 ie, obf  
 śniając  
 iachali  
 obiad  
 bawiąc

ćielá w wodwagę, z odwagi w wy-  
gráną nie wpędzić; bo tym przegrał  
Mánilius, że więcey niż potrzeba by-  
ło chciał wygrać. *Nec alia causa vi-* *Iustinian.*  
*ctoria fuit, quàm quòd desperaverūt.* *lib. 20.*

Woyná ma swoy rozsądek y miá-  
rę, y komu siły przy okázycy słu-  
żą, ten iey bezpiecznie przy rozu-  
mie záżyć może, kto zaś nieuwa-  
żnie porywa się, ten tylko słabość  
swoię odkrywa: takimu nie życzył-  
bym powstawać, który się wprzod  
z sobą nieporáchował.

*Parva manens sed eas ne stans vi-* *Ovidius.*  
*deare sedere.*

Skończywszy Artáxes tym sposo-  
bem Mowę swoię, (bo też iuż do  
mieyscá náznáczonego zbliżáli się)  
pochwalił Ewánder niewymownie  
zdanie Artáxesa przyznájąc, że iáko  
wielki, y rozsądny woienник, rzecz  
wszystkę wyraził, do czego y on  
przydał uwagi y konfyderácyę swo-  
ię, obszernieyszym to iészce obiá-  
śniájąc dyskursę. A skoro przy-  
iácháli ná pokarm, ziadszy Artáxes  
obiad z Ewándrem, dłużey się nie  
báwiąc, roziácháli z sobą ná koniec,  
obie-

obiecawszy sobie wzajemnie, że za  
 pierwszym ziąchaniem się, nie mie-  
 li ustawać y ná potym w podobnych  
 iákimi pod ten czas bawili się  
 rozmowách.



RE-



R E G E S T R

Rozmow w tey Księdze zawartych.

1. *Naukach y Prostoćie.* f. 1.
2. *O Kreaturách, álbo nieważnych Promocyách.* f. 24.
3. *O Stylu, álbo sposobie mowienia, y pisanía.* f. 54.
4. *O Tráktatách, álbo sposobie Tráktowania z ludzmi.* 91.
5. *O Sympátzey, y Antypátzey.*  
f. 174.
6. *O Powadze, álbo Imieniu między Ludzmi* f. 191.
7. *O Powinnowáctwie Sławy z Fortuna, álbo Rożność między Chwałą, á Sławą.*  
f. 240.
8. *O Suspicyey, álbo podeyzrzeniu.*  
f. 290.
9. *O*



9. O Ekuzacyey, álbo wymowce. f. 326.
10. O V myśle to iest Ducku, álbo Duśy Ludzkiey.
11. O Rádzie. 421.
12. O Proznowaniu, álbo drobnych zabáwách ludzi wielkich. f. 480.
13. O V wadze woienney, álbo rostopney odwadze. f. 518.





ny-  
326.  
at-  
421.  
dro-  
viel-  
480.  
albo  
518.

366

180

---

546

Margaret, Ga



